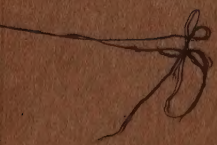

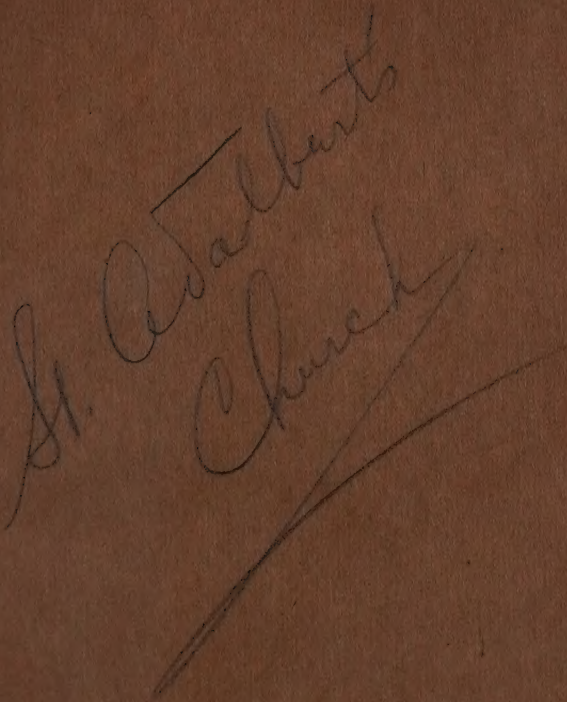
St. Walburts
Church

ROZMYŚLANIA
NA WSZYSTKIE DNI ROKU
TOM I.

ROZMYŚLANIA
NA WSZYSTKIE DNI ROKU

DO UŻYTKU

KAPŁANÓW I OSÓB ŚWIECKICH

PRZEZ

KSIĘDZA HAMON'A
Proboszcza parafii św. Sulpicyusza w Paryżu

Tłumaczenie z francuskiego z pozwoleniem wydawców

WYDANIE NOWE, PRZEJRZANE I DOPEŁNIONE

TOM I

OD 1. NIEDZIELI ADWENTU DO TRÓJCY ŚWIĘTEJ. — ROZMYŚLANIA O ŚWIĘTYCH

WARSZAWA
NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
1907

Rękopis pod tytułem: «Rozmyślania na wszystkie dni roku, dla użytku kapłanów i osób świeckich», przez X. Hamon, proboszcza u Śgo Sulpicyusza w Paryżu we francuskim języku napisane, a z wydania 2-go na polski język przełożone: Tom I, II, III i IV — przeczytałem — i nie znalazłszy w nim nic, coby wierze lub moralności chrześciańskiej było przeciwnem, owszem znalazłszy w nim wielki zasób ducha i myśli do codziennego rozmyślania dla dusz pragnących postąpić w prawdzie i doskonałości chrześciańskiej, — godnym druku być sądzę.

W Krakowie, w dzień Najśw. Maryi Szkaplernej 1891 r.

X. Dr. Julian Bukowski,
Proboszcz Kolleg. św. Anny, Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 4700.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Kraków, dnia 24 listopada 1891 r.

(L. S.)

† A. Kard. Dunajewski.

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

PRZEDMOWA

do Rozmyślań X. Hamona, proboszcza parafii św. Sulpicyusza w Paryżu.

Napisaliśmy to dzieło w tym celu, aby dopomódz duszom chrześcijańskim do lepszego poznania Boga, Jego nieskończonych doskonałości cudownych tajemnic, a przez to pobudzić je do większej miłości dla Niego; nadto mieliśmy i ten zamiar, aby duszom pobożnym ułatwić poznanie siebie samych, swoich wad i obowiązków, pracę nad swoją poprawą i postęp w cnocie. W tym wieku tak lekkomyślnym, w którym każdy zajmuje się jedynie zewnętrznymi wypadkami, mało jest dusz, zastanawiających się poważnie nad tymi wielkimi i wzniosłymi przedmiotami, bardzo mało takich, któreby codziennie rozmyślały, jak Bóg zasługuje na to, aby Go kochać i Jemu służyć, co czynić dla Jego chwały, dla własnego zbawienia i uświątobliwienia. Jako lekarstwo na to złe, uważaliśmy za rzecz pożyteczną ułatwienie duszom dobrej woli ćwiczenie się w rozmyślaniu, dając im do rąk dzieło, mające na celu nietylko oświecenie rozumu, ale i pobudzenie woli; te rozmyślania należy czytać z uwagą, poważnie, z zastanowieniem, w tym zamiarze, aby poznać samych siebie i rozpocząć lepsze życie. Oby czytelnik chciał zrozumieć nasz zamiar! Oby chciał, zastanawiając się gruntownie nad każdem zdaniem, przejmować się niem, stosując do siebie naukę w niem zawartą; a porównywując jakim jest z tem, jakim być powinien, wyprowadził stąd wnioski praktyczne, służące do poprawy życia, nie w odległej przyszłości, ale w dniu obecnym!

W układzie tego dzieła trzymaliśmy się ściśle liturgii rzymskiej, która doskonale rozłożyła całość religii na rok kościelny; a trzymając się tak pewnego przewodnika podaliśmy do rozmyślania: 1) tajemnice, będące podstawą cnót chrześcijańskich; 2) cnoty chrześcijańskie, które powinny się wznosić na tej podstawie; 3) uroczystości Świętych, których życie przedstawia nam cnoty w czynie; staraliśmy się wyłożyć te trzy przedmioty w taki sposób, aby to dzieło mogło służyć kapłanom i osobom świeckim, a praca nasza pożyteczną była dla większej liczby osób. Nie należy się dziwić, że niekiedy jedna i ta sama prawda albo cnota przedstawiona jest w rozmyślaniu z odmiennej strony. Dusza potrzebuje powtarzać sobie często tę samą prawdę; inaczej wrażenie tej prawdy zatarłoby się w pamięci, jakbyśmy jej nie znali; wreszcie potrzebuje często podnosić się, bo upada często; dlatego właśnie nasze powtarzania nie są zbyteczne.

Na wstępie każdego rozmyślania umieściliśmy: 1) punkta rozmyślania; 2) postanowienia, które powinny być praktycznym wynikiem modlitwy myślnej. Przydaliśmy w końcu to, co święty Franciszek Salezy nazywa wiązanką duchowną, to jest dobrą myśl, będącą jakby streszczeniem rozmyślania, a której woń, napełniając serce nasze w ciągu dnia, przypominać nam powinna ranne rozmyślanie.

Oby Bóg, miłujący dusze, pobłogosławić raczył tej pracy, mającej na celu Jego chwałę i uświęcenie dusz!

ROZMYŚLANIA
na wszystkie dni roku,

Pierwsza Niedziela Adwentu.

Przygotowanie pierwsze.

Święty czas, który rozpoczynamy, przeznacza Kościół na rozmyślanie o trojakiem przyjściu Zbawiciela na ziemię: pierwsze przyjście Jego było w pokorze, kiedy narodził się w stajence, zstępując z nieba, aby nas zbawić; drugie przyjście będzie w chwale, przy końcu świata, kiedy przyjdzie nas sądzić; trzecie przyjście Zbawiciela jest wtedy, kiedy przychodzi do serc naszych, aby nas uświęcić. Rozważywszy to trojakie przyjście, zrobimy postanowienie: 1) rozpocząć w Adwencie nowe życie przez ćwiczenie się w skupieniu i modlitwie; 2) starać się w sposób szczególny o doskonałe wykonywanie codziennych spraw; to będzie najlepszy środek do świątobliwego przepędzenia tego czasu. Wiązanką duchowną niech będą dla nas te słowa świętego Pawła: »*Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Duchowi świętemu, który natchnął Kościół myślą ustanowienia Adwentu, aby nas przygotować do wielkiej uroczystości Bożego Narodzenia, do którego ten czas, według słów świętego Karola, jest jakby wigilią. Wigilia ta,

[1]) II. Kor. VI, 2.

wody. Jesteśmy chorzy i nikt nas uleczyć nie może, tylko Ty; upadliśmy i nikt nie może nas podnieść, tylko Ty sam. Ukaż nam piękność swoją, która zachwyca duszę; a ujęci Twoimi powabami, odzyskamy kwiat niewinności, któryśmy utracili. Otrzymamy narodzenie się Jezusa w nas i życie łaski: 1) przez gorące modlitwy, natchnione uczuciem naszej nędzy; 2) przez czujność w przyjmowaniu łaski, przemawiającej do nas; 3) przez gorliwe odpowiadanie tej łasce, dając się jej we wszystkiem powodować. Czy takie jest nasze usposobienie?

Przy końcu każdego rozmyślania należy powtórzyć postanowienia, podane na początku tegoż rozmyślania, jakoteż wiązankę duchowną.

Poniedziałek pierwszego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o trzech sposobach uświęcenia Adwentu, a te są: 1) duch pokuty i odnowienia życia; 2) gorące pragnienie narodzenia się Jezusa Chrystusa w nas; 3) szczególne nabożeństwo do tajemnicy Wcielenia. — Potem zrobimy postanowienie: 1) pobudzać się codziennie w tym świętym czasie do poprawy życia i prosić o to Boga przez gorące modlitwy; 2) często rozmyślać z miłością tajemnicę Wcielenia, szczególniej odmawiając Anioł Pański. Wiązankę duchowną stanowić będą te słowa, wyjęte z pism proroków, przez które Kościół modli się, aby Jezus Chrystus w nas panował: »*Spuśćcie rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem Sprawiedliwego*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć z miłością i wdzięcznością Słowu wcielonemu, przebywającemu przez dziewięć miesięcy w łonie Maryi, z którego ma wyjść szczęśliwej nocy swego Narodzenia, aby się ukazać światu. Oto Pan daje nam ten święty czas Adwentu, abyśmy się przygotowali do przyjęcia wszyst-

[1]) Izaj. XLV, 8.

kich łask, przywiązanych do obchodzenia tej uroczystości. Złóżmy mu dzięki za tę dobroć i postanówmy z niej korzystać.

PUNKT PIERWSZY.

Pierwszem usposobieniem do świątobliwego przepędzenia Adwentu jest duch pokuty i pragnienie odmiany życia.

Czas Adwentu, jakeśmy to już rozmyślali, jest ciągiem dni świętych, przeznaczonych na przygotowanie się do Bożego Narodzenia przez życie lepsze i doskonalsze. Byłoby to niejako znieważać ten czas, gdybyśmy go tak spędzili, jak zwyczajny czas w roku. Dawniej Kościół święcił Adwent przez wstrzemięźliwość, post i dłuższe modlitwy. Jeżeli nie możemy tego uczynić, powinniśmy go uświęcić przez gruntowne zastanawianie się nad sobą, a mianowicie nad tem, jak odprawiamy nasze ćwiczenia duchowne, jak używamy czasu, jakie są nasze czytania i rozmowy, jakie wady charakteru, jakie usposobienie woli, i czy się staramy zwyciężać miłość własną. To wszystko powinniśmy roztrząsać, stawiając się w obecności Dzieciątka w żłóbku, biorąc to Dzieciątko za sędziego. Ten gruntowny rachunek sumienia pobudzi nas do szczerej pokuty za grzechy przeszłego życia. Nie ociągajmy się. Czas ten jest święty. Trzeba się wziąść z całego serca do dzieła i rozpocząć pracę natychmiast, obierając szczególną wadę, z której chcemy się poprawić.

PUNKT DRUGI.

Drugie usposobienie potrzebne do świątobliwego przepędzenia Adwentu jest pragnienie, aby Jezus Chrystus narodził się w nas.

Jak patryarchowie i prorocy pragnęli przyjścia Zbawiciela, tak my powinniśmy pragnąć, aby się Jezus narodził w sercach naszych przez łaskę. Bo na cóżby nam się przydało przyjście Odkupiciela na ziemię, gdyby się nie narodził i nie żył w nas, to jest, gdyby nas nie ożywił swoim duchem, nie natchnął swą łaską, nie przejął nas swemi uczuciami, bo tylko pod tym warunkiem możemy się zbawić? Jezus Chrystus przychodzi do duszy, która tego pragnie i w stosunku do jej pragnień. Powinniśmy więc w tym świętym cza-

wody. Jesteśmy chorzy i nikt nas uleczyć nie może, tylko Ty; upadliśmy i nikt nie może nas podnieść, tylko Ty sam. Ukaż nam piękność swoją, która zachwyca duszę; a ujęci Twoimi powabami, odzyskamy kwiat niewinności, któryśmy utracili. Otrzymamy narodzenie się Jezusa w nas i życie łaski: 1) przez gorące modlitwy, natchnione uczuciem naszej nędzy; 2) przez czujność w przyjmowaniu łaski, przemawiającej do nas; 3) przez gorliwe odpowiadanie tej łasce, dając się jej we wszystkiem powodować. Czy takie jest nasze usposobienie?

Przy końcu każdego rozmyślania należy powtórzyć postanowienia, podane na początku tegoż rozmyślania, jakoteż wiązankę duchowną.

Poniedziałek pierwszego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o trzech sposobach uświęcenia Adwentu, a te są: 1) duch pokuty i odnowienia życia; 2) gorące pragnienie narodzenia się Jezusa Chrystusa w nas; 3) szczególne nabożeństwo do tajemnicy Wcielenia. — Potem zrobimy postanowienie: 1) pobudzać się codziennie w tym świętym czasie do poprawy życia i prosić o to Boga przez gorące modlitwy; 2) często rozmyślać z miłością tajemnicę Wcielenia, szczególniej odmawiając Anioł Pański. Wiązankę duchowną stanowić będą te słowa, wyjęte z pism proroków, przez które Kościół modli się, aby Jezus Chrystus w nas panował: »*Spuśćcie rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem Sprawiedliwego*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć z miłością i wdzięcznością Słowu wcielonemu, przebywającemu przez dziewięć miesięcy w łonie Maryi, z którego ma wyjść szczęśliwej nocy swego Narodzenia, aby się ukazać światu. Oto Pan daje nam ten święty czas Adwentu, abyśmy się przygotowali do przyjęcia wszyst-

[1]) Izaj. XLV, 8.

kich łask, przywiązanych do obchodzenia tej uroczystości. Złóżmy mu dzięki za tę dobroć i postanówmy z niej korzystać.

PUNKT PIERWSZY.

Pierwszem usposobieniem do świątobliwego przepędzenia Adwentu jest duch pokuty i pragnienie odmiany życia.

Czas Adwentu, jakeśmy to już rozmyślali, jest ciągiem dni świętych, przeznaczonych na przygotowanie się do Bożego Narodzenia przez życie lepsze i doskonalsze. Byłoby to niejako znieważać ten czas, gdybyśmy go tak spędzili, jak zwyczajny czas w roku. Dawniej Kościół święcił Adwent przez wstrzemięźliwość, post i dłuższe modlitwy. Jeżeli nie możemy tego uczynić, powinniśmy go uświęcić przez gruntowne zastanawianie się nad sobą, a mianowicie nad tem, jak odprawiamy nasze ćwiczenia duchowne, jak używamy czasu, jakie są nasze czytania i rozmowy, jakie wady charakteru, jakie usposobienie woli, i czy się staramy zwyciężać miłość własną. To wszystko powinniśmy roztrząsać, stawiając się w obecności Dzieciątka w żłóbku, biorąc to Dzieciątko za sędziego. Ten gruntowny rachunek sumienia pobudzi nas do szczerej pokuty za grzechy przeszłego życia. Nie ociągajmy się. Czas ten jest święty. Trzeba się wziąść z całego serca do dzieła i rozpocząć pracę natychmiast, obierając szczególną wadę, z której chcemy się poprawić.

PUNKT DRUGI.

Drugie usposobienie potrzebne do świątobliwego przepędzenia Adwentu jest pragnienie, aby Jezus Chrystus narodził się w nas.

Jak patryarchowie i prorocy pragnęli przyjścia Zbawiciela, tak my powinniśmy pragnąć, aby się Jezus narodził w sercach naszych przez łaskę. Bo na cóżby nam się przydało przyjście Odkupiciela na ziemię, gdyby się nie narodził i nie żył w nas, to jest, gdyby nas nie ożywił swoim duchem, nie natchnął swą łaską, nie przejął nas swemi uczuciami, bo tylko pod tym warunkiem możemy się zbawić? Jezus Chrystus przychodzi do duszy, która tego pragnie i w stosunku do jej pragnień. Powinniśmy więc w tym świętym cza-

sie przejąć się całkowicie świętemi pragnieniami, powinniśmy wzdychać za Chrystusem, jak wzdychali patryarchowie za przyjściem Mesyasza, jak wzdychają Święci Nowego Testamentu za przyjściem Jezusa do ich serc; mówmy z nimi często te słowa: »*Spuście rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem Sprawiedliwego; niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela* [1]). *Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił* [2]). *Zstąp niezwłocznie, o Adonai! o Emanuelu! o Królu ludów! Święty świętych! oczekiwanie narodów, słońce sprawiedliwości, blasku chwały! Przyjdź, Panie, przyjdź!*« [3]). Te święte pragnienia powinny być gorące, odpowiednie do doskonałego daru, o który prosimy, abyśmy byli gotowi wyrzec się wszystkiego, co się nie podoba Boskiemu gościowi, którego wzywamy do naszego serca. Wiemy, co mu się nie podoba: zamiłowanie wygód i dogadzanie sobie, pycha i wszystko, co się sprzeciwia pokorze, cierpliwości i ubóstwu, jakie widzimy w żłóbku Jezusa.

PUNKT TRZECI.

Trzecie usposobienie do świątobliwego przepędzenia Adwentu jest szczególne nabożeństwo do tajemnicy Wcielenia.

W każdym czasie to nabożeństwo powinno być drogie dla duszy chrześcijańskiej; ale ponieważ Kościół ustanowił Adwent na to właśnie, abyśmy uczcili i rozmyślali tę tajemnicę, mamy więc obowiązek zajmować się nią w sposób szczególny, zastanawiać się nad nieskończoną miłością, przez którą najwznioślejsza natura Boska złączyła się z nędzną naturą ludzką, dziękować Bogu i błogosławić tę wielką tajemnicę; a dla wynagrodzenia przeszłości, starać się w czasie Adwentu naśladować Słowo Wcielone! Na tem polega cały chrześcijanizm. Jezus Chrystus na to tylko przyszedł na ziemię, aby zapalić ogień miłości Bożej, a wszystko czynił na to, aby nam swoim przykładem wskazać drogę, którą mamy postępować w czasie przejścia naszego przez tę ziemię. Złóżmy

---

[1]) Izaj. XLV, 8. [2]) Izaj. LXIV, 1. [3]) Antyfony Adwentu.

Mu dzięki za to podwójne dobrodziejstwo i przyrzeknijmy Mu, że z niego korzystać będziemy.

Powtórzyć postanowienia wyżej wyrażone, jako też wiązankę duchowną.

Wtorek pierwszego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś i dni następnych rozmyślać będziemy o drugiem przyjściu Zbawiciela na sąd ostateczny, przy końcu świata jak nam to głosi Ewangelia ostatniego tygodnia.

Dziś zastanowimy się nad trojakiem przygotowaniem do tego sądu, to jest: 1) nad zmartwychwstaniem ogólnem; 2) nad odłączeniem dobrych od złych; 3) nad przyjściem najwyższego Sędziego, którego poprzedzi znak krzyża. Potem zrobimy postanowienie: 1) zachować czystość ciała, aby ono chwalebnie zmartwychwstało; 2) naśladować Świętych, abyśmy w dzień sądu nie byli od nich odłączeni i nie zostali odepchnięci wraz ze złymi; 3) kochać Jezusa i Jego krzyż, bo w tem znajdziemy naszą chwałę, jeżeli za życia kochać będziemy Zbawiciela i krzyż Jego. Jako wiązankę duchowną weźmy te słowa Apostoła. Wszyscy musimy stanąć przed trybunałem Jezusa Chrystusa.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, najwyższemu Sędziemu dobrych i złych; dobrych, aby ich nagrodzić, złych, aby ich ukarać. Ufajmy Jego dobroci, mówiąc ze świętą Teresą: Jakaż to dla mnie pociecha, że sędzią moim będzie najlepszy mój przyjaciel! Ale lękajmy się zarazem Jego sprawiedliwości, mówiąc ze świętym Pawłem: Po każdej sprawie nastąpi sąd, który okaże, czy dobrą czy złą była ta sprawa.

PUNKT PIERWSZY.

Zmartwychwstanie powszechne.

To zmartwychwstanie zostanie poprzedzone pożarem, który wszystko obróci w popiół. Kupa popiołu, oto, co zostanie z tego świata, którym ludzie tak są zajęci i do któ-

rego tak się przywiązują! O synowie ludzcy, powiada święty Piotr, czegóż trzeba więcej do skłonienia was, abyście się starali być świętymi, oderwanymi od wszystkiego, żyjącymi bez nagany? W ten sposób zostanie przygotowane miejsce, na którem się odbędzie sąd ostateczny; wtedy trąba aniołów wygłosi na cztery strony świata te straszne słowa, które przejmowały drżeniem świętego Hieronima na puszczy: Wstańcie umarli na sąd. Wszystkie ciała i wszystkie dusze usłuchają natychmiast tego rozkazu. Dusza sprawiedliwego wróci z radością do ciała, które ożywiała, które podzielało jej cierpienia i teraz podzielać będzie jej nagrodę, stając się chwalebnem, niecierpiętliwem, nieśmiertelnem, szybkiem jak duchy, jaśniejącem jak słońce. O! jakże te dusze błogosławione cieszyć się będą, że umartwiały swoje ciało, że mu nie szczędziły pracy ani trudów, aby z niego uczynić ofiarę miłą Bogu! Dusze potępionych drżeć będą z przerażenia na widok swego ciała, które się stało przyczyną ich zguby; chciałyby od niego uciec, rozłączyć się z niem na zawsze, ale niewidzialna ręka połączy te nieszczęsne dusze z ich ciałem. O! przeklęte ciało, powie dusza, które jesteś przyczyną mego potępienia, jakże byłam szalona, żem ci dogadzała, żem cię oszczędzała i pieściła! Czemuż cię nie zwyciężałam umartwieniem! Na te słowa biedna dusza usłyszy odpowiedź, jakąby jej dało ciało, gdyby mogło mówić: Ty sama jesteś winna temu. Zamiast mną kierować i rządzić, stałaś się moją niewolnicą; pogrążyłać mnie w błocie, wiedząc, że tym sposobem dostanę się w ogień wieczny. Zastanówmy się nad sobą. Jakiem będzie dla nas to zmartwychwstanie? czy ono będzie radosnem zmartwychwstaniem sprawiedliwych, czy strasznem zmartwychwstaniem grzeszników?

PUNKT DRUGI.

Odłączenie dobrych od złych.

Kiedy w ten sposób ludzie zmartwychwstaną, da się słyszeć głos: Zgromadźcie Mu świętych Jego ze wszystkich stron ziemi. W tejże chwili aniołowie rozpierzchną się, zgromadzą wszystkich wybranych i umieszczą ich na miejscu zaszczytnem po prawicy, a złych odepchną na lewicę. Jakaż

to będzie radość dla sprawiedliwych, że zostaną odłączeni od nieprzyjaciół Boga, a przypuszczeni w niebie do towarzystwa tak chwalebnego, jakiem są: prorocy, patryarchowie, apostołowie i męczennicy, aniołowie i cały dwór niebieski. O! zachwycające towarzystwo! jak błogo tam będzie dla serca, jakie szczęście znajdować się tam na wieki! Potępieni, przeciwnie, drżeć będą z rozpaczy widząc, że są odrzuceni, aby żyć z tem, co ziemia wydała najobrzydliwszego, najpodlejszego, najniegodziwszego, aby żyć z szatanami. O jakież to okropne towarzystwo! Jaka rozpacz pozostawać w niem na zawsze! O jakżeśmy się omylili! zawołają ci nieszczęśliwi. Oto ci, których skromność, pobożność i umartwienie obracaliśmy w śmieszność, ci teraz jaśnieją chwałą; a my okryci jesteśmy hańbą! Oni zostali przyjęci do grona dzieci Bożych, książąt nieba; a my, którzyśmy gardzili nimi, jesteśmy upokorzeni i zawstydzeni, skazani na wieczne męki! O duszo moja, staraj się zapobiedz temu przez gruntowną odmianę życia.

PUNKT TRZECI.

Przyjście najwyższego Sędziego zostanie poprzedzone ukazaniem się krzyża.

Wtedy, powiada Ewangelia, ukaże się w powietrzu chorągiew najwyższego Sędziego, krzyż, jako znak, poprzedzający Jego rychłe przyjście. Na ten widok sprawiedliwi wydadzą okrzyk radości. Krzyż był dla nich rozkoszą na ziemi; pod jego cieniem kryli swoje zasługi, u stóp jego składali swoje cierpienia, do niego przybili się sami przez umartwienie i pokutę. Dlatego widok krzyża napełni ich szczęściem. Ale zupełnie inaczej dziać się będzie z tymi, którzy nie kochali krzyża! Zadrżą na jego widok, bo on będzie dla nich potępieniem. Krzyż zaleca umartwienie, a oni szukali samych tylko przyjemności, krzyż uczy pokory, ubóstwa, a oni ubiegali się za sławą i bogactwami. Czem będzie dla nas krzyż w tym wielkim dniu? Od nas to zależy. Po ukazaniu się krzyża przyjdzie najwyższy Sędzia; ukaże się niesiony przez cherubinów, otoczony tysiącami aniołów, składających Jego dwór. Na ten widok sprawiedliwi doznają najwyższej radości.

O! jak słusznie czciliśmy Go, kochali i bali się Go! Bo On jest tak wielki, pełen niezrównanego uroku, a przy tem w swym Majestacie straszny! Potępieni, przeciwnie, zostaną przejęci trwogą; wołać będą na góry, aby ich przykryły; przywoływać będą śmierci, ale śmierć głucha będzie na ich wołanie. Jakiż to ważny przedmiot do rozmyślania! *Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.*

Środa pierwszego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Wczoraj rozmyślaliśmy o przygotowaniach do sądu ostatecznego, dziś rozmyślać chcemy: 1) jak ścisłe na nim nastąpi roztrząśnienie każdego sumienia: 2) jaka stąd będzie chwała dla dobrych; 3) jakie zawstydzenie dla złych. Potem uczynimy postanowienie: 1) codziennie wieczór stawić się w duchu przed trybunałem Jezusa Chrystusa i zapytać się samych siebie, co powie w tym dniu najwyższy Sędzia o całem życiu naszem, jak je przepędziliśmy, o słowach, któreśmy mówili, o myślach, które nas zajmowały. 2) Przypominać sobie w każdej godzinie dnia te słowa świętego Pawła: Po tem nastąpi sąd. Te słowa niech będą naszą wiązanką duchowną.

Przygotowanie drugie.

Przedstawmy sobie najwyższego Sędziego, siedzącego na tronie. Wszystkie narody są obecne; obwiniony, zawezwany jest: przypuśćmy, że to my właśnie. Upokórzmy się i drżyjmy.

PUNKT PIERWSZY.

Roztrząśnienie sumienia w dniu ostatnim.

Muszę więc stanąć koniecznie przed tym strasznym trybunałem. Sprawa moja się wytoczy, całe moje życie wyjdzie na jaw; złe uczynki popełnione, dobre opuszczone, albo źle wykonanie, łaski bezowocne, czas zmarnowany albo źle użyty, każden czyn, każde słowo, intencya, która była pobudką mowy lub uczynku, każda myśl najskrytsza, spowiedzie bez postanowienia poprawy. Komunie święte przyjmowane

z oziębłością, modlitwy bez uwagi. Najwyższy Sędzia powie do mnie. Byłeś człowiekiem, chrześcijaninem; miałeś do spełnienia obowiązki swego stanu; zdaj mi sprawę z tego wszystkiego. Jako człowiek jesteś stworzony na podobieństwo moje: gdzie są te Boskie rysy, które wyraziłem na duszy twojej, dając ci życie; gdzie jest prawość, uczciwość, umiarkowanie, stanowiące to podobieństwo? Jesteś chrześcijaninem, jak jest zgodność życia twego z Ewangelią, z tem prawem tak czystem, tak surowem, tak nieugiętem, które powinien byłeś wypełnić co do joty? Jak spełniałeś obowiązki twego stanu względem kościoła, społeczności, rodziny? czyś ich nie zaniedbywał, nie chcąc sobie w niczem zadać gwałtu i przymusu? czy nie przekładałeś przyjemności nad obowiązek, uciechy nad pokój sumienia? Jakiż to obfity przedmiot do badania sumienia! Sądźmy się sami, abyśmy wtedy nie byli sądzeni!

PUNKT DRUGI.

Jaka chwała wyniknie dla dobrych z roztrząśnienia ich sumienia.

W tym dniu Bóg da każdemu chwałę, jaka mu się należy: wyjawi przed wszystkimi narodami zasługi duszy sprawiedliwej, jej cnotę, intencye prawe, uczucia wzniosłe i szlachetne, jej wytrwałą cierpliwość, gorące modlitwy, nawet jej najskrytsze myśli i poruszenia serca, słowa i uczynki wykonane z miłości. Wszystkie narody przyklasną, słysząc te budujące słowa; wszyscy, którzy patrzyli na to życie tak piękne, opowiedzą z kolei to, co zauważyli w niem chwalebnego i pochwały godnego. Całe zgromadzenie narodów sławić będzie cnoty i opowiadać chwałę tej duszy. O! jak piękny ten dzień tryumfu dla duszy sprawiedliwej i jak wielkiej radości doznawać będzie w sumieniu swojem, o którego czystość zawsze się starała, jaka radość dla rodziny jej i przyjaciół, których budowała i dla Jezusa Chrystusa, do którego chwały się przyczyniła! Jak słusznie mówił święty Paweł wśród utrapień i doświadczeń: Cierpię, ale nie jestem zawstydzony. Wszystkie moje utrapienia złożyłem w ręce mego Sędziego, On mnie nagrodzi w wielkim dniu swojej sprawiedliwości. Ta

myśl powinna nas pocieszać w strapieniach, dodawać nam odwagi w trudnościach.

PUNKT TRZECI.

Jakiego zawstydzenia doznają potępieni przy roztrząśnieniu ich sumienia.

To roztrząśnienie napełni ich niewypowiedzianem zawstydzeniem. Zawstydzeni będą: 1) widząc na jednej szali najwyższego Sędziego wszystkie otrzymane łaski: zewnętrzne, w Sakramentach świętych, w naukach, dobrych przykładach; łaski wewnętrzne w dobrych myślach i natchnieniach; a na drugiej szali, gdzie trzebaby dla równowagi położyć wielką świętość, nie widząc nic albo prawie nic, żadnej cnoty, mającej wartość; daleko gorzej niż nic, bo wiele grzechów. Zawstydzeni będą: 2) widząc sumienie swoje odkryte dla wszystkich ludzi, którzy w niem czytać będą tak wiele tajemnych grzechów, myśli i żądz nieprawych, tyle miłości własnej i pychy, może nawet skrytych, zbrodni. Zawstydzeni będą: 3) słysząc oburzenie dusz, które nie miały więcej od nich środków do zbawienia, a wzniosły się do tak wysokiej cnoty; i tych, które odebrawszy mniej łask, zachowały niewinność wśród zepsutego świata, skupienie wśród najliczniejszych zajęć, pokorę i oderwanie serca wśród godności i bogactw. Godzien jest wiecznej śmierci, zawołają; do tego okrzyku, potępiającego grzesznika przyłączą się przekleństwa niewiernych dla tego, który wzgardził łaską i krzyk szatanów upominających się niejako o swą zdobycz, a nadewszystko głos własnego sumienia, które go dręczyć będzie wyrzutami i zmusi go do powiedzenia: Widzę jasno wszystko złe, które uczyniłem i nie mogę tego nie przyznać. O Boże mój, zachowaj mnie od tak strasznego zawstydzenia! przeniknij mnie bojaźnią sądów Twoich! Aby się uchronić tego nieszczęścia, gotów jestem na wszystko, chcę się szczerze nawrócić. *Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.*

Czwartek pierwszego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy 1) wyrok najwyższego Sędziego na dobrych; 2) wyrok Jego na złych; 3) skutki tego podwójnego wyroku. Potem uczynimy postanowienie: 1) żyć świątobliwie, abyśmy zasłużyli zająć miejsce między wybranymi; 2) w tym celu czuwać nad naszymi uczynkami, słowami, intencyami, pytając się często samych siebie: Czy tak postępowaliby, myśleli i mówili Święci? Jako wiązankę duchowną weźmiemy tę modlitwę Kościoła: Pamiętaj, dobry Jezu, że dla mnie przyszedłeś na świat; nie potępiaj mnie w dzień sądu Twego.

Przygotowanie drugie.

Przenieśmy się myślą na sąd ostateczny, do tej chwili tak pocieszającej dla wybranych, a tak strasznej dla potępionych. Przedstawmy sobie sprawiedliwego Sędziego, siedzącego na trybunale; upadnijmy Mu do nóg i oddajmy Mu głęboką cześć: słuchajmy Jego ostatecznego wyroku.

PUNKT PIERWSZY.

Wyrok na korzyść sprawiedliwych.

Znamy ten wyrok: Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, osiągnijcie królestwo wam zgotowane od początku świata. Pójdź! jakież to pocieszające słowo dla duszy sprawiedliwej: pójdź, otrzymaj za pracę spoczynek, za prześladowania nagrodę, za niedolę ziemskiego wygnania, otrzymasz radości niebiańskie. Pójdź do mnie, boś szedł za mną, boś mnie pragnął, kochał; pójdź do mnie, do twego Boga, który jest twym ostatecznym końcem, twem najwyższem dobrem. Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, wy, moi przyjaciele najmilsi; byliście dla mnie prześladowani, nienawidzeni, przeklęci od ludzi, teraz będziecie błogosławieni od Boga: Ojciec mój błogosławi was, jesteście błogosławieni na wieki, a to błogosławieństwo zapewnia wam szczęście na zawsze. Osiągnijcie królestwo zgotowane dla was od początku świata. Królestwo zgotowane od Boga! to jest: panowanie, chwałę, bogactwo, radość, bo król

to wszystko posiada; królestwo przygotowane od początku! to znaczy, Boże mój, że przed wieki myślałeś o mnie, od wieków mnie umiłowałeś; przeznaczyłeś mnie do wzniosłych rzeczy i dziś odzierżę tron, aby z niego sądzić narody. Tak, duszo moja, będą wyniesieni ci, którzy teraz są pokorni; taką otrzymają chwałę ci, którzy spełniać będą swoje obowiązki bez względu na mowy i zdania ludzkie; jak złoto najżywszym jaśnieje blaskiem, kiedy jest wydobyte z ziemi, tak wybrani jaśnieć będą w chwale Jezusa Chrystusa. Jakże te myśli powinny dodawać nam odwagi, pobudzić nas do zamiłowania pokory, ubóstwa, prostoty, posłuszeństwa!

PUNKT DRUGI.

Wyrok przeciw potępionym.

Wydawszy wyrok na korzyść wybranych, najwyższy Sędzia zwróci się na lewo i spojrzy na potępionych wzrokiem, o którym Dawid rzekł: Ziemia się zatrzęsła, fundamenta jej zadrżały, bo Pan na nią spojrzał. Idźcie precz odemnie, przeklęci! powie do nich! O Boże mój, gdzie pójdą odrzuceni od Ciebie? co się stanie z nimi bez Ciebie? co się stanie z tymi, których Ty przekląłeś na ciele, na duszy i na wszystkich władzach? Idźcie w ogień wieczny. Boże, jakaż to rozpacz! A ten straszny wyrok jest nieodwołalny; niema rady dla tych nieszczęśliwych; los ich zawsze utwierdzony... O! gdyby ludzie o tem myśleli! Kto się nie obudzi na to uderzenie piorunu, ten nie jest we śnie pogrążony ale umarły.

PUNKT TRZECI.

Wykonanie podwójnego wyroku.

Najwyższy Sędzia, wydawszy wyrok wznosi się do nieba. Wszyscy Święci wstępują za Nim, stanowią świetny orszak. Wznoszą się z chwałą, z tryumfem, śpiewając pieśni radości i zwycięstwa. Na ten wspaniały widok, potępieni przejęci zostaną niewymowną boleścią. Jakżeby chcieli iść za swą rodziną, przyjaciołmi, znajomymi! Ale, niestety! odłączeni są od nich na wieki... porzucają ich... porzucają na zawsze... żegnają po raz ostatni. Żegnam was, pobożni rodzice, przy-

ıciele, których rad i przykładów nie chciałem słuchać; że-
nam cię, najlepsza i najczulsza matko; żegnam was Święci;
egnam Cię, Maryo, którą czcić i kochać mi zalecano; żegnam
ię, Jezu, któryś tyle uczynił dla mego zbawienia, żegnam
ię, piękne niebo, raju rozkoszny, do którego byłem przezna-
zony, a którego stałem się niegodnym; żegnam Cię, Trójco
ajświętsza, mój początku i końcu!... Niestety! musi zakoń-
zyć to smutne pożegnanie: ziemia rozstępuje się pod nogami
otępionego, piekło się otwiera, on w nie wpada i przepaść
ię zamyka. Czas się skończył, wieczność się zaczyna... Taki
ędzie dzień ostatni; taki koniec świata. O mój Boże, jaki
ędzie los mój w tym wielkim dniu? O czem myślę, jeżeli
ie myślę o tym końcu? gdzie jest moja wiara, mój rozum,
eżeli myśląc o nim, nie czuję trwogi, jeżeli się nie poprawiam,
ie staram zostać świętym?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Piątek pierwszego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Skończywszy rozmyślania o przyjściu Zbawiciela przy
ońcu świata, rozmyślać dziś będziemy o przyjściu Jego i kró-
owaniu w sercach naszych przez łaskę i poznamy: 1) że
anowanie Jego jest słodkie i przynoszące radość; 2) że w po-
ównaniu z niem wszystkie uciechy są niczem.

Następnie, zrobimy postanowienie: 1) całą naszą radość
najdować w Bogu jedynie i w spełnieniu Jego woli; 2) przez
stawiczne skupienie utrzymywać w sobie to panowanie Je-
usa Chrystusa w nas; i prośmy Go przez częste akty, aby
awsze żył w sercach naszych. Wiązanką duchowną będą
la nas te słowa świętego Pawła: »*Weselcie się zawsze
Panu*« [1]), albo słowa świętego Augustyna: Niech wszystko
bróci mi się w gorycz, abyś Ty sam tylko był słodkim dla
erca mego.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi, którego narodzenie przynosi
wiatu prawdziwą radość. »Oto opowiadam wam wesele wiel-

[1]) Filip IV, 4.

kie« [1]), powiedział Anioł do pastuszków. Do przyjścia Zbawiciela ludzie zakładali szczęście w posiadaniu fałszywych dóbr doczesnych; szukali zadowolenia w stworzeniach i w uciechach tego świata, a największe obrzydliwości służyły im na zabawę i rozrywkę; ale od czasu przyjścia Zbawcy na tę ziemię, świat z radością wyrywa się ku Bogu i w posiadaniu Jego widzi szczęście swoje. Błogosławmy Słowo wcielone, że przyjściem swojem sprawiło taką zmianę na świecie.

PUNKT PIERWSZY.

Królowanie Jezusa Chrystusa w sercach naszych napełnia nas słodyczą i radością.

To, co prorok wyrzekł o przyjściu Odkupiciela na ziemię, można powiedzieć o przyjściu Jezusa do duszy chrześcijańskiej: Pociesz się, ludu mój, powiada Bóg przez proroka Izajasza, pociesz się; śpiewaj pieśni radosne, bo Pan przychodzi pocieszyć swój lud. W istocie, szczęśliwa dusza, w której Jezus narodzi się duchownie, w tych dniach błogosławionych, aby w niej żyć i królować na zawsze! Dozna niebawem, jak słodkim jest Pan, jak wielką radość obecność Jego sprawia sercu. Ta radość całkowicie napełnia duszę, nie dopuszczając zgoła przystępu smutkowi, zgryzocie lub zamieszaniu. Bo w samym tylko Bogu znajdujemy szczęście, zupełnie nas zadowalniające; jest to, powiada święty Augustyn, jakby przedsmak nieba, tak dalece, że dusza nie może już sobie podobać w stworzeniach i czuje do wszystkiego odrazę, co nie jest Bogiem, albo dla Boga. Jedna kropla tej słodyczy, powiada tenże Ojciec, sprawia wstręt do wszystkich innych rzeczy. Ta święta radość ma jeszcze tę korzyść, że bez naszej woli nie może nam być odjętą. Wszelka inna radość jest przemijająca, a obawa jej utraty często zatruwa samo posiadanie; ale radości, jaką doznajemy w Bogu, nic nas pozbawić nie może prócz grzechu. Nikt nie może odebrać mi Jezusa Chrystusa, mówił jeden pobożny zakonnik do tych, którzy się go pytali, dlaczego jest ustawicznie wesoły. Radość z posiadania Jezusa daje za życia i przy śmierci pokój, a niebo

[1]) Ew. św. Łuk.: II, 10.

w wieczności. O Jezu, Królu pełen słodyczy, przyjdź więc, aby narodzić się w sercu mojem, aby w niem żyć i królować przez wdzięk i słodycz, napełniającą serce pociechą.

PUNKT DRUGI.

Żadne radości tego świata nie mogą iść w porównanie z radością, którą przynosi królowanie Jezusa w nas.

Niema na świecie radości, któraby mogła zupełnie zadowolnić serce. Salomon, który zakosztował wszystkich rozkoszy ziemskich, wyznał, że znalazł w nich tylko próżność i utrapienie ducha. »Byłem wszystkiem, czem tylko mogłem być, mawiał pewien władca rzymski, a na nic mi się to nie przydało«. Te fałszywe uciechy nie przenikają do głębi duszy, działają tylko na ciało i zmysły: dla tego nie mogą nas nigdy zadowolnić. Im więcej ich mamy, tem więcej ich mieć pragniemy; a gdybyśmy nawet wszystkie posiedli, nie zaspokoiłyby nas, boś nas stworzył dla siebie, Boże, a serce nasze nie uspokoi się tylko w Tobie. Oko nie nasyca się widzeniem ani ucho słyszeniem. Wreszcie, uciechy ziemskie najgorsze za sobą pociągają skutki: porywają serce, pozbawiają je hartu, czynią je niezdolnem do żadnej gruntownej cnoty; odstręczają od Boga i rzeczy duchownych; w końcu, sprawiają żal i głęboki smutek za życia, przy śmierci rozpacz, a w wieczności zgubę. Nauczmy się z tego, nie szukać szczęścia na ziemi, ale jedynie w Bogu: tam tylko je znajdziemy. Czy takie jest nasze usposobienie?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Sobota pierwszego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Aby usposobić duszę naszą do narodzenia Zbawiciela, rozważać dziś będziemy: 1) że trzeba naprzód wyrzec się grzechu; 2) że należy przez pokutę zadość uczynić za grzechy popełnione. Następnie, zrobimy postanowienie: 1) czuwać nad sobą, aby uniknąć wszelkiego grzechu; 2) przyjmować w duchu pokuty wszystkie przykrości i dolegliwości,

które nam się wydarzą. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Izajasza: *Gotujcie drogę Pańską* [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi, który przez Kościół swój zaleca nam, abyśmy przygotowali w duszy naszej drogę na Jego przyjście. Złóżmy Mu dzięki za tak potrzebną przestrogę i przyrzeknijmy, że ją spełnimy w tym świętym czasie adwentowym.

PUNKT PIERWSZY.

Aby się godnie przygotować do obchodu świąt Bożego Narodzenia, trzeba przedewszystkiem wyrzec się grzechu.

Kiedy monarcha, albo inna znakomita osoba przybywa do jakiego domu w gościnę, mieszkańcy, którym przypadł zaszczyt podejmować ją u siebie, starają się przedewszystkiem oczyścić mieszkanie, dla niej przeznaczone i usunąć wszystko, coby mogło jej być nieprzyjemne; kiedy więc Jezus Chrystus ma, w nadchodzącą uroczystość swego narodzenia, narodzić się i królować w nas, aby kierować naszemi uczuciami i postępowaniem; obowiązkiem naszym jest, nietylko wyrugować z serca wszelki grzech, ale i przywiązanie do grzechu, szczególniej zaś do pewnych nałogowych grzechów, które popełniamy tak często, od tak dawna, i z których się sami usprawiedliwiamy, pomimo wyrzutów sumienia. Powinniśmy opłakiwać nietylko nasze dobrowolne niedbalstwo, słowa przeciwne miłości bliźniego, kłamstwa, dogadzania sobie; ale starać się nadto o odmianę złego usposobienia, będącego przyczyną tych błędów, usunąć rozproszenie, tajemne niechęci, z których pochodzą uchybienia przeciwne miłości bliźniego, pozbyć się pychy i miłości własnej.

Jesteśmy tak zaślepieni, że odcinamy konary i gałęzie, a zostawiamy pień i korzeń, który wydaje nowe konary i nowe gałęzie. Starajmy się unikać wszelkich okazyi do grzechu,

---

[1]) Izajasz X. 4, 3.

jakoto: towarzystwa, które nas rozprasza, i stosunków, mogących być przyczyną naszej zguby.

PUNKT DRUGI.

Aby się godnie przygotować do obchodu świąt Bożego Narodzenia trzeba powtóre: pokutować za grzechy.

Dwie rzeczy są potrzebne do odpokutowania za grzechy: duch pokuty i uczynki pokutne:

1) Duch pokuty. Jakże Zbawiciel będzie mógł przyjść do nas, jeżeli nie będzie widział w nas szczerego żalu za grzechy, jeżeli przez boleść i skruchę serca nie okażemy, że Go kochamy, że opłakujemy naszą smutną przeszłość i że chcemy odtąd lepiej Mu służyć? Czy takie jest nasze usposobienie? Czy naprawdę smucimy się, że obraziliśmy Boga, czy czujemy za nasze grzechy boleść najwyższą, to jest większą, niż gdyby nas spotkały najcięższe utrapienia; boleść nadprzyrodzoną, która pochodzi od Ducha świętego, z pobudek wiary; boleść powszechną, obejmującą wszystkie nasze grzechy bez wyjątku? Czy jesteśmy obojętni i spokojni, jakbyśmy byli niewinni? Skąd pochodzi ta obojętność? Oto stąd, że żal taki jest łaską, że ta łaska otrzymuje się tylko przez modlitwę, a my wcale się nie modlimy, albo się źle modlimy; że nie dosyć zastanawiamy się nad złością grzechu, nad tem, co Jezus Chrystus cierpiał za grzech w czasie męki swojej i nad szkodą, jaką nam grzech przynosi. Gdybyśmy wiedzieli, że grzesząc utracimy oko, albo ściągniemy na siebie niełaskę przełożonych naszych, brzydzilibyśmy się tym grzechem, żałowalibyśmy gorzko za niego, gdybyśmy go popełnili. O mój Jezu, jakże mało mamy wiary! Czyż to nie jest największe złe stracić swą duszę, zasłużyć na Twoją nienawiść? A my właśnie to czynimy grzesząc. O Panie, porusz serce moje; niech czuje, jakie to jest nieszczęście obrazić Ciebie, albo niepodobać się Tobie; daj mi łaskę, abym opłakiwał moje grzechy, szczególniej w tym świętym czasie.

2) Jeżeli będziemy mieli prawdziwego ducha pokuty, będziemy się starali pełnić uczynki pokutne: bo każdy grzech, nawet odpuszczony, musi otrzymać karę w tem albo przyszłem życiu. Otóż pokuta na tym świecie jest łatwiejszą

i bardziej zasługującą, niż kary w życiu przyszłem. Dla odpokutowania w tem życiu za grzechy wystarcza, abyśmy chętnie w duchu zadośćuczynienia przyjmowali wszystkie przykrości, które nas spotykają, czyniąc z konieczności cnotę; wystarcza, abyśmy umartwiali naszą wolę, pragnienia, upodobania; abyśmy odmówili sobie pewnych przyjemności, które nam do zdrowia nie są potrzebne; abyśmy byli gotowi na wszelkie ofiary, jakich Jezus Chrystus od nas zażąda; te uczynki pokutne nietylko nie są przykre, ale napełniają duszę pociechą. Bez porównania więcej znajduje się w nich przyjemności, niż goryczy. Zastanówmy się wobec Boga, który przenika do głębi serca nasze, czy mamy ducha pokuty i czy pełnimy uczynki pokutne.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Druga Niedziela Adwentu.

Przygotowanie pierwsze.

Rozważaliśmy w poprzedzającem rozmyślaniu, że najpierwszem przygotowaniem do przyjęcia Słowa wcielonego jest oczyszczenie duszy. Dziś rozważać będziemy, jak oczyściwszy duszę naszą, mamy ją przyozdobić i upiększyć; ta ozdoba duszy zależy: 1) na wzbudzaniu uczuć świętych, odnoszących się do tajemnicy Wcielenia; 2) na wykonywaniu uczynków chrześcijańskich, najodpowiedniejszych do tego świętego czasu. Następnie zrobimy postanowienie: 1) zachować ducha skupienia, który pomaga do pobożności; 2) spełniać akty cnót, jakie nam poda Duch święty. Naszą wiązanką duchowną niech będą te same co wczoraj słowa proroka Izajasza: »*Gotujcie drogę Pańską*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy hołd Słowu wcielonemu w łonie Maryi; uczcijmy je jako oczekiwanie narodów; podziwiajmy, że ten Pan najwyższy tak się poniża, aby nas zbawić; ofiarujmy Mu na

---

[1]) Izajasz XL, 3.

dopełnienie naszych nieudolnych dziękczynień hołdy Maryi, aniołów i wszystkich Świętych w niebie.

PUNKT PIERWSZY.

Jakiemi uczuciami powinniśmy się przejmować dla tajemnicy Wcielenia.

Święte uczucia utrzymują i żywią pobożność. Jest to kadzidło, wrzucone w ogień: one utrzymują i zwiększają płomień. One są tą manną na puszczy, mającą wszelki smak, to jest odpowiadającą wszystkim potrzebom duszy. Przez nie nabieramy zamiłowania w rozmyślaniu, one to sprowadzają do duszy łaski, które z nich wypływają. Rozważając naprzykład tajemnicę Słowa wcielonego w łonie Maryi, czy możemy nie dziękować trzem Osobom Boskim za udział, jaki miały w tej wielkiej tajemnicy? Mówmy Ojcu przedwiecznemu: »Ojcze święty, jakże się cieszę, żeś sobie zbudował w łonie »Maryi pierwszą świątynię chrześcijańską, w której odebrałeś »pierwszą cześć godną Ciebie! Dzięki Ci składam, żeś nam »dał swego Syna jednorodzonego i żeś niewinnego oddał na »ofiarę za grzesznego człowieka!«. Mówmy do Słowa wcielonego: »O przedwieczny Synu Boga, z jaką rozkoszą przypa»truję się Tobie w tym żywym przybytku, do którego przy»chodzisz, aby w nim odbierać od nas hołd; na tym tronie, »na którym chcesz, abyśmy Cię czcili i błogosławili; na tym »trybunale sprawiedliwości, na którym tak chętnie udzielasz »przebaczenia; w tym raju ziemskim, w którym chcesz być »kochanym! Przed tą świątynią miłości, tylko o miłości mó»wić Ci będę. Oddaję Ci się na zawsze. Oddaję Ci się cał»kowicie, abyś we mnie czynił wszystko, co Ci się podoba. »Pragnę, aby Twój duch mną kierował, aby serce Twoje »mnie ogrzewało, aby Twoje życie było mojem życiem. »Kocham Cię, ale spraw, abym Cię coraz więcej kochał; daj »mi, Panie, coraz większą miłość; Tobie wszystko jestem wi»nien; bez Ciebie byłbym zgubiony; przez Ciebie zostanę zba»wiony, jeżeli zechcę«. Mówmy do Ducha świętego: »O Du»chu święty, któryś uformował to ciało tak czyste, któryś »połączył z niem tak piękną duszę, a jedno i drugie złączy-

»łeś ze Słowem w jednej osobie, Tobie należy się cześć, »chwała, miłość za tę tajemnicę, która jest Twojem dziełem!« Mówmy w końcu do Maryi: »O Matko Boga, jakże jesteś »wielką, jak cudowną! Ty posiadasz całą chwałę Świętych, »wszystkie doskonałości Aniołów; Ty masz udział w świętości »Syna Twego; On żyje w Tobie, a Ty w Nim. Podziwiam »w Tobie Jego pokorę, cichość, dobroć, cierpliwość, Jego po»słuszeństwo i ustawiczną modlitwę. Ty wszystko czynisz »z Jezusem i przez Jezusa. O Matko moja, jakże się czuję »szczęśliwym, kiedy rozważam Twoją świętość, kiedy ją wy»sławiam i błogosławię!«. Przez te i tym podobne uczucia dusza przygotowuje się do godnego obchodzenia uroczystości Bożego Narodzenia.

Postanówmy sobie tak się przygotowywać.

PUNKT DRUGI.

Jakie uczynki chrześcijańskie mamy pełnić w świętym czasie Adwentu.

Aby życie nasze odpowiadało świętości tego czasu, powinniśmy się starać o doskonałe wykonywanie naszych zwyczajnych spraw, o większą ostrożność w mowie, o większą uwagę w modlitwie, a szczególniej powinniśmy ćwiczyć się w cnotach, które według Izajasza mają przygotować drogę na przyjście Zbawiciela: »*Proste czyńcie ścieżki Jego*« [1]), powiada, to jest postępujcie szczerze z Bogiem, szukając Jego jedynie we wszystkiem i starając się Jemu tylko samemu podobać. »*Każda dolina będzie podniesiona, a każda góra i pagórek będzie poniżony*« [2]), to znaczy: ćwiczcie się w pokorze, prostocie, umiarkowaniu. »*I będą krzywe drogi prostemi*« [3]), to jest: porzućcie drogi, których się świat trzyma, bo one są kłamliwe i podstępne, a trzymajcie się dróg Bożych, prawych i prostych. »*A ostre drogami gładkiemi*« [4]), to znaczy: poprawcie wady waszego charakteru, szorstkość obejścia, a dla wszystkich bądźcie łagodni i uprzejmi. Prawość i prostota, pokora i cichość, to są cnoty, przez które

---

[1]) Izaj. XL, 3. [2]) Izaj. XL, 4. [3]) Tamże. [4]) Tamże.

mamy przygotować drogę Jezusowi Chrystusowi, jeżeli chcemy, aby przyszedł do serc naszych. To przygotowanie wymagać od nas będzie wiele ofiar, ale ono nas doprowadzi do nieba; Jezus nam przewodniczy, a On pierwszy daleko więcej uczynił sam, niż od nas wymaga; droga ta jest przykrą dla tych, którzy są bojaźliwi, ale dla tych, którzy śmiało po niej idą, jest bardzo przyjemną, Radość, jaką sprawia czystość sumienia, osładza wszelkie trudności. Wierzmy Świętym, którzy tego doświadczyli.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Poniedziałek drugiego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Aby lepiej ocenić tajemnicę Wcielenia, która jest przedmiotem naszego nabożeństwa w tym czasie, zastanawiać się dziś będziemy nad dobrocią i miłością, jaką Bóg ludziom okazał w tej tajemnicy: 1) że postanowił odkupić człowieka po jego upadku; 2) że go odkupił przez Wcielenie. Następnie zrobimy postanowienie: 1) unikać starannie wszelkiego grzechu, bo i ciężkość grzechu powszedniego jest tak wielka, że nie mogła być odpuszczona inaczej, tylko przez Wcielenie; 2) nie zaniedbywać niczego, co prowadzi do zbawienia, ponieważ dla zbawienia ludzi Bóg stał się człowiekiem. Jako wiązankę duchowną weźmy te słowa Ewangelii: »*Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał*« [1]), aby go zbawić.

Przygotowanie drugie.

Podnieśmy się myślą do tronu Trójcy Przenajświętszej i słuchajmy, jak Osoby Boskie naradzając się wspólnie, postanawiają zbawić człowieka po jego upadku. Upadnijmy w duchu na twarz przed Trójcą Przenajświęszą; oddajmy Jej hołdy czci, miłości i dziękczynienia za tyle miłości i dobroci.

---

[1]) Ewang. św. Jana, III, 16.

PUNKT PIERWSZY.

Rozważajmy dobroć Boga, postanawiającego od wieków zbawić człowieka.

W tym wyroku Bożym okazuje się niezgłębiona przepaść miłości. Aniołowie upadli wpierw niż człowiek, ale nie zostali odkupieni; Stwórca skazał ich na wieczne piekło. Człowiek zgrzeszył, a Bóg go odkupił. Jaka jest przyczyna tej różnicy? Człowiek nie zasłużył na to pod żadnym względem: bo natura jego jest daleko niższą od natury Aniołów. Aniołowie są istoty, które Bóg najpierw stworzył; oni mają naturę szlachetną, doskonałą, nierównie wyższą od naszej natury; my jesteśmy robaki ziemskie, ludzie utworzeni z gliny. Aniołowie zgrzeszyli jedną tylko myślą; a my, wzbogaceni od Boga, pomimo naszej niegodności, najpiękniejszymi darami, zbuntowaliśmy się przeciw naszemu dobroczyńcy; i to w okoliczności, w której posłuszeństwo było tak łatwe, a rozkaz dany pod tak straszną groźbą. Dlaczego Bóg dał pierwszeństwo ludziom nad Aniołami? O tajemnico miłości! innej odpowiedzi na to nie mamy. Bóg przewidział dokładnie, że człowiek przez tysiączne grzechy utraci łaskę i pierwotną sprawiedliwość, że się stanie obrzydłym w oczach Jego, że będzie wygnany z raju, że zasłuży na śmierć doczesną i wieczną, jeżeli nie zostanie odkupiony; i taką istotę Bóg odkupuje, przenosząc ją nad Aniołów! Dlaczego tak jest? O tajemnico miłości! znów ta sama odpowiedź. Bóg, wiedział, że człowiek, którego tak cudownie przełożył nad Aniołów, nie odwdzięczy Mu się, że będzie nieczułym na tyle dowodów miłości, że nieprawości Jego przewyższą liczbę włosów na jego głowie; że wielu będzie takich, którzy nie zechcą korzystać z dobrodziejstwa odkupienia i będą woleli się potępić; a tylko tak małej liczbie ludzi posłuży ono ku zbawieniu; i pomimo tego Bóg postanowił odkupić człowieka, przenosząc go nad Aniołów! O niepojęta tajemnico miłości, na którą tylko odpowiedzieć możemy: Bóg tak umiłował świat, bo taka była Jego wola! Podziwiajmy, uwielbiajmy, kochajmy Boga i składajmy Mu dzięki.

PUNKT DRUGI.

Rozważajmy dobroć Boga, który postanowił zbawić człowieka przez Wcielenie.

Bóg mógł dwoma sposobami zbawić człowieka: albo przebaczyć mu bez żadnego ze strony czowieka zadośćuczynienia i bez odkupienia, albo podać mu środek do spłacenia swego długu i do ofiarowania zadośćuczynienia, odpowiedniego zniewadze, jaką człowiek Majestatowi Boskiemu skutkiem grzechu wyrządził. Bóg nie chciał użyć pierwszego sposobu, bo przebaczając ludziom bez żadnego zadośćuczynienia, okazałby swoje miłosierdzie, ale nie okazałby swojej świętości i sprawiedliwości, ani ciężkości grzechu. Wybrał zatem drugi sposób; ale ponieważ ciężkość winy była nieskończona, bo zniewaga tem jest większa, im wyższą jest osoba znieważona, trzeba zatem było zadośćuczynienia nieskończonej wartości; a czyż ludzkość mogła się zdobyć na takie zadośćuczynienie? Bóg sam, jako Bóg, nie mógł tego uczynić, ponieważ On nie może ani się poniżyć, ani cierpieć, a te dwa warunki były konieczne do odpokutowania i zadośćuczynienia za grzech, żadna znów istota stworzona dopełnić tego nie mogła, bo chociaż stworzenie może się poniżyć i cierpieć, to jego poniżenie i cierpienie ma nieskończenie małą wartość w porównaniu z obrazą, wyrządzoną Majestatowi Boskiemu; trzeba więc było przypuścić, że nastąpi hypostatyczne połączenie dwóch natur: w takim razie natura ludzka mogłaby cierpieć, a natura Boska dałaby tym poniżeniom i cierpieniom wartość nieskończoną. I Bóg postanowił użyć tego sposobu, to jest postanowił Wcielenie. O dzięki Ci, nieskończone dzięki, Trójco Przenajświętsza! Wyrok Twój napełnia mnie radością. Jest to tryumf sprawiedliwości zaspokojonej najzupełniej, tryumf miłosierdzia, które przebacza; tryumf dobroci, która się poświęca; tryumf mądrości, która godzi to, co zdawało się niepodobnem do pogodzenia; tryumf wszechmocności, która łączy w jednej osobie najwyższą wielkość z największą małością; tryumf roztropności, która pokazując ludziom, jak wielkim kosztem Bóg zadośćczyni za grzech, uczy ich, jak mają wystrzegać się grzechu. Nie mogąc Ci wyrazić, Trójco Prze-

najświętsza, wdzięczności za tak wielkie dobrodziejstwo, ofiaruję Ci hołdy wszystkich stworzeń nieba i ziemi, aby Ci oddawały cześć przez wszystkie wieki. Ofiaruję Ci dziękczynienie, jakie Ci ofiarował w naszem imieniu Bóg-Człowiek, od pierwszej chwili swego Wcielenia i błagam Cię przez Niego, abyś nam przebaczył naszą nieczułość i niewdzięczność za tak wielką tajemnicę miłości. Ofiaruję Ci życie moje, a w szczególności dzień dzisiejszy, który chcę przepędzić na Twoją chwałę.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Wtorek drugiego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Była to już nieskończenie wielka dobroć ze strony Boga, że postanowił od wieków zbawić nas przez Wcielenie; ale przedstawia nam się jeszcze do rozważania inny cud miłości Bożej. Jakim sposobem Słowo wcielone zbawi człowieka? Trójca Przenajświętsza postanowiła w wyrokach swoich, że Słowo wcielone zbawi człowieka: 1) przez pokorę; 2) przez cierpienie; 3) przez śmierć. Rozważywszy te głębokie tajemnice, zrobimy postanowienie: 1) przyjmować chętnie wszystkie upokorzenia, jakie nas spotykają; 2) poddać się wszystkim krzyżom, jakie Opatrzność nam ześle; 3) ofiarować się Bogu na śmierć, na którąśmy zasłużyli przez grzech. Wiązanką duchowną będą dla nas te słowa Apostoła: »*Jesteśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna Jego*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Trójcy Przenajświętszej, która postanowiła w swej mądrości, że Słowo wcielone prowadzić będzie na ziemi życie pełne upokorzeń, cierpień i że je zakończy przez śmierć krzyżową. Błogosławmy Boga i złóżmy Mu dzięki za ten wyrok: świat przejęty był pychą, trzeba było przeciwstawić jej pokorę Boga; świat gubił się przez zamiłowanie

[1]) Rzym. V, 10.

uciech, trzeba było przeciwstawić mu cierpienia Boga; ludzie przywiązani byli do życia, trzeba było, aby Bóg umarł na krzyżu i nauczył ich nie przywiązywać się do życia. Dzięki Ci, Panie, za tę nieskończoną mądrość, która tym sposobem uczy człowieka, jak ma się upokarzać, cierpieć i umrzeć; dzięki Ci za tę dobroć niewymowną, że zamiast chwały, jaka Ci się należała, przyjąłeś dla naszego dobra pokorę, cierpienie i śmierć.

PUNKT PIERWSZY.

Przedwieczny wyrok Boga, który postanowił, że Słowo wcielone zbawi świat przez pokorę.

Byłoby to już niepojętem uniżeniem się Słowa przedwiecznego, gdyby z wysokości chwały swojej zstąpiło do chóru Aniołów; byłoby to jeszcze większem uniżeniem, gdyby zstąpiło do nas, choćby przyjęło najwyższy stopień godności, do jakiego człowiek wznieść się może, ukrywając tym sposobem swą naturę Boską w nędznej naturze ludzkiej, Stwórcę w stworzeniu, Bóstwo w ciele utworzonem z ziemi. Ale, Trójco Przenajświętsza, widziałaś w mojem sercu tak wielki wstręt do upokorzeń, które mi się ze wszech miar należą, że w mądrości Twojej osądziłaś za potrzebne zstąpić na najniższy stopień natury naszej, dlatego wybrałaś dla Słowa Twego to, co świat ma najniższego, ukryte miejsce, ubogą chatę; a w tej chacie nie ukazało się Słowo wcielone odrazu jako człowiek dojrzały, ale przez dziewięć miesięcy ukrywało się w łonie niewiasty, ubogiej wyrobnicy, bez znaczenia; a po tych dziewięciu miesiącach obrało stajenkę, słabość i niedołęstwo dziecięcia; po wyjściu z dzieciństwa — stan ubogiego wyrobnika; a potem — trzy lata mozolnego apostolstwa, wśród potwarzy, upokorzeń, nienawiści, tak dalece, że tego Boga wcielonego nazywano opętanym od szatana, Belzebubem, osądzono Go za gorszego od Barabasza, oskarżono jak złoczyńcę i ukrzyżowano między dwoma łotrami, jako największego zbrodniarza. — A po takiej śmierci ten Zbawca świata ponosi nieuszanowania, zniewagi i ustawiczne upokorzenia w Przenajświętszym Sakramencie! O Boże, jak niepojęte są Twoje

wyroki! Uwielbiam je, bo one mają na celu wyleczenie mnie z pychy, z chęci wyniesienia się i z miłości własnej. Nie dozwól, Panie, aby ta nauka tak wzniosła, była dla mnie bez pożytku.

PUNKT DRUGI.

Przedwieczny wyrok Boga, w którym postanowił, że Słowo wcielone zbawi świat przez cierpienie.

Według naszego mniemania, Słowo przyjąwszy ciało naszemu podobne, powinno było uczynić je wolnem od cierpień, napełnić je radością i szczęściem. Ale Trójca Przenajświętsza zupełnie inaczej osądziła; postanowiła bowiem, że Słowo wcielone cierpieć będzie i to więcej, niż wszyscy razem męczennicy, że całe życie tego Boga wcielonego będzie męczeństwem i że przez swoje cierpienia stanie się królem męczenników. Ojcze Przedwieczny, pozwól, że Cię zapytam' dlaczego tak surowy wyrok wydałeś na Syna Twego najukochańszego? Domyślam się, jaką mi dasz odpowiedź: dlatego, powiesz, aby ludzie zrozumieli, że cierpienie jest karą za grzech, za który Syn mój postanowił zadośćuczynić; że cierpienie prowadzi do chwały, że jest miarą i zadatkiem szczęścia wiecznego dla tych, którzy dobrze cierpią; aby zarazem pocieszyć tych, którzy cierpieć będą na świecie, pokazując im, że cierpienie jest łaską i dowodem miłości mojej dla dusz; wreszcie, aby dać wszystkim ludziom w Synu moim wzór cierpliwości i poddania się mojej woli w trudnych przejściach. O Boże, jakże jesteś dobrym! Dzięki Ci składam za te nauki, tak dla mnie potrzebne, a które tyle kosztowały Twego Boskiego Syna! Jak z nich dotąd korzystałem? Czy kocham krzyż i cierpienie? Przebacz mi, Panie, gdyż wstydzę się sam przed sobą.

PUNKT TRZECI.

Przedwieczny wyrok Boga, który postanowił, że Słowo wcielone zbawi świat przez śmierć krzyżową.

Nie było potrzebnem, aby Słowo wcielone umarło za nas: jedna kropla Jego krwi mogła była zadośćuczynić za

grzechy tysiąca światów; ale Trójca Przenajświętsza obrała śmierć, jako najwłaściwszą ofiarę na naprawę zniewagi, wyrządzonej Bogu przez grzech, jako najlepszy dowód miłości Bożej dla nas, jako przykład, pobudzający męczenników do męstwa; wreszcie, Bóg chciał pokazać wszystkim chrześcijanom, że nie powinni się bać śmierci, która jest tylko przejściem z wygnania do ojczyzny, ale raczej śmierci pragnąć. Między wszystkimi rodzajami śmierci, Trójca Przenajświętsza wybrała śmierć krzyżową, najhaniebniejszą i najsroższą, aby nam lepiej okazać wartość naszej duszy, konieczność zbawienia, okropność grzechu; śmierć krzyżowa Zbawiciela pobudza nas do nadziei, dodaje nam odwagi wśród trudności i przeszkód i zachęca nas do mężnego dążenia do nieba. O Boże, jeszcze raz powtarzam, jak jesteś dobrym! Niczego nie szczędzisz dla mego dobra! Z wysokości Twego krzyża pociągnij mnie do siebie, abym dla Ciebie tylko żył. Spraw, abym pragnął śmierci, ponieważ Ty ją przyjąć chciałeś.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Środa drugiego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o chwale, jaką przynosi Bogu tajemnica Wcielenia. Chwała Boga zależy na zewnętrznym objawie Jego doskonałości: otóż poznamy, że Wcielenie cudownie pokazuje: 1) wszechmocność Boga, połączoną z nieskończoną mądrością i dobrocią; 2) miłosierdzie Boga, połączone z nieskończoną sprawiedliwością i świętością. Następnie zrobimy postanowienie: 1) prosić Boga często, aby nam dawał coraz większe poznanie swoich nieskończonych doskonałości, a przez to pobudził do większej miłości dla Niego; 2) czcić doskonałości Boskie przez częste akty miłości i uwielbienia, szczególniej w miejscu świętem i w czasie modlitwy. Jako wiązankę duchowną weźmy te słowa świętego Jana: »*Słowo stało się ciałem i widzieliśmy chwałę Jego*« [1])

[1]) Ewang. św. Jana, I, 14.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Bogu, posyłającemu aniołów swoich, aby oznajmili światu Wcielenie Syna Bożego przez te piękne słowa: Chwała Bogu na wysokości! Powtórzmy i my te słowa z wiarą i miłością: bo w niczem przymioty Boskie nie okazują się tak wspaniale, jak w tej tajemnicy.

PUNKT PIERWSZY.

W jaki sposób Wcielenie okazuje wszechmocność Boga, Jego mądrość i dobroć.

Jak niepojętą wszechmocność okazał Bóg, łącząc majestat swój najwyższy z naszą podłością! swoją najdoskonalszą niezależność z naszą podległością; potęgę, która wszystko może, ze słabością, która nic nie może! Jakiej potęgi trzeba było dla dokonania tego połączenia w taki sposób, jak nas wiara uczy; aby jednoczyć ze Słowem naturę naszą, nie naruszając Jego natury, zniżyć wysokość Istoty Boskiej do nas, nie naruszając Jej wielkości; wyniszczyć Ją, nie umniejszając Jej potęgi; uczynić Boga widzialnym, nie pozbawiając Go chwały! Jest to, Panie, w istocie arcydzieło Twojej wszechmocności, albo raczej Twoje najdoskonalsze dzieło, wobec którego wszystkie inne dzieła są niczem. Niemniej cudownem w tej tajemnicy jest połączenie wszechmocności z nieskończoną mądrością, która chcąc nam przebaczyć, godzi prawa, niedające się na pozór pogodzić: sprawiedliwości i miłosierdzia; która chcąc nas uleczyć, podaje na nasze choroby najwłaściwsze środki: na pychę podaje nam pokorę Boga; na zmysłowość, cierpienia Boga; na wstręt do śmierci śmierć Boga. — O Boska mądrości, oddaję Ci cześć w tej tajemnicy! — Nadewszystko jednak okazuje się we Wcieleniu dobroć Boga. Czy może być większy dowód dobroci, jak zniżenie się Boga do naszej podłości? Jest to monarcha, który przychodzi do swoich poddanych, aby łatwiej pozyskać ich miłość; jest to dobry ojciec, który zniża się do dzieci swoich, aby je uczyć i wykształcić na ludzi dojrzałych; jest to dobry pasterz, który przyodziewa się w wełnę swoich owiec, aby je pociągnąć do siebie. O Słowo wcielone! stajesz się

jako jeden z nas, rozmawiasz z nami, żyjesz naszem życiem, poniżając swoją wielkość, aby nas ośmielić, aby nam się lepiej udzielić. O dobroci Boska! o dobroci nieskończona! cóż można innego wyrzec? O Panie, powinienbym umrzeć na widok takiej miłości.

PUNKT DRUGI.

W jaki sposób Wcielenie okazuje świętość, sprawiedliwość i miłosierdzie Boga.

Świętość jest to najwyższa nienawiść grzechu. Otóż w tej tajemnicy najlepiej Bóg pokazuje, jak się brzydzi grzechem. Ściga nawet cień grzechu w swoim własnym Synu, z surowością z niczem nieporównaną. Dopuszcza, aby ten Syn ukochany został okryty ranami, aby ponosił cierpienia i zniewagi; pozwala, aby wytoczono wszystką krew z Jego żył i aby Mu życie odebrano; widzi w Nim tylko przedmiot przekleństwa dlatego, że przyjął na siebie nasze grzechy i obchodzi się z Nim bez miłosierdzia. O Boże, jakże jesteś święty! Jak się brzydzisz grzechem! Bo jeżeli tak postąpiłeś z Synem Twoim, jak surowo musz prawo postąpić ze mną, który grzeszyłem skutkiem mojej zepsutej natury i złości? O świętości Boga, drżę przed Tobą. Niemniej powinienbym się bać Twojej sprawiedliwości, Panie mój, gdybyś przez Wcielenie nie przyjął był na siebie mego długu; będąc obowiązanym do nieskończonego zadośćuczynienia za moje grzechy, oczywiście nie mógłbym nigdy się uiścić. Ale przez Twoje Wcielenie zapłaciłeś okup mój przeobficie; Ojciec Twój niebeski wymagając tego okupu, okazał przed niebem i przed ziemią, że Twoja sprawiedliwość jest nieskończona, ponieważ nie chciałeś mu przebaczyć, dopóki nie nastąpiło zadośćuczynienie, wyrównywające obrazie. O najwyższa sprawiedliwości, wyższa nad najwyższe góry, głębsza niż przepaście, Krew Jezusa Chrystusa zupełnie cię zaspokoiła; teraz niczego już żądać nie możesz; potępienie wieczne byłoby zadośćuczynieniem nieskończenie mniejszem. To jest dzieło Twego miłosierdzia, Boże mój: Tyś został obrażony i Ty wynagradzasz za tę obrazę; stajesz się w mojem miejscu ofiarą i ponosisz

karę mnie należną. O miłosierdzie! o sprawiedliwości! dajcie sobie wzajemnie pocałunek pokoju; zawieracie ze sobą związek przedziwny, o którym wszystkie wieki mówić będą z uniesieniem wiary i miłości: Bóg jest nieskończenie sprawiedliwy i nieskończenie miłosierny! Dlaczego, serce moje, jesteś tak nieczułe na widok tak wielkiej tajemnicy? Dlaczego nie uwielbiasz należycie sprawiedliwości Boga? Dlaczego nie okazujesz Mu większej miłości za Jego miłosierdzie?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Czwartek drugiego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś jeszcze rozważać będziemy, jaką chwałę przynosi Bogu Wcielenie Słowa; aby to lepiej zrozumieć, zastanowimy się: 1) że gdyby nie było Wcielenia, świat nie mógłby oddawać Bogu chwały, jaka Mu się należy; 2) że przez Wcielenie świat oddaje Bogu chwałę nieskończoną. Następnie zrobimy postanowienie: 1) utrzymywać się w zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem przez ufność, miłość i częste podnoszenie serca do Boga; 2) wykonywać wszystkie sprawy w zjednoczeniu z Jezusem. Jako wiązankę duchowną weźmiemy te słowa z kanonu Mszy świętej: Wszystko przez Pana Jezusa, wszystko na wzór Jezusa, wszystko w zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Słowu wcielonemu, będącemu środkowym punktem świata, który od niego zależy. Ono jest jakby duszą i życiem stworzeń, jest pośrednikiem między niebem a ziemią. Bóg wszystko uczynił dla swojej chwały; tę chwałę przynosi Mu Słowo wcielone, w stopniu najwyższym, w całym świecie: w niebie i na ziemi, w aniołach i ludziach. Złóżmy Mu za to cześć i dzięki.

PUNKT PIERWSZY.

Gdyby nie było Wcielenia, świat nie mógłby oddawać Bogu chwały, jakiej jest godzien.

Bóg w wielkości swojej godzien jest chwały nieskończonej i przeto świat materyalny niezdolny jest sam przez się uczcić Go; może tylko, ukazując człowiekowi piękności swoje, powiedzieć mu na swój sposób: »Podziwiaj, jak wielkim jest Ten, który nas stworzył; jak dobrym jest Ten, który nas stworzył dla ciebie. Oddawaj Mu cześć w swojem i naszem imieniu«. Z drugiej strony człowiek niezdolny jest do spełnienia tego wielkiego zadania; sprawy jego mogą tylko mieć wartość bardzo ograniczoną, ponieważ sam przez się nic może się zdobyć nawet na jedną myśl zasługującą przed Bogiem. Cóżby się było stało, mój Boże, z zamiarem, jaki miałeś, stwarzając świat w tym celu, aby Ci oddawał chwałę nieskończoną, jedynie godną Ciebie? Widoczną jest rzeczą, że zamiar Twój nie byłby przyszedł do skutku, a dzieło Twoje pozostałoby niedopełnione, gdybyś nie był dał światu istoty wyższej od człowieka, istoty, któraby Ci oddawała cześć i miłość, jaka Ci się należy, to jest gdyby Słowo Twoje nie stało się ciałem; wtedy bowiem stworzenie świata miałoby tylko te dwa skutki: pierwszy, że ludzie oddawaliby Ci cześć niedoskonałą, a zatem niegodną Ciebie; drugi, że cały ród ludzki zostałby potępiony, bo sprawy jego byłyby bez zasługi, modlitwy bez skutku, całe istnienie bez celu. Wszystko na tej ziemi byłoby smutne, bez pociechy, upokarzające, pozbawione tego, co dodaje otuchy i podnosi ducha; pozostałaby tylko człowiekowi rozpacz i wtedy mógłbyś słuszniej niż w pierwszych wiekach świata wyrzec: »*Żal mi, żem urzymił człowieka*« [1]). O Słowo wcielone, jak potrzebnem byłoś dla chwały Bożej! Pozostań zawsze z nami, ponieważ bez Ciebie nie możemy oddawać Bogu, Ojcu Twemu, żadnej chwały, którąby godną była Jego majestatu.

[1]) ks. Rodzaju VI. 7.

PUNKT DRUGI.

Przez Wcielenie możemy oddawać Bogu cześć nieskończoną.

Słowo wcielone, z powodu swej najwyższej godności stoi na czele stworzenia, jest jego środkowym punktem, jego życiem, przedmiotem czci nieba i ziemi, przez Nie wszystkie stworzenia rozumne oddają Bogu cześć nieskończoną i zanoszą do Ojca niebieskiego modły nieskończonej wartości. O! jakże wielkim, jak pięknym jest świat, zjednoczony w ten sposób ze Słowem, które jest jego głową! Stworzenia nierozumne czczą Boga przez człowieka; człowiek przez Jezusa Chrystusa, który, jako jedyny godny czciciel, zbiera w sercu swojem wszystkie hołdy stworzeń, nadaje im przez swoje zasługi wartość Boską; a stąd płynie jeden hymn wspaniały czci, chwały, miłości, uwielbienia i modlitwy, który wznosząc się do tronu Boga ze wszystkich zakątków świata oddaje Mu cześć, godną Jego majestatu i przynoszącą korzyść ludziom. Albowiem jeden akt czci Słowa Wcielonego większą przynosi chwałę Stwórcy niż tysiące światów, istniejących przez całą wieczność, choćbyśmy przypuścili, że te światy zaludnione będą przez aniołów, zajętych jedynie chwaleniem Boga. Jeden akt Słowa wcielonego jedna z Bogiem każdego, kto się z Nim chce pojednać, wysługuje dla świata wszystkie łaski i błogosławieństwa. Dlatego Kościół tryumfujący oddaje Bogu cześć przez wieczne: amen, które łączy jego hołdy z hołdami Słowa wcielonego; a Kościół na ziemi, idąc za przykładem Kościoła tryumfującego, ofiaruje Bogu swoje hołdy i modlitwy przez Jezusa Chrystusa. Jakaż to dla nas pociecha, że możemy oddawać Bogu cześć nieskończoną i zanosić do Niego modlitwy wartości nieskończonej, a zatem, mogące wszystko nam wyjednać! Gdybyśmy mieli żywą wiarę w tę prawdę, moglibyśmy osięgnąć cuda. Ale stąd tem większy płynie dla nas obowiązek żyć i czynić wszystko w zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem, w zupełnem oderwaniu od stworzeń i od miłości własnej, aby być jedno z Nim! Czy tak postępujemy?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Piątek drugiego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy, jakiej chwały dostąpił człowiek przez Wcielenie Słowa i zobaczymy: 1) że przez nie człowiek podniesiony został do najwyższego stopnia wielkości; 2) że przez nie stan człowieka, z kilku względów stał się lepszym, niż był przed upadkiem. Następnie zrobimy postanowienie: 1) szanować i w czystości zachowywać ciało nasze, ponieważ Słowo wcielone tak je uczciło; 2) starać się o coraz większą miłość dla Jezusa Chrystusa, który tak nas ukochał, i czynić częste akty miłości w dzień i w nocy. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa, które Kościół głosi: O szczęśliwa wino, któraś nam takiego Odkupiciela zjednała!

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć, miłość i hołd nieskończonej dobroci Boga, który świadczy ludziom dobrodziejstwa, chociaż jest od nich obrażany. Człowiek przez grzech poniżył się; Słowo wcielone podnosi do najwyższego stopnia naturę jego upadłą. Człowiek utracił dary łaski i upadł niżej od szatanów; Bóg go podwyższa i stawia go w lepszym stanie pod kilkoma względami, niż był w stanie pierwotnym. Wyraźmy za to Bogu wdzięczność i miłość.

PUNKT PIERWSZY.

Bóg wyniósł w Jezusie Chrystusie naturę ludzką do najwyższego stopnia wielkości.

W tej tajemnicy rozważać będziemy cud, który podziwiać będzie niebo przez wszystkie wieki. Słowo Boga, złączywszy się z naturą ludzką w jednej osobie, nietylko podniosło ją tem samem nad Aniołów, ale ją uczyniło równą Bogu: bo przez zjednoczenie hipostatyczne, po wszystkie wieki prawdą będzie, że w Jezusie Chrystusie człowiek jest zarazem Bogiem, i że ten Bóg-Człowiek ma prawo do takich samych hołdów, jak sam Bóg. Od przyjścia Jego na świat, aniołowie odbierają rozkaz, oddawać Mu cześć. Na puszczy Aniołowie

Mu służą. W dzień wniebowstąpienia Bóg Ojciec sadza Go po prawicy, jako równego. Przez wszystkie wieki prawdziwie mówić będzie można o Jezusie Chrystusie: dusza tego człowieka jest duszą Boga; Jego ręce to ręce Boga, Jego ciało, to ciało Boga, Jego serce jest sercem Boga; a to ciało czczone będzie na ziemi i w niebie; to serce będzie przedmiotem czci wszystkich stworzeń w czasie i w wieczności. Jaka cudowna przemiana naszej biednej natury, z tak niskiego stanu tak wysoko podniesionej! A ponieważ Bóg w Słowie swojem tak uczcił naturę ludzką, nauczmy się stąd, jak powinniśmy ją w sobie szanować, zachowując ją w czystości, niewinności i świętości, chronić od wszelkiej skazy, a ozdabiać tem, co jest dobre, budujące i uczciwe.

PUNKT DRUGI.

Jezus Chrystus przez dobrodziejstwo Wcielenia wynużył nam stan, pod wieloma względami lepszy niż był stan człowieka przed upadkiem.

Bóg przez Jezusa Chrystusa nietylko nas uwolnił od piekła, gdzie nas czekało wieczne potępienie, nietylko wyswobodził nas z niewoli szatana, i wyniużył nam odpuszczenie grzechów; ale nadto przywrócił nam łaskę swoją i prawo do nieba, nietylko raz jeden, ale ile razy je tracimy przez grzechy, choćby najcięższe i najliczniejsze, z tym jednym warunkiem, abyśmy je wyznali na spowiedzi i za nie żałowali: tym sposobem, dzięki Wcieleniu, kto chce, może się zbawić; ci tylko się potępiają, którzy chcą się potępić. Nie dość na tem: Wcielenie czyni nas, przez Sakramenta święte, dziećmi Boga, braćmi Boga, członkami Jezusa Chrystusa i jednem z Nim ciałem; *przypuszcza nas do dziedzictwa Jego królestwa i tronu* [1]), *przemienia nas w świątynię Ducha Świętego* [2]), który w nas mieszka, w tabernakulum na przechowanie przenajświętszej Eucharystyi, przez którą Jezus Chrystus wciela się w nasze ciało i zamienia serca nasze na raj ziemski; wreszcie, czyni nas braćmi i współdziedzicami Świętych,

[1]) Objawienie św. Jana III, 21. [2]) I. do Koryntyan VI, 19.

z którymi mamy królować w chwale przez całą wieczność. O mój Boże, prawdą więc jest, że przez Twoje święte Wcielenie jesteśmy podniesieni do lepszego stanu, niż był stan człowieka przed upadkiem; i że Kościół Twój słusznie wołać może, mówiąc o upadku Adama: Szczęśliwa wino, któraś sprawiła, że takiego mamy Odkupiciela! A my, jak cenimy tę łaskę? czy dziękujemy za nią codziennie? czy Go za to więcej kochamy? czy Mu gorliwiej służymy?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Sobota drugiego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o wielkich pożytkach, jakie dla nas wypływają z Wcielenia Słowa i zastanowimy się nad tem: 1) że Słowo wcielone jest naszym pocieszycielem w troskach tego życia; 2) że jest miłosiernym lekarzem, leczącym wszystkie nasze nędze. Następnie zrobimy postanowienie: 1) uciekać się we wszystkich naszych strapieniach do Jezusa Chrystusa, jako do prawdziwego pocieszyciela; 2) nie przywiązywać się do fałszywych dóbr ziemskich, ale jedynie do Jezusa Chrystusa. Wiązanką duchowną niech będą dla nas te słowa Zbawiciela: »Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Słowu Wcielonemu, które zstępuje na ziemię z miłości ku ludziom, aby być pocieszycielem strapionych, podporą cierpiących, mocą słabych, źródłem wszelkiego dobra dla rodzaju ludzkiego. O jakże to Słowo wcielone zasługuje na nasze hołdy i miłość.

PUNKT PIERWSZY.

Słowo wcielone jest pocieszycielem naszym w troskach tego życia.

Zastanówmy się z uczuciem głębokiej czci, jak Słowo wcielone przychodząc na świat, przyjmuje wszystkie nędze

[1]) Mateusz: XI. 28.

ludzkie, wyjąwszy grzechu, aby tym sposobem lepiej mogło nas pocieszać i współcierpieć z nami. Gdyby Zbawiciel obrał był sobie życie wśród radości i uciech, nie miałby środka na otarcie łez tych, którzy cierpią. Gdyby był żył w dostatkach, nauka Jego nie byłaby dobrze przyjętą przez ubogich, żyjących w nędzy. Gdyby się był otoczył czcią i chwałą, jakżeby mógł nakłonić ludzi do zamiłowania pokory i życia ukrytego? Ale Zbawiciel uczynił przeciwnie, i dlatego może mówić do nas: »Cierpicie, ale i ja cierpiałem, i to więcej »niż wy. Czujecie brak wielu rzeczy, i ja też byłem ogoło»cony ze wszystkiego w łonie mojej matki, i od samego »przyjścia na świat, odzienie moje, mieszkanie moje i pożywienie było takie, jak ludzi ubogich. Macie wstręt do upo»korzeń i życia ukrytego; a ja kryłem przed wzrokiem ludzi »moją wielkość i byłem uważany na ziemi jako człowiek nic »nie znaczący, nic nie umiejący, jako głupi, opętany od sza»tana, jako zbrodniarz«. Teraz pojmujemy, że nie mamy prawa się uskarżać; że Pan Jezus ubóstwiając w swojej osobie pokorę, ubóstwo, cierpienie, uczynił je godnemi szacunku i miłości; ta myśl nas pociesza. O! prawdziwie, takiego pocieszyciela nam potrzeba, Boga-Człowieka, znającego naszą nędzę, Boga-Człowieka; ubogiego i pokornego. Dziękujmy Słowu Wcielonemu, kochajmy Je i uciekajmy się do Niego w naszych strapieniach.

PUNKT DRUGI.

Słowo Wcielone jest miłosiernym lekarzem, leczącym wszystkie nasze nędze.

Najpierwszą naszą nędzą są nasze grzechy, które są dla nas powodem wyrzutów sumienia, odbierają nam pokój, a niekiedy nawet przywodzą do utraty nadziei i zbawienia. Słowo Wcielone przynosi nam lekarstwo na to pierwsze złe; ono bowiem z własnej krwi zgotowało nam kąpiel zbawienną, w której oczyszcza nas ze wszystkich zmaz grzechowych. Jeżeli znów upadamy, Ono nas podnosi; ile razy upadamy, zawsze nam przebacza, i jeden tylko kładzie warunek, abyśmy żałowali za grzechy. Naszą drugą nędzą są nasze namiętności; one panują nad nami i do powtórnych upadków nas przy-

wodzą. I w tej nędzy uciekajmy się do Zbawiciela i mówmy Mu z ufnością: »*Oto którego miłujesz, choruje*« [1]), »*uzdrów duszę moją, bom zgrzeszył Tobie*« [2]). A Zbawiciel odpowie nam: Przyjmujcie Sakramenta moje, rozważajcie naukę moją, przejmijcie się moimi przykładami, a zwyciężycie wasze namiętności. Wreszcie trzecia nędza nasza, która prowadzi za sobą wszystkie inne, polega w tem, że fałszywie pojmując szczęście, zasadzamy je na dobrach doczesnych, na honorach, bogactwach i uciechach; a przecież te fałszywe dobra możemy każdej chwili utracić, już to przez ludzi niedobrych, już to skutkiem wrogich żywiołów. Słowo Wcielone stawia nam w tej mierze przykład w swojej własnej osobie, ogałacając się ze wszelkiej zewnętrznej okazałości. Otacza się ubóstwem, pokorą, cierpieniem, i tym sposobem wymownie przemawia do wszystkich, którzy chcą Je słyszeć, że jest inna wielkość prócz tej, która podpada pod zmysły, inna chwała prócz tej, która zależy na opinii ludzkiej, inne szczęście prócz tego, które dają uciechy ziemskie; że wielkość i szczęście człowieka są w jego duszy, w spokoju sumienia, w czystości serca, i że wszystko, co nas otacza na zewnątrz, nie należąc do naszej istoty, nie może nas uczynić ani lepszymi, ani godniejszymi szacunku. Czyśmy pojęli tę Boską mowę? Czy opinia ludzka nie obchodzi nas więcej, jak to, co Bóg o nas sądzi? Czy nie cieszymy się, że mając nas za lepszych niż jesteśmy, oddają nam pochwały, na któreśmy nie zasłużyli? Kiedy nas niesprawiedliwie ganią, czy nie upadamy na duchu, jak gdyby opinia ludzka mogła zmienić to, czem jesteśmy w istocie?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Trzecia niedziela Adwentu.

Przygotowanie drugie.

Poznaliśmy błogosławione i cudowne skutki tajemnicy Wcielenia Syna Bożego, jakimi są: chwała Boża, wywyższenie

---

[1]) Ewan. św. Jana XI, 3. [2]) Psalm XL. 5.

człowieka, pociecha dla nas w strapieniach i lekarstwo na nasze cierpienia; teraz rozważać będziemy, jakie z tej tajemnicy wypływają dla nas obowiązki. Dziś mianowicie zastanowimy się nad pierwszym z tych obowiązków, który zależy na tem, abyśmy się starali poznać gruntownie tę tajemnicę, a wówczas przekonali się: 1) że niema nauki piękniejszej i godniejszej badań człowieka; 2) że niema dla niego nauki pożyteczniejszej. Następnie zrobimy postanowienie: 1) często rozmyślać o tej tajemnicy, szczególniej kiedy dzwonią na Anioł Pański; 2) powtarzać często z miłością modlitwę świętego Augustyna: daj, abym Cię kochał; te słowa będą nam służyły za wiązankę duchowną.

Przygotowanie pierwsze.

Połączmy się ze św. Pawłem Apostołem, który upadłszy na kolana przed Bogiem Ojcem, prosił Go za Wiernymi w Efezie, aby otrzymali coraz gruntowniejsze poznánie Jezusa Chrystusa i miłości Jego, ponieważ poznanie tych rzeczy przewyższa wszelką naukę. Pragnijmy i my posiąść tę Boską naukę i módlmy się o tę łaskę mówiąc: Panie, daj abym Cię poznał dla tego, abym Cię kochał.

PUNKT PIERWSZY.

Niema nauki piękniejszej i godniejszej człowieka, jak poznanie tajemnicy Słowa Wcielonego.

W istocie, w tej tajemnicy znajdujemy wszystkie doskonałości Boga i wszystkie doskonałości człowieka połączone razem, ponieważ Słowo Wcielone jako współistotne z Ojcem swoim, jest jak On nieskończenie doskonałe; a jako współistotne z nami posiada piękność i wszystkie doskonałości, jakiemi Bóg może ubogacić stworzenie. Sama Trójca Święta znajduje w Niem rozkosz i upodobanie; znajduje w Niem dla siebie chwałę nieskończoną; duchy niebieskie widząc w Niem skarb swój i przedmiot hołdów swoich z weselem śpiewają: »*Chwała na wysokości Bogu*« [1]). Czy może być przedmiot

[1]) Ew św. Łukasza. II. 14.

godniejszy badań umysłu ludzkiego? Staramy się poznać sławnych ludzi, wstydzilibyśmy się nie wiedzieć o ich pochodzeniu, nie znać ich historyi, ich wielkich czynów; a tak mało wiemy o tajemnicy Słowa Wcielonego, które jest chwałą i zaszczytem naszej natury, bo ją złączyło ze sobą w jednej osobie; jest naszym Odkupicielem i Zbawcą, naszym Królem i Panem, a zarazem naszym bratem, współdziedzicem królestwa niebieskiego; tak mało Go znamy, że zasługujemy bardzo na ten wyrzut, który święty Jan uczynił Żydom: »*W pośrodku was stanął, którego wy nie znacie*« [1]). Jeżeli Mojżesz mówił do siebie, widząc krzak gorejący: »*Pójdę, a oglądam widzenie to wielkie*« [2]), tem bardziej my powinniśmy mówić: Pragnę rozważać i coraz lepiej poznawać ten cud nad cudami, mocą którego Bóg przedwieczny zaczyna być tem, czem nie był; bo nie przestając być Bogiem, i nie tracąc swego majestatu i chwały, staje się człowiekiem, przyjmuje jego słabość i nędzę; pragnę rozważać ten cud niepojęty, że cześć, należną tylko samemu Bogu, odbiera teraz Bóg-Człowiek, nietylko od ludzi, ale od aniołów nawet, którzy czczą w Nim słabość wszechmocną, Przedwiecznego narodzonego w czasie, nieskończonego zamkniętego w małej przestrzeni, stwórcę świata, zstępującego do rzędu swoich stworzeń i stającego się małą cząstką świata. Podziwiać będę i rozważać tajemnicę Stwórcy ukrytego w stworzeniu, niebo na ziemi, najwyższą chwałę we wzgardzie, nieskończone bogactwo w ubóstwie; nieśmiertelność w śmierci, i więcej jeszcze jak to, podziwiać będę Boskie życie w ciele ludzkiem, doskonałości nieba widome na ziemi, najgłębszą pokorę w najwznioślejszej wielkości, zaparcie siebie w Bóstwie, niezrównane poświęcenie w tym, któremu się wszelkie poświęcenie należy. Dlaczego nie naśladujemy św. Pawła, który całą swoją naukę zasadzał na poznaniu Jezusa Chrystusa? Znać Jezusa Chrystusa, tego tylko pragnął; oprócz tej znajomości, wszystko inne uważał raczej za szkodę niż za pożytek. Czy tak cenimy poznanie Jezusa Chrystusa?

---

[1]) Ew. św. Jana. I. 26. [2]) Ks. Wyjścia. III. 3.

PUNKT DRUGI.

Niema nauki potrzebniejszej jak poznanie tajemnicy wcielenia.

Bóg wszystko nam dał w Jezusie Chrystusie; tajemnica ta jest niewyczerpanym skarbem bogactw duchownych. Ale ten tylko korzysta ze skarbu, kto z niego czerpie; a z tajemnicy Wcielenia ten tylko czerpać może, kto się stara ją poznać. Poznanie tej tajemnicy uczy nas kochać Boga Ojca, który nam dał Syna swego, Boga Syna, który nam dał siebie samego, Boga Ducha Świętego, który dokonał tę tajemnicę w łonie Maryi i Maryę, która tak cudownie do spełnienia zamiarów Bożych się przyczyniła. Im więcej się zastanawiamy nad tą wielką tajemnicą, tem więcej serce zapala się miłością; pragniemy żyć tylko dla miłości Boga, który nas tak ukochał. Rozważając tę tajemnicę, uczymy się sądzić zdrowo o wszystkiem, bo poznajemy, jak Jezus Chrystus te rzeczy oceniał i to jest dla nas nieomylnem prawidłem do poznania prawdy; — uczymy się spełniać wszystko świątobliwie, bo stawiamy sobie przed oczy przykład Boga-Człowieka, który jest cudownym wzorem wszystkiego dobrego. Jeżeli chcemy oddać cześć Bogu, czcimy Go w sposób doskonały, łącząc nasze hołdy z hołdami Słowa Wcielonego, które nadając im wartość Boską, przedstawia je Ojcu swemu. Jeżeli chcemy otrzymać jakie łaski, składamy modły nasze w sercu Słowa Wcielonego, które udziela im swego wszechmocnego pośrednictwa przed Bogiem. Wreszcie rozważając tę tajemnicę, widzimy, że cnota tak jest piękną, tak zachwycającą, że serce nasze pociąga i zachęca do jej praktykowania. Bo mówimy sobie: Bóg mój nic takiego odemnie nie żąda, czegoby wpierw sam nie czynił; czyż mogę się uskarżać, że wymaga odemnie za wiele? Takie szacowne korzyści przynosi poznanie tajemnicy Wcielenia. Czyśmy z nich dotąd korzystali? Czy rozważamy tę tajemnicę, czytając Ewangelię, pisma świętego Pawła i Apostołów, dzieła pobożne, opisujące jej piękność i wspaniałość?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Poniedziałek trzeciego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy drugi obowiązek, jaki mamy względem Słowa Wcielonego, to jest obowiązek miłości i w tym celu zobaczymy: 1) jaka jest miłość Słowa Wcielonego dla nas; 2) jaka powinna być nasza miłość dla Niego. Następnie zrobimy postanowienie: 1) powtarzać często ze czcią i miłością te słowa Ewangelii: »*Słowo ciałem się stało*« [1]). O niewymowna tajemnico miłości! 2) Wszystko czynić dla miłości Słowa Wcielonego i w tej intencyi, aby Je coraz więcej kochać. Wiązanką duchowną niech będą dla nas te słowa świętego Jana: »*My tedy miłujmy Boga, iż Bóg nas pierwej umiłował*« [2]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Słowu Boga, przebywającemu od wieków w chwale niebieskiej i przyjmującemu z nieskończoną miłością posłannictwo, które Mu dał Ojciec Jego, aby zstąpił na świat i przyjął ciało nasze dla zbawienia naszego. Kiedy święty Franciszek Salezy rozważał tę tajemnicę, podziwiając tak wielką miłość Boga dla ludzi, wpadał w zachwycenie z miłości i wdzięczności dla Niego. Naśladujmy tego wielkiego Świętego i mówmy z całem niebem: »*Godzien jest Baranek wziąść moc i bóstwo i cześć i chwałę i błogosławieństwo*« [3]).

PUNKT PIERWSZY.

Jaka jest miłość Słowa wcielonego dla nas.

Cztery są szczególniejsze oznaki miłości dobroczyńcy, a mianowicie: wielka wartość daru; sposób, w jaki tego daru udziela; niegodność osoby, którą obdarza; i przyczyna, dla której to robi. Zastosujmy te cztery okoliczności do tajemnicy Wcielenia i zastanówmy się naprzód, jaka jest doskonałość daru, który otrzymujemy przez Wcielenie. Ten dar więcej

[1]) Ewang. św. Jana, I, 14. [2]) I. Jan IV, 19.
[3]) Objaw. św. Jana, V, 14.

znaczy, niż gdyby nam Bóg dał wszystkie skarby nieba i ziemi, więcej nawet, niż gdyby nam został dziewięć chórów anielskich, aby nam służyły, ponieważ dał nam swego własnego Syna, Słowo, przez które wszystko się stało, które jest Bogiem. Zastanówmy się w skupieniu nad doskonałością tego daru, bo żadne słowo tego nie wypowie. 2) Zastanówmy się dalej nad sposobem, w jaki nam udzielono tak drogiego daru: oto Słowo Przedwieczne dając się nam, przyjmuje wszystko, co w nas jest najpodlejszego; przyjmuje ciało nasze, które jest ziemią. Dla stworzenia świata potrzebował wyrzec tylko jedno słowo, dla odkupienia go schodzi z tronu swego i zstępuje na najniższy stopień poniżenia na tym świecie. O miłości niewymowna! Czemże jest człowiek, mój Boże, żeś go tak zbytecznie umiłował? 3) Człowiek jest nędznem stworzeniem, które przez grzech utraciło swą godność pierwotną; jest to robak ziemi, który się zbuntował; grzesznik, który zasłużył na karę: a Ty, Boże mój, przyjmujesz na siebie karę, która mu się należy! I Bóg Ojciec przyjmuje tę zamianę, wydaje Cię na śmierć, Ciebie, Syna swego niewinnego, aby zbawić grzesznego człowieka! O miłości niewymowna! Dlaczego, Panie, tak postąpiłeś? 4) Żydzi pytali Zbawiciela, dlaczego będąc człowiekiem, mieni się być Bogiem? Dlaczego nie pytali się Go raczej, czemu będąc Bogiem, stał się człowiekiem? Zbawiciel mógł był im odpowiedzieć: Dlatego, żem was umiłował i chciałem, abyście wy mnie miłowali. Umiłowałem was bez żadnej waszej zasługi; miłość moja wyższą jest nad wszelką niewdzięczność i zniewagi. Wiedziałem, że bardzo mała liczba ludzi ocenić potrafi moją miłość, a większa daleko część obróci ją w pogardę; jednakże umiłowałem was i pomimo tego przyszedłem. O tajemnico miłości! Jak Ci okazać wdzięczność? Jak ci za nią dziękować, mój Boże?

PUNKT DRUGI.

Jaka powinna być nasza miłość dla Słowa wcielonego.

Niestety! może dotąd przyzwyczailiśmy się mówić i słyszeć, jak drudzy rozprawiają o tej tajemnicy bez gruntownego

nad nią zastanowionia i staliśmy się względem niej obojętni. Codziennie mówimy te słowa, które powinny napełniać nasze serca najżywszą miłością: Słowo ciałem się stało; a wymawiamy je z sercem zimnem jak marmur, twardem jak kamień. Niech już odtąd tak nie będzie; kochajmy Boga tak dobrego, kochajmy Go miłością silną, mówiąc z świętym Janem: »*Miłujmy Boga, iż Bóg nas pierwej umiłował*[1]). Niech nasza miłość będzie gotowa na wszelkie ofiary, według słów świętego Bernarda: Miarą miłości Boga jest kochać Boga bez miary; przyjmujmy w duchu miłości wszystkie ofiary, których wymagać będzie od nas obowiązek, których Opatrzność od nas zażąda, albo złość ludzka na nas włoży. Kochajmy Go miłością czynną, okazującą się w całem naszem postępowaniu i w szczegółach życia, mając jedynie na względzie szczęście podobania się Jemu; zachowajmy tę miłość w słowach, w intencyi i uczynkach, unikając najmniejszych nawet rzeczy, któreby mogły Mu się niepodobać. O jak dalecy jesteśmy od takiej miłości! Upokórzmy się i poprawmy.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Wtorek trzeciego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy trzeci obowiązek, jaki mamy względem Słowa Wcielonego, to jest obowiązek naśladowania tegoż, a z tego rozmyślania poznamy: 1) że Bóg zamierzył przez Wcielenie Syna swego postawić nam Słowo wcielone za wzór; 2) że doskonałość tego wzoru powinna nas pobudzać do naśladowania go. Następnie zrobimy postanowienie: 1) porównywać często uczucia Jezusa Chrystusa z naszemi uczuciami, a szczególniej co do zamiłowania krzyża, ubóstwa i pokory; 2) zastanawiać się przed każdą sprawą i przedsięwzięciem, pytając się samych siebie: Jakby to uczynił, coby o tem myślał Jezus Chrystus? Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Zbawiciela: »*Dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili*«[2]).

[1]) I. Jan IV, 19. [2]) Ewang. św. Jana, XIII. 15.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Synowi Bożemu, zstępującemu z nieba na ziemię, nietylko aby nas odkupić, ale nadto aby nas swoim przykładem nauczyć życia chrześcijańskiego. Wpierw nim zaczął ogłaszać swoją naukę, sam ją wykonywał. Rady i przykazania swoje wpierw sam wypełniał, niż je nam dał, abyśmy nie mieli powodu wymawiać się od nich. Złożmy Zbawicielowi dzięki za tę tkliwą dobroć i pobudzajmy się do naśladowania Go.

PUNKT PIERWSZY.

Bóg zamierzył przez wcielenie Syna swego dać Słowo wcielone za wzór rodzajowi ludzkiemu.

Kiedy Bóg w wyrokach swoich odwiecznych postanowił Wcielenie Słowa, chciał przez to stawić ludziom przed oczy wzór życia nowego, przez które mają się zbawić. Jako człowiek, Słowo Wcielone wskazuje nam drogę; jako Bóg, zastrzega nam doskonałość tego wzoru. Cnoty Jego mogą być naśladowane, bo wykonywane były przez człowieka; są dla nas regułą pewną, bo są czynami Boga. Jeżeli więc, powiada święty Bonawentura, Słowo Boskie stało się widzialnem na ziemi, jeżeli poufale rozmawiało z ludźmi, jeżeli wykonywało najpospolitsze czynności, to dlatego, aby nam dać we wszystkiem przykład. Dałem wam przykład, powiada sam Zbawiciel, aby wam dać w osobie mojej regułę, jak macie postępować. »*Jam jest droga i prawda i żywot*« [1]), droga, którą powinniście postępować; prawda, której powinniście słuchać; żywot, którym powinniście żyć. Wreszcie apostoł święty Paweł upewnia nas z swojej strony, że najpewniejszą oznakę przeznaczenia do nieba wybranych stanowi podobieństwo tychże z Jezusem Chrystusem. Dlatego święty Bazyli mówi, że chrześcijanizm niczem innem nie jest, tylko naśladowaniem Jezusa Chrystusa; święty Grzegorz Nisseński twierdzi, że ten tylko zasługuje na nazwę chrześcijanina, kto w życiu swojem stara się odzwierciedlić życie Jezusa Chrystusa; święty Augustyn

[1]) Ewang. św. Jana, XIV, 6.

powiada, że Jezus Chrystus zstąpił na ziemię, aby być dla nas przykładem życia doskonałego; święty Wawrzyniec Justynianin mówi, że życie Jezusa Chrystusa jest prawdziwym wzorem doskonałości i dobrego życia, nauką pobożności i wyrażeniem wszystkich cnót. Czyśmy zrozumieli dobrze tę zasadniczą prawdę? Czy staramy się żyć według wzoru, jaki nam dał Jezus Chrystus?

PUNKT DRUGI.

Doskonałość wzoru, jaki nam daje Jezus Chrystus, powinna nas zachęcać do naśladowania Go.

1) Jest to wzór najszczytniejszy: czy może być większy zaszczyt, większa chwała dla serca ludzkiego, jak być powołanym do naśladowania Boga, według słów świętego Pawła? 2) Jest to wzór, któremu oprzeć się nie można; kto może uważać za przykre to, czemu Bóg poddał się pierwszy, obiecując nam łaskę, aby słabość nasza mogła się podnieść do tej wysokości? 3) Jest to wzór najprzyjemniejszy, bo jeżeli staramy się być podobnymi do osób, które kochamy, i przez to zyskujemy ich miłość, to naśladowanie Jezusa Chrystusa jest zarazem aktem miłości naszej dla Niego i środkiem do pozyskania Jego miłości. 4) Jest to wzór łatwy do naśladowania dla nas: życie Zbawiciela nie przeraża mnie swoją surowością, jak życie świętego Jana Chrzciciela; Jezus Chrystus prowadził życie zwyczajne: jadł, spał, pracował jak my; cierpiał, płakał, przechodził przez wszystkie próby, aby we wszystkiem być dla nas przykładem. Czy cenimy to szczęście, że mamy przed oczyma taki cudowny wzór? Czy staramy się Go naśladować? Czy pytamy siebie samych: jak Jezus Chrystus postąpiłby w tym razie, jakby mówił, jakby myślał? Czy taka była Jego pobożność, miłość, cichość, skromność, skupienie i duch ofiary? Te pytania powinniśmy zadawać sobie codziennie i prawie w każdej chwili.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Środa trzeciego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Aby godnie odpowiedzieć potrójnemu obowiązkowi poznania, kochania i naśladowania Słowa wcielonego, zastanowimy się najpierw nad życiem, jakie prowadził Zbawiciel przez dziewięć miesięcy w łonie Maryi; przekonamy się w tem rozmyślaniu, że Jezus był w łonie swej Matki Przenajświętszej jak więzień samotny i milczący. Potem zrobimy postanowienie; 1) nie rozpraszać się przez niepotrzebne stosunki z ludźmi; 2) miłować życie ukryte i milczenie, jako najwięcej sprzyjające niewinności życia, skupieniu i modlitwie.

Naszą wiązanką duchowną będzie to zdanie z Naśladowania Jezusa Chrystusa: »*W milczeniu i spokojności doskonali się dusza*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Dzieciątku Jezus w łonie Matki Jego, w którem chciał mieszkać przez dziewięć miesięcy. Nie chciał ukazać się na ziemi jako człowiek dojrzały; wolał poddać się zwykłym warunkom i zacząć w łonie niewiasty życie Słowa wcielonego. Oddajmy Mu cześć i złóżmy Mu dzięki za ten zamiar Jego odwiecznej mądrości i prośmy Go, aby nam dał zrozumienie tej tajemnicy i łaskę, abyśmy Go w niej naśladować mogli.

PUNKT PIERWSZY.

Życie Słowa wcielonego w łonie Maryi było życiem więźnia.

Czy było kiedy więzienie ciemniejsze? A jednakże, o cudzie miłości! w tem więzieniu chciał mieszkać przez dziewięć miesięcy Ten, który mieszka w światłości Świętych. W niem zamknął swą nieznierzoność w przestrzeni jak najmniejszej, w słabości ukrył swą wszechmocność, w prostocie dziecięcia swoją mądrość nieskończoną i stał się z miłości ku nam więźniem, aby spłacić nasze długi i uwolnić nas od

[1]) Naślad. Jez. Chr. ks. I, XX, 6.

więzienia piekielnego; z tego więzienia nie chciał wyjść prędzej, tylko w dniu naznaczonym od Ojca. Przyszedłszy na świat, wiódł życie wśród ustawicznych cierpień, umarł okrutną śmiercią i stał się do końca wieków więźniem w Przenajświętszym Sakramencie. O najcudowniejszy, najgodniejszy miłości więźniu, uczyń mnie więźniem Twojej miłości, aby mnie nic oderwać nie mogło od zjednoczenia z Tobą.

PUNKT DRUGI.

Życie Słowa Wcielonego w łonie Maryi było życiem samotnem.

Jezus chętnie przebywa w tej samotności, nikomu nieznany, tylko swej Matce Przenajświętszej. Dlatego to czyni, aby nas nauczyć, że nie powinniśmy się ubiegać za tem, aby wszystko wiedzieć i wzajem być widzianymi; że świat cały, choćbyśmy mogli go obejrzeć w ogóle i w szczegółach, próżny tylko widok nam przedstawi; że lepiej jest żyć w ukryciu, pracując dla zbawienia swej duszy, aniżeli ściągać na siebie oczy ludzkie przez cuda, z zaniedbaniem siebie samych; że większą osiągamy korzyść z obcowania z Bogiem, niż z ludźmi; że Bóg podoba sobie w sercu samotnem, oddalonem od zgiełku świata; że im więcej odsuniemy się od stworzeń i od próżnych rozmów, tem więcej Bóg się do nas zbliży, mówić będzie do naszego serca, da nam uczuć słodycz swej obecności i pociech; że łatwiej nam będzie zachować czystość sumienia i utrzymać się w świętym stosunku z Bogiem. O życie ukryte, jak wielką jest twoja wartość! jak miło jest zamknąć drzwi serca swego dla stworzeń i rozmawiać w niem z Jezusem! Nigdzie nie znajdziemy większego spokoju, nigdzie nie znajdziemy lepiej siebie i Boga.

Czy tak cenimy sobie życie ukryte i samotne?

PUNKT TRZECI.

Życie Słowa Wcielonego w łonie Maryi było milczące.

Słowo wcielone tak miłuje milczenie, że przez dziewięć miesięcy nie mówi ani słowa, a na narodzenie swoje obiera porę nocną, kiedy wszystkie stworzenia pogrążone są w mil-

czeniu. Od narodzenia swego aż do czasu, w którym zwykłe dzieci zaczynają mówić, Jezus milczy, a od tej chwili aż do trzydziestego roku swego życia także milczy, mówiąc to tylko, czego wymagała konieczność albo przyzwoitość. Przez trzy lata swego apostolstwa mówi, bo tego było potrzeba; ale od swojej śmierci aż do skończenia wieków, milczy ciągle, pozostając w Przenajświętszym Sakramencie. O cudowne zjawisko! Ty nas uczysz, że milczenie jest szkołą mądrości; w niem to bowiem uczymy się wielkiej sztuki mówienia dobrze i działania roztropnie, zastanawiania się nad sobą; w niem nabywamy ducha wiary, skupienia i modlitwy; Ty nas uczysz, że w sercu człowieka milczącego znajduje się lepszy skarb, niż w ustach mędrca, który mówi: że pobożność, której nie strzeże milczenie, jest nietrwałą; że gadatliwość rozprasza i jest przyczyną wielu błędów; Ty nas uczysz wreszcie, że pobożność, nie powstrzymująca języka, jest bez wartości. Im większe milczenie, tem większa niewinność; gadatliwość rozprasza, a milczenie pomaga do skupienia. Mądry, wpierw nim mówić zacznie, zastanawia się, czy to, co chce powiedzieć, więcej warte, niż milczenie.

Czy tak postępujemy? Czy znajdujemy szczęście w milczeniu i czy wolimy raczej słuchać, jak drudzy mówią niż mówić sami?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Czwartek trzeciego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Będziemy rozmyślali dalej życie Jezusa Chrystusa w łonie Maryi i zobaczymy, że to jest: 1) życie pokorne; 2) że jest życie ubogie. Potem zrobimy postanowienie: 1) nie starać się o cześć u ludzi, i nigdy nic nie mówić na swoją korzyść; 2) miłować ubóstwo, a tem, co nam zbywa, dzielić się z biednymi. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa z Naśladowania: »*Jest to wielka chwała służyć Tobie, mój Boże, a za nic mieć to wszystko, co nie jest Tobą*« [1]).

[1]) III. Naśl. J. Chr. X. 5.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Słowu wcielonemu, zostającemu w łonie Maryi w stanie najpokorniejszym i najuboższym. Złóżmy Mu dzięki, że się tak poniżył, aby zadośćuczynić za naszą pychę; że się stał ubogim, aby nas odwieść od zamiłowania bogactw; że nas tym sposobem nauczył przez swoją pokorę i ubóstwo dwóch cnót, które są tak drogie Jego sercu, a dla nas tak trudne.

PUNKT PIERWSZY.

Słowo wcielone prowadziło w łonie Maryi życie najcichsze.

Ten, który ma tron na wysokości niebios, poniża się aż do tego stopnia, że w łonie swej matki przyjmuje ciało maleńkiej dzieciny. W żłóbku będzie przynajmniej widzialnym oczom ludzkim. Aniołowie śpiewać będą Jego chwałę, pastuszkowie oddadzą Mu cześć, królowie upadną przed Nim na twarz: ale tu wszystko jest ukryte, wszystko utajone; jest to wyniszczenie. Dla tego Kościół święty woła z podziwieniem: »*Bez wzdrygnienia się rodził, w żywocie Panny począty*« [1]). Są to godne początki Jego całego życia, które będzie szeregiem upokorzeń, wzgardy i zniewag, i w którem ten Król królów uważanym będzie za ostatniego z ludzi. Jakaż to nauka dla naszej miłości własnej! My tak żywo czujemy, kiedy nas zaniedbują, kiedy o nas nie myślą, kiedy nie zajmują się nami! życie ukryte oburza naszą pychę, cześć i pochwały tak są miłe dla naszego serca! Zawstydźmy się, że patrząc na upokorzenia Słowa wcielonego, nie staramy się być Mu podobni. Kiedy ten, który jest tak wielkim, poniża się, nie przystoi temu, który jest tak małym, wynosić się. Kiedy światło zaciemnia swój blask, nie przystoi ciemności, chcieć być światłem.

PUNKT DRUGI.

Słowo wcielone prowadzi w łonie Maryi życie najuboższe.

Mógł posiadać bogactwa Ten, który tak ubogacił niebo i ziemię; ale ich nie chciał. Z wszystkiego się wyzuł, przyj-

[1]) Z hymnu św. Ambrożego: »Te Deum«.

mując ciało ludzkie i stał się ubogim dla naszej miłości. Umiłował ubóstwo, a nie znajdując go na łonie Ojca swego, przyszedł je szukać w łonie swej Matki. Tu Jezus jest zupełnie nagim, nie ma nawet ubogich pieluszek, które go okrywać będą w żłóbku. Cieszy się myślą, że ubogo żyć i umierać będzie, że wyszedłszy z łona Maryi, nie będzie mógł bez pomocy stworzenia, ani się żywić, ani się odziać, ani wystarczyć sobie samemu w potrzebach życia.

Porównajmy ten stan Słowa Wcielonego z naszem usposobieniem. Jezus tak umiłował ubóstwo, a my, tak się lękamy być ubogimi; On wybiera to, co jest ubogie, a my ubóstwa unikamy. Jezus znosi brak wszystkiego, a my chcemy, aby nam na niczem nie zbywało; czujemy dotkliwie brak najmniejszej rzeczy, i troskliwie się staramy zaopatrzyć we wszystko; niepokoimy się i mieszamy, jak nam czego brakuje. Nie wystarcza nam to, co niezbędne, pragniemy nadto rzeczy kosztownych, zbytkownych i do próżności służących. O mój Jezu, któryś błogosławił ubostwo, któryś je zaszczycił swoim wyborem i ubóstwił w swojej osobie, spraw, abym w tobie złożył cały mój skarb. Spraw, abym zrozumiał, że ten jest bogatym, kto Ciebie posiada; że chcąc nabyć ten skarb szacowny, powinienem opuścić wszystko i siebie samego; i że przeciwnie, nie mając Ciebie, jestem bardzo ubogim, choćbym posiadał bogactwa całego świata.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Piątek trzeciego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy życie umartwione Słowa Wcielonego w łonie swej Matki; zobaczymy, jak Zbawiciel, będąc w tym stanie, umartwia: 1) swoje zmysły; 2) swoją wolę; 3) pozbawia się wolności. Potem zrobimy postanowienie: 1) umartwiać nasze zmysły, szczególniej wzrok i język, nawet w rzeczach dozwolonych, abyśmy tem snadniej potrafili umartwiać je w rzeczach zakazanych; 2) żyć według reguły i posłuszeństwa, nie dogadzając w niczem swoim zachceniom.

Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Apostoła: *Jezus Chrystus nie podobał się sam sobie*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Słowu Wcielonemu w łonie Maryi; Zbawiciel poddaje się w tym stanie ogólnemu umartwieniu i zaczyna już prowadzić życie cierpień i ofiary, jakie ma wieść przez cały czas pobytu swego na tej ziemi. Wszystko w Nim jest umartwione: zmysły, wola i wolność. Złóżmy Mu dzięki za przykład, jaki nam daje i prośmy Go o łaskę, abyśmy mogli z niego korzystać.

PUNKT PIERWSZY.

Słowo Wcielone w łonie Maryi umartwia swoje zmysły.

Oczy Jezusa pozbawione są widoku światła, język nie ma władzy mówienia, członki Jego są pozbawione ruchu. Przepędza dziewięć miesięcy w najgłębszej ciemności, mając całe ciało uwięzione. Inne dzieci nie mają jeszcze wtedy rozumu i nie czują przykrości tego położenia; ale Jezus miał rozum rozwinięty, czuł, że jest w więzach, niewoli i ciemnościach, jakież to ciężkie umartwienie! jak ogólny brak wszystkiego! Z tem umartwieniem zmysłów, łączyły się cierpienia wewnętrzne umysłu i wyobraźni, które Mu przedstawiały śmierć bolesną i haniebną, którą miał ponieść i wieczną zgubę tylu dusz, które nie zechcą przyjąć zbawienia, jakie im przyniósł; widział w myśli przyszłe cierpienia swojej Matki, udręczenia męczenników, łzy i prześladowania wszystkich Świętych. Wszystkie te boleści uciskały Jego duszę, a On znosił je z poddaniem. Jakiż nadmiar miłości Boga względem stworzeń! Ale zarazem jaki przykład dla nas! Jezus nie ma chwili wolnej od cierpienia, z miłości ku nam, a my nic nie chcemy cierpieć w służbie Jego, On umartwia swój wzrok, a my chcemy wszystko widzieć; On krzyżuje swe zmysły, a my sobie dogadzamy; On ponosi najcięższe udręczenia, a my oburzamy się na nasze cierpienia. Zawstydźmy się, że tak jesteśmy małoduszni, że nie chcemy nic cierpieć dla Boga, który dla nas tyle wycierpiał.

[1]) Rzym. XV. 3.

PUNKT DRUGI.

Słowo Wcielone w łonie Maryi umartwia swoją wolę.

Jezus pozostaje przez dziewięć miesięcy w łonie Maryi, z posłuszeństwa dla Ojca swego: nie chce oznaczać czasu według swojej woli, ale wolę swoją zgadza z wolą Ojca swego, nie opóźniając się ani nie przyspieszając chwili swego narodzenia. Będąc odwieczną mądrością, Zbawiciel miał prawo sam sobą rządzić, ale wyrzekł się tego prawa i poddaje swą wolę pod posłuszeństwo. Posłusznym jest nietylko woli Ojca swego, ale i woli swej Matki, która Go nosi, gdzie chce; poposłuszny jest rozkazom cesarza rzymskiego, świętego Józefa, tym wszystkim, którym Marya uległą była. To, co czyni w początkach życia swego, to czynić będzie do końca; prowadząc życie poddane posłuszeństwu, z posłuszeństwa poniesie śmierć. Nauczmy się stąd, nie brać woli naszej za prawidło swego postępowania i przedsięwzięć naszych, ale chcieć tylko tego, co Bóg chce, chcieć z głębi serca, całkowicie, bez zastrzeżenia.

Nauczmy się stąd rozporządzać naszym czasem, według upodobania Bożego, robiąc wszystko we właściwej porze nie zajmując się doczesnemi sprawami w czasie przeznaczonym na modlitwę, nie poświęcając zabawom czasu, przeznaczonego na pracę, ani rozmowie, czasu milczenia. O Panie, Ty jesteś Bogiem, a wyrzekasz się woli swojej; a ja, robak ziemski, chcę pełnić wolę własną: Ty podobasz sobie w posłuszeństwie, a ja chcę rozkazywać. Jakież to zaślepienie z mojej strony!

PUNKT TRZECI.

Słowo Wcielone w łonie Maryi pozbawia się wolności.

Słowo Wcielone nietylko wyrzeka się własnej woli, ale nadto przyjmuje wszystkie słabości dziecinnego wieku i cierpi dobrowolnie niedołęstwo, które dzieci ponoszą z konieczności. Ten, który jednem słowem stworzył świat, staje się niemowlęciem, które słowa wyrzec nie może, abyśmy za Jego przykładem nauczyli się milczeć, nie skarżyć się i nie narzekać na niewygody; nie spierać się z drugimi, jakbyśmy zawsze

mieli słuszność; ale ustępować pokornie, jako nie umiejący się bronić; powściągać język, szczególniej kiedy jesteśmy zbyt wzruszeni. Ten, który wszystkiemu daje ruch, nie może zrobić innego poruszenia tylko takie, jak zwykłe dziecię w łonie swej matki, abyśmy się nauczyli pozostawać cierpliwie nawet w bezczynności, kiedy słabość ciała do tego nas zmusza, jak nie mniej powściągać poruszenia zepsutej natury, czyniąc wszystko z posłuszeństwa i z natchnienia łaski. Wreszcie, Ten, który na łonie Ojca swego jest zupełnie niezależnym, zależy od Maryi co do swego życia, nie ma innego pokarmu tylko krew Jej serca, zanim zacznie się karmić mlekiem Jej piersi; zachowanie Jego życia od Niej jedynie zawisło; sam nie może bronić swego słabego ciałka; najmniejsza nieostrożność Matki Jego może Go o śmierć przyprawić. O Boże, któryś się stał tak bezsilnym, tak zależnym, tak uległym, naucz mnie, jak mam powściągać ducha niezależności, pochodzącego z pychy, wolność języka, który nie umie milczeć kiedy potrzeba, i chęć czynienia tego, co mi się podoba.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Sobota trzeciego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy, czem Słowo Wcielone zajmowało się w łonie Maryi. Zbawiciel przedewszystkiem spełniał w tem ukryciu czworaki obowiązek, oddając Bogu hołdy: 1) czci; 2) miłości; 3) dziękczynienia; 4) uwielbienia. Zastanowiwszy się nad tem zrobimy postanowienie: 1) czynić jaknajczęściej akty strzeliste czci i miłości, wdzięczności i uwielbienia; 2) W tym celu ofiarowywać będziemy Bogu wszystkie nasze sprawy, zachęcając się tym sposobem do spełniania ich w sposób najdoskonalszy. Jako wiązankę duchowną weźmiemy te słowa Psalmisty: »*Wielki Pan i chwalebny bardzo*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Słowu Wcielonemu w łonie Maryi, z którego Zbawiciel uczynił prawdziwe niebo; w tym przy-

[1]) Psalm XL. VII. 2.

bytku oddaje Bogu Ojcu swemu najdoskonalsze hołdy, jakie tylko Bóg odbierać może. O ile Jezus ma upodobanie w oddawaniu tych hołdów, o tyle Bóg podoba sobie w ich odbieraniu. Cieszmy się, widząc że Bóg tak jest doskonale uczczony i dziękujmy Słowu Wcielonemu, że taką chwałę Bogu przynosi.

PUNKT PIERWSZY.

Słowo Wcielone oddaje Bogu w łonie Maryi hołdy czci.

Cześć Boga powstaje z poznania Boga i siebie samego. Im więcej poznajemy doskonałość i wielkość Istoty Boskiej, z tem większą pokorą i uniżonością stajemy w obecności Jego; im więcej poznajemy siebie, tem bardziej wobec Boga czujemy naszą nicość. O Ojcze święty, świat Cię nie zna, i sam siebie nie zna; dlatego tak mało Cię czci i tak źle Ci służy. O! gdyby ludzie wiedzieli, czem Ty jesteś i czem dla nich będziesz w wieczności, z jaką czcią i uszanowaniem zachowaliby się w obecności Twojej, w kościele, na modlitwie, wszędzie i zawsze! jakby czuli swoją nicość i niegodność przed Twą Boską Istotą, która jest przepaścią wszelkiego bytu i dobra! To czyniło Słowo Wcielone w sposób najdoskonalszy. Znając najdoskonalej przedział między Stwórcą a stworzeniem, uniżało się przed Ojcem swym w uczuciu najgłębszej czci, i oddawało najwyższe hołdy nieskończonemu Majestatowi Boga. Wtedy działo się to, czego przed tem nigdy nie widziano: Bóg oddawał cześć Bogu, Bóg składał Bogu hołdy odpowiednie Jego nieskończonej wielkości; całe niebo podziwiając ten cud woła: *amen* i śpiewa hymn uwielbienia: »*Święty, Święty, Święty Pan, Bóg zastępów. Błogosławieństwo, cześć, uwielbienie, chwała, dziękczynienie, potęga i moc Bogu naszemu po wszystkie wieki*« [1]). Czy tak oddajemy cześć Bogu? Niestety! nie umiemy chwalić jak należy wielkości Jego nieskończonej, nie umiemy upokarzać się przed Jego świętym majestatem!

---

[1]) Objaw. św. Jana V. 13.

PUNKT DRUGI.

Słowo Wcielone oddaje Bogu w łonie Maryi hołdy miłości.

Dusza Jezusa połączona z Bóstwem od pierwszej chwili, swego istnienia, cieszyła się jasnem widzeniem Boga, który po raz pierwszy dał się widzieć oczom śmiertelnym. Ten widok zapalał najdoskonalszą miłością ku Bogu serce Jezusa który zatapiał się w tym oceanie wszelkiego dobra, posiadał je, cieszył się niem, kochał je z zapałem. Połączenie Jego osobiste ze Słowem, dając Mu światło wyższe nad światło wszystkich Aniołów, dało Mu zarazem miłość większą niż mają serafinowie i wszystkie chóry Aniołów. Kochać Boga jest Jego życiem, Jego jedynem zajęciem. Cieszmy się, że jest w świecie serce, które kocha Boga tak doskonale i wynagradza za wszystkie wyrządzane Mu obrazy. Ale uczmy się stąd zarazem, że Bóg sam tylko jest wszystkiem dla serca człowieka, że wszystko, co nie jest Bogiem, jest niczem, i nie może nam dać szczęścia. O Panie, daj, abym umarł, by Cię widzieć i kochać! Tak mało Cię kocham w tem nędznem życiu! Odtąd przynajmniej chcę Cię kochać więcej; będę się starał czynić jaknajczęściej akty miłości.

PUNKT TRZECI.

Słowo Wcielone w łonie Maryi składa Bogu hołdy dziękczynienia.

Jezus, widząc wszystkie łaski jakie Mu Bóg dał, jakie udzielił i udzielać będzie stworzeniom, których On, Słowo Wcielone jest głową i przedstawicielem, »*składa Bogu dzięki godne Jego miłości*« [1]). Podziwia wspaniałość, mnogość tych dobrodziejstw, danych darmo, niezasłużenie, bez korzyści dla siebie i bez ograniczenia. Ten widok pobudza Go do nieustannych i niewymownych dziękczynień. O Boże mój, łączę się z tem Boskiem dziękczynieniem za wszystkie łaski, które od Ciebie odebrałem; z całego serca mówię: Dzięki Ci, Panie, Boże mój! i powtarzać Ci to będę często w dzień i w nocy.

---

[1]) Ew. św Jana. XI. 41.

PUNKT CZWARTY.

Słowo Wcielone w łonie Maryi, składa Bogu hołdy uwielbienia.

Dusza Słowa Wcielonego nietylko rozważa dobrodziejstwa Boga: Ona zatapia się w Nim samym, uważając Go jako źródło wszelkiej piękności i doskonałości; jako ocean niezmierzony, z którego ciągle wypływa wszystko, co jest dobrem na ziemi i na niebie. Na ten widok śpiewa wewnętrznie hołd uwielbienia, który nieskończenie rozwesela serce Boga i trwa nieprzerwanie. Łączmy się z tym boskim hymnem, mówiąc z Psalmistą: »*Błogosław, duszo moja Panu i wszystko, co we mnie jest Imieniowi świętemu Jego!*« [1]). Albo ze świętym Tomaszem: »*Chwal duszo moja Boga, ile możesz, bo On tak jest wyższym nad wszelkie pochwały, że nigdy Go dosyć wysławić nie można*« [2]). Obowiązkiem stworzenia jest poświęcić się całkiem dla chwały Stwórcy, od którego wszystko ma i dla którego jedynie istnieje. Jak spełniamy ten obowiązek? Czy podobamy sobie w doskonałościach Boga? Czy je wychwalamy, wielbimy, błogosławimy? Czy nie jesteśmy z liczby tych, którzy mało, albo wcale o nich nie myślą?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Czwarta niedziela Adwentu.

Przygotowanie pierwsze.

Posłuszni wezwaniu dzisiejszej Ewangelii św., która nas upomina, abyśmy gotowali drogi Panu, chcącemu przyjść do naszych serc, rozmyślać dziś będziemy: 1) o obowiązku bliższego przygotowania się do uroczystości Bożego Narodzenia; 2) o sposobie, w jaki mamy uczynić to bliższe przygotowanie. Potem zrobimy postanowienie: 1) przepędzić w doskonalszem skupieniu czas, poprzedzający tę uroczystość i z wielką usilnością przykładać się do coraz lepszego spełniania naszych zwyczajnych spraw; 2) czynić wielkodusznie wszelkie ofiary, jakich Bóg od nas wymaga, i przez częste akty strzeliste

[1]) Psalm 102. 1. [2]) Z hymnu św. Tomasza z Akwinu na cześć Najśw. Sakram.

objawiać Zbawicielowi pragnienie, aby żył w nas. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Ewangelii: »*Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Słowu Wcielonemu w łonie Maryi, oczekującemu z upragnieniem chwili ukazania się światu, aby go zbawić. Uwielbiajmy tę wielką tajemnicę miłości i dobroci, która się tak widocznie okazuje w tem, że Bóg przyjął ciało ludzkie, aby odpokutować za nasze grzechy: tajemnicę, którą Duch Święty potwierdził przez tyle cudów; tajemnicę, której Aniołowie byli świadkami, którą głoszono narodom, którą niebo wysławia. Czyż nie słusznie jest, abyśmy uczynili bliższe przygotowanie do święcenia tej tajemnicy, której uroczystość obchodzić mamy.

PUNKT PIERWSZY.

Obowiązki bliższego przygotowania się do uroczystości Bożego Narodzenia.

Jak niegdyś Bóg wysłał Aniołów, aby oznajmili pastuszkom narodzenie Zbawiciela, tak teraz wzywa nas przez Kościół święty, na początku Adwentu mówiąc: »*Przygotujcie się na przyjęcie Pana, który ma przyjść*« [2]). Dziś Kościół ponawia swoje nalegania. Zbliżamy się do chwili uroczystej, »*przygotujcie się jeszcze lepiej*« [3]). Bo w istocie jakże potrafimy uczcić godnie Dziecię Jezus, jeżeli nie będziemy się starali o większe skupienie w miarę zbliżania się tej uroczystości? Zmysły ujrzą w żłóbku Dzieciątko małe i ubogie, nie znajdą nic takiego, co porusza umysł i serce. Trzeba do tego nowego, że tak powiem, zapasu wiary i miłości, aby odkryć w tem Dzieciątku przedwiecznego Syna Ojca, zrodzonego przed jutrzenką w światłości Świętych, Tego, który siedzi na pra-

[1]) Ew. św. Łukasza III. 4.

[2]) Patrz w Brewiarzu: »Invitatorium ad Matutinum« w czasie Adwentu.

[3]) Invitatorium ad Matutinum, w czasie Adwentu.

wicy Ojca, któremu Aniołowie cześć oddają, którego Apostołowie nazywają Słowem, przez które wszystko się stało, który mocą swoją wszystko utrzymuje i jest światłością chwały. Dziecię Jezus, które się narodziło dla nas, pragnie bardzo narodzić się w nas; ale spełni to w miarę przygotowania naszego w tym świętym czasie. Sercom dobrze przygotowanym da w obfitości pokój, obiecany ludziom dobrej woli: pokój z Bogiem, z bliźnim, z sobą samym i ze swojem sumieniem; da im swego ducha pokory i cichości, ubóstwa i prostoty, posłuszeństwa i zdania się na Opatrzność Bożą; są to szacowne łaski, przywiązane do tajemnicy Narodzenia Bożego; ale dla serc źle przygotowanych zamknie serce swoje i rękę. Lękajmy się tego nieszczęścia.

PUNKT DRUGI.

W jaki sposób mamy się przygotowywać do uroczystości Bożego Narodzenia.

Trzy są do tego środki: skupienie, świętość życia i akty strzeliste.

1) Skupienie. Nic bardziej nie oddala Boga z serca, jak rozproszenie, przez które dusza otwiera serce swoje na zewnątrz, umysł jej i wyobraźnia napełniają się myślami próżnemi, a w niej samej powstaje zamieszanie i niepokój. W miarę zbliżania się tej wielkiej uroczystości, trzeba coraz staranniej unikać wszystkiego, co rozprasza, częściej myśleć o tajemnicy Narodzenia Bożego, o miłości Boga, rodzącego się w żłóbku, pobudzać się do uczuć pobożnych, do dobrych postanowień, które mamy Mu ofiarować w zamian za Jego miłość i dobro.

2) Ze skupieniem trzeba łączyć świętość życia. Powinniśmy w tych dniach czuwać więcej nad sobą dla uniknienia wszelkiego grzechu, wykonywać wszystkie sprawy dla miłości Dzieciątka Jezus i w tym celu odbywać je jak można najdoskonalej; trzeba, abyśmy złożyli Mu codzień jaką ofiarę, naprzykład wyrzekając się jakiego pragnienia, powściągając swoją skwapliwość, usuwając wstręt do jakiej rzeczy, unikając wszystkiego, co dogadza miłości własnej, strzegąc się złego humoru; z tych wszystkich ofiar zróbmy wiązankę miry i ofia-

rujmy ją Dzieciątku Jezus; prośmy przedewszystkiem Ducha świętego, aby On sam rozbudził w nas tę pobożność tkliwą i gorącą, jaką Marya i Józef mieli przy żłóbku, jaką mieli pastuszkowie i Trzej Królowie, jaką miały i mają dziś jeszcze dusze świątobliwe.

3) Trzeci środek do dobrego przygotowania się stanowią wreszcie modlitwy strzeliste, to jest święte pragnienia, przywołujące do duszy Boga Zbawiciela. Znajdziemy je obficie w modłach, które Kościół czerpie z Proroków i Patryarchów: »*Spuśćcie rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem Sprawiedliwego*« [1]). »*O Zbawco tak upragniony, obyś rozdarł niebiosa i zstąpił*« [2]). *Proszę, Panie, poślij kogo masz posłać*« [3]). »*Okaż nam, Panie, miłosierdzie Twoje, a daj nam zbawienie Twoje*« [4]). »*Ty, który zbawiasz nadzieję mających w Tobie, pokaż nad nami dziwne miłosierdzie Twoje*« [5]). Piękne antyfony adwentowe dostarczą nam innych jeszcze podobnych modlitw. Powtarzajmy je często, dodając do nich westchnienie świętego Jana, wyjęte z księgi Objawień: »*Przyjdź, Panie Jezu, przyjdź*« [6]). Czy mamy mocne postanowienie przygotować się przez te trzy środki, o których mówiliśmy?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Poniedziałek czwartego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy, że Jezus żyjąc w łonie Maryi postanowiony jest przez Boga Ojca swego kapłanem rodu ludzkiego; jako kapłan pała gorliwością: 1) o chwałę Boga; 2) o zbawienie ludzi. Zrobimy postanowienie: 1) we wszystkich naszych sprawach szukać większej chwały Bożej i w tym celu wykonywać je o ile możemy najdoskonalej; 2) czynić co tylko możemy dla zbawienia bliźnich i usilnie pracować

[1]) Izajasz, XLV, 8. [2]) Izajasz, LXIV, 1. [3]) Ks. Wyjścia, IV, 13. [4]) Psalm LXXXIV, 8. [5]) Psalm XVI, 7. [6]) Objawienie św. Jana, XXII, 20.

nad naszem własnem zbawieniem. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa świętego Ignacego: Wszystko na większą chwałę Bożą.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Słowu Wcielonemu w łonie Maryi, jako naszemu najwyższemu kapłanowi, *którego Bóg, Ojciec Jego, na tę godność postanowił* [1]). Podziwiajmy Jego gorliwość o chwałę Boga i o zbawienie dusz. Dziękujmy Mu za tę gorliwość, tak pełną miłości dla Boga i dla nas i prośmy Go, aby nam udzielił choć cząstkę tej gorliwości, którą sam pałał.

PUNKT PIERWSZY.

Gorliwość Słowa wcielonego, w łonie Maryi żyjącego, o chwałę Bożą.

Słowo, przyjmując ciało w łonie Maryi, miało jedynie na celu rozszerzenie chwały Bożej. Zbawiciel pragnął, aby ludzie Boga poznali, kochali i Jemu służyli; ta myśl nigdy Go nie opuszczała: zajmował się nią dzień i noc. Wszystkie Jego pragnienia, cierpienia i modlitwy do tego się odnosiły. Nie troszczył się ani o siebie samego, ani o swoją korzyść i chwałę. »*Chwała moja nic nie jest*« [2]), mówił, *ale czczę Ojca mego* [3]). Jaka przedziwna gorliwość. Jaka czysta miłość! Zbliżmy się do tego świętego ognia, aby oczyścić nasze intencye, w których jest często tyle względów ludzkich, odbierających zasługę naszym dobrym uczynkom; aby zapalić naszą gorliwość i pobudzić się do większej pracy na chwałę Bożą. Nauczmy się od Słowa Wcielonego nic nie czynić, nie mówić i niczego nie pragnąć dla dogodzenia swojej miłości własnej, dla zjednania sobie pochwał i sławy u ludzi, ale wszystko odnosić do Boga i Jego chwały. Szczęśliwy, kto rozumie te rzeczy i do nich stosuje swoje życie.

[1]) Patrz list do Żydów, V, 56.
[2]) Ewang. św. Jana, VIII, 54. [3]) Tamże, VIII, 49.

PUNKT DRUGI.

Gorliwość Słowa wcielonego w łonie Maryi o zbawienie ludzi.

Słowo Wcielone jedną miłością obejmuje chwałę Boga i zbawienie ludzi, dzieci Bożych, przeznaczonych na to, aby Ojca swego błogosławili i chwalili w czasie i w wieczności: dlatego równie gorąco pragnie tak chwały Bożej, jak zbawienia ludzi. Pragnie niewypowiedzianie zbawić ludzi, czynić im dobrze, nauczyć ich wszelkiej prawdy, zachęcić do cnót swoim przykładem i słowami; pragnie użyć swej cudownej potęgi, aby ulżyć ich nędzy; swej mądrości, aby im wskazać drogę do nieba; swej łaski i Krwi swojej przenajświętszej, aby im dopomódz do osiągnienia nieba. Jeżeli mężowie apostolscy cierpią rodzaj męczeństwa, ilekroć trafiają na przeszkody w spełnieniu zamiarów, tyczących się zbawienia bliźnich, ileż musiało cierpieć Słowo Wcielone, uwięzione w łonie Maryi i od pierwszej chwili swego życia pragnące ofiarować się na śmierć dla naszego zbawienia? Dlaczego my, wiedząc o tem wszystkiem, tak mało mamy gorliwości o własne zbawienie, tak mało się troszczymy o nawrócenie grzeszników, których znamy? Prośmy Zbawiciela, aby nam dał choć iskierkę tego ognia gorliwości, która Go pożerała.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Wtorek czwartego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy: 1) o życiu modlitwy, jakie prowadził Jezus w łonie Maryi, jako najwyższy kapłan; 2) o słodkim obowiązku, jaki nas również dotyczy, prowadzić życie oddane modlitwie. Potem zrobimy postanowienie: 1) lepiej odprawiać nasze zwyczajne modlitwy; 2) prosić często Boga o ducha modlitwy, jako o łaskę najpotrzebniejszą do zbawienia. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa: »*Zawsze się modlić trzeba, a nie ustawać*« [1]), albo te słowa Apostołów: »*Panie, naucz nas modlić się*« [2]).

[1]) Ewang. św. Łuk. XVIII, 1. [2]) Ewang. św. Łuk. XI, 1.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi, jako naszemu najwyższemu kapłanowi, modlącemu się ustawicznie w łonie Maryi. O jak piękna, jak gorliwa jest Jego modlitwa! Jaką chwałę Bóg z niej odbiera! Jak wiele łask ona sprowadza na świat po wszystkie wieki, które obejmuje w swej modlitwie ten najwyższy Kapłan nowego prawa! Jakże ten Boski pośrednik zasługuje na nasze dzięki, hołdy i miłość!

PUNKT PIERWSZY.

Jezus w łonie Maryi prowadził życie modlitwy.

Jak tylko święta dusza Zbawiciela została stworzona, wznosząc wzrok swój ku Bogu, ujrzała w Nim ocean wielkiego dobra, poza którym niema nic dobrego, z którego wypływa wszelki dar doskonały. Dusza Jezusa zachwycona tym widokiem, wiedząc z jednej strony, że w zwykłym porządku wszystkie łaski otrzymują się jedynie za pośrednictwem modlitwy, a z drugiej strony pojmując, że obowiązkiem kapłana jest zanosić do nieba prośby, zaczęła się modlić od pierwszej chwili swego istnienia. Kto może wyrazić, jak doskonałą była ta modlitwa! Była gorliwą, bo łaski, o które Jezus prosił, były nieskończonej wartości; była ustawiczną i wytrwałą, bo stworzenie potrzebuje w każdej chwili pomocy swego Stwórcy; była pokorną, bo Jego święta dusza czuła głęboko, że stworzenie jest niczem i że Bóg sam jest wszystkiem; była pełna ufności, bo Słowo, modlące się w duszy Jezusa, nadawało Jego modlitwie wartość Boską, a Bóg, modlący się do Boga, nie mógł nie być wysłuchanym. Zastanówmy się teraz nad sobą. Czy modlimy się: 1) z radością, że możemy oddać cześć Bogu; 2) z przekonaniem, że potrzebujemy Jego pomocy i że obowiązani jesteśmy o nią prosić; 3) czy cenimy wysoko dobra wieczne, o które prosimy i czy mamy gorące pragnienie je otrzymać; 4) czy modlimy się z wytrwałością, nie zniechęcając się, jeżeli nie jesteśmy zaraz wysłuchani; 5) z pokorą, czując wielkość Boga a naszą nikczemność; 6) z ufnością, polegając na słowach Zbawiciela: »*Zaprawdę wam powiadam, jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię*

Moje, da wam« [1]). Niestety! modlimy się i nic nie otrzymujemy, bo się źle modlimy.

PUNKT DRUGI.

Modlitwa jest obowiązkiem każdego chrześcijanina i warunkiem jego szczęścia.

1) Modlitwa jest obowiązkiem: bo wszystkie przykłady Jezusa Chrystusa są dla nas nauką. Jezus, który jest naszym wzorem, modlił się ustawicznie; nasze życie powinno być także ustawiczną modlitwą. Przytem potrzeby nasze są tak wielkie, tak liczne, tak nieustanne, że nie możemy przestać się modlić, tak, jak ubogi nie może zaprzestać żebrania jałmużny, bez której musiałby umrzeć. Zresztą jeżeli życie nasze nie będzie ustawiczną modlitwą, źle odprawiać będziemy nasze modlitwy obowiązkowe; będziemy w nich doznawali ciągłych roztargnień, zajmować się będziemy różnemi sprawami, wypadkami szczęśliwymi i nieszczęśliwymi, próżnemi marzeniami i myślami. Doświadczenie przekonywa nas o tem.

2) Modlitwa jest warunkiem naszego szczęścia. Czy może być co milszego, jak żyć w towarzystwie trzech Osób Boskich, wynurzać swoje uczucia Bogu Ojcu, który nas stworzył; Synowi, który nas odkupił i który modli się za nas ustawicznie w Przenajświętszym Sakramencie tak, jak i w niebie; i Duchowi świętemu, który miłością swoją nas otacza i daje nam święte natchnienia? Czy może być dla duszy szlachetniejsze i rozkoszniejsze zajęcie, jak rozmawiać z Bogiem swoim? Jeżeli mamy strapienie, wynurzamy je przed Nim, a On nas pociesza. Jeżeli trafiają się jakie trudności na drodze naszego życia, prośmy Go o pomoc, a On nas wesprze. Przy ustawicznej modlitwie życie nasze stanie się rajem: będzie to dla nas początek nieba. Wierzmy doświadczeniu. Świat, który się nie modli, jest pełen smutku; oblicze tych, którzy się modlą, jaśnieje pogodnym spokojem, odbijającym ich wewnętrzne szczęście.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

---

[1]) Ewang. św. Jana, XVI, 23.

Środa czwartego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy, że łono Maryi jest nietylko świątynią, w której Słowo Wcielone, z gorliwości o chwałę Ojca swego, zasyła ustawiczne modły do Niego, ale nadto jest ołtarzem, na którym się Jemu ofiaruje. Będziemy zatem rozważali: 1) że życie Jezusa w łonie Maryi jest życiem ofiary; 2) że nasze życie także takiem być powinno. Potem zrobimy postanowienie: 1) czynić w ciągu dnia częste akty miłości dla Jezusa, który jest naszą ofiarą w łonie Maryi; 2) pracować nad poprawą życia, wyrzekając się swoich upodobań i woli własnej. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa św. Pawła: »*Jezus Chrystus umiłował nas i wydał samego siebie za nas ofiarą Bogu*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Słowu Wcielonemu, ofiarującemu się Bogu Ojcu swemu w łonie Maryi, jako na ołtarzu ofiarnym. O jak cudowną, jak szacowną jest ta ofiara! Bóg Ojciec ma w niej upodobanie; ziemia znajduje w niej zbawienie swoje, dla Aniołów jest ona przedmiotem wielkiej radości.

PUNKT PIERWSZY.

Słowo Wcielone prowadzi w łonie Maryi życie ofiary.

Według świadectwa świętego Pawła, Jezus Chrystus przyszedłszy na świat, rzekł do Boga, Ojca swego: »*Ofiary zwierząt, które Ci składano według prawa, nie podobały się Tobie; aleś mi dał ciało: składam Ci je na ofiarę w zamian za ofiary starego zakonu*« [2]). Przypatrzmy się ze czcią tej cudownej ofierze w łonie Maryi, które było pierwszym ołtarzem ofiarnym Słowa Wcielonego. Jak chętnie ofiaruje się Jezus Chrystus Ojcu swemu za nasze zbawienie, aby być ceną naszego okupu! Przyjmuje na siebie ciężar naszych

---

[1]) List św. Pawła do Efezów, V, 2.
[2]) List do Żydów, X, 5.

grzechów, naszych niewdzięczności, niedbalstwa i słabości; aby za nie zadośćuczynić, wyrzeka się wszelkiej przyjemności, poddaje się przez dziewięć miesięcy więzieniu, upokorzeniu, ubóstwu i cierpieniom. O cudowna ofiaro za grzechy świata, jakże powinniśmy Cię błogosławić i jakie dzięki Ci składać! Serce moje rozpływa się z miłości widząc, jak w tym stanie pracujesz dla mego zbawienia. Pracujesz: 1) bez żadnej zwłoki, z największą skwapliwością, od pierwszej chwili swego istnienia; 2) pracujesz z taką gorliwością, wytężając wszystkie siły duszy i ciała i wykonując wszystkie sprawy z wszelką możliwą doskonałością. Jakim był początek Twego życia, takim będzie jego dalszy ciąg i koniec. O jak słusznie mówi święty Paweł: »*Nie mamy kapłana, któryby się nie mógł użalować nad krewkościami naszemi*« [1]). Jezus tak dalece współczuje nasze niedole, że dla zbawienia naszego daje wszystko, co ma: oddaje się cały i żyje na to tylko, aby być naszą ofiarą. O cudowna miłości! O miłości zachwycająca! Jak mogę tak mało Cię kochać!

PUNKT DRUGI.

Wszyscy chrześcijanie powołani są do życia ofiary.

Jesteśmy powołani do tego życia: 1) ponieważ powinniśmy wszyscy naśladować Jezusa Chrystusa: On jest naszym wzorem; powinniśmy być Jemu podobni; pod tym tylko warunkiem jesteśmy chrześcijanami; 2) ponieważ mamy wiele grzechów do odpokutowania i wiele długów do spłacenia. O jakże żałuję tych dni źle użytych, tych lat straconych! O jak opłakuję moje grzechy, jak się nimi brzydzę! Czas już, abym na dobre zaczął pokutować przez oddanie się zupełne Bogu na ofiarę. 3) Jeżeli nie weźmiemy się odważnie do poprawy naszych wad, jeżeli nie wyrzekniemy się własnej woli, upodobań, zamiłowania wygód, jeżeli szukać będziemy we wszystkiem siebie, upadać będziemy coraz częściej i coraz ciężej. Najmniejsza trudność nas zrazi: najmniejsza przeszkoda pozbawi nas odwagi; ulegniemy powabom świata; nie-

[1]) Tamże, IV, 15.

stałość i lekkomyślność uczynią bezowocnemi nasze postanowienia i pozbawią nas korzyści z łask Bożych. Niema zatem zbawienia dla nas, jeżeli życie nasze nie będzie życiem ofiary, to jest wyrzeczeniem się siebie dla spełnienia obowiązku i tego, co Bóg od nas zażąda. Miejmy odwagę tak żyć, a znajdziemy pociechę i słodycz, szczęście doczesne i wieczne.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Czwartek czwartego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Kończąc rozmyślania o życiu Słowa Wcielonego w łonie Maryi, zastanowimy się: 1) jak wielkie zasługi nabył Jezus przez te dziewięć miesięcy; 2) jak pragnie, abyśmy mieli udział w Jego zasługach. Potem zrobimy postanowienie: 1) mieć ufność w zasługach Jezusa Chrystusa i tym sposobem chronić się wszelkiego zniechęcenia; 2) starać się, aby i nasze sprawy były zasługujące i w tym celu ofiarować je Bogu, w połączeniu z zasługami Jezusa Chrystusa. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Psalmu: »*W Tobiem, Panie, nadzieję miał, niech nie będę zawstydzony na wieki*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Chrystusowi Panu, żyjącemu w łonie Maryi, który będąc zarówno kapłanem i ofiarą, zbiera nieśmiertelny skarb zasług, z których wszystkie pokolenia czerpać będą do końca wieków: naśladuje w tem dobrego ojca rodziny, który zbiera wielki majątek dla swoich ukochanych dzieci. Uwielbiajmy Go za te bogactwa; składajmy Mu dzięki, że nam daje w nich udział i prośmy Aniołów i Świętych, aby Mu wraz z nami dziękowali.

PUNKT PIERWSZY.

Zasługi Słowa Wcielonego zebrane przez dziewięć miesięcy w łonie Maryi, mają wartość nieskończoną.

Wszystkie okoliczności, towarzyszące Wcieleniu, podniosły zasługi Bożego Dziecięcia w łonie Matki Jego do nie-

[1]) Psalm XXX, 1.

skończonej wartości: z jednej strony umysł Jego oświecony był najczystszem światłem, a wola Jego pragnęła najusilniej tego, co jest najlepsze; z drugiej strony człowieczeństwo Jego, podniesione przez łaskę do najwyższej świętości, złączone było hypostatycznie ze świętością niestworzoną; a dusza Jego, chociaż znajdowała się w stanie chwalebnym, zdolna jednak była cierpieć w ciele cierpiętliwem i śmiertelnem. Posiadając taką możność zbierania zasług i znajdując się w okolicznościach tak sprzyjających do tego, Słowo Wcielone nie traci ani jednej chwili: zaczyna zbierać zasługi od pierwszej chwili życia; nie przestaje coraz bardziej powiększać tych zasług; a ponieważ wszystkie Jego czynności były nieskończenie święte, każda z nich miała zesługę nieskończoną. Jego modlitwa, spoczynek, sen nawet były zasługujące; również każda myśl dobra, każde uczucie albo dobre pragnienie; a to życie tak pełne zasług było tylko początkiem tych zasług, których nie przestawał gromadzić od narodzenia swego aż do śmierci i w każdej chwili życia, jednając tym sposobem zbawienie dla świata, niebo dla wybranych, łaskę dla wszystkich. Wobec tylu zasług Jezusa, żałujmy, żeśmy stracili tak wiele sposobności do ich zbierania, że tyle spraw wykonaliśmy bez zastanowienia, albo z pobudek czysto naturalnych; żeśmy stracili tyle czasu, tyle łask zmarnowali: postanówmy sobie wynagrodzić te straty: 1) korzystając z każdej sposobności do zyskania zasług i nie odmawiając Bogu żadnej ofiary, czy to małej, czy wielkiej, której od nas zażąda; 2) wykonywając wszystkie sprawy z miłości dla Boga; 3) znosząc chętnie wszystkie krzyże; 4) nie tracąc nigdy czasu.

PUNKT DRUGI.

Jezus Chrystus daje nam udział w swoich zasługach.

Wszystkie zasługi, które Jezus Chrystus zebrał, do nas należą: On nam je przekazuje jako dziedzictwo i spuściznę: bo majątek ojca jest spuścizną dzieci: mówi do nas to, co powiedział do Ojca swego: Wszystko, co mam, jest twoje, możesz tem rozporządzać, jako swoją własnością: »*Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, jeśli o co prosić będziecie Ojca*

w imię moje, da wam« [1]). Na mocy tych przewidzianych zasług, Najświętsza Panna zachowaną została od zmazy pierworodnej i niepokalanie poczętą, a Święci Starego Zakonu otrzymali tyle łask; na mocy tych zasług, pozyskanych przez Słowo Wcielone, uświęciło się i uświęca tylu Świętych Nowego Zakonu. Kościół tryumfuje wśród tylu przeciwności, a społeczność cała odbiera tak wiele łask. Od nas zależy czerpać z tego skarbu niewyczerpanego: modlitwa jest kluczem, który ten skarb otwiera; Sakramenta święte są kanałem, przez który ten ocean niezmierny rozlewa na dusze swoje bogactwa duchowne. Jeżeli zaufamy sobie samym, to będąc niegodni i nieudolni, zostaniemy w ubóstwie i nędzy, ale jeżeli zaufamy Jezusowi Chrystusowi, jeżeli powiemy Mu z pokorą i ufnością: »Panie, proszę Cię tylko o jedną kro»pelkę Krwi Twojej, o jedną łzę Twoją, o jedno westchnienie »Twego Serca; bogatym będę, jeżeli mi z nich zasługę prze»każesz« — ufność nasza nie zostanie zawiedziona ani w życiu, ani przy śmierci i pozyskamy zbawienie.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Piątek czwartego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dotąd rozważaliśmy życie Jezusa w Maryi; dziś rozważać będziemy życie Maryi, zjednoczonej z Jezusem i zobaczymy: 1) że to życie było wewnętrzne; 2) że Marya żyła miłością; 3) że starała się naśladować Jezusa Chrystusa. Potem zrobimy postanowienie: 1) nie rozpraszać się na rzeczy zewnętrzne, jakoto: na słuchanie nowin, prowadzenie rozmów próżnych, używanie rozrywek niepotrzebnych i oddawanie się myślom niepożytecznym; 2) jednoczyć się często z Bogiem przez akty miłości i przez usilne starania naśladowania Jezusa Chrystusa. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Maryi: »*Rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim*« [2]),

---

[1]) Ewang. św. Jana, XVI, 23.
[2]) Ewang. św. Łukasza, I, 47.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Słowu Wcielonemu, przebywającemu w Maryi, jako w przybytku swoim. Łączmy się z Aniołami, którzy Mu cześć oddają; łączmy się jeszcze bardziej z Maryą, która lepiej niż wszyscy Aniołowie razem czci Boga, składając Mu hołdy miłości i przynosi Mu chwałę życiem najświętszem, jakie może prowadzić i kiedykolwiek prowadziła istota stworzona.

PUNKT PIERWSZY.

Życie Maryi zjednoczonej z Jezusem było życiem wewnętrznem.

Człowiek ma dwojakie życie: wewnętrzne i zewnętrzne. Życie zewnętrzne jest ustawicznem rozproszeniem, do którego powodem są różne zajęcia, rozliczne choćby nawet poważne sprawy, bieżące wypadki, chęć słuchania nowin, rozmowy i rozrywki próżne, wreszcie czytania niepożyteczne. Życie wewnętrzne zajmuje się uświęceniem duszy, doskonałem spełnianiem zwyczajnych czynności i więcej ceni jeden akt miłości Bożej, niż wszystkie skarby świata. Najświętsza Panna mając w swem łonie Słowo Wcielone, nie wahała się w wyborze tych dwóch sposobów życia. Co ją obchodził świat ze swemi szalonemi uciechami, sprawami przemijającemi? Bóg, którego miała w swem łonie, był wszystkiem dla Jej duszy; wszystko inne było dla Niej niczem. Jeżeli prawdą jest, że serce człowieka jest tam, gdzie jest skarb Jego, to Serce Maryi musiało być zatopione w Jezusie, bo On był prawdziwie Jej skarbem, bogactwem, radością i wszystkiem. Całem jej szczęściem było myśleć o Jezusie, kochać Jezusa, podobać się Jezusowi i więcej żyła w swym ukochanym Synu, jak w sobie samej. O! jakże świat nikczemnym był i nędznym w Jej oczach, jak niegodnym zajmować duszę nieśmiertelną, przywiązywać do siebie serce, stworzone dla nieskończoności i nie mogące się niczem zaspokoić, tylko dobrem nieskończonem!

A ja, czy staram się o życie wewnętrzne, czy zachowuję pamięć na obecność Bożą? Bóg jest ze mną, napełniając swoją nieskończonością wszystko, rządząc wszystkiem swoją opatrznością, towarzysząc mi wszędzie swoją miłością;

a ja tak rzadko jestem z Nim, zapominam o Tym, który o mnie ciągle pamięta! Myśli moje zajmują się czem innem, błahemi rzeczami ziemskiemi, często próżnemi marzeniami; uważam za rzecz uciążliwą skupienie ducha i nie lubię przebywać w sercu mojem, w towarzystwie Boga, który jest rozkoszą nieba! O! kiedyż to nastąpi, że Bóg będzie wszystkiem dla mego serca, że On wystarczać mi będzie, że będę żył dla Niego, jedynie tylko dla Niego?

PUNKT DRUGI.

Marya, zjednoczona z Jezusem, żyła miłością.

Życie wewnętrzne Maryi było ćwiczeniem się we wszystkich cnotach, w stopniu najdoskonalszym; jednakże miłość nadewszystko panowała w Jej duszy. Jeżeli żadne uczucie nie może iść w porównanie z miłością macierzyńską, kto może wyobrazić sobie, jaka była miłość macierzyńska Maryi dla Syna, tak godnego miłości, najpiękniejszego z synów ludzkich; dla Syna, łączącego w sobie wszystkie doskonałości Bóstwa, które wprawiają Aniołów w ciągły zachwyt? Miłość Maryi dla Jezusa była zawsze nową; na widok tej wielkości, poniżającej się i wyniszczającej z miłości ku ludziom, Marya przejęta była ciągłym podziwem i uwielbieniem. Miłość Jej zapalała się w samem ognisku miłości Bożej, która sprowadziła z nieba do Jej duszy Słowo Wcielone; zatem miłość Maryi nieskończenie przewyższała miłość najgorętszą serafinów i cherubinów. Miłość Jej była praktyczną i pobudzała Ją do oddania wszystkich swoich władz pod władzę Syna swego ukochanego, tak dalece, że pozwalała, aby On rządził Jej sprawami, słowami, myślami i uczuciami. Jezus mówił do Jej serca, dawał Jej natchnienie do wszystkiego, co miała czynić, a Marya słuchając Go z uwagą, skorą była i wielkoduszną w pełnieniu tego, co od Niej żądał. O jakże to życie było święte, jak doskonałe, było to panowanie miłości Bożej w duszy! O jakże ja dalekim jestem od tej miłości! Czas już, abym się starał posiąść ją, o ile tylko będę mógł.

PUNKT TRZECI.

Marya, zjednoczona z Jezusem, starała się Go naśladować.

Marya najwięcej rozważała w życiu Słowa Wcielonego to, co naśladować mogła: wiedziała bowiem, że jednym z głównych celów, dla których Słowo Boże zstąpiło na tę ziemię, był ten, aby ludziom dać przykład życia doskonalszego, i że Jezus nadewszystko pragnie, abyśmy życie nasze urządzili według świętego wzoru, jaki nam zostawił. Tego tylko pragnęła, aby być podobną Jezusowi; pragnęła być jak On, pokorna, ubogą, umartwioną, cichą, łagodną; do tego zmierzały wszystkie Jej pragnienia. Zapytywała Jezusa, przebywającego w Niej, coby On uczynił, powiedział, pomyślał w różnych okolicznościach, w jakich się znajdowała; a Boska Dziecina odpowiadała Jej w głębi serca; Marya starała się postępować, mówić, myśleć, jak ten cudowny wzór wybranych. Jak postępowała Marya, tak powinniśmy i my także postępować. Czy się staramy o to?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

25 Grudnia. Dzień Bożego Narodzenia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy, przypadającą na dzień dzisiejszy tajemnicę i zobaczymy, że Jezus Chrystus w żłobku jest: 1) naszym Zbawicielem; 2) naszym nauczycielem; 3) rozkoszą naszego serca. Następnie zrobimy postanowienie: 1) myślą przebywać dziś często u żłobka z Józefem i Maryą, jakby z dwoma cherubinami, oddając cześć nowo narodzonemu Dzieciątku i ofiarując Mu się na służbę; 2) czcić cierpienia Jego przez znoszenie niewygód zimowej pory, ubóstwa i poniżenia, nie czyniąc ani nie mówiąc nic takiego, coby miało na celu zadowolenie miłości własnej. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa świętego Bernarda: Im więcej Jezus poniża się dla mnie, tem Go więcej kocham.

Przygotowanie drugie.

Przenieśmy się myślą do Betlem, przyłączmy się do Maryi, szukającej schronienia, aby wydać na świat Słowo

Wcielone i znajdującej tylko stajenkę. Współczujmy z Maryą, przykrość, jakiej Ona doznaje i przepraszajmy Boskie Dzieciątko za tę nieczułość ludzi. Wejdźmy do stajenki, upadnijmy na kolana i połączmy się z Maryą i Józefem w gorącej modlitwie, podczas której Słowo Wcielone wyszedłszy cudownie z łona Maryi, przeniosło się do żłóbka, jak promień słońca przechodzi przez kryształ, jak później Zbawiciel miał wyjść z grobu, przywalonego kamieniem. O cudowna tajemnico, w której Jezus okazuje się naszym Zbawicielem, nauczycielem i rozkoszą naszego serca!

PUNKT PIERWSZY.

Jezus narodzony jest naszym Zbawicielem.

Od czterech tysięcy lat, świat oczekiwał Zbawiciela; patryarchowie i prorocy wzywali Go przez westchnienia i łzy; bo gdyby nie był przyszedł, bylibyśmy zgubieni. Zstąpił wreszcie do żłóbka, a pierwszem Jego staraniem jest zadośćczynić za nasze grzechy. Kiedy z kolebki wznosi swe rączki do nieba, to dlatego, aby przebłagać sprawiedliwość Ojca swego; kiedy płacze, to dlatego, aby zmyć nasze zmazy grzechowe i ugasić ogień gniewu Bożego; kiedy kwili to na to, aby ściągnąć na nas miłosierdzie Boże. Głos Jego jest wysłuchanym. O jakiż cudowny widok! Jezus w żłóbku czyni zadość za nas a Bóg będąc w Jezusie, przyjmuje to zadośćuczynienie, na spłacenie naszych długów. Jezus w żłóbku jest ubogi i upokorzony, a Bóg będący w Jezusie, przyjmuje te upokorzenia i ubóstwo jako zadośćuczynienie za naszą pychę i zamiłowanie bogactw. Jezus w żłóbku jest cierpiący, cichy, posłuszny; a Bóg będący w Jezusie, przyjmuje Jego cierpienia, cichość i posłuszeństwo, na wynagrodzenie za nasze zamiłowanie uciech, za nasze bunty i niecierpliwość. Tym sposobem Bóg-Człowiek, zaraz po przyjściu na świat, niezwłocznie cierpi i pokutuje za nas! Oddaję cześć pierwszym łzom mego Zbawcy, wylanym za moje grzechy; pierwszym wołaniom, które zanosi do Ojca swego, jako przygotowanie do tego ostatniego słowa, przez które, umierając, spełnił swoją ofiarę

i nasze odkupienie. Oby to wołanie przeniknęło do mego serca, zmiękczyło je, wzruszyło i skłoniło mnie do szczerej pracy nad mojem zbawieniem.

PUNKT DRUGI.

Jezus narodzony jest naszym nauczycielem.

Mądrość filozofów ateńskich i rzymskich jest niczem wobec tego Boskiego Dzieciątka, a ich najwznioślejsze nauki tracą swą wartość wobec żłobka. Tu, Jezus uczy nas mądrości, nie słowami, ale czynami: Ten, który mógł posiadać wszystkie wygody życia, karmi się łzami, spoczywa w twardym żłóbku, drży od zimna i wystawia na surowość pory roku swoje delikatne ciało, tak czułe na wszystkie boleści, szczególniej w tym wieku. Tym sposobem uczy nas, abyśmy nie pochlebiali naszym zmysłom, nie szukali wygód, nie dogadzali swoim zachceniom i cierpliwie znosili wszelki brak. Ten, który będąc Panem nieba i ziemi, mógł się narodzić w dostatkach, rodzi się w największem ubóstwie, wśród niewygód podróży, w której najprzezorniejsi znosić muszą brak wielu rzeczy; wśród nocy, w opuszczonej stajence. Przez to uczy nas, abyśmy nie ubiegali się za bogactwami, abyśmy nie pragnęli dóbr ziemskich, bo żądza bogactw jest źródłem niesprawiedliwości. Ten wreszcie, który jest Królem chwały, poniża się i upokarza tak dalece, że szuka niejako najpodlejszego miejsca, aby się ukazać światu: zstępuje do stajenki na wpół rozwalonej, którą znajduje na drodze.

Tem uczy nas, abyśmy nie ubiegali się za sławą i czcią ludzką, abyśmy nie pragnęli pochwał, ale chętnie znosili wzgardę i poniżenia, jakie nas spotykają. O Jezu, jakże nauki Twoje są cudowne! Któżby mógł, wobec Twego żłobka, pragnąć uciech, bogactw i sławy!

PUNKT TRZECI.

Jezus narodzony jest rozkoszą serca naszego.

Kiedy patrzę, mawiał święty Bernard, na Syna Bożego, będącego w łonie Ojca, przejęty jestem czcią, drżę z bojaźni

przed Jego najwyższym majestatem; ale kiedy Go widzę w żłobku, nie mogę się Go bać: kochać Go tylko mogę. Kocham Go, kiedy zakrywa ten straszny majestat, kiedy zasłania tę nieogarnioną chwałę, zniżając swą wielkość, a okazując tylko miłość, która pociąga i dobroć, która zniewala serce. Jestto Dziecię nowo narodzone, któżby mógł się Go bać? Łzy opuszczonego dziecięcia, choćby ono było dla nas obce i zupełnie nieznane wzruszyłyby nas; o ileż więcej wzruszać nas powinien widok Dziecięcia Bożego, które cierpi jako ofiara za nasze grzechy, które wyciąga do nas swe rączki i nie mogąc słowy, wzywa nas wzrokiem, abyśmy Mu dali nasze serce: »*Daj mi serce twoje, synu mój*«[1]). Któżby śmiał obojętnością i niedbalstwem zasmucać to Boskie Dzieciątko i wyciskać z oczu Jego nowe łzy? Przystąpmy raczej do ołtarza i przyjmijmy Je z miłością, przyciśnijmy do piersi naszej i prośmy, aby się narodziło w nas i serce nasze obrało sobie za kolebkę. O Jezusie, przebywającym w ołtarzu, można wyrzec to samo, co o Dzieciątku w żłobie: Jakże jest miłym w tej maleńkiej postaci! Zastanówmy się, jakeśmy Go dotąd kochali, jak Go teraz kochamy? O serce moje, kochaj Boga, tak godnego kochania; oddychaj jedynie miłością dla Boga, utajonego w żłobku, a wielka uroczystość Bożego Narodzenia niech będzie dla ciebie początkiem życia całkiem oddanego miłości.

Dzień 26 Grudnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dzień dzisiejszy poświęcimy na uczczenie świętego Szczepana, który nas naucza: 1) miłości bliźniego; 2) gorliwości o zbawienie dusz, bo ona jest oznaką miłości bliźniego w najwyższym stopniu; 3) męstwa chrześcijańskiego, czerpanego z ufności w Bogu.

Następnie zrobimy postanowienie: 1) przebaczać bliźniemu wszelkie urazy nam wyrządzone i oddawać zawsze dobrem za złe; 2) pracować z całych sił nad zbawieniem bliźnich;

---

[1]) Ks. Przypowieści, XXIII, 26.

3) pobudzać się często do męstwa w przeciwnościach nadzieją osiągnienia nieba: Wiązanką duchowną będą dla nas te słowa świętego Szczepana: »*Oto widzę niebiosa otworzone, a Syna człowieczego, stojącego po prawicy Bożej*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Synowi Bożemu, nieskończenie poniżającemu się w żłobku, w którym Go widzimy przez całą oktawę i wywyższonemu w największej chwale w niebie, gdzie Go widział święty Szczepan, którego święto dziś obchodzimy. Widok Jezusa upokorzonego w żłobku i wywyższonego w chwale, przypomina nam porządek, ustanowiony od Boga, że trzeba na ziemi cierpieć z Jezusem Chrystusem, aby się cieszyć z Nim w niebie; że trzeba walczyć w tem życiu, aby tryumfować w przyszłem, upokarzać się na tym świecie, aby być wywyższonym w przyszłym. Złóżmy dzięki Słowu Wcielonemu za to cudowne Jego rozporządzenie i prośmy Go, abyśmy zrozumieli Jego wolę i życie nasze do niej zastosowali.

PUNKT PIERWSZY.

Święty Szczepan uczy nas miłości bliźniego.

Podziwiajmy wielkie serce świętego Szczepana, pałające miłością ku wszystkim ludziom, a szczególniej ku tym, którzy Mu największe krzywdy wyrządzili, którzy Go prześladowali i sprzysięgli się na Jego zgubę. Nietylko nie ma do nich żalu, nie unosi się na nich gniewem i nie szuka zemsty, ale kocha ich z całej duszy; a jeżeli ich upomina, to jedynie dlatego, aby się poprawili. Chociaż na mowę jego odpowiadają gradem kamieni, on nie przestaje ich kochać; modli się za tych, którzy mu śmierć zadają, modli się klęcząc, prosi o przebaczenie, o miłosierdzie dla nich: »*Panie, nie poczytaj im tego grzechu*« [2]), a przez swą gorliwą modlitwę wyprasza nawrócenie Szawła i jedna mu tę łaskę, że będąc jego prze-

[1]) Dzieje Apostolskie, VII, 55.
[2]) Dzieje Apost. VII, 59.

śladowcą, staje się towarzyszem jego chwały w niebie. W ten sposób płaci dobrodziejstwem za zniewagi, miłością za nienawiść, cichością za gniew, dobrocią za złość i wypełnia tym sposobem przykaz Zbawiciela: Módlcie się za tych, którzy was prześladują, czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą. Ten piękny przykład uczy nas przedziwnie, abyśmy nigdy nie poddawali się niechęci i rozgoryczeniu ku bliźniemu, ale przeciwnie, przebaczali urazy, znosili wady cudze, oddawali dobrem za złe i w każdej okoliczności okazywali się łaskawymi i uprzejmymi dla wszystkich bez wyjątku.

PUNKT DRUGI.

Święty Szczepan uczy nas gorliwości o zbawienie bliźnich.

Święty Szczepan nie poprzestał na miłowaniu nieprzyjaciół; on pragnie ich zbawienia, chce usilnie pozyskać ich Panu Jezusowi i zapewnić im zbawienie. W tym celu naucza ich z gorliwością o Bóstwie Jezusa, którego oni ukrzyżowali i naukę swą popiera cudami. Żydzi nie słuchają nauk jego; on się tem nie zniechęca i zawstydza swoich nieprzyjaciół, którzy oprzeć się nie mogą mądrości, przemawiającej przez jego usta. Pobudzeni fałszywą gorliwością doktorowie i książęta ludu podburzają przeciwko niemu lud, wiodą go przed sąd jako bluźniercę, wydając okrzyki nienawiści i żądając jego śmierci; fałszywi świadkowie oskarżają go przed sądem, że naucza rzeczy przeciwnych prawu Mojżesza.

Święty Szczepan cieszy się, że ma dogodną sposobność nauczać o Jezusie Chrystusie, staje przed swymi sędziami w tak skromnej postawie, że zdawał się być raczej Aniołem z nieba, niż człowiekiem ziemskim; potem, zapominając o własnej obronie, przekonywa dowodami z Pisma świętego, że Jezus Chrystus jest Bogiem i obiecanym Zbawcą. Sędziowie zamiast odpowiedzi wpadają w szalony gniew, że ich miłość własna została zawstydzona; wydają głośne krzyki, zatykają sobie uszy, aby go nie słyszeć, rzucają się na niego, wyprowadzają go za miasto, aby go ukamienować; a święty dyakon nie przestaje głosić Jezusa do ostatniego tchu. Czy może być większa i bardziej nieustraszona gorliwość o chwałę Bożą?

Niestety! jak niepodobni jesteśmy do tego Świętego, w gorliwości o zbawienie dusz! Widzimy dusze ginące i jesteśmy na to obojętni, tak mało pracujemy nad ich zbawieniem! Rozbudźmy w sobie już raz święty ogień gorliwości.

PUNKT TRZECI.

Święty Szczepan uczy nas, jak mamy czerpać męstwo chrześcjańskie z ufności w Bogu.

Życie doczesne jest ustawicznem męczeństwem: męczeństwem ciała z powodu chorób i dolegliwości; męczeństwem duszy przez zawody miłości własnej, przez straty i przeciwności, przez złośliwość, nienawiść, znudzenie i niesmak. Uczmy się od tego świętego dyakona, jak mamy w tych okolicznościach zdobywać się na męstwo chrześcijańskie, które oparte na ufności w Bogu, nie da się zwyciężyć przez żadne próby. Święty Szczepan, pod gradem kamieni, które na niego rzucają nieprzyjaciele, wznosi oczy ku niebu; widzi tam chwałę Bożą, do której ma wnijść, widzi chwałę Jezusa Chrystusa, który ma go uwieńczyć; na ten widok tryumfuje, przejęty radością. »*Oto widzę, powiada, niebiosa otworzone, a Syna człowieczego po prawicy Bożej*« [1]). Na ten widok śmierć wydaje mu się szczęściem; umierając z rozkoszą oddaje duszę swą w ręce Jezusa Chrystusa, który go wprowadza do nieba. W ten sposób spełnił się wyrok Ducha Świętego, tak zdolny do rozbudzenia w nas ufności: »*Aż do czasu zniesie cierpliwy, a potem oddanie wdzięczności*« [2]). Czy mamy męstwo chrześcijańskie, oparte na ufności? Jesteśmy słabi wśród prób; najmniejsza przeciwność zniechęca nas i przygnębia. Jedno wejrzenie w niebo z wiarą da nam męstwo i uczyni nas niezwyciężonymi.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

---

[1]) Dzieje Apostolskie, VII, 55.
[2]) Ks. Eklezyastyka, I, 29.

Dzień 27 Grudnia.

Przygotowanie pierwsze.

W dzisiejszem rozmyślaniu uczyć się będziemy od świętego Jana: 1) kochać Jezusa; 2) kochać bliźniego; 3) kochać w sposób szczególniejszy Najświętszą Pannę. Potem zrobimy postanowienie: 1) wykonywać wszystkie sprawy dla miłości Bożej; 2) kochać bliźniego z wyrzeczeniem się siebie, znosić go i przebaczać mu; 3) pobudzać się do coraz większej miłości dla Najświętszej Panny. Jako wiązankę duchowną weźmiemy te słowa świętego Jana, które on sam o sobie powiedział: »*Był to uczeń, którego miłował Jezus*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi, który w szczególny sposób umiłował świętego Jana i był nawzajem miłowany od niego miłością niezrównaną. Oddajmy także cześć Najświętszej Pannie, jako przybranej Matce świętego Jana i winszujmy temu szczęśliwemu uczniowi, że żył z Jezusem i Maryą w tak ścisłym i serdecznym stosunku.

PUNKT PIERWSZY.

Święty Jan uczy nas kochać Jezusa.

1) W życiu swojem daje nam najpiękniejszy wzór tej miłości. Czytając Ewangelię, którą napisał, czujemy, że miłość kierowała jego piórem; każde słowo tchnie miłością. Listy jego nacechowane są miłością; wszystkie mogą się streścić w tych trzech słowach: kochajmy Boga, kochajmy Jezusa, kochajmy bliźniego. W Objawieniach jego przebija wszędzie miłość i wszystko pobudza do miłości aż do ostatniego wiersza, który jest westchnieniem miłości: »*Przyjdź, Panie Jezu*« [2]). Jego czyny tak jak i pisma są natchnione miłością. Z tej miłości wypływała niewinność i prostota obyczajów, któremi się odznaczała dusza jego, a na zewnątrz objawiała się szcze-

[1]) Ew. św. Jana, XIII, 23.
[2]) Objawienie św. Jana, XXII, 20.

rość i skromność; jego czystość dziewicza zachwycała Jezusa, miłośnika dziewictwa i króla dziewic. Dla miłości Jezusa podejmował prace i odbywał podróże, głosząc Ewangelię naprzód w ziemi żydowskiej i Samaryi, a po Zesłaniu Ducha świętego w Azyi, gdzie zakładał kościoły, wyświęcał biskupów, zwyciężał heretyków; a kiedy dla wieku podeszłego nie mógł już chodzić, kazał się zanosić do kościoła, aby nauczać miłości i mówić wiernym: Synaczkowie moi, miłujcie się wzajemnie. Miłość jego była wyższą nad wszelką bojaźń; kiedy Jezusa pojmano w nocy, wmieszał się między tłum zajadłego ludu, aby widzieć swego umiłowanego Mistrza; w dzień męki Zbawiciela stał pod krzyżem, aby w niemożności innej obrony przynieść Mu przynajmniej niejaką pociechę swoją obecnością; po śmierci Jezusa dla miłości Jego znosi męczeństwo, wygnanie, olej wrzący i zapalczywość tyranów. Czy może być gorętsza miłość? Niestety, czem jest nasza miłość w porównaniu z jego miłością? Pobudzajmy się do większej miłości dla Jezusa, który tak jest tego godzien.

2) Święty Jan okazuje życiem swojem, jak wielkie korzyści przynosi dla duszy miłość Boża. Widzimy, że kto kocha Jezusa, pewnym jest, że go Jezus kocha. Ponieważ święty Jan bardzo miłował Zbawiciela, Jezus zlewa na niego wszystkie łaski, jakich drugim tylko częściowo udziela: robi go apostołem, ewangelistą, biskupem, nauczycielem, męczennikiem wyznawcą, dziewicą, patryarchą i założycielem Kościoła w Azyi; w czasie ostatniej wieczerzy pozwala mu spoczywać na swojem sercu i zlewa na niego skarby świętości i światła: podnosi umysł jego aż na łono Ojca, aby mógł poznać zrodzenie Słowa, czerpać tam swą Ewangelię, wyczytać przyszły tryumf Kościoła i próby, jakie przechodzić będzie. O jak dobrze jest kochać Jezusa, który tak wspaniale wynagradza tych, co Go kochają! Duszo moja, przejmij się miłością dla Jezusa i żyj jedynie na to, aby Go kochać.

PUNKT DRUGI.

Święty Jan uczy nas kochać bliźniego.

Inni Ewangeliści wskazali tylko obowiązek miłości; święty Jan w całej piękności rozwinął go. On to uczy nas,

że miłość ewangeliczna jest przykazaniem prawdziwie nowem, ponieważ wymaga najwyższej doskonałości; że ona jest cechą, odróżniającą chrześcijan; że powinna brać za wzór miłość samego Jezusa Chrystusa dla ludzi, tak dalece, żebyśmy przebaczali wszelkie urazy i miłością płacili za niewdzięczność i obojętność; że wzoru tej miłości jeszcze wyżej szukać mamy, to jest w zjednoczeniu ze sobą trzech Osób Boskich. Taka jest wzniosła nauka, którą podaje nam święty Jan przez całe swoje życie; a kiedy dla słabości podeszłego wieku nie może mieć długich nauk, powtarza zebranym wiernym: Synaczkowie moi, miłujmy jedni drugich. Kiedy go zapytano, dla czego ciągle powtarza te słowa, odpowiedział: że takie jest przykazanie Zbawiciela i że wypełnienie tego przykazania wystarcza. Czy tak pojmujemy miłość?

PUNKT TRZECI.

Święty Jan uczy nas kochać Najświętszą Pannę.

Święty Jan kochał Najświętszą Pannę jako Matkę Jezusa; było to dostatecznym powodem, aby Ją miłował ten, który był umiłowanym uczniem Jezusa; kochał Najświętszą Pannę jak swą własną matkę, którą mu zlecił Jezus mówiąc: *»Synu mój: oto matka twoja«* [1]), rzekł do niego ten Boski Zbawca. Z tych dwóch powodów Jan święty kochał Najświętszą Pannę miłością, którą daje łaska, ponieważ przez łaskę został przybranym synem Maryi. On był dla Niej aniołem opiekuńczym, pocieszycielem, podporą, ucieczką. Po śmierci Zbawiciela przyjął do domu swego tę strapioną wdowę, tę matkę bolejącą; otoczył Ją troskliwością i miłością i dopóki żyła, zaopatrywał Jej potrzeby. O ileż łask wysłużył sobie święty Jan przez tę opiekę, którą otaczał Najświętszą Pannę! Jak wiele korzyści odniósł, patrząc na Jej pobożność, pokorę, cichość, skromność i miłość; jak pożyteczne były dla duszy jego rozmowy z Matką Boga, Jej rady, Jej zachęty pełne tkliwości, a szczególnej modlitwy Jej, ściągające błogosławieństwa nieba na jego prace apostolskie! O jak dobrze jest ko-

[1]) Ewang. św. Jana, XIX, 27.

chać Maryę, być Jej zupełnie oddanym i jak wiele łask przywiązanych jest do tego nabożeństwa! Czy rozumiemy to i czy staramy się o coraz większą miłość dla Maryi?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Dzień 28 Grudnia.

Przygotowanie pierwsze.

W dzisiejszem rozmyślaniu rozważać będziemy: 1) jakiem szczęściem było dla Niewiniątek umierać dla Jezusa Chrystusa; 2) jakiem szczęściem jest dla każego chrześcijanina cierpieć niewinnie. Potem zrobimy postanowienie: 1) uważać cierpienia życia doczesnego jako zadatek życia przyszłego i przyjmować chętnie tę cząstkę krzyża, którą nam Bóg zsyła; 2) przypominać sobie często te słowa Apostoła: »*Prędziuśko mijające i lekkie nasze utrapienie.. wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje*« [1]). Naszą wiązanką duchowną będą te słowa św. Pawła: »*Ale i choć co cierpicie dla sprawiedliwości błogosławieni*« (jesteście) [2]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, przychodzącemu na świat, aby go zbawić i prześladowanemu przez tenże świat, który chce Go zabić. Jaka sprzeczność między dobrocią Boga a złością ludzką! Dziękujmy Zbawicielowi za Jego dobroć, przepraszajmy Go za naszą złość i mówmy z sercem upokorzonem i pełnem miłości: Jak dobrym jest Bóg, a jak złym jest człowiek!

PUNKT PIERWSZY.

Jakiem szczęściem było dla Niewiniątek umrzeć dla Jezusa Chrystusa.

1) Umrzeć za Jezusa Chrystusa, wylać swą krew, aby Go ocalić: jakaż to chwała dla świętych Niewiniątek, z jaką radością i uniesieniem powitali ich Sprawiedliwi Starego Za-

[1]) II. Do Korynt. IV, 7. [2]) I. List św. Piotra, III. 14

konu, skoro im te niewinne duszyczki oznajmiły przyjście oczekiwanego Zbawiciela; 2) jakież to szczęście oddać świadectwo Jezusowi Chrystusowi nie słowami, ale krwią, jak opiewa Kościół, być pierwszymi Męczennikami, pierwszemi ofiarami, które jak niewinne baranki ofiarowane są na cześć wszechmocnego Baranka bez zmazy, który przyszedł, aby zgładzić grzechy świata; być pierwszym kwiatem, pierwszem żniwem Męczenników, pierworodnemi dziećmi Kościoła, który Zbawiciel założył! O jakież to wielkie dobrodziejstwo: zwyciężyć świat, nim się go poznało; otrzymać życie na to tylko, aby je natychmiast złożyć w ofierze i wnet po narodzeniu błogosławionej nieśmiertelności dostąpić! Gdyby te święte Niewiniątka dłużej żyły, możeby zamiast powiększyć grono błogosławionych, należały raczej do liczby tych, którzy Zbawiciela ukrzyżowali i wieczne potępienie sobie zgotowali. Matki tych dzieci, nie rozumiejąc tej tajemnicy łaski, płakały, nie mogąc się pocieszyć. I my tak czynimy często w pewnych wypadkach, które nie są czem innem, jak tylko dowodami szczególnego miłosierdzia Bożego nad nami. Uczmy się stąd zdawać się we wszystkiem z zupełną ufnością i miłością na Opatrzność Boga, który wiedząc najlepiej czego nam potrzeba, umie wyprowadzić dobre z tego, co nam się wydaje złem i wszystko urządzić na korzyść swoich wybranych.

PUNKT DRUGI.

Jakiem szczęściem jest cierpieć niewinnie.

Kiedy nie mając sobie nic do wyrzucenia, cierpimy ze spokojem i poddaniem się woli Bożej, mamy udział w tem szczęściu, jakiego doznawały święte Niewiniątka: nietylko dajemy dowód wiary w Jezusa Chrystusa, który jest wzorem i wodzem dusz cierpiących, ale okazujemy na sobie moc łaski, wspierającej słabość ludzką wśród krzyżów; dowodzimy doskonałości religii, która sama jedynie daje męstwo duszom i napełnia je ufnością w szczęście poza grobem, wreszcie, stwierdzamy prawdę nauki ewangelicznej, której świat wierzyć nie chce: »*Błogosławieni, którzy płaczą, błogosławieni, którzy*

cierpią« [1]). »*Weselcie się uczestnikami będąc Chrystusowych uciesków*« [2]). »*Co jest czci i chwały i mocy Bożej i który jest duch jego na was odpoczywa*« [3]). Niewiniątka przez cierpienie osiągnęły szczęście wieczne i żaden chrześcijanin inaczej go nie osiągnie. Cierpieć niewinnie jest cechą wybranych; jest zadatkiem miłości Boga dla duszy i miarą szczęścia, jakie jej przeznacza w niebie; jest oznaką najdoskonalszego podobieństwa do Jezusa Chrystusa i zapewnieniem posiadania nieba. O! jakże się mylą ci, którzy unikają cierpienia, uważają je jako dowód opuszczenia od Boga, albo je niechętnie znoszą, i przez to tracą zasługę! Czy my nie jesteśmy w tym błędzie, czy uważamy cierpienie jako łaskę i czy z niej korzystamy?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Dzień 29 Grudnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o Aniołach przy żłóbku i zastanowimy się nad tem: 1) jakie hołdy oddają Boskiej Dziecinie; 2) jak są gorliwi o pozyskanie dla Niej czcicieli; 3) jakie hymny na Jej cześć śpiewają. Potem zrobimy postanowienie: 1) często, w ciągu dnia, w połączeniu z Aniołami składać hołdy Boskiemu Dzieciątku, dziękując Ojcu Niebieskiemu, że nam Je dał i Duchowi Świętemu, który Je uformował w łonie Maryi, powtarzając z miłością: »*Chwała na wysokości Bogu*« [4]). 2) starać się o coraz większą miłość Bożą i rozbudzać ją w drugich, czyniąc wszystko dla przypodobania się Bogu. Wiązanką duchowną będą dla nas te słowa: »Chwała na wysokości Bogu«.

Przygotowanie drugie.

Przenieśmy się w duchu do ubogiego żłobka Betleemskiego, mieszczącego w sobie skarb nieba, okup świata, wesele ludzi i Aniołów. Upadłszy pokornie na twarz u nóg tego

[1]) Ew. św. Mateusza. V. 10. [2]) I. List św. Piotra. IV. 13. [3]) List św. Piotra. IV. 14. [4]) Ew. św. Łukasza. II. 14.

cudownego Dzieciątka, oddajmy Mu cześć jako Bogu naszemu; ofiarujmy Mu wszystko, co mamy i czem jesteśmy; oddajmy się mu zupełnie i wyraźmy Mu miłość, na jaką tylko serce nasze zdobyć się może. Wstydząc się, że tak mało Mu dajemy, cieszmy się z hołdów, jakie Mu Aniołowie oddają.

PUNKT PIERWSZY.

Hołdy jakie Aniołowie składają Dzieciątku Jezus.

Jak piękną była stajenka Betleemska w chwili, kiedy się w niej narodziło Dzieciątko Jezus! jaśniała ona blaskiem piękniejszym niż wszystkie pałace; stała się rajem. Aniołowie posłuszni rozkazowi Ojca Niebieskiego zstąpili do niej natychmiast, aby oddać cześć swemu Panu i Królowi, który przyjął ciało dziecięcia. Jakież było ich podziwienie, jaka miłość i zachwycenie! Im bardziej się upokarza ich Bóg i Pan, tem więcej Go czczą i uznają Jego nieskończoną wielkość pod zasłoną poniżenia; wyznają, że wobec Jego doskonałości światło ich jest ciemnością, ich moc słabością, ich cnoty wadami, i że wszystkie dary natury, łaski i chwały, które mają, otrzymali od Jego hojności; że te dobra Jemu są winni. Dziękują Mu za to sercem przepełnionem wdzięcznością i głoszą, że Jemu należy się wszelka cześć, chwała i błogosławieństwo w czasie i w wieczności. Cieszmy się z tych hołdów, jakie odbiera Dzieciątko Jezus; pragnijmy mieć serce serafinów, aby Je czcić podobnie; i niech Aniołowie przy żłóbku będą dla nas wzorem, jak mamy czcić Boskie Dzieciątko w kościele, na modlitwie i wszędzie.

PUNKT DRUGI.

Gorliwość Aniołów o pozyskanie czcicieli dla Jezusa Chrystusa.

Duchy niebieskie nie poprzestają na tem, że same kochają nowonarodzone Dzieciątko, one gorąco pragną, aby Je drudzy kochali. Nie dosyć jest dla nich, że sami znają tajemnicę Wcielenia, chcą, aby ją ludzie poznali; dlatego biegną do pastuszków, którzy czuwali pół mili od Betleemu, pilnując trzód swoich. Jeden z nich, jak sądzą Archanioł Gabryel,

ukazał się na powietrzu, w postaci ludzkiej, wśród olśniewającej jasności, która ich strachem przejęła i rzekł do nich: »Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan w mieście Dawidowem. A ten wam znak: »*Znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone w żłobie*« [1]).

Jak tylko posłaniec niebieski przestał mówić, wielka liczba Aniołów przyłączyła się do niego i zaczęła głosić chwałę Dzieciątka Bożego. Tak zwykle bywa, że kto kocha Boga, ten pragnie, aby Go drudzy kochali. Gdzie niema gorliwości, tam niema miłości; gdzie jest miłość wielka, tam jest gorliwość. Osądźmy siebie samych według tego prawidła.

PUNKT TRZECI.

Jakie pieśni śpiewali Aniołowie przy narodzeniu Zbawiciela.

»*Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli*« [2]). Tak śpiewali Aniołowie; zastanówmy się nad ich śpiewem. Chwała Bogu, to jest, niech Bóg odbiera chwałę od Aniołów w niebie za Wcielenie swego Słowa, które Mu przynosi chwałę nieskończoną. Niech Bóg odbiera chwałę od ludzi na ziemi, za poniżenie się tegoż Słowa, które wyniszcza się, aby uczcić Boga i przyczynić się do Jego chwały przez zbawienie ludzi. Niech Bóg ma chwałę z wszystkich naszych spraw, zamiarów i intencyi, które nie powinny mieć innego celu. Niech nasze poniżenia, cierpienia i strapienia przynoszą chwałę Bogu. Pokój ludziom dobrej woli, dodają Aniołowie, to jest, pokój z Bogiem dla zasług Jezusa Chrystusa: bo chociaż umowa, zapewniająca pokój, ma być później podpisana Krwią Jego i zapieczętowana krzyżem, On już dziś ją przyjmuje; pokój z bliźnim, przez ducha miłości i cichości, którego nas żłóbek uczy; pokój dla każdego z sobą samym, przez spokój sumienia i serca wolnego od wyrzutów; to wszystko jest owocem narodzenia Zbawiciela: ten trojaki pokój jest tylko dla ludzi dobrej woli, to jest, dla tych, któ-

[1]) Ew. św. Łukasza. II. 10, 12. [2]) Ew. św. Łukasza. II. 14.

rzy kochając szczerze Boga, gotowi są uczynić dla Niego wszelkie ofiary, jakich obowiązek wymaga. Zbadajmy siebie samych, czy należymy do ich liczby.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Dzień 30 Grudnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o pastuszkach przy żłóbku i zastanowimy się nad tem: 1) że Jezus Chrystus powołał ich do żłóbka; 2) w jaki sposób oni odpowiedzieli temu powołaniu. Potem zrobimy postanowienie: 1) cenić więcej niż dotąd ubóstwo, prostotę i obowiązki naszego stanu; 2) modlić się z większem uszanowaniem i z większą miłością; 3) odpowiadać niezwłocznie natchnieniom łaski. Wiązanką duchowną będą dla nas te słowa pastuszków: »*Pójdźmy do Betleem a oglądajmy to Słowo, które się stało, które nam Pan pokazał*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi w żłóbku, otoczonemu pastuszkami, którzy upadając do nóg Jego, składają Mu hołdy. Złączmy nasze serca z ich sercami i wynurzmy temu Bogu Wcielonemu naszą wdzięczność i miłość.

PUNKT PIERWSZY.

Jezus Chrystus powołuje pastuszków do żłóbka.

Tu przedstawiają się nam dwa pytania: Dlaczego i jak Jezus Chrystus ich powołał? Pytanie pierwsze: Dlaczego? 1) bo ci pastuszkowie są ubodzy: Zbawiciel chce pokazać, jak mało ceni bogactwa i wielkość, które się zwykle nabywają podłością i niesprawiedliwością, pobudzają do pychy i chciwości; chciał pokazać, że wyżej ceni ubóstwo, jako więcej sprzyjające pokorze, umartwieniu, cichości i wszystkim

[1]) Ew. św. Łukasza. II. 15.

cnotom; 2) bo w pastuszkach widział dusze proste i prawe: a takie dusze są Mu drogie; 3) ponieważ pastuszkowie byli ludzie pracowici, którzy nie poprzestając na pracy w dzień, czuwają i w nocy, chociaż ten czas jest przeznaczony na spoczynek: Bóg nie cierpi próżniaków, marnujących czas; 4) ponieważ pastuszkowie pilnie spełniali obowiązki swego stanu: Bóg chce, aby każdy człowiek na ziemi wypełniał to, do czego powołany. Zastanówmy się nad sobą, czy posiadamy te cnoty, przez które pastuszkowie zasłużyli na takie szczęście: czy jesteśmy ubodzy w duchu, zupełnie oderwani od dóbr ziemskich? czy mamy prostotę i prawość, starając się jedynie podobać Bogu? czy mamy zamiłowanie do pracy i czy nie tracimy czasu? czy wypełniamy gorliwie nasze obowiązki i czy czuwamy nad tymi, których Bóg opiece naszej powierzył?

Drugie pytanie: W jaki sposób Jezus Chrystus powołał pastuszków? Naprzód otoczeni zostali wielką światłością, która ich przejęła bojaźnią, bo głęboka cześć dla majestatu Bożego, napełniając duszę bojaźnią, jest zwykle początkiem działania Bożego w tejże. Po bojaźni nastąpiła radość: »*Nie bójcie się, rzekł do nich Anioł; bo oto oznajmiam wam wesele wielkie: narodził się wam dziś Zbawiciel*« [1]). Każda inna radość byłaby próżną; ale przyjście tak dobrego Zbawcy jest przedmiotem świętej radości. Czy mamy taką bojaźń Bożą i taką radość w Bogu?

PUNKT DRUGI.

W jaki sposób pastuszkowie odpowiedzieli na wezwanie Jezusa.

1. Odpowiedzieli z pospiechem. Zaledwie Anioł oznajmił im dobrą wieść, zawołali: »*Pójdźmy do Betleem a oglądajmy to Słowo, które się stało*« [2]). Zostawili swoje trzody; pospieszyli natychmiast, pomimo tego, że była noc. Dlaczego my nie jesteśmy tak skorzy do wypełniania natchnień łaski, które jak posły niebieskie, wzywają nas do Jezusa Chrystusa! Czy przez ociąganie się nie przytłumiamy tych natchnień, które

[1]) Ew. św. Łukasza. II. 10. [2]) Ew. św. Łukasza. II. 15.

pozostają bez skutku? O! Boskie natchnienia wróćcie do mojej duszy, a będę was wierniej słuchał; dusza moja wzdycha do was: otwiera wam swe serce, gotowa przyjąć was ze czcią i miłością.

2. Pastuszkowie, przybywszy do Betleem, wchodzą do stajenki; kto może wyrazić ich wiarę i pobożność? W tem Dzieciątku tak poniżonem czczą Boga przedwiecznego; oddają cześć Jego pokorze, ubóstwu i umartwieniu; a te trzy cnoty wydają się im chwalebne i piękne, jako ozdoby Króla królów; ośmielają się złożyć Mu maleńkie dary, odpowiednie ich pokornemu stanowi: i wynurzają Mu uczucia wdzięczności i miłości, jakiemi ich serca są napełnione.

3. Złożywszy hołdy Dzieciątku, pastuszkowie wracają pełni radości, chwaląc i wysławiając Boga za wszystko, co widzieli i słyszeli. Tak i my powinniśmy czynić odchodząc od modlitwy i Komunii świętej, po Nawiedzeniu Najświętszego Sakramentu, po czytaniach duchownych, kazaniach i naukach. Z tych wszystkich ćwiczeń powinniśmy odnosić gorące pragnienie doskonalenia się w cnotach, w gorliwości o chwałę Bożą i głoszeniu Jego wielkości tak, jak to czynił św. Franciszek Ksawery, kiedy wołał: Kto mi to da, Boże mój, abym umarł dla Ciebie i abym mógł dać Cię poznać i pobudzić do miłości dla Ciebie ludzi wszystkich części świata?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Dzień 31 Grudnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy: 1) jakie było nabożeństwo Najświętszej Panny przy żłóbku; 2) jakiemi uczuciami powinniśmy być przejęci, na wzór Maryi, aby świątobliwie zakończyć rok stary, a zacząć nowy. Potem zrobimy postanowienie: 1) starać się o coraz doskonalsze życie w zbliżającym się roku; 2) przepędzić pobożnie ostatni dzień roku starego, przejmując się uczuciami wdzięczności i skruchy: wdzięczności, za odebrane od Boga dobrodziejstwa w roku ubiegłym, — żalu, za popełnione grzechy. Wiązanką duchowną będą dla

nas te słowa świętego Augustyna: Jakże opłakuję, Boże mój, te dni upłynionego roku, w których nie kochałem Ciebie!

Przygotowanie drugie.

Wróćmy dziś jeszcze do żłóbka, który jest źródłem światła, ogniskiem miłości, rajem rozkoszy. Upadnijmy na twarz w duchu przed Boską Dzieciną, obok Józefa i Maryi, i ofiarujmy Mu pragnienia nasze oddania Mu takiej miłości, czci i uwielbienia, jakie oddali pierwsi czciciele Słowu Wcielonemu.

PUNKT PIERWSZY.

Nabożeństwo Maryi przy żłóbku.

Nabożeństwo Maryi w tym razie było połączeniem radości, smutku, i świętych rozmyślań. Czuła niewymowną radość, patrząc na Boską Dziecinę, pieszcząc Ją i odbierając od Niej pieszczoty; mówiła wtedy do siebie: »To Bóg mój, w którym są wszystkie skarby świętości i łaski; Bóg mój, posiadający niewymowną piękność, którą niebo się zachwyca; a Bóg ten jest moim synem, do mnie wyłącznie należącym. To jest Zbawiciel świata, który nawróci wszystkie narody, i którego wszystkie narody czcić będą. To jest król nieba, w którem przygotował dla mnie najpiękniejszy tron. To mój skarb, moja miłość, radość serca mego«. Czemuż nie mamy więcej wiary! dlaczego nie kochamy więcej Jezusa! doznawalibyśmy podobnych uczuć przy rozmyślaniu, Komunii świętej, przy Nawiedzaniu Najświętszego Sakramentu.

Wśród tych radości, Marya czuła niewymowną boleść myśląc, że głowa tego świętego Dzieciątka będzie koronowana cierniami, że twarz Jego będzie zraniona policzkami, okryta krwią i plwocinami; całując Jego przenajświętsze ręce, myślała o gwoździach, które je przebić miały; owijając Boskie Dzieciątko w pieluszki, myślała o tem, jak na Jezusa włożą szaty plugawe; a kładąc Go do kolebki, myślała o krzyżu, który będzie łożem, na którem ma umierać.

Patrząc na baranka, gołąbka, albo inne zwierzęta, które

składano na ofiarę, myślała o przenajświętszej ofierze, której one były figurą: czytając w Piśmie Świętem przepowiednie proroków, historyę zabitego Abla, Izaaka idącego na śmierć, Józefa zaprzedanego, Dawida i Jeremiasza, których prześladowano, — historyę węża miedzianego, Baranka wielkanocnego, myślała o cierpieniach i śmierci swego ukochanego syna. Jednakże, wśród tych smutnych przewidywań, w których ją utwierdził duch proroczy, jaki posiadała w stopniu doskonałym, była spokojna, zdana na wolę Bożą, której spełnienia jedynie pragnęła; jakiż to cudowny wzór dla dusz, które Bóg doświadcza! Wśród tych radości i boleści zajmowała się pobożnem rozmyślaniem, zachowywała święcie w duszy swej wszystkie budujące słowa, które słyszała od Aniołów i pastuszków, i wszystko, co jej podawał do myśli Duch Święty, o tym Bogu tak wielkim a tak się uniżającym, tak bogatym, a tak miłującym ubóstwo, o tym Bogu, który porzucił niebo dla stajenki, chwałę niebieską dla uboich pieluszek, tron wiecznej chwały dla żłóbka: te uwagi wprawiały Jej duszę w zachwycenia, w uniesienia pełne miłości. Brała na ręce swoją Boską Dziecinę, ofiarowała Ją Ojcu niebieskiemu mówiąc: *»Obrońco nasz Boże wejrzyj; a wejrzyj na oblicze Chrystusa Twojego«* [1]). Starajmy się podzielać uczucia Maryi dla Słowa wcielonego.

PUNKT DRUGI.

Aby pobożnie zakończyć rok stary a rozpocząć nowy, powinniśmy się przejąć uczuciami, jakiemi przejęta była Marya.

1. Powinniśmy się weselić z uczuciem wdzięczności za tyle dobrodziejstw, które nam Bóg udzielił w kończącym się roku, za dobrodziejstwa w porządku natury i w porządku łaski: co się tyczy pierwszych, dziękujmy Mu, że nas zachował przy życiu, że nas uchronił od tylu niebezpieczeństw, że zaopatrywał nasze potrzeby, chociaż tysiące osób nie obdarzał tak łaskawie; co do darów łaski, dziękujmy Mu, za Sakramenta święte, które nam pozwolił przyjmować, za nauki,

[1]) Psalm LXXXIII. 10.

dobre przykłady, święte natchnienia, których tylu innym udzielił! Dziękujmy Bogu za tyle dobrodziejstw!

2. Powinniśmy przejąć się żalem za nadużycie tylu łask, za tyle czasu straconego i źle użytego; żałujmy, żeśmy się tak mało starali o poprawę naszych wad, żeśmy nie korzystali z tylu środków do zbawienia: jakiż to powód do żalu! O mój Boże, miłosierdzia!

3. Powinniśmy gruntownie rozważyć: Co mi pozostało z kończącego się roku? Zostało mi przyjemne i pocieszające wspomnienie cierpień, które poniosłem dla podobania się Bogu; cierpienia minęły, a miłe wspomnienie zostało. Zostaje mi przykre wspomnienie tych przyjemności, których sobie pozwalałem, aby dogodzić zmysłowości mojej: przyjemności minęły, a pamięć przykra pozostała. Zostaje mi z ubiegłego roku wspomnienie dobrego i złego, które uczyniłem, a które Bóg położy na wagę sprawiedliwości swojej: jedne na szalę nagrody, drugie na szalę kary. Która z nich przeważy? Jeżeli tak samo żyć będę w nowym roku jak w poprzednim, czy mogę się spodziewać, że otrzymam niebo? Czy tak żyli Święci, którzy teraz królują z Bogiem? Sprawiedliwy Boże! pojmuję, jak konieczną jest dla mnie zmiana życia! Przyrzekam Ci, Panie, że się nawrócę z całego serca.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Dzień 1 Stycznia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o Obrzezaniu Jezusa Chrystasa: rozważać je będziemy: 1) jako tajemnicę miłości; 2) jako tajemnicę umartwienia. Potem zrobimy postanowienie: 1) rozpocząć nowy rok w uczuciach miłości dla Jezusa Chrystusa, wykonywając wszystkie czynności z szczerą intencyą podobania się Bogu: 2) chętnie znosić wszystkie krzyże, jakie Opatrzność na nas ześle, ofiarując Jezusowi jakie szczególne akty umartwienia. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Pisma Świętego: »*Nowo czynię wszystkie rzeczy*« [1]).

---

[1]) Objaw. św. Jana XXI. 5.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, który nam daje ten nowy rok, abyśmy pracowali na nasze zbawienie, nie obiecuje nam jednak, że doczekamy jego końca, chcąc nas pobudzić przez to do ciągłej czujności. Dziękujmy Mu, że przy rozpoczęciu tego roku, podaje nam tajemnicę swego Obrzezania, aby nas zachęcić do świątobliwego życia, w ciągu rozpoczynającego się roku.

PUNKT PIERWSZY.

Obrzezanie Jezusa Chrystusa jest tajemnicą miłości.

Zaledwie ośm dni upłynęło od przyjścia Zbawiciela na świat, a to Boskie Dzieciątko, chcąc jaknajprędzej wylać krew swoją, aby nas obmyć i oczyścić od zmaz naszych, mówi, nie ustami, bo jeszcze mówić nie chce, ale w głębi serca: »*Mam być chrztem ochrzczon, a jakom jest ściśnion, aż się wykona*« [1]). Pałając chęcią cierpienia dla nas, poddaje się obrzezaniu. Krew Jezusa tryska; ta krew, której jedna kropla wystarczyłaby na zadośćuczynieniu za grzechy tysiąca światów; a jednak Jezus uważa to pierwsze wylanie swej Krwi jako początek i zobowiązanie się do tego wylewu Krwi, który się ma spełnić na Kalwaryi. O mój Jezu, widząc ten zadatek miłości Twojej dla mnie, czy mogę być oziębłym dla Ciebie, albo kochać Cię słabo, nie dając Ci żadnego dowodu miłości? Nie, to być nie może; chcę Cię odtąd kochać miłością nową, praktyczną, któraby ożywiała wszystkie moje sprawy, miłością mocną, niczem się nie zrażającą; bo nic nie jest przykrem dla tego, kto kocha; a jeżeli czuje jaką przykrość, to szczęśliwym jest, że może cierpieć.

PUNKT DRUGI.

Obrzezanie Jezusa Chrystusa jest tajemnicą umartwienia.

Ta tajemnica uczy nas, że mamy umartwiać chęć dogadzania sobie, miłość własną i przywiązanie do rzeczy doczesnych.

---

[1]) Ew. św. Łukasza. XII. 50.

1. Umartwiać chęć dogadzania sobie. Od chwili zstąpienia do żłóbka, Dziecię Jezus daje nam tę naukę, drżąc od zimna, położony na słomie; ale dziś daje nam bardziej przekonywającą naukę, bo boleść, jaką ponosi jest daleko cięższą. Nóż obrzezania rozdziera ciało Jego i wylewa krew. Czy mógł Zbawiciel wymowniej okazać światu, że nie można się zbawić inaczej, tylko przez cierpienie, że nieszczęśliwi są ci, którzy sobie dogadzają, a błogosławieni ci, którzy cierpią, że powinniśmy przynajmniej znosić chętnie krzyże, które Opatrzność na nas zsyła, cierpieć bez użalania się na surowość pory roku, przykre obejście się z nami bliźniego, uciski wewnętrzne i zewnętrzne, i gwałt sobie czynić dla spełnienia obowiązku; nie powinniśmy przynajmniej nigdy unikać przykrości i cierpień, ani starać się o dogodzenie sobie we wszystkiem, bo to jest niegodne duszy chrześcijańskiej.

2. Tajemnica obrzezania uczy nas umartwiać miłość własną. Słowo wcielone poddając się obrzezaniu wyraża na swojem ciele piętno niewolnika i grzesznika: piętno niewolnika, bo taki był dawniej zwyczaj, że panowie piętnowali znakami ciało swoich niewolników, aby można było poznać ich zależność i poddaństwo; piętno grzesznika, bo przypominało, że grzech pierworodny przechodzi na wszystkich ludzi, albowiem w nim się rodzą; że żydzi wszyscy rodzili się grzesznikami; stąd wynika, że ci, którzy byli obecni obrzezaniu Jezusa, mogli powiedzieć o Boskiem Dzieciątku: Oto jest niewolnik, oto grzesznik! Jakie to upokorzenie dla Syna Bożego! Kto będzie mógł, rozważywszy tę tajemnicę, pragnąć, aby go czczono i chwalono? kto będzie chciał ubiegać się za sławą i czcią u ludzi?

3. Tajemnica obrzezania uczy nas wyrzeczenia się przywiązania do rzeczy doczesnych. Święty Paweł nazywa tę tajemnicę obrzezaniem serca; ona jest przedmiotem moralności chrześcijańskiej. To obrzezanie serca zaleca Ewangelia w miejsce obrzezania ciała; zależy ono na tem, aby się wyrzec wszystkiego, co nas przywiązuje do ziemi, do ciała i zmysłowości; co ma na celu to samolubne: ja, które jest potwornym zbiorem: własnej woli, zachceń, wybuchów gniewu i złego humoru, lenistwa, niedbalstwa, szorstkości, uporczy-

wego obstawania przy własnem zdaniu i zuchwalstwa. Na tem obrzezaniu serca zależy prawdziwa cnota, więcej niż na ćwiczeniach pobożnych i na uczęszczaniu do Sakramentów świętych, chociaż te rzeczy są bezwątpienia dobre i święte, ale tylko jako środki do otrzymania łaski, która daje odwagę do praktykowania umartwienia i do wytępienia z korzeniem złego, znajdującego się w nas.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Dzień 2 Stycznia.

Przygotowanie pierwsze.

Rozważać będziemy w dzisiejszem rozmyślaniu, że Imię Jezus, które dane było Dzieciątku Bożemu w dzień obrzezania, jest: 1) Imię wyrażające wielkość i majestat, nakazujący cześć; 2) Imię, oznaczające miłosierdzie i zbawienie, a przez to wzbudzające ufność; 3) że to Imię wyraża dobroć i tkliwość, pobudzającą nas do miłości. Potem zrobimy postanowienie: 1) wymawiać zawsze ze czcią, ufnością i miłością to Boskie Imię; 2) zwracać szczególniejszą uwagę na Imię Jezus, którem kończą się wszystkie nasze modlitwy, pamiętając, że przez to Imię modlitwy nasze mają wartość przed Bogiem; 3) nie nazywać Zbawiciela w zwyczajnej mowie ani Chrystusem, ani Nauczycielem, ale nazywać Go prawdziwem Jego Imieniem, to jest Jezusem. Jako wiązankę duchowną weźmiemy te słowa świętego Bernarda: O Jezu, bądź mi Jezusem, to jest Zbawcą.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Słowu Wcielonemu, przyjmującemu Imię Jezus w dzień swego obrzezania. Oddajmy Mu hołdy dziękczynienia i miłości; prośmy Go, aby nam dał poznać wielką moc tego świętego Imienia, które jest radością nieba, pociechą ziemi, postrachem piekła.

PUNKT PIERWSZY.

Imię Jezus wyraża wielkość i majestat wzbudzający cześć.

O Panie i Boże mój, jak wielkie i cudowne jest Imię Twoje! Według zdania świętego Pawła, ono jest nagrodą za Twoje upokorzenia. Na to Imię wszelkie stworzenie powinno się korzyć, wszelkie kolano klękać w niebie, na ziemi i w piekle i wszelki język wyznawać powinien Twoją niezrównaną chwałę. Imię Twoje jest wielkie, bo z nieba dane; Anioł je przyniósł na rozkaz Ojca Niebieskiego. Jest wielkie z powodu swego znaczenia: ono oznacza Zbawcę, to jest osobę, pełną nieskończonej miłości, poświęcającą się dla naszego zbawienia: jest Imię pełne majestatu, nadające tej ofierze wartość nieskończoną, jedynie zdolną spłacić nasze długi. To imię wielkie jest w niebie, gdzie uspokaja sprawiedliwość Bożą i przemienia pioruny gniewu Bożego w deszcz, zlewający łaski. Imię to jest wielkie na ziemi, gdzie czyni cuda i uświęca wybranych. Jest wielkie w piekle, gdzie trzyma na wodzy złość szatanów. Jest wielkie wszędzie i wyższe nad wszelkie imiona, nawet nad imię Jehowah, bo imię Jehowah oznacza tylko Boga, stworzyciela nieba i ziemi, a Imię Jezus oznacza Twórcę doskonalszego świata, świata nadnaturalnego, świata łaski. Imię Jezus podnosi mnie wyżej nad stan natury: ono mi ukazuje występującą z łona Ojca Niebieskiego cudowną ofiarę. Sakramenta święte, łaski nieocenione: pokazuje mi człowieka odkupionego i uświęconego, świat naprawiony i odmieniony, Boga-Człowieka poświęconego przez swego Ojca na kapłana wiecznego, na króla nieśmiertelnego wieków: pokazuje mi w jednej osobie doskonałości Boga i człowieka, wielkość zniżającą się dobrotliwie do mnie, miłosierdzie połączone ze sprawiedliwością, cichość i dobrotliwość Boską, uwydatnioną na ziemi. O Panie, niech wszystkie narody wyznają wielkość Twego Imienia, bo ono jest święte, czcigodne i pobudzające do zbawiennej bojaźni: ono nie ma nic wspólnego z imionami pospolitemi, które są obojętne dla duszy i żadnego na niej nie sprawiają wrażenia.

PUNKT DRUGI.

Imię Jezus, oznaczające miłosierdzie i zbawienie, pobudza do ufności.

Święty Piotr powiedział: »*Wszelki, którykolwiek wzywać będzie Imienia Pańskiego, zbawion będzie*« [1]). Przez nie dostępuje się zbawienia. Jezus Chrystus powiedział wpierw niż Jego apostoł: Imię moje czyni modlitwę wszechmocną; a Kościół przykładem swoim nas tego uczy. Kościół modli się przez Imię Jezus, mocą tego Imienia udziela Sakramentów świętych i błogosławi nas od kolebki do grobu. Historya wieków upłynionych to potwierdza: pokazuje nam wszystkie cuda, czynione przez to Imię. W imię Jezusa uczniowie Jego czynią większe cuda, niż ich Boski Nauczyciel; na Imię Jezus kulawy chodzi, trędowaty zostaje oczyszczony, ślepy widzi, głuchy słyszy, niemy mówi, powietrzem ruszony odzyskuje władzę w członkach, śmierć oddaje swoje ofiary, niebo otwiera się dla grzesznika, nawróconego tem Imieniem. Na Imię Jezus szatani pierzchają; lwy, zapominając swej srogości, nie śmieją tknąć się Męczennika, wymawiającego Imię Jezus. Na Imię Jezus więzy spadają z uwięzionych, drzwi więzienia się otwierają, żywioły są posłuszne, rozhukane morze się uciesza, a ziemia góry przenosi. O któżby nie ufał temu Boskiemu Imieniowi? Któż wzywać go nie będzie w potrzebie? »*Wspomożenie nasze w Imieniu Pańskiem*« [2]). »*Błogosławiony mąż, którego nadzieja jest Imię Pańskie*« [3]). Wzywajmy Imienia Jezus, powiada święty Bernard, w pokusach i doświadczeniach, w chorobach i dolegliwościach, w trwogach i niebezpieczeństwach.

PUNKT TRZECI.

Imię Jezus wyraża cichość i tkliwość, pobudzającą do miłości.

Kto wymawia Imię Jezus, wyraża to, co jest najmilszego, najtkliwszego i najdoskonalszego. Imię Jezus oznacza przyjaciela najszlachetniejszego, oddającego się zupełnie dla tych, których kocha; przyjaciela, żyjącego tylko dla swoich

---

[1]) Dzieje Apostolstwa, II, 21. [2]) Psalm CXXIII, 8.
[3]) Psalm XXXIX, 5.

przyjaciół, czuwającego nad ich szczęściem, wstawiającego się za nimi do Ojca swego w charakterze kapłana i pośrednika, który popiera ich sprawę jako miłosierny obrońca, pokazując Ojcu przedwiecznemu rany swoje. Im częściej powtarzać będziemy Imię Jezus, tem więcej w niem znajdziemy wdzięku i powabu, tem większą miłością zapalać się będzie serce nasze. Dlatego Święci jak najczęściej je wymawiali, czując w niem niezmierną słodycz. Święty Paweł powtarza Imię Jezus dwieście czterdzieści trzy razy w swoich czternastu listach; święty Augustyn nie znajduje słów na wyrażenie słodkości tego Imienia. »Słodycz Imienia Jezus, powiada święty Bernard, wprawia mnie w zachwycenie. Wszystko jest dla mnie niemiłem, gdzie tego Imienia niema; Jezus jest miodem dla moich ust, śpiewem dla mego ucha, radością dla mego serca«. Czy tak cenimy to Boskie Imię? Czy wymawiamy je zawsze ze czcią i ufnością, z miłością i pociechą?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Dzień 3 stycznia.

W rozmyślaniach X. Hamona wypada na dzień dzisiejszy medytacya o świętej Genowefie, patronce Paryża. Możnaby na to miejsce wziąść jedno z poprzedzających rozmyślań, naprzykład z czwartku drugiego tygodnia Adwentu: O chwale, jaką Bogu przynosi Wcielenie Słowa.

Dzień 4 stycznia.

Przygotowanie pierwsze.

Aby się pobudzić do lepszego życia w tym roku, który rozpoczynamy, zastanowimy się: 1) nad pobudkami, jakie nas do tego skłaniają; 2) nad środkami, jakich użyć mamy, aby ten rok świątobliwie przepędzić. Potem zrobimy postanowienie: 1) z większą gorliwością starać się o doskonałe spełnianie naszych zwyczajnych czynności; 2) usilnie pracować nad tem, aby dobrem życiem wynagrodzić Bogu za nasze naganne postępki, a szczególniej mężnie walczyć z naszą główną wadą.

Jako wiązankę duchowną weźmiemy te słowa świętego Pawła: »*Póki czas mamy, czyńmy dobrze*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi, który w dobroci swojej daje nam jeszcze rok nowy, abyśmy pracowali nad naszem uświątobliwieniem i zasłużyli sobie na niebo. Złóżmy Mu dzięki za tę łaskę i prośmy Go, aby nam dopomógł z niej korzystać.

PUNKT PIERWSZY.

Pobudki, skłaniające nas do świątobliwego przepędzenia tego roku.

1) Mamy obowiązek naprawić smutną przeszłość. Bóg dał nam rok upłyniony, abyśmy pracowali nad naszem uświątobliwieniem. Jakiż z tego czasu zrobiliśmy użytek? Dał nam rozmaite łaski w porządku naturalnym i nadprzyrodzonym. Jakeśmy z nich korzystali? Czy jesteśmy lepsi? Niestety, ileż złego popełniliśmy, ile dobrego opuściliśmy albo źle wykonali, ile łask nadużyliśmy! Wielki Boże! kiedy sprawiedliwość Twoja położy na jednej szali to, coś dla mnie uczynił dobrego, a na drugiej złe, którego się dopuściłem względem Ciebie, wraz z tem, co dobrego w tak małej mierze wykonałem, zadrżę z przestrachu, abyś do mnie nie wyrzekł tych słów, któreś powiedział do króla babilońskiego: »*Zważonyś na wadze i znalezionyś mniej mającym*« [2]); ciężar moich łask przeważył twoje zasługi. Jeden mam tylko ratunek: starać się o tak obfite nabycie zasług w tym nowym roku, abym mógł wynagrodzić złe, którego się dopuściłem.

2) Mamy obowiązek uświęcić nasze teraźniejsze życie. Będziemy musieli zdać ścisły rachunek z każdej chwili tego nowego roku. Każda chwila zmarnowana albo źle użyta, świadczyć będzie przeciwko nam. O gdybyśmy poznali wartość tego daru Bożego, jakim jest czas!

3) Mamy obowiązek przygotować się na przyszłość.

---

[1]) Do Galatów, VI, 10.
[2]) Daniel, V. 27.

Niema nic bardziej niepewnego, jak przyszłość. Na minutę umiera na kuli ziemskiej około 76 osób; 4560 na godzinę; 109.440 na dzień; blisko 40 milionów na rok. Może i ja do ich liczby należeć będę w tym zaczynającym się roku. Gdybym wiedział, że tak będzie, jakżebym się starał żyć dobrze, jakbym unikał grzechu, jak świątobliwie wykonywałbym najdrobniejsze sprawy, jakbym się starał zachować czystość duszy! Śmierć mogłaby mnie spotkać nagle, nie będąc wcale nieprzewidzianą. Dlatego święty Antoni mówił do swoich uczniów: Żyjcie każdego dnia tak, jak gdyby każdy dzień miał być ostatnim w życiu; a święty Bernard nakazywał uczniom swoim, aby każdą sprawę tak wykonywali, jakby zaraz po niej mieli umrzeć.

PUNKT DRUGI.

Jakich środków mamy używać, aby świątobliwie przepędzić rok nowy.

1) Trzeba się starać o dobre wykonywanie zwyczajnych spraw, nawet najpospolitszych, które świat za nic uważa, to jest spełniać je w czasie i w sposób nakazany, spełniać je dla Boga, z gorącem pragnieniem podobania się Jemu. Na tem zależy świętość, więcej niż na czynach nadzwyczajnych, które właśnie dlatego, że są nadzwyczajne, rzadko się zdarzają.

2) Trzeba dążyć do tego, aby żyć coraz lepiej w godzinie następnej, niż żyliśmy w poprzedzającej. Jeżeliśmy w czem uchybili, powinniśmy, nie zniechęcając się, naprawić złe dobrem. Jeżeliśmy zrobili co dobrze, trzeba się starać, aby to czynić na przyszłość jeszcze lepiej. Prawdziwa cnota nigdy nie mówi: dosyć! W tej rzeczy kto się nie stara iść naprzód, ten się cofa. Zawsze iść naprzód, to powinno być naszem hasłem; zawsze wstępować coraz wyżej, taka jest zasada człowieka sprawiedliwego.

3) Trzeba, abyśmy się starali poznać naszą główną wadę, a gdy ją poznamy, należy przez cały rok walczyć z nią wytrwale przez czuwanie nad sobą, przez badanie swego sumienia, przez spowiedzie i gorące modlitwy. Gdybyśmy każdego roku, powiada autor Naśladowania, wykorzenili jedną

wadę z naszego serca, wkrótce bylibyśmy doskonałymi. Zrozumiejmy dobrze potrzebę przepędzenia świątobliwie tego roku i użyjmy środków, które nam do tego posłużyć mogą.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Dzień 5 Stycznia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś zastanowimy się nad główną przeszkodą naszego uświątobliwienia w ciągu roku. Tą przeszkodą jest wykonywanie wszystkiego ze zwyczaju, bez zastanowienia. Przekonamy się: 1) jak to jest wielkiem złem; 2) jakie są środki do usunięcia tego złego. Potem zrobimy postanowienie: 1) odbywać dokładnie i o ile można najlepiej nasze ćwiczenia duchowne: 2) zastanawiać się przed każdą sprawą, aby się pobudzić do świątobliwego jej spełnienia, w intencyi podobania się Bogu. Za wiązankę duchowną niech nam posłużą słowa z księgi Machabejskiej: »*Niech wam Bóg da serce, abyście Go chwalili i wolę Jego czynili sercem wielkiem i umysłem chętliwym*[1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Bogu, który jest najwyższym Panem czasu, naszego życia i śmierci i który nam daje ten nowy rok nie na to, abyśmy go użyli według naszej woli, ale na to, abyśmy w każdej chwili służyli Mu gorliwie. Prośmy Go o łaskę ustrzeżenia się w tym roku tego złego, które w upłynionych latach było nam przeszkodą do uświątobliwienia, mianowicie, żeśmy wykonywali czynności nasze ze zwyczaju i bez zastanowienia. O takiem to życiu, jakieśmy dotąd prowadzili, powiedział Jeremiasz: »*Spustoszeniem spustoszona jest wszystka ziemia, bo niemasz, ktoby uważał w sercu*«[2]).

---

[1]) Ks. II. Machabejska, I, 3.
[2]) Jeremiasz, XII, 11.

PUNKT PIERWSZY.

Jak wielkiem złem jest odbywanie spraw naszych bez wewnętrznego przejęcia się, bez zastanowienia.

Jest to wielkie złe, bo wstrzymuje działanie łaski Bożej: sprawia, że wiara nasza staje się martwą, to jest nie wpływa na uczynki nasze; jest wreszcie przeszkodą do poprawy obyczajów. Odbywanie wszystkiego bez wewnętrznego przejęcia się: 1) udaremnia łaski Boże. Bóg daje nam łaskę modlitwy, ale modlitwa, odprawiona ze zwyczaju i bez zastanowienia, polega jedynie na poruszeniu ust, przez co Bóg nie odbiera chwały, a człowiek nie otrzymuje tego, o co prosi. Bóg daje nam dobrą myśl, dobre natchnienie, ostrzeżenie, mające na celu nasze zbawienie. Ale to nasienie, któreby wydało dobry owoc, gdyby dojrzało w duszy naszej przez rozmyślanie, jest jakby rzucone na gościniec i zdeptane przez próżne myśli i światowe nowiny. Bóg daje nam Sakramenta święte, ale życie lekkie i na zewnątrz wylane pozbawia nas owocu tych łask. Bóg daje nam nowy rok, abyśmy zarobili na zbawienie; ale jeżeli pozostaniemy nadal tak lekkomyślnymi, ściągniemy tylko nowe przekleństwo na siebie za nowe nadużycie łask. 2) Spełnianie wszystkiego bez wewnętrznego przejęcia i bez zastanowienia sprawia, że wiara nasza staje się martwą. Opłakany jest stan duszy, w której wiara nie wpływa na uczynki. W takiej duszy wiara jest jakby ukryta w ciemności, jej światło nie oświeca rozumu i nie pobudza woli: wierzymy, jakby nie wierząc, mówimy, myślimy, postępujemy, jakbyśmy rzeczywiście nie mieli wiary. Nic nas nie porusza: ani zbliżająca się śmierć; ani sąd, który po niej następuje; ani niebo; ani piekło, czekające duszę po śmierci. Wszystko dla takiej duszy jest obojętne: najwznioślejsze prawdy wiary, Sakramenta święte, nawet Przenajświętszy Sakrament. Jest to oziębłość, na którą nic wpłynąć nie może. Wszystko spowszedniało i zobojętniało dla tej duszy; niema na to ratunku, dopóki nie wyleczymy się z tej wady. 3) Wykonywanie spraw bez zastanowienia przeszkadza do poprawy obyczajów. Porwani jakby prądem rzeki, nie myślimy gruntownie nad naszą poprawą, nawet nie czujemy jej

potrzeby i nie mamy do tego silnej woli. Robimy wszystko tak, jakeśmy do tego przywykli, bo nam tak dogodniej, a nawet zdaje się nam, że inaczej być nie może. Jesteśmy w tym smutnym stanie jakby uśpieni. Lękajmy się przebudzenia, bo ono będzie straszne.

PUNKT DRUGI.

Środki do nabycia wewnętrznego skupienia i zastanawiania się w wypełnianiu naszych obowiązków.

Pierwszym środkiem jest modlitwa. Prośmy Boga bardzo gorąco, aby uleczył naszą chorą duszę, aby ożywił naszą wiarę w wzniosłe prawdy naszej religii, rozbudził w nas głęboką dla nich cześć i dał nam łaskę do prowadzenia lepszego życia w tym nowym roku.

Drugim środkiem jest wierne odprawianie ćwiczeń duchownych, to jest trzeba nietylko odprawiać je dokładnie, ale dobrze, ze skupieniem, z pragnieniem odniesienia z nich pożytku dla poprawy życia: w stosunku z Bogiem zachować najwyższe uszanowanie i cześć, jaka Mu się należy.

Trzecim środkiem jest częste, gruntowne zastanawianie się nad sobą, aby nie powrócić do dawnej wady, to jest do wypełniania wszystkiego ze zwyczaju i bez zastanowienia; badać się, czy nasze słowa, uczynki, intencye i myśli są zawsze zgodne z duchem wiary, pokory, miłości Boga i bliźniego, co jest cechą duszy chrześcijańskiej; a jak spostrzeżemy, że znów zaczynamy po dawnemu postępować, podnośmy się jak najprędzej i weźmy się do pracy z nową gorliwością i dobrą wolą.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Dzień 6 stycznia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o powołaniu mędrców i zobaczymy: 1) że to powołanie było łaską niezasłużoną; 2) jakie były cudowne skutki tego powołania. Potem zrobimy postanowienie: 1) dziękować często Bogu w ciągu dnia przez gorące modlitwy za powołanie nas, w osobie mędrców, do

prawdziwej wiary; 2) prowadzić życie doskonalsze, odpowiednie do naszego powołania. Jako wiązankę duchowną weźmiemy te słowa Jezusa Chrystusa: »*Nie wyście mnie obrali, ale ja was obrał*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Przenieśmy się myślą do Betleemskiej stajenki; uwielbiajmy Dzieciątko Jezus, które zaraz po swem narodzeniu, zniewolone miłością, świadczy już poganom dobrodziejstwa swego przyjścia na ziemię. Wkrótce po swem narodzeniu, Zbawiciel posyła do mędrców gwiazdę, aby ich do siebie powołać: widzi w nich pierwiastki i jakby przednią straż pogaństwa, które za ich śladem idąc, korzystać będzie z łaski odkupienia; każdy z nas obecny był Jego myśli i sercu. Dziękujmy Mu za tę dobroć, kochajmy Go za tę miłość.

PUNKT PIERWSZY.

Powołanie mędrców nastąpiło bez żadnej zasługi z ich strony.

Szczęśliwi mędrcy, że pierwsi poznali zamiary Boga, co do powołania pogan. Do owego czasu myślano, że tylko ziemia Judzka miała przywilej korzystania z przyjścia Zbawiciela: powołanie mędrców okazało, że wszystkie narody mają mieć w tem udział. Wówczas zrozumiano znaczenie tych wspaniałych przepowiedni, obiecujących panowanie nad światem Jerozolimie, to jest, Kościołowi, którego to miasto było figurą i do którego zbiegać się miały wszystkie jego dzieci z ziemi Madyańskiej i z Epha. Wtedy można było wyrzec te słowa: Betleem stało się dziś kolebką rodzącego się Kościoła. Ale, dlaczego mędrców spotkało to szczęście? Nie było w tem ich zasługi, bo bez wiary niema zasługi; zresztą, niema wzmianki o tem, aby byli lepsi od tysiąca innych pogan. To szczęście spotkało ich niezasłużenie przez wybór Boga, który powołując ich, kierował się tylko miłością, nie patrząc na to, czy mają jakie zasługi. Tak i teraz postępuje

[1]) Ew. św. Jana, XV, 16.

z nami. Miłosierdziu Bożemu zawdzięczamy jedynie, żeśmy się nie urodzili w pogaństwie, w herezyi, w schizmie, z rodziców bezbożnych, żeśmy nie zginęli wśród błędów. Również i to, żeśmy odebrali wychowanie chrześcijańskie, skuteczniejszą pomoc łaski, więcej światła i wiary, więcej rad i dobrych przykładów, winniśmy jedynie dobroci Boga. O! jak potrafimy wyrazić Bogu naszą wdzięczność i miłość za to niezasłużone wyszczególnienie! Niech będzie błogosławiony Bóg, który przez Jezusa Chrystusa przeznaczył nas, jedynie z własnego upodobania, abyśmy byli Jego dziećmi i abyśmy Mu za tę łaskę oddali wszelką chwałę i dzięki. Tak jest, Boże mój, wyznaję z Prorokiem: »*Miłosierdzie Pańskie, żeśmy nie zniszczeli*«[1]) i powtarzam z Apostołem: »*Z łaski Bożej jestem to, com jest*«[2]). Obym jeszcze mógł dodać z Apostołem Twoim: »*I łaska Jego przeciwko mnie próżną nie była*«[3]).

PUNKT DRUGI.

Cudowne skutki powołania mędrców.

Przed ukazaniem się gwiazdy, mędrcy żyli pogrążeni w ciemnościach pogaństwa i prawdopodobnie życie ich wiele pozostawiało do życzenia. Jak tylko ujrzeli gwiazdę i uczuli działanie łaski, nawrócili się, porzucili wszystko, aby się oddać zupełnie Jezusowi Chrystusowi i poszli za głosem łaski z prostotą i odwagą. Od tej chwili z ludzi światowych stali się ludźmi świętymi; żyli i umarli jak święci, tak dalece, że od ośmnastu wieków Kościół oddaje im cześć publiczną i czci ich jako świętych. Katedra Kolońska przechowuje ze czcią ich zwłoki, a wierni modlą się z nabożeństwem przy ich świętych relikwiach. Dlaczego my nie odpowiadamy tak jak oni naszemu powołaniu? Dlaczego tak się przywiązujemy do świata? Dlaczego nie opuszczamy go przynajmniej sercem, gardząc tem, co on ceni, a ceniąc to, czem on gardzi; nienawidząc tego, co on kocha, a kochając to, czego on nienawidzi? Dlaczego pomimo tylu łask jesteśmy tak leniwi do

---

[1]) Treny Jeremiasza, III, 22. [2]) I. Korynt., XV, 10.
[3]) I. Korynt. XV, 10.

dobrego, tak zmienni w usposobieniu, tak przejęci miłością własną? Niech przykład mędrców pobudzi nas do poprawy i do rozpoczęcia doskonalszego życia.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Dzień 7 Stycznia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy, jak wielką była wiara mędrców i zobaczymy: 1) jak drogocenną jest wiara; 2) jak powinniśmy się starać, aby nasza wiara była żywą, to jest, objawiała się w naszem życiu. Potem zrobimy postanowienie: 1) często dziękować Bogu za dar wiary; 2) często pytać się siebie: Z jakiej pobudki wykonałem tę sprawę? Naszą wiązanką duchowną będą te słowa świętego Pawła: Sprawiedliwy wiarą żyje.

Przygotowanie drugie.

Uwielbiajmy Jezusa Chrystusa, że przez cudowne ukazanie gwiazdy rozpalił w duszach mędrców światło wiary. Podziwiajmy tę żywą wiarę, która ich skłoniła do opuszczenia kraju i tronu, do pogardy względów ludzkich, do przedsięwzięcia tak dalekiej podróży i która im dała poznać Boga Wszechmocnego w tem ubogiem Dzieciątku, leżącem na słomie, w stajence. O przedziwna wiaro! Uwielbiajmy Boga, który dał mędrcom taką wiarę i prośmy Go, aby i nam takiej udzielił.

PUNKT PIERWSZY.

Wiara jest drogocennym darem.

Wiara jest darem drogocennym: 1) ona jest początkiem usprawiedliwienia, wszelkiej zasługi i wszystkiego, co jest prawdziwie wielkiem. Bez wiary żaden grzech nie może być odpuszczony, żaden dobry uczynek nie ma zasługi, a człowiek bez wiary jest istotą nędzną. Przez wiarę odzyskujemy niewinność; najmniejsze uczynki mają wartość nadprzyrodzoną

i zasługują na nagrodę w niebie; człowiek staje się dzieckiem Bożem, członkiem Jezusa Chrystusa i współdziedzicem królestwa niebieskiego, świątynią Ducha świętego i rozkoszą Trójcy Przenajświętszej. 2) Wiara daje zadowolenie rozumu; ona jest dla niego pochodnią oświecającą, która mu nie pozwala zbłądzić. Rozum bez wiary wydaje światło niepewne; wiara, prawdziwe słońce rozumu, objawia nam tajemnice nieba, uczy nas tego, co przedewszystkiem powinniśmy wiedzieć: uczy nas o Bogu jednym, o Jego naturze i nieskończonych doskonałościach; uczy nas o początku człowieka, o jego przeznaczeniu, o jego celu i o środkach, jakimi może go osiągnąć; wykazuje nam znikomość rzeczy ziemskich, bogactwa życia przyszłego, potrzebę zbawienia, próżność uciech ziemskich i niebezpieczeństwa miłości własnej, jej wymagań i wybiegów. O! jak smutny jest stan ludzi bez wiary! Chwieją się za lada powiewem fałszywej nauki i nie wiedzą, czego się mają trzymać w rzeczach, najważniejszych dla ich duszy. 3) Wiara nietylko oświeca rozum, ona go nadto umacnia, utwierdzając go swoją Boską powagą w tem, co pojmuje sam przez się; wiara daje rozumowi wzrost, wzbogaca go, dodając do wiadomości naturalnych poznanie najwyższych prawd, do których nie moglibyśmy się wznieść własnemi siłami. 4) Wiara jest radością dla serca. Przez nią człowiek łączy się z prawdą przedwieczną, zatapia się z rozkoszą w tym oceanie światła i cieszy się, że może czcić Boga, a opierając się na Jego Boskiej powadze, wierzy nietylko temu, co pojmuje, ale i temu, czego nie pojmuje; bo tam, gdzie Bóg sam naucza, nie potrzebujemy rozumieć; przeciwnie, im mniej pojmujemy to, w co wierzymy, tem większy oddajemy hołd prawdziwości Boga, który jest dostateczną podstawą naszej wiary. 5) Wreszcie, wiara pociesza człowieka i wspiera go w ciężkich utrapieniach tego życia. Jedno spojrzenie na krzyż, a drugie w niebo pocieszają, dodają odwagi, umacniają tak dalece, że znajdujemy szczęście w cierpieniu i pociechę, która nam za wszystko starczy. O! jak godnym pożałowania jest człowiek, nie mający wiary, wśród licznych przeciwności tego życia.

PUNKT DRUGI.

O wierze żywej czyli duchu wiary.

Kto nie ma ducha wiary, ten nie jest chrześcijaninem. Kto działa bez zastanowienia, bez intencyi, ten porusza się jak maszyna; kto robi wszystko dla zadowolenia swej zmysłowości, ten żyje jak zwierzę; kto w postępkach swoich sądzi się rozumem, ten żyje jak poganin albo jak filozof; ten tylko żyje jak chrześcijanin, kto ma ducha wiary, wszystko czyni w intencyi podobania się Bogu i takie tylko życie przynosi chwałę Bogu i zasługuje na niebo. Na nic się nie przyda dawać jałmużnę z pobudki naturalnej litości, służyć bliźniemu, aby mieć nawzajem od niego pomoc, być skromnym w ułożeniu, aby pozyskać cześć ludzką, powściągać swe namiętności, aby o nas źle nie sądzono: wszystko to jest bez pożytku i po życiu może nawet bardzo ciężkiem i trudnem stanęlibyśmy z próżnemi rękoma przed trzybunałem Boga. Gdzie jest duch wiary, tam dzieje się zupełnie przeciwnie: dusza podnosi się i uszlachetnia: całe życie staje się wzniosłem, nadnaturalnem. Duch wiary sprawia, że przy modlitwie staramy się być gorliwi, uważni i przejęci czcią dla Boga; w całem postępowaniu usiłujemy być dokładni i wszystko czynić jaknajlepiej. Duch wiary napełnia duszę miłością w stosunkach z bliźnim, pobudza do cichości, wyrozumiałości i pobłażliwości na cudze wady. W chorobie i dolegliwościach duch wiary daje cierpliwość i poddanie się woli Bożej. W użyciu bogactw czyni ludzi bezinteresownymi i hojnymi. Wreszcie, człowiek mający wiarę żywą, we wszystkich myślach i zamiarach rządzi się wzniosłemi pobudkami i najdoskonalszą szlachetnością uczuć; we wszystkiem i wszędzie jest to świętość w praktyce. Szczęśliwe dusze, które mają ducha wiary! nieszczęśliwe te, które jej nie mają!

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Dzień 8 Stycznia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy, jaką wierność okazali trzej mędrcy łasce, powołującej ich do wiary i zobaczymy, że

wierność ich była: 1) skora; 2) wspaniałomyślna; 3) gorliwa. Potem zrobimy postanowienie: 1) słuchać natchnień łaski bez ociągania się, wspaniałomyślnie i gorliwie; 2) często w duchu przebywać u żłobka wraz z mędrcami, łącząc nasze hołdy z ich hołdami, nasze uwielbienia i miłość z ich uwielbieniami i miłością.

Naszą wiązanką duchowną będą te słowa mędrców: »*Widzieliśmy i przyszliśmy*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi, który będąc jeszcze w żłobku, powołuje mędrców światłem gwiazdy i natchnieniem łaski: gwiazdy, aby przemówiła do ich serca, dała im zrozumienie tego cudownego zjawiska i poruszyła ich wolę. Podziwiajmy wierność, z jaką odpowiedzieli łasce powołania Bożego i postanówmy sobie ich naśladować.

PUNKT PIERWSZY.

Wierność mędrców była skora.

Jak tylko ujrzeli cudowną gwiazdę, udali się niezwłocznie w podróż, nie odkładając do jutra, nie mówiąc: Pójdziemy kiedyś, ale »*Ujrzeliśmy, mówią i przyszliśmy*« [2]). W drodze, nie zbaczają ani na prawo ani na lewo, nigdzie się nie zatrzymują, idą prosto tam, gdzie ich łaska woła. Czy i my jesteśmy tak skorzy do usłuchania natchnień łaski, dobrych rad i przykładów, jakie inni nam dają? Czy nie odkładamy na później poprawy naszych wad, robiąc zamiary na przyszłość i nie wypełniając ich? Czy nie zatrzymujemy się w drodze przez cofanie się i częste upadki?

PUNKT DRUGI.

Wierność mędrców była wspaniałomyślna.

Największe przeszkody utrudniały ich wyjazd. Byli to królowie, według podania; czyż należało opuszczać swoje kró-

[1]) Ewan. św. Mat., II, 2. [2]) Ew. św. Mat., II, 2.

lestwo? Byli to Mędrcy ze Wschodu, jak niektórzy utrzymują; czy godziło się im narażać się na pośmiewisko ludzi, którzy ten postępek ich za szaleństwo uważać będą? Gwiazda zaprowadzi ich w kraj nieznany i daleki. Ileż będą musieli znieść trudów! na ile niebezpieczeństw będą narażeni! na ile przygód się wystawiają! Nic nie powstrzymuje tych wielkodusznych podróżnych. Kto kocha Boga i całkiem Mu jest oddany, ten idzie naprzód nie zastanawiając się zbytecznie. Udają się więc w drogę i po długiej podróży przybywają do Jerozolimy. Tu, znajdują nową przeszkodę; gwiazda znika. Wśród zgiełku świata próżno czekać na działanie łaski. Nie wiedzą, gdzie się znajduje Zbawiciel, którego szukają. Jednakże Mędrcy nie zrażają się tem. Kiedy kto jest w niepewności, powinien się radzić drugich. Pytają się publicznie nawet na dworze Heroda, gdzie się znajduje Zbawiciel król żydowski, nowo narodzony? Jakaż to odwaga wyższa nad wszelki wzgląd ludzki, nie lękająca się nawet podejrzliwego i okrutnego króla, panującego w Jerozolimie! Na to pytanie mędrców, synagoga, zapytana przez Heroda, odpowiedziała, że Betleem jest miejscem, w którem się Mesyasz ma narodzić. Mędrcy udają się natychmiast w drogę do miasteczka, które im wskazano i znajdują wreszcie Jezusa. Tak postępuje dusza wspaniałomyślna; dąży do Boga, nie zważając na przeszkody; gotowa jest znosić niewygody, trudy i cierpienia; spełnia swój obowiązek, nie zważając, co ludzie mówią; ona pragnie tylko podobać się Bogu i zapewnić sobie zbawienie; resztę za nic sobie waży.

PUNKT TRZECI.

Wierność mędrców była gorliwa.

Kto może wyrazić, z jaką gorliwością odbywali tę podróż, jak rozmawiali ze sobą o szczęściu, które ich czekało u kresu podróży, jak się zachęcali wzajemnie, jak pragnęli tej chwili, w której będą mogli upaść na twarz przed Bogiem nowonarodzonym, jak po zniknięciu gwiazdy nie tracili odwagi; jest to piękny obraz duszy gorliwej, która nie upada na duchu wśród utrapień, mężnie znosi brak światła duchownego i pociech zmysłowych. Kto może wyrazić, jak serce

ich uradowało się i zapaliło miłością, kiedy znow ujrzeli gwiazdę? Czy tak przyjmujemy łaskę, kiedy nam ją Bóg zsyła? O! gdybyśmy ją umieli cenić! Wreszcie, nasi święci podróżni przybywają do żłobka; tu, gorliwość ich nie zmniejsza się ani nie ostyga na widok miejsca tak ubogiego, ubogiej niewiasty, ubogich pieluszek; ta wielkość, tak uniżająca się, wprawia ich w zadumienie, ten majestat tak upokarzający się, zachwyca ich; upadają na twarz przed Dzieciątkiem i oddają Mu cześć. Jak te hołdy wyrażały ich miłość, radość, zadziwienie i uwielbienie! Jakiż to piękny przykład dla nas! Jak powinniśmy naśladować tych mędrców w naszych modlitwach i nawiedzaniach Przenajświętszego Sakramentu!

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Dzień 9 stycznia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy: 1) o darach, jakie mędrcy ofiarowali Dzieciątku Jezus; 2) o darach, jakie my złożyć Mu powinniśmy za ich przykładem. Potem zrobimy postanowienie: 1) często, w ciągu dnia, oddawać cześć Bogu, złożonemu w żłobku, w zjednoczeniu z mędrcami; 2) naśladować w modlitwie gorliwość tych pobożnych królów. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Kościoła: Dzieciątku Jezus należy się złoto miłości, myrra umartwienia i kadzidło modlitwy.

Przygotowanie drugie.

Przenieśmy się myślą do żłobka, przyłączmy się do towarzystwa mędrców, przejętych najgłębszą czcią i miłością i podzielajmy ich pobożne uczucia. Jeżeli ich naśladować nie będziemy, lękajmy się, że zasmucimy Dzieciątko Jezus.

PUNKT PIERWSZY.

O darach, jakie mędrcy ofiarowali Dzieciątku Jezus.

Ewangelia powiada, że mędrcy, otworzywszy swe skarby ofiarowali Dzieciątku złoto, kadzidło i myrrę; te dary tajemnicze miały znaczenie stosowne do ich wiary. Złoto oznaczało

daninę należną wielkiemu królowi, władcy świata, panu wszystkich skarbów nieba i ziemi. Kadzidło wyrażało hołdy czci i modlitwy, które Mu składali jako Bogu żywemu, do którego wszystkie stworzenia powinny zasyłać swe modły. Myrra, używana do balsamowania ciał zmarłych, była z ich strony wyznaniem wiary w święte człowieczeństwo, złączone w Jezusie z Bóstwem, a które On jako najwyższy kapłan miał za nas ofiarować na krzyżu. Nie można sobie wyobrazić z jaką pokorą i pobożnością, z jaką wdzięcznością i miłością, mędrcy złożyli Dzieciątku te dary; jak wylewali łzy radości i rozrzewnienia, i jak gorąco pragnęli, aby wszyscy poznali i kochali Boga tak dobrego. Dlatego Jezus nietylko okazał im spojrzeniem, pełnem miłości, jak ich dary były Mu miłe, ale ich nawzajem obdarzył. Za złoto, dał im mądrość, aby mogli pojąć najwznioślejsze tajemnice i nauczać o nich drugich; za kadzidło, udzielił im daru pobożności, aby Boga samego tylko miłowali, a wszystkiem innem gardzili; za myrrę ubogacił ich duchem umartwienia i ofiary, przezco stali się apostołami i męczennikami. O mój Boże, jakież to szczęście służyć Tobie i należeć całkiem do Ciebie! Ty stokrotnie oddajesz to, co Ci dajemy! Racz Panie, dać mnie, jak dałeś mędrcom, ducha mądrości, modlitwy i ofiary; nie mam innego prawa, aby być wysłuchanym, tylko moją głęboką nędzę; oby mi ta nędza wyjednała miłosierdzie Twoje!

PUNKT DRUGI.

O darach, jakie my, za przykładem mędrców, powinniśmy ofiarować Dzieciątku Jezus.

Jezus nie wymaga od nas ani złota, ani myrry, ani kadzidła, ale chce, aby usposobienie nasze było takie, jakie te dary wyrażają, a które można streścić w tych słowach: Złoto wyobraża miłość; myrra, umartwienie; kadzidło, święte pragnienia. 1) Miłość, której symbolem jest złoto, a którą Dzieciątko Jezus tak mile przyjmuje, jest to usposobienie wewnętrzne, przez które kochamy Boga z całej duszy, z całego serca i ze wszystkich sił naszych; a kochamy nietylko Jego, ale i bliźniego ze względu na Boga. Dla miłości Jego wspie-

ramy ubogich, niesiemy pomoc nieszczęśliwym, pocieszamy strapionych, ratujemy wszystkich, będących w potrzebie, nawet tych, którzy nas ukrzywdzili, przez cześć dla tych słów Jego: Wszystko, coście uczynili jednemu z najmniejszych moich, mnieście uczynili. 2) Umartwienie, które myrra wyobraża, jest cnotą, utrzymującą czystość duszy i ciała, przez którą stajemy się ofiarą żywą, świętą i miłą Bogu, jak tego od nas żąda Apostoł. 3) Przez święte pragnienia, których figurą jest kadzidło, rozumiemy modlitwę człowieka pokornego, który staje przed Bogiem jako nędzarz nic nie mający, jako grzesznik obciążony długami i prosi o łaskę do poprawy swej woli zepsutej, o oświecenie umysłu i oczyszczenie serca: wreszcie przez kadzidło rozumiemy nietylko modlitwę obowiązkową rano i wieczór, ale i modlitwę myślną, wewnętrzną, którą dusza wylewa przed ołtarzem albo krzyżem, modlitwę ustawiczną, wznoszącą się do Boga przez akty strzeliste; tę modlitwę można pogodzić z każdą czynnością, zanosić do Boga w każdem miejscu i czasie. Czy ofiarujemy wiernie te dary Dzieciątku Jezus?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Dzień 10 Stycznia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o pobycie mędrców w Betlem i zobaczymy: 1) jak świątobliwe życie tam prowadzili; 2) jak my ich naśladować możemy. Potem zrobimy postanowienie: 1) nawiedzić w ciągu dnia Przenajświętszy Sakrament, na wzór mędrców, nawiedzających Dziecię Jezus w żłobku; 2) zachować, o ile możności skupienie i zjednoczenie z Bogiem. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa z Naśladowania: »*Być z Jezusem, jest to raj najsłodszy*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Dzieciątku Jezus za łaskawe i pełne dobroci przyjmowanie mędrców, ile razy przychodzą do Jego

[1]) Ks. Naśladowania, II, c. VIII, w. 2.

żłobka, w czasie swego pobytu w Betleem. Jakież to były święte odwiedziny! Jakie chwile rozkoszne! Cieszmy się szczęściem mędrców, dziękujmy za nie Jezusowi Chrystusowi.

PUNKT PIERWSZY.

Jak świątobliwie żyli mędrcy w czasie swego pobytu w Betleem.

Święci trzej królowie nie opuścili Betleemu po pierwszych odwiedzinach Dzieciątka; chcieli przedłużyć jeszcze to szczęście którego z tak daleka przyszli szukać; zresztą, potrzebowali odpocząć po trudach podróży. Niema zatem wątpliwości, że mędrcy pozostali przez kilka dni w Betleem; przez ten czas często odwiedzali Dziecię Jezus; brali je na ręce, przypatrywali się Jego Boskim rysom, przyciskali Je do swych piersi, okrywali pocałunkami, oblewali łzami; kto może wypowiedzieć, z jakiemi uczuciami czci, miłości, dziękczynienia i poświęcenia oddawali się na usługi Boskiego Dzieciątka? Kto może wyrazić z drugiej strony, ile światła, błogosławieństwa, jakiego zapału miłości Dziecię Jezus udzieliło ich duszy, i jak krótkim im się zdawał czas każdych odwiedzin? Oddalali się z żalem, a jak tylko mogli najprędzej powracali, mówiąc z Dawidem: »*Pragnęła dusza moja do Boga mocnego żywego. Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie Boże*« [1]). I zawsze byli dobrze przyjęci; coraz nowe odbierali łaski; oddawszy hołd Dziecięciu zwracali się do Maryi i do Józefa, prosząc ich, aby im wyjaśnili cuda tajemnicy, którą przyszli oglądać. A Marya i Józef, zawsze gotowi wszystkich zadowolnić, objaśniali im to, co widzieli. O święte rozmowy! jakże serca mędrców zachwycały się niemi! jakże starali się zachować je w pamięci. Potem oni znowu mówili, a z serc ich wychodziły słowa, które Marya uważała za godne pamięci i rozważania. W przerwach między temi rozmowami, myśleli o Jezusie, mówili o Jezusie. Jezus był dla nich wszystkiem; tak świątobliwe było życie mędrców, w czasie ich pobytu w Betleem! Jakaż to dla nas

[1]) Psalm XLI, 2, 3.

nauka! Ona nam wskazuje, jak mamy korzystać z rzeczywistej obecności Jezusa na naszych ołtarzach!

PUNKT DRUGI.

Jak mamy naśladować postępowanie mędrców w czasie ich pobytu w Betleem.

Możemy ich naśladować: 1) kiedy nawiedzamy Przenajświętszy Sakrament; bo w przybytkach naszych mamy tego samego Boga-Człowieka, który był w żłóbku, z tą różnicą, pełną pociechy dla nas, że mędrcy po długiej podróży przybyli do żłobka, a my, mamy liczne kościoły, które zawsze blizko nas się znajdują. O! gdybyśmy odwiedzając Przenajświętszy Sakrament mieli wiarę i pobożność mędrców, jak wielkie odnieślibyśmy korzyści! 2) możemy naśladować mędrców, przyjmując Komunię świętą; bo wtedy nietylko w objęciach naszych ściskamy Jezusa, jak to uczynili szczęśliwi mędrcy, ale Go przyjmujemy do serc naszych; łączymy się z Nim i stajemy się niejako jedną z Nim istotą; tego szczęścia nie mieli mędrcy. Możemy w czasie dziękczynienia rozmawiać z Jezusem, mówić do Niego, słuchać co On do nas mówi, biorąc sobie mędrców przy żłobku za wzór dziękczynienia po Komunii świętej. 3) Możemy w ciągu dnia naśladować świątobliwe życie mędrców, po wyjściu ze stajenki Betleemskiej, zachowując skupienie, przez które serce staje się niejako świątynią, w której rozmawiamy z Bogiem, i pustynią, do której oprócz Boga nikt nie ma przystępu. Tym sposobem możemy, jak mędrcy w stajence Betleemskiej, cieszyć się Bogiem, widzieć Go, mówić do Niego, słuchać Go mówiącego, zasięgać Jego rady w wątpliwościach, wzywać Go na pomoc w trudnościach albo niebezpieczeństwach, ofiarować Mu nasze sprawy, nasze życie; poświęcić się Mu zupełnie, dziękować Mu za Jego dobrodziejstwa, objawiać naszą cześć, hołdy i uwielbienie, przedstawiać nasze potrzeby i prośby. Możemy w tej świątyni serca naszego przyjmować z wdzięcznością i miłością dobre myśli, które nam Jezus podaje, pobożne uczucia, do których nas pobudza, dobre postanowienia, które nam kładzie do serca, i tym sposobem życie nasze

może się stać świątobliwem, jak było życie mędrców. Szczęśliwa dusza, która rozumie te rzeczy! szczęśliwsza ta, która je wypełnia!

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Dzień 11 stycznia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś zakończymy rozmyślania nasze o mędrcach i zastanowimy się nad tem, jakie były: 1) ich pożegnania z Jezusem i Maryą; 2) ich powrót; 3) ich postępowanie po powrocie. Potem zrobimy postanowienie: 1) często, w ciągu dnia, oświadczać Panu Jezusowi, że chcemy żyć jedynie dla Niego; 2) pobudzać się do wypełniania wszystkich naszych czynności z coraz większą doskonałością. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa, które Ewangelia mówi o mędrcach: *Inną drogą wrócili do krainy swojej*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Dzieciątku Jezus, żegnającemu się z mędrcami, nie słowami, bo chciało być milczącem, ale spojrzeniem pełnem dobroci i przez natchnienia, przemawiające do ich serca. O! ileż łask otrzymali mędrcy w tych ostatnich odwiedzinach; jak je zachowali święcie w swem sercu do ostatniej chwili życia! Uwielbiajmy za to Boga i podzielajmy szczęście mędrców.

PUNKT PIERWSZY.

Pożegnanie mędrców z Jezusem, Maryą i Józefem.

Gdyby mędrcy mogli byli iść za głosem serca, byliby pozostali dłużej, albo raczej na zawsze w Betleem: był to dla nich raj na ziemi; ale obowiązek wzywał ich gdzieindziej, a oni zrozumieli, że trzeba poświęcić pociechy, jakie się znajduje w ćwiczeniach duchownych, aby iść tam, gdzie nas wzywa obowiązek. Chociaż ich to wiele kosztowało, postano-

[1]) Ew. św. Mateusza. II. 12.

wili odjechać i przyszli pożegnać się z Jezusem, Maryą i Józefem. Kto może wyrazić, jak tkliwe były te pożegnania, z jaką czułością całowali i łzami oblewali po raz ostatni nogi Boskiego Dzieciątka, jak Mu powtórnie dziękowali, że ich powołał przez cudowną gwiazdę, przyrzekając Mu wierność i oświadczając, że uważają sobie za większy zaszczyt być Jego poddanymi, aniżeli rozkazywać całemu światu. Marya, w miejsce swego syna odpowiedziała temu tkliwemu i serdecznemu pożegnaniu, utwierdziła mędrców w wierze, że to Dzieciątko jest Bogiem i umocniła ich w postanowieniu prowadzenia odtąd życia doskonałego. Pokorny Józef zachęcał ich ze swej strony, aby zachowali w sercu te słowa, a mędrcy odjechali uszczęśliwieni, że osiągnęli cel swojej podróży. O! jak to dobrze rozmawiać z Jezusem, Maryą i Józefem, czyto w modlitwie, czy przed Przenajświętszym Sakramentem i żyć w zjednoczeniu z nimi przez ciągłe skupienie.

PUNKT DRUGI.

Powrót mędrców do ich kraju.

Mędrcy, pożegnawszy się z Jezusem, Maryą i Józefem, udali się w podróż. Ale w nocy Anioł z nieba ostrzegł ich, że Herod, widząc się przez nich zawiedzionym, powziął zamiar pozbawić ich życia, i że trzeba, aby wrócili do swego kraju inną drogą. Z tego możemy wyprowadzić trzy szacowne nauki. Pierwsza nauka jest ta, że Jezus czuwa ciągle nad nami, nawet kiedy śpimy; i że często oddala od nas niebezpieczeństwa nam grożące, których przewidzieć nie mogliśmy; druga nauka jest, że zakosztowawszy, tak jak mędrcy, słodyczy obcowania z Bogiem, nie powinniśmy postępować tak jak dotąd, ale starać się o większą doskonałość, nie trzymając się tej drogi, którą ludzie światowi postępują. W tym tylko celu Bóg udziela łask szczególnych, a kto nie stara się o postęp w doskonałości, ten nadużywa łask Bożych. Trzecia nauka jest, że kto przez grzech zejdzie z drogi, wiodącej do nieba, nie może na nią wrócić, tylko przez oczyszczającą drogę pokuty; oddaliwszy się od Boga przez ucieczky świa-

towe, nie możemy do Niego wrócić inaczej tylko przez łzy i żal pokutny. Niema innej drogi do zbawienia; pamiętajmy o tem.

PUNKT TRZECI.

Jakie było postępowanie mędrców po powrocie do swego kraju.

Jak tylko mędrcy wrócili do swego kraju, zaczęli głosić naukę o Bogu nowonarodzonym; opowiadali wszędzie, że król świata się narodził, nauczali, że ten król przyniósł na ziemię ducha pokory, miłości, cichości i poświecenia; te piękne zasady potwierdzali świętością życia, mocą łaski, którą byli napełnieni, gorliwością apostolską, okazującą w nich ludzi świętych: wreszcie krwią swoją, którą mieli szczęście przelać za Ewangelię, stając się tym sposobem apostołami i męczennikami. Tak cudowne skutki sprawił w mędrcach kilkudniowy pobyt u żłobka. Dlaczegóż my, ciesząc się obecnością tego samego Boga, którego mamy w ołtarzu, nie stajemy się lepszymi? dlaczego nie chcemy oddać Mu się zupełnie? czy wtenczas zaczniemy żyć dobrze, kiedy przyjdzie koniec życia?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Pierwsza niedziela po trzech Królach.

Przygotowanie pierwsze.

Zastanawialiśmy się nad szczęściem trzech Królów, dziś zastanowimy się nad postępowaniem Heroda w tej okoliczności. Widzimy w tem postępowaniu trzy cechy charakterystyczne: 1) niepokój na pierwszą wiadomość o narodzeniu Mesyasza; 2) jego chytrość; 3) zawód, jaki go spotkał zasłużenie. Następnie zrobimy postanowienie: 1) połączyć się jaknajsilniejszym węzłem miłości z Bogiem i postępować względem Niego bez wykrętów i obłudy; 2) zdać się na Jego Opatrzność we wszystkich wypadkach życia. Wiązanką duchowną będzie dla nas to zdanie Ducha Świętego: »*Obrzydliwe Panu serce przewrotne: a upodobanie Jego w tych, którzy w prostości chodzą*« [1]).

[1]) Księga Przypowieści. XI. 20.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, który przynosi pokój i szczęście ludziom dobrej woli, a nieprzyjaciołom swoim zostawia w udziale zamieszanie i nieszczęście. Dziękujmy Mu za dobroć, jaką okazuje wiernym swym i za surową sprawiedliwość względem tych, którzy Go znać nie chcą.

PUNKT PIERWSZY.

Wiadomość o narodzeniu Mesyasza napełnia Heroda niepokojem.

Narodzenie Zbawiciela było bez wątpienia wypadkiem najszczęśliwszym dla świata; wiadomość o niem napełnia radością serca trzech Królów; ale Herod zupełnie inaczej ją przyjął. Kiedy Królowie przyszli do niego z radością i prostotą, oznajmując mu ten wypadek, i pytając się, gdzie się narodził Zbawiciel, Herod się zaniepokoił; zaczął się lękać, aby nie utracił swej władzy królewskiej, a wraz z nim zatrwożyła się cała Jerozolima. Każde serce, oddane namiętności, doznaje podobnego niepokoju. Kiedy nas ganią, upokarzają, sprzeciwiają się naszym żądaniom, albo nawet kiedy się tylko obawiamy, aby nas co podobnego nie spotkało, albo kiedy sobie wyobrażamy, że nas nie dość cenią, to już wystarcza, aby w nas rozbudzić niepokój i smutek; znieść nie możemy, aby dotknięto naszą pychę, próżność, zamiłowanie wygód, choćby szło o rzecz małej wagi. Ten tylko doznaje pokoju i szczęścia, kto wolny jest od wszelkiego przywiązania do rzeczy ziemskich. Prośmy Boga, aby nam dał zrozumienie tej ważnej prawdy.

PUNKT DRUGI.

Obłuda Heroda.

Pismo święte mówi, że Herod wezwawszy potajemnie Mędrców, pilnie się wywiadywał od nich czasu gwiazdy, która się im ukazała, i posławszy ich do Betleem rzekł: »Idźcie, a wywiadujcie się pilno o Dzieciątku, a gdy najdziecie, oznaj-

mijcie mi, abym i ja przyjechawszy pokłonił się Jemu«[1]). W taki to sposób, pod pozorem pobożności i chęci oddania czci Boskiemu Dzieciątku, ten obłudny król chciał je zabić! Oburza nas ta obłuda; bo w istocie ona jest kłamstwem w czynie, ubliżającem godności człowieka i godnem pogardy. Jednakże, ten występek tak nikczemny, częściej się zdarza, niż sobie wyobrażamy: bo obłudnikami są ci, którzy dbają tylko o pozór cnoty, nie posiadając jej w istocie, którzy w skrytości inaczej postępują jak w oczach świata, którzy więcej się starają o ukrycie swoich wad, aniżeli o ich poprawę. Czyż to nie jest historya wielu osób; a może i nasza? Ci są obłudnikami, którzy inaczej mówią, a inaczej myślą, którzy nieszczerze postępują, aby oszczędzić swą miłość własną, którzy źle mówią o sobie samych, aby wywołać pochwały od drugich, aby im zaprzeczano tego, co o sobie mówią. Czy nie poznajemy jeszcze siebie w tym obrazie? Wreszcie, obłudnikami są ci, którzy nie mają prawości w postępowaniu, są skryci, nieszczerzy, i nawet łatwo pozwalają sobie kłamstwa. Czy to nie przytrafia się często nam samym? O! jak wielu jest obłudników, a jak mało jest dusz w gruncie prawych i szczerych, które przedewszystkiem cenią szczerość, nawet kosztem miłości własnej! Jak mało jest takich, o którychby można powiedzieć jak o Natanaelu: »Oto prawdziwy Izraelczyk, w którym nie masz zdrady« [2]), ani obłudy, który jest szczerym i miłującym prawdę.

PUNKT TRZECI.

Herod doznaje zasłużonego zawodu.

Źli nic nie mogą uczynić przeciw Bogu; ten Pan wszechmocny potrafi obrócić ich knowania na ich własne zawstydzenie i na większe dobro swoich wybranych. Zniweczył zatem bezbożne zamiary Heroda, nakazując Królom, aby wrócili inną drogą, a Józefowi, aby się schronił do Egiptu z Dzieciącem. Wymordowanie dzieci w Betleem, z rozkazu Heroda,

[1]) Mateusz II, 8.
[2]) Ew. św. Jana. I. 47.

napełniło niebo nowymi świętymi, a tyrana podało na ohydę wszystkich wieków. Ufajmy Bogu, nie zniechęcając się przemijającym tryumfem naszych nieprzyjaciół. W walce, jaką szatan stacza ze świętymi, Bóg zawsze jest górą i w końcu odnosi zwycięstwo. Dlatego zezwala na tę walkę, aby dać sposobność swym sługom do okazania najwyższych cnót.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Poniedziałek po niedzieli pierwszej.

Przygotowanie pierwsze.

Nim zaczniemy rozważać poszczególne czynności Słowa wcielonego, zastanowimy się nad niektóremi ogólnemi znamionami Jego życia, do których stosowały się wszystkie pojedyncze sprawy Jego na ziemi. Pierwszem takiem znamieniem Słowa Wcielonego jest tytuł Zbawiciela świata: otóż zastanowimy się dzisiaj: 1) jak dalece Jezus Chrystus zasługuje na ten tytuł; 2) jakie obowiązki ten tytuł na nas wkłada. Następnie zrobimy postanowienie: 1) całować często z miłością wizerunek Chrystusa ukrzyżowanego i oddawać Mu cześć z sercem pełnem wdzięczności wszędzie, gdzie napotkamy krzyż; 2) mieć zawsze na pierwszym względzie sprawę naszego zbawienia. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa świętego Pawła: »*Za wszystkich umarł Chrystus, aby i którzy żywią już nie sami sobie żyli, ale temu, który za nie umarł i zmartwychwstał*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Upadnijmy na kolana przed żłobkiem wraz z Józefem i Maryą, oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, naszemu najdroższemu Zbawcy, który jako człowiek cierpi za nas, a jako Bóg nadaje tym cierpieniom wartość nieskończoną. O! jakże ten błogosławiony tytuł Zbawiciela zasługuje na dziękczynienia hołdy i miłość z naszej strony.

---

[1]) II. Koryntyan. V. 15.

PUNKT PIERWSZY.

Jezus jest naszym Zbawcą.

Zastanówmy się, jak wspaniałe jest nasze odkupienie. Okażemy jego wzniosłość w trzech uwagach: 1) Jezus Chrystus wyrwał nas z przepaści grzechu, jednając dla nas przebaczenie. Grzech Adama zamknął dla nas niebo i skazał nas na piekło. Jezus przywrócił nam prawo do nieba, i ci tylko dostają się do piekła, którzy nie chcą się zbawić. Do grzechu Adama przydaliśmy nasze osobiste grzechy, daleko cięższe; bo Adam raz tylko zgrzeszył, a my, grzeszyliśmy często. Grzeszymy jeszcze codziennie i dopóki żyjemy, jesteśmy ciągle skłonni do grzechu. O cudo miłosierdzia! chociaż grzeszymy, Krew Jezusa Chrystusa zawsze gotowa spłynąć na nas, aby nas oczyścić; tak dalece, że więcej znajdujemy łaski w Jezusie, Zbawcy naszym, niżeśmy stracili przez występnego Adama; łaska więcej nam dobrego przynosi, niż grzech nam uczynił złego; Kościół słusznie woła, mówiąc o grzechu Adama: O! szczęśliwa wino, któraś sprowadziła światu Zbawcę, gładzącego wszystkie nasze grzechy; o! konieczny w istocie grzechu Adama, dla którego przyszedł na świat Zbawiciel, i wyjednał ludziom łaskę i pomoc do złagodzenia tysiącznych grzechów osobistych! 2) Jezus Chrystus nietylko nam wysłużył, przez odkupienie, odpuszczenie naszych grzechów; On nam wyjednał nadto wszystkie łaski, potrzebne do uświątobliwienia, jakoto: Sakramenta święte i wszystkie inne środki, służące do zbawienia, którymi Kościół rozporządza, naprzykład nauki zbawienne, dobre myśli i święte pragnienia. Zaprawdę! »*obfite u Niego odkupienie*« [1]), a Bóg nieskończony jest w swojej hojności. 3) Zbawiciel, mogąc nas odkupić jednem swojem westchnieniem, chciał jednak wylać wszystką swą krew, aby nam dać dowód swej nieskończonej miłości i aby niedbalstwo nasze o zbawienie własne nie miało żadnej wymówki, chciał ponieść wszelkie zniewagi i boleści, umrzeć na krzyżu i ponawiać codziennie swą ofiarę na wszystkich ołtarzach na świecie. O Boski Zbawicielu, jakże dobrym jesteś! o ile łaskawiej

[1]) Psalm CXXIX, 7.

obchodzisz się z nami, niż z prorokami, którzy pragnęli widzieć, co my widzimy, niż z tylu biednymi narodami, które jeszcze nie znają Ewangelii! Niestety! na cóżby nam się przydało życie, gdybyśmy nie zostali odkupieni!

PUNKT DRUGI.

Jakie są nasze obowiązki względem Zbawiciela naszego.

Mamy głównie dwa obowiązki, w których się inne mieszczą: miłość i gorliwość o nasze zbawienie. 1) Miłość; powinniśmy Cię kochać, Ojcze niebieski, któryś pierwszy tak umiłował świat, żeś mu dał Syna swego jednorodzonego. O jak cudowna łaskawość Twojej miłości dla nas! O miłości niewymowna! aby odkupić niewolnika, oddajesz Syna swego! Czyż mógłbym po tem wszystkiem wahać się jeszcze z oddaniem Ci wszystkiego, co mam, mego ciała, rozumu, serca, całej mojej istoty? Powinniśmy Cię kochać, przedwieczny Synu Ojca, któryś postanowił dobrowolnie wydać się na śmierć tak okrutną, aby nas zbawić, nas, nieprzyjaciół swoich, niewdzięczników! Jeżeli należymy do Ciebie, jako stworzenia Twoje, o ile więcej powinniśmy należeć do Ciebie, jako odkupieni przez Ciebie w sposób tak cudowny? Aby świat stworzyć wystarczyło jedno Twoje słowo; ale żeby go odkupić, ileż trzeba było ponieść prac, trudów, cierpień i zniewag! Stwarzając mnie, dałeś mi byt; odkupując mnie, dałeś mi samego siebie. Cóż Ci dam, Boże mój, w zamian za Ciebie samego? Powinienem całkiem do Ciebie należeć, do Ciebie jedynie, na zawsze. Słusznie jest, żyć tylko dla Boga, który śmiercią swoją wysłużył dla mnie życie i zyskiem wielkim dla mnie jest służyć Bogu, który mi w nagrodę obiecuje niebo.

2) Powinniśmy, przez wdzięczność dla naszego Zbawcy, mieć wielką gorliwość najpierw o zbawienie własnej duszy, gdyż byłoby niegodziwością nie dbać o duszę, za którą Bóg umarł; popełniać grzech, za który Bóg tak ciężko pokutował. Powinniśmy być gorliwi nietylko o zbawienie własne, ale i o zbawienie naszych braci. Jezus Chrystus żąda od nas, abyśmy Mu dopomagali w tem wielkiem dziele. Krew Jego woła na nas: Bądźcie gorliwi; pomóżcie mi do zbawienia

świata, bo napróżno aż do ostatniej kropli zostałam wylaną za tę duszę, na którą możecie wpłynąć, jeżeli mi nie dopomożecie do jej zbawienia. Jego rany wołają na nas: Miejcie gorliwość; napróżno byłybyśmy otwarte dla tej duszy, gdybyście nam nie dopomogli wyprowadzić ją z tego zaślepienia. Któżby mógł być głuchym na takie wołanie Boga?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Wtorek pierwszego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś zastanawiać się będziemy nad drugą ogólną cechą życia Jezusa Chrystusa i zobaczymy: 1) że ten Boski Zbawca jest naszą głową; 2) że ten tytuł wkłada na nas wielkie obowiązki. Następnie zrobimy postanowienie: 1) utrzymywać się w zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem przez częste akty miłości; 2) szanować w sobie i w drugich charakter członków Jezusa Chrystusa. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Apostoła: »*Wy jesteście Ciałem Chrystusowem i członkami z członku*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, który odkupiwszy nas jako Zbawca, udziela nam, jako głowa nasza, owoców odkupienia. Dziękujmy Mu za tę dobroć i prośmy Go, aby nam dał zrozumienie tej wzniosłej nazwy, że jest mistyczną głową naszą, jak niemniej poznanie obowiązków, jakie nam ta nazwa wkłada.

PUNKT PIERWSZY.

Jezus Chrystus jest naszą głową.

Jezus Chrystus, powiada święty Paweł, jest głową ciała, którego my jesteśmy członkami. On jest, powiada święty Jan, winną macicą, której my jesteśmy latoroślami; stąd wynika, że jak głowa i członki stanowią jedno ciało, jak łodyga, ga-

[1]) I. Do Koryntyan, XII, 27.

łęzie, szczep i latorośle stanowią jeden krzew winny, tak Jezus Chrystus i chrześcijanie tworzą jedną całość: jak członki biorą życie od głowy, jak gałęzie żyją tylko wtedy, kiedy są złączone ze szczepem, tak chrześcijanin czerpie życie nadnaturalne przez zjednoczenie się z Jezusem Chrystusem. To zjednoczenie zaczyna się przy chrzcie świętym, który nas wszczepia w Jezusa Chrystusa; utwierdza się przez bierzmowanie, utrzymuje się przez Przenajświętszy Sakrament, a kiedy je grzech rozerwie, przywraca się przez pokutę i ostatnie namaszczenie. Wreszcie, w ciągu życia, zjednoczenie to utrzymuje się w nas przez wiarę, łaskę i miłość, a im ściślejsze jest to zjednoczenie przez wiarę, nadzieję i miłość, tem doskonalsze jest w nas życie chrześcijańskie. To życie słabnie, jeżeli zjednoczenie się osłabi, a zupełnie zamiera, jeżeli zjednoczenie jest zerwane. Jest to nieszczęście, którego się obawiać mamy, ponieważ zjednoczenie z Jezusem Chrystusem stanowi źródło wszystkich naszych zasług: wszystkie nasze uczynki bez Jezusa Chrystusa są niczem; wszystko w nas zamiera, jak ciało odłączone od głowy. Przeciwnie, w połączeniu z Jezusem Chrystusem nasze modlitwy, cierpienia, najdrobniejsze uczynki nabywają nieskończonej wartości, zasługują na niebo i wieczną szczęśliwość. Od Jezusa Chrystusa, jako od głowy naszej, pochodzą wszystkie dobre myśli, pobożne pragnienia, wszystkie łaski wewnętrzne, które uświęcają dusze. Dlatego święty Paweł wyrzekł te wielkie słowa: »*Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia*« [1]). Stąd wynika ufność chrześcijańska, ponieważ »*nicmas: żadnego potępienia tym, którzy są w Jezusie Chrystusie*« [2]). Jezus Chrystus daje im prawo tu na ziemi do łaski, a w wieczności do chwały. Jak szczęśliwe jest życie w tem zjednoczeniu, nawet wśród prac i trudów! Jak przedewszystkiem śmierć jest słodka i pełna nadziei! Bóg, przed którym stanę, jest najświętszą głową, której członkiem jestem. On żyje ze mną, żyje we mnie: jakżebym mógł nie pokładać w Nim nadziei?

[1]) Do Filipinów, IV, 13.
[2]) Do Rzymian, VIII, 1.

PUNKT DRUGI.

Jakie obowiązki spływają na nas z tego tytułu, że jesteśmy członkami głowy naszej, Jezusa Chrystusa.

Powinniśmy: 1) zachować w doskonałej czystości serce i ciało. Nie przystoi być członkiem nieczystym lub rozpieszczonym głowy świętej, cierniem ukoronowanej; łączyć pychę, próżność, dogadzanie zmysłom z pokorą, skromnością niewinnością Zbawiciela; występki i nędze ludzkie z doskonałościami Boga.

Powinniśmy: 2) mieć dla wszystkich chrześcijan prawdziwą miłość. Ponieważ oni są, jak i my, członkami Jezusa Chrystusa i wraz z nami tworzą jedno ciało, którego nasz Boski Zbawca jest głową, przeto obrazić bliźnich, jest to zranić źrenicę oka Jezusa Chrystusa. Choćby oni byli niedoskonali, występni; choćby nawet byli naszymi nieprzyjaciółmi, powinniśmy ich kochać tak, jak Jezus Chrystus, głowa nasza, ich kocha.

Powinniśmy: 3) kochać Jezusa z całego serca i wytrwale. Ponieważ jesteśmy jedno z Nim, powinniśmy zjednoczyć nasze serce z Jego Sercem, przejąć się wszystkiem, co się Jego tyczy; opłakiwać obrazy, jakie Mu wyrządzają i wynagradzać za nie; boleć nad cierpieniami Kościoła i cieszyć się Jego chwałą. Kiedy głowa jest dotknięta albo zagrożona jakim ciosem, całe ciało się porusza, a ręka wyciąga się, aby ją bronić. Dlatego Święci tak czuli wszystko, co się tyczy chwały Jezusa Chrystusa, łzy wylewali, widząc, że jest obrażany, rozmyślając mękę Jego, jednocząc się z Nim w Komunii świętej.

Czy tak spełniamy nasze obowiązki jako członki Jezusa Chrystusa? Czy prowadzimy życie godne takiej głowy? Czy kochamy naszych braci i czy obchodzimy się z nimi, jak z członkami Jezusa Chrystusa? Wreszcie czy obchodzi nas wszystko, co się tyczy Jezusa Chrystusa, Jego chwały i Kościoła? Czy bronimy sprawy Jego, jak członki bronią swej głowy, znajdującej się w niebezpieczeństwie?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Środa pierwszego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o królewskiej władzy Jezusa Chrystusa; jest to trzeci tytuł, zniewalający nas, abyśmy Mu służyli. Zobaczymy: 1) że On jest naszym królem; 2) co się Jemu od nas należy ze względu na ten tytuł. Następnie zrobimy postanowienie: 1) często w ciągu dnia oddawać cześć Jezusowi Chrystusowi jako królowi naszemu i z tego tytułu poświęcić Mu wszystkie chwile naszego życia; 2) spełniać wszystkie Jego rozkazy, a nawet i życzenia, to jest rady ewangeliczne i natchnienia, jakie nam daje. Wiązanką duchowną będą dla nas te słowa: »*A Królowi wieków nieśmiertelnemu, samemu Bogu, cześć i chwała*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, jako naszemu ukochanemu Królowi, który zstąpił na ziemię, aby dla nas zdobyć niebo; a chcąc nas doprowadzić do nieba, staje się wodzem naszym i wszędzie jest pierwszym. Przyłączmy się do Niego, jako poddani do najlepszego z królów; litujmy się nad zaślepieniem Żydów, którzy mówili: »*Nie chcemy, aby ten królował nad nami*« [2]). Przeciwnie, powtórzmy słowa, wyrzeczone przy chrzcie świętym: Do Ciebie chcę należeć, mój Zbawco i Królu!

PUNKT PIERWSZY.

Jezus Chrystus jest naszym królem.

Jezus Chrystus jest z prawa naszym królem, ponieważ jako Stwórca dał nam istnienie; jest naszym królem jako zdobywca, ponieważ odkupił nas ceną Krwi swojej; a gdyby nawet nie miał do tego podwójnego prawa, powinny serca nasze dobrowolnie wybrać Go na swego króla. Bo On jest tego nieskończenie godzien; jest to król wszechmocny i pełen

---

[1]) I. Tymoteusz, I, 17.
[2]) Ewang. św. Łukasza, XIX, 14.

dobroci, który żyje tylko dla dobra swoich poddanych i chwałę swoją na tem zasadza, aby ich uszczęśliwić na wieki; nakazuje tylko to, co jest sprawiedliwe, dobre i pożyteczne, sam czyni pierwszy to, co nakazuje albo radzi, nie chcąc, aby się z Nim lepiej obchodzono, niż z Jego poddanymi; który pierwszy jest do pracy i trudów; pierwszy do cierpień i upokorzeń; pierwszy do wszystkiego, niosąc przed nami krzyż, mówi: Chodźcie za mną. Jest to król, który obiecuje tym, którzy Mu służą, najwspanialsze nagrody i dotrzymuje swoich obietnic; jest to król, który dokładnie wie, jakie są zasługi każdego człowieka i każdego nagradza według jego zasług; jest to król nieśmiertelny, którego zawsze mieć będziemy; możemy utracić życie w Jego służbie, ale z utratą życia nie stracimy owoców naszych prac, przeciwnie, wtedy dopiero zaczniemy ich owocu używać. Nakoniec jest to król, któremu służąc, jesteśmy pewni zwycięstwa, bo On nietylko daje łaskę do zwyciężenia, ale zostawia nam cały owoc zwycięstwa, a sobie radość z tego, że nas ubogacił. O mój Jezu, o królu mój, jak dobrze być Twoim poddanym! Panuj nademną, nad mojem ciałem, nad moją duszą, nad moją wolą i wszystkiemi memi pragnieniami, nad memi myślami i kieruj mną we wszystkiem.

PUNKT DRUGI.

Cośmy winni Jezusowi Chrystusowi jako królowi naszemu.

Powinniśmy: 1) należeć do Niego z całej duszy. Przyrzekliśmy to przy chrzcie świętym; potwierdziliśmy to przyrzeczenie przy bierzmowaniu, kiedyśmy się zaciągnęli pod chorągiew Jego żołnierzy; przysięgaliśmy Mu wierność, ile razy przyjmowaliśmy Sakramenta święte, a jeżelibyśmy nie składali tej przysięgi, powinnibyśmy to teraz uczynić. Bo pominąwszy, że Jezus Chrystus ma wszelkie prawo możliwe, aby być królem serc naszych, to zaszczytem jest dla nas należeć do tak wielkiego króla. Czyż niema w tem korzyści naszej, abyśmy służyli władcy tak hojnemu w rozdawnictwie łask i dowodów swojej miłości? Czyż nie na tem zależy szczęście nasze, nawet doczesne, abyśmy Jemu służyli i pod Jego cho-

rągwią walczyli, kiedy we wszystkiem innem znajdujemy niezadowolenie, gorycz, smutek i zawód?

Powinniśmy: 2) iść za Nim wszędzie, gdzie nas poprowadzi, nie chcąc, aby się z nami lepiej niż z Nim obchodzono; naśladując Uryasza, który mówił do Dawida: »*Skrzynia Boża w namiocie i Pan mój Joab na ziemi leży, a jabym miał wnijść do domu mego, abym jadł i pił? Przez zdrowie Twoje i przez zdrowie duszy Twojej nie uczynię tej rzeczy*« [1]). Obowiązkiem naszym jest iść wszędzie śladami Jezusa, króla naszego; śladami pokory, umartwienia, posłuszeństwa, cierpliwości i ubóstwa, jak On je ponosił w żłobku i na krzyżu; modlić się, jak On się modlił i w zjednoczeniu z Nim; mówić, jak On; działać jak On i przejąć się uczuciami szlachetnego wodza Dawida, Etajego, który mówił: Żywie Pan i żywie król Pan mój: »*iż na któremkolwiek miejscu będziesz królu, Panie mój, choć w śmierci, choć w żywocie, tam będzie sługa Twój*« [2]).

Powinniśmy: 3) słuchać Go we wszystkiem. »*A jeżeli mi rzecze: niepodobasz się: gotowem, niech czyni co dobrego jest przed nim*« [3]). O mój Królu, co chcesz, abym czynił? Mów, Panie, sługa Twój słucha, gotowe serce moje. Ofiaruję się na wszystko, co ze mną chcesz uczynić. Nie dozwól, Panie, abym Ci się miał opierać w czemkolwiek; wiem, że przestąpienie nawet tylko rady ewangelicznej prowadzi często do zgwałcenia przykazania. Chcę całkiem do Ciebie należeć, dla Ciebie żyć, Ciebie naśladować. Nie powinienem pragnąć, aby się lepiej ze mną obchodzono, jak z Tobą.

Czwartek pierwszego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy nad czwartym tytułem Jezusa Chrystusa, co nas powinno pobudzać do oddania Mu się zupełnie. Zobaczymy: 1) że On jest naszym nauczycielem, ponieważ dał nam swą naukę; 2) co Jemu jesteśmy winni za

---

[1]) II. Królów, XI, 11. [2]) II. Królów, XV, 21.
[3]) II. Królów, XV, 26.

ten dar drogocenny. Następnie zrobimy postanowienie: 1) czcić Go jako nauczyciela, któren ma kierować nami we wszystkich szczegółach życia; 2) trzymać się Jego Boskiej nauki, nie zważając na tó, co świat o nas powie lub pomyśli. Wiązanką duchowną będą dla nas te słowa Ewangelii: »*Jeden jest nauczyciel wasz Chrystus*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, jako nauczycielowi, który z nieba zstąpił, aby nas nauczyć, jak mamy sobie zapewnić zbawienie. Człowiek przemawia tylko do uszu cielesnych; Jezus Chrystus przemawia do serca. Upadnijmy do nóg tego najlepszego nauczyciela, rozmiłujmy się w Jego Boskiej nauce; mówmy Mu ze świętym Wincentym a Paulo: Panie, jakież to szczęście należeć do Twoich uczniów.

PUNKT PIERWSZY.

Jezus Chrystus jest naszym nauczycielem, ponieważ nam dał swoją naukę.

Ojciec Niebieski oświadczył to przez głos, który się dał słyszeć z nieba na brzegach Jordanu: «*Ten jest Syn mój miły, Jego słuchajcie*« [2]). Jezus Chrystus sam oznajmił nam, że jest naszym jedynym nauczycielem; i święty Paweł nam mówi, że Bóg, który nauczał ojców przez Proroków, »*na ostatek tych dni mówił do nas przez Syna*« [3]). Jakże szczęśliwi jesteśmy, że mamy takiego nauczyciela! On jest nauczycielem nieomylnym: niebo i ziemia przeminą, a słowa Jego nie przeminą; On wie wszystko z pewnością, bo wiedzę swą czerpie w źródle wiecznej prawdy: »*Jednorodzony Syn, który jest na łonie Ojcowskiem*, powiada Jan święty, *On opowiedział*« [4]). Stąd wynika, że ile razy można powiedzieć w jakiejkolwiek rzeczy: Jezus Chrystus tak powiedział, to jedno słowo odpowiada na wszelkie pytania; niema potrzeby wda-

---

[1]) Ewang. św. Mateusza, XXIII, 10.
[2]) Ewang. św. Łukasza, IX, 35. [3]) Do Żydów, I, 2.
[4]) Ewang. św. Jana. VI, 69.

wać się w rozumowania, dysputy, kiedy Prawda odwieczna tak wyrzekła; trzeba się poddać. Jezus Chrystus tak powiedział, a więc to jest prawdą, bo On sam jest Prawdą. Rzecz, o której On wyrzekł, że jest dobrą, jest taką, bo On jest drogą, prowadzącą do nieba. On jest teologiem, który daje wiarę; jest kazuistą, kierującym sumieniem; doradcą, który urządza nasze sprawy; a Kościół i wszyscy Doktorowie Kościoła dlatego zasługują na wiarę, że są Jego organem.

2) Jezus Chrystus jest nauczycielem, który posiada biegłość niezrównaną; uczniom swoim daje wielką łatwość do pojmowania Jego nauki, oświeca ich umysł, pobudza wolę do zamiłowania prawdy. Kiedy Bóg naucza, powiada święty Ambroży, nauka prędko postępuje. On jest nauczycielem, umiejącym się zastosować do pojęcia prostaczków; mówi więcej do serca, niż do rozumu i w jednej chwili podnosi duszę pokorną do poznania prawd, którychby się przez dziesięć lat nie nauczyła od ludzi. O Zbawicielu, najdoskonalszy mistrzu, jak szczęśliwi jesteśmy, że możemy brać od Ciebie nauki!

PUNKT DRUGI.

Cośmy winni Jezusowi Chrystusowi jako nauczycielowi naszemu.

Powinniśmy: 1) do Jego nauki stosować wszystkie nasze postanowienia, uczucia i całe nasze postępowanie. »*Panie, do kogóż pójdziemy, słowa żywota wiecznego masz*« [1]). Z jednej strony świat nas oszukuje; z drugiej rozum nasz jest ograniczony i nie wpływa na serce; widzimy to na starożytnych mędrcach, którzy rozprawiali tak mądrze, a tak źle żyli; sam rozum jest za słaby, aby mógł zwyciężyć pokusy lub pocieszyć duszę w strapieniu. Jedno podniesienie myśli do Ciebie, Boże mój, jedno westchnienie więcej mi pomoże i lepiej mnie pocieszy, niż słowa ludzkie. Jezus Chrystus tak powiedział, to jedno słowo więcej dla mnie znaczy i skłoni mnie prędzej do wierzenia i do postępowania według mej wiary, jak wszystkie dowody rozumu ludzkiego. Jezus Chrystus powiedział: »*Kto gardzi małemi rzeczami, pomału upa-*

[1]) Ewang. św. Jana, VI. 69.

dnie« [1]). Wierzę temu. Powiedział: »*Biada wam, bogaczom; bo macie pociechę waszą; biada wam, którzyście się nasycili, albowiem łaknąć będziecie. Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, bo będziecie narzekać i płakać«* [2]). Wierzę temu. Jezus Chrystus powiedział: »*Kto nie odstępuje wszystkiego, co ma, nie może być moim uczniem«* [3]). Wierzę temu. Nie pojmuję, jak można znajdować rozkosz w krzyżu, chwałę w pogardzie, pokój wśród walki; ale Mistrz nasz to powiedział; nie byłby tego powiedział, gdyby to nie było prawdą; wierzę temu; Jemu ufam i według tego postępować będę.

Powinniśmy: 2) starać się o zrozumienie Ewangelii świętej, pism Apostołów, dzieł pobożnych, w których jest wyjaśniona Boska nauka Jezusa Chrystusa; powinniśmy zamiłować czytania pobożne i słuchać tego, czego nas nauczają, z taką uległością, jak uczeń słucha swego nauczyciela; za pomocą tych książek powinniśmy się przejmować duchem chrześcijańskim i do niego stosować nasze postępowanie.

Powinniśmy: 3) gardzić duchem i zasadami świata, jako wprost przeciwnemi naukom i zasadom Jezusa Chrystusa. Świat nas gani; pozwólmy, niech mówi, co mu się podoba; świat jest złym sędzią; jest to nauczyciel fałszywy i nic nie znający; Jezus Chrystus rzucił na niego przekleństwo. Zbadajmy sami siebie, czy jesteśmy uległymi uczniami Jezusa Chrystusa i czy uczucia nasze i postępowanie zgadzają się z Jego nauką.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Piątek pierwszego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Rozmyślać będziemy jeszcze o tem, że Jezus Chrystus jest naszym nauczycielem i zobaczymy: 1) że każdy Jego czyn jest nauką; 2) że nauczanie czynem jest najdoskonalszą nauką. Potem zrobimy postanowienie: 1) przy każdej sprawie pytać siebie, jakby to uczynił Jezus Chrystus i według tego

[1]) Ekklez. XIX, 1. [2]) Ewang. św. Łuk. VI, 24—25.
[3]) Ew. św. Łuk. XIV, 33.

postępować; naprzykład: na modlitwie zapytamy siebie, jakie było uszanowanie i pobożność Zbawiciela, kiedy się modlił; w stosunkach z bliźnim jaka była Jego łagodność, usłużność, pobłażliwość; w życiu domowem jaka była Jego pokora, zaparcie, skupienie; 2) wybrać w szczególności jaką czynność, w której to postanowienie wprowadzimy w czyn. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa z Naśladowania: »*Niech główną naszą sprawą będzie rozważanie życia Jezusa Chrystusa*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Upadnijmy na twarz przed Jezusem Chrystusem, jako pokorni uczniowie przed swoim nauczycielem. Oddajmy Mu cześć jako najdoskonalszemu Mistrzowi, który wpierw czynił, nim nauczał, który nas naucza przykładem więcej jeszcze niż słowami. O jakże Jezus Chrystus różni się w tem od faryzeuszów, którzy inaczej nauczali, a inaczej postępowali. Cieszmy się, że mamy tak doskonałego nauczyciela i złóżmy Mu należny hołd.

PUNKT PIERWSZY.

Każdy czyn Jezusa Chrystusa jest nauką.

Jezus Chrystus staje przed nami jako nauczyciel przed swoimi uczniami i mówi do nas: Patrzcie, co ja czynię i czyńcie to samo. Rozważajcie moje postępowanie według tego, co wam Ewangelia podaje o mojem życiu, albo według tego, co sami możecie łatwo sobie przedstawić. Wszystko, co czyniłem, w tym celu czyniłem, aby wam dać przykład, jak macie postępować. Pracowałem, odpoczywałem, modliłem się, rozmawiałem; ukazywałem się w kościele i na publicznych placach, w towarzystwie i w samotności, aby was nauczyć, jak się w tych wszystkich okolicznościach zachować macie. Wykonywałem nawet najpospolitsze sprawy: jadłem, spałem, służyłem uczniom moim, aby wam pokazać, że we wszystkiem i wszędzie można być świętym. Nie możecie, co pra-

[1]) Naślad. Jezusa Chrystusa, I, 1.

wda, naśladować mnie w czynieniu cudów, ale w sposobie, jakim to robiłem i w okolicznościach temu towarzyszących, możecie znaleść wzór do naśladowania. Święci zrozumieli tę mowę Boskiego Nauczyciela. Wszyscy uważali i zalecali naśladowanie Jezusa Chrystusa jako zwierciadło świętości, jako najdoskonalszą regułę życia chrześcijańskiego, jak mówi święty Bonawentura. Święty Wincenty a Paulo wpierw nim co uczynił, pytał zawsze siebie: Jakby to uczynił Jezus Chrystus na mojem miejscu? Nim zaczął mówić, albo nim dał odpowiedź tym, którzy się go radzili, mówił do siebie: Coby powiedział Jezus Chrystus w tej okoliczności? Zawsze i wszędzie powściągając naturalną skwapliwość, zatrzymywał się, aby się poradzić Jezusa Chrystusa. O jakiż to piękny przykład, jaka Boska nauka!

PUNKT DRUGI.

Nauczanie, poparte uczynkiem, jakie nam Chrystus przekazał, jest najdoskonalszą nauką.

1) To nauczanie jest przekonywające i usuwa wszelki zarzut i wszelką wymówkę. Któżby mógł uskarżać się i szemrać na ciężar krzyża, kiedy widzi Bogu dźwigającego krzyż daleko cięższy od swego, kiedy słyszy, jak On mówi do nas: »Jeżeli ciernie kaleczą wasze nogi na drodze tego życia, to i moich nóg one nie oszczędzały. Jeżeli macie strapienia, ja miałem ich więcej niż wy; dusza moja smutna była aż do śmierci. Jeżeli znosicie cierpienia, ja ich więcej zniosłem. Ciało wasze nie było szarpane biczami, a głowa wasza nie dźwigała korony cierniowej. Wobec takiego przykładu, kto nie zdobędzie się na cierpliwość i męstwo? Ktoby nie chciał być łagodnym, posłusznym, cichym, zdanym na wolę Bożą? Ktoby nie chciał chętnie nosić na sobie znamion męki Pańskiej?

2) To nauczanie jest niezmiernie pocieszające. Postępując według niego, jesteśmy pewni naszego zbawienia i nosimy na sobie cechę wybraństwa Bożego. Jakaż to będzie pociecha przy śmierci, kiedy będziemy mogli sobie powiedzieć, całując wizerunek Jezusa ukrzyżowanego, który będzie wówczas całą naszą nadzieją, żeśmy się starali usilnie naśladować

naszego Zbawcę, żyjąc tak, jak On żył; z jaką ufnością będziemy mogli stanąć przed trybunałem Jezusa Chrystusa, jeżeli będziemy mogli Mu powiedzieć: Starałem się czynić to, coś Ty czynił, albo cobyś był uczynił na mojem miejscu. Usiłowałem naśladować Cię we wszystkiem, będąc pewnym, że Ty jesteś wzorem najdoskonalszym, najpewniejszym, że gdy położę nadzieję w Tobie nie będę zawiedzion.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Sobota pierwszego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy, jak Boski nasz Nauczyciel Jezus Chrystus uczy nas swoim przykładem, w jaki sposób mamy używać naszego rozumu. Ta władza naszej duszy ma dwojakie działanie: może myśleć i sądzić. Jezus Chrystus uczy nas swoim przykładem: 1) abyśmy mieli tylko święte myśli; 2) aby sądy nasze były pełne rozwagi. Po tych dwóch uwagach zrobimy postanowienie: 1) wystrzegać się myśli niepożytecznych, próżnych, rozproszenia zmysłów i zachować skupienie wewnętrzne; 2) sądzić o każdej rzeczy tak, jak Bóg o niej sądzi i jak nas Ewangelia naucza. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa z Naśladowania: »*Szczęśliwe są oczy, które zamknięte na rzeczy zewnętrzne, zajmują się tylko wewnętrznemi*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, który w sposób tak cudowny i Boski używał swego rozumu. O! jak wszystkie myśli Jego były święte, wzniosłe, Boskie! jak wszystkie Jego sądy były sprawiedliwe, mądre i zgodne z sądami Bóstwa, mieszkającego w Nim istotnie! Wychwalajmy Go, że w sposób tak wzniosły używał swego rozumu.

---

[1]) III Naślad., I, 1.

PUNKT PIERWSZY.

Myśli Jezusa Chrystusa były święte.

Święta dusza Zbawiciela miała tylko święte myśli; wszystkie były od Boga i dla Boga. Rzeczy zewnętrzne nietylko jej nie rozpraszały, ale podnosiły ją do oddawania czci potędze, mądrości, wielkości i dobroci Boga, którego we wszystkiem widziała. We wszystkich wypadkach tego nędznego świata miała na względzie tylko to, co się odnosiło do większej chwały Bożej; do tego stopnia, że ustawicznie zatopiona była w Bogu, nietylko w dzień, ale i w nocy zajęta była modlitwą. Ta święta dusza nie miała myśli próżnych, dziwacznych marzeń; nie zajmowała się niczem, coby jej mogło sprawić rozproszenie, albo ją odwieść od Boga. Niestety! Jeżeli się porównam z tym pięknym wzorem, jaką znajduję różnicę! Poddaję się tysiącznym próżnym myślom, ulegam płochej wyobraźni; o wszystkiem chętniej myślę niż o Bogu. Nierozważny, zapominam, że to się nie nazywa kochać Boga z całej myśli swojej, że rachunek, jaki będę musiał zdać z próżnych myśli, z czasu straconego na marzeniach, niemniej będzie surowy, jak rachunek z próżnych słów i czasu zmarnowanego na bezczynności albo na zajęciach niepożytecznych. Jestem tak zaślepiony, że nie spostrzegam, jak dalece zwyczaj oddawania się próżnym myślom przeszkadza do modlitwy i do rozmyślania, rozprasza umysł, wyczerpuje serce; nie widzę, że od myśli próżnych do złych jeden jest tylko krok, łatwy do zrobienia, i że namiętności nabierają siły nietylko przez oddawanie się uciechom, ale przez samo zajmowanie się niemi wyobraźnią. O mój Boże, przyznaję i wyznaję przed Tobą, że nadużyłem bardzo mego rozumu, i że koniecznie powinienem położyć temu koniec, przez skupienie zewnętrzne i wewnętrzne, przez wierność w ćwiczeniach duchownych, przez unikanie świata, który rozprasza i przez prędkie oddalanie próżnych myśli, jak tylko je spostrzegę. Tak postępowali Święci; oni znajdowali w tem nietylko świętość ale i szczęście, bo zwyciężywszy pierwsze trudności, przyszli do stałego zjednoczenia z Bogiem, przez oddalanie myśli próżnych i używali niejako przedsmaku nieba. Ileż

mam sobie do wyrzucenia w tym względzie! Jak umysł mój jest rozproszony! Jak wybujała wyobraźnia! Ile czasu zmarnowałem na marzeniach i myślach próżnych, albo niezgodnych z tem, co mnie zajmować powinno!

PUNKT DRUGI.

Sąd Jezusa Chrystusa o wszystkiem był pełen mądrości.

Sąd ten był zawsze sprawiedliwy co do zasady i zastosowania. »*Sądzę, mówił Jezus Chrystus, jako słyszę*« [1]); to znaczy, że radził się w sądach swoich Boga, względem każdej rzeczy, aby według tego sąd swój wydać. Czy my tak czynimy? Czy nie sądzimy według wrażeń zmysłów i wyobraźni, czy nie powodujemy się namiętnością, zdaniem świata, również zwodniczem często jak nasze, a niekiedy gorszem od naszego? Nauczmy się z przykładu Jezusa Chrystusa radzić się Boga we wszystkich naszych sądach i czytać niejako na Jego twarzy i w Jego oczach, jak mamy sądzić, co mamy przyjąć za dobre a co odrzucić. Wtedy cenić będziemy tylko zbawienie i wieczność, łatwo się pocieszymy po stratach i niełaskach, jeżeli te zbawieniu naszemu szkodzić nie będą; wtedy świat będzie dla nas złudzeniem, snem, który niknie po przebudzeniu, powabem sprawiającym niepokój; nie powiemy wtedy, że ten jest szczęśliwy, kto jest bogaty, potężny, szanowany. Przeciwnie, pragnąć będziemy, aby o nas zapomniano, aby nas poczytano za nic, kiedy taka jest wola Boża. Wtedy tak sądzić będziemy o wszystkiem za życia, jak przy śmierci i w wieczności; tak, jak sądzą teraz ci, którzy nas poprzedzili do grobu, a którzy dali się uwieść światu. Starajmy się kierować według tego naszymi sądami, zmienić wyobrażenia, jakie mamy o rzeczach, nie nazywać złem tego, co jest dobre, ani dobrem tego, co jest złe, gardzić tem, co świat ceni, a cenić to czem świat gardzi.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

---

[1]) Marek, XII, 30.

Druga niedziela po Trzech Królach.

Przygotowanie pierwsze.

Przerwiemy porządek naszych rozmyślach i zastanowimy się nad obecnością Jezusa i Maryi na godach w Kanie Galilejskiej, w taki sposób, jak nam Ewangelia opowiada. Stąd nauczymy się: 1) jakie to szczęście żyć w zjednoczeniu z Jezusem i Maryą; 2) zastanowimy się, w jaki sposób ćwiczyć się mamy w tem zjednoczeniu. Następnie, zrobimy postanowienie: 1) często myśleć o Jezusie i Maryi i wzywać z ufnością ich pomocy; 2) brać ich sobie za wzór w każdej sprawie. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa z Naśladowania: »*Być z Jezusem jest niebo; być bez Jezusa jest piekło*«[1]).

Przygotowanie drugie.

Przenieśmy się myślą do Kany Galilejskiej, gdzie się odbywała uczta weselna; przypatrzmy się Jezusowi i Maryi, którzy obecnością swoją zaszczycili tę ucztę, budując wszystkich współbiesiadników skromnem zachowaniem się, obejściem uprzejmem i łagodnem. Oddajmy przedewszystkiem cześć Jezusowi Chrystusowi, który tam uczynił pierwszy cud, cud miłości i dobroci.

PUNKT PIERWSZY.

Jakiem szczęściem jest żyć w zjednoczeniu z Jezusem i Maryą.

Jak szczęśliwi byli nowożeńcy, że zaprosili na ucztę weselną Jezusa i Maryę! Z powodu obecności tych świętych Osób, wszystko tam było święte, budujące i szczęśliwe. Kiedy zabrakło wina, Marya, zawsze baczna na potrzeby tych, którzy Ją kochają, spostrzegła zakłopotanie gospodarza, i nie czekając, aż Ją o to poproszą, wstawia się do Syna swego i prosi Go o pomoc. Po odpowiedzi na pozór surowej, która nas uczy, że na porządek rzeczy Boskich naturalne uczucia nie mają prawa wpływać, Jezus przemienia wodę w doskonałe wino, tak, że przełożony wesela mówi gospodarzowi:

---

[1]) I Naślad., VIII, 2.

Dlaczego zachowałeś najlepsze wino na koniec? O! jak pożytecznie żyć w zjednoczeniu z Jezusem i Maryą! Wszystkie goryczе tego życia znajdują osłodę, wszystkie łaski na nas spływają; Jezus i Marya nas wspierają i osładzają śmierć samą, którą zamieniają w rozkosz, według słów tego świątobliwego zakonnika, który powiedział: Nie sądziłem, aby tak słodko było umrzeć. Przeciwnie, życie bez Jezusa i Maryi jakże jest smutne! Jest to życie światowe, w którem zawsze czegoś brak, a niebiańskich pociech się nie doznaje. W świecie, niema radości bez smutku; często nawet znajdujemy boleść tam, gdzieśmy się spodziewali znaleść pociechę. Choćbyśmy mieli wszystkie dobra, jakie świat dać może, bylibyśmy pomimo tego nieszczęśliwi, bo te dobra, niezdolne zadowolnić serca, stworzonego do rzeczy nieskończonych, sprawiają przesyt i niesmak; prawdą jest zatem, że świat zwodzi swoich zwolenników, obiecując im szczęście. Świat jest jak trzcina; jeżeli się na nim oprzemy, zegnie się i przyprowadzi nas do upadku; niekiedy nawet zabije.

O tak, Boże mój, we wszystkiem, co nie jest Tobą, znajdujemy zawód, smutek i znudzenie; w Tobie jedynie samym znajduje się szczęście. Czy takie mamy pojęcie o świecie i o Jezusie Chrystusie?

PUNKT DRUGI.

W jaki sposób mamy żyć w zjednoczeniu z Jezusem i Maryą.

Obok zjednoczenia, które polega na osobistem obcowaniu z drugą osobą, jest jeszcze zjednoczenie dusz, które może istnieć nawet między nieobecnymi, nawet między tymi, których śmierć zabrała, choćby już dawno żyć przestali. Dusze łączą się ze sobą, kiedy myślą o sobie; serca się łączą, kiedy się kochają wzajemnie; wole, kiedy jednego i tego samego chcą. Jeżeli więc chcemy żyć w zjednoczeniu z Jezusem i Maryą, powinniśmy: 1) często o Nich myśleć bo Oni nigdy o nas nie zapominają; rozważać Ich cnoty, Ich święte przykłady, aby Ich naśladować, pytając często siebie: Coby uczynili, coby myśleli, coby powiedzieli Jezus i Marya, w tej okoliczności? starając się postępować, myśleć i mówić jak

Oni. 2) Powinniśmy kochać Ich z całego serca, usiłując jednoczyć się z Ich sercami, często Im naszą miłość wyrażać, wszystko czynić, aby się Im podobać; a ponieważ Oni miłują tych, którzy Ich kochają, przeto zjednoczą się z nami i dadzą nam łaskę, do godnego naśladowania ich życia. Trzeba, abyśmy 3) zjednoczyli wolę naszą z wolą Bożą, we wszystkich wypadkach szczęśliwych i nieszczęśliwych, we wszystkiem, co chcemy czynić albo mówić; a ponieważ Jezus i Marya pragną jedynie spełnienia woli Bożej, a pragną tego z całego serca, będziemy przez to zjednoczeni z Nimi także, bo wola Boża stanowić będzie to zjednoczenie między nami a Nimi. Szczęśliwi z tego związku, używać będziemy rozkoszy, jaką daje pokój wewnętrzny i niczem nie zakłócony, który jest jakby niebem w tem życiu.

Czy staraliśmy się dojść do tego trojakiego zjednoczenia? Czy myślimy często o Jezusie i Maryi, wzywając Ich pomocy i starając się Ich naśladować? Czy kochamy prawdziwie Jezusa i Maryę? Czy wyrażamy im często naszą miłość i wdzięczność? Czy staramy się jednoczyć wolę naszą z Ich wolą, która jest najświętszą i najmiłościwszą wolą Bożą?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Poniedziałek drugiego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Nauczywszy się od Jezusa, mistrza naszego, jak mamy używać naszego rozumu, zastanowimy się dziś, jak mamy używać naszego serca. Poznamy, że nasze serce powinno być: 1) zupełnie oddane Bogu; 2) powinno należeć tylko do Niego samego. Następnie postanówmy: 1) odbywać wszystkie nasze sprawy większe i mniejsze z miłością ku Bogu, aby Mu się podobać; 2) czynić jaknajwięcej aktów miłości Bożej, w dzień i w nocy mówiąc z Psalmistą: *Będę Cię miłował, Panie* [1]); albo z św. Ignacym: Daj mi, Panie, miłość Twoją, to dosyć dla mnie; niczego więcej nie pragnę. Te dwie modlitwy strzeliste służyć nam będą za wiązankę duchowną.

[1]) Psalm., XVII. 1.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Sercu Jezusowemu, które jest dla nas wzorem, jak mamy kształcić serca nasze. Wejdźmy do tej świątyni, podziwiajmy jej niewymowną piękność i doskonałość. O! gdybyśmy choć raz wniknęli do głębi tej świątyni, ileżbyśmy otrzymali łask, światła i cnót!

PUNKT PIERWSZY.

Serce Jezusa uczy nas, że mamy serca nasze zupełnie oddać Bogu.

Uważmy, czem to Serce Boskie było zajęte. Co ono kochało, czego pragnęło? Pragnęło jedynie chwały Ojca Niebieskiego. Wszystkie uczucia Serca Jezusowego do tego zmierzały, aby Bóg był znany, kochany, czczony przez wszystkie stworzenia; aby wszyscy ludzie i Ono samo spełniali wolę Ojca Niebieskiego, aby Mu wynagradzali za zniewagi, przez grzech wyrządzane Jego Boskiemu Majestatowi: to było przedmiotem Jego obawy i nadziei, radości i smutku; to pobudzało Go do działania, albo od tegoż powstrzymywało. To było Jego życiem, pokarmem, jak sam mówił. Człowiek, przyciśnięty głodem albo pragnieniem, mniej się raduje znalazłszy posiłek albo źródło wody, niż to Boskie Serce, kiedy mogło coś uczynić dla chwały i miłości Boga, Ojca swego. W tym celu, Jezus za nic poczytał sobie życie w pracy i ubóstwie i śmierć na krzyżu i nie uważał, że za wiele czyni dla chwały Bożej, ponosząc męki, zniewagi i śmierć.

O mój Jezu, kto mi da serce, podobne do Twego, serce, którego jedynem pragnieniem i radością byłoby kochać Boga, pociągać drugich do Jego miłości, pracować i cierpieć dla Niego! O Boże wielki, za mało i za późno Cię umiłowałem! Niestety! zaledwie zacząłem Cię miłować. Weź serce moje kamienne, a daj mi serce czułe; albo raczej daj mi serce kamienne dla wszystkiego, co nie jest Tobą, a dla Ciebie daj mi serce czułe, wielkie, hojne. Przemień serce moje w serce Syna Twego. Spraw, aby wszystko, co we mnie jest złego i wszystkie moje troski, smutki, pragnienia niedoskonałe spłonęły w ogniu świętej miłości, abym doszedł do coraz większej miłości Boga i bliźniego.

PUNKT DRUGI.

Serce Jezusa uczy nas, abyśmy się oddali całkowicie samemu tylko Bogu.

Najświętsze Serce Jezusa czując dobrze, że serce stworzenia za małe jest, aby mogło dostatecznie kochać Boga tak wielkiego, nie dzieliło miłości swojej, to jest, nie kochało żadnego stworzenia dla niego samego, nie smuciło się ani cieszyło z tego, co się nie odnosiło do Boga. Dla Serca Jezusowego Bóg był nietylko miłością pierwszą ale i ostatnią, nie było w tem Sercu miejsca dla stworzeń, jako takich, bo chciał nas ostrzedz Pan Jezus, aby stworzenia dopuszczone raz do udziału, powoli nie rozgościły się wyłącznie w naszem sercu. W stosunku z Bogiem albo wszystko, albo nic. Stworzenia zawsze dążą do tego, aby mieć pierwsze miejsce w sercach naszych. Tego nas uczy doświadczenie. Potrzeba niekiedy długiego czasu, aby nas pocieszyć po jakiej niełasce, stracie, oddaleniu albo zobojętnieniu względem nas osoby, nam drogiej, a tak łatwo się pocieszamy, obraziwszy Boga. Kiedy idzie o zadowolenie mojej próżności albo chciwości, zajmuję się tem z uszczerbkiem mego pokoju i obowiązków; dobre powodzenie sprawia mi niezmierną radość; ale kiedy idzie o chwałę Bożą, jestem oziębły i obojętny; mało mnie to obchodzi, kiedy widzę, że drudzy Boga obrażają, albo że ja sam Go obrażam. O! jakże się wstydzę tej fałszywej miłości, która nie zajmuje się przedmiotem umiłowanym i jest dla niego zupełnie nieczułą! Nie chcę już dzielić serca mego; oddaję je całkiem Bogu. O Serce Jezusa! daj mi tę łaskę. Oczyść serce moje z wszystkiego, co do Ciebie nie należy, abym żył tylko dla Ciebie.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Wtorek drugiego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś jeszcze udamy się do Jezusa Chrystusa, aby zasięgnąć Jego rady w innym względzie. Rozważać będziemy: 1) Boską pobudkę, z której wypływały wszystkie sprawy Jego;

2) błędną pobudkę, z jakiej wypływają często sprawy nasze. Potem zrobimy postanowienie: 1) Nic nie czynić ani nie mówić z pobudki naturalnej, ale pod wpływem łaski, z miłości ku Bogu, z czystej intencyi podobania się Jemu, nie szukając swego osobistego zadowolenia; 2) zastanawiać się przed każdą ważniejszą sprawą, w czasie jej spełniania i po jej ukończeniu; przed zaczęciem sprawy trzeba pozbyć się wszystkiego, co pochodzi z natury, a przejąć się duchem Bożym; w czasie spełniania czynności, trzeba zwracać uwagę na to, aby to usposobienie trwało; po skończeniu sprawy należy się zastanowić, czy wzgląd naturalny nie przymieszał się do niej. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa św. Pawła: »*Którzykolwiek duchem Bożym rządzeni są, ci są synami Bożymi*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, który wykonywał wszystkie swoje czynności mniejsze i większe w sposób najdoskonalszy, nie pozwalając, aby natura miała w tem udział. Duch Boży był początkiem spraw Jego, kierował niemi i był, można powiedzieć, ich duszą. Podziwiajmy, wychwalajmy te sprawy, które były tak miłe Ojcu Niebieskiemu; i prośmy Jezusa aby nas nauczył sposobu odbywania tak samo naszych spraw i aby nam dał do tego odwagę.

PUNKT PIERWSZY.

Jaka była Boska pobudka, z której wypływały wszystkie sprawy Jezusa.

We wszystkiem, co Jezus Chrystus czynił, mówił, albo myślał, powodował się zawsze duchem Bożym; duch Boży był jakby duszą Jego duszy: »*Sam z siebie*, mówił, *nic nie czynię*« [2]). *Nie mogę ja sam od siebie nic uczynić* [3]). *Nie przyszedłem sam od siebie* [4]). »*Słowa, które ja do was mó-*

---

[1]) Rzym., VIII, 14. [2]) Ew. św. Jana, VIII, 28. [3]) Ew. św. Jana, V, 30. [4]) Ew. św. Jana, VII, 28.

wię, nie od samego siebie mówię. Lecz Ojciec we mnie mieszkający, On czyni uczynki« [1]). Jezus idzie na puszczę, bo Duch święty Go tam prowadzi; kiedy naucza, Duch święty Nim kieruje i daje Mu natchnienie, co ma mówić. Cokolwiek czyni, wszystko jest z natchnienia Ducha św. Oto jest wzór życia chrześcijańskiego. Nie dosyć jest być i działać w stanie łaski; trzeba nadto czynić wszystko z natchnienia łaski Bożej, jak te tajemnicze zwierzęta, o których opowiada Ezechiel, że pobudzone duchem, biegły z szybkością. Nie trzeba wyprzedzać natchnienia łaski, ale na nie czekać i za niem iść, we wszystkiem, co mamy czynić albo mówić, tak co do czasu jak i co do sposobu, w jaki to robić mamy. Jeżeli w obowiązkach nam zleconych, znajdujemy przyjemność, powinniśmy mieć w nich na względzie jedynie wolę Bożą. Powinniśmy się we wszystkiem uważać jako narzędzia Boga i pozostać obojętnymi w ręku Jego, aby nas użył, jak Mu się podoba. Tym sposobem nawet najmniejsze czynności nasze będą niejako sprawami Bożemi, bo w nich więcej będzie działania Bożego, niż naszego własnego. Będą one więcej zasługujące, niż najgorliwsze sprawy, wykonane z naszej własnej woli; ci, którzy głoszą słowo Boże, jeżeli będą szli za natchnieniem łaski, czynić będą cudowne nawrócenia. Zastanówmy się, czy tak postępujemy.

PUNKT DRUGI.

Jak wadliwe są pobudki, z których najczęściej wypływają nasze sprawy.

1) Robimy wszystko bez zastanowienia; nie chcemy zwrócić uwagi na pobudkę, która nami kieruje. Ofiarujemy nasze sprawy Bogu z usposobieniem serca nie zgadzającem się z tem, co usta wymawiają; nie robimy sobie z tego wyrzutów, bo myślimy jedynie o zewnętrznem wykonaniu sprawy, nie troszcząc się o usposobienie wewnętrzne, które całą jej wartość stanowi. 2) Działamy z naturalnej pobudki. Powodujemy się nią, zamiast ją powściągać i umartwiać, aby dać

[1]) Ew. św. Jana, XIV. 10.

czas łasce, któraby nas natchnęła i pobudziła do czynienia wszystkiego ze spokojem, umiarkowaniem, bez skwapliwości jako też i bez opieszałości.

3) Działamy dla przyjemności, albo dlatego, że mamy upodobanie w tem, co robimy. Z gorliwością spełniamy to, co nam się podoba, a z obojętnością zabieramy się do tego, co nam się niepodoba, jak gdyby nam wolno było, w sprawach naszych mieć co innego na względzie, jak wolę Boga, który nam je nakazuje, jak gdybyśmy nie mieli obowiązku przerwać nasze zajęcie albo porzucić je, jeżeli wola Boża wezwie nas gdzieindziej.

4) Działamy z własnej woli; to jest właśnie, co psuje nasze najlepsze sprawy i pozbawia nas po większej części zasług. Zbadajmy siebie, czy sprawy nasze nie pochodzą z jednej ze złych pobudek, o których wspomniehśmy. Jakże często się zdarza, że chcąc się niby podobać Bogu, czynimy coś w sposób, w jaki nam się podoba, albo też nie wyrzekamy się zupełnie naszego zadowolenia! Bóg sam nam nie wystarcza i nie czynimy wszystkiego jedynie w tym celu, aby się Jemu tylko podobać.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Środa drugiego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy słowa świętego Pawła, będące streszczeniem wszystkich tytułów, do których Jezus Chrystus ma prawo. Święty Paweł mówi: Jezus Chrystus jest wszystkiem, to jest: 1) że Jezus Chrystus jest wszystkiem dla nas; 2) że bez Jezusa Chrystusa wszystko inne niczem jest dla nas. Następnie zrobimy postanowienie: 1) często w ciągu dnia czynić akty miłości dla Jezusa Chrystusa; naprzykład: »*Wszystko Chrystus*« [1]); wszystko co nie jest Bożem, niczem jest dla mnie i za nic to mam uważać; 2) pozbyć się wszelkiego przywiązania do tego co nie jest Bożem, albo

[1]) Epist. ad Colossenses, III, 2.

według Boga. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa, stanowiące przedmiot rozmyślania: »*Wszystko Chrystus*«.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, który jest skarbem nieba i ziemi; z Nim jesteśmy bogaci, bez Niego jesteśmy ubodzy. Radujmy się w Nim, jak Najświętsza Panna, która w pieśni swej śpiewa: »*Rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim*«.

PUNKT PIERWSZY.

Jezus Chrystus jest wszystkiem dla nas.

W rzeczy samej Jezus łączy w sobie wszystkie tytuły, mogące poruszyć, pociągnąć i pozyskać serce nasze. Jest naszym ojcem w porządku natury, bo nas stworzył; jest naszym ojcem w porządku łaski, ponieważ sam nazywa się życiem naszej duszy i bez Niego nasze wszystkie uczynki są martwe, a życie mają tylko przez Niego. On jest naszym bratem: Syn Człowieczy jak i my, po swojem zmartwychwstaniu nazywa apostołów braćmi. On jest naszym Panem, ponieważ nas odkupił ceną Krwi swojej; jest naszym przyjacielem najserdeczniejszym. On jest naszym dobroczyńcą; od niego pochodzi wszystko, co mamy i czem jesteśmy; On jest naszą głową, która daje swoim członkom swe Boskie życie; On jest naszym dobrym pasterzem, który nas żywi własnem ciałem; jest naszym lekarzem, który leczy wszystkie nasze rany; jest naszym obrońcą, który wstawia się za nami do Ojca swego; On jest prawdą, która nas oświeca, światłem, które nas prowadzi, mądrością, która nami kieruje, sprawiedliwością, która nas uświęca; On jest cichością, dobrocią, pokorą, miłością, świętością, które mają żyć i jaśnieć w nas; On jest drogą do nieba i drzwiami, przez które się tam wchodzi. O! jak słusznie Święci mówią: Kto ma Jezusa, ma wszystko. »Odkąd »miałam szczęście poznać Jezusa Chrystusa i niektóre rysy »Jego piękności, mawiała święta Teresa, wszystko co jest na »świecie, sprawia mi odrazę, bo w Nim znajduję w najwyż-

»szym stopniu wszystko, czego serce może pragnąć. Ten jest »skąpym, albo nie umie cenić wartości tak wielkiego skarbu, »kto posiadając go, chce jeszcze do niego coś przydać«. Święty Franciszek z Assyżu, przejęty tem samem uczuciem, powtarzał całemi godzinami: Bóg mój i wszystko moje. W rzeczy samej, pragnąc czegokolwiek oprócz Jezusa, byłoby to wyrządzać Mu zniewagę, i mówić Mu niejako, że On nam nie wystarcza; byłoby to wyrugować Go z naszego serca, ponieważ wiemy, że On nie chce serca rozdwojonego; byłoby to stracić rozum, powiada autor Naśladowania. Zastanówmy się nad sobą, a zobaczymy, czy Jezus jest naprawdę wszystkiem dla nas, i czy nie mamy jakiego przywiązania, któremu dajemy w sercu pierwszeństwo nad Jezusem.

PUNKT DRUGI.

Bez Jezusa wszystko inne jest dla nas niczem.

Zapytajmy wszystkich, którzy posiadają bogactwa, używają rozkoszy i zaszczytów, czy są szczęśliwi: zewsząd otrzymamy odpowiedź, że doznają cierpień, znudzenia i zniechęcenia. Są to trwogi straszne, przygnębiające przeciwności, rozdzierające wyrzuty sumienia. Bo bez Jezusa wszystko jest niczem, wszystko zostawia w sercu próżnię. Stworzyłeś nas dla siebie, mój Boże, a bez Ciebie serce nie znajduje ani ukojenia ani pokoju, mówił święty Augustyn. Co świat może Ci dać bez Jezusa? powiada autor Naśladowania. Być bez Jezusa, jest to piekło. Bardzo biednym jest ten, kto żyje bez Jezusa; kto traci Jezusa, traci więcej niż świat cały. Jeżeli Jezus nie będzie twoim przyjacielem, będziesz smutnym i strapionym. Przeciwnie, kto ma Jezusa, ma wszystko, tak dalece, że obok tego, posiadanie całego świata byłoby raczej ciężarem niż przyjemnością. Dlatego, kto umie znaleść wszystko w Jezusie, wszystko inne jest bez powabu i sprawia mu odrazę. Prośmy Jezusa, aby nam przebaczył, żeśmy dotąd tak mało Go miłowali, tak mało cenili, i postanówmy sobie naprawić przeszłość, żyjąc jedynie dla Niego i nie pragnąc niczego innego w czasie i w wieczności.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Czwartek drugiego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy słowa świętego Pawła, który mówiąc, że Jezus Chrystus jest wszystkiem, dodaje, — że jest we wszystkiem; te słowa nauczą nas: 1) że mamy we wszystkich ludziach widzieć Jezusa Chrystusa; 2) że Go mamy widzieć we wszystkich rzeczach; 3) we wszystkich naszych sprawach. Następnie uczynimy postanowienie: 1) obchodzić się z bliźnim tak, jakby z Jezusem Chrystusem; 2) widzieć i czcić Jezusa Chrystusa we wszystkich rzeczach i we wszystkich sprawach naszych. Wiązanką duchowną będą dla nas słowa, stanowiące przedmiot rozmyślania: »*We wszech Chrystus*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Duchowi Świętemu, wskazującemu nam Jezusa Chrystusa we wszystkiem. Jedno słowo Boga więcej znaczy, niż wszystkie mowy ludzkie; to słowo szczególniej tu się sprawdza: ono ukazuje nam Chrystusa, który żyje i działa we wszystkiem, urządza wszystkie wypadki, kieruje naszemi sprawami i daje się nam wszędzie za wzór. O! jak cudowny, jak godny uwielbienia jest Jezus we wszystkiem! Oddajmy Mu cześć wraz z siedemdziesięciu starcami, o których jest mowa w Objawieniu: »*Dziękujmy Tobie, Panie Boże Wszechmogący, któryś jest i któryś był i który masz przyjść, iżeś wziął moc Twą wielką i królowałeś*« [2]).

PUNKT PIERWSZY.

Wiara nas uczy, że we wszystkich ludziach mamy widzieć Jezusa Chrystusa.

Mamy Go widzieć w przełożonych naszych: »*Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi*« [3]), powiedział nasz Boski Zbawca. »*Kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu*« [4]), powiada święty

[1]) List św. Pawła do Kolosan. III. 12. [2]) Objawienie św. Jana. XI. 17. [3]) Ew. św. Łukasza. X. 16. [4]) List do Rzymu. XIII. 2.

Paweł. Wiara ukazuje nam Jezusa w tych, którzy mają obowiązek nas nauczać. »*Miasto Chrystusa poselstwo sprawujemy, jakoby Bóg przez nas napominał*« [1]), powiedział tenże sam Apostoł. Wiara ukazuje nam Jezusa w tych, którzy udzielają Sakramentów świętych. Jezus Chrystus udziela chrztu przez ich ręce, daje rozgrzeszenie przez ich usta, poświęca przez ręce kapłana Ciało i Krew swoją. Wiara ukazuje nam Jezusa w ubogich i maluczkich: »*Pókiście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszych, mnieście uczynili*« [2]); ukazuje nam Go w chorych, w podróżnych, w więźniach, i w tych wszystkich, którzy cierpią: »*Byłem chory, a nawiedziliście mię, byłem gościem, a przyjęliście mię, nagim a przyodziališcie mię, byłem w więzieniu a przyszliście do mnie*« [3]). Słowem, we wszystkich ludziach bez wyjątku, mamy widzieć członki Zbawiciela; On w nich żyje, oni są Jego świątynią. Gdyby ta nauka dobrze była zrozumiana, jaka miłość panowałaby między ludźmi, jaki szacunek mieliby jedni dla drugich! Nie byłoby ani kłótni ani sprzeczek, ani słów ubliżających, ani obmowy, wszędzie i zawsze panowałaby miłość uprzejma i uprzedzająca, postępowanie jednych względem drugich byłoby pełne delikatności, uprzejmości i łaskawości. Zbadajmy co do tego nasze sumienie, prośmy o przebaczenie za dawne wykroczenia i postanówmy poprawić się na przyszłość.

PUNKT DRUGI.

Wiara uczy nas, że mamy widzieć Jezusa we wszystkich rzeczach.

Wiara ukazuje Go nam w naszem ciele, które On porusza według swej woli; w powietrzu, którem oddychamy, a które On tworzy w odpowiedniej ilości; w słońcu, którego światło nam zsyła; w kwiatach polnych, w pięknościach natury, w wspaniałości niebios; On uczynił te wszystkie cuda, aby uprzyjemnić nasze wygnanie; mamy widzieć Jezusa w ziemi, którą On upładnia; w wodzie, która nas orzeźwia; w ogniu, którego płomień nas ogrzewa; w zwierzętach, z któ-

[1]) Epis. ad Corinth. V. 20. [2]) Ew. św. Mat. XXV. 40.
[3]) Ew. św. Mat. XXV. 35.

rych mamy pożywienie, odzienie, pomoc i usługi; w deszczu, który według potrzeby użyźnia ziemię; w następstwie dni i pór roku, które urządza w sposób tak doskonały; w pożywieniu, którego dostarcza wszystkim stworzeniom, przygotowuje je i rozdziela przez innych ludzi, którzy nam służą; wreszcie, we wszystkich wypadkach, którymi on rozporządza dla naszego dobra, z taką troskliwością, że nic się nie dzieje bez Jego woli, że włos z głowy naszej bez Jego woli nie spadnie; nawet kiedy spoczywamy, On czuwa u łoża naszego z dobrocią i pieczołowitością. Jeżeli okoliczności nam sprzyjają, On tak urządza wszystko, ze względu na naszą słabość; jeżeli doznajemy przeciwności, to i w tem okazuje się Jego miłość, bo pragnie, abyśmy razem z Nim krzyż dźwigali. Wreszcie, we wszystkiem, co nas spotyka, ludzie są tylko narzędziami; On jako Pan najwyższy wszystkiem rozporządza dla naszego dobra. W rzeczach wyższych daje nam aniołów, aby nas strzegli, apostołów swoich, aby nas nauczali, męczenników, aby byli naszymi obrońcami, świętych, aby nas budowali swoim przykładem; daje nam Sakramenta święte, aby się z nami jednoczyć, ducha swego, aby nas ożywiał, Kościół święty, aby nami rządził, i łaskę swoją, przez którą pociąga grzeszników, aby się nawrócili, oziębłych ogrzewa, sprawiedliwych uświęca. O! Jak Jezus jest dobry, a jak my jesteśmy niewdzięczni!

PUNKT TRZECI.

Wiara uczy nas widzieć Jezusa we wszystkich naszych sprawach.

Kiedy wstajemy rano, powinniśmy pamiętać, że Jezus jest słońcem sprawiedliwości, które mamy po przebudzeniu przywitać; kiedy się ubieramy, że On jest odzieniem, w które przyodziać się mamy. Kiedy się modlimy, powinniśmy się modlić w Nim i przez Niego; kiedy czytamy, mamy myśleć o tem, że Jezus jest prawdą, ukrytą w księgach świętych; kiedy używamy rozrywki, przypominajmy sobie, że Jezus Chrystus wysłużył nam ceną Krwi swojej tę swobodę, której nie byliśmy warci, z powodu naszych grzechów; kiedy idziemy, czynimy to w Jego towarzystwie, ponieważ On jako Bóg, jest

wszędzie obecny; kiedy używamy snu, spoczywajmy na Jego łonie, jakby w objęciach Jego. Wreszcie, wszystko co czynimy albo mówimy, powinniśmy czynić i mówić w Jego imieniu, dla Jego miłości, aby się Jemu podać.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Piątek drugiego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Po ogólnych wagach, które były przedmiotem rozważania w poprzedzających rozmyślaniach, zastanawiać się będziemy nad pierwszemi latami życia Słowa wcielonego na ziemi, o ile Jego święte Dzieciętwo zasługuje: 1) na naszą cześć; 2) na naszą miłość. Następnie zrobimy postanowienie: 1) wszystko czynić dla miłości Dzieciątka Jezus, aby Mu się podobać; 2) jaknajczęściej wzbudzać akty miłości i uwielbienia dla Niego, i zachować w sercu ustawiczną o Niem pamięć. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa świętego Bernarda: Im bardziej Jezus uniża się dla nas, tem nam jest droższy.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, który dla nas stał się dzieciątkiem w kolebce. Złóżmy Mu hołd wraz z Maryą, Józefem i aniołami, którzy Go strzegą niewidzialnie: prośmy Go, aby nam dał w modlitwie uczucia czci i miłości, jakie Mu się należą.

PUNKT PIERWSZY.

Winniśmy Jezusowi w kolebce hołdy uwielbienia.

Na pozór niema nic pokorniejszego i mniej zasługującego na cześć, jak Boskie Dzieciątko w kolebce; ale w oczach wiary, jakiż to cud, jaki przedmiot godny uwielbienia! To Dzieciątko, na pozór tak ubogie, jest to Bóg przedwieczny, którego potęga wszystko stworzyła, którego siła wszystko porusza, którego mądrość wszystkiem rządzi; to Dzieciątko u piersi swej matki, owinięte w pieluszki, jest to Bóg, któ

lujący w niebiosach i od którego zależą wszystkie mocarstwa ziemi! On jest Słowem przedwiecznem; a język Jego nie może wymówić ani słowa i odzywa się tylko kwileniem! On jest ten, o którym prorok mówi: »Zniżyły się pagórki świata przed drogami wieczności Jego« [1]), a jednak nogi Jego słabe, nie mogą Go unieść; gdyby Go nie trzymano, upadłby na ziemię! On jest mądrością niestworzoną, a wydaje się, jakby o niczem nie wiedział; On jest najwyższą władzą, a ukazuje się nam w zupełnej zależności! O Boże, jakiż to zbiór tajemnic! Któż nie padnie na kolana przed tak wzniosłymi cudami! O czemuż nie mam dosyć pokory, aby uczcić jak należy, to uniżenie się pełne wielkości, tę słabość ukrywającą tyle mocy, tę nieudolność, kryjącą taką potęgę, takie poniżenie się najwyższego Majestatu! Przepędziwszy w tym stanie około trzech lat, Jezus, przyszedłszy do wieku, w którym zwykło dzieci zaczynają mówić i chodzić, zaczyna również jak one mówić i stawiać pierwsze kroki; jak zachwycające były Jego pierwsze słowa, któremu nazwał Bogu Ojcem swoim, Maryę swoją matką, a Józefa swym drugim ojcem, i kiedy zaczął się po raz pierwszy modlić! Jak uroczym był wtedy, kiedy stawiał pierwsze kroki, oddając posługi Maryi i Józefowi, z całym wdziękiem młodocianego wieku; później, kiedy oddawał się różnym zajęciom domowym, kiedy mówił z taką uprzejmością, kiedy zachowywał się z taką niewinnością, skromnością i cichością! Przedstawmy sobie przez wiarę to, co podobało się Bogu ukryć przed nami; a upadając na kolana przed Boskiem Dzieciątkiem, złóżmy Mu hołdy czci i uwielbienia, na jakie tylko serca nasze zdobyć się mogą.

PUNKT DRUGI.

Wnimśmy Jezusowi w kolebce hołdy miłości.

Gdyby Jezus Chrystus był się ukazał na ziemi jako człowiek dojrzały, byliby śmy przed Nim drżeli i nie śmielibyśmy zbliżyć się do Niego; ale ponieważ On przychodzi na ziemię nie po to, aby się Go bano, ale aby Go kochano,

[1]) Habakuk. III. 6.

bierze postać dziecięcia, bo niema nic milszego jak dziecię, z powodu swej niewinności, prostoty, cichości, które zniewalają najtwardsze serca. Mamy naturalny pociąg do dzieci zwyczajnych; ale, o ileż więcej powinniśmy kochać Dziecię Jezus, najpiękniejsze i najmilsze z dzieci ludzkich, którego oblicze wyrażało miłość, jaką ma dla nas. O! któż nam da serce tak kochające, abyśmy mogli uczcić, jak należy, poniżenie tego małego Dzieciątka! Kto nam da łzy gorącej miłości, aby opłakać naszą niewdzięczność, żeśmy Je tak mało kochali dotąd! Boskie Dzieciątko, daję ci serce moje, oddaję Ci je na zawsze, chcę żyć tylko dla Twojej miłości.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Sobota drugiego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy: 1) wdzięczność; 2) ufność, jaką winniśmy mieć dla Dzieciątka Jezus, w kolebce. Potem zrobimy postanowienie: 1) czynić często akty wdzięczności i ufności względem Boskiego Dzieciątka; 2) nie zrażać się nigdy naszą słabością, ale pobudzać się do coraz lepszego życia i do ufności w pomoc Jezusa. Naszą wiązankę duchowną stanowić będzie ten śpiew Kościoła: Któż nie odda miłości za miłość Bogu, który nas tak umiłował?

Przygotowanie drugie.

Zbliżmy się z miłością do kolebki Dzieciątka Jezus. Przypatrzmy się Mu, jak leżąc na ubogiem posłaniu zajęty jest nami i naszem zbawieniem.

PUNKT PIERWSZY.

Winniśmy wdzięczność Jezusowi w kolebce.

Życie Jezusa w kolebce nie było bezczynne, jak życie innych dzieci. W stanie, w jakim się znajduje, ludzie widzą tylko dzieciątko, które zdaje się uśpione, ale Jezus zajmuje się ciągle każdym z nas i korzysta z każdej chwili, aby nas zbawić. Gorliwość o nasze zbawienie zajmuje Go jedynie. Ta

gorliwość była pobudką, że w ośm dni po swojem narodzeniu, wylał pierwociny Krwi swojej w Obrzezaniu; przez tę samą gorliwość podnosi rączki swe do nieba, aby odwrócić pioruny sprawiedliwości Bożej od występnej ziemi, i wylewa pierwsze łzy, aby obmyć zmazy grzechów naszych i ugasić płomień gniewu Bożego. Gorliwość o nasze zbawienie pobudza Jezusa do ustawicznej modlitwy dniem i nocą aby nam zjednać łaski, któreśmy dotąd otrzymali, nietylko my sami, ale wszyscy chrześcijanie; bo On obejmuje w swojej modlitwie wszystkie wieki i kraje. Z powodu tej gorliwości miłe Mu są więzy, które Go krępują i pieluszki, któremi jest owinięty. Przedstawia się z upodobaniem, w tym stanie, Ojcu swemu, aby nas oswobodzić z niewoli, przez zasługę swoich więzów; przedstawia się nam, aby nas pobudzić swoim przykładem do wyrzeczenia się tej nieszczęsnej wolności, która chce robić, co jej się podoba, dogadzać swoim zachceniom i wymaganiom. Gorliwość o nasze zbawienie zniewoliła Go do przyjęcia naszej nędzy i słabości zwyczajnego dzieciątka, bo chciał być uważanym za istotę słabą i niedołężną. O mój Jezu, jakże potrafimy wywdzięczyć Ci się za taką miłość? Jak Ci dziękować mamy za tyle ofiar, modłów, za takie poświęcenie się dla naszego zbawienia? O! jakżebym chciał mieć serce wszystkich Aniołów i Świętych, aby Ci złożyć dzięki godne Ciebie! Dzięki Ci, tysiąckroć razy, Boże mój, żeś mnie tak umiłował; będę Ci składał dzięki przez całą wieczność.

PUNKT DRUGI.

Winniśmy mieć ufność w Dzieciątku Jezus.

Kiedy Bóg dał swoje prawo ludowi Izraelskiemu, ogłosił je wśród błyskawic i piorunów, bo chciał utrzymać w posłuszeństwie i bojaźni ten naród gruby i nieuległy. W nowem prawie, Bóg nie chce bojaźnią nami rządzić, ale ufnością i miłością. Bojaźń zniechęca, a dusza zniechęcona do niczego nie jest zdolna. Bojaźń może niekiedy przeszkodzić złemu; ale ufność może jedynie dać odwagę do spełnienia dobrego, ona podwaja siły i naprawia dawne przekroczenia przez wykonywanie dobrych uczynków. Dlatego Bóg nasz, będąc tak wiel-

kim, zstępuje na ziemię, aby nadać prawo lepsze i doskonalsze od dawnego, przyjmuje kształt dziecięcia, aby tym sposobem pobudzić nas do ufności. W istocie, któż może bać się dziecięcia i nie zbliżyć się do Niego swobodnie? Niech drżą ci, których ta dobroć nie porusza, i którzy pomimo tego chcą trwać w złem; ale ci, którzy kochają Dzieciątko Jezus, niech mają w Niem ufność. Niech serca ich, na widok łaskawości Jego oblicza, Jego cichości i dobroci napełnią się ufnością i męstwem; niech wołają z prorokiem: »*Oto Bóg, Zbawiciel mój, śmiele czynić będę, a nie zlękną się*« [1]). Cieszyć się będę widząc, że zbawienie moje jest w ręku tak dobrego Boga, a nie w mojem. Sam nie mógłbym zapewnić sobie zbawienia, nie mając do tego ani mocy, ani mądrości, ani potrzebnej gorliwości i miłości. Nigdy więc nie utracę ufności, ale się pobudzać będę do lepszego życia, aby nagrodzić przeszłość przez postępowanie coraz lepsze i przez większą gorliwość w dążeniu do doskonałości.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Trzecia niedziela po trzech Królach.

Przygotowanie pierwsze.

W dzisiejszej Ewangelii zastanowimy się nad cudem, który uczynił Jezus Chrystus, uzdrawiając trędowatego i sługę setnika; w tych dwóch cudach poznamy: 1) że Jezus Chrystus jest lekarzem dusz naszych; 2) od jakich warunków zależy nasze nawrócenie. Następnie uczyniny postanowienie: 1) często uciekać się do Jezusa Chrystusa, jako do naszego lekarza; 2) starać się o poznanie naszej nędzy, i prosić Go z wiarą, pokorą i gorącem pragnieniem, aby nas uleczył. Wiązanką duchowną będą dla nas te słowa Psalmisty: »*Panie, uzdrów duszę moją, bom zgrzeszył Tobie*« [2]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, jako lekarzowi dusz naszych, który zstąpił z nieba, aby uleczyć ród ludzki,

---

[1]) Izajasz. XII. 2. [2]) Psalm. XL. 5.

złożony ciężką chorobą. Upadnijmy do nóg Jego, prosząc o uzdrowienie. Dziękujmy Mu, że żyjąc na ziemi uzdrowił tak wielu, i że teraz codziennie czyni tyle cudownych uzdrowień w Kościele swoim świętym. Połóżmy w Nim całą naszą ufność.

PUNKT PIERWSZY.

Jezus Chrystus jest lekarzem dusz naszych.

Trąd, okrywający trędowatego, o którym wspomina dzisiejsza Ewangelia i porażenie, którem był dotknięty sługa setnika są figurą grzechu, namiętności i różnych chorób duchownych, z których Jezus Chrystus przyszedł nas uleczyć. Dlatego najlitościwszy Zbawca, poruszony został miłosierdziem. Dotknął się trędowatego ręką i przywrócił mu zdrowie; do setnika rzekł: Idź, sługa twój jest uzdrowiony, i w tejże chwili sługa uzdrowiony został. Zastanówmy się nad tem, jak te dwa cuda, dowodzące miłości i potęgi Zbawiciela, zdolne są natchnąć nas ufnością ku Niemu. Nie trudniejsze jest dla Niego uleczenie dusz naszych, jak chorych, których Mu przedstawiono; z jednej strony ma moc nas uleczyć, bo jest wszechmocny; z drugiej strony gotów jest chętnie to uczynić, bo jest pełen dobroci. On tak pragnie, abyśmy byli świętymi i doskonałymi! tak pragnie naszego zbawienia, i mówi do nas, jak do tego trędowatego: Idźcie, ukażcie się kapłanom, z postanowieniem nie grzeszenia więcej, a zostaniecie uzdrowieni. Chodźcie do mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście waszą nędzą, a ja wam ulżę, to jest, przywrócę wam niewinność i pokój serca. Tak więc, ten Boski lekarz chce nas uzdrowić, a jeżeli tego nie czyni, to z tego powodu, że nie dajemy się uleczyć. Jesteśmy nieszczęśliwi, bo nie dopełniamy warunków, do których przywiązane jest nasze uzdrowienie.

PUNKT DRUGI.

Jakie warunki podaje nam Jezus Chrystus aby nas uleczyć.

1. Trzeba, abyśmy poznali naszą chorobę i mocno pragnęli być z niej wyleczeni. Trędowaty, o którym mów Ewan-

gelia zna doskonale swoją chorobę; wie, jak jest wstrętną, niebezpieczną i jaki mu wstyd przynosi; dlatego usilnie prosi Zbawiciela, aby go uleczył. Setnik zna również dobrze chorobę swego sługi, opisuje, jak jest ciężką i błaga Zbawiciela, aby sługę jego zleczył. Gdybyśmy tak dobrze znali nasze choroby duchowne; gdybyśmy zrozumieli, jak są wielkie i niebezpieczne; gdybyśmy gorąco pragnęli wyleczyć się z nich, gdybyśmy o tę łaskę usilnie prosili Zbawiciela, bylibyśmy wkrótce zupełnie uzdrowieni. 2) Trzeba, aby modlitwie naszej towarzyszyła głęboka wiara. Jak zadziwiająca jest wiara trędowatego, który zanosi do Jezusa tę piękną modlitwę: »*Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić*« [1]); i setnika, który mówi: »*Panie, rzecz tylko słowem, a będzie uzdrowion sługa mój*« [2]). »*Bo i ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierze: i mówię temu: Idź, a idzie; a drugiemu: chodź, a przychodzi; a słudze mojemu czyń to, a czyni*« [3]). O! jak ta wiara trędowatego i żołnierza, przebywającego w obozach, powinna nas zawstydzać; nas, którzy znajdując się w lepszych okolicznościach, tak dalecy jesteśmy od tej doskonałej wiary! Panie, pomnóż w nas wiarę. 3) Trzeba modlić się z pokorą. Wielki pan według świata, setnik, upokarza się; nie śmie stanąć przed Zbawicielem, uważa, że jest niegodnym przyjąć Go w swoim domu, upada na twarz przed Nim i cześć Mu oddaje. Dlaczego my nie jesteśmy przejęci takiemi uczuciami pokory, kiedy się modlimy, szczególniej, kiedy wymawiamy słowa setnika: »*Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój*« [4]) Bylibyśmy niezawodnie wysłuchani! Bóg miłuje pokornych i chętnie wysłuchuje ich prośby! Przekonajmy się o tem, a zostaniemy uleczeni z naszej nędzy.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Poniedziałek trzeciego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Ponieważ Słowo wcielone zstąpiło na ziemię, aby być naszym nauczycielem, jakeśmy już o tem rozmyślali, dziś

---

[1]) Ew. św. Mat. VIII. [2]) Tamże r. 8. [3]) Tamże r. 9.
[4]) Ew. św. Mat. VIII. 8.

uczyć się będziemy od Niego pokory. Rozważać będziemy: 1) że Jezus w tym stanie uczy nas pokory; 2) że powinniśmy tę Boską naukę spełnić w czynie.

Postanowimy sobie: 1) Często prosić Dzieciątka Jezus, aby nam dało odwagę do odparcia podszeptów miłości własnej i do unikania pochwał ludzkich; 2) wszystko czynić w intencyi nabycia pokory. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Zbawiciela: »*Uczcie się odemnie, żem jest pokornego serca*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Dzieciątku Jezus w kolebce, jako największemu Mistrzowi pokory. Przyłączmy się do Aniołów, którzy tem głębszą Mu cześć oddają, im więcej widzą, że się poniża. Naśladujmy ich i oddajmy serca nasze temu Bogu, który się stał dzieciątkiem, aby nas nauczyć pokory.

PUNKT PIERWSZY.

Dziecię Jezus w kolebce uczy nas pokory.

Pokora tem godniejszą jest podziwienia im większą jest osoba, która się upokarza i im ta osoba niżej się stawia. Godność Dzieciątka Jezus, które się upokarza, jest nieskończona, a upokorzenie Jego nie może być głębsze. Ten, który wie wszystko, ukazuje się, jakoby nic nie wiedział. Ten, który wszystko może, wydaje się nieudolnym; Ten, który napełnia wszystko, stał, się małem dzieciątkiem; Ten, który jest Słowem przedwiecznem, stał się jakoby niemym. O święta pokoro, jak wymownie przemawiasz do pychy ludzkiej, do wyniosłości światowej, która chce się wywyższać i błyszczeć! Jeżeli Jezus, tak wielki, święty i doskonały, jest tak pokornym, jakimi powinniśmy być my, tak nędzni, tak pełni wad? Patrząc na Ciebie, Panie, z wiarą, czcią i miłością, Święci upodobali sobie życie ukryte i stan najniższy; odrzucali w postępowaniu swem wszystko, co się nie zgadzało z prostotą i wzgardą świata; cieszyli się, kiedy ich miano za najmniej-

[1]) Ew. św. Mat. XI. 29.

szych, jak święty Franciszek z Assyżu; za ostatnich, jak św. Wincenty a Paulo. I dziś jeszcze, patrząc na Dziecię Jezus w żłóbku, rozumiemy te słowa Ewangelii świętej: *Jeżeli się nie staniecie jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego*» [1]). Dziecię w kolebce nie ma siebie za coś wielkiego, nie myśli, że jest zdolne do wielkich rzeczy. Jeżeli posiada naturalne przymioty ciała albo umysłu, serca albo rozumu, nie ceni się wyżej od drugich; zna swoją niewiadomość i słabość, swoją nieudolność i brak doświadczenia, dlatego stawia się niżej od wszystkich. Czy je szanują albo niem gardzą, czy je chwalą albo ganią, wszystko mu jest obojętne; ono nie zajmuje się ani tem, co o niem mówią, ani tem, co o niem myślą. Te uczucia znajdują się w dziecięciu bez jego zasługi, ale w nas one powinny wypływać z cnoty. Nauczmy się z tego miłować pokorę chrześcijańską, która chroni od grzechu i daje tak wielką zasługę.

PUNKT DRUGI.

Powinniśmy wypełniać w czynie naukę pokory, którą nam daje Dziecię Jezus.

Bóg brzydzi się pysznymi; sprzeciwia się im i nie chce mieć z nimi nic wspólnego. Przeciwnie, na serca pokorne spogląda z upodobaniem. Jeżeli się podniesiesz w pychę, On cię upokorzy; jeżeli się upokorzysz, On zniży się do ciebie, powiada święty Augustyn. Nie może być cnota bez pokory, tak, jak nie może być dom bez fundamentów, jak nie może być bezpiecznym skarb, jeżeli nie jest strzeżony: bo pokora jest fundamentem budynku duchownego; jest strażniczką cnót, tak dalece, że bez niej cnota istnieć nie może, bo staje się pastwą miłości własnej; opiera się na sobie, zamiast oprzeć się na Bogu.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

[1]) Ewang. św. Mateusza. XVIII, 3.

Wtorek trzeciego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziecię Jezus w kolebce nietylko uczy nas pokory w ogólności, ale nam wskazuje różne jej stopnie. Dziś zastanowimy się nad pierwszym stopniem pokory, który na tem zależy: 1) aby mieć nizkie o sobie rozumienie; 2) podobać sobie w tem pokornem o sobie rozumieniu. Zobaczymy, że Jezus uczy nas jednego i drugiego w sposób najdoskonalszy. Następnie zrobimy postanowienie: 1) dziękować Bogu za wszystko, co nas upokarza, nie tracąc przez to pokoju i nie trapiąc się tem; 2) uciekać się do Niego w naszej nędzy, ponieważ wiemy, że On opiekuje się tymi, którzy znając swoją nędzę, proszą Go o pomoc. Wiązanką duchowną będą dla nas te słowa Dawida: *»Będę podlejszym niźlim się stał i będę poniżonym w oczach moich«* [1]).

Przygotowanie drugie.

Przenieśmy się w duchu do kolebki Dzieciątka Jezus. Złóżmy Mu hołdy na uczczenie Jego pokory i prośmy Je o łaskę do Jej nabycia.

PUNKT PIERWSZY.

Dziecię Jezus uczy nas, że powinniśmy mieć o sobie nizkie wyobrażenie.

Pierwsza nauka, którą nam daje Jezus zstępując na ziemię, jest ta, żeśmy nie powinni cenić samych siebie, ale gardzić sobą. Stawszy się małem dzieciątkiem, jeszcze więcej się poniża sam w oczach własnych. Ta myśl, że człowieczeństwo Jego wyprowadzone jest z nicości, pobudza Jezusa do upokarzania się przed majestatem Ojca swego i do uważania się za nicość. O ileż więcej my powinniśmy się uniżać: bo nietylko jesteśmy nicością, ale do tej nicości przydaliśmy grzechy; dla tej podwójnej przyczyny należy się nam zapomnienie, odrzucenie, zawstydzenie i wzgarda. Nieszczęsny, kto

[1]) II. Królów, VI, 22.

nie rozumie tej prawdy! Najpierwszy z aniołów w niebie zgubiony został dlatego, że się cenił i wynosił; Dawid przeciwnie dlatego, że zgrzeszywszy, upokorzył się, otrzymał miłosierdzie. Prawdziwa pokora zależy na tem, abyśmy przyznali, że sami przez się jesteśmy niczem, że jako grzesznicy jesteśmy mniej niż nicość i abyśmy dlatego gardzili sobą, uważając się za nikczemnych w oczach własnych; bez pokory będziemy odrzuceni od Boga jako pyszni. Święty Wincenty a Paulo mówił o sobie: jestem potworem pełnym złości, gorszym od szatana, który mniej jak ja zasłużył na piekło. Panie, spraw, abym tak poznał siebie, jak święty Wincenty a Paulo, abym nienawidził siebie i sobą gardził i żebym zamiast uniewinniać moje błędy i wady, wyznał ze szczerością, że jestem nędznikiem.

PUNKT DRUGI.

Jezus uczy nas, abyśmy sobie podobali w pokornem o sobie rozumieniu.

Podobam sobie, mówił święty Paweł, w mojej słabości i nędzy, bo wiem, że im więcej się uniżę przed Bogiem, tem więcej On się do mnie zbliży i tem więcej łask mi udzieli. Pycha ludzka zupełnie przeciwnie postępuje, dręczy się i zniechęca, widząc w sobie tyle nędzy, słabości i tak częste upadki; tak wiele złych skłonności, a tak mało rozumu, cnót i zasług. Aby nas uleczyć z tej pychy, Boskie Dzieciątko cieszy się, że jest upokorzone, za nic poczytane, że jest słabe i nieudolne. Marya, Matka Jego, przejęta temi samemi uczuciami, cieszy się, że jest ukrytą i nieznaną między wszystkiemi dziewicami swego narodu, podoba sobie w tem poniżeniu, które Jej zjednało łaskawe wejrzenie Najwyższego. Bo w istocie Bóg spogląda z miłością na duszę, która podoba sobie w poniżeniu, na jakie zasługuje z powodu swej nędzy. Nigdy nie odmawia pomocy duszom pokornym; zlewa na nie swoje łaski dlatego, że żyją w prawdzie i tak Mu się podoba to usposobienie duszy, że pierwsze błogosławieństwo w Ewangelii pokornym ogłasza. Błogosławieni ci, którzy znając swoje ubóstwo, podłość i ogołocenie ze wszystkiego, przyjmują upokorzenie

jako lekarstwo przeciw pysze. O tak, błogosławieni są tacy, bo się pozbywają pychy, będącej źródłem wszelkiego złego; a według zdania Świętych, pokora jest znakiem przeznaczenia do nieba.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Sroda trzeciego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś zastanowimy się nad drugim stopniem pokory, który zależy na tem, aby gardzić sobą i zadawalniać się ostatniem miejscem, jako najodpowiedniejszem dla nas. Zobaczymy: 1) że Jezus Chrystus uczy nas takiej pokory przykładem swoim; 2) że sam rozum przekonywa nas o jej potrzebie. Następnie zrobimy postanowienie: 1) we wszystkiem zostawiać ludziom co najlepsze, a sobie brać najgorsze; 2) unikać w całem postępowaniu, o ile można, zwracania uwagi drugich na siebie i podobać sobie w tem, aby o nas nie myślano. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Ewangelii: »*Usiądź na poślednem miejscu*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Słowu Wcielonemu, które zstąpiło z łona Ojca swego i z przybytku chwały, aby zamieszkać na ziemi, na której nie daje się poznać, a ukrywając swą Boską istotę pod zasłoną natury ludzkiej, najbardziej uniżonej, uważa siebie za ostatniego z ludzi i wszędzie obiera dla siebie ostatnie miejsce.

PUNKT PIERWSZY.

Jezus w kolebce uczy nas, jak mamy sobą gardzić i obierać zawsze ostatnie miejsce.

Słowo Boże, chcąc stać się człowiekiem, mogło było nie narodzić się z niewiasty, ale ukazać się jako człowiek dojrzały, w ten sposób jak Adam; ale Jezus wolał przecho-

[1]) Ewang. św. Łukasza, XIV, 10.

dzić stan dziecięctwa, jako pokorniejszy i bardziej wzgardzony. Chcąc się narodzić z niewiasty, mógł był sobie wybrać na matkę jaką znakomitą księżniczkę; wolał jednak wybrać ubogą dziewicę, żyjącą z pracy rąk. Chcąc się narodzić w ziemi Judzkiej, mógł był wybrać Jerozolimę; wybrał jednak wzgardzone miasteczko. W tem miasteczku wybrał miejsce najpodlejsze, to jest stajenkę; czas i porę roku najprzykrzejszą: zimę i godzinę północną. Przychodząc w ten sposób na świat, ukazuje się w największem ubóstwie, poddaje obrzezaniu jak niewolnik i grzesznik; w dzień Ofiarowania pozwala, aby Go wykupiono, składając ofiarę ubogich. Kiedy Herod Go prześladuje, Jezus obiera środek ocalenia najbardziej upokarzający, to jest ucieczkę. W świątyni, wśród doktorów, zapytuje ich, jakby sam nic nie umiał. W domku Nazaretańskim obiera ostatnie miejsce, poddając się pod posłuszeństwo Maryi i Józefa. Później przyjmuje w Jordanie chrzest, jak grzesznik. Na puszczy pozwala szatanowi, aby Go uniósł w swych rękach. Pomiędzy uczniami swymi jest jakby ich sługą, umywa im nogi, nawet Judaszowi. Mając takie przykłady, czy możemy nie cieszyć się, kiedy nas stawiają niżej od drugich, kiedy nas uważają za nic, kiedy sobie nic z nas nie robią? Kto będzie się ubiegał o pierwsze miejsce, o wyższe stanowisko? Kto starać się będzie o pochwały i cześć u świata? Kto będzie śmiał mówić o sobie, albo kto nie przyjmie chętnie nagany i wymówek? Jakiż to dla nas przedmiot do rachunku sumienia i jak powinniśmy się starać o odmianę naszych uczuć, mowy i postępowania!

PUNKT DRUGI.

Rozum nakazuje nam, abyśmy sobą gardzili i obierali zawsze ostatnie miejsce, jako najodpowiedniejsze dla nas.

1) Ten drugi stopień pokory wypływa koniecznie z pierwszego: bo jeżeli czujemy, że zasługujemy na wzgardę, to nie zgadza się z rozumem, abyśmy chcieli poszanowania od ludzi, a unikali tego, co nas poniża. Sprawiedliwość wymaga, aby każdemu oddać, co mu się należy: nicość i grzech za-

sługują na odrzucenie i wzgardę. Bóg wtedy w nas żyć będzie, skoro sami oddamy sobie sprawiedliwość, uważając się za takich, jakimi jesteśmy, to jest, skoro stłumimy w sobie wszelkie pragnienie godności, bogactw i pochwał, i kiedy uważając to pragnienie jako szaleństwo, przyjmiemy chętnie wzgardę i zawstydzenie, które nam się należą.

2) Gardzić sobą jest to najlepszy środek do zachowania pokoju z Bogiem, z bliźnim i z sobą samym: 1) z Bogiem: bo tym sposobem stajemy się podobni Jezusowi Chrystusowi i trzymamy się prawdy, która zawsze ściąga łaskę i upodobanie Boże; 2) z bliźnim: bo wtedy ustaną rozterki, sprzeczki o pierwszeństwo; wszyscy będziemy uprzejmi i pełni szacunku jedni dla drugich; 3) z samymi z sobą: bo wtedy zabezpieczymy swoją pokorę i pokój, które są źródłem szczęścia; zabezpieczymy swoją niewinność, bo upadek następuje wtedy, kiedy się wynosimy, a kto pokornie o sobie sądzi i uniża się wobec innych, ten nie upadnie. Prośmy Boga, abyśmy dobrze zrozumieli te prawdy tak ważne i wprowadzili je w czyn.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Czwartek trzeciego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś zastanowimy się nad trzecim stopniem pokory, który na tem zależy, abyśmy się cieszyli, kiedy o nas zapominają i za nic nas mają; zobaczymy, że ten stopień cnoty: 1) Jezus Chrystus zaleca nam swoim przykładem; 2) że rozum nas do tego skłania. Potem zrobimy postanowienie: 1) nie pokrywać kłamstwem albo wybiegami naszych wad i błędów; nie usprawiedliwiać się, gdy nas obwiniać będą, chyba, że będziemy mieli słuszne do tego powody. Wiązanką duchowną będą dla nas te słowa Apostoła: »*Podobam sobie w potwarzach*« [1]).

[1]) II. Korynt. XII, 10.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Słowu Wcielonemu, które z radością okazuje się w tym stanie poniżenia pastuszkom, królom i mieszkańcom Egiptu. Podziwiajmy pokorę Jego serca i złóżmy Mu nasze hołdy.

PUNKT PIERWSZY.

Przykład Jezusa Chrystusa uczy nas, jak mamy się cieszyć, kiedy o nas zapomną i za nic nas mieć będą.

Jedną z naszych słabości jest chęć ukrywania wad naszych przed drugimi; więcej się staramy taić nasze wady, niż się z nich poprawić; a jeżeli pomimo tego wady nasze zostaną odkryte, trapimy się, uniewinniamy się, składamy je na drugich, którzy za nas ponoszą zawstydzenie, a niekiedy dopuszczamy się wybiegów i kłamstwa. Tak dalece jesteśmy słabi w tym względzie, że kiedy wady nasze zostaną odkryte, więcej się trapimy tem, że o nas będą mieli złe mniemanie, niż tem, że Bóg jest obrażony; nie możemy przebaczyć najmniejszej przygany, nawet najsłuszniejszej, a pochwały nawet fałszywe sprawiają nam przyjemność i wdzięczni za nie jesteśmy tym, którzy nam pochlebiają. Podziwiajmy, co Słowo Wcielone czyni, aby nas uleczyć z tej choroby. Ten Bóg nieskończonego Majestatu nietylko uniża się i wyniszcza niejako przed Ojcem swoim, przyjmując postać sługi, ale chce, aby świat cały widział Go w tem poniżeniu, aby cała ziemia i wszystwie wieki o niem wiedziały. Na wiele lat przed swojem przyjściem każe Prorokom zapowiadać to cudowne Jego poniżenie; ukazuje się w tym stanie królom, aby na Wschodzie głosili to poniżenie poganom; Apostołom i ich następcom każe opowiadać o niem wszystkim narodom; wreszcie uwiecznia je i podnosi w Przenajświętszym Sakramencie. Czy po tem wszystkiem nie ma prawa mówić do nas: Biada wam, obłudnikom, którzy chcecie, aby was uważano za lepszych, niż jesteście, którzy podobacie sobie w fałszu i kłamstwie, kiedy idzie o zadowolenie waszej miłości własnej.

PUNKT DRUGI.

Rozum sam mówi nam, że powinniśmy się cieszyć, kiedy nas mają za takich, jakimi jesteśmy.

W istocie, rozum nam mówi: 1) że wzgarda albo lekceważenie, jakie nas spotyka dlatego, że nam oddają sprawiedliwość, są najlepszem lekarstwem na naszą pychę, że słusznie nam się należą, że są hołdem oddanym prawdzie i że dla tych wszystkich powodów są łaską, którą nam Bóg daje, darem nieba nader pożądanym; to spowodowało świętego króla Dawida, że powiedział do tych, którzy chcieli ukarać zuchwalstwo Semejego: »*Dajcie mu pokój, aby złorzeczył: albowiem Pan kazał mu złorzeczyć*« [1]).

Rozum nam mówi: 2) że to usposobienie serca zabezpiecza od grzechu: inaczej ulegamy niecierpliwości, gniewowi, zemście, jak nam się tylko zdaje, że nam w czemkolwiek ubliżono; oddajemy obelgę za obelgę, wzgardę za wzgardę, szyderstwo za szyderstwo; dochodzimy do ukrytych niechęci, do zniechęcenia i smutku, jeżeli nie możemy nagrodzić sobie tego upokorzenia. Niestety! tak mało potrzeba, aby w nas rozbudzić niezadowolenie: oburzamy się, kiedy nas nie chcą słuchać, kiedy innym dają pierwszeństwo przed nami, kiedy nam się zdaje, że innych więcej niż nas cenią, wreszcie z przyczyny, którą sobie tworzymy sami.

Rozum nam mówi: 3) że niema nic piękniejszego jak szczerość w wyznaniu prawdy, choćby upokarzającej nas; że ta szczerość powinna jaśnieć w naszem postępowaniu bez względu na to, co o nas powiedzą. Kto nie ma takiej szlachetności, jest bojaźliwy, nieśmiały, nie ma swobody potrzebnej do dopięcia celu; taki człowiek jest fałszywy, podstępny do tego stopnia, że gotów jest skłamać, aby ukryć swe błędy; jest niewolnikiem próżności, mówi tylko o sobie i chce, aby o nim mówiono i najlepsze miano o nim wyobrażenie.

Rozum nam mówi: 4) że zamiłowanie prawdy, posunięte do wyrzeczenia się miłości własnej, ściąga błogosławieństwo Boże; nawet w tem życiu daje nam szczęście. Podniósłszy

[1]) II. Królów, XVI, 10.

się nad opinię ludzką i jej próżne mowy, żyć będziemy szczęśliwi i spokojni: modlitwa będzie dla nas łatwą, jakoteż i stosunek z Bogiem, którego kochać będziemy, wołając z Apostołem: »*Ale u mnie to jest najmniejsza, abym był od was sądzony*« [1]).

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Piątek trzeciego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś zastanowimy się nad czwartym stopniem pokory, który zależy na wewnętrznej radości, jakiej powinniśmy doznawać, kiedy z dopuszczenia Opatrzności Bożej ludzie obchodzić się będą z nami z pogardą; zobaczymy z tego rozmyślania: 1) że Chrystus uczy nas tego swoim przykładem; 2) że zasady wiary to potwierdzają. Następnie zrobimy postanowienie: 1) znosić w milczeniu złe obchodzenie się z nami a nawet pogardę; 2) przytłumiać wszelkie uczucie miłości własnej obrażonej i wszelkie wymagania i prosić Boga o łaskę, abyśmy nie zważali na te małostki. Naszą wiązanką duchowną będzie ósme błogosławieństwo, zawarte w tych słowach: »*Błogosławieni jesteście, gdy mówić będą wszystko złe przeciwko wam*« [2]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Dzieciątku Jezus wzgardzonemu od ludzi, złożonemu w stajence od pierwszego dnia swego narodzenia, potem prześladowanemu i zmuszonemu do ucieczki. W życiu i przy śmierci doznaje Jezus najprzykrzejszego obejścia, nawet od tych, którym czynił dobrze; od czasu śmierci swojej ponosi tyle zniewag w Przenajświętszym Sakramencie! O mój Jezu, jak się obchodzą z Tobą w tym Sakramencie miłości! Oddajmy Mu najgłębszą cześć w tem Jego poniżeniu.

[1]) I. Korynt. IV, 3.
[2]) Ewang. św. Mateusza, V, 12.

PUNKT PIERWSZY.

Jezus uczy nas przykładem swoim, jak mamy się cieszyć, kiedy z dopuszczenia Opatrzności Bożej ludzie pogardzać nami będą.

Godnem uwagi jest to, że Ewangelia przedstawia nam Jezusa Chrystusa unikającego chwały, a szukającego zawstydzenia, pragnącego wzgardy, tak jak inni pragną zaszczytów i sławy. W dzieciństwie swojem oprócz pastuszków, królów, Maryi i Józefa, wszyscy obchodzą się z Nim, jak z najpospolitszem dzieckiem. Kiedy był już starszym, uważano Go jako ubogiego rzemieślnika, nie umiejącego jeszcze swego rzemiosła; później jako syna cieśli, nieposiadającego żadnej nauki ani w rzeczach ludzkich, ani w Boskich. Cóż lepszego my jesteśmy, że chcemy lepiej być uważani od Boga? Jeżeli jesteśmy chrześcijanami, chwałą jest dla nas być podobnymi do Jezusa Chrystusa, żyć według Jego ducha, naśladować Jego życie, miłować to, co On miłował, nienawidzieć tego, czego On nienawidził. Jako ludzie grzeszni, powinniśmy uważać za rzecz słuszną, aby nam oddano sprawiedliwość, to jest aby nami gardzono i za nic nas miano. Jeżeli uważamy się za pielgrzymów na tym świecie, nie powinniśmy przywiązywać żadnej wagi do opinii ludzi, których życie prędko przemija, a których nagana albo pochwała nie wpływa na nasze zbawienie: jeżeli nas ganią i nami gardzą, nie jesteśmy przeto mniej warci; jeżeli nas chwalą albo cenią, nie przydaje nam to wartości. Nie dosyć powiedziałem: jeżeli nami gardzą, mamy sposobność drogocenną do ćwiczenia się w pokorze; a jeżeli nas chwalą, grozi nam niebezpieczeństwo pychy. Dlatego Święci radowali się ze swoich niedoskonałości i mimowolnych błędów, które im się zdarzało popełniać, uważając to za zysk dla swojej pokory, a bali się pochwał, któreby mogły pobudzić ich do pychy.

PUNKT DRUGI.

Zasady wiary uczą nas, żeśmy powinni cieszyć się, kiedy się z nami źle obchodzą, albo nami gardzą, z dopuszczenia Opatrzności Bożej.

1) Opatrzność taki ustanowiła porządek: jeżeli w tem życiu starać się będziemy o chwałę, to w przyszłem życiu

czeka nas zawstydzenie; jeżeli zaś z miłości dla Jezusa Chrystusa, przyjmiemy na tym świecie wzgardę i lekceważenie, w niebie za to otrzymamy obfitą chwałę. Ta zasada jest stanowcza.

2) Trudno znaleść cnotę, mogącą się pogodzić z przeciwnem usposobieniem, albo nie mającą do niego wstrętu. Wiara uczy nas, że człowiek w gruncie jest nicością i grzechem i dlatego zasługuje na wzgardę. Pobożność wymaga, aby wszystko korzyło się przed Bogiem, który sam tylko jest wielkim. Miłość Boga nakazuje, abyśmy Jemu tylko samemu oddawali cześć i Jego tylko miłowali, a sobie zostawiali jedynie zawstydzenie. Miłość bliźniego nie mogłaby istnieć, gdybyśmy nie chcieli znosić od drugich obelg, wzgardy, krzywd a nawet potwarzy i zniewag; to wymaga koniecznie zamiłowania upokorzeń. Łagodność nie da się pogodzić z obraźliwością i przykrem obejściem względem drugich. Cierpliwość niemożliwa jest dla tego, kto nie lubi być lekceważonym. Cnota pokuty wymaga, abyśmy gardzili sobą i mocno byli przekonani, że zasługujemy, aby nami drudzy gardzili. A pomimo tego, tak łatwo się obrażamy, tak skłonni jesteśmy do gniewu, kiedy nam kto uchybi! Przyznajmy się do winy i poprawmy się.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Sobota trzeciego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dotąd uczyliśmy się od Zbawiciela naszego pokory, dziś uczyć się będziemy od Niego: 1) cichości; 2) przekonamy się, że pokora jest koniecznie potrzebna do nabycia cichości, bo o tyle posiadamy cnotę cichości, o ile jesteśmy pokorni. Potem zrobimy postanowienie: 1) czuwać nad sobą, aby się nie poddawać wybuchom niecierpliwości; 2) nigdy nic nie czynić pod wpływem niecierpliwości, ale czekać, aż się uspokoimy, aby działać z łagodnością. Wiązanką duchowną będą dla nas te słowa Zbawiciela: »*Uczcie się odemnie, że jestem cichy i pokornego serca*« [1]).

[1]) Ew. św. Mat. XI, 29.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Dzieciątku Jezus w kolebce; uwielbiajmy Jego cichość, malującą się w Jego twarzy, spojrzeniu i w całej postaci; wszystko w Niem tchnie łagodnością i dobrocią. O! jakże zasługuje w tym stanie na nasze hołdy, cześć i miłość.

PUNKT PIERWSZY.

Dziecię Jezus w kolebce uczy nas cichości.

Słowo wcielone zstąpiwszy na ziemię, pragnęło przedewszystkiem nauczyć ludzi, jak mają obchodzić się ze sobą z łagodnością i miłością. Jezus, będąc jeszcze w kolebce, miał na myśli te słowa, które później wyrzekł do zgromadzonego ludu: Uczcie się ode mnie, że jestem cichy. Nie chce czekać długo, aby dać światu tę naukę; nie mogąc jeszcze mówić, uczy nas przykładem cnoty, najmilszej Jego sercu. Czy może być co łagodniejszego jak dziecię w kolebce! Niema w niem ani wyniosłości, ani goryczy; nie wie, co to jest wyrządzić komu przykrość; przystępne jest dla wszystkich bez różnicy, dla bogatych i dla ubogich, dla uczonych i dla prostaczków, dla potężnych i dla słabych, dla wielkich i dla małych. Takiemi są zwyczajne dzieci. Ale w Dzieciątku Jezus, cichość jest bardziej godną podziwienia. Jego cichość nie jest naturalna, ale wypływa z cnoty, jest dobrowolna i rozmyślna; jest to raczej cichość uosobiona; dobroć i łaskawość malują się w Jego oczach. Nigdy nie widać w Niem tych wybuchów złości, jakim podlegają inne dzieci; nigdy nawet cienia żywości, pochodzącej z nierozwagi. Starannie unika wszystkiego, co może komu zrobić przykrość, a uprzedzające jest w tem, co może komu przyjemność sprawić. Oto wzór dla nas. Tak samo i my powinniśmy względem drugich zachować uprzejmość; mieć zawsze na ustach słowa pełne dobroci i łagodności, wystrzegając się oznak niecierpliwości, albo niezadowolenia na twarzy, w słowach, albo w postępowaniu, wydobywając jak Samson z paszczęki lwa, słodycz z przytłumionego gniewu. Powinniśmy cierpliwie znosić wszystkie przykrości i przeciwności, wszystko, co się sprzeciwia na-

szej złej naturze, albo co nam się nie podoba. Dopóki nie dojdziemy do tego stopnia cnoty cichości, nie możemy żyć w zgodzie z bliźnimi, bo święty Wincenty a Paulo powiada: »wszyscy ludzie są tak usposobieni, że chcą, aby się z nimi obchodzić łagodnie; nikt nie lubi, aby z nim postępowano szorstko, aby go upominano zbyt surowo, karano z gniewem; takim jest każdy człowiek, nie możemy tego zmienić«. Zbadajmy nasze sumienie w tym względzie; ile razy wykroczyliśmy przeciw chrześcijańskiej łagodności?

PUNKT DRUGI.

O tyle posiadamy cnotę cichości, o ile jesteśmy pokorni.

Człowiek pyszny jest zwykle wyniosłym, pogardzającym drugimi; obraża się najmniejszą rzeczą, krzywdzi bliźniego przez słowa przykre i zbyteczne wymagania; tym sposobem pycha nie da się pogodzić z łagodnością; pokora, przeciwnie, jest źródłem cichości i łagodności. Człowiek pokorny jest zawsze cichym; nigdy się o nic nie obraża, bo uznaje, że cokolwiek go spotyka od drugich, zawsze lepiej się z nim obchodzą, niż on na to zasługuje; nie obraża nigdy nikogo, bo wszystkich ceni wyżej od siebie; dla wszystkich jest z uszanowaniem, z należytym względem i uprzejmością. Jest cichym, bo jest pokornym; stąd poszło to zdanie, że cichość jest córką pokory; ona stanowi jej największy powab. Zastanówmy się tu nad sobą. Kiedy okazaliśmy brak łagodności? Zapewne wtedy, kiedy ubliżono naszej miłości własnej, kiedy nas lekceważono, kiedy innym dawano pierwszeństwo przed nami, albo kiedy nas dotknięto słowem obrażającem? Upokórzmy się, jeżeli chcemy być cichymi; tylko pokora może nam dać cichość.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Czwarta niedziela po Trzech Królach.

Przygotowanie pierwsze.

Rozważając dzisiejszą Ewangelię, która nam przedstawia Pana Jezusa, uspokajającego burzę, zastanowimy się:

1) jakie są moralne burze, które musimy przechodzić na tym świecie; 2) jak się mamy zachować w czasie tych burz. Następnie postanowimy sobie: 1) starać się o ducha modlitwy i o zjednoczenie z Bogiem, który sam tylko może ocalić nas wśród burzy; 2) nie ufać sobie, ale całą swą ufność położyć w Bogu. Naszą wiązanką duchowną będzie to wołanie apostołów: »*Panie, zachowaj nas, giniemy*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Panu Jezusowi, który rozkazuje wiatrom i bałwanom i przywraca spokój mocą swego słowa. Złączmy nasze uwielbienia z uwielbieniami ludu, przypatrującemu się temu cudowi.

PUNKT PIERWSZY.

Jakie burze moralne musimy przechodzić w życiu.

Te burze są dwojakie: jedne powszechne, drugie osobiste.

Burze powszechne są te, które trapią Kościół na całym świecie; są to sekty nieprzyjazne, przeciw niemu powstające; są to źli chrześcijanie, którzy go szarpią i gorszą. Kościół, wśród tych rozhukanych bałwanów, wzywa nas, abyśmy podzielali jego boleść, jak dobry syn współczuje boleści swej matki, abyśmy go bronili słowem, budowali przykładem, pocieszali poświęcaniem się dla niego. Do tych burz powszechnych przyłączają się często burze osobiste, które ustawicznie uderzają tak na młodych jak i na starych, zarówno w dzień jak w nocy; są to burze tak straszne, że często rozbijają okręt duszy, zostawiając jej tylko deskę, aby się mogła dostać do portu i wtrącają do piekła wielką liczbę rozbitków duchownych; te burze są tem groźniejsze, że są ukryte: dusza ginie w nich, nie wiedząc o tem, i kiedy jest już na głębi morza, sądzi, że dopływa do portu. Pocieszamy się myślą, że postępujemy jak inni, że niema się czego obawiać tam, gdzie inni nie okazują obawy; na tej zasadzie żyjemy spokojnie. Te burze przychodzą albo z zewnętrznych przy-

[1]) Ew. św. Łuk. VIII, 25.

czyn albo z wewnętrznych. Burze zewnętrzne są to troski o sprawy doczesne, niepowodzenia gnębiące, złe przykłady, które wpływają na dusze, mowy złośliwe, starcie się charakterów i dążności, w końcu, przeciwności różnego rodzaju. Burze wewnętrzne są: namiętności, pycha, zmysłowość, skąpstwo, które gubią dusze, bez ich wiedzy; jest to bunt zmysłów, pragnienia dręczące, wyobraźnia niepowściągliwa, umysł rozproszony i zajęty próżnemi myślami, płonną obawą albo bezzasadną nadzieją. O Panie, jeżeli nas nie ocalisz z tych burz, zginiemy.

PUNKT DRUGI.

Co mamy czynić wśród burz, które nami miotają.

Mamy trzy środki ratunku: modlitwę, ufność w Bogu i nieufność w nas samych.

1) Modlitwa; apostołowie, o których wspomina Ewangelia, widząc łódź, miotaną bałwanami, zbliżają się do Jezusa, budzą Go i błagają o pomoc. Tak samo i my, widząc pociski szatana przeciw Kościołowi, powinniśmy się modlić tem usilniej, im gwałtowniejsze są przeciwności. W osobistych burzach, jakie nas spotykają, powinniśmy także się modlić; w tem tylko znajdziemy ratunek.

2) Ufność; apostołowie z ufnością walczą przeciw burzy, modląc się przytem. Idąc za ich przykładem, nie powinniśmy nigdy upadać na duchu, ani się zniechęcać, ale ufając Bogu, opierać się wytrwale; nigdy nie tracić nadziei tak w cierpieniach Kościoła, jak i w naszych własnych nędzach. Bóg, który się opiekuje Kościołem i nami, jest wszechmocny; słowo tylko wyrzeknie, a nastąpi wielka cisza. Kiedy wymówi to słowo? Jest to tajemnicą dla nas; czekajmy, a będziemy wybawieni: »*Mającego nadzieję w Panu, miłosierdzie ogarnie*« [1]). We wszystkich utrapieniach Kościoła i naszych własnych, rzućmy się z ufnością w objęcia Boga; On nas ocali również jak i Kościół święty.

3) Z ufnością w Bogu trzeba łączyć nieufność w nas

[1]) Psalm XXXI, 10.

samych. Kto jest zarozumiały, niczego się nie obawia, nie czuwa nad sobą, nie unika okazyi, ten niezawodnie zginie. Bóg chce, abyśmy zawsze z pokorą przed Nim stawali; zawsze z uczuciem nieufności w zepsucie i słabość naszej natury, obawiając się złudzeń świata i okazyi niebezpiecznych. Kto niczego się nie obawia, zaniedbuje się i naraża na okazye, ten się gubi: przeciwnie, kto się lęka upadku, unika nawet cienia złego, ucieka się do Boga, w którym całą swą moc znajduje, ten się zbawi. Czy używamy tych środków zbawienia, któreśmy teraz rozważali? 1) Czy nie zaniedbujemy modlitwy i skupienia? Czy modlimy się serdecznie za Kościół święty? za tych, których kochamy? za nas samych? 2) Czy nie wątpimy o skuteczności naszych modlitw i o tej obietnicy Jezusa Chrystusa: Proście, a otrzymacie? Czy nie ufamy zbytecznie sobie samym? Czy jesteśmy ostrożni? Czy nie narażamy się na niebezpieczne okazye?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Poniedziałek czwartego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy w dalszym ciągu nauki, jakie nam daje Dziecię Jezus w kolebce i będziemy usiłowali przejąć się Jego czystością i niewinnością; bo tylko serce czyste jest w zgodzie: 1) z Bogiem; 2) z bliźnim; 3) z sobą samym. Następnie zrobimy postanowienie: 1) unikać starannie nietylko najmniejszych grzechów, ale nawet najmniejszych dobrowolnych niedoskonałości; 2) starać się w tymże celu o wykonywanie naszych spraw z największą doskonałością. Jako wiązankę duchowną weźmiemy szóste błogosławieństwo: »*Błogosławieni czystego serca, albowiem dni Boga oglądają*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Dzieciątku Jezus, które jest wzorem czystości i niewinności. Niewinność jest najwybitniejszą cechą dziecięcia w kolebce; ono nie wie, co złe; jest czyste i bez

[1]) Ew. św. Mateusza, V, 8.

zmazy tak co do umysłu, jak co do pamięci i woli; jest czyste w zmysłach, w sercu i uczy nas czystości umysłu, przez powściąganie jego zbytecznej ciekawości; czystości pamięci, przez oddalanie szkodliwych wspomnień; czystości wyobraźni, przez powstrzymywanie jej od fałszywych zboczeń; czystości zmysłów, przez trzymanie ich w podległości. Tego uczy nas każde dziecię, a Dziecię Jezus jeszcze lepiej nam to wyraża, bo Ono jest samą czystością, nie tak, jak inne dzieci, nie mające używania rozumu, ale z powodu nieskończonej świętości Boskiej natury, która jest w Nim. Podziwiajmy tę niewymowną czystość, abyśmy, o ile można, unikali nawet najmniejszych grzechów.

PUNKT PIERWSZY.

Serce czyste jest w zgodzie z Bogiem.

»*Kto miłuje czystość serdeczną*«, powiada Mędrzec, »*będzie miał przyjacielem króla*« [1]). »*Błogosławieni*, powiada Jezus Chryslus, *czystego serca, albowiem oni Boga oglądają*« [2]). »*Jako dobry Bóg Izraelczyków*, woła Dawid, tym, *którzy są prostego serca*« [3]), to jest, czyści i niewinni! W innem miejscu Duch Święty mówi: »*Nieskazitelność czyni bliskim Boga*« [4]); ona ma w oczach Jego niezmierną cenę; osobne miejsce obok Baranka jest przeznaczone dla dusz czystych; Bóg podoba sobie między liliami czystości i w tem jeszcze życiu udziela się sercom czystym w sposób szczególny, odkrywa im tajemnice swoje i zlewa na nie swe łaski. Boże mój, spraw, abym dobrze pojął te prawdy, abym się strzegł najmniejszych grzechów a rozmiłował się w tej czystości i niewinności, które są ozdobą serca i uświęceniem duszy.

PUNKT DRUGI.

Czyste serce jest w zgodzie z bliźnim.

Czystość serca jest tak miłą, że widok dziecięcia niewinnego każdego wzrusza. Czystość wewnętrzna odbija się na

---

[1]) Przypowieści, XXII, 2. [2]) Ew. św. Mat. V, 8. [3]) Psalm LXXII, 1. [4]) Ks. Mądrości, VI, 20.

jego twarzy, wyrażającej zachwycającą prostotę; a w starszym wieku daje duszy prawość, która wzbudza szacunek i miłość. Stosunki z takiemi duszami są bardzo miłe i łatwe: te dusze nie są zdolne do niesprawiedliwych podejrzeń, do uprzedzeń, do nienawiści albo niechęci, do zazdrości i do ubiegania się o pierwszeństwo; zawsze starają się być uprzejme w słowach i obejściu; zawsze skromne i uprzedzające; dusze czyste wydają i roztaczają wokoło siebie jakby woń niewinności, pokory, cichości, która buduje drugich, pociąga do Boga; usposabia do cnoty i czyni miłem ich towarzystwo; jest to jakby spotkanie anioła. Zastanówmy się nad sobą: skąd to pochodzi, że nie jesteśmy zawsze uprzejmi dla bliźniego? Może dlatego, że wyrzuty sumienia sprawiają nam smutek i odejmują swobodę, że namiętności pobudzają nas do słów przykrych, do niezadowolenia z siebie i drugich? Osoby, żyjące z nami, są nieraz ofiarami naszego usposobienia wewnętrznego.

PUNKT TRZECI.

Serce czyste jest w zgodzie z sobą samem.

Czystość stanowi szczęście tego, kto ją posiada: używa on błogiego pokoju, przechodzącego wszelkie pojęcie; sumienie nic mu nie wyrzuca i nie sprawia duszy żadnego niepokoju, co według zdania Ducha świętego, jest dla niej jakby rozkoszną ucztą. Taki człowiek jest szczęśliwym, o ile można nim być na tym świecie: w teraźniejszości znajduje pociechę, ufność i miłość: w przyszłości nadzieję szczęścia doskonałego i wiecznego. Jakże mało dbają o swoje dobro ci, którzy nie starają się o czystość i świętość! Każde dogodzenie swojej namiętności sprawia smutek i gorycz; dusze zaś czyste, już tu na ziemi, tworzą sobie niebo, które Duch święty napełnia radością, namaszczeniem łaski, pokojem dobrego sumienia i serca wolnego od zarzutu. Zastanówmy się, ile przykrości i smutku sprawiły nam upadki nasze, ilu łask zostaliśmy pozbawieni przez brak czuwania nad sobą; niech nas to pobudzi do cenienia sobie wysoko czystości serca i sumienia.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Wtorek czwartego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś, na zakończenie naszych rozmyślań przy żłobku Słowa Wcielonego nauczymy się jeszcze od Dzieciątka Jezus prostoty chrześcijańskiej. Zobaczymy: 1) co jest chrześcijańska prostota; 2) jaka jest zacność tej cnoty. Następnie zrobimy postanowienie: 1) obrzydzić sobie wszelką obłudę i kłamstwo; 2) we wszystkiem mieć tylko Boga na względzie i jedno tylko pragnienie podobania się Jemu. Naszą wiązanką duchowną będzie to zdanie Ducha świętego: »*Kto chodzi w prostości, bezpiecznie chodzi*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi w kolebce i nauczmy się od Niego prostoty chrześcijańskiej: »*Bądźcie prostemi, jak gołębice*« [2]), rzekł później Zbawiciel; a teraz mówi nam to przykładem swoim. Pozwala z sobą robić, co chcą; kłaść, podnosić, owijać w pieluszki, unieść do Egiptu, przyprowadzić do Nazaretu; jest to spokojne i proste zdanie się na wolę drugich, nie pragnące nic innego, jak być posłusznym. Jakże ta prostota w postępowaniu zasługuje na nasze hołdy! Prośmy Słowa Wcielonego o zrozumienie tej cnoty i o łaskę do jej pełnienia.

PUNKT PIERWSZY.

Co jest prostota chrześcijańska.

Nauczmy się jej od dziecka przychodzącego do rozumu. Dziecko wierzy i sądzi z prostotą, przyjmuje chętnie zdanie drugich i nie upiera się przy swojem. Tak samo i dobry chrześcijanin woli iść za światłem drugich, niż za swojem własnem i przyznaje się z prostotą do winy, jak tylko ją spostrzeże. Tem bardziej z łatwością przyjmuje prawdy wiary, znając słabość swego rozumu. Dziecko postępuje w prostocie, nie wie, co to jest obłuda albo kłamstwo; nie smuci się,

[1]) Ks. Przyp. X, 9. [2]) Ew. św. Mat., X, 16.

kiedy je lekceważą, nie pyszni się, kiedy się niem zajmują; nie obchodzi je to, co o niem myślą lub mówią; nie troszczy się o to, gdzie je matka położy, albo zaniesie, ani o to, co z niem robi; oddaje się jej z prostotą i pozwala, aby z niem robiła, co chce. Tak samo postępuje we wszystkiem dobry chrześcijanin, bez wybiegów, udawania i obłudy. Nie stara się ukryć swoich błędów, nie uniewinnia swoich upadków, ani chce okazać się innym, jak jest; nie troszcząc się o to, co o nim powiedzą albo pomyślą, idzie prosto swoją drogą, robiąc to, co uważa za swój obowiązek. Zachowuje skromną powierzchowność bez wyszczególniania się, umiarkowanie bez przesady; nie lubi zbytku ani w ubiorze, ani w pokarmach, ani w sprzętach, ani w dogadzaniu sobie. W stosunkach z drugimi uprzejmość jego jest dowodem prawdziwej miłości. Widać w jego postępowaniu, że nie idzie mu o to, aby się podobał, ale żeby okazał miłość; nie pragnie, aby drudzy byli z niego niezadowoleni, ale on zadowolony jest ze wszystkiego. Wreszcie, w szczegółach swego życia, nie stara się zwracać uwagi drugich na siebie, ani też się ukrywać; nie chce uchodzić za cnotliwego, ale takim jest na osobności, jak wobec drugich, zawsze okazuje się jednostajnym. Niczego się zbytnio nie obawia, niczego gwałtownie nie pragnie; ubóstwo go nie upokarza, bogactwo nie podnosi w pychę; nie widzi nic podłego w tem, co jest dobre, nic małego w tem, co jest pożyteczne, nic godnego szacunku, co się nie zgadza z duchem chrześcijańskim. Jakież to dobre usposobienie! Ale jak do niego dość? Dojdziemy do tego przez zdanie się na wolę Bożą, dziękując Bogu za wszystko i ufając Mu zupełnie z prostotą i miłością.

PUNKT DRUGI.

Zacność chrześcijańskiej prostoty.

Cnota prostoty wyjednywa miłość Boga, miłość bliźniego i stanowi szczęście duszy, która ją posiada.

1) Pozyskuje miłość Boga. »*Bóg*, powiada Duch święty *ma upodobanie w tych, którzy w prostości chodzą*« [1]), otacza

[1]) Ks. Przypow., XI, 20.

ich swą szczególniejszą opieką; kocha ich, a pod jego kierunkiem, pełnym miłości, postępują bezpiecznie. Dlatego święty Paweł zaleca prostotę w dawaniu jałmużny, prostotę w posłuszeństwie; prostotę w spełnianiu obowiązków stanu; prostotę w wytrwałości, prostotę w stosunkach z drugimi.

2) Prostota pozyskuje serce bliźniego; wszyscy lubią mieć stosunki z osobą, posiadającą prostotę i prawość; nikt nie lubi mieć do czynienia z człowiekiem obłudnym i nieszczerym.

3) Prostota stanowi szczęście duszy, która tę cnotę posiada; dusza prosta służy Bogu ze swobodą, bez zamieszania, z ufnością dziecka, kochającego swego ojca; prostota sprawia, że nie silimy się na wyszukane słowa, myśli i uczynki, nie zajmujemy się przeszłością i odbywamy każdą czynność z uwagą, ale zarazem z weselem i ze swobodą. Nie potrzebujemy wtedy szukać przyjemności w rzeczach zewnętrznych, bo ją mamy w sobie i obieramy raczej obcowanie z Bogiem w sercu własnem, niż najlepsze, jakie być mogą towarzystwa. Patrząc na mnóstwo rzeczy, które świat uważa za koniecznie potrzebne, mówimy sobie z radością: Ileż jest rzeczy, których wcale nie potrzebuję! Jeżeli napotkamy na drodze życia przyjemności niewinne, używać ich będziemy, nie robiąc sobie z tego wyrzutu i przyjmując je bez skwapliwości. Jeżeli upadek jaki albo słabość ostrzeże nas o naszej nędzy, upokorzymy się, nie tracąc pokoju; podźwigniemy się z ufnością i z prostotą pełną ufności rzucimy się w objęcia Boga.

Wreszcie, jeżeli Bóg dopuści na nas oschłości i próby, przyjmiemy wszystko, co Bóg da i będziemy zawsze zadowoleni z postępowania Jego względem nas. Czy mamy tę prostotę chrześcijańską, tak miłą Bogu i ludziom, a która stanowi szczęście tego, kto ją posiada? Czy cenimy tę cnotę tak, jak ona na to zasługuje, czy staramy się ją nabyć nawet kosztem miłości własnej, jeżeli tego potrzeba?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Środa czwartego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Od kolebki Słowa Wcielonego przeniesiemy się do świątyni Jerozolimskiej, gdzie Dziecię-Jezus zostało zaniesione, w czterdzieści dni po swojem narodzeniu; i rozważać będziemy: 1) ofiarę, jaką tam złożył Jezus z samego siebie Ojcu swemu; 2) z jak wielką uczynił to miłością. Potem zrobimy postanowienie: 1) korzystać z każdej sposobności, aby się umartwić i przezwyciężyć; 2) wszystko czynić w duchu miłości i ofiary. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Psalmisty: »*Sługaciem ja Twój*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Przenieśmy się w duchu do świątyni Jerozolimskiej; prośmy Najświętszą Pannę, aby nam pozwoliła, jak Symeonowi, wziąść na ręce swego ukochanego Syna; a przyciskając Go w duchu do piersi, oddajmy Mu hołdy czci i uwielbienia, wdzięczności i miłości.

PUNKT PIERWSZY.

Dziecię Jezus składa w świątyni siebie na ofiarę Ojcu swemu.

Jezus Chrystus, przyszedłszy na świat, rzekł Ojcu swemu, jak o tem wspominają Dawid i Paweł święty: »*Ojcze mój, nie chcesz już ofiary i obiaty... całopalenia i za grzech nie upodobałyć się*«... ale »*oto idę, abym uczynił Boże wolę Twoją*« [2]). Ale ofiara ta uczyniona była w skrytości serca Jego. Teraz składa ją wobec wszystkich obecnych, uroczyście, w towarzystwie Maryi i Józefa, starca Symeona i Anny prorokini, którzy byli szczęśliwymi świadkami tej ofiary. Podczas kiedy Marya swemi przeczystemi rękoma ofiaruje Dziecię-Jezus Ojcu Jego, Jezus uniża się przed majestatem Boga; oddaje Mu cześć najwyższą, najgłębszy hołd; poświęca Mu całą swoją istotę, i składa siebie na ofiarę w imieniu całego stworzenia. O! jak wielką chwałę przyniosła ta ofiara Bogu, a jak

[1]) Psalm CXIII, 125. [2]) List do Żydów. X. 5. 6. 7.

wielką korzyść dla nas! Dzień ten przewidzianym był przed wieki od proroków, którzy witali go temi słowy: »*Raduj się wielce córko Syon, wykrzykaj córko Jeruzalem: oto Król twój przyjdzie tobie sprawiedliwy i zbawiciel*[1]). *Jeszcze jedna mała chwila a przyjdzie pożądany wszem narodom i napełnię dom ten chwałą; większa będzie chwała domu tego poślednieszego, niż pierwszego*[2]). *O Izraelu, przyjdzie do kościoła swego panujący, którego wy szukacie i Anioł przymierza, którego wy chcecie. Oto idzie*[3]). *A majestat Pański wszedł do kościoła, drogą bramy, która patrzała na wschód słońca... a oto pełen był dom chwały pańskiej*[4]). Widząc tę Boską ofiarę, każdy powinien uczuć w sercu, że ma obowiązek poświęcić się całkowicie Bogu i powiedzieć Mu w zjednoczeniu z Boską ofiarą Zbawiciela. Do Ciebie, Boże, chcę cały należeć: mienie moje, ciało, dusza, wszystko jest Twoim darem, wszystko należy do Ciebie, wszystko składam w Twoje ręce; już do siebie nie należę: powinienem zatem w niczem nie szukać siebie; nie mieć własnej woli, żadnego przywiązania ziemskiego, ani miłości własnej! Niech mnie postawią wysoko albo nizko, niech pamiętają o mnie, albo o mnie zapomną, niech mnie chwalą albo ganią, wszystko mi jest jedno! nie należę już do siebie, ale do Ciebie, mój Boże! Rozporządzaj więc mną, Panie, według swego upodobania, mną i każdą chwilą mego życia; nigdy uskarżać się nie będę; zawsze błogosławić będę wolę Twoją względem mnie: bo już do siebie nie należę.

PUNKT DRUGI.

Dziecię-Jezus z największą miłością składa tę ofiarę.

Dwa uczucia przywiodły Dziecię Jezus do świątyni: miłość ku Bogu, Ojcu swemu i miłość ku ludziom swoim nowym braciom. Przywiodła Jezusa do świątyni miłość ku Bogu, bo chciał naprawić chwałę Jego i podnieść Jego cześć, która dotąd nie odpowiadała tak wielkiemu majestatowi. Przywiodła Go miłość ku ludziom, bo chciał ich wybawić od wiecznego

[1]) Zacharyasz. IX. 9. [2]) Aggeusz. II. 78. 10. [3]) Malachiasz. III. 1. [4]) Ezechiel. XLIII. 4. 5.

potępienia i przywrócić im prawo do nieba, które utracili przez grzech. Tę dwoistą miłość miał zupełnie zaspokoić ten nieśmiertelny Król wieków, na Kalwaryi; ale za długo Mu było czekać: serce Jego nie może ścierpieć tej zwłoki. W czterdzieści dni po swojem narodzeniu każe się zanieść do świątyni. Dotychczas, zasługa z ofiary dzieci pierworodnych, prawem przepisanej, zależała od dobrego usposobienia rodziców dziecięcia, które nie mając jeszcze rozumu, nie mogło tej ofierze nadać żadnej wartości; ale z Panem Jezusem inaczej się dzieje. Z jaką miłością ofiaruje się Jezus Ojcu swemu, aby Mu przynieść chwałę, i z jaką miłością ku ludziom oddaje się na śmierć, aby ich zbawić! O tajemnico! ludzie, za których Jezus się ofiaruje, nie zasługują zupełnie na tę miłość, nie warci są takowej. Oni tę miłość znieważyli i jeszcze znieważać będą; a pomimo tego Jezus ich kocha i ofiaruje się za nich; przewiduje, ile będzie musiał znieść upokorzeń, cierpień, strasznych boleści, aby ich zbawić. Jezus nie zważa na to; tak silna jest Jego miłość, że z wielką chęcią przyjmuje wszelkie przewidziane ofiary; podaje swą Przenajświętszą głowę, aby na nią włożono koronę z cierni; podaje swe ręce i nogi, aby je przebito gwoździami; całe swoje ciałko przenajświętsze, aby je poszarpano i poraniono; oddaje duszę swą, aby ją nasycono wstydem i wzgardą, i serce swoje tak pełne miłości, aby je wskróś przebito i otwarto dla ludzi, włócznią żołnierza. O Zbawco mój, jakże nas ukochałeś i jakie nam tego dajesz dowody w dzień Twego Ofiarowania! Jakież serce, rozważając to wszystko, nie rozpłynie się z miłości? O! jak mnie przykładem Twoim uczysz, co może prawdziwa miłość, skoro ogarnie serce! Kto kocha Boga i braci swoich, ten zdolnym jest do największych ofiar. O miłości! rozpal serce moje, abym żył jedynie miłością. O miłości! ogarnij całą moją istotę, aby wszystkie uderzenia serca mego wyrażały miłość tylko samą!

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Czwartek czwartego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

W rozmyślaniu wczorajszem zastanawialiśmy się nad duchem ofiary, którego nas uczy Dziecię-Jezus w świątyni; dziś uczyć się będziemy od Jezusa ducha posłuszeństwa, i sposobiąc się do przyjęcia tego ducha rozważać będziemy: 1) że niema nic doskonalszego nad posłuszeństwo; 2) że nic bardziej nie uświęca duszy; 3) że niema nic bardziej pocieszającego nad posłuszeństwo. Potem zrobimy postanowienie: 1) wszystko czynić w duchu posłuszeństwa, dla spełnienia woli Bożej; 2) nic nie czynić z naturalnego pociągu i niczego nie opuścić z powodu wstrętu albo odrazy. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa, które Jezus wyrzekł w dzień swego Ofiarowania: *Oto idę, abym czynił o Boże wolę Twoję*[1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć cudownemu posłuszeństwu Jezusa w tajemnicy Ofiarowania. Posłusznym jest Ojcu swemu, którego wolę przychodzi spełnić: Boże mój, mówi, wola Twoja jest wolą moją; *«zakon Twój w pośród serca mego»* [2]), aby kierował wszystkiemi jego poruszeniami. Posłusznym jest swemu słudze Mojżeszowi, którego prawo przychodzi spełnić. Mojżesz przykazał, aby każde dziecię pierworodne, czterdziestego dnia po swojem narodzeniu, było ofiarowane w świątyni; na wykup jego ma być dane pięć cyklów: co Mojżesz rozkazał, to Jezus spełnia. Posłusznym jest Matce swojej, w której ręce się oddaje, aby z Nim robiła, co zechce. Jakże to posłuszeństwo Jezusa zasługuje na cześć i uwielbienia nasze!

PUNKT PIERWSZY.

Niema nic doskonalszego nad posłuszeństwo.

Świat zasadza szczęście na niezależności i wolności: według niego posłuszeństwo przystoi tylko niewolnikom, ludziom najnędzniejszego stanu, że swoją wolę pełnić, jest rze-

[1]) List do Żydów. X. 9. [2]) Psalm. XXXIX. 9.

czą najwznioślejszą, najbardziej pożądaną. Jezus, mądrość przedwieczna, inaczej myśli. Dowodem tego tajemnica, którą dziś rozważamy i całe Jego życie, które było ustawiczną praktyką posłuszeństwa; nigdy siebie w niczem nie szukał; wola Ojca Jego była zawsze wolą Jego. Bo w istocie, niema w niebie i na ziemi nic doskonalszego, jak wziąść sobie za zasadę, nigdy nic nie czynić dla dogodzenia swojej woli, ale wszystko robić dla spełnienia woli wożej, będącej prawem dla Aniołów i Świętych. Wtedy życie staje się szlachetniejszem, wznioślejszem; wtedy, człowiek nie jest mniejszym, kiedy czyni rzeczy małej wagi, ani większym, kiedy spełnia rzeczy wielkie, bo wola Boża, która stanowi we wszystkiem prawo, zasługę i wartość, zawsze jest jednakowo doskonałą. Wtedy najmniejsza rzecz, uczyniona dla spełnienia woli Boga i dla Jego miłości, o tyle przewyższa wszystkie czyny święte natchnione miłością własną, o ile wola Boża wyższą jest od woli ludzkiej. Tym sposobem sprawy nasze nabierają niezrównanej doskonałości; sprawy nawet najzwyczajniejsze, jak spoczynek, rozrywka, przechadzka, posiłek, sen, milczenie i bezczynność nawet, kiedy jest z woli Bożej i jeżeli ją przyjmujemy w tym duchu.

PUNKT DRUGI.

Posłuszeństwo najbardziej uświęca duszę.

1) Posłuszeństwo naprawia wszelkie usterki woli własnej: wola własna jest zdradliwa i zwodnicza, wszystko przedstawia w świetle namiętności i własnej korzyści, a to światło w innych kolorach przedstawia rzeczy, jak są w istocie; wola własna jest niestała i lekkomyślna; co dziś chce, tego jutro nie chce: jest niepewna, wahająca się, sama nie wie często, czego się ma trzymać: jest kapryśna, chce nieraz tego, co się sprzeciwia rozumowi; jest uparta, nie chce swego odstąpić, i tem więcej się upiera, im bardziej jej się sprzeciwiają: jest wyniosła i rozkazująca, nie lubi znosić jarzma, a pragnie rządzić: jest gwałtowna i skłonna do uniesienia, niecierpliwi się, szemrze, wybucha, jeżeli jej życzeniom nie stanie się natychmiast zadość; wreszcie, jest ona nieprzyjaciołką wszelkiego

prawa, bo każde ją krępuje, i gotowa jest czynić wszystko, co jest zakazane. Samo tylko posłuszeństwo może naprawić te usterki; posłuszeństwo kieruje wolą, która jest ślepa; ustala wolę zmienną; wahającą się utwierdza; wyniosłą skłania do uległości; kapryśną prostuje; upartą nagina; gwałtowną i burzliwą poskramia; przewrotną wolę naprowadza na dobrą drogę, z której zeszła. 2) Poprawiwszy złe, posłuszeństwo nakłania do wszystkiego, co jest dobre. Na niem polega wszelka doskonałość: pokora, zaparcie, cierpliwość, zjednoczenie z Bogiem: życie z wiary, które czyni nadnaturalnemi wszystkie sprawy; życie w ufności, do której ciągłe zasługi dają prawo: życie w miłości, której posłuszeństwo jest najdoskonalszą praktyką. Wreszcie, w posłuszeństwie znajduje się źródło łask i środki do wykonania dobrych uczynków z powodzeniem, przynoszącem chwałę Bogu. Czy tak pojmujemy posłuszeństwo? Czy mamy wstręt do woli własnej i czy chętnie składamy ją Bogu na ofiarę?

PUNKT TRZECI.

Niema nic bardziej pocieszającego jak posłuszeństwo.

Kto idzie za własną wolą jest nieszczęśliwy. Przeszłość zostawia często po sobie żal z powodu tego, cośmy uczynili, potępia naszą fałszywą mądrość, i zawiedzione rachuby. Smutkiem napełnia teraźniejszość; dusza, nie mogąc zaspokoić swoich pragnień, czuje znudzenie i zniechęcenie. Przyszłość sprawia niepokój: co mam robić? myślimy sobie; co się ze mną stanie? Gdzie jest posłuszeństwo znikają wszystkie powody do smutku. Przeszłość nie sprawia żalu; ten, kto wydał rozkaz, mógł się omylić; ten, kto był posłusznym, dobrze postąpił, a sumienie jego nie ma prawa nic mu wyrzucać. Teraźniejszość nie ma nic smutnego: jestem tam, gdzie Bóg chce, abym był; czynię to, co Bóg chce, abym czynił; jest to raj na ziemi. Przyszłość nie budzi żadnej obawy: co ze mną będzie? co Bóg zechce; gdzie się udam? gdzie Bóg zechce; to jedno słowo przynosi duszy pokój i niewymowną radość. Boże, gdzie chcesz, abym był? biegnę tam z gotowością. Chcę, abyś mną rządził jak matka, która swe dziecię za rękę prowadzi.

Jakież to rozkoszne życie! jest to przedsmak nieba! jaka piękna śmierć zakończy takie życie, kiedy rzuciwszy okiem na przeszłość, spostrzeżemy, że we wszystkiem pełniliśmy wolę Bożą! Niebo przyjmie taką duszę wśród zwycięskich śpiewów.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Piątek czwartego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Wczoraj rozmyślaliśmy o Ofiarowaniu się Pana Jezusa w świątyni; dziś zastanowimy się nad ofiarą, jaką uczyniła w tej okoliczności Marya, Matka Jego i podziwiać będziemy Jej ducha ofiary. Marya składa na ofiarę: 1) to co nam jest najdroższe: wolę własną i miłość własną; 2) ofiaruje Syna swego i przyjmuje cierpienia, jakie ją czekają. Następnie zrobimy postanowienie: 1) nie przywiązywać się do niczego na tym świecie i wyrwać z serca swego wszystko, co się nie zgadza z miłością Bożą; 2) oddać wolę własną pod posłuszeństwo przełożonym i ulegać równym, a nawet niższym od siebie. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Naśladowania: »*Wyrzuć z serca wszystko, co nie jest Bogiem, aby się z Nim samym zjednoczyć*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Dziecięciu Jezus, ofiarującemu się w świątyni przez ręce Maryi; i dziękujmy Maryi, która jako kapłan tej wielkiej ofiary, złożyła ją Bogu Ojcu rękoma najczystszemi, oddając wraz z swoim Boskim Synem i siebie na ofiarę Bogu.

PUNKT PIERWSZY.

Marya składa w świątyni ofiarę, którą najwięcej cenimy, to jest: wolę własną i miłość własną.

1) Marya składa na ofiarę wolę własną: widoczną jest rzeczą, że Ona nie była obowiązana do spełnienia prawa Oczyszczenia; bo co mogło być nieczystego w Matce Bożej,

[1] I. Ks. Naślad. J. Chr. VIII. 5.

w stworzeniu czystszem niż aniołowie, która porodziwszy Syna Bożego, nietylko nie została dotknięta żadną zmazą, ale jeszcze czystszą dziewicą się stała? Jednakże Marya poddaje się prawu, nie zwalniając się z żadnych przepisów; jak zwyczajne niewiasty nie pokazuje się światu i żadnej z nim styczności nie ma; jak one przez czterdzieści dni nie uczęszcza do świątyni; jak one składa na oczyszczenie przepisaną prawem ofiarę. Ten piękny przykład uczy nas, jak mamy być posłuszni, nie wynawiać się od pełnienia ogólnych przepisów i nie starać się o zwolnienia dla dogodzenia miłości własnej. Prawdziwie posłuszny nie pyta, dlaczego mu co rozkazują; z prostotą spełnia to, co ma zlecone; nie lubi zwolnień, przyjmuje je, jeżeli ma to nakazane, i wtedy tylko o nie prosi, kiedy go do tego obowiązek zmusza.

PUNKT DRUGI.

Marya ofiaruje w świątyni swego własnego Syna i przyjmuje cierpienia, jakie ją czekają.

1) Marya ofiaruje swego własnego Syna. Ona kochała Go więcej niż siebie samą. On był Jej radością, szczęściem, skarbem, był wszystkiem dla Niej. Jednakże składa Go na ofiarę Bogu Ojcu za zbawienie świata. Sercem więcej niż rękoma, oddaje sprawiedliwości Boskiej tę najczcigodniejszą ofiarę, gotowa wyrzec się Syna swego dla okupu ludzi. Widząc to, czy możemy uważać się za dzieci Maryi, jeżeli mamy jeszcze przywiązanie do czegokolwiek na tym świecie, do próżności do wygód, do jakiejbądź rzeczy, której przypisujemy jaką wartość? Czemże są te wszystkie ofiary, w porównaniu z ofiarą Maryi, która oddała swego Syna Boskiego? 2) Marya przyjmuje straszne cierpienia, które ją czekają. »*Syn Twój*, rzekł do Niej święty starzec Symeon, *położon jest na znak, któremu sprzeciwiać się będą... i duszę Twą własną przeniknie miecz*.« [1]). Ale jaki będzie ten miecz boleści? Marya nie wie tego. To straszne słowa, które nie mówiły wyraźnie, co Ją czeka, budziły w Niej obawę tego, co jest najboleśniejsze.

[1]) Ew. św. Łuk. II. 34. 35.

Zagrożona strasznemi cierpieniami, nie wiedząc, jakie one będą, wszędzie widzi miecze, zawieszone nad swoją głową; nie wie, przed czem się ma chronić i umiera tysiącem śmierci. Jednakże wśród tych boleści Marya nie upada na duchu; poddaje się wszystkim wyrokom Boga względem siebie, aby czynił z Nią w przyszłości, co Mu się podoba. Nic mnie innego nie spotka, mówiła sobie, jak to, co Bóg chce: a ja powinnam zawsze chcieć to, co jest Jego wolą. Jakiż to cudowny pokój Maryi wśród tak wielkich ofiar! Jakiż to piękny przykład zupełnego zdania się na wolę Bożą.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Sobota czwartego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Zastanowiwszy się nad Jezusem i Maryą w świątyni, przypatrzmy się teraz trzeciej osobie, świętemu starcowi Symeonowi. Zobaczymy: 1) jak on się przygotował do szczęśliwego spotkania Jezusa w świątyni; 2) jakie były jego radości i boleści z powodu tego spotkania. Następnie uczynimy postanowienie: 1) lepiej się przygotowywać do Komunii świętej przez życie świątobliwe i gorące pragnienia; 2) rządzić się we wszystkiem duchem Bożym, a nie duchem świata. Naszą wiązanką duchowną będzie pieśń Symeona: »*Teraz puszczasz sługę Twego, Panie, według słowa Twego*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Dzieciątku Jezus, spoczywającemu na ręku Symeona i napełniającemu umysł jego światłem, a serce najsłodszą pociechą. Prośmy Jezusa, aby nam udzielił choć cząstkę tych łask, jakie dał Symeonowi.

PUNKT PIERWSZY.

Jak się Symeon przygotowywał do spotkania Jezusa w świątyni.

Ewangelia opowiada nam to w tych słowach: »*A oto był człowiek w Jeruzalem, któremu imię Symeon; a ten*

---

[1]) Ewang. św. Łukasza, II, 29.

człowiek sprawiedliwy i bogobojny, oczekiwający pociechy Izraelskiej: a Duch święty był w nim« [1]). Zastanówmy się nad temi słowami Ewangelii: 1) Symeon był sprawiedliwy i bojący się Boga, to znaczy, że posiadał wszystkie cnoty, że starannie unikał wszelkiego grzechu i całe swe życie poświęcił miłości Boga i Jego służbie; 2) »oczekujący pociechy Izraelskiej«: to znaczy, że oderwany od wszystkiego, niczego więcej nie pragnął tylko widzieć Jezusa, a potem umrzeć; 3) »Duch święty był w nim«, to jest, że pełen Ducha Bożego, we wszystkiem szedł za Jego natchnieniem: radził się Go, a Duch święty mu odpowiadał, kierował jego myślami, uczuciami i postępkami: w tym świętym stosunku Duch święty oznajmił mu, »*że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwej oglądał Chrystusa Pańskiego*« [2]). Przez takie życie przygotował się Symeon do szczęśliwego spotkania Jezusa w świątyni.

I nas także powołuje Jezus do radosnego spotkania się z Nim w kościołach naszych, kiedy nawiedzamy Przenajświętszy Sakrament, kiedy przyjmujemy Komunię św., kiedy słuchamy Mszy świętej. Czy tak cenimy tę łaskę, jak ją cenił Symeon? Czy jej pragniemy tak jak on? Czy się do niej przygotowujemy jak on przez życie czyste, przez unikanie grzechu, przez pełnienie cnót, przez zjednoczenie się z Duchem Bożym i przez posłuszeństwo Jego natchnieniom?

PUNKT DRUGI.

Radości i boleści Symeona w świątyni.

Symeon uwiadomiony przez Ducha świętego o dniu i godzinie, w której Jezus miał przyjść do świątyni, udaje się tam z radością. Duch Boży oznajmia mu, że to Dziecię, na które ani lud ani kapłani nie zwracają uwagi, jest Zbawicielem oczekiwanym. Zbliża się do Niego i przypatruje Mu się z miłością. Serce Jego napełnia się radością na ten widok. Marya ucieszona, że Syn Jej znalazł tak godnego sobie czciciela, składa Jezusa w jego ręce: kto może wyrazić z jaką

[1]) Ewang. św. Łukasza, II, 25.
[2]) Ewang. św. Łukasza, II, 26.

radością Symeon przyjął ten szacowny skarb, jak go przyciskał do piersi, obmył łzami, okrył pocałunkami? W tych uniesieniach, serce jego napełnione niebiańską radością, nie mogło nic innego wyrzec: tylko tę wspaniałą pieśń: »*Teraz puszczasz sługę Twego, Panie, w pokoju, według słowa Twego, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje, któreś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów; światłość na objawienie poganów i chwałę ludu Twego Izraelskiego*« [1]).

Takie skutki sprawia Komunia święta w duszach dobrze przygotowanych; przez nią otrzymujemy Jezusa, nie na ręce, ale co więcej znaczy, do serca naszego; a to zjednoczenie się Stwórcy ze stworzeniem odrywa serce od wszystkiego, co nie jest Bogiem. Dusza posiada Boga, kocha Go; cała ziemia jest niczem dla tego, kto posiada taki skarb; wtedy pragnie umrzeć, aby mógł doskonalej kochać Boga na zawsze. Jednakże z temi radościami świętego starca łączyły się niewymowne boleści. Bóg oświecając Go wewnętrznie, pokazał mu w przyszłości: 1) Boskie Dzieciątko jako znak, któremu sprzeciwiać się będą; 2) Serce Maryi przeszyte mieczem boleści; 3) Zbawcę Izraela, który się miał stać przyczyną upadku dla wielu i wyjawić myśli tajemne serc ludzkich. Jak te objawienia zasmuciły jego tkliwą duszę! Jakto, ten Jezus, pełen dobroci, ma być przedmiotem prześladowań! Tak jest, sprzeciwiać Mu się będą wszyscy, którzy nie chcą przyjąć surowych zasad Ewangelii, nauczającej, że tylko przez cierpienia, zaparcie i zadanie sobie gwałtu, można zdobyć krolestwo niebieskie! Jakto, Marya będzie Królową Męczenników! Tak jest, będzie nią z powodu udziału, jaki mieć będzie w cierpieniach Syna swego i w boleściach nad zgubą tylu dusz! Jakto, Zbawca ludzi będzie powodem upadku dla wielu i wykryje ich tajemne myśli! Tak jest, On będzie przyczyną upadku tych, którzy nie będą chcieli się zbawić, a w wielki dzień sądu odkryje ich tajemne myśli. O jakże to rzecz straszna nie kochać Jezusa i nie korzystać z odkupienia, jakie nam wyjednał!

Postanowienie i wiązanka duchowna jak wyżej.

[1]) Ewang. św. Łkasza, II, 29—30.

Niedziela piątego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Rozważać będziemy dzisiejszą Ewangelię, która w przypowieści o kąkolu i dobrem nasieniu, pokazuje nam mieszaninę dobrych i złych ludzi na ziemi i przekonamy się, że ta mieszanina dobrych ze złymi jest: 1) potrzebną dla chwały Bożej; 2) że jest korzystną dla ludzi. Następnie zrobimy postanowienie: 1) znosić cierpliwie wszystko, cokolwiek nas razi w bliźnim, albo się nam w nim nie podoba; 2) nie zazdrościć drugim dobrego powodzenia. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa świętego Augustyna: »Bóg zostawia złym fałszywe dobra tego świata, a sam chce być nagrodą dla dobrych«.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi, który w przypowieści o kąkolu i dobrem ziarnie daje nam bardzo ważne nauki; dziękujmy Mu za tę dobroć; prośmy Go o łaskę dobrego zrozumienia Jego Boskich nauk i wypełnienia tychże.

PUNKT PIERWSZY.

Bóg w cudowny sposób wyprowadza dla siebie chwałę z pomieszania dobrych ze złymi.

To pomieszanie dobrych ze złymi, jakie widzimy na świecie, pokazuje nam:

1) Cierpliwość Boga. Ludzie gardzą Jego przykazaniami, zaprzeczają prawdom wiary, a On to wszystko znosi. Mógłby się pomścić, a nie czyni tego; wszystko widzi, ale tego nie daje poznać; wie o wszystkiem, a milczy. Aniołowie czekają na Jego rozkaz, aby ściąć ten kąkol i wrzucić go w ogień: »*Chcesz tedy, pójdziemy i zbierzemy je*« [1]), pytają się oni. Nie, odpowiada Pan Bóg, zostawcie im czas do pokuty. Niestety, był czas, że my sami byliśmy tym kąkolem szkodliwym na polu ojca rodziny. Gdyby nas Bóg był oddał żniwnikom, którzy chcieli nas ściąć, gdzieżbyśmy teraz byli? Naśladujmy

[1]) Ewang. św. Mateusza, XIII, 28.

przynajmniej względem drugich cierpliwość, jaką Bóg ma względem nas; umiejmy znosić wady i niedoskonałości bliźniego.

2) mieszanina dobrych i złych okazuje dobroć Boga, bo Bóg nietylko znosi tych, którzy Go znieważają, ale nadto obsypuje ich dobrodziejstwami, każąc słońcu, aby zarówno ogrzewało złych, jak i dobrych, a deszczowi, aby skrapiał pole tak grzesznika, jak i sprawiedliwego: daje im natchnienia, woła ich do siebie, szuka ich, nigdy się nie zrażając.

3) Ta mieszanina złych i dobrych okazuje również moc łaski Bożej, która zachowuje dusze w czystości wśród zepsucia, zachowuje cnoty pomimo złych przykładów, serca gorejące miłością wśród ogólnej oziębłości, jak niegdyś ocalił Daniela z lwiej jamy, trzech młodzieńców babilońskich z pieca ognistego i wyprowadził wody żywe z pośrodka pustyni piaszczystej.

4) Niemniej okazuje się w tem mądrość Twoja nieskończona, Boże mój, który umiesz tak cudownie wyprowadzać dobre ze złego i używasz złości grzeszników do uświątobliwienia wybranych! Gdyby nie było złych, nie byłoby ani Apostołów, ani mężów apostolskich, pałających gorliwością, ani zwycięskich Męczenników, ani pełnych męstwa Wyznawców, ani głębokich pism Doktorów Kościoła, ani samotnego życia pustelników, ani heroicznej miłości, która wszystko cierpi i wszystko przebacza, wreszcie nie byłoby śmierci Syna Bożego, który nas zbawił. Chwała Tobie, Panie, że używasz złości grzeszników dla uświątobliwienia wybranych, dla spełnienia Twoich zamiarów, pełnych miłości i miłosierdzia.

PUNKT DRUGI.

Pomieszanie dobrych ze złymi jest bardzo korzystne dla ludzi.

Przypuśćmy, że dobrzy i źli tworzą dwa społeczeństwa osobne: byłoby to wielkie nieszczęście dla jednych i dla drugich. Źli nie mieliby ani dobrych przykładów ani rad, jakie im dają dobrzy; nie mieliby pociechy w strapieniach, ani w cierpieniach pomocy, a wśród złych, stawaliby się coraz gorszymi; żyliby ze sobą w ustawicznej niezgodzie; byłoby to piekło na ziemi, bez żadnego środka do nawrócenia się

i poprawy. Z drugiej strony sprawiedliwi utraciliby sposobność do ćwiczenia się w gruntownej cnocie i do nabycia zasług: bo taka cnota, która nic nie cierpi, jest mało zasługującą; przestaliby już być solą ziemi i światłością świata; straciliby najlepszy dowód znikomości dóbr tego świata, które Bóg daje nieprzyjaciołom swoim, jako rzeczy najniższej wartości, a niekiedy za karę, aby zaślepieni, szukając szczęścia w tych fałszywych dobrach, nie troszczyli się o swą wieczność i z zamkniętemi oczyma dostali się do piekła; sprawiedliwi straciliby wreszcie najsilniejszą pobudkę do miłości Boga i do służenia Jemu. Teraz bowiem widząc, jak Bóg jest obrażany, czują silne pragnienie kochania Go coraz więcej, aby naprawić to złe; starają się służyć Mu coraz doskonalej, aby Mu wynagrodzić za tych, którzy Mu odmawiają należnej czci; modlą się i pokutują za grzeszników. »O jakżebym chciała, mówiła »św. Teresa, mieć w ręku mojem serca wszystkich ludzi, aby »ich zapalić świętą miłością!« — i na tę myśl wpadała w zachwycenie; gorliwość ją paliła, miłość ją trawiła. Zastanówmy się nad sobą: czy umiemy tak jak Święci korzystać z grzechów innych ludzi? Czy uważamy je jako środki do ćwiczenia się w cierpliwości, w znoszeniu drugich, w pokorze, w cichości? Czy grzechy drugich są dla nas pobudką do gorliwości o chwałę Bożą, o nasze własne uświątobliwienie i o zbawienie bliźniego? Czy przygany, jakie nam drudzy czynią, uważamy jako przestrogi potrzebne do ćwiczenia się w cnotach?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Poniedziałek piątego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy tajemnicę ucieczki Jezusa do Egiptu i nauczymy się stąd: 1) widzieć i uwielbiać Boga nawet w najprzykrzejszych próbach, nigdy nie tracąc ufności; 2) niczego nie pragnąć na tej ziemi, tylko spełnienia najświętszej i najmiłosierniejszej woli Bożej. Potem zrobimy postanowienie: 1) uważać wolę Bożą jako prawidło naszego postępowania i cel naszych prac; 2) oprócz tego niczego nie pragnąć i nie poprzestawać na tem, co mamy. Naszą wiązanką du-

chowną będą te słowa modlitwy Pańskiej: »Ojcze, bądź wola Twoja!«.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy hołdy czci i miłości Dzieciątku Jezus, które uciekając do Egiptu, chroni się przez długi pobyt w tym kraju przed prześladowaniem Heroda. O głęboka tajemnico! Jezus miał tysiąc innych sposobów uniknienia złości tyrana; obiera jednak ucieczkę i oddala się, nie z przymusu, ale rozmyślnie, bo ta ucieczka ma być dla nas nauką. Złóżmy Mu dzięki i hołdy wraz z Aniołami, którzy Mu towarzyszyli.

PUNKT PIERWSZY.

Ucieczka Jezusa do Egiptu uczy nas, jak mamy widzieć i uwielbiać wolę Bożą, nawet w najprzykrzejszych próbach, nie tracąc nigdy ufności.

Święta Rodzina żyła spokojnie w ubogim domku swoim, kiedy niespodzianie ukazał się Józefowi we śnie Anioł i rzekł do niego: »*Wstań a weźmij dziecię i matkę jego a uciecz do Egiptu*« [1]). Nie mówi do niego: Przygotuj się do ucieczki na jutro, ale mówi: Uciekaj natychmiast wśród ciemności nocy. Nie mówi: Idź, ale uciekaj; jest to środek ocalenia, przynoszący wstyd w oczach świata, a nawet niebezpieczny, bo obawiać się można odkrycia i zatrzymania. Jednakże Anioł mówi: uciekaj; a gdzie uciekać? Do Egiptu. Ale co się z nami stanie w tej obcej ziemi, bez pomocy, bez opieki? Józef nie zastanawia się nad tem; zdaje się na Opatrzność Bożą, nie trapiąc się, nie niepokojąc trudnościami podróży, nie troszcząc się o środki potrzebne do utrzymania życia w tym obcym kraju, wybiera się natychmiast w podróż. Bóg tego chce, to mu wystarcza. Jak Bóg zechce, opatrzy go we wszystko; dlaczego ma się niepokoić? Józef oddala się z zupełnym spokojem, zdaje się całkowicie na Opatrzność Boską, przebywa sto mil i dostaje się do miasta Heliopolis, które miało być schronieniem dla świętej Rodziny. Nie zraża go samotność pustyni, nie przygnębiają go trudności wszelkiego rodzaju; Je-

[1]) Ewang. św. Mateusza, II, 13.

zus jest z Nim, On jest Jego skarbem, opatrznością, pociechą, jest dla niego wszystkiem. Przybywszy do Heliopolis, obiera sobie tam mieszkanie i pracą rąk swoich zaopatruje potrzeby swej rodziny. Cała ta święta Rodzina jest zadowolona, bo się znajduje tam, gdzie Bóg chce, aby była. Czegóż im więcej potrzeba? Ileż nauk mieści się dla nas w tej tajemnicy! Z niej uczymy się: 1) jak mamy oderwać się od naszego kraju, rodziny, przyjaciół, jak mamy opuścić chętnie i bez ociągania się wszystko, co nam jest najdroższe, jeżeli Bóg tego zażąda; 2) uczymy się znajdować Boga wszędzie, a zatem wszędzie sobie podobać; 3) stosować się do okoliczności, cierpiąc nawet gwałt i niesprawiedliwość, kiedy siła ma przewagę nad prawem; 4) ustępować bliźniemu przez roztropność, pokorę i wyrozumiałość, być gotowym raczej wszystko utracić, niż miłość, łagodność i pokój; 5) zaufać Bogu wśród największych przeciwności, polegać we wszystkiem na Opatrzności Jego, która lepiej od nas wie, czego nam potrzeba, umie ze złego wyprowadzić dobre, wie wszystko i wszystko może i która nas kocha. Zachowajmy w sercu te drogocenne nauki.

PUNKT DRUGI.

Ucieczka do Egiptu uczy nas, abyśmy tu na ziemi niczego nie pragnęli, tylko spełnienia najświętszej i najmiłosierniejszej woli Bożej.

Święta Rodzina ucieka w nocy, nie czekając, aż nastanie dzień. Udaje się w podróż bez żadnego zaopatrzenia; nie żąda, aby Jej zostawiono czas na przygotowanie się do podróży. Udaje się do Egiptu, kraju zupełnie sobie obcego i nie narzeka, że nie nakazano Jej uciekać raczej do ziemi Trzech Królów, gdzieby ją serdeczne i gościnne spotkało przyjęcie. Przebywa straszne pustynie; nie pragnie lepszej drogi, ani wygodnych gospód. Przybywszy na miejsce swego przeznaczenia, pozostaje tam, dopóki rozkaz Boży Jej nie odwoła. Znosi przykre, ciężkie i długie wygnanie, jednakże zostaje na niem przez lat ośm, przyjmując wszystko z zupełną uległością; wie, że Bóg sam ma tylko prawo powołać Ją gdzieindziej. Nie skarży się święta Rodzina, że w Egipcie żyć musi w zapomnieniu i wzgardzie, podczas kiedy inni, mniej na to za-

sługujący, używają sławy i czci. Ona sobie mówi: Jestem tam, gdzie Bóg chce, abym była; gdzież mogłabym być lepiej? Jakaż to nauka dla tych ludzi, którym się zawsze zdaje, że im lepiej będzie tam, gdzie ich niema, którzy są zawsze niezadowoleni ze swego położenia, ciągle marzą o innem, jak gdyby róża mogła być bez cierni, a położenie jakie bez przykrości! Daleko mądrzejsi są ci, którzy zadawalniają się tem, co im Bóg daje i gdzie ich umieści, którzy żyją w zależności od Opatrzności Jego, dopóki nie dostaną się w objęcia Jego miłosierdzia! Po ośmiu latach wygnania, Anioł mówi Józefowi: *»Wstań... a idź do ziemi Izraelskiej«* [1]); ale gdzie mam tam osiąść? Anioł zostawia mu to do woli i święty Patryarcha nie wybrał wielkiego miasta, ale małą mieścinę Nazaret, gdzie święta Rodzina miała prowadzić życie pokorne, spokojne, zgodne z Jej usposobieniem. I my tak czynić powinniśmy, nie znając wyraźnie woli Opatrzności; powinniśmy, o ile możemy, przeniknąć ją, pytając samych siebie: Gdzie będę mógł lepiej zapewnić moje zbawienie? Gdzie będę miał mniej okazyi do złego? Jakie postanowienie może mnie pocieszyć przy śmierci? Czy w postępowaniu trzymamy się tych prawideł?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Wtorek piątego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy, jak Jezus Chrystus, mając lat dwanaście, udał się do Jerozolimy, aby dopełnić obowiązku religijnego i przepędzić tam ośm dni, na które przypadał czas wielkanocny u Żydów; jest to dla nas ważna nauka, że każdy chrześcijanin powinien wiernie i stale wykonywać ćwiczenia pobożne, które mu przepisuje prawo kościelne. Tego nas uczy: 1) przykład Jezusa Chrystusa; 2) tego wymaga interes naszego własnego zbawienia. Potem zrobimy postanowienie: 1) oznaczyć sobie czas stały na wszystkie zajęcia, a szczególniej na ćwiczenia duchowne; 2) nigdy nie odstępować od tego porządku bez rzeczywistej potrzeby, a w takim

[1]) Ewang. św. Łukasza, II, 20.

razie wcześniej je odprawić, jeżeli przewidujemy, że nastąpi jaka przeszkoda; albo jeżeli tak być nie może, dopełnić to w innym czasie. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa, które Jezus wyrzekł do swej Matki: »*W tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba abym był*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, żyjącemu w ukryciu domu Nazareckiego po powrocie z Egiptu i opuszczającemu to ukrycie, aby się udać z Józefem i Maryą do świątyni Jerozolimskiej. Towarzyszmy Mu w duchu w tej pobożnej pielgrzymce. Jak święte były rozmowy tej świętej Rodziny w czasie podróży, jakie skupienie, jakie zjednoczenie z Bogiem! Złóżmy hołd nasz Jezusowi Chrystusowi, Maryi i Józefowi.

PUNKT PIERWSZY.

Przykład Jezusa Chrystusa uczy nas, abyśmy mieli pewne ćwiczenia duchowne stałe i odprawiali je wiernie.

Pan Jezus niewątpliwie odbywał codziennie ćwiczenia pobożne z Maryą i Józefem. Nie mamy o tem szczegółów, ale możemy sądzić, że je odprawiał, kiedy nie omieszkał udać się także do Jerozolimy. Jezus, będąc świątynią Boga, nie potrzebował iść do Jerozolimy dla uczczenia Ojca swego: ale chciał nauczyć nas swoim przykładem, żeśmy nie powinni zaniedbywać żadnych zewnętrznych ćwiczeń religijnych i pobożnych, dlatego odbywa trudzącą podróż trzydziestu mil z Nazaretu do Jerozolimy. Przybywszy do tego miasta, przepędza w świątyni nietylko ośm dni świąt Wielkanocnych, ale i następnie trzy dni; byłby tam pozostał jeszcze dłużej, gdyby Marya i Józef nie przyszli Go zabrać z sobą do domu.

Niema wzmianki o tem, gdzie przepędził te trzy dni, ani czy przyjmował przez ten czas jaki posiłek, bo prawdopodobnie mieszkaniem Jego w dzień i w nocy była świątynia, albo jej najbliższa okolica; a pokarmem Jego najgłówniejszym

[1]) Ewang. św. Łukasza, II, 49.

było pełnienie woli Ojca Jego; to jednak wiemy, że pilnie uczestniczył w obrzędach religijnych; oddawał cześć Bogu, modlił się, słuchał słowa Bożego; kto może wyrazić, z jaką skromnością, z jakiem skupieniem obecnym był w czasie ofiar i modlitw! Z jaką uwagą, uszanowaniem i gorliwością mówił do Boga! Jak przykład Jego pobudzał do pobożności tych, którzy Go widzieli! Jezus Chrystus uczy nas, żeśmy powinni najchętniej przebywać w kościele, albo w miejscach, na modlitwę przeznaczonych i za najgłówniejszy obowiązek uważać ćwiczenia duchowne; a w tym celu trzeba nam obierać na nie miejsce najdogodniejsze; opuszczać je z prawdziwym żalem, jeżeli ich czasem wypełnić nie możemy, a wynagrodzić to opuszczenie w najbliższej wolnej chwili. Czy takie jest nasze usposobienie?

PUNKT DRUGI.

Interes naszego zbawienia wymaga, abyśmy mieli stałe ćwiczenia pobożne i wiernie je odprawiali.

Te ćwiczenia zależą na rozmyślaniu i modlitwie. Kto nie rozmyśla, ten zapomina o swojem zbawieniu, o wieczności, o duszy swojej, o prawdach wiary. Kto się nie modli, ten nie ma łaski Bożej, ulega złym skłonnościom natury i gubi się. Przeciwnie, kto się codziennie poważnie zastanawia nad obowiązkami, jakie mamy względem Boga, nad środkami do zbawienia, ten codziennie odżywia w swojem sercu ogień święty; a kto się modli, otrzymuje łaskę Bożą, która wspiera naszą słabość i pomaga do uświęcenia duszy. Te ćwiczenia są tem dla duszy, czem jest pokarm dla ciała: jeżeli się ją pozbawia tego posiłku, słabnie i umiera. Te ćwiczenia są dla duszy tem, czem jest oliwa dla lampy: jeżeli się oliwy nie dodaje, światło gaśnie, wydaje woń przykrą i dym szkodliwy. Ćwiczenia pobożne są dla duszy tem, czem jest broń dla żołnierza; jeżeli nas ta święta tarcza bronić nie będzie, zostaniemy zwyciężeni przez świat i namiętności nasze. Dusza, znudzona sama sobą, szuka rozrywki w świecie, pije jego truciznę, naśladuje jego złe przykłady i zaczyna prowadzić życie, dogadzające naturze, rozproszone, zmysłowe; oddaje się

próżnym rozmowom, traci czas; następnie daje się uwieść namiętnościom, miłości własnej, szukaniu wygód; wreszcie upada i traci zbawienie. Zastanówmy się, czy wypełniamy wiernie nasze ćwiczenia, jak je odprawiamy? Czy mamy na to czas i sposób oznaczony?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Środa piątego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy: 1) Jak Dziecię Jezus bez wiedzy Maryi i Józefa pozostało w Jerozolimie; 2) z jaką usilnością Marya i Józef szukali Jezusa; 3) szczęście ich, kiedy Go znaleźli. — Następnie zrobimy postanowienie: 1) służyć Bogu wśród oschłości i opuszczenia tak samo, jak i wśród pociech; 2) powracać do Jezusa jak tylko spostrzeżemy, żeśmy się od Niego oddalili przez rozproszenie i starać się o skupienie i ducha modlitwy, skoro Jezusa znajdziemy. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa z Naśladowania: »*Jeżeli wszędzie będziesz szukał Jezusa, znajdziesz Go wszędzie*«[1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Dziecięciu Jezus, opuszczającemu Maryę i Józefa dla pozostania w kościele. Uwielbiajmy skryte powody tego rozłączenia; prośmy Jezusa, aby nam dał zrozumienie tej tajemnicy i łaskę korzystania z tejże.

PUNKT PIERWSZY.

Jezus zostaje w Jerozolimie.

Po skończonych świętach Wielkanocnych, Marya i Józef udali się w drogę, z powrotem do Nazaretu, wraz z Dzieciąciem Jezus; zostawili Go jednak wśród wracającego tłumu, który chciał się ucieszyć Jego towarzystwem i rozmową. Łatwo zatem mógł Jezus oddalić się od nich i niepostrzeżenie wrócić do Jerozolimy. Marya i Józef przyszedłszy wieczór na

[1]) I. Ks. Naślad. Jezusa Chrystusa, VII, 3.

miejsce, gdzie mieli noc przepędzić, szukają Jezusa, pytają się o Niego wszystkich, ale nie mogą Go znaleść. O mój Jezu, dlaczegoś się tak ukrył przed kochającymi Cię rodzicami? Szukajmy w naszem sercu odpowiedzi na to pytanie. Jezus nam powie, że dlatego to uczynił, aby nam pokazać, jak wiele dusz traci Jego samego, albo uczucie Jego obecności przez grzech śmiertelny lub powszedni, przez niedbalstwo albo oziębłość, przez niewierność w odprawianiu ćwiczeń duchownych, przez niedbałe pełnienie obowiązków, przez brak czuwania nad myślami, słowami i wzrokiem; a przykład świętych Rodziców Jezusa pokazuje nam, że można utracić Jezusa bez żadnej winy osobistej. Prawdą jest, że Bóg zsyła albo dopuszcza niekiedy oschłość, znudzenie, wstręt, przez co dusza traci Jego obecność; czyni to niekiedy dlatego, aby nas utrzymać w pokorze, aby nam dać sposobność do nabycia zasług, utwierdzić nas w cnocie, ćwiczyć w cierpliwości i w zdaniu się na Jego wolę; niekiedy dlatego dopuszcza taki stan na duszę, aby Go szukała z większą gorliwością, strzegła z większą pilnością, więcej sobie ceniła Jego obecność. Bo zwykle więcej wagi przywiązujemy do tego, co nas więcej usilności i pracy kosztowało. Zastanówmy się, czyśmy często nie tracili Jezusa z własnej winy, a jeżeli to było bez winy naszej, czyśmy znosili te próby bez zniechęcenia się.

PUNKT DRUGI.

Marya i Józef szukają Jezusa z usilnością.

Marya i Józef przekonawszy się wieczór, że Jezusa z nimi niema, nazajutrz, przed świtem, puścili się w drogę do Jerozolimy, dowiadując się po drodze, czy nie widziano Dziecięcia, którego oni szukali. Przyszedłszy do Jerozolimy, pytają o Jezusa krewnych i znajomych; ale Go nie znajdują. Cały dzień zeszedł na próżnych poszukiwaniach. Niestety! dusza, która utraciła Jezusa, nie znajdzie Go wśród świata. Trzeciego dnia Marya i Józef idą do świątyni szukając Jezusa i tam rzeczywiście Go znajdują, siedzącego między nauczycielami. Jaka różnica między postępowaniem Maryi a naszem! Marya nie może się pocieszyć po stracie Jezusa, a my tak obojętni je-

steśmy na to, tak mało o tem myślimy. Marya nie dała sobie odpoczynku, dopóki nie znalazła Jezusa, a my, nie staramy się wcale Go znaleść, gdy Go utracimy. Powinniśmy wtedy pełnić nasze obowiązki z większą pilnością, modlić się więcej i przywoływać Jezusa pragnieniami serca naszego: ale my, nietylko Go nie szukamy, ale oddalamy Go bardziej od siebie, zaniedbując ćwiczenia duchowne i poddając się zniechęceniu. Modlimy się mniej, albo modlimy się źle, bez ufności, bez pragnienia, aby nas Jezus wysłuchał. Czy nie tak się z nami dzieje?

PUNKT TRZECI.

Szczęście Maryi i Józefa po znalezieniu Jezusa.

Marya i Józef znalazłszy Jezusa, znaleźli najdroższy swój skarb, całe szczęście swoje; bo Jezus był dla nich wszystkiem. Od chwili, kiedy ich opuścił, świat był dla nich pustynią. Z powrotem Jezusa wróciło zupełne szczęście; nic im nie pozostawało do życzenia. Jest to raj na ziemi. Czy tak sobie cenimy szczęście posiadania Jezusa? Czy Jezus jest wszystkiem dla nas? Czy bez Jezusa uważamy wszystko za nic? Czy Jezus jest dla nas wszystkiem, choćbyśmy wszystkiego innego byli pozbawieni? Zapytajmy naszego serca i nie łudźmy sami siebie.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Czwartek piątego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy postępowanie Dzieciątka Jezus w świątyni i zastanowimy się: 1) jak się zachował względem doktorów prawa; 2) jak się zachował względem swoich rodziców. Następnie zrobimy postanowienie: 1) zachować zawsze najdoskonalszą skromność w mowie, w stosunku z bliźnim; 2) mieć przedewszystkiem na celu chwałę Bożą. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Ewangelii: »*Szukajcie naprzód królestwa Bożego*« [1]).

[1]) Ew. św. Mateusza, VI, 33.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Dzieciątku Jezus, siedzącemu pokornie między uczniami i słuchającemu doktorów prawa. Podziwiajmy tę pokorę mądrości przedwiecznej, nauczyciela wszelkiej prawdy i światła, słuchającego i zapytującego prostych ludzi i zawstydźmy się naszej zarozumiałości.

PUNKT PIERWSZY.

Zachowanie się Dziecięcia Jezus względem nauczycieli prawa.

1) Jezus ich słucha; nikt z pewnością nie mógł Go niczego nauczyć, nikt lepiej od Niego nie mówił. Ale milczenie Jego jest dla nas wielką nauką. Chciał naprzód nauczyć nas zamiłowania milczenia; często żałujemy, żeśmy mówili, a rzadko kiedy, żeśmy milczeli; chciał nas nauczyć skromnego zachowania się w towarzystwie; abyśmy nie przerywali mowy drugim, słuchali chętnie, dla własnej korzyści, kiedy drudzy mówią; bo zawsze odnosimy pożytek ze słuchania, jednamy sobie tego, kto mówi i ćwiczymy się w pokorze.

2) Jezus zapytuje doktorów, nie dlatego, aby się miał od nich uczyć, ale żeby nam pokazać, że prawda jest spuścizną, która przechodzi z ojca na syna, od nauczyciela do ucznia, że kto chce być nauczycielem samego siebie, ten obiera fałszywą drogę do nabycia nauki; że Bóg ustanowił taki porządek, abyśmy się uczyli jedni od drugich, tak, jak w starym Zakonie Dawid przyjął przestrogę Natana, Mojżesz słuchał rad Starszych w Izraelu, jak Szaweł był posłusznym Ananiaszowi; jesteśmy bardzo próżni i zarozumiali, jeżeli nie poznajemy, jak mało umiemy; pychą bezrozumną jest, nie chcieć się uczyć od drugich i pozostawać w niewiadomości, nie pytając się i nie radząc nikogo: przez zasięganie rady u drugich unikamy wielu błędów, oszczędzamy sobie zawodów, bo roztropnie jest zawsze korzystać z doświadczenia i mądrości drugich.

3) Naprzód Jezus zapytywał doktorów prawa, a potem oni z kolei zadawali Mu pytania, na które Jezus odpowiadał z taką skromnością i mądrością, że wszyscy byli tem zachwyceni. Może nam przychodzi chęć zazdrościć tym, którzy słu-

chali Jezusa; ale pamiętajmy, że Jezus mówi do nas w Ewangelii świętej, przez swoich kapłanów, przez natchnienia, jakie nam daje. Słuchajmy, podziwiajmy i spełniajmy naukę Zbawiciela naszego.

PUNKT DRUGI.

Zachowanie się Dziecięcia Jezus względem swoich rodziców.

Marya, poznawszy Jezusa wśród doktorów, zbliża się do Niego i mówi Mu, nie z wyrzutem, ale z uczuciem uwielbienia i podziwu: »*Synu, cóżeś nam tak uczynił*« [1]). Nie mówi mnie, ale nam, bo miłość bliźniego czuje boleść drugich, jak swoją własną. Nie opowiada o swojem strapieniu, ale mówi po prostu: cóżeś nam to uczynił? To ogólne wyrażenie zamyka w sobie całą Jej boleść. »Oto ojciec Twój i ja żałośni szukaliśmy Cię«. Nie mówi: ja i ojciec Twój, ale ojciec Twój i ja; przez co okazuje pokorę, uważając się za zwyczajną matkę. Na te słowa, pełne prostoty, Jezus odpowiada: Dlaczego szukaliście mnie między krewnymi i przyjaciółmi, a nie w świątyni, która jest domem Ojca mego? Odpowiedź Jezusa bardziej podziwienia godna, niż skarga Maryi. Tu uczymy się: 1) z przykładu Maryi, jak mamy znosić w milczeniu wyrzuty nawet nie zasłużone; 2) odpowiedź Jezusa okazuje nam, że On jest więcej niż człowiekiem, bo ma Boga za Ojca; 3) uczy nas, żeśmy powinni na pierwszem miejscu kłaść służbę Bożą, przed miłością dla rodziców i rodziny i że powinniśmy spełniać obowiązki religijne w oznaczonem miejscu i czasie; 4) że dla duszy pobożnej, właściwiej jest przepędzać czas w kościele na modlitwie, rozmyślaniu, słuchaniu Słowa Bożego, niż w towarzystwach rozpraszających i niebezpiecznych. Ileż nauk mieści się w tych prostych słowach Jezusa! Rozważajmy je i stosujmy do nich nasze postępowanie.

Postanowienia i wzajemka duchowna jak wyżej.

[1]) Ew. św. Łukasza, II, 48.

Piątek piątego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy wiek młodociany Jezusa Chrystusa i zastanowimy się nad tem: 1) dlaczego Słowo wcielone chciało wzrastać powoli, jak zwykle dzieci; 2) jak mamy rozumieć te słowa, które Ewangelia mówi o Jezusie: »*I Jezus się pomnażał w mądrości i w leciech i w łasce*« [1]) Następnie zrobimy postanowienie: 1) zachęcać się często do postępu w życiu chrześcijańskiem, z każdym dniem i godziną; 2) powtarzać sobie często: Nie jeszcze nie zrobiłem dla Boga, trzeba, abym zaczął na dobre lepiej Mu służyć. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Ewangelii świętej: »*I Jezus się pomnażał w mądrości i w leciech i w łasce u Boga i u ludzi*«.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi, wzrastającemu codziennie w mądrości i w łasce; nie rozumiejmy przez to, że Jezus nabywał coraz wyższego stopnia mądrości, bo od pierwszej chwili swego poczęcia był najwyższą mądrością i świętością nieskończoną. To słowa Ewangelii znaczą, że Jezus okazywał na zewnątrz powoli i stopniowo swą mądrość i świętość, w miarę jak wzrastał w lata. Jak cudownym, jak godnym miłości jest Zbawca nasz, że tak powoli okazywał nam, czem jest! Wzrok ludzki nie mógłby znieść odrazu blasku Jego Bóstwa. Złóżmy Mu za to hołd miłości i wdzięczności.

PUNKT PIERWSZY.

Dlaczego Słowo wcielone chciało wzrastać jak inne dzieci?

W tym stopniowym wzroście Zbawiciela, dopóki nie doszedł do wieku dojrzałego, znajduje się głęboka tajemnica. Jezus, żyjąc w ukryciu, w pierwszych latach swej młodości, miał na celu dwie rzeczy: naprzód, chciał powoli przygotować umysły do blasku swoich cudów i swego Boskiego posłannictwa

[1]) Ew. św. Łuk., II, 52.

ctwa; chciał nadto dać wielką naukę naszej miłości własnej i nieświadomości naszej; miłości własnej, która nie może znieść widoku naszej nędzy, słabości i pokus; naszej nieświadomości, która nie może pojąć, że człowiek nie staje się odrazu doskonałym; że nabycie doskonałości wymaga długiej pracy, jakoto: wykorzenienia złych nałogów, a ćwiczenia się w cnotach chrześcijańskich, wyniszczenia wszystkiego co zdrożne i wogóle zupełnej odmiany życia na lepsze, a to wszystko nie da się uskutecznić w jednym dniu; wreszcie, chciał nam pokazać Pan Jezus, że życie doskonałe jest jak ta tajemnicza drabina, na której szczyt nie można się dostać jednym skokiem, ale wstępując z trudem z szczebla na szczebel. Tę niepomiarkowaną gorliwość, tę niecierpliwość miłości własnej, chciał w nas poprawić Zbawiciel, okazując na zewnątrz, w dzieciństwie swojem mniej doskonałości, nauki i świętości, niż w młodzieńczym wieku; a w wieku młodzieńczym mniej niż w dojrzałym, jak mówi Pismo święte. Nauczmy się stąd: 1) mieć cierpliwość dla siebie samych, znosić w duchu pokory nasze słabości i na tem założyć fundament gruntownej pokory; 2) wzrastać ustawicznie w doskonałości, w tem przekonaniu, że jeszcze dalecy jesteśmy od osiągnięcia celu; naprawiać złą przeszłość przez dobre postępowanie, poprawiać swoje wady i starać się ciągle iść naprzód, na wzór św. Pawła.

PUNKT DRUGI.

Jak mamy rozumieć te słowa: »że Jezus pomnażał się w mądrości i w leciech i w łasce«.

Wzrastać w mądrości znaczy tyle, co poznawać coraz lepiej Boga i Jego nieskończone doskonałości, poznawać nas samych i nasze nędze, poznawać wszystko, co się tyczy naszego zbawienia i obowiązków naszego stanu. Na to jedynie Bóg dał nam rozum. Wzrastać w lata jest to pozbywać się płochości i wad lat młodszych, jakoto: lekkomyślności, która się nic zastanawia nad niczem, próżności, niestałości, złośliwości, wszystkich słabości, od których uwolniony św. Paweł czuł się szczęśliwym i mówił: *»Gdym był dzieckiem, mówiłem jako dziecię, rozumiałem jako dziecię, myślałem jako*

dziecię. Lecz gdym się stał mężem, wyniszczyłem, co było dziecinnego« [1]). Wreszcie wzrastać w łasce znaczy to samo, co wzrastać w świętości; dążenie do doskonałości jest dla nas codziennym obowiązkiem, dopóki nie dojdziemy do pełności wieku człowieka dojrzałego w Jezusie Chrystusie, co nastąpi dopiero w niebie. Takie było święte życie Jezusa Chrystusa w młodzieńczym wieku, w którym codziennie okazywał postęp zewnętrzny, przed Bogiem i ludźmi; przed Bogiem, przez życie wewnętrzne, przed ludźmi przez zbudowanie jakie dawał swoim Boskim przykładem. Tak samo i my powinniśmy przynajmniej pragnąć tego gorąco, bo im większe jest pragnienie, tem większy postęp; pragnienie doskonałości nie dopuszcza nawet myśli złej a daje duszy siłę do czynienia dobrego. Zbadajmy siebie, czy mamy taką gorliwość o nasz postęp duchowny, czy usiłujemy codziennie być lepszymi, czy nad tem gruntownie i wytrwale pracujemy, czy modlimy się o to gorąco?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Sobota piątego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Rozważaliśmy życie Jezusa, wzrastającego w Nazarecie w łasce i w mądrości, dziś będziemy się zastanawiali nad Jezusem w Jego wieku dojrzałym i zobaczymy: 1) że w ubogim swym domku prowadził życie bardzo pracowite; 2) w jaki sposób uświęcał swoją pracę. Następnie zrobimy postanowienie: 1) nie tracić czasu, ale pilnie pracować; 2) ofiarować naszą pracę Bogu, prosząc Go, aby jej błogosławił i dopomógł nam dobrze ją wykonać; 3) łączyć naszą pracę i naszą intencyę z pracą i intencyą Jezusa Chrystusa. Naszą wiązanką duchowną będą słowa, które Jezus wyrzekł sam o sobie: »*Jamci w pracach od młodości mojej*« [2]).

Przygotowanie drugie.

Przenieśmy się myślą do ubogiego domku Nazareckiego. Przypatrzmy się z uwielbieniem i miłością Bogu, poddającemu

[1]) List do Korynt. XIII, 2. [2]) Psalm, LXXXVII, 16.

się pracy. Ten, który stworzył świat, wzniósł sklepienie niebios, rozsiał na firmamencie słońca i gwiazdy, pracuje w ciężkiem rzemiośle, jako towarzysz i pomocnik ubogiego cieśli. Złączmy nasze hołdy z hołdami Aniołów, zachwyconych tym cudownym widokiem.

PUNKT PIERWSZY.

Życie Jezusa w Nazarecie było bardzo pracowite.

Jezus, w swem ubogiem mieszkaniu nigdy nie próżnował; »jamci w pracach od młodości mojej«, mówi przez proroka Dawida. Oprócz dnia sobotniego, przez inne dni zajęty był ciężką pracą; jak ubogi robotnik heblem i piłą obrabiał drzewo, pracując na chleb w pocie czoła. Nie dosyć było dla Niego, że nie tracił czasu na próżnowaniu; wszystkie Jego chwile zajęte były pracą męczącą dla ciała, bez powabu dla umysłu, bez zadowolenia dla serca; bo prawo, nakazujące pierwszemu człowiekowi pracę, którą Jezus spełniał w swej osobie, nie ogranicza się na przyjemnem zajęciu; ono przepisuje uciążliwą pokutę, która męczy i pot z czoła wyciska. *»W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba«* [1]), mówi prawo. Czy dobrze zrozumiałem to prawo i jak je spełniłem? Czy nie starałem się zabić czas, jak to mówią, nic nie robiąc, albo zajmując się byle czem; czy nie traciłem czasu na zabawach, na rozrywkach, na rozmowach niepożytecznych, na czytaniach, nie przynoszących żadnej korzyści, na przechadzkach i zajęciach bez celu? Czy nie stroniłem od pracy poważnej i pożytecznej, dlatego, że była nudna i przykra, zapominając, że taka właśnie praca jest prawem nakazana, jako zadośćuczynienie i pokuta za grzechy?

PUNKT DRUGI.

Jak Jezus w Nazarecie uświęcał swoją pracę.

Przypatrzmy się temu świętemu robotnikowi przy pracy, jak On świątobliwie wszystko spełnia!

[1]) Ks. Rodzaju, III, 19.

1) Nie wybiera sobie sam rodzaju pracy, ale wykonywa z prostotą, co Mu św. Józef przykazuje, a robi to w tym czasie i w taki sposób, jak Mu św. Józef poleca; nie zastanawia się nad tem, czy ta robota Mu się podoba lub nie podoba, ale mówi sobie: Praca, którą mi wyznacza Józef, jest z woli Ojca mego, winienem ją wykonać z obowiązku posłuszeństwa, dlatego ta praca mi się podoba i spełniam ją najchętniej. Nie rozbiera, czy ta praca przystoi Jego stanowi, wiekowi i siłom; Bóg, Ojciec mój tego żąda; czyż może mi być lepiej gdzieindziej jak tam, gdzie Bóg chce, abym był? Czy mogę robić co lepszego jak to, co Bóg chce, abym robił?

2) Jezus spełnia tę pracę, która nie jest z Jego wyboru, ale z woli Opatrzności, jak może najlepiej, bez opieszałości, która jest oznaką lenistwa i bez skwapliwości, oznaczającej brak rozwagi; bez niedbalstwa, które byle jako wykonywa pracę, bez pieszczotliwości, która się lęka trudu; i teraz można już o Nim wyrzec to, co później powiedziano: »*Dobrze wszystko uczynił*« [1]).

3) Serce Jezusa przy pracy, przejęte jest uczuciami, sprawiającemi radość sercu Boga. Niektórzy chrześcijanie zajmują się zwykle przy pracy tylko zewnętrznem jej wykonaniem, nie mając na myśli Boga; Jezus przeciwnie, nie zmniejszając uwagi, jakiej wymaga zewnętrzne spełnienie pracy, zajmuje się przedewszystkiem wewnętrzną myślą o Ojcu swoim niebieskim. Intencya Jego jest najczystsza, bo pragnie Bogu jedynie się podobać, nawet w najmniejszych szczegółach; składa całą swą istotę i wszystkie chwile swego życia na ofiarę Ojcu swemu; zachowuje zjednoczenie z Nim tak ścisłe, tak ustawiczne, że przez to oddaje Mu cześć najwyższą, w której sobie Bóg podoba, jak to sam oznajmił na brzegach Jordanu. Zastanówmy się, czy praca nasza ma te trzy cechy świętości, które podziwiamy w Jezusie Chrystusie. Czy w wyborze pracy mamy jedynie na względzie wolę Bożą, czy może raczej przekładamy to, co nam przyjemność spra-

[1]) Ew. św. Marka, VII, 37.

wia? Czy wszystko czynimy, jak możemy najlepiej? Czy spełniamy wszystko w intencyi podobania się Bogu?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Szósta niedziela po Trzech Królach.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy Ewangelię niedzielną, która nam ukazuje ziarno gorczycze, rozrastające się w wielkie drzewo; i trochę kwasu, zakwaszającego całe ciasto. 1) W tej przypowieści uwielbiać będziemy miłosierdzie Boże, które zniżając się do naszej nieudolności, czyni przez nas, kiedy chce, wielkie rzeczy. 2) Nauczymy się z przykładu Boga samego, jak mamy być miłosierni, nie odrzucając żadnej nędzy i nie opuszczając żadnej okazyi do okazania miłości bliźniemu. Potem uczynimy postanowienie: 1) odrzucać wszelką myśl, pobudzającą nas do zniechęcenia i smutku, jako obrażającą miłosierdzie Boże; znosić cierpliwie, w duchu miłości, wady bliźniego. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Zbawiciela: »*Bądźcie miłosierni jak i Ojciec wasz: miłosierny jest*«[1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć najmiłosierniejszemu i najlepszemu Sercu Zbawcy naszego. Jesteśmy niczem wobec Jego nieskończonego Majestatu, mniej znaczymy niż ziarno gorczyczne, mniej niż trochę kwasu, zmieszanego z ciastem; jednakże, chociaż jesteśmy nicością, miłosierdzie Jego zniża się do nas, aby nas podnieść do nieba, do Aniołów i Świętych, wśród których przygotował nam tron. Czy możemy dostatecznie uczcić, wysławić tak niezmierne miłosierdzie?

PUNKT PIERWSZY.

Z pomiędzy wszystkich przymiotów Boskich, powinniśmy w szczególniejszy sposób czcić miłosierdzie Boże

Wszystkie przymioty Boskie są niewątpliwie doskonałe, bo wszystkie są nieskończone; ale miłosierdzie tem się różni od innych:

[1]) Ew. św. Łuk., VI, 36.

1) że nam jest lepiej znane; ono jaśnieje we wszystkich dziełach Bożych, ono wszystko uczyniło.

2) miłosierdzie Boga ma szczególny powab dla serc naszych; czcimy wielkość, boimy się sprawiedliwości, ale miłosierdzie do miłości nas pobudza, podobamy sobie w niem, ono tak przystoi naszej nędzy! Ono zbliża Boga do nas, a nas do Niego. Inne przymioty zdają się oddalać Go od nas nieskończenie; ale miłosierdzie, właśnie dlatego, że jest nieskończone, zniża się do nas i tron swój stawia na przepaści naszej nędzy. Duch święty uczy nas, abyśmy Mu za to dzięki składali. »*Wyznawajcie Panu boć dobry, bo na wieki miłosierdzie Jego*« [1]). Dlatego to Jezus Chrystus przedstawia nam Boga, jako Ojca najtkliwszego, nawet dla swego marnotrawnego syna, albo jako pasterza, szukającego zbłąkanej owcy; a apostołowie ukazują nam Go, jako »*Ojca miłosierdzia i Boga wszystkiej pociechy*« [2]). Bo w istocie, wszystko zawdzięczamy miłosierdziu Boga, tak w porządku natury, jak i w porządku łaski; istnienie nasze, powietrze, którem oddychamy, słońce, które nas oświeca, pożywienie, które nas utrzymuje, odkupienie nasze, Kościół, Sakramenta święte i dobrodziejstwo chrześcijańskiego wychowania. Miłosierdzie uprzedza nas i miłuje nawet wtedy, kiedy go nie cenimy; szuka nas, chociaż od niego stronimy; towarzyszy nam, kiedy czynimy dobrze, i wieńczy nas po spełnieniu dobrego czynu. Jest to matka, która nam wszędzie towarzyszy, wspiera nas albo podnosi, kiedy upadamy, karmi nas mlekiem pociechy, albo chlebem utrapień. Jakże słusznie Król Prorok opiewa ciągle w swych psalmach miłosierdzie Boże; a uważając, że życie doczesne za krótkie jest, aby je mógł godnie wysławić, obiecuje sobie, że je sławić będzie przez całą wieczność. Naśladujmy go i miejmy szczególne nabożeństwo do miłosierdzia Bożego. Rzućmy się z zamkniętemi oczyma w tę przepaść dobroci, z nieograniczoną ufnością. Tu serce się rozszerza, odwaga się ożywia; nadzieja, a z nią pokój i radość napełniają duszę szczęściem.

[1]) Psalm. CV, 1.
[2]) List II. Korynt., I, 3.

PUNKT DRUGI.

Powinniśmy także być miłosiernymi.

Przedewszystkiem powinniśmy być miłosierni dla naszej własnej duszy. Miejmy litość nad nią i nie zaniedbujmy jej zbawienia. Miejmy litość nad naszą nędzą, nie powiększajmy jej, aby się nie stała nieuleczalną na przekor miłości własnej, która nie może znieść swojej nędzy. Nie dziwmy się, że upadamy, będąc tak nędzni; ale raczej dziwmy się, żeśmy ciężej nie upadli; dziękujmy za to Bogu, którego łaska nas powstrzymała, i usiłujmy na nowo postępować coraz lepiej, ze spokojem i ufnością i z wielkiem pragnieniem naprawienia przeszłości życiem coraz doskonalszem.

2) Powinniśmy być miłosierni względem bliźniego; ubodzy, chorzy, strapieni, wdowy i sieroty mają prawo do naszej litości, to też powinni znajdować w nas pociechę i wsparcie. Tem więcej powinniśmy być wyrozumiali na błędy i wady bliźniego; nietylko znosić je z łagodnością i politowaniem nad słabością ludzką, ale starać się z roztropnością i łagodnością o ich poprawę. O! jak godni są politowania biedni grzesznicy! Jak powinniśmy ubolewać nad ich zaślepieniem, złemi skłonnościami, uprzedzeniami i namiętnościami! Miłosierni będą błogosławieni od Boga i od ludzi. Zbadajmy nasze sumienie, czy rzeczywiście jesteśmy miłosierni?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Poniedziałek szóstego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Rozważając w dalszym ciągu życie Jezusa w Nazarecie, zobaczymy: 1) że Jezus prowadził życie ubogie; 2) jak mamy Go naśladować w tym względzie. Następnie uczynimy postanowienie: 1) zawsze wybierać dla siebie to, co jest najuboższe i najniedogodniejsze, zostawiając lepsze drugim; 2) we wszystkiem zachować ubóstwo: w odzieniu, mieszkaniu i innych rzeczach. Jako wiązankę duchowną weźmiemy pierwsze

błogosławieństwo: »*Błogosławieni ubodzy duchem albowiem ich jest królestwo niebieskie*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Przenieśmy się w duchu do domku Nazareckiego; przypatrzmy się, w jakiem ubóstwie żyje Syn Boży. Odzienie ma ubogie, pożywienie, łoże ubogie, domek ubogi; zarabia na chleb pracą rąk własnych. Oddajmy Mu cześć w tym stanie, do którego przywiodła Go miłość dla nas.

PUNKT PIERWSZY.

Ubogie życie Jezusa w Nazarecie.

Ubóstwo musi być wielkiej ceny, skoro Bóg, żyjąc na ziemi, wybrał je dla siebie. Gdyby chciał mógłby być bogatym, żyć w dostatkach, mieszkać w pałacu, przewyższać w bogactwach wszystkich książąt świata. Ten, który złożył tyle skarbów w ziemi, w morzu i na niebie, mógłby mieć z nich użytek. Ale święte ubóstwo zachwyciło Jego serce; obrał je sobie przedewszystkiem. Uważał je jako siostrę pokory; bo bogactwa są najczęściej pobudką do pychy i wyniosłości; bogatemu zdaje się, że więcej wart od drugich, dlatego, że ma więcej sług, wspanialsze ubranie, mieszkanie okazalsze, rozleglejsze majętności; święta pokora pobudza do innych uczuć; ubogi mniej jest poważany, często zapominają o nim, a nawet nim gardzą, dlatego pokora łatwo mu przychodzi. Ubóstwo uważał Jezus Chrystus jako towarzyszkę łagodności; bogaty lubi rozkazywać z dumą i wyniosłością; ubogi uważając wszystkich jako wyższych od siebie, jest łagodnym w słowach i w całem postępowaniu. Jezus uważał ubóstwo jako matkę świętej miłości, bo ono odrywając duszę od trosk doczesnych, daje jej większą wolność do wzniesienia się ku Bogu. Jak ptak, uwolniony z więzów, wzbija się dusza ku niebu, pragnąc tylko Boga samego; bogactwa zaś przywiązują do siebie serce ludzkie, zajmują je i odwracają od Boga, sprawiają niepokój i często są powodem goryczy. W ubóstwie

[1]) Ew. św. Mateusza, V, 3.

widział Jezus całą świętość. Odejmując sercu pociechy doczesne, usposabiamy się równocześnie do szukania pomocy i pociechy w Tym, który się sam nazywa Ojcem ubogich, jesteśmy niejako zmuszeni uciekać się w modlitwie do Tego, który przyrzekł wysłuchać pragnienia ubogich, i już tu, na ziemi jednoczymy się z Bogiem jako z najwierniejszym przyjacielem i najżyczliwszym obrońcą, zanim ostatecznie zjednoczymy się z Nim przez miłość w niebie. O święte ubóstwo, jak doskonałą jesteś cnotą! Nie dziwię się, że Bóg cię sobie wybrał. Obym mógł tak cię cenić, jak On cię cenił.

PUNKT DRUGI.

Jak mamy naśladować ubóstwo Jezusa Chrystusa.

Jest dwojakie ubóstwo: wewnętrzne i zewnętrzne. Ubóstwo wewnętrzne zależy na oderwaniu serca od bogactw i dóbr tego świata; a więc, jeżeli ich nie posiadamy, nie mamy się czego wstydzić, ani też bogactw pragnąć, lub starać się o nie; a jeżeli je posiadamy, nie wynosić się z nich, nie zakładać na nich swego szczęścia, nie cenić się dlatego wyżej, nie podobać sobie w nich, przechowywać je bez niepokoju, tracić bez żalu, nie zajmować się nabywaniem i utrzymaniem ich z uszczerbkiem innych obowiązków, być bezinteresownym, chętnie dawać jałmużnę, pożyczać z łatwością, mieć udział we wszystkich dobrych uczynkach, uważając się niejako szafarzem dóbr Boga, i rozporządzając niemi według woli Opatrzności. Zbadajmy serce nasze, czy takie jest nasze usposobienie. Ubóstwo zewnętrzne zależy na tem, aby znosić bez użalania się brak rzeczy potrzebnych: zimno i upał, trud i pracę, wszystko to, co cierpią ubodzy; poprzestawać na zwyczajnych sprzętach, na prostem odzieniu; na pokarmach niewyszukanych; na przyjmowaniu zajęć najpokorniejszych, jako to: zamiatanie izby, słanie łóżka; nie naśladując tych, którzy chcą, aby im na niczem nie zbywało, aby mieli wszystkie wygody, zbytkowne ubranie i sprzęty, stół wytworny itp. Kto pochodzi z ubogiej rodziny, niech będzie z tego zadowolony. Kto został ubogim skutkiem utraty majątku, niech znosi ubóstwo bez szemrania, niech się cieszy, że jest ubogim, a przez to po-

dobnym ubogiemu Jezusowi Chrystusowi. Czy takie jest nasze usposobienie?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Wtorek szóstego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Rozważając dalej życie Jezusa w Nazarecie, zobaczymy: 1) że w życiu swem praktykował najściślejsze posłuszeństwo; 2) jak mamy w tem Zbawiciela naszego naśladować. Potem zrobimy postanowienie; 1) prowadzić życie według pewnego rozkładu, nie dogadzając swoim zachceniom i upodobaniom; 2) często składać Bogu na ofiarę własną wolę, dla przypodobania się Jemu. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa, które Duch Święty wyrzekł o Panu Jezusie: »*A był im poddany*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Wróćmy do świętego Nazareckiego domku, przypatrzmy się Synowi Ojca przedwiecznego, jak jest posłuszny Maryi i Józefowi. Uwielbiajmy i uczcijmy tę wielką tajemnicę; prośmy Pana Jezusa, aby nam dał łaskę do naśladowania Go.

PUNKT PIERWSZY.

Posłuszeństwo Jezusa w Nazarecie

Duch Święty streścił w jednem słowie historyę trzydziestu lat życia Boga-Człowieka: »*A był im poddany*«. Starajmy się zgłębić tę wielką tajemnicę. Kto jest ten, który jest posłuszny? jest to władca najwyższy nieba i ziemi; nikomu bardziej nie przystało rozkazywać jak Jemu, ponieważ ten, kto rozkazuje, powinien mieć władzę, dojrzałość umysłu, mądrość, a nikt nie posiadał tych przymiotów w doskonalszym stopniu, jak mądrość niestworzona i potęga najwyższa. Komu Jezus był posłuszny? Maryi i Józefowi: były to dusze święte niewątpliwie, ale stworzenia, które miały od Niego byt i życie. W czem był im posłuszny? Marya i Józef nie mogli

[1]) Ew. św. Łuk. II. 51.

Mu nakazywać nic wielkiego; Józef używał Go do pomocy w swojem rzemiośle; Marya potrzebowała Jego usług w małych zajęciach domowych. Jak długo był im posłusznym? Aż do trzydziestego roku swego życia, to jest do wieku, w którym człowiek jest w stanie i ma prawo rozkazywać i rządzić sobą samym. Jezus posłuszny jest rodzicom swoim, jak sługa swoim chlebodawcom, wypełnia natychmiast, co Mu każą, co Mu radzą, co od Niego żądają, powtarzając w sercu te ulubione słowa, *»że nie przyszedł, aby Mu służono, ale służyć«* [1]). Używa swej woli na to, aby ją złożyć na ofiarę posłuszeństwu, nic nie czyni dla własnego zadowolenia, nie wymawia się od niczego, choćby Mu to sprawiało przykrość albo wstręt. Całą pociechą dla Niego jest to, że się poddaje władzy swoich świętych rodziców i ich przewodnictwu, w duchu pokory i cichości. O! jakże miłem musi być w oczach Boga oddanie się pod posłuszeństwo, kiedy takie było życie Boga-Człowieka przez lat trzydzieści; a główną cechą tego życia, którą nam Duch Święty objawił, było posłuszeństwo. Choćbyśmy oddali Bogu majątek nasz, prace, trudy codzienne, niczem to jest, jeżeli Mu nie złożymy na ofiarę woli własnej: bez tej ofiary może być pobożność, ale nie będzie cnoty; nie będzie tam gruntowności, prawdy, ani cechy życia Jezusa Chrystusa, nie będzie posłuszeństwa. Czyśmy dotąd dobrze pojmowali, na czem zależy posłuszeństwo doskonałe?

PUNKT DRUGI.

Jak mamy naśladować posłuszeństwo Jezusa Chrystusa.

1) Zawsze widzieć Boga w tych, którzy nam rozkazują: jest to cudowna tajemnica, z której wypływa posłuszeństwo wesołe, bez szemrania, skore w wykonaniu wszystkiego, co nakazują, bez żadnej zwłoki, bez roztrząsania i rozbierania rozkazu; posłuszeństwo mężne w rzeczach najtrudniejszych, również jak i w najłatwiejszych, tak w wieku podeszłym jak i w dzieciństwie; wreszcie posłuszeństwo, które nie chce i nie pragnie niczego innego, jak podobania się Bogu, któremu po-

[1]) Ew. św. Mateusza. XX. 28.

zwala robić z sobą wszystko, jak glina w ręku garncarza. 2) Przykład Jezusa Chrystusa powinien nas pobudzać do unikania obowiązków, w których trzeba rozkazywać i takiego rodzaju życia, w którem od rana do wieczora, można robić, co się podoba. Przedewszystkiem powinniśmy się bać pełnienia woli własnej, chętnie zasięgać rady u drugich, być uległymi i posłusznymi dla tych, którzy jako przełożeni, są dla nas zastępcami Boga. Żyć pod posłuszeństwem jest to najwyższe szczęście dla duszy, mającej ducha Chrystusowego. 3) Powinniśmy być posłuszni Bogu, przez zupełne zdanie się na Jego Opatrzność, przez uległość przykazaniom Jego i Kościoła, przez odpowiadanie Jego natchnieniom, przez uszanowanie dla przełożonych, których nam dał, przez uprzejmość dla równych i niższych, o ile obowiązek na to pozwala, a miłość bliźniego tego wymaga; wreszcie przez uległe przyjmowanie przykrości, jakie nas spotykają od stworzeń, jako też zimno albo gorąco, choroby, niepowodzenia i różne strapienia w życiu. Prawdziwie posłuszny wszystkiemu się poddaje, spokojny jest w ręku Boga, jak dziecko w objęciach najlepszego Ojca. Czy takie są cechy naszego posłuszeństwa?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Środa szóstego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś zakończymy rozmyślania o życiu Jezusa w Nazarecie, rozważając je z innych dwóch względów: 1) życie Jezusa było oddalone od świata; 2) życie Jego było ukryte. Następnie zrobimy postanowienie: 1) miłować życie ukryte i tylko tyle mieć stosunków ze światem, o ile obowiązki naszego stanu tego wymagają; 2) nic nie robić ani nie mówić z pobudki własnej miłości i z głębi serca wyrzec się pragnienia pochwał i rozgłosu. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa z Naśladowania: »*Pragnij, aby o tobie nic nie wiedziano i za nic cię miano*« [1]).

[1]) I. Ks. Naślad. J. Chr. II. 3.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi w Nazarecie; podziwiajmy Jego życie oddalone od świata, ukryte, nieznane, które prowadził przez lat trzydzieści. Złóżmy Mu dzięki za tę naukę, tak potrzebną dla naszej miłości własnej, dla naszej próżności, która chce wszystko wiedzieć, i być widzianą; prośmy Go o łaskę zrozumienia tej nauki.

PUNKT PIERWSZY.

Życie Jezusa w Nazarecie było oddalone od świata.

Od powrotu z Egiptu, Jezus pozostawał w ubogim domku Nazareckim, ciesząc się, że przebywa z Bogiem, Ojcem swoim, że Go widzi i od Niego jest widzianym, że Go kocha i jest od Niego kochanym. Podoba sobie w tem Boskiem towarzystwie, znajduje w niem niewymowny powab, i zdaleka patrzy na uciechy tego świata, które osłabiają duszę i szkodzą jej; na sławę światową, która pobudza do pychy, na próżności ziemskie, które zostawiają po sobie znudzenie, przesyt, smutek i grzech. Szczęśliwe życie ukryte! tu dusza poznaje siebie i nabywa pokory. Ponieważ w ukryciu namiętności się uspokajają i serce wolne jest od zamieszania, przeto lepiej poznać można grunt swojej duszy i swoją nędzę. Tu uczymy się poznawać i kochać Boga. Zdala od wrzawy światowej, która bawi i rozprasza, lepiej poznajemy przymioty Boga i przejmujemy się miłością ku Niemu. Tu uczymy się poznawać świat, aby go unikać. Zblizka, świat olśniewa swoim blaskiem próżnym i zwodniczym. Zdaleka, lepiej poznajemy jego fałsz i szaleństwo, uczymy się nie zważać na jego sądy, nie pragnąć jego pochwał. Tu, w ukryciu, dusza obcuje z Bogiem swobodnie i ze skupieniem, i otrzymuje łaski, które ją uświęcają i osładzają jej życie. Tu, jak powiadają Święci, powietrze jest czystsze, niebo przystępniejsze i Bóg poufalej przemawia do serca. O szczęśliwa samotności! woła święty Bernard. Zbadajmy, jakie jest nasze usposobienie w tym przedmiocie: czy podobamy sobie w życiu rodzinnem i ukrytem? czy miłujemy świat, jego towarzystwa i zabawy?

PUNKT DRUGI.

Zycie Jezusa w Nazarecie było ukryte i nieznane.

Byli ludzie znakomici, którzy żyjąc w samotności zyskali nieśmiertelną sławę przez dzieła, które zostawili i przez nadzwyczajne odkrycia, jakich dokonali. Ale Jezus w Nazarecie inaczej uczynił. Przepędził trzydzieści lat w najgłębszem ukryciu. »*Jestem*, mówi przez Psalmistę, *zapomniany jako umarły i stałem się jako naczynie stracone*« [1])... »*jako zranieni, którzy śpią w grobach, na które więcej nie pamiętasz*«[2]). Ten, który mógł był wprawić w podziw świat cały blaskiem swej mądrości, nauki, potęgi, który mógł był głosić Ewangelię całemu światu i przywieść do nóg swoich wszystkie narody ziemi, zaledwie znany jest w małem miasteczku Nazarecie; a za kogóż Go mają? za ubogiego cieślę, syna cieśli, również ubogiego. Żyli wówczas na świecie królowie, książęta, zdobywcy, których wszyscy wysławiali. Wszędzie mówiono o ich wielkich czynach; ale o Jezusie nie mówiono ani słowa. Nie znano ani Jego mieszkania, ani imienia, ani urodzenia; pozostawał w swoim domku od nikogo nie znany, jakby Go nie było na świecie. Byli w owym czasie ludzie uczeni, którzy pisali dzieła i unieśmiertelnili swoje imię; a Syn Boży w tymże czasie zajmował się twardem i ciężkiem rzemiosłem. Dlaczego Jezus chciał prowadzić takie życie? Dlatego, bo wiedział, że człowiek potrzebuje takiej nauki, aby się pozbył pragnienia zaszczytów, chwały i sławy. Jezus wiedział, że na głoszenie Jego nauki trzy lata będą dostateczne, ale na nauczenie nas pokory trzydzieści lat nie będzie zanadto; do tych lat trzydziestu przydaje jeszcze trzy lata apostolskiego życia, podczas którego ukrywa się, kiedy niema potrzeby występować publicznie i znosi potwarze swoich nieprzyjaciół; do tego przydaje jeszcze mękę swoją, śmierć swoją i życie w Przenajświętszym Sakramencie, który jest nieustanną tajemnicą Jego życia ukrytego. Po takich przykładach powinniśmy wyrzec się wszelkiego pragnienia chwały, wszelkiej próżności; każdy chrześcijanin powinien być zadowolony ze stanu, w jakim Go Bóg umieścił.

---

[1]) Psalm XXX. 13. [2]) Psalm. LXXXVII.

Zbadajmy co do tego serce nasze. Czy podobamy sobie w tem, aby nas miano za nic? czy pełnimy w skrytości uczynki dobre, pragnąc, aby tylko samemu Bogu były wiadome? Czy się cieszymy, kiedy o nas zapominają? Czy w Bogu tylko jedynie szukamy pociechy, nie żądając nic od stworzeń?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Czwartek szóstego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Po długich latach, przepędzonych w samotności, w Nazarecie, Zbawiciel nasz, przed rozpoczęciem życia apostolskiego, udał się na brzeg Jordanu, i przyjął chrzest od świętego Jana. Dziś rozważać będziemy tę tajemnicę i z niej wyciągniemy dla siebie: 1) naukę pokory; 2) naukę gorliwego starania się o postęp w doskonałości. Potem zrobimy postanowienie: 1) obchodzić się z bliźnim z szacunkiem i chętnie się upokarzać, aby jemu dać pierwszeństwo; 2) starać się bezustannie o postęp w doskonałości i uważać to jako główną sprawę w życiu. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Ojca niebieskiego, wyrzeczone o Jezusie Chrystusie: »*Ten jest syn mój miły w którymem upodobał sobie*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Przenieśmy się w duchu na brzeg Jerdanu; przypatrzmy się Jezusowi, przyjmującemu chrzest od świętego Jana. Niebiosa otwierają się nad Jego głową, Duch Święty ukazuje się w postaci gołębicy, a Bóg Ojciec oznajmia, że Jezus jest Jego Synem najukochańszym. Jakiż to wspaniały widok! Oddajmy cześć Trójcy świętej, objawiającej się w tej tajemnicy i prośmy Ją o łaskę, abyśmy mogli korzystać z nauk, jakie w sobie ta tajemnica zawiera.

PUNKT PIERWSZY.

Chrzest Jezusa uczy nas pokory.

Czy może być w istocie głębsze upokorzenie? Najświętszy staje na równi z grzesznikami. Syn Boży u nóg czło-

[1]) Ew. św. Mateusza. III. 17.

wieka, prosi o chrzest, jak gdyby potrzebował oczyszczenia! Święty Jan wzbrania się udzielić Mu chrztu: »*Ja mam być ochrzczon od ciebie, a ty idziesz do mnie*« [1]) ja udzielam tylko chrztu wodą; Ty chrzcisz w Duchu Świętym. Na to odpowiedział Pan Jezus: »*Zaniechaj teraz. Albowiem tak się nam godzi wypełnić wszelką sprawiedliwość*« [2]). Jan spełnia posłuszeństwo z zawstydzeniem; Bóg wszechmocny upokarza się przed sługą swoim, i przyjmuje od niego chrzest pokuty. Podziwiajmy ten spór wywołany przez pokorę. Jan nie wynosi się z zaszczytu, który go spotkał: Jezus nie zazdrości Janowi, że tak wielu uczniów do niego się garnie: obaj żyją w zgodzie zupełnej, oddając sobie nawzajem oznaki szacunku; nie było między nimi innego współzawodnictwa jak tylko o to, kto się więcej upokorzy. »*On ma róść, a ja się umniejszać*« [3]), mówi Jan. »*Jam nie godzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika Jego*« [4]) tak dalece On jest wyższym odemnie. O! jak cudowna pokora Jana i Jezusa, która nas uczy, nie wynosić się w niczem nad drugich, ale owszem chwalić ich chętnie, choćby mniej od nas posiadali zalet, szanować wszystkich, którzy współubiegają się z nami, a unikać pochwał i oklasków, zostawiając je drugim. Czy takie jest nasze usposobienie?

PUNKT DRUGI.

Chrzest Jezusa uczy nas gorliwości o nasze uświątobliwienie.

1) Jezus, będąc samą świętością, przed zaczęciem swego apostolskiego życia, chce jeszcze oczyścić się w oczach stworzeń, przez chrzest Jana, aby nas nauczyć, że nigdy nie powinniśmy się uważać za dostatecznie czystych: a ponieważ podlegamy codziennie różnym ułomnościom, nie powinniśmy przeto zaniedbywać żadnego środka, aby się coraz więcej oczyszczać. Często, nie poznajemy naszej nędzy i to właśnie jest najsmutniejsze; niekiedy intencya nasza nie jest zupełnie prosta; z początku dobra, psuje się w ciągu czynności; ulegamy miłości własnej, próżności, niecierpliwości; świat i sza-

[1]) Ew. św. Mat. III. 14. [2]) Ew. św. Mat. III. 15. [3]) Ew. św. Jana. III. 30. [4]) Tamże. I. 27.

an zastawiają naszej niewinności różne sidła. O! jak bardzo potrzebujemy oczyszczać się coraz więcej przez częstą spowiedź, przez rachunek sumienia ogólny i szczegółowy, przez częste zwracanie się do Boga! 2) W chwili, kiedy Jezus wychodzi z Jordanu, niebo się otwiera i daje się słyszeć głos: »*Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie*« [1]), aby nam pokazać, że im więcej się kto upokarza, tem większą chwałę Bóg mu daje. Na górze Tabor głos z nieba dodaje: »*Jego słuchajcie*« [2]); w tem słowie zawiera się całe życie chrześcijańskie. Słuchać Jezusa Chrystusa: w tem słowie wszystko się mieści; słuchać Jezusa znaczy, nietylko słuchać Jego Ewangelii, nauki i przykładów; ale nadto słuchać Go, kiedy do nas przemawia przez łaskę swoją i iść za Jego świętemi natchnieniami. Na tem zależy doskonałość. Nieszczęśliwa jest dusza rozproszona, która ich nie słyszy, albo słuchać nie chce; która jest niewolnicą miłości własnej, pychy, albo życia zmysłowego! ale szczęśliwą jest dusza, która słucha natchnień Bożych w skupieniu i spełnia je wiernie! Jeżeli wytrwa w tem posłuszeństwie, uczyni wielki postęp w doskonałości. Czy tak postępujemy?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Piątek szóstego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dotąd rozważaliśmy życie Jezusa Chrystusa od chwili Jego Wcielenia aż do przyjęcia Chrztu od świętego Jana. Wszędzie widzieliśmy w życiu Zbawiciela naszego cierpienie i ofiarę. Dziś zastanowimy się nad głęboką przyczyną, dla której Jezus chciał, aby takiem było Jego życie — i zobaczymy: 1) że cierpienie jest koniecznością; 2) że cierpienie jest szczęściem. Następnie zrobimy postanowienie: 1) oderwać serce nasze od przywiązania do uciech i rozkoszy, i złożyć je Bogu na ofiarę, jeżeli się do tego okazya zdarzy; 2) przyjmować chętnie wszystkie przykrości życia, nie szemrząc i nie

[1]) Ew. św. Mat. III. 17.
[2]) Tamże. XVII. 5.

uskarżając się. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Ewangelii: »*Błogosławieni, którzy cierpią*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi, który chciał, aby życie Jego przez lat trzydzieści było pasmem boleści i cierpień. Podziwiajmy tę głęboką tajemnicę i błogosławmy za to Zbawiciela naszego: bo On dla naszego zbawienia dobrowolnie wybrał ten rodzaj życia, aby nam wysłużyć łaskę cierpliwości; aby nas nauczyć, jak doskonałą rzeczą jest cierpienie i ofiara. Złóżmy dzięki temu najlepszemu Zbawcy, który dla miłości naszej przyjął życie tak uciążliwe.

PUNKT PIERWSZY.

Cierpienie jest koniecznością.

1) Konieczność ta wynika z natury naszej: Autor Naśladowania mówi: »*Obracaj się, gdzie chcesz, szukaj, czego tylko chcesz, nie znajdziesz wyższej ani bezpieczniejszej drogi, jak droga Krzyża świętego. Wszędzie znajdziesz krzyż i nigdy uwolnić się od niego nie możesz*« [2]). Krzyżem dla ciała są choroby, dla duszy niepokój, smutek, zniechęcenie, które sprawia, że jesteśmy sami sobie ciężarem, nie mogąc sobie z tego zdać sprawy; krzyż znajduje się w sprzeczności charakterów, woli, dążności, i myśli tych, z którymi żyjemy, krzyż jest w posiadaniu dóbr ziemskich, z powodu obawy ich utraty i kłopotów w ich utrzymaniu; krzyż jest w niedostatku, z przyczyny braku potrzebnych rzeczy; krzyż jest w pracy, z powodu trudów; krzyż jest w próżnowaniu, z powodu znudzenia, jakiego się doznaje; krzyż jest z utraty rodziców albo przyjaciół; krzyż w niepowodzeniach majątkowych; krzyż z powodu języków złośliwych, z utraty sławy: słowem, świat cały jest wielką Kalwaryą, na której każdy dobrowolnie albo pomimo woli, przybity jest do krzyża. Ponieważ tak się dzieje na świecie, czyż nie jest to szaleństwem, nie chcieć się pod-

[1]) Ew. św. Mat., V., 10. [2]) II. Ks. Naśl. J. Chr., XII., 3, 4.

dać temu, co jest nieuniknione; — tracić zasługę z tego, co znoszone po chrześcijańsku mogłoby nam wyjednać nagrodę w niebie, — i powiększać swoje cierpienie, przyjmując je niechętnie?

2) Cierpienie jest koniecznie potrzebne do zbawienia. Gdybyśmy w życiu doznawali samych tylko przyjemności, przywiązałoby się do nich serce nasze, uważalibyśmy ziemię za naszą ojczyznę, a zapomnielibyśmy o niebie. Nieszczęście prowadzi do Boga: jest to przysłowie, stwierdzone doświadczeniem. Kiedy nieszczęście spotka człowieka, wtedy poznaje, że ziemia nie jest jego ojczyzną; że po skończeniu życia doczesnego jest życie lepsze, gdzie wszystkim oddana będzie sprawiedliwość: dobrym wieczna nagroda, grzesznikom kara wieczna; że wycierpiawszy tyle na świecie, trzeba się zabezpieczyć, aby nie cierpieć jeszcze w życiu przyszłem. Wtedy człowiek rachuje się z sumieniem i rozpoczyna życie chrześcijańskie. Bóg nie dał Salomonowi łaski cierpienia i dlatego zbawienie jego jest wątpliwe; Dawid otrzymał tę łaskę i przez cierpienie wysłużył sobie miejsce pomiędzy Świętymi. Krzyż, powiada Naśladowanie, jest królewską drogą do nieba; sam Jezus Chrystus tą drogą tam wszedł; nie spodziewajmy się inaczej tam się dostać. Aby używać chwały z Jezusem w niebie, trzeba z Nim cierpieć tu na ziemi. Czy dobrze pojmujemy tę prawdę? Czy postanowiliśmy dźwigać chętnie i bez szemrania wszystkie krzyże tego życia?

PUNKT DRUGI.

Cierpienie jest szczęściem.

Te dwa słowa zdają się być sobie przeciwne; i w każdym innym względzie, wyjąwszy w znaczeniu duchownem, — są sobie przeciwne. Kto nie ma w sercu ani wiary ani miłości, dla takiego cierpienie jest złem, które go trapi, oburza, a niekiedy przywodzi do rozpaczy. Ale ten, kto wierzy i kocha, inaczej uważa cierpienie; słowa Jezusa Chrystusa są prawdziwe: »*Błogosławieni, którzy cierpią, błogosławieni,*

którzy płaczą!« [1]). *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę*« [2]). Dusza wierząca i miłująca, we wszystkiem, co ją spotyka, widzi rękę Boga, rękę kochającego ją Ojca, który wszystko urządza dla jej dobra. Dlatego kocha i całuje z czułością tę rękę, zawsze dobroczynną, nawet wtedy, kiedy zasmuca.

»Miłość Boga, mówi sobie, zsyła mi ten krzyż. — Jakżebym mogła nie kochać go, nie cenić go wyżej nad wszystkie skarby!« Dusza, która wierzy i kocha, pamięta, że niema żadnego porównania między cierpieniami tego życia a radością niebiańską. Za chwilę utrapień otrzymuje wieczną szczęśliwość, za kroplę goryczy — ocean szczęścia; za każdą chwilę cierpienia, zniesionego po chrześcijańsku, płacić jej będzie Bóg niewymownemi i niepojętemi radościami, przez całą wieczność. Na tę myśl dusza doznaje najwyższej pociechy wśród utrapień, jakie Bóg na nią zsyła. Dusza, która wierzy i kocha, spogląda na Jezusa ukrzyżowanego; a widząc, że Jezus niewinny cierpi dla niej, pojmuje, że słuszną jest rzeczą, aby ona, grzeszna, cierpiała dla Niego. Pragnąc oddać miłość za miłość, chciałaby cierpieć dla Jezusa tyle, ile On dla niej cierpiał; a ponieważ Boski Zbawca daleko więcej od niej cierpiał, przyjmuje przynajmniej chętnie nierównie mniejsze cierpienia. Całuje wtedy Jezusa ukrzyżowanego, przyciska usta do nóg Jego, a serce jej z radością powtarza słowa świętego Piotra: »*Ale się weselcie, uczestnikami będąc Chrystusowych ucisków*« [3]), albo słowa świętego Andrzeja: O krzyżu pożądany, witam cię! Tym sposobem, tam, gdzie dusze bez wiary i miłości znajdują nieszczęście i rozpacz, dusza, wierząca i kochająca, znajduje najwyższą radość. Czy tak pojmujemy i przyjmujemy cierpienia? Przejmijmy się uczuciami więcej chrześcijańskiemi, niż te, któremiśmy się dotąd powodowali.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

[1]) Ew. św. Mat., V, 10, 5.
[2]) Ew. św. Mat., XI., 28.
[3]) List św. Piotra, I. 13.

Sobota szóstego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Ponieważ od jutrzejszych Nieszporów zaczyna się Siedmdziesiątnica, zastanowimy się: 1) jakie są powody, skłaniające nas do świątobliwego przepędzenia tej części roku; 2) jak mamy ten czas przepędzić. Potem uczynimy postanowienie: 1) starać się szczególniej o ducha skupienia i modlitwy; 2) umartwiać się, o ile możemy, w jedzeniu i piciu. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Apostoła: »*Oto teraz dzień zbawienia*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Bogu, który na początku Siedmdziesiątnicy, przytacza nam przypowieść o dobrym ojcu, przywołującym robotników do swojej winnicy, chcąc nam przedstawić w tej przypowieści, jak mamy się starać o nasze zbawienie. Dziękuję Ci, Panie, za miłość, z jaką mnie wzywasz w jutrzejszej Ewangelii; staję przed Tobą, aby godnie odpowiedzieć wezwaniu Twej miłości i zastanowić się pragnę nad powodami, dla których powinienem przepędzić ten czas świątobliwie. Dopomóż mi, Panie, abym je zrozumiał i do nich stosował życie moje.

PUNKT PIERWSZY.

Powody, dla których mamy się starać o świątobliwe przepędzenie Siedmdziesiątnicy.

1) Kościół, w pacierzach swoich, zwraca naszą myśl na koniec świata i ludzi, aby nam przypomnieć, że wyszliśmy od Boga, że jesteśmy stworzeni dla Niego, że zatem powinniśmy zupełnie do Niego należeć. Potem, przedstawia nam Kościół upadek Adama, aby nam przypomnieć, że rodzimy się w grzechu, zatem jako grzesznicy mamy obowiązek pokutować. Aby tem silniej wrazić tę myśl w nasz umysł, opuszcza we wszystkich swoich modlitwach Alleluja i Gloria in excelsis, ponieważ to są śpiewy radości; w Lekcyi, to jest

---

[1]) II. do Korynt., VI, 2.

w Epistole na ten dzień, opowiada cierpienia Apostoła, i jego walkę przeciw własnemu ciału, a w Ewangelii przytacza przypowieść o ojcu rodziny, wzywającym robotników do winnicy swojej, kończąc ją straszną zapowiedzią o małej liczbie wybranych. Cóż bardziej niż ta myśl może nas zachęcić do świątobliwego przepędzenia wielkiego postu?

2) Z jednej strony Kościół robi, co może, aby nas zachęcić do świątobliwego przepędzenia czasu, poprzedzającego wielki post; z drugiej strony świat wysila się, aby nas pociągnąć do zabaw, do uczt, do światowych widowisk. To postępowanie świata nie tylko nie powinno nas pociągnąć do złego, ale raczej powinno nam być pobudką do dobrego. Kto kocha Boga, ten pragnie Go kochać jeszcze więcej, widząc, że drudzy Go nie kochają i wynagradzać Mu miłością coraz większą za zniewagi, jakie Mu drudzy wyrządzają. Kto kocha bliźniego, ten cierpi, widząc, że bracia jego gubią się; pokutuje za tych, którzy pokutować nie chcą i modli się o ich nawrócenie.

3) Jeżeli przez świątobliwe użycie tego czasu przysposobimy się godnie do czterdziestodniowego postu, Bóg nagrodzi szczególniejszemi łaskami gorliwość, z jaką spełnimy zamiar Kościoła, wynagradzając zniewagi, wyrządzane Majestatowi Boskiemu i modląc się o zbawienie tych, którzy się gubią; później zaś otrzymamy obfite łaski, przywiązane do zbawiennego czasu wielkiego postu. Przejmijmy się dobrze temi świętemi uwagami.

PUNKT DRUGI.

Jak mamy przepędzić świątobliwie Siedmdziesiątnicę.

1) Trzeba, abyśmy w ciągu tych dni starali się o skupienie i o ducha modlitwy. Ponieważ świat w tym czasie rozprasza się na zewnątrz, ubiega się za uciechami zmysłowemi, trzeba, abyśmy, dzieci Kościoła, powołani do wynagradzania za występki świata, żyli w skupieniu, w zjednoczeniu z Bogiem; powinniśmy Go czcić, kochać, prosić Go, dziękować Mu, ofiarować Mu nasze sprawy i czynić wszystko dla Jego miłości. Niech świat żyje w rozproszeniu i zapomnieniu

o Bogu; my żyjmy w skupieniu ducha, w zjednoczeniu z Bogiem, starajmy się o większą gorliwość w modlitwie i spełnianiu naszych obowiązków, ofiarując je Bogu jako zadośćuczynienie za grzechy świata i wołajmy razem ze Świętymi: »Przebacz, Panie, tym, którzy Cię nie kochają. Chciałbym mieć w ręku serca wszystkich ludzi, aby je wrzucić w ognisko Twojej miłości«.

2) Trzeba, abyśmy się umartwiali w jedzeniu i piciu. Ludzie światowi pozwalają sobie w tym czasie największych zbytków w jedzeniu. Aby za to wynagrodzić Bogu, słusznie jest, abyśmy sobie ujęli cośkolwiek w tem, co nie jest koniecznie potrzebne i umartwiali swoją zmysłowość.

3) Trzeba przedewszystkiem wypowiedzieć walkę naszej wadzie głównej, bo to jest najważniejsze umartwienie. Starajmy się ją dobrze poznać i walczmy z nią, ćwicząc się w aktach jej przeciwnych.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Niedziela Siedmdziesiątnicy.

Przygotowanie pierwsze.

W tym tygodniu rozważać będziemy Ewangelię, przypadającą na tę niedzielę. Dziś zastanowimy się nad pierwszemi słowami: »*Idźcie i wy do winnicy mojej*« [1]). Nauczymy się z tego: 1) że Bóg wymaga od nas służby; 2) w jaki sposób Pan Bóg tej służby od nas wymaga. Potem zrobimy postanowienie: 1) czynić w każdej chwili to, co nam nakazuje sumienie, dla przypodobania się Panu Bogu; 2) zastanawiać się nad sobą i badać się wewnętrznie, czy wykonywamy wszystkie sprawy nasze dla Boga i dla Jego miłości, jakoto: czytanie, spoczynek, posiłek i t. d. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Apostoła: »*Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie: wszystko ku chwale Bożej czyńcie*« [2]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Bogu, który wkłada na nas wszystkich obowiązek służenia mu, w tych słowach: »*Idźcie i wy do*

---

[1]) Ewang. św. Mateusza, XX, 4. [2]) II. Korynt. X, 31.

winnice mojej«. Przyjmijmy ten rozkaz z uległością i miłością; ofiarujmy się Bogu jako wierni słudzy i oddajmy Mu cześć jako naszemu Panu.

PUNKT PIERWSZY.

Bóg wymaga od nas, abyśmy Mu służyli.

Służyć Bogu, to znaczy czynić to wszystko, co Jemu się podoba; a ten obowiązek stąd wynika, że do Niego należymy, że jesteśmy Jego własnością. On nas stworzył, On dał nam ciało i duszę, która to ciało ożywia; tej duszy dał władzę poznawania, chcenia i kochania. On zatem sam jest naszym panem. My jesteśmy Jego własnością, Jego dziełem, rzeczą, która do Niego należy i zupełnie nie należymy do siebie samych. Ponieważ cała nasza istota należy do Boga, a zatem wszystkie nasze czynności do Niego należą, z tej zasady, że korzyści z jakiejbądź własności należą do tego, kto jest tej własności posiadaczem. Bóg, stwarzając nas, nie mógł nas stworzyć w innym celu, bo żaden inny cel nie jest Jego godzien. Kto czyni wszystko dla siebie, ten popełnia kradzież, przywłaszczając sobie to, co się istotnie należy Bogu. Powinniśmy zatem jedynie dla Boga żyć, działać i mówić; używać nóg, aby tam iść, gdzie On chce; rąk, aby czynić to, co On chce; oczu, aby patrzeć na to, co On chce; umysłu, aby myśleć, co On chce; serca, aby kochać, co On chce; powinniśmy używać zdrowia, sił i czasu, aby pełnić to, co On chce, bo to wszystko do Niego należy i powinno służyć na to, co Mu się podoba. Stąd wynika, że w jakiemkolwiek znajduję się położeniu, czy w cierpieniu, czy w radości, czy wśród bogactw, czy w ubóstwie, nie mogę się na to użalać. Bóg jest panem; może robić, co chce, z rzeczą, która do Niego należy, a ja powinienem wszystko uważać za dobre. O Boże! jakże ta prawda mnie zawstydza! Niestety, więcej myślę o sobie, niż o Bogu; więcej pracuję dla siebie, niż dla Boga; siebie kocham więcej, niż Boga. Zapominam, że On jest moim końcem, że dla Niego tylko żyć powinienem i żyję tak, jakbym ja sam był moim celem, odnosząc do siebie moje pragnienia i wszystkie czynności. Tym sposobem, od-

stępując od mego istotnego celu, narażam moje zbawienie, moją wieczność. Bardzo ważną rzeczą jest dla mnie odmienić natychmiast sposób życia.

PUNKT DRUGI.

Bóg chce, abyśmy się Mu całkiem oddali.

Jemu samemu tylko oddać się powinniśmy na zawsze przez cześć i miłość. 1) Powinniśmy oddać Mu się całkowicie, bo ponieważ od Niego mamy wszystko, duszę i ciało, władze nasze i wszystkie ich czynności, całe nasze istnienie i każdą chwilę życia, powinniśmy wszystko Mu oddać, a oddając Mu wszystko, oddajemy Mu to, co do Niego należy. Bóg nie chce, abyśmy najmniejszą rzecz zachowali dla siebie.

2) Trzeba, abyśmy Jemu samemu jedynie się oddali, ponieważ nikt oprócz Boga nie miał udziału w stworzeniu nas, chyba jako narzędzie do spełnienia Jego woli, przeto powinienem służyć Jemu samemu, to jest mieć intencyę stałą, niezmienną, czystą i prostą podobania się Jemu samemu, bez względu na siebie albo na kogokolwiek. Gdybym dał komu innemu najmniejszą część mego serca albo mego czasu, byłoby to taką samą zbrodnią, jak gdyby sługa, mając sobie powierzony majątek swego pana i szafowanie jego dochodami, zatrzymał jakąś część dla siebie albo dla swoich przyjaciół; bo czynności mego ciała i mojej duszy są jakby korzyści i dochody, które się Bogu należą od mojej istoty.

3) Powinniśmy oddać Mu się na zawsze: bo wszystkie chwile naszego życia do Niego rzeczywiście należą; gdyby przestał utrzymywać nasz byt na jedną chwilę, obrócilibyśmy się w nicość; gdyby przestał współdziałać z nami, kiedy co czynimy, myślimy albo mówimy, nie moglibyśmy ani się ruszać, ani mówić, ani działać. A więc każdego dnia i w każdej chwili dnia i nocy powinienem należeć do Ciebie, mój Boże, starając się zawsze Tobie podobać; użyć choćby jednej chwili dla siebie albo dla stworzeń, znaczy tyle, co krzywdę czynić Tobie i przywłaszczać sobie to, co się Tobie należy.

4) Powinienem należeć do Boga z własnego wyboru i z miłości, to znaczy, że nawet wtedy, kiedybym się niczego

od Boga nie spodziewał, powinienem całkowicie Mu się oddać, bo On mnie stworzył i utrzymuje mój byt przez miłość, która mi się nie należy, często nawet z uszczerbkiem swej chwały której czynię ujmę. Powinienem więc zupełnie o sobie zapomnieć, aby we wszystkiem widzieć Boga i wszystko czynić jedynie dla Jego miłości. Jest to pierwsza nauka katechizmowa, zawarta w tych słowach: Bóg stworzył nas na to, abyśmy Go znali, kochali i Jemu służyli; na tym fundamentalnym kamieniu powinien się wznosić budynek religii i doskonałości; w tej myśli czerpał Abraham odwagę do opuszczenia swego kraju, do poświęcenia Izaaka, do prowadzenia życia doskonałego, a Job w tej myśli czerpał cierpliwość i poddanie się woli Bożej wśród największych utrapień. My także powinniśmy odnieść korzyść z tej nauki. Biada nam, jeżeli tego nie uczynimy! Tak jest, Boże mój, postanawiam sobie służyć Ci wiernie, szczerze, całkowicie; tego jedynie pragnę na świecie, a pragnę ze wszystkich sił, bez szukania własnej korzyści, bez żadnego względu na ludzi. Oddaję Ci serce moje, czyń z niem, co chcesz, kieruj niem według Twej woli; będę unikał starannie najmniejszych grzechów; będę się starał o ile możności czynić dobrze, z doskonałością, na jaką się będę mógł zdobyć, to jest natychmiast, bez zwłoki, dokładnie, nie dogadzając woli własnej; z czystą intencyą, w tym jedynie zamiarze, aby się Tobie podobać; wytrwale, nie przykrząc sobie i nie porzucając pracy, aż spełnię to, czego odemnie żądasz.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Poniedziałek Siedmdziesiątnicy.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy jeszcze ten sam przedmiot co wczoraj i zobaczymy: 1) że Bóg, powołując nas do swojej służby, ma prawo wymagać od nas wszystkiego, nic nam nie obiecując; 2) że pomimo tego nagradza hojnie tych, którzy Mu wszystko oddają. Następnie zrobimy postanowienie: 1) niczego Bogu nie odmawiać i iść we wszystkiem za natchnieniem łaski; 2) często odmawiać akt strzelisty zupełnego od-

dania się Bogu i całkowitego poświęcenia życia na Jego usługi. Naszą wiązanką duchowną będzie najpierwsze przykazanie Boskie: »*Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej siły twojej*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Bogu, który jest naszym początkiem i końcem i który ma prawo żądać naszej służby. Stworzeni przez Niego, do Niego należymy, a ponieważ wszystko mamy od Niego, przeto powinniśmy Mu oddać wszystko. Złóżmy Mu z tego powodu najgłębsze hołdy czci i miłości.

PUNKT PIERWSZY.

Bóg ma prawo żądać od nas wszystkiego, nic nam nie obiecując.

Ponieważ wszystko mamy od Boga, przeto oddając Mu wszystko, dajemy Mu tylko to, co do Niego należy. Jeżeli między ludźmi tak się dzieje, że ten, kto odbiera dobrodziejstwa, winien wdzięczność temu, od kogo je otrzymuje, choćby się za to żadnej nie spodziewał nagrody; jeżeli pan, możny według świata, żąda wszystkiego od tych, którzy zależą od niego, jeżeli ojciec ma prawo być kochanym i odbierać usługi od dzieci swoich, choćby nie mógł zostawić im żadnego majątku, ani spuścizny i dzieci nie mogą się uchylić od obowiązku kochania ojca, bez ściągnienia na siebie ogólnej nagany, jako potwory niewdzięczne, tembardziej my wszystko powinniśmy oddać Bogu, nie wymagając żadnej nagrody. Bóg ma prawo powiedzieć nam: »Jeżeli mi służyć będziecie, spełnicie tylko wasz obowiązek; nic wam się za to odemnie należeć nie będzie, tak jak ojciec nie ma obowiązku wynagradzać syna za jego usługi; ale jeżeli mi służyć nie będziecie, jakeście powinni i jak na to zasługują dobrodziejstwa, które wam świadczę, zostaniecie odrzuceni na wieki«. Prawodawcy nie mówią: Kto zachowuje prawa, ten otrzyma nagrodę; ale mówią: kto nie zachowa prawa, będzie ukarany.

[1]) Ks. Deuteronomium, VI, 5.

Pan nie mówi do swego niewolnika: Bądź mi posłusznym, a nagrodzę cię za to; ale mówi: Bądź posłusznym, a nic złego cię nie spotka. Jeżeli nie będziesz mnie słuchał, ukarzę cię. Przypuszczając nawet, że każda praca zasługuje na zapłatę, to i w takim razie Bóg mógł był nam obiecać nagrodę doczesną taką, jak nasze usługi; z żadnego względu nie należy się nam nagroda wieczna; a jeżeli Bóg ją nam obiecuje, to jedynie z dobroci swojej; bylibyśmy zatem niewdzięczni, gdybyśmy nie chcieli należeć całkowicie do Niego w każdej rzeczy, w najmniejszych nawet szczegółach naszego życia, na zawsze, jedynie z miłości ku Niemu.

PUNKT DRUGI.

Bóg hojnie nagradza tych, którzy Mu wszystko oddają.

Bóg da się nam o tyle, o ile my się Jemu oddamy. Jeżeli oddamy się Mu całkowicie, On nawzajem obiecuje, że nam się cały odda. Jeżeli chce, abyśmy oddali się Mu na zawsze, On także chce oddać się nam na zawsze, w tak doskonały sposób, jakbyśmy sami tylko byli na świecie. Ten dobry Bóg pragnie naszego szczęścia. »Służcie mi, powiada, myślcie tylko o tem, abyście mi służyli, ja będę miał o was staranie, oddam się wam, jako wasze najwyższe dobro i skarb«. To bezwątpienia odnosi się głównie do wieczności; ale jeszcze w tem życiu ileż On czyni dla tych, którzy całkowicie i wytrwale są Mu oddani? Obiera sobie mieszkanie w ich sercu, wlewa w nie łaskę i pociechę. Daje im pokój wewnętrzny, przechodzący wszelki zmysł i przedziwną radość; doznają niejako przedsmaku nieba. O jak szczęśliwy jest ten, kto kocha Boga i służy Mu z całego serca! Jak nieszczęśliwym jest ten, kto się opiera Bogu i nie chce Mu się całkiem oddać. Cierpi wiele, a cierpi bez zasługi; a to przedwczesne piekło jest tylko przygotowaniem do tego piekła, które trwać będzie wiecznie. O mój Boże, jak dobrze jest służyć Tobie! Niech nas te uwagi zachęcą do czynienia wszystkiego dla Boga jedynie i do wykonywania każdej sprawy z największą doskonałością. Przejdźmy myślą wszystko, co dziś czynić mamy i posta-

nówmy sobie mocno, czynić to dla Boga jedynie, z taką doskonałością, na jaką się tylko zdobyć możemy.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Wtorek Siedmdziesiątnicy.

Przygotowanie pierwsze.

Aby się zastosować do liturgii Kościoła rzymskiego, rozmyślać dziś będziemy o Panu Jezusie w ogrodzie Oliwnym, a z tego rozmyślania nauczymy się: 1) unikać grzechu; 2) przyjmować cierpienia tego życia tak, aby one posłużyły do naszego uświątobliwienia. Następnie zrobimy postanowienie: 1) przypominać sobie Jezusa w ogrodzie Oliwnym w celu pobudzenia się do żalu za grzechy i to albo wieczór przy rachunku sumienia, albo przygotować się zawczasu na przykrości, mogące nas spotkać w ciągu dnia, aby je przyjąć po chrześcijańsku i bez szemrania. Naszą wiązanką duchowną będą słowa Jezusa Chrystusa, powiedziane w ogrodzie Oliwnym: »*Ojcze, nie moja wola, ale Twoja niechaj się stanie*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Przenieśmy się w duchu do ogrodu Oliwnego; przypatrzmy się Zbawcy świata, leżącemu twarzą na ziemi, przed majestatem Ojca swego; Jezus oblany jest krwią, którą z żył Jego wyciska żal za grzechy nasze i miłość ku nam. Rzućmy się na ziemię wraz z Nim, aby zebrać krople tej Krwi Przenajświętszej, oddajmy Mu cześć w tym stanie boleści i złączmy żal nasz z żalem Jego, łzy nasze z Jego łzami.

PUNKT PIERWSZY.

Jezus w ogrodzie Oliwnym uczy nas, abyśmy nadewszystko unikali grzechu.

Dlatego tak często grzeszymy, że nie dosyć się boimy grzechu, a dlatego tak łatwo go popełniamy, że nie umiemy zrozumieć całej brzydoty popełnionego przez nas grzechu.

---

[1]) Ewang. św. Łukasza, II, 42.

Stąd też wynika brak skruchy i mały owoc z naszych spowiedzi, a może nawet świętokradzkie nadużycie Sakramentu Pokuty; skoro bowiem nie dość pracujemy, aby się poprawić, łatwo upadamy na nowo. Jezus Chrystus w ogrodzie Oliwnym podaje nam lekarstwo na to trojakie złe:

1) Uczy nas, jak mamy bać się grzechu. Jego święta dusza inaczej niż my patrzyła na grzechy nawet powszednie. On rozumiał, kto jest Bóg, jaka jest nieskończona Jego miłość dla nas i jak straszną jest rzeczą obrazić Go. Jezus rozumiał doskonale, co jest piekło, jak okropnem nieszczęściem jest dostać się do niego; co jest niebo i jakiem jest nieszczęściem utracić takowe; co jest dusza i jaka jest jej wartość; co jest łaska i jak straszną jest rzeczą nadużyć jej. O gdybyśmy inaczej zapatrywali się na grzechy, do których nieraz mało przywiązujemy wagi, jakoto: myśli dogadzające miłości własnej, pragnienia pochodzące z pychy i próżności, obmowy, niecierpliwości, grzeszne uczynki, chęć dogadzania sobie, opuszczanie dobrego tak często, o ileż więcej balibyśmy się grzechu.

2) Jezus, dawszy nam poznać ciężkość grzechu, uczy nas, jak mamy za Niego żałować. Dusza Zbawiciela smutna jest aż do śmierci. Płacze za grzechy nasze i łzy krwawe wylewa. Upada pod ciężarem boleści, tak, że trzeba było, aby Anioł przyszedł Go umocnić; z tego uczmy się, że cierpienia nasze wiadome są Bogu i że On sam tylko może nam zesłać prawdziwą pociechę. Jakiż to piękny wzór skruchy!

3) Jezus w ogrodzie Oliwnym uczy nas, jak mamy opierać się grzechowi. Sam czuje największy wstręt do zniewag, mąk i do śmierci, jaka Go czeka: opiera się mężnie temu wstrętowi i nie zważając na opór natury, wstaje i mówi: »*Wstańcie, pójdźmy*« [1]), gdzie Bóg nas woła. A więc, trzeba zawsze pełnić wolę Bożą, choćby nam to trudniej było, trzeba zadać gwałt sobie samemu i poddać się woli Bożej, pamiętając, że bunt natury przeciw łasce, ciała przeciw duchowi, nie może nam zaszkodzić, dopóki wola wiernie się trzyma Boga. Czy tak boimy się grzechu, czy tak go nienawidzimy, czy tak się mu opieramy?

---

[1]) Ewang. św. Mateusza, XXVI, 46.

PUNKT DRUGI.

Jezus w ogrodzie Oliwnym uczy nas, jak mamy korzystać z utrapień, aby one posłużyły do naszego uświątobliwienia.

Jezus wśród ciężkich utrapień, jakich doznaje, używa trzech środków:

1) Modlitwy. Oddala się od swych apostołów i modli się. Dwa razy z miłości bliźniego przerywa modlitwę i dwa razy do niej wraca, a im bardziej trwoga Jego się wzmaga, tem więcej się modli. Zwykle w strapieniach, jakich doznajemy, szukamy pociechy u stworzeń, użalamy się przed niemi i tylko większą gorycz stąd czujemy. Niech Bóg będzie naszą ucieczką, a znajdziemy pocieszenie.

2) Jezus zgadza się z wolą Boga: nie prosi, aby Go Bóg uwolnił, ale aby się spełniła Jego najświętsza wola. Wszystkie cierpienia, którym nie towarzyszy doskonałe poddanie się woli Boga, nietylko tracą zasługę, ale stają się okazyą do grzechu z powodu naszej niecierpliwości i szemrania. Dlaczegóż nie mówimy wtedy: »Bóg jest naszym Ojcem, niech nas dotyka, niech nas karze, jak zechce, wszystko to jest dla naszego dobra«.

3) Jezus wśród tych cierpień znosi spokojnie obojętność swoich Apostołów. Dwa razy znajduje ich śpiących, chociaż tak usilnie im nakazywał, aby czuwali i modlili się; nie gniewa się, ale łagodnie ich upomina, uniewinnia ich i znów ich upomina. »*Tak nie mogliście jednej godziny czuć ze mną*, mówi do nich, *czujcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę*« [1]). Tym sposobem Jezus uczy nas, abyśmy nie przykrzyli się drugim z powodu naszych własnych cierpień, abyśmy się nie uskarżali na ich obojętność i abyśmy uniewinniali ich uchybienia. Czy nie postępujemy często zupełnie przeciwnie?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

---

[1]) Mateusz, XXVI, 41.

Środa Siedmdziesiątnicy.

Przygotowanie pierwsze.

Powróćmy do rozmyślań o obowiązku służenia Bogu i zobaczymy: 1) że wszystkie stworzenia wzywają nas do obowiązku służenia Bogu; 2) że one podają nam do tego środki. Następnie postanowimy sobie: 1) nie szukać upodobania w stworzeniach, ale jedynie w Bogu, którego powinniśmy widzieć we wszystkiem; 2) uważać wszystkie rzeczy i wszystkie wypadki tego życia jako szczeble, po których możemy się wznosić do Boga, wielbiąc i miłując Jego Opatrzność, mądrość, cierpliwość i dobroć. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa, które mawiali Święci: Czy to przyniesie pożytek mojej duszy wobec Boga i wieczności.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Stwórcy, który uczynił świat dla człowieka, a człowieka dla Boga. Błogosławmy ten Jego plan cudowny, łączący stworzenie ze Stwórcą i powtarzajmy w głębi serc naszych z głębokiem uczuciem wdzięczności i miłości: Wszystko, co jest na świecie, istnieje dla mnie, a ja żyję tylko dla Boga.

PUNKT PIERWSZY.

Wszystkie stworzenia wzywają nas do służenia Bogu.

Wspaniałe niebo i przerażające piekło wzywają nas do tego: niebo przez nadzieję, że je osiągniemy; piekło przez bojaźń, abyśmy się tam nie dostali. Marya i Święci zachęcają nas swoim przykładem do służenia Bogu. Sklepienie niebios, wznoszące się nad naszemi głowami, woła na nas tysiącem głosów: Ziemia jest niczem dla tych, którzy spoglądają wyżej! Zwracam następnie wzrok mój ku ziemi: i tu wszystkie stworzenia ziemskie wołają na mnie w sposób sobie właściwy: Nie zatrzymuj się na nas, wznieś serce i umysł do Tego, który nas stworzył. Ten dom, który zamieszkujesz, woła do Ciebie: Kochaj Boga, który ci dał kamienie na postawienie moich murów; te sprzęty, których używasz, mówią do ciebie: Kochaj Boga, który kazał ziemi rodzić drzewo, z którego je-

steśmy zrobione. Odzienie, okrywające twoje ciało, mówi do ciebie: Kochaj Boga, który dostarczył na nas materyału. Pokarmy, którymi się żywisz, mówią: Kochaj Boga, który dla ciebie stworzył zwierzęta, jarzyny, owoce, któremi się posilasz. Słońce, oświecające cię w dzień; księżyc i gwiazdy, świecące w nocy; ogień, który cię ogrzewa; woda, która cię orzeźwia; powietrze, którem oddychasz; kwiaty, rozweselające wzrok i wydające miłą woń, wołają na ciebie: W górę serce! Wszystkie wypadki tego życia tak samo do nas przemawiają: jeżeli są według naszych życzeń, pobudzają nas do wdzięczności ku Bogu, który nimi tak pokierował. Jeżeli są przeciwne naszym pragnieniom, zachęcają nas, abyśmy z nich korzystali, ćwicząc się w poddaniu woli Bożej, w cierpliwości, w pokorze, w oderwaniu od rzeczy ziemskich, w pragnieniu nieba, w modlitwie, która jest największą pociechą strapionych, nabywając tym sposobem licznych zasług przez każdy akt cierpliwości i przydając przez zwycięstwo nad sobą samym większej ozdoby do korony, jaka nas czeka w niebie. Grzech nawet powinien podnosić nas do Boga przez pokorę pełną ufności, przez modlitwę tak gorącą, jaką była modlitwa celnika i przez mocne postanowienie poprawy na przyszłość. »*Tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu*«[1]), mówi święty Paweł, nawet grzechy, dodaje święty Augustyn; a my możemy dodać jeszcze: Nawet grzechy, które drudzy popełniają, bo one powinny nas pobudzać do wysławiania i do naśladowania cierpliwości Boga, Jego dobroci, miłosierdzia i do modlitwy za nawrócenie grzeszników. Czy rozumiemy ten głos stworzeń, zachęcający nas do kochania Boga i służenia Mu? Święci rozumieli go dobrze i korzystali z tego, aby się utrzymać w skupieniu i pobudzać do doskonałości.

PUNKT DRUGI.

Wszystkie stworzenia podają nam środki służenia Bogu.

Zapytajmy Świętych, aby nam odkryli tę tajemnicę. Wszystkie stworzenia były dla nich szczeblami, po których

---

[1]) List do Rzymu, VIII, 28.

wznosili się do Boga, były to dla nich zwierciadła, które w ich oczach, oświeconych wiarą, odbijały doskonałości Boskie, jak ogniska miłości, przy których serca ich zapalały się coraz nowymi płomieniami miłości. Nie zatrzymując się nigdy na rzeczach stworzonych, przechodzili od nich do Boga, jako do początku i końca wszystkiego, co istnieje i tym sposobem postępowali codziennie coraz wyżej, z cnoty w cnotę. Naśladujmy ich przykład. Patrząc na niebo, wołajmy w sercu: Chwała niech będzie Bogu, którego odwieczne miłosierdzie uczyniło dla mnie te cuda! Patrząc na ziemię, na pola zasiane zbożem, na łąki, owoce i kwiaty, powtarzajmy ten sam okrzyk miłości: Niech będzie błogosławiony Bóg, pełen miłości, który uczynił dla mnie te wszystkie rzeczy! Widząc, co się dzieje na świecie, pobudzajmy się do umiłowania Opatrzności, która wszystkiem kieruje w najmędrszych i najłaskawszych zamiarach względem swoich wybranych. Nawet widok grzechów, które ludzie popełniają, niech nas podnosi do miłości Boga, który tak cierpliwie znosi te zniewagi. Szczęśliwy ten, kogo wszystko podnosi do Boga; ale ten jest nieszczęśliwy, kto w stworzeniach zakłada cel swego życia, swą pociechę, szczęście swoje, a Boga uważa jako rzecz dodatkową w życiu. Taki człowiek nie rozumie przeznaczenia stworzeń i zamiast przez nie wznosić się do Boga, używa ich za narzędzie grzechu i potępienia, zajmując się niemi i przywiązując do nich swe serce. Czy i ja tego bezprawia się nie dopuszczam?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Czwartek Siedmdziesiątnicy.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy, jak mamy, przez używanie stworzeń służyć Bogu i zobaczymy, jak w tym celu mamy używać: 1) rzeczy koniecznie potrzebnych do życia; 2) jak używać mamy rzeczy niekoniecznie potrzebnych. Następnie zrobimy postanowienie: 1) uważać wszystko, co nas spotyka i to, co czynić mamy, jako środki do naszego uświątobliwienia; 2) niczego nie pragnąć na ziemi, tylko spełnienia woli

Bożej i to obierać we wszystkiem, co nas najlepiej doprowadzić może do naszego końca, to jest do zbawienia. Naszą wiązanką duchowną będą te same słowa, co wczoraj: Na co mi się to przyda wobec Boga i wieczności.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Bogu, który jest naszym ostatecznym końcem i punktem środkowym, do którego powinny zmierzać wszystkie nasze myśli, uczucia, zamiary i wszystkie nasze czynności. Złóżmy Mu z tego powodu nasze hołdy.

PUNKT PIERWSZY.

Jak mamy używać rzeczy potrzebnych do życia.

Rzeczy potrzebne do życia są: sen, pożywienie, odzienie, mieszkanie i tysiączne inne starania, których wymaga nasze ciało i rozrywki, bez których nasza słaba natura obejść się nie może. Człowiek światowy zakłada swoje przyjemności w rzeczach poniżających. Wyspać się, najeść, ubrać ładnie, mieszkać wygodnie, nie doznawać żadnego braku, bawić się i próżnować, w tem widzi najwyższe szczęście i zadowolniłby się niem chętnie przez całą wieczność. Ale prawdziwy chrześcijanin inaczej myśli. On czuje się upokorzonym, widząc, że jest niewolnikiem tylu potrzeb, że jest jakby skazany na śmierć przez część swego życia, którą musi obrócić na sen; że kilka razy dziennie musi brać pożywienie, jak bydlę; że musi używać odzienia, wstydząc się słusznie sam siebie; że potrzebuje na mieszkanie i najprostsze wygody życia tylu płodów ziemi i tylu rąk ludzkich; wreszcie, że skazany jest na bezczynność przez znaczną część życia, bo inaczej ciało osłabłoby zupełnie wskutek pracy. Chrześcijanin zaspokaja te potrzeby, bolejąc nad tem i zachowuje trzy przepisy, które nam zostawili Święci: Bierz, dziękuj i lękaj się.

1) Bierz tylko to, co potrzebne, nigdy więcej; bierz to, nie dla zadowolenia twego ciała, nie dla przyjemności, ale jedynie z posłuszeństwa Bogu, który tego chce od nas. Bierz to w duchu pokory i uległości, dla podobania się Bogu i z miłości ku Niemu.

2) Dziękuj, biorąc to, co ci jest potrzebne, dziękuj Bogu, który ci to daje w większej ilości i lepsze, niż wielu innym. Jeżeli to, co używasz z potrzeby, dogadza twoim zmysłom, dziękuj Bogu, który się tak łaskawie z tobą obchodzi, dając ci daleko więcej niż zasłużyłeś; jeżeli to, czego używasz, nie zadawalnia cię, dziękuj również Bogu, który ci daje sposobność do umartwienia się i nabycia zasług.

3) Lękaj się, abyś nie przywiązał serca swego do stworzeń, abyś nie użył więcej niż potrzeba, a z wszelkiego zbytku uczyń Bogu ofiarę. Lękaj się, aby ciało nie sprawiało ociężałości duszy; aby mając za wiele, nie zaczęło się buntować. Przez zachowanie tych trzech prawideł unikniemy pieszczotliwości, niewstrzemięźliwości, straty czasu, rozrywek niepotrzebnych; zachowanie tych przepisów powstrzyma pożądliwości nasze, wydatki zbytkowne i niepomiarkowane pragnienia. Ileż jest rzeczy, bez których mogę się obejść, powiemy sobie; tym sposobem będziemy mieli więcej środków do pełnienia uczynków miłosierdzia, a duch ofiary, kierując naszymi postępkami, uświęci naszą duszę. Żałujmy, że dotąd nie trzymaliśmy się tych prawideł i postanówmy sobie stosować do nich nasze postępowanie.

PUNKT DRUGI.

Jak mamy używać rzeczy nie koniecznie potrzebnych.

Przez rzeczy nie koniecznie potrzebne rozumiemy przyjemności, jakie możemy mieć, bogactwa, jakie możemy zebrać, sławę, którą nabyć możemy, pewien rodzaj życia, pewne zajęcia, rozrywki, jako to: odwiedziny, gry i tym podobne rzeczy. W tem mamy się trzymać takiego prawidła. Zapytajmy siebie: Na co mi się to przyda wobec Boga i wieczności? Jeżeli to jest pożyteczne dla mego ostatecznego celu, trzeba to przyjąć z miłością; jeżeli, przeciwnie jest szkodliwe, trzeba to odrzucić ze wstrętem. Jeżeli to nie jest ani pożyteczne ani szkodliwe, trzeba być obojętnym, nie pragnąć jednej rzeczy więcej niż drugiej, nie pragnąć zdrowia więcej niż choroby, bogactw bardziej niż ubóstwa, sławy więcej niż wzgardy, długiego życia więcej niż krótkiego. Te tylko stworzenia po-

winniśmy przekładać nad inne, które nas mogą pewniej doprowadzić do naszego końca. Ćwiczenia pobożne, dobrze odprawiane, skupienie, uwaga przy modlitwie, zajęcie pożyteczne pomogą mi do zjednoczenia z Bogiem; będę się więc o to starał. Grzech, dobrowolne niedoskonałości, okazye niebezpieczne, stosunki szkodliwe, rozproszenie, pragnienie powodzenia we wszystkiem, zbyteczne udzielanie się światu, odwodzą od Boga; więc się tego wyrzekam. Jeżeli napotkam w życiu rzeczy obojętne, zrobię z nich ofiarę Bogu, a tym sposobem zjednam sobie zasługę na żywot wieczny. Gdybym się był trzymał tych przepisów, byłbym żył lepiej.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Piątek Siedmdziesiątnicy.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś streścimy w trzech słowach rozmyślania całego tygodnia: należeć do Boga jest naszym obowiązkiem, chwałą i szczęściem. Następnie postanowimy sobie: 1) złożyć Bogu ofiarę z przywiązania do rzeczy nawet najmniejszych; 2) powtarzać często jako modlitwę strzelistą: Wszystko jedynie dla Boga. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Psalmisty: »*Bo cóż ja mam w niebie, abo czegom chciał na ziemi oprócz Ciebie... Boże serca mego i części moja Boże, na wieki?*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Bogu, jako istocie najgodniejszej miłości, do której należeć jest wielkim zaszczytem. Tak jest, mój Boże, należeć do Ciebie i jedynie tylko do Ciebie jest obowiązkiem, zaszczytem i szczęściem.

PUNKT PIERWSZY.

Należeć do Boga jest naszym obowiązkiem.

Jest to obowiązek, wynikający ze sprawiedliwości, ponieważ cała nasza istota od Boga ma początek i do Niego

[1]) Psalm LXXII. 25, 26.

należy; jest to obowiązek wdzięczności, ponieważ żyjemy tylko z dobrodziejstw Jego; jest to obowiązek sumienia, bo sumienie wyrzucałoby nam, gdybyśmy cośkolwiek Bogu odmówili. Jest to obowiązek, który nam nakazuje serce, bo jeżeli Bóg, przez wzgląd na naszą słabość, podaje nam wiele przepisów jako rady, nie wymagając, abyśmy je koniecznie spełniali jak przykazania, to powinno być dla nas pobudką do okazania się hojnymi w służbie Jego, czyniąc dla Niego jak możemy najwięcej i najlepiej; z tego nie wynika, że mamy tracić pokój z powodu naszych niewierności w tych rzeczach, które nie są przykazane, albo popaść w skrupuły; ale powinniśmy się z tego upokarzać przed Bogiem i naprawiać nasze niedbalstwa przez większą wierność.

PUNKT DRUGI.

Należeć do Boga jest naszą chwałą.

Kto oddaje część swego serca i czasu, aby służyć stworzeniom, światu, swoim namiętnościom albo złym skłonnościom, ten zawstydza i poniża godność człowieka i chrześcijanina. Prawdziwa chwała na tem zależy, aby intencye nasze odnosiły się do Boga, który jest naszym najwznioślejszym celem, a nie zniżały się nigdy do stworzeń. Ludzie szczycą się, jeżeli pracują tylko dla króla; my, powinniśmy mieć sobie za zaszczyt, że pracujemy tylko dla Boga. Człowiek jest zanadto wielkim, aby pracował dla świata; świat się skończy, ale my na wieki istnieć będziemy. Jesteśmy dziećmi Boga, potomstwem Boga; jesteśmy przyjaciołmi ulubieńcami Boga; to wysokie stanowisko nie pozwala, abyśmy się poniżali, pracując dla celu, niższego niż Bóg. Powołanie nasze jest, naśladować Boga, postępować i żyć na wzór Boga, a Bóg siebie tylko ma na celu we wszystkiem, co czyni. Chwała nasza na tem zależy, abyśmy się utrzymali na tej wysokości, nie zstępując do małych i nizkich pobudek ziemskich. Jakiż to wstyd dla nas, że poniżamy nasze wzniosłe przeznaczenie! Poznajmy naszą godność i czyńmy wszystko dla Boga jedynie.

PUNKT TRZECI.

Należeć do Boga jest naszem szczęściem.

Kto zmierza do innego celu jak do Boga jedynie, ten jest nieszczęśliwy; zawsze się czegoś obawia, zawsze czegoś pragnie; brak drobnostki jakiej wszystko zatruwa. Choćby nam nawet na niczem nie zbywało, czulibyśmy, że wszystko jest próżnością i złudzeniem, zamieszaniem i goryczą, niebezpieczeństwem i zgubą. Jeżeli, przeciwnie, serce nasze należeć będzie do Boga, doznawać będziemy pokoju, szczęścia i ufności. Będziemy w zgodzie z Bogiem, bo on jest naszym przyjacielem, jeżeli tylko sami tego chcemy, a przyjacielem wiernym, który nas nigdy nie zawiedzie, dopóki Go sami nie opuścimy. Będziemy w zgodzie z bliźnim, bo im kto więcej oddany jest Bogu, tem więcej jest względem bliźniego łagodnym, pokornym, tem więcej mu okazuje miłości i szacunku, przez co pozyskuje jego serce. Będziemy w zgodzie z samemi sobą, bo serce, należące do Boga jest w swoim żywiole; w nim znajduje życie, szczęście, raj przedwczesny. Zastanówmy się, ile przykrości oszczędzimy sobie, oddając się zupełnie Bogu, a ile utrapień sobie przygotowujemy służąc stworzeniom.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Sobota Siedmdziesiątnicy.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy ostatnie słowa Ewangelii niedzielnej: »*Wiele jest wezwanych, ale mało wybranych*« [1]) zastanowimy się: 1) dlaczego jest tak mało wybranych; 2) co mamy czynić, abyśmy należeli do tej małej liczby. Następnie zrobimy postanowienie: 1) nie ulegać nigdy wpływowi ogólnych zasad świata, ale przeciwnie, myśleć sobie: jak Święci postąpiliby w tej okoliczności, coby pomyśleli i według tego urządzić nasze postępowanie; 2) wziąść do serca sprawę naszego uświątobliwienia i starać się o nie usilnie z tem niezłomnem postanowieniem: chcę zostać świętym. Jako wiązankę

[1]) Ew. św. Mat., XX, 16.

duchowną weźmiemy te słowa Ewangelii: »*Wiele jest wezwanych, ale mało wybranych*«.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi, wydającemy ten straszny wyrok: »*Wiele jest wezwanych, ale mało wybranych*«. Wyobraźmy sobie, co czuło Jego Serce na tę myśl; Jezus tak kocha ludzi, że chciałby ich wszystkich zbawić, a myśl, że tyle dusz nadużyje Jego męki i śmierci, Sakramentów świętych i środków do zbawienia, jakie im wyjedna, sprawia tak wielką boleść Jego Sercu, że zmuszony jest zawołać w Ogrodzie Oliwnym: »*Smętna jest dusza moja aż do śmierci*« [1]). Podziękujmy Mu za Jego miłość dla nas i złóżmy przyrzeczenie, że będziemy się starali przynieść Mu pociechę, żyjąc jak wybrani.

PUNKT PIERWSZY.

Dlaczego tak mało jest wybranych.

Przyczyna, dla której tak mało jest wybranych, nie pochodzi od Boga, ale od ludzi; przyczyną tego jest:

1) że większa część ludzi nie myśli gruntownie o swojem zbawieniu i nie chce nawet o niem myśleć. Ludzie zajmują się chętnie rzeczami ziemskiemi; ale nie chcą nawet słuchać o tem, co się z nimi stanie po śmierci. Podobni do tych robotników, o których mówi Ewangelia, zamiast pracować nad uprawą powierzonej im szacownej winnicy, to jest, nad duszą swoją, tracą czas na przechadzkach, na rozmowach o rzeczach błahych, przemijających, zajmują się jedynie ziemią i nie chcą nawet podnieść oczu do nieba. Zbawienie wieczne mogliby chyba wtedy osiągnąć, gdyby ich Bóg zbawił pomimo ich woli. Ale święty Augustyn powiedział: Bóg, ktory nas stworzył bez nas, nie zbawi nas bez nas.

2) Mało jest wybranych, bo wielu jest takich, którzy chociaż myślą o swojem zbawieniu, nie mogą się przezwyciężyć i nakłonić do prowadzenia takiego życia, któreby zasłu-

[1]) Ew. św. Mat. XXVI, 38.

giwało na wieczne zbawienie. Lenistwo im przeszkadza, świętość ich przestrasza, świętość, która jest tak piękna, która zapewnia szczęście na ziemi i w niebie. Poprzestają na bezowocnem wzdychaniu: chciałbym być świętym, wybranym Bożym; a życiem swojem dają do zrozumienia, że chcieliby świętości z warunkiem, żeby nie wymagała żadnej z ich strony ofiary. Nigdy nie mówią stanowczo: Chcę się zbawić, postanowiłem to mocno; chcę być świętym i będę świętym. Wola ich jest słaba, chwiejna; są to próżne chęci, któremi napełnione jest piekło, są to zachcenia człowieka leniwego, o którym mówi Pismo święte: »*Pożądliwości zabijają leniwego: albowiem nie chciały nic robić ręce jego*« [1]). Taki człowiek chce i nie chce: »*Leniwiec mówi: lew jest na dworze, upośród ulic zabit będę*« [1]). Taką drogą nikt jeszcze nie doszedł do zbawienia. Aby osiągnąć wieczne zbawienie, trzeba poświęcić temu celowi wszystkie myśli i serce swoje, trzeba wytrwale pracować, mówiąc i powtarzając często: chcę się zbawić, choćby mnie to najwięcej kosztować miało; chcę się zbawić, bez względu na to, co świat o tem powie, albo pomyśli. Zbadajmy siebie według tych oznak, czy należymy do liczby wybranych.

PUNKT DRUGI.

Co mamy czynić, aby należeć do liczby wybranych?

1) Trzeba unikać szerokiej drogi, którą postępuje większa część ludzi, a iść wązką drogą, którą mało ludzi idzie. Ponieważ większa liczba ludzi się gubi, nie możemy się spodziewać zbawienia, jeżeli żyjemy życiem większości, ale przeciwnie, trzeba nam naśladować życie mniejszej cząstki ludzi, a więc nie wolno nam postępować według zwyczajów świata, ani ubezpieczać się tem, że drudzy tak żyją. Nie zapominajmy o tem, że nawet między katolikami, mało jest prawdziwych chrześcijan, tak po miastach jak i między ludem wiejskim.

2) Trzeba zawsze mieć na pamięci znaki, po których rozpoznaje się droga szeroka i wązka, aby nie pomylić się

---

[1]) Księga Przypowieści, XXI, 25.

w wyborze. Droga szeroka poznaje się po tem, że ci, którzy nią postępują, niczego sobie nie odmawiają, żyją wygodnie, bez przymusu. Dlatego uważają, że to jest dostateczne, kiedy sumienie nie wyrzuca im ciężkich przekroczeń ani krzywdy bliźniego. Nie pragną być świętymi, zostawiają innym te pobożne pragnienia; dla nich wystarcza żyć tak, jak zwykli ludzie żyją. Jak najmniej robią z tego, co potrzeba, aby się zbawić, a resztę zaniedbują. Obiecują sobie, że później lepiej żyć będą; ale ten czas nigdy nie przychodzi. Droga wązka poznaje się po znakach zupełnie przeciwnych; ci, którzy nią postępują, walczą ze swemi namiętnościami i skłonnościami, szczególniej z główną wadą, którą starają się stłumić, zapierają się siebie, umartwiają się, dźwigają swój krzyż, czuwają nad swojem sercem i zmysłami. To wydaje się przykrem, ale w praktyce okazuje się bardzo miłem.

3) Trzeba pracować nad swojem zbawieniem z męstwem i ufnością. Dlaczegóż nie mógłbym uczynić tego, co inni uczynili? Człowiek, mający silną wolę, wszystko może, przy pomocy łaski, na której nigdy nie zbywa temu, kto o nią prosi. Żołnierz, spełniający swój obowiązek, kupiec, który chce zrobić majątek, wyrobnik, pracujący na utrzymanie życia, więcej ponoszą trosk i ofiar, niż te, których religia od nas wymaga. Jest to prawda wiary, że ten się zbawia, kto się chce zbawić. Zastanówmy się według tych zasad, jaką drogą postępujemy. Czy nie żyjemy tak, jak większa część ludzi żyje, dogadzając sobie we wszystkiem, z przepisów religii pełniąc tylko to, co nam się podoba, a resztę zaniedbując? Czy dążymy do naśladowania Świętych i małej liczby wybranych?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Niedziela Sześćdziesiątnica.

Przygotowanie pierwsze.

Przez ten cały tydzień rozważać będziemy Ewangelię niedzielną, która mówi o słowie Bożem: w rozmyślaniu dzisiejszem zastanowimy się: 1) jak wielkiej ceny jest słowo Boże; 2) w jak rozmaity sposób Bóg nam je podaje. Nastę-

pnie postanowimy sobie: 1) przyjmować z jaknajwiększą czcią i wdzięcznością słowo Boże, w jakikolwiekbądź sposób nam podane, czy to w naukach publicznych, czy przez dobre książki, czy przez zbawienne myśli; 2) przyjąwszy słowo Boże, zachowywać je w sercu jako skarb i do niego stosować swoje postępowanie. Naszą wiązanką duchowną będą słowa, które Ewangelia przytacza o Najświętszej Pannie, dając nam Ją w tem jak i we wszystkiem za wzór do naśladowania: »*Marya te wszystkie słowa zachowywała stosując w sercu swojem*«[1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi, uczącemu nas w przypowieści o nasieniu, jak mamy słuchać słowa Bożego. Dziękujmy Mu za tę dobroć, która chcąc ułatwić umysłom najprostszym zrozumienie najwznioślejszych prawd, zniża swoje myśli do najpospolitszych porównań.

PUNKT PIERWSZY.

Jak wielkiej ceny jest słowo Boże?

Święty Ambroży, przytoczywszy ten ustęp psalmu: »*Ogniste bardzo słowo Twoje*«[2]) daje takie objaśnienie: ogień oczyszcza metale od rdzy, ogień oświeca i ogrzewa. Tak samo słowo Boże oczyszcza duszę, oświeca umysł, zapala serce.

1) Słowo Boże oczyszcza; pysznego czyni pokornym, próżnego skromnym, nieczystego powściągliwym, skąpego hojnym. Iluż grzeszników zawdzięcza swoje nawrócenie słowu Bożemu! Ilu oziębłych pobudziło słowo Boże do gorliwości!

2) Słowo Boże oświeca. Z jednej strony odkrywa duszy znikomość rzeczy ziemskich, marność bogactw, próżność sławy i prostuje fałszywy sąd naszych ślepych namiętności i zepsutych zmysłów; z drugiej strony stawia nam przed oczy czyste światło wiary. Jak słup ognisty na puszczy, tak słowo Boże kieruje naszymi krokami w drodze życia; i kilka stronic katechizmu więcej nauczą człowieka tego, co mu jest

[1]) Ew. św. Łukasza, II, 19. [2]) Psalm CXVIII, 140.

najpotrzebniejsze do wiedzy, niż wszystkie księgi mądrości ludzkiej.

3) Słowo Boże zapala; ono przywraca ciepło życia duszom, umarłym przez grzech i zapala miłością serca, które dawniej paliła namiętność. Słowo Boże, głoszone przez świętego Augustyna w Anglii, przez świętego Bonifacego w Niemczech, przez św. Franciszka Ksawerego w Indyach, przez św. Dominika, św. Wincentego Fereryusza, przez św. Tomasza z Willanowa, przez św. Karola Boromeusza, św. Franciszka Salezego, w różnych częściach świata, przez gorliwych pasterzy w tysiącach parafii katolickich, wszędzie zapalało serca Boskim ogniem. Ileż mam sobie w tym względzie do wyrzucenia! Moja w tem wina, że słowo Boże nie oczyściło mnie od przymieszki grzechów i rdzy namiętności. Ile przywiązań do świata kala jeszcze moją duszę! Ile uczuć nieporządnych napełnia serce moje! Moja to wina, że słowo Boże nie oświeciło mnie. Zaślepiony, zajmuję się więcej życiem doczesnem, nie czerpiąc z wiary prawideł postępowania i sądzenia. Moja wina, że słowo Boże nie rozgrzało mojej duszy że jestem oziębły w służbie Bożej.

PUNKT DRUGI.

O różnych sposobach, którymi Bóg do nas przemawia.

Bóg, w dobroci swojej różnymi sposobami przemawia do serc naszych. Mówi do nas: 1) przez kazania, które głoszą kapłani w kościołach, przez nauki, które otrzymujemy przy spowiedzi świętej i przy przyjmowaniu innych Sakramentów świętych, albo przez rady, które nam Opatrzność daje za pośrednictwem rozmaitych osób. Jakaż to dobroć ze strony Boga, o ile więcej łaskaw jest dla nas, niż dla milionów ludzi, mieszkających na kuli ziemskiej! Przemawia do nas: 2) przez księgi święte i wszystkie dzieła pobożne, które czytać możemy. Czytanie pobożne nawróciło tysiące grzeszników i teraz jeszcze codziennie karmi i doskonali pobożność tylu dusz. Mówi do nas Pan Bóg: 3) przez dobre myśli, pobożne natchnienia, przez zbawienne wyrzuty, przestrogi i światło, które łaska Jego daje nam w modlitwie, przy Komunii

świętej, podczas Nawiedzania Przenajświętszego Sakramentu; niekiedy w chwilach, kiedy się tego najmniej spodziewamy. Szczęśliwe są dusze skupione, które ten głos słyszą i są mu posłuszne! Bóg przemawia do nas 4) przez dobre przykłady, które nam stawia przed oczy. Każdy dobry przykład jest jakby kazanie, które nas uczy miłości, cichości, cierpliwości, poświęcenia; uszanowania dla miejsca świętego, gorliwości w modlitwie i w przystępowaniu do Sakramentów świętych. Jakie korzyści odnieśliśmy z tych środków zbawienia?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Poniedziałek Sześćdziesiątnicy.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś zastanowimy się, jakie są trzy przeszkody, dla których słowo Boże nie przynosi pożytku duszom. Zbawiciel wymienił te trzy przeszkody w przypowieści o trojakiego gatunku roli, na którą pada nasienie. Pierwszą przeszkodą jest rozproszenie, oznaczone przez gościniec, otwarty dla wszystkich przechodniów; drugą przyczyną jest niedbalstwo, przedstawione pod postacią gruntu kamienistego, twardego, który nie pozwala roślinom wkorzenić się; trzecią przeszkodą jest przywiązanie do rzeczy doczesnych, wyobrażone przez ciernie. Następnie postanowimy sobie: 1) starać się w ciągu dnia o skupienie, więcej niż zwykle, aby korzystać z dobrych natchnień, jakie nam Duch święty poda; 2) nie odmówić Bogu żadnej ofiary, której od nas łaska żądać będzie. Wiązanką duchowną będą dla nas te słowa Apostoła: »*Ziemia, która deszcz często padający na się pije... a rodzi ciernie i osty, odrzucona jest i blizka przeklęctwa*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Złóżmy Bogu cześć, hołdy i dzięki, że tak dobrotliwie wskazał nam, jakie są przeszkody do osiągnienia pożytku ze słowa Bożego! Obyśmy tę naukę dobrze zrozumieli i z niej korzystali!

[1]) List do Żydów, VI, 7, 8.

PUNKT PIERWSZY.

Pierwszą przeszkodą do korzystania ze słowa Bożego jest rozproszenie.

Dusza rozproszona jest w istocie jak gościniec, otwarty dla wszystkich przechodniów, po którym ludzie idą i wracają, depcząc nogami Boskie nasienie, które potem ptaki zjadają. Taka dusza zajęta tysiącem myśli próżnych i niepożytecznych, chciwa nowin i pragnąca wszystko wiedzieć, co się wkoło niej dzieje, nie ma życia wewnętrznego, nie ma skupienia ani zjednoczenia z Bogiem, nigdy prawie nie zajmuje się sobą. Wszystko ją obchodzi: teraźniejszość, przeszłość i przyszłość; w takim stanie opłakanym, słowo Boże, to Boskie nasienie musi być z jednej strony zdeptane przez myśli próżne, z drugiej strony zjedzone przez ptaki, to jest, przez wybujałe marzenia. Taka dusza robi niekiedy dobre postanowienia w czasie modlitwy albo czytania duchownego, chcąc niby korzystać ze słowa Bożego; ale nie czuwa nad sobą, myśli obce się nasuwają i rozpraszają nasienie, które wkrótce ginie. Czy to nie jest nasza historya?

PUNKT DRUGI.

Drugą przeszkodą do korzystania ze słowa Bożego jest niedbalstwo.

Drugą część nasienia, mówi Jezus Chrystus, upada na grunt kamienisty; z początku zaczyna wzrastać i zapuszczać korzenie, ale napotkawszy kamień, nie może się zakorzenić, usycha i umiera. To się odnosi, mówi dalej Zbawiciel do osób, które przyjmują słowo Boże chętnie, a nawet z radością, którzy lubią słuchać o Bogu i religii, czytają książki pobożne, ale nie są zdolne do żadnej ofiary, do zwyciężenia przeszkód, a wystawione na próbę, tracą odwagę i wszystko porzucają. Niedbalstwo w służbie Bożej jest to jakby kamień w głębi serca, wysuszający nasienie Boże i przeszkadzający do jego wzrostu. Dopóki Bóg nie wymaga ofiary od takiej duszy, wszystko idzie dobrze: nasienie kiełkuje, wydaje dobre uczucia i święte pragnienia; ale jak się przedstawi jaka trudność do przełamania, pokusa do zwyciężenia, jaka ofiara do

spełnienia, dusza niedbała zatrzymuje się. Kamień niedbalstwa nie pozwala się wkorzenić nasieniu, które usycha i umiera. Tacy ludzie chcieliby kochać Boga, ale z warunkiem, aby ich to nic nie kosztowało; chcieliby się zbawić, ale nie zadając sobie w niczem gwałtu i przymusu. Podziwiają Świętych, ale ich nie naśladują, bo im brak odwagi, powstrzymuje ich kamień niedbalstwa. Czytają w Ewangelii, że trzeba się zaprzeć siebie samego i dźwigać swój krzyż; ale te słowa ledwo powierzchownie poruszają ich serce i nie pobudzają woli do czynu, bo w głębi duszy jest kamień, którego słowo Boże nie może przeniknąć; tym kamieniem jest niedbalstwo. O gdyby ten kamień został odwalony! Powstałby nowy człowiek, a słowo Boże wydałoby owoc.

PUNKT TRZECI.

Trzecią przeszkodą do korzystania ze słowa Bożego jest przywiązanie do rzeczy ziemskich.

To przywiązanie do rzeczy ziemskich przedstawia nam Pan Jezus pod postacią cierni i zielska, które zagłuszają ziarno. Grunt ziemi jest dobry; bo obfitość cierni dowodzi płodności ziemi. Dusza, podobna do tej roli, posiada pewną odwagę i moc; podobają się jej cnoty, które słowo Boże zaleca i postanawia sobie je pełnić; ale wraz z dobremi postanowieniami zachowuje do pewnych rzeczy przywiązanie, którego nie chce się pozbyć; jest to, zamiłowanie życia wygodnego, dogadzającego zmysłom; przywiązanie do rozrywek, do pieniędzy, do chwały, do woli własnej, do własnego zdania. Te przywiązania rozwijają się i wzrastają, a przygłuszając dobre postanowienia, nie dają im się rozwinąć, i tym sposobem nie pozwalają słowu Bożemu wydać owocu. Czy i w tem nie widzimy podobieństwa do naszego życia?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Wtorek Sześćdziesiątnicy.

Przygotowanie pierwsze.

Stosując się do nabożeństwa Kościoła Rzymskiego rozważać dziś będziemy Mękę Zbawiciela i zobaczymy: 1) że

nabożeństwo do Męki Pańskiej jest obowiązkiem naszego serca; 2) że wszystko w religii naszej przypomina nam ten obowiązek. Następnie postanowimy sobie: 1) mieć zawsze w mieszkaniu swem wizerunek Jezusa ukrzyżowanego; 2) oddać cześć Jezusowi ukrzyżowanemu, ile razy wchodzimy do mieszkania i uczcić Go wszędzie, gdzie tylko wizerunek Jego zobaczymy. Jako wiązankę duchowną weźmiemy te słowa Apostoła: »*Uważajcie Tego, który takowe przeciwieństwo od grzeszników podejmował przeciw sobie*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi ukrzyżowanemu, który jest przedmiotem czci wszystkich chrześcijan. Naśladujmy dusze gorliwe, które znajdują szczęście w rozmyślaniu Męki Pańskiej i z tego rozmyślania czerpią najwznioślejsze cnoty.

PUNKT PIERWSZY.

Nabożeństwo do Męki Pańskiej jest obowiązkiem dla serca naszego.

Trzebaby nie mieć serca, aby zapomnieć o tak wielkiem dobrodziejstwie, aby z obojętnością patrzeć na wizerunek Ukrzyżowanego Zbawiciela, na ten dowód miłości Boga dla nas, na ten cudowny pomysł Jego miłoserdzia, któremu zawdzięczamy wszystko: przysposobienie nas za dzieci Boże, łaskę w życiu, a chwałę w wieczności. Gdyby przyjaciel nasz oddał życie swoje za nas, wśród zniewag i męczarni, przypominalibyśmy sobie ze wzruszeniem wszystkie okoliczności jego śmierci, i z rozrzewnieniem całowaliśmy obraz, przedstawiający nam jego cierpienia i śmierć. O ileż więcej widok Jezusa ukrzyżowanego powinien pobudzać nas do miłości dla Niego, abyśmy dla Niego jedynie żyli i oddychali. Bo Jezus umiera na krzyżu nie dla przyjaciół, ale dla tych, którzy stali się Jego nieprzyjaciołmi. Napisano jest: »*Nie zapominaj łaski rękojmiego, albowiem dał za cię duszę swoją*« [2]). Któż to jest ten szlachetny przyjaciel, który zapłacił za nas, chociaż

[1]) List do Żydów. XII. 3.
[2]) Ekklezyastyk. XXIX. 20.

jesteśmy tak niegodni tej miłości? Jest to Jezus ukrzyżowany. Dlatego to św. Augustyn powiada, że, jeżeli ten, kto zapomina o dobrodziejstwie stworzenia zasługuje na piekło, to ten, kto zapomina o dobrodziejstwie odkupienia, zasługuje na tysiąc piekieł. A jednakże iluż jest takich, którzy wcale o tem dobrodziejstwie nie myślą? Patrząc często na Jezusa ukrzyżowanego, stali się nieczuli na ten widok; patrząc ciągle na dowody miłości, stali się niewdzięczni; ta niewdzięczność ludzka była powodem wielkiej boleści dla św. Franciszka z Assyżu, tego miłośnika Jezusa ukrzyżowanego. Dzień i noc wylewał łzy nad niewdzięcznością ludzi względem ukrzyżowanego Zbawcy; a kiedy chciano go pocieszyć, odpowiedział: »Będę przez całe życie niepocieszonym, że ludzie tak mało kochają Zbawiciela, który ich tak umiłował«. Czy nie należymy do tych, nad którymi płakał święty patryarcha? Jak kochamy Jezusa ukrzyżowanego? Czy nosimy na sobie Jego wizerunek? Czy go często całujemy? Czy spoglądamy na niego z miłością?

PUNKT DRUGI.

Wszystko w religii naszej zachęca nas do nabożeństwa do Męki Pańskiej.

Msza święta najważniejszy akt religii naszej jest powtórzeniem ofiary Kalwaryjskiej. »*To czyńcie na pamiątkę moją*«[1]), powiedział Pan Jezus, ustanawiając Przenajświętszy Sakrament, to znaczy na pamiątkę mojej śmierci i męki krzyżowej, jak tłómaczy św. Paweł. »*Ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać*«[2]).

O jakiż to cudowny pomysł! Jezus Chrystus, chcąc pobudzić nas do wytrwałego nabożeństwa do Męki swojej, ustanawia na jej pamiątkę Sakrament, który sam jeden ma ten przywilej, że jest ciągle trwającym, kiedy inne sakramenta udzielają się w miarę potrzeby. W tym Przenajświętszym Sakramencie posiadamy dzień i noc w ołtarzu Zbawcę na-

[1]) Ew. św. Łuk. XXII. 19.
[2]) List I. do Korynt. XI. 26.

szego, który tu przebywa w stanie ofiary, zachowując wszystkie rany na ciele swojem i pokazując je nam ustawicznie, abyśmy o nich nie zapomnieli. Któżby nie chciał uczynić zadość pragnieniom Boga, który nas błaga, abyśmy o Nim nie zapominali, który nas wzywa testamentem swoim, ostatniemi słowami swemi: »*To czyńcie na pamiątkę moją*«. Wszystko, co widzimy w kościele, zaleca nam abyśmy mieli nabożeństwo do Męki Pańskiej: krzyż stoi na tabernakulum, jako na miejscu najwydatniejszem i najpierw wpadającem w oczy. Noszą go podczas procesyi, stawiają go na wierzchu kościołów; przedstawiają go na ubiorach kościelnych, używają znaku krzyża we wszystkich ceremoniach; w każdym tygodniu jeden dzień, to jest piątek, przeznaczony jest na jego uczczenie; w ciągu roku, w różnych czasach, oddaje Kościół szczególniejszą cześć krzyżowi, przed Wielkanocą całe dwa tygodnie na to poświęca; a droga krzyżowa jest w każdym czasie i wszędzie przedmiotem osobliwszego nabożeństwa dla chrześcijan; tak dalece cześć Jezusa ukrzyżowanego jest w duchu religii chrześcijańskiej. Dlatego to Święci, posiadający w pełności ducha chrześcijańskiego, obierali sobie krzyż za zwykły przedmiot nabożeństwa. Święty Paweł chlubił się jedynie w krzyżu, nic nie chciał znać, oprócz nauki krzyża, żył ciągle ukrzyżowany. Święty Augustyn mówi, że karmił swą duszę rozmyślaniem krzyża. Święty Franciszek z Assyżu nie chciał, aby uczniowie jego inny przedmiot rozmyślania obierali jak krzyż, który umieścił w środku tego miejsca, gdzie się zbierało zgromadzenie. Święty Bonawentura żył ciągle w ranach Zbawiciela: »*Tam*, powiada, *czuwam, tam spoczywam, tam czytam, rozmyślam, tam chcę być zawsze*«. Dla tego św. Franciszek Salezy mówi o pismach tego doktora serafickiego, że krzyż był jakby papierem, na którym pisał, włócznia, którą przebito Serce Jezusowe, była dla niego piórem, a Krew przenajświętsza — atramentem. O! jak dalecy jesteśmy od uczuć, które mieli Święci dla Męki Zbawiciela! Ożywmy naszą wiarę; rozbudźmy w sobie miłość dla Jezusa ukrzyżowanego.

Postanowienie i wiązanka duchowna jak wyżej.

Środa Sześćdziesiątnicy.

Przygotowanie pierwsze.

Wrócimy dziś do rozmyślań o słowie Bożem i rozważać będziemy, że winni jesteśmy słowu Bożemu: 1) uszanowanie; 2) uwagę. Następnie postanowimy sobie: 1) słuchać słowa Bożego i czytać je z takiem uszanowaniem, jakby sam Bóg do nas przemawiał, i nie przesądzać kazań; 2) szukać w słowie Bożem nie tego, co bawi umysł, ale co wpływa na serce, i wyprowadzać stąd praktyczne postanowienia. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa świętego Augustyna: *Kto niedbale słucha słowa Bożego, ten popełnia taki sam występek, jak gdyby przez niedbalstwo upuścił świętą Hostyę.*

Przygotowanie drugie.

Oddajmy jak zwykle cześć Jezusowi Chrystusowi i słuchajmy, co nam mówi, że dobra ziemia, na którą pada nasienie, wydająca owoc stokrotny, jest to serce dobre, które szanuje słowo Boże, słucha je z uwagą i spełnia jego zlecenie. Złóżmy Panu Jezusowi dzięki za tę naukę, i prośmy Go, aby się serca nasze głęboko nią przejęły.

PUNKT PIERWSZY.

Jak należy szanować słowo Boże.

Skoro Bóg, istota tak wielka, raczy się tak zniżyć, że przemawia do człowieka, który jest stworzeniem biednem i nędznem, oczywistą jest rzeczą, że słowom jego należy się najgłębsza cześć i uszanowanie; a każde słowo, pochodzące z tak szacownego źródła, powinno być przyjęte z uległością, z poddaniem rozumu i woli. Gdybyśmy byli słyszeli, jak Bóg przemawiał z góry Synai do ludu Izraelskiego, wśród błyskawic i piorunów; albo, gdybyśmy, żyjąc za czasów Jezusa Chrystusa, przytomni byli Jego naukom, uważalibyśmy za wielkie przekroczenie, słuchać obojętnie Jego Boskich słów; ale czyż to słowo Boże mniej zasługuje na uszanowanie, kiedy je czytamy w księgach świętych, albo kiedy je słyszymy z kazalnicy? Człowiek, który wykłada słowo Boże, może być nie-

kiedy słabym i nieudolnym w rzeczach Boskich; ale nauka, którą głosi, jest zawsze słowem Bożem; a tak, jak Słowo wcielone równie godnem było czci, kiedy było owinięte w pieluszki, jak kiedy jest w chwale niebieskiej, tak i słowo Boże nie mniej ma wartości, kiedy jest wyrażone z prostotą i nieudolnością, jak kiedy jest wypowiedziane przez genialnych kaznodziei. Kiedy poseł królewski przemawia, nie uważają na sposób jego mówienia, mniej albo więcej udatny, ale raczej na majestat monarchy, w którego imieniu mówi. Tak samo powinniśmy uważać w kapłanach, głoszących nam słowo Boże, posłańców Boga, zastępców Jezusa Chrystusa, który przez ich usta przemawia; słowo Boże, uważane w ten sposób, nie mniej zasługuje na naszą cześć, jak Ciało Jezusa Chrystusa, powiada święty Augustyn; powinniśmy tak starannie zbierać najmniejsze jego odrobiny, jak kapłan zbiera cząstki Hostyi świętej na patenie; a ten, kto z niedbalstwem słucha słowa Bożego, nie mniej jest winnym, jak ten, ktoby przez nieuwagę upuścił na ziemię cząstki Ciała Zbawiciela. Przyczyna tego jest ta, że Jezus Chrystus nie mniej miłuje prawdę, jak swoje własne Ciało; zdaje się nawet, jakby więcej miłował prawdę, bo dla niej złożył na ofiarę Ciało swoje. Chciał, aby prawda pozostała nieśmiertelną na ziemi; a Ciało swoje wydał na śmierć. Czy tak szanujemy słowo Boże? Ileż mamy sobie do wyrzucenia w tym przedmiocie! Upokórzmy się i poprawmy.

PUNKT DRUGI.

Z jaką uwagą powinniśmy słuchać słowa Bożego.

Nowin światowych, błahych opowiadań słuchamy z uwagą, aby nie stracić najmniejszej ich części; z zajęciem czytamy listy od rodziców i przyjaciół, aby nam utkwiły w pamięci. Dlaczegóż, kiedy słowo Boże mówi nam o niebie, ojczyźnie naszej, lub kiedy nam podaje środki i sposoby do osiągnięcia tegoż, dlaczego, kiedy czytamy księgi święte, które są jakby listami, przysłanymi do nas od Boga, jesteśmy obojętni i nieuważni? dlaczego słowo Boże nie ma dla nas wtedy takiego samego powabu? Jezus nam mówi: Słuchajcie słów moich dobrem sercem. Co to znaczy? To znaczy, że nie powinniśmy

słuchać samymi tylko zmysłami, kiedy oczy widzą tylko rzecz powierzchownie, kiedy uszy słyszą same tylko dźwięki, kiedy pamięć zewnętrzne tylko zachowuje formy; ale powinniśmy słuchać sercem, które szanuje prawdę, podoba sobie w niej i przechowuje ją: słuchajmy, nie uważając na układ zdań, ale starając się o poprawę obyczajów, nie szukajmy pięknych myśli, ale rozbudzajmy w sobie dobre pragnienia; nie rozbierajmy i nie sądźmy, ale róbmy dobre postanowienia; słuchajmy słowa Bożego ze skupieniem i z zamiarem pełnienia tego, co słyszymy. Tak słuchała Najświętsza Panna, tak słuchała Magdalena u stóp Jezusa; a my, jakże dalecy jesteśmy od tej uwagi na słowo Boże, kiedy je czytamy, albo słuchamy! Prośmy Jezusa o przebaczenie przeszłych uchybień i postanówmy lepiej postępować na przyszłość.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Czwartek Sześćdziesiątnicy.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy, w jaki sposób korzystać możemy ze słowa Bożego, i zobaczymy: 1) że trzeba je słuchać z wiarą; 2) że trzeba je stosować do siebie; 3) wyprowadzić z niego wnioski praktyczne. Następnie postanowimy sobie: 1) przy każdej nauce albo czytaniu, przedstawić sobie, że Bóg sam nas naucza i stosować do siebie to, co nam mówi; 2) z każdej nauki lub czytania wyprowadzić wnioski praktyczne, zmierzające do poprawy życia. Wiązanką duchowną będą dla nas te słowa świętego Jakóba: »*A bądźcie czcicielami słowa, a nie słuchaczami tylko: oszukawającemu samych siebie*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi, nauczającemu apostołów swoich, jakimi sposobami można osiągnąć zbawienie; podziwiajmy z jaką wiarą, w milczeniu, słuchali swego Boskiego Mistrza, jak do siebie stosowali to, co im mówił, i jak się starali wy-

[1]) List św. Jakóba, I. 22.

pełnić Jego naukę! Prośmy Jezusa, aby nam dał usposobienie, jakie mieli apostołowie, abyśmy mogli korzystać ze słowa Bożego.

PUNKT PIERWSZY.

Trzeba słuchać słowa Bożego z wiarą.

Często słuchamy słowa Bożego, jakby to było słowo ludzkie, jak jakiej rozprawy o rzeczach światowych; słuchamy przez ciekawość, aby jego wartość ocenić, albo niedbale jak rzeczy obojętnej. Jest to błąd, pociągający najgorsze następstwa. Słysząc słowo Boże, powinniśmy sobie powiedzieć: To nie człowiek, ale Bóg przemawia, ten sam Bóg, który mnie sądzić będzie. Przyjdzie dzień, w którym zażąda odemnie rachunku z tego, co słyszę. Słowa Jego nie wracają nigdy do Niego napróżno, przynoszą one owoce błogosławieństwa, jeżeli z nich korzystamy, albo owoce potępienia, jeżeli je zaniedbujemy; Bóg do mnie przemawia ze swą najwyższą powagą, powinienem Go słuchać pobożnie, z zupełną uległością umysłu i serca, nie pozwalając sobie żadnego zarzutu; bez uprzedzenia, albo raczej robiąc ofiarę z moich uprzedzeń, jeżeli mi jakie przyjdą na myśl... Bóg do mnie mówi dla mojego dobra, aby mi wskazać drogę do nieba i zachęcić mnie do postępu; powinienem Go w tym zamiarze słuchać, szukając jedynie w słowie Bożem sposobu stania się coraz lepszym i prosić Go, aby mnie oświecił, poruszył i nakłonił do pełnienia Jego Boskiej nauki. Czy tak słucham słowa Bożego? Czy w tym, który mi je głosi, widzę Boga, którego on mi przedstawia, nie zwracając uwagi ani na styl, jakim mówi, ani na głos, ani na całą powierzchowność jego? Czy słucham tak, jakbym słuchał Boga samego, gdyby zstąpił z nieba?

PUNKT DRUGI.

Trzeba do siebie stosować słowo Boże.

Słowo Boże, którego nie stosujemy do siebie, jest jak strzała, która przelata nad głową nieprzyjaciela, nie trafiając w niego; jest to nasienie, które wiatr rozwiewa, a które nie

mogąc zagłębić się w ziemię, nie może róść ani wydać owocu. Dlatego tyle kazań, tyle książek było bez pożytku dla mnie, bo mówiłem sobie: »To stosuje się do tej a tej osoby«, a prawie nigdy nie mówiłem: »To właśnie do mnie się stosuje. To jest wierny obraz mego sumienia, mego charakteru, mego stanu duszy«. Gdybym był zamiast takiego rozumowania zastanowił się nad sobą gruntownie, przejął się słowem Bożem, byłbym odkrył w tajnikach duszy mojej ukryte namiętności i przywiązania, dobrowolne niedoskonałości. Albowiem, jak powiada święty Paweł: »*Żywa jest mowa Boża i skuteczna i przenikliwsza niżeli wszelaki miecz po obu stron ostry i przenikająca aż do rozdzielenia duszę i ducha, stawów też i szpików i rozeznawająca myśli i przedsięwzięcia serdeczne*« [1]). Zbadajmy siebie, czy wiernie stosujemy do siebie nauki, które słyszymy, albo to, co czytamy w książkach duchownych?

PUNKT TRZECI.

Ze wszystkich nauk trzeba wyciągnąć praktyczne postanowienia, zmierzające do poprawy życia.

»*A bądźcie czyścicielami słowa*, powiada święty Jakób, *a nie słuchaczami tylko, oszukiwającymi samych siebie*« [2]). Słuchać a nie czynić, byłoby to naśladować człowieka, który przez chwilę przypatrywał się w zwierciadle swej twarzy, a potem »*obejrzał się i odszedł i zapomniał jakowy był*« [3]). Na co nam się przyda widzieć nasze nędze w pięknem zwierciadle religii, jeżeli zapominając o tem, cośmy widzieli, nie staramy się o poprawę i nie robimy żadnego postanowienia na przyszłość? Ten tylko korzysta ze słowa Bożego, kto pracuje nad swoją poprawą, usiłuje zwyciężyć siebie, jak ci, o których powiedziano, że przynoszą owoc w cierpliwości. Czy można to powiedzieć o nas? Zbadajmy nasze sumienie i poprawmy się.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

---

[1]) List do Żydów, IV, 12.
[2]) List św. Jakóba, I, 24.
[3]) Tamże.

Piątek Sześćdziesiątnicy.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy: 1) powody, zniewalające nas do czytania Pisma świętego; 2) sposób dobrego czytania tegoż Pisma. Potem zrobimy postanowienie: 1) nie opuścić ani jednego dnia, żeby nie przeczytać przynajmniej jednego rozdziału Pisma świętego; 2) czytać od czasu do czasu, przynajmniej w skróconej Biblii, tak budującą historyę Starego Testamentu. Naszą wiązanką duchowną będzie ten wiersz Psalmu: »*Jako wdzięczne podniebieniu memu słowa Twoje: nad miód ustom moim*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Duchowi świętemu, który natchnął pisarzy świętych, prowadził ich rękę i w pismach ich zostawił zbiór prawd świętych, stanowiących bogactwo, skarb i pociechę chrześcijan. Złóżmy Bogu dzięki za łaskę tak drogocenną.

PUNKT PIERWSZY.

Jakie powody skłaniają nas do czytania i rozmyślania Pisma świętego.

Co to jest Pismo święte? Jest to list, który Bóg nam przysyła, podyktowawszy go wpierw pisarzom świętym. Gdyby jaki monarcha napisał list do jednego ze swoich poddanych, a ten, odebrawszy go, nie chciał go nawet otworzyć ani przeczytać, czyżby to nie było wielkiem uchybieniem względem tego monarchy? Tembardziej bylibyśmy winni, gdybyśmy zaniedbywali czytania Pisma świętego, w którem Bóg, zniżając się do naszego pojęcia, ukrywa się pod postacią pisma i przemawia do nas tak rzeczywiście, jak mówi do Aniołów i Świętych w niebie. Jeżeli ludzie tak wielką cenę przywiązują do rozmowy z książętami albo królami, czemże powinno być dla nas czytanie księgi, w której Bóg do nas przemawia? Czy słowo Boże mniej godne jest uszanowania, gdy się je czyta,

---

[1]) Psalm CXVIII, 103.

niż gdy się je słucha? Jak w jednym, tak i w drugim razie czyż to nie słowo Boże? Podczas modlitwy, powiada święty Ambroży, mówimy do Boga, a podczas czytania ksiąg świętych Bóg do nas przemawia. Dlatego ten wielki Doktór Kościoła zapytuje: Czemu nie używacie wolnych chwil na czytanie ksiąg świętych, to jest na rozmowę z Jezusem Chrystusem? Wiele nam powinno zależeć na czytaniu Pisma świętego, bo to jest najpożyteczniejsza ze wszystkich ksiąg. Pismo święte jest dla nas skarbem nad wszystkie skarby. Przez czytanie tego Pisma dusza niewierząca nawraca się; czytanie Ewangelii nawróciło tysiące ludzi, a kilka wierszy z listu świętego Pawła dostateczne były do ostatecznego nawrócenia świętego Augustyna. W Piśmie świętem dusza znajduje dla siebie pociechę. Machabejczycy, wśród prześladowań, pocieszali się czytaniem Pisma świętego, a święty Paweł zachęcał Rzymian, aby w Piśmie świętem szukali pociechy. W tem czytaniu, dusza trapiona pokusami, znajduje broń przeciw grzechowi; dusza, doznająca utrapień, znajduje słodycz; dusza, będąca w ciemnościach, otrzymuje światło, które nią kieruje; dusza oziębła i obojętna znajduje ogień, który ją rozgrzewa; dusza, zniechęcona do świata znajduje słodki pokój. Dlatego psalmista rozmyślał codziennie z upodobaniem księgi święte, jak to widzimy z tych słów: »*Jakom się rozmiłował zakonu Twego, Panie: cały dzień jest rozmyślaniem mojem*« [1]). Czy i my tak robimy? Przyznajmy się do winy i poprawmy się.

PUNKT DRUGI.

W jaki sposób mamy czytać Pismo święte.

Chociaż pożytecznie jest czytać wszystkie księgi Pisma świętego, są jednak niektóre, przynoszące więcej pożytku i dlatego powinniśmy je lepiej znać: takiemi są w Nowym Testamencie Ewangelie, a w Ewangeliach kazanie na górze i kazanie po Ostatniej Wieczerzy, Dzieje Apostolskie, Listy świętego Pawła do wiernych Koryntu, Efezu, do Filipensów, do Kolosensów, do Hebrajczyków, Listy świętego Jakóba i świę-

[1]) Psalm CXVIII, 97.

tego Piotra; w Starym Testamencie: księgi Mądrości, Ekklezyastyk, Ruth, księga Tobiasza, Estery, Judyty, Machabejczyków; niektóre części Pięcioksięgu, księgi Sędziów i Królów. Aby to czytanie przyniosło pożytek, trzeba czytać nie dla ciekawości, zabawy albo chęci dowiedzenia się czegoś nowego, ale trzeba czytać: 1) z czystą intencyą zaczerpnięcia z nich nauk i przykładów cnót, aby być coraz lepszym; 2) w duchu posłuszeństwa dla Kościoła, który sam jest wykładaczem Pisma świętego; dlatego powinniśmy używać przekładu poprawnego z krótkiemi objaśnieniami; 3) z pamięcią na Boga, jakby On sam nas nauczał w tem czytaniu, mówi święty Bazyli; w tym celu trzeba przez częste modlitwy strzeliste prosić Boga o zrozumienie i zamiłowanie tego, co czytamy; 4) trzeba się zatrzymywać w miejscach, które nas więcej poruszają, tak długo, jak czujemy tego potrzebę, aby się przejąć tem, co czytamy i dać czas Duchowi świętemu, aby działał w duszy naszej. Ukończywszy w ten sposób czytanie, trzeba zrobić postanowienia praktyczne, mające na celu naszą poprawę. Czy trzymamy się tych prawideł? Jeżeli dotąd nie trzymaliśmy się ich, zróbmy postanowienie uczynić to teraz.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Sobota Sześćdziesiątnicy.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś zastanowimy się nad czytaniem duchownem i zobaczymy: 1) jak ono jest bardzo potrzebne; 2) jak je odbywać trzeba. Następnie postanowimy sobie: 1) wiernie odbywać codzień czytanie duchowne i w tym celu obrać do tego czas najdogodniejszy; 2) po skończonem czytaniu zrobić postanowienia praktyczne, tak jak po rozmyślaniu, mając na celu poprawę życia. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa, które historya przytacza o świętym Efremie: *To, co przeczytał, wyrażał w postępowaniu swojem.*

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Opatrzności Boskiej, która za pomocą książek duchownych daje nam sposobność rozmawiać ze Świę-

tymi, korzystać z ich rad, doświadczenia i światła, jakie odbierali od Ducha świętego. Złóżmy Bogu dzięki za łaski, jakie otrzymujemy przez czytanie dobrych książek.

PUNKT PIERWSZY.

Jak jest potrzebne czytanie duchowne.

Wszyscy Święci to ćwiczenie uważali za jedno z najważniejszych w życiu duchownem. Święty Paweł zachęca do tego Tymoteusza, pisząc: »*Pilnuj czytania*«[1]). Święty Hieronim zaleca Neponcyanowi codzienne czytanie duchowne, mówiąc mu: *Czytaj wiernie codzień jaką dobrą książkę.* Aby zrozumieć ważność tego zalecenia, wyobraźmy sobie wielkiego monarchę, który chcąc wprowadzić na swój dwór jednego ze swoich poddanych, nie znającego zwyczajów dworskich, posyła do niego jednego ze swoich dworzan, aby go z tymi zwyczajami obznajomił. Z jaką gorliwością powinienby ten poddany słuchać rad, udzielanych mu przez królewskiego posła! Otóż właśnie pisarze ksiąg duchownych są posłańcami, których Bóg wysyła do nas, aby w nas poprawić to, co się nie zgadza z życiem niebiańskiem i aby nas przygotować do towarzystwa Aniołów i Świętych. Czytając pisma tych mężów Bożych, powinniśmy słuchać ich rad tak, jakby jeszcze żyli wśród nas. Nie mamy powodu zazdrościć tym, którzy współcześnie z nimi żyli, bo Święci przemawiają do nas w pismach swoich i korzystać możemy z ich szacownych nauk więcej, niż gdybyśmy ich mówiących słyszeli. Kazanie łatwo się zapomina i trudno je sobie przypomnieć, czytanie zaś zawsze znaleść można w książkach, które je zawierają; a gdzie 1) kazanie przebrzmi prędko i trudno jest o niem rozmyślać; czytanie zawsze mamy przed oczyma, ile razy chcemy i mamy czas zastanowić się nad niem, przyswoić je sobie i niem się przejąć; 2) w kazaniu przechodzi się niejako szybko koło ognia świętego, nie mając dosyć czasu, aby się ogrzać. W czytaniu możemy się zatrzymać przy ogniu świętym, jak długo chcemy; 3) w kazaniu stosujemy często do drugich to, co słyszymy,

[1]) List I. do Timot. IV, 13.

zamiast stosować naukę do siebie; w czytaniu dusza sama wobec Boga lepiej poznaje, że do siebie stosować powinna prawdy święte, które czyta; 4) książka duchowna zastanawia się nad szczegółami praktycznymi, na co poważny rodzaj nie pozwala. Dlatego to czytanie duchowne nawróciło tylu grzeszników i uświęciło ich; mamy tego dowód na dwóch dworzanach cesarza Teodozyusza, którzy się nawrócili przeczytawszy żywot świętego Antoniego i na świętym Ignacym, którego czytanie Żywotów Świętych nawróciło; dowodzi nam to wreszcie codzienne doświadczenie. Dobre czytanie, odbyte z należytem usposobieniem, podnosi duszę przygnębioną, pociesza strapioną, zachęca upadającą na duchu, umacnia słabą, rozproszonej daje skupienie, rozgrzewa dusze zimne i oziębłe, udoskonala sprawiedliwe; tak dalece to jest prawdą, że kto wiernie odbywa codziennie czytanie duchowne, utrzymuje się w pobożności i w niej wzrasta, a kto czytanie duchowne zaniedbuje, ten ostyga w pobożności. Czy tak cenimy sobie czytanie duchowne? Czy je odbywamy wiernie codzień? Czy mamy na to ćwiczenie czas oznaczony?

PUNKT DRUGI.

W jaki sposób mamy odbywać czytanie duchowne.

Aby czytanie pobożne przyniosło duszy pożytek, trzeba, 1) aby książka była dobrze wybrana. Nie powinno się brać książki naukowej albo trudnej do zrozumienia, ani takiej, która bawi i dogadza ciekawości: toby rozproszyło umysł i sprawiłoby oschłość serca. Powinniśmy wybierać książki pobożne, zawierające naukę pewną i gruntowną, pokazujące nam jak w zwierciadle nasze obowiązki i uchybienia. Do takich należą: *O doskonałości chrześcijańskiej* przez Rodrygeza, *Naśladowanie Jezusa Chrystusa*, *Walka duchowna*, dzieła O. Saint-Jure i Grenady, *Filotea* świętego Franciszka Salezego, jego *Rozmowy duchowne*, *O gruntownej pobożności* przez tegoż Świętego, *O pokoju wewnętrznym* przez O. Lombez'a. Oprócz wyżej wymienionych zalecić jeszcze mogę Żywoty Świętych: św. Wincentego a Paulo, św. Franciszka Salezego, św. Igna-

cego, św. Franciszka Ksawerego, św. Aloizego Gonzagi. Czy takich książek duchownych używamy?

2) Wybrawszy książkę do czytania, nie trzeba czytać dla zaspokojenia ciekawości: byłoby to fałszywy cel sobie obierać i przeszkadzać działaniu łaski; nie powinniśmy szukać w czytaniu pięknych wyrażeń: byłoby to naśladować szalonego, który pożywa liście drzew, a zostawia owoce. Trzeba czytać w tym celu i z tem pragnieniem, aby stać się lepszym, więcej kochać Boga i lepiej Mu służyć i lepiej wypełniać swoje obowiązki. Czy w takim celu czytamy książki duchowne?

3) Zrobiwszy intencyę, trzeba przed rozpoczęciem czytania przygotować się przez skupienie i prosić Boga, aby raczył mówić do naszego serca. Potem trzeba czytać poważnie, zastanawiając się nad tem, co się czyta, zatrzymując się w miejscach, które nas więcej poruszają, dopóki tego potrzebujemy, stosując do siebie to, co czytamy i robiąc postanowienia odmiany życia, według tego, do czego nas czytanie pobudza. W ten sposób czytając, czytać będziemy mało, ale dobrze i z zastanowieniem. Czy tak odbywamy czytania duchowne?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Niedziela Pięćdziesiątnica.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy, że te trzy dni po sobie następujące powinny być dla nas dniami pokuty i umartwienia, a to: 1) ze względu na Jezusa Chrystusa; 2) ze względu na bliźniego; 3) ze względu na nas samych. Następnie postanowimy sobie: 1) przepędzić te trzy dni w skupieniu i na modlitwie i nawiedzać kilkakrotnie Przenajświętszy Sakrament; 2) unikać w tych dniach stosunków ze światem, czynić akty pokuty i umartwienia. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa, które Zbawiciel powiedział do swoich Apostołów: »*Świat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci*« [1]).

[1]) Ewang. św. Jana, XVI, 20.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, przepowiadającemu w dzisiejszej Ewangelii swoją mękę i przywracającemu wzrok ślepo narodzonemu. Opowiadanie tych dwóch wypadków zastosowane jest w uderzający sposób do dni, w których świat oddaje się szalonym zabawom: z jednej strony Ewangelia przedstawia nam mękę Zbawiciela, którą świat odnawia przez nadużycia, jakich się dopuszcza w czasie karnawału, z drugiej strony przedstawia nam tenże świat, zaślepiony na rzeczy tyczące się Boga i wieczności. Uczyńmy akt wynagradzający Jezusowi za zbytki ludzi światowych i prośmy Go w tych dniach, aby nas oświecił i nawrócił. Obawiajmy się ze świętym Augustynem, aby Jezus przeszedł, nie uzdrowiwszy naszej duszy.

PUNKT PIERWSZY.

Powinniśmy ze względu na Jezusa Chrystusa przepędzić te trzy dni na pokucie i umartwieniu.

Nigdy nie pojmujemy boleści, jaką sprawiły Sercu Jezusa zbytki ludzi światowych w ciągu tych trzech dni, kiedy w ogrodzie Oliwnym widział je wyraźnie w przyszłości. Aby zrozumieć tę boleść, trzeba kochać Boga tak, jak Go kochał Jezus; pojmować, jak On pojmował złość grzechu, który lekceważy potęgę Boga, urąga Jego sprawiedliwości, znieważa Jego świętość, odrzuca Jego dobroć, zapoznaje Jego dobrodziejstwa; trzebaby widzieć wszystkie zniewagi, powtarzające się w ciągu wieków przez te trzy dni; trzebaby kochać ludzi jak Jezus ich kochał, aby tak jak On rozumieć nieszczęście tych dusz, które się nie chcą zbawić i upornie dążą do swej zguby, a depcząc Krew Jego, pozbawiając się lekkomyślnie zasług Jego cierpień i udaremniając Jego miłość, wtrącają się sami do piekła. O jakaż to straszna boleść! Dusza Jezusa smutna jest aż do śmierci z tego powodu! Czyż nie jest obowiązkiem przyjaciół brać udział w cierpieniach przyjaciela, odwiedzać go i pocieszać? Jezus Chrystus wystawiony na ołtarzach naszych, wzywa nas do tego. Nie kochamy Go, jeżeli nie chcemy brać udziału w Jego cierpieniach i jeżeli

zmuszamy Go do powtórzenia tej skargi, którą wyraził przez usta Proroka: »*Czekałem, ktoby się społem smęcił, a nie było, i ktoby pocieszył a nie znalazłem*« [1]).

PUNKT DRUGI.

Ze względu na bliźniego powinniśmy przepędzić te dni na pokucie i umartwieniu.

Ludzie, którzy się gubią, są to nasi bracia; czyż nie powinniśmy mieć dla nich litości? Jeżeli ich kochamy, powinniśmy się modlić za nich, widząc, jak nieszczęśliwi gubią się na wieki. Choćby chodziło o zgubę jednej tylko duszy, powiada święty Augustyn, tylko serce twarde i żelazne mogłoby być na to obojętne. Cóż dopiero kiedy widzimy, że tyle dusz się gubi, szczególniej w tych dniach, w których więcej ludzi niż kiedykolwiek zaciąga się pod chorągiew szatana? O gdybyśmy mieli prawdziwą miłość bliźniego, gdybyśmy kochali bliźniego, jak siebie samych, gdybyśmy go kochali tak, jak Jezus Chrystus go umiłował i jak nam go miłować przykazał, jakie pokuty, jakie umartwienia ofiarowalibyśmy za biednych grzeszników! Jakie jest nasze usposobienie przy rozpoczęciu tych trzech dni?

PUNKT TRZECI.

Ze względu na nas samych powinniśmy przepędzić te dni w pokucie i umartwieniu.

Tak jest w istocie, bo Jezus Chrystus przywiązał do tych ćwiczeń pokutnych obietnicę zbawienia i dostąpienia wiecznej szczęśliwości. Oto, jak mówi do uczniów swoich: »*Wy jesteście, którzyście wytrwali przy mnie w pokusach moich, a ja wam odkazuję królestwo... abyście jedli i pili u stołu mego, w królestwie mojem i siedzieli na stolicach, sądząc dwojenaście pokolenie Izraelskie*« [2]). W innem miejscu za smutek i cierpienia ziemskie obiecuje im wiecznotrwałe wesele w niebie. »*Świat się będzie weselił, a wy się smęcić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci, a radości waszej*

[1]) Psalm LXVIII, 21. [2]) Ewang. św. Łukasza, XXII, 28—30.

żaden od was nie odejmie« [1]). Te słowa pokazują nam, co czeka tych, którzy oddają się zbytkom i zabawom w tym czasie; a co Jezus gotuje tym, którzy za Nim idą. Jedni spędzają czas na uciechach światowych, drudzy we łzach pokuty i umartwieniu; ale po tych łzach nastąpi wkrótce radość, która się nigdy nie skończy. Jakie życie sobie obieramy? Czy możemy wahać się nawet przez chwilę?

Poniedziałek Pięćdziesiątnicy.

Przygotowanie pierwsze.

Stosując się do ducha Kościoła, który przeznacza te trzy dni na wynagrodzenie zniewag Panu Jezusowi wyrządzanych, rozważać dziś będziemy: 1) jak przez niewdzięczność ludzką okazuje się miłość Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie; 2) jakie mamy obowiązki względem tej miłości Zbawiciela, tak zapoznanego od ludzi. Następnie postanowimy sobie: 1) nawiedzić dziś Przenajświętszy Sakrament i ofiarować to nawiedzenie jako wynagrodzenie za wszystkie zbytki ludzi światowych podczas tych dni karnawału; 2) przepędzić ten dzień świątobliwie na wynagrodzenie nadużyć, jakich się świat dopuszcza. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Dawida: »*Widziałem przestępce, a schnąłem*« [2]).

Przygotowanie drugie.

Przenieśmy się w duchu do stóp ołtarza, na którym Jezus Chrystus jest w tych dniach wystawiony. Przyłączmy się do Aniołów, którzy starają się przez swoje hołdy wynagrodzić Zbawicielowi za przestępstwa ludzi; przejmijmy się uczuciami czci, miłości, zadośćuczynienia i wynagradzania.

PUNKT PIERWSZY.

Niewdzięczność ludzi jeszcze wyraźniej okazuje dobroć Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie.

Kiedy jesteśmy przed Najświętszym Sakramentem, nie dosyć się zastanawiamy nad tem, ile trudów poniósł Zbawi-

[1]) Ewang. św. Jana, XVI, 20—22. [2]) Psalm CXVIII, 158.

ciel nasz, aby się nam dać w tym Sakramencie. Musiał On najpierw opuścić niebo, gdzie przebywał na łonie Boga, gdzie był Bogiem, a zstąpić na ziemię, na której Go nie przyjęto; musiał się schronić do stajenki i ucieczką ratować się od śmierci; musiał trzydzieści lat życia spędzić wśród twardej pracy, a trzy lata poświęcić na mozolne nauczanie ludu, któremu świadczył dobrodziejstwa, a od którego odbierał potwarze, zniewagi, a w końcu śmierć; a po tem wszystkiem dopiero przez ustanowienie Przenajświętszego Sakramentu pozostał wśród ludzi, którzy się z Nim tak niegodnie obeszli; a pozostał na nowe zniewagi i poniżenia. Kiedy po raz pierwszy poświęcił Przenajświętszy Sakrament, został zamknięty w towarzystwie szatana w sumieniu skalanem, w duszy Judasza. Od tego czasu ileż doznał zniewag! Heretycy zaprzeczają Jego obecności w tym Sakramencie, źli chrześcijanie odmawiają Mu czci należnej, bezbożnicy bluźnią przeciw Niemu; chciwi ludzie, aby sobie przywłaszczyć naczynie złote, w którem się ukrywa, rzucają Go na ziemię, depczą nogami. O Panie, jak drogo opłacasz miłość Twoją dla nas! Wróć do nieba, ukryj się przed temi zniewagami. »Nie, nie uczynię tego, zanadto kocham ludzi, abym ich mógł opuścić. Wolę cierpieć niewdzięczność i zniewagi, niż pozbawić choćby jedną tylko duszę szczęścia przyjmowania mnie i posiadania«. Dla tej miłości ukrywa się przez wieki, wszędzie i zawsze zapoznany, oprócz kilku dusz, które oceniają Jego miłość. Wśród tego dobrowolnego wygnania doznaje niegodziwego obejścia się z Nim; albo jest opuszczony i samotny w tabernakulum, albo wzgardzony i znieważany; wreszcie wchodzi do naszego serca, okryty zniewagami dziewiętnastu wieków; oto cel, do którego zmierzały Jego pragnienia, osiągnął go, jest w nas, należy do nas, jest zadowolony. Im więcej cierpiał w ciągu swego wygnania, tem więcej okazuje nam miłości; to jest właśnie, czego pragnął. O miłości, jakże jesteś niepojęta! Czy możemy Cię ocenić, jak na to zasługujesz? Czy możemy złożyć Ci dostateczne dzięki i dostatecznie Cię miłować?

PUNKT DRUGI.

Jakie mamy obowiązki względem Jezusa z powodu miłości Jego dla nas, tak nieuznanej przez ludzi.

Powinniśmy głęboko czuć zniewagi, wyrządzane Bogu, tak nas miłującemu, szczególniej w tych dniach, przeznaczonych na wynagrodzenie zniewag Mu wyrządzonych i na zadośćuczynienie za nie. Dawid i Jeremiasz zalewali się łzami, omdlewali, usychali z boleści widząc przestępstwa ludu Izraelskiego; cóżby zrobili, gdyby widzieli przestępstwa chrześcijan? Święta Teresa, myśląc o tem, wydawała jęki miłości i oburzenia. Nietylko nieuszanowanie i zniewagi, ale opuszczenie Jezusa w kościołach, sprawiało jej okropną boleść. Zgromadzała swe zakonnice i mówiła do nich: »Siostry moje, miłość nie jest miłowana; kochajmy miłość, która nie jest kochaną«. Wszyscy Święci również czuli boleść, widząc, jak ludzie są obojętni na miłość Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie; każda wiadomość o nowej zniewadze jakby mieczem przeszywała ich serce.

2) Powinniśmy wynagradzać Przenajświętszemu Sakramentowi za zniewagi, które odbiera, przez składanie Mu najgłębszej czci i ofiarowanie Mu hołdów wszystkich Aniołów i Świętych; powinniśmy na zadośćuczynienie ofiarować Mu wszystkie nasze sprawy, oświadczać Mu, że jesteśmy gotowi wylać krew naszą dla oszczędzenia Mu zniewag, albo dla wynagrodzenia za nie; powinniśmy przepędzić dzień dzisiejszy świątobliwiej niż inne dni, nawiedzać Przenajświętszy Sakrament z większą miłością, z większą gorliwością przyjmować Komunię świętą, słuchać Mszy świętej częściej z większą pobożnością.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Wtorek Pięćdziesiątnicy.

Przygotowanie pierwsze.

W cierpliwem znoszeniu zniewag, odbieranych w Przenajświętszym Sakramencie Chrystus Pan okazuje nam: 1) Swoją pokorę; 2) Swoją cichość; 3) Swoje doskonałe skupienie. Za-

stanowiwszy się nad tem, postanowimy sobie: 1) obchodzić się dziś ze wszystkimi z największą łagodnością i pokorą; 2) utrzymywać się w duchu skupienia i modlitwy, wśród ogólnego rozproszenia. Naszą wiązanką duchowną będzie to wezwanie Psalmisty: »*Pójdźcie, pokłońmy się i upadajmy i płaczmy przed Bogiem*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi pokornemu i cichemu, w Przenajświętszym Sakramencie; słuchajmy, jak do nas z ołtarza mówi swe ulubione słowa: »*Dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili*« [2]). Złóżmy Mu dzięki za te słowa i za przykład, jaki nam daje.

PUNKT PIERWSZY.

Tajemnica zniewag Jezusa Chrystusa w Przenajświętszym Sakramencie, okazuje Jego pokorę.

Samo życie ukryte Jezusa, w Przenajświętszym Sakramencie, od dziewiętnastu wieków jest już cudownym dowodem Jego pokory. Cóż dopiero, kiedy z tem łączy się opuszczenie od ludzi, dla których tu na ziemi pozostaje? Większa część ludzi opuszcza Go, przez zapomnienie, obojętność albo pogardę; Jezus przepędza tygodnie i miesiące, samotny w tem ciemnem więzieniu, znosząc nieuszanowania, zniewagi, świętokradztwa od wielu, którzy przychodzą do kościoła, tak dalece, że złoczyńcy depczą Go nogami, aby ukraść naczynie, w którem spoczywa. O Boże, ukryty w ołtarzu, jak jesteś pokornym! Jakżebym mógł wobec takich upokorzeń dać przystęp do mego serca pysze i miłości własnej, być wymagającym i zbyt czułym na przykrości, które mnie spotykają? Raczej powiem z Dawidem: »*Będę podlejszym niźlim się stał i będę poniżonym w oczach moich*« [3]).

---

[1]) Psalm XCIV. 6. [2]) Ew. św. Jana, XIII. 15. [3]) Księga II. Królów. VI., 22.

PUNKT DRUGI.

Tajemnica zniewag Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie, okazuje Jego cichość.

Obrażamy Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie przez dobrowolne roztargnienia, przez brak pobożności i przez nieuszanowanie, przez niepowściągliwość wzroku, przez rozmowy, przez zachowanie się niewłaściwe, przez zniewagi i świętokradztwa. Jezus, wśród tych okropności, pozostaje cichy i cierpliwy; wszystko widzi, a zdaje się, jakby nie widział; wszystko cierpi i milczy. Od dziewiętnastu wieków nie okazał ani razu niezadowolenia, ani niecierpliwości. Mógłby rzucić pioruny na tych, którzy Go znieważają; ale On woli mówić do nas: »*Uczcie się odemnie, żem jest cichy*« [1]). Jakaż to cudowna cichość! Ale jaka to nauka dla mnie! Jak ona potępia moją niecierpliwość i szorstkość! Nie mogę znieść, aby mi się sprzeciwiano, oburzają mnie wady drugich, chciałbym, aby byli aniołami. O Jezu cichy, naucz mnie cierpieć w cichości, nie być nikomu okazyą do cierpienia, powściągać moją żywość, uniesienia i wymówki przykre.

PUNKT TRZECI.

Tajemnica zniewag Jezusa, w Przenajświętszym Sakramencie, okazuje Jego skupienie.

Rzeczy zewnętrzne, szczególniej te, które obrażają naszą miłość własną, albo nam się nie podobają, zajmują nas i rozpraszają tak dalece, że wylani całkiem na zewnątrz, nie pamiętamy na obecność Boga, nie ofiarujemy Mu naszych czynności, nie zwracamy uwagi na nasze wady, nie ćwiczymy się w cnotach, nie idziemy za natchnieniem łaski. Jezus znieważany w Przenajświętszym Sakramencie czego innego nas uczy. Nie sprawiają Mu rozproszenia zniewagi i pogarda stworzeń. Zawsze skupiony, zawsze spokojny, modli się za grzeszników, którzy Go obrażają, a im więcej Go obrażają, tem więcej się za nich modli, aby wynagrodzić majestatowi Bo-

[1]) Ew. św. Mateusza, XI, 22.

skiemu za tyle zniewag. Czy tak staramy się zachować wewnętrzne skupienie wśród zgiełku rzeczy zewnętrznych, szczególniej wtedy, kiedy nasza miłość własna jest obrażona?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Środa Popielcowa.

Przygotowanie pierwsze.

Zastanowimy się dziś nad tem, że ceremonia posypywania popiołem głowy naszej zachęca nas do świątobliwego przepędzenia Postu: 1) przez pokutę i umartwienie; 2) przez myśl o śmierci. Następnie postanowimy sobie: 1) ćwiczyć się w umartwieniach, odpowiednich do czasu, to jest zachowywać post, wstrzemięźliwość, i znosić wszystkie krzyże, jakie Opatrzność na nas ześle; 2) pobudzać się do spełniania jaknajlepiej naszych czynności, przypominając sobie te słowa św. Bernarda: *Czy zrobiłbyś to lub owo, gdybyś miał dziś umrzeć?*

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Duchowi Świętemu, który natchnął Kościołowi myśl posypywania głów popiołem, aby nas nauczyć, w jak pobożnem usposobieniu powinniśmy przepędzić Post wielki. Dziękujmy Duchowi Świętemu za tę naukę i prośmy Go, aby nam dał łaskę dobrego zrozumienia i wypełnienia takowej.

PUNKT PIERWSZY.

Ceremonia posypywania głów popiołem uczy nas pokuty i umartwienia.

Od najdawniejszych czasów, posypywanie głowy popiołem było oznaką pokuty i boleści. Job, żałując, że bronił w zbyt żywych słowach swojej niewinności, woła: »*Sam siebie winuję i czynię pokutę w perzu i popiele*« [1]). Pokutując za świętokradztwo Achana, po wzięciu Jerycha, Jozue i starsi Izraelici posypują swe głosy popiołem. Później Judyta, Estera,

[1]) Ks. Joba. XLII. 6.

Mardocheusz, Juda Machabeusz, w ten sam sposób starają się rozbroić gniew Boga; Jeremiasz i wszyscy prorocy radzą używać tego sposobu Żydom, dotkniętym karą Bożą. Wreszcie, sam Jezus Chrystus wskazuje popiół jako symbol pokuty, kiedy mówi o mieszkańcach Tyru i Synodu, że gdyby oni widzieli cuda, jakie czynił w ziemi Judzkiej, »*dawnoby byli w włosiennicy i popiele pokutę czynili*« [1]). To tłómaczy, dlaczego pierwotny Kościół posypywaniem popiołu odznaczał pokutników od wiernych; a w pierwszy dzień Postu, wszystkim bez różnicy posypywał głowy popiołem, dla tej przyczyny, że każdy chrześcijanin, jak mówi Tertulian, na to się rodzi, aby czynił pokutę. Ceremonia posypywania popiołem jest jakby pieczęcią, obowiązującą nas do pokuty, tak dalece, że ktoby przyjął popiół na głowę, a nie czuł w sercu skruchy, udawałby to, czego nie czuje, byłby obłudnym. Przejmijmy się szczerze duchem pokuty, od pierwszych dni tego świętego Postu. Tego wymaga interes naszego zbawienia; Jezus Chrystus oświadcza to wyraźnie w tych słowach: »*Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie*« [2]). Jeszcze lepiej uczy nas tego swoim przykładem: całe Jego życie było ustawiczną pokutą. Za Jego przykładem wszyscy Święci czynili pokutę; jakiem prawem my moglibyśmy od tego się uchylić? Grzeszyliśmy często, a każdy grzech, nawet odpuszczony, wymaga pokuty. Mamy do zwyciężenia namiętności, pokusy, z któremi musimy walczyć; pokuta jest właśnie środkiem przeciw jednym i drugim. Zapytajmy naszego sumienia, czy mamy ducha pokuty odpowiedniego do czasu wielkiego Postu?

PUNKT DRUGI.

Ceremonia posypywania głów popiołem, przypomina myśl o śmierci.

Człowiecze, mówi dziś Kościół do nas, *pamiętaj, że prochem jesteś i w proch się obrócisz*. Chrześcijanin, przystępujący do stóp ołtarza, aby usłyszeć te słowa, przychodzi jako ofiara, która poddaje się wyrokowi, wydanemu przez

[1]) Ew. św. Mat. XI. 21. [2]) Ew. św. Łuk. XIII. 5.

Stwórcę swego, aby być zniszczoną na popiół i poświęconą na Jego chwałę. Przez ten akt mówi niejako Bogu: Panie, przychodzę spełnić w duchu to, co Ty niedługo dokonasz rzeczywiście. Postanowiłeś, na ukaranie mnie za grzech, obrócić mię w popiół. Dziś przychodzę, aby rozpocząć wykonanie Twego wyroku. Kościół, podając nam myśl o śmierci, na początku wielkiego Postu, chce nas przygotować przez przyjęcie śmierci i przez wyrzeczenie się wszystkiego, co mamy i czem jesteśmy, do świątobliwego przepędzenia tego czasu, to jest, do unikania złego, a do ćwiczenia się w cnotach i w pokucie. Bo w istocie, czyż można myśleć o śmierci i nie starać się być zawsze gotowym stanąć przed Bogiem? czyż można nie czuwać nad swymi postępkami i słowami i nie umartwiać się, aby zadośćuczynić sprawiedliwości Boskiej za grzechy przeszłe, i nie pełnić dobrych uczynków, w celu pomnożenia swych zasług? czy można nie odrywać się od wszystkiego, co jest tak krótkotrwałe, i nie przypominać sobie często tych słów św. Bernarda: Gdybym miał umrzeć po tej Komunii świętej, jakbym się do niej przygotował? po tej rozmowie, — jakbym mówił? Gdybym miał umrzeć przy końcu tego tygodnia, tego miesiąca, jakbym postępował? Prośmy Boga o łaskę potrzebną do dobrego zrozumienia tej nauki o śmierci, i do uczynienia praktycznych postanowień dla spędzenia świątobliwie Postu.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Czwartek po środzie popielcowej.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś zastanowimy się: 1) nad nauką pokory, którą nam daje Kościół, posypując głowy nasze popiołem; 2) nad przyczyną, dla której Kościół daje nam tę naukę na początku Postu. Następnie zrobimy postanowienie: 1) utrzymywać w sobie, przez cały Post, ducha pokory i skruchy na widok naszej nędzy i grzechów; 2) przyjąć chętnie pokutę zaleconą w czasie Postu, jako nierównie mniejszą od tej, na którąśmy

zasłużyli. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Kościoła: »*Boś jest proch, i w proch się obrócisz*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Duchowi Świętemu, który natchnął Kościołowi myśl ustanowienia ceremonii posypywania głowy popiołem, aby dać chrześcijanom tak doniosłą naukę pokory. Złóżmy Mu dzięki za to natchnienie i prośmy Go o łaskę, korzystania z niego.

PUNKT PIERWSZY.

Przez posypywanie głów popiołem, Kościół daje nam naukę pokory

Kościół, sypiąc nam na głowę, będącą siedliskiem pychy, popiół, jako symbol nicości i znikomości rzeczy ludzkich, nietylko nas zachęca do pokuty i do pamięci na śmierć, ale chce nam przedewszystkiem dać naukę pokory, mówiąc do nas wszystkich: »Nie pysznij się, dumny człowiecze. Pamiętaj, że jesteś prochem i że w proch się obrócisz. Powstałeś z prochu i popiołu: taki jest twój początek: Bóg wziął trochę gliny i utworzył z niej pierwszego człowieka, od którego pochodzą wszyscy ludzie. Jesteś prochem i popiołem; trochę gliny, mającej kształt człowieka«, powiada Tertulian. Czyż więc glina ma prawo nadymać się z tego, czem jest, i buntować się przeciw temu, który ożywiając ją swym duchem, podniósł ją, z miłosierdzia swego, wyżej nad to, czem była. Wkrótce staniesz się prochem i popiołem; bo obrócisz się znów w proch, pomimo miłości własnej, upodobania, jakie masz w sobie samym, i chęci błyszczenia przed ludźmi. Przyjdzie czas, w którym to wszystko się skończy; pozostanie tylko garstka popiołu, którą wiatr rozwieje. Choćbyś wyrównywał najsławniejszym ludziom, choćbyś przewyższył w rozkoszach i dostatkach ludzi najbogatszych; wszystko to w końcu zamieni się w popiół; a tej odrobiny popiołu nie będzie można nawet odróżnić; nikt nie będzie wiedział, czyje to są szczątki, wiatr je rozwieje w powietrzu, a nawet imię tego,

[1]) Ks. Rodzaju. III. 19.

do którego należały, pójdzie w niepamięć u ludzi, jakby nigdy nie istniał. Ta nauka pokory powinnaby nas wyleczyć z miłości własnej i pobudzić nas do pokornego mniemania o sobie. Jakież to szaleństwo, chcieć aby nas szanowano, wysławiano, wynoszono, kiedy to wszystko skończy się odrobiną popiołu.

PUNKT DRUGI.

Dlaczego Kościół daje nam tę naukę na początku Postu.

Dlatego: 1) że bez pokory, wszystkie umartwienia nie miałyby zasługi. Faryzeusze poszczą, mówi Jezus Chrystus we wczorajszej Ewangelii, ale ponieważ to robią dla pozyskania szacunku u ludzi, przeto nie mają żadnej zasługi i otrzymują nagrodę już na tej ziemi. Przyczyna tego jest ta, że kto sam o sobie ma dobre mniemanie, ten wykracza przeciw prawdzie, która nam mówi, że jesteśmy niczem, a ten kto chce, aby go drudzy chwalili, ten wykracza przeciw sprawiedliwości, która na nas woła: »*Samemu Bogu cześć i chwała*« [1]), »*a nam zawstydzenie*« [2]); kłamsto i niesprawiedliwość nie mogą się pogodzić z zasługą. Dlatego 2) że bez pokory niema żadnej pokuty. Podstawą pokuty jest poznanie naszej nędzy, to jest upokorzenie duszy, która, uznając się winną, przyznaje zarazem, że ma obowiązek wynagrodzić i zadość uczynić sprawiedliwości Boskiej. Kto sam siebie ceni, będzie może tak jak faryzeusz, wzbudzać zewnętrzne akty pokuty i mówić z nim razem: Poszczę dwa razy na tydzień; płacę dziesięcinę ze wszystkiego, co mam; ale taka pokuta nie może się podobać temu, który zgłębia serca, i tylko w prawdzie sobie podoba. Faryzeusz, pomimo swego postu, obrzydłym był Bogu dlatego właśnie, że sam siebie cenił, i starał się o cześć i chwałę u ludzi. Lękajmy się, aby nie było tak samo z nami; dla uniknienia tego, rozpocznijmy post w duchu pokory.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

---

[1]) I. do Tymoteusza I. 17. [2]) Baruch. I. 15.

Piątek po środzie popielcowej.

Przygotowanie pierwsze.

Stosując się do ducha Kościoła, rozmyślać dziś będziemy o koronowaniu cierniem Pana Jezusa i rozważać w tej tajemnicy: 1) cierpienia i upokorzenia Jezusa; 2) naukę zbawienną, jaką nam daje. Następnie postanowimy sobie: 1) przyjmować chętnie umartwienia i upokorzenia, do jakich będziemy mieli sposobność; 2) czynić często akty skruchy za miłość własną i dogadzanie zmysłowości. Wiązanką duchowną będą dla nas te słowa św. Bernarda: *Wstydźmy się, że jesteśmy członkami pieszczotliwymi cierniem ukoronowanej głowy.*

Przygotowanie drugie.

Oddajmy głęboką cześć Jezusowi, ukoronowanemu cierniem, który przed tem został okrutnie ubiczowany, potem stawiony przed ludem z trzciną w ręku zamiast berła i okryty łachmanem szkarłatnym, niby płaszczem królewskim. O mój Zbawco, chcą tym sposobem wyszydzić Twoją władzę królewską; ale pod tą powierzchownością wzgardzoną, ja Cię uznaję za mego Króla i Boga; oddaję Ci cześć, chwałę, błogosławiąc Twą dobroć, która dla mojej miłości pozwoliła, aby się z Tobą tak obchodzono.

PUNKT PIERWSZY.

Koronowanie cierniem Jezusa jest tajemnicą cierpienia i pokory.

1) Jest tajemnicą cierpienia. Bo ciernie tej korony są wielkie i ostre; żołnierze uderzając silnie wbijają je w przenajświętszą głowę Jezusa, która jest najczulszą częścią ciała, i wyciskają resztę krwi, pozostałej po biczowaniu. Ze wszystkich stron spływa krew po Jego najświętszem obliczu, szpecąc wskutek tego te rysy niebiańskie; święte człowieczeństwo Jezusa doznaje niewymownych cierpień; i proroctwo Izajasza dosłownie się spełnia: »*Od stopy nogi aż do wierzchu głowy*

nie masz w nim zdrowia« [1]). Spokojnie i z uległością przyjmuje Jezus te srogie boleści, ofiarując je Ojcu swemu za zbawienie świata! Jakież to heroiczne poświęcenie! jaka miłość niezrównana! O mój Jezu, jakże potrafimy okazać Ci wdzięczność za tyle miłości? 2) Koronowanie jest tajemnicą upokorzenia. Boga najwyższego przedstawiają jako króla teatralnego i ukazują ludziom na pośmiewisko. Kładą Mu na głowę koronę cierniową, na wyszydzenie korony królewskiej, którą miał prawo nosić; dają Mu w rękę trzcinę jako berło, na ramiona Jego zarzucają purpurowy łachman, niby płaszcz królewski; potem klękają przed Nim, mówiąc z urąganiem: »*Bądź pozdrowion Królu żydowski*« [2]). Od urągania przechodzą do okrucieństwa: »*strać, strać, ukrzyżuj go*« [3]), woła tłuszcza. »*Nie mamy króla jedno cesarza*« [3]). O mój Boże, mój prawdziwy Królu, przepraszam Cię za te krzyki, szyderstwa i bluźnierstwa! Ja nie chcę mieć innego króla ani Boga tylko Ciebie!

PUNKT DRUGI.

Jakie nauki mamy odnieść z tajemnicy koronowania cierniem Jezusa.

1) Ta tajemnica uczy nas opłakiwać nasze grzechy. Upadając na kolana przed Jezusem cierniem ukoronowanym, powinniśmy sobie powiedzieć: To jest dziełem moich grzechów, one były przyczyną cierpień i zniewag Jezusa; na tę myśl jakże nie brzydzić się grzechami, jakże ich nie opłakiwać krwawemi łzami, mieszając je z Krwią, płynącą z przenajświętszej głowy Zbawiciela? Żałując za przeszłe grzechy, czyż można nie postanowić sobie żyć nadal lepiej i po chrześcijańsku? 2) Ta tajemnica uczy nas umartwienia; bo św. Bernard mówi: Wstydem jest być członkiem pieszczotliwym cierniem ukoronowanej głowy. Jest to oburzającą sprzecznością, że Święty świętych przesycony jest boleścią, a ja chcę żyć w rozkoszach, że Jezus poddaje swą głowę pod koronę cier-

---

[1]) Izajasz. I. 6. [2]) Ew. św. Mat. XXV. II. 29. [3]) Ew. św. Jana XIX. 15.

niową, a ja korzystam z każdej okazyi, aby użyć przyjemności, jeżeli tylko w tem niema wielkiego grzechu. 3) Ta tajemnica uczy nas pokory. Korona cierniowa, którą Jezus ma na głowie, potępia koronę pychy i próżności, o której tak marzymy.

Wybierając dla siebie upokarzającą koronę cierniową, Jezus mówi nam, że nie powinniśmy się starać o sławę światową ani wynosić nad drugich; przeciwnie, uczy nas, że miłe Mu są dusze pokorne, które nie dbają o to, aby były widziane od ludzi, pełnią dobre uczynki w skrytości, bez rozgłosu, nie pragnąc sławy, bo cnota im wystarcza. Zachowajmy w sercu te szacowne nauki, i stosujmy do nich nasze uczucia i postępki.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Sobota po środzie popielcowej.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy: 1) jak świętym jest czas wielkiego Postu; 2) jakim sposobem możemy ten czas przepędzić świątobliwie. Następnie postanowimy sobie: 1) więcej strzedz zmysłów i serca, aby nie popełnić grzechu albo nie poddać się rozproszeniu; 2) starać się w tym czasie o poprawę głównej wady naszej. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa świętego Pawła: »*Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Przenieśmy się w duchu na puszczę, na której Jezus przepędził czterdzieści dni i czterdzieści nocy. Przypatrzmy się Mu, jak uniżając się przed majestatem Boga, Ojca swego, upadłszy na kolana, a niekiedy twarzą na ziemię, składa swemu Ojcu niebieskiemu hołdy, cześć, dziękczynienie, jak Go błaga o miłosierdzie dla biednych grzeszników; z temi gorą-

[1]) II. do Korynt., VI., II.

cemi modłami łączy niezmierne umartwienie, bo przez czterdzieści dni nie przyjmuje ani pokarmu ani napoju, łożem Jego jest skała i gołą ziemia, nie ma innego schronienia tylko sklepienie niebios. Oddajmy Jezusowi na puszczy hołdy czci, uwielbienia i miłości.

PUNKT PIERWSZY.

Czas wielkiego Postu jest święty.

Jezus Chrystus uczy nas tego naprzód swoim przykładem. Chociaż Jego życie było zawsze święte w najdoskonalszy sposób, w tych czterdziestu dniach okazuje szczególniej na zewnątrz świętość swego życia: 1) przepędza te dni w samotności; przez to uczy nas, że i my powinniśmy je spędzić w świętem skupieniu, bo to jest konieczny warunek, aby usłyszeć głos Boga, mówiącego do naszego serca, aby Go lepiej poznać i przejąć się miłością dla Niego; tem odosobnieniem wykazuje nam dalej Pan Jezus potrzebę zastanawiania się nad sobą, w celu lepszego poznania siebie i poprawy swego życia. 2) Jezus przepędza ten czas na modlitwie, aby nas nauczyć, że w tym czasie powinniśmy wierniej odprawiać ćwiczenia duchowne, więcej się modlić i z większą gorliwością; 3) Jezus przez ten czas zachowuje najściślejsze umartwienie, aby nam pokazać, że w wielkim Poście nie powinniśmy dogadzać zmysłowości, nie oddawać się zabawom, ale pełnić przepisane przez Kościół umartwienia i szczerze pokutować. Tym sposobem Jezus uczy nas swoim przykładem, że czas wielkiego Postu jest święty; a tą nauką Jezusa Chrystusa potwierdzoną jest przez Kościół. Częste kazania i liczniejsze ćwiczenia pobożne, w tym czasie odprawiane, posty i umartwienia przepisane, pokazują nam, że te dni powinny być uświęcone pokutą. Błogosławiony Kościół za tę naukę! W ciągu życia tak często zapominamy o pokucie! bardzo potrzebujemy, aby nam ją corocznie przypominano: bo pokuta jest nam koniecznie potrzebną do zadośćuczynienia za grzechy przeszłe i do zabezpieczenia nas od nowych upadków, do których słabość nasza mogłaby nas przywieść.

Do tych nauk, wskazujących nam obowiązek świątobliwego przepędzenia czterdziestodniowego postu, przydać należy powód bardzo ważny, to jest, przygotowywanie się do obchodzenia tajemnic: Męki i Zmartwychwstania Zbawiciela. Owocem tych tajemnic powinna być dla nas zupełna odmiana i rozpoczęcie nowego życia w Bogu i dla Boga; a ten owoc możemy otrzymać tylko przez świątobliwe spędzenie wielkiego Postu. Otrzymamy obfite łaski, przywiązane do ćwiczeń wielkopostnych, jeżeli w nich wytrwamy do końca; ale tych łask nie otrzymamy, jeżeli spędzimy ten czas w rozproszeniu, w oziębłości i bez zastanawiania się nad sobą. Zrozumiejmy więc, jak ten czas jest święty i jak powinniśmy się starać przepędzić go lepiej, niż zwyczajne dni roku.

PUNKT DRUGI.

Jakim sposobem możemy uświęcić wielki Post.

1) Powinniśmy się starać o doskonałe spełnianie codziennych spraw, bo na tem się zasadza cała świętość; to znaczy, że trzeba w tym świętym czasie, lepiej odprawiać modlitwy i ćwiczenia duchowne, lepiej używać czasu, więcej czuwać nad tem, co mówimy, każdą czynność wykonywać z większą doskonałością i ofiarować ją Bogu w połączeniu z pokutą Jezusa na puszczy, na zadośćuczynienie za nasze grzechy i za grzechy całego świata; 2) trzeba wiernie zachować post i wstrzemięźliwość, nakazane przez Kościół, a jeżeli kto nie może tego spełnić, albo jest od tego zwolniony, powinien to zastąpić umartwieniem wewnętrznem: umartwiając wolę, posłuszeństwem i uległością, — szorstkość jednostajną łagodnością, — język, milczeniem albo umartwieniem w mowie, — smak, odmawiając sobie pokarmów zbytkownych, — oczy, powściągliwością w spojrzeniach, całe ciało, przez skromność w ułożeniu i chodzie; wreszcie powinien unikać myśli niepożytecznych, albo próżnych, pragnień coraz liczniejszych, którym serce ulega, jeżeli go niepowstrzymamy; te umartwienia nie są szkodliwe dla zdrowia, a wielki pożytek przynoszą duszy; 3) trzeba przyjmować chętnie krzyże, które nam Bóg zsyła, jako to: chorobę, znoszenie cudzych

wad i różne przeciwności; 4) wreszcie, trzeba oznaczyć sobie główną wadę, z którą w czasie Postu mamy szczególniej walczyć, aby się jej pozbyć. To jest najlepszy post, powiada św. Jan Złotousty, bo jego owoce są trwałe, nietylko przez rok jeden ale przez całą wieczność. Czy mamy postanowienie ćwiczyć się w tych różnych rodzajach umartwień? Miejmy odwagę zabrać się do tej pracy.

Postanowienia i wiązanka jak wyżej.

ROZMYŚLANIA DODATKOWE

na święta Matki Bożej i niektórych Świętych.

Dzień 3 grudnia.

Rozmyślanie o świętym Franciszku Ksawerym.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o świętym Franciszku Ksawerym i poznamy, że on posiadał: 1) gorliwość największych apostołów; 2) cnoty najcelniejszych pustelników. Następnie zrobimy postanowienie: 1) rozbudzić w sobie gorliwość o zbawienie dusz i o nasze własne zbawienie; 2) oznaczyć sobie pewne akty pokory i umartwienia, w których się ćwiczyć mamy. Jako wiązankę duchowną weźmiemy te dwie modlitwy strzeliste świętego Franciszka Ksawerego: O święta Trójco! O Jezu, miłości moja!

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, jako sprawcy wszelkiej świętości; złóżmy Mu dzięki, że dał Kościołowi tak cudownego Świętego, jakim jest św. Franciszek Ksawery; apostoła, który łączy w swej osobie, w wysokim stopniu, życie tak nazwyczajnie czynne na zewnątrz, a tak pełne ducha wewnętrznego i tak święte.

PUNKT PIERWSZY.

Święty Franciszek Ksawery posiadał gorliwość największych apostołów.

Święty Franciszek Ksawery, przeznaczony przez swego przełożonego na misye do Indyi, skoro przybył do Goa, zaczął nauczać dzieci, chorych po szpitalach i więźniów. Ci wszyscy nawrócili się, a za ich przykładem poszło całe miasto. Z Goa udał się św. Franciszek w inne miejsca i wszędzie dokonywał takie same cuda, przebiegł Indye, wykorzenił bałwochwalstwo, wpłynął na poprawę obyczajów, pozyskał dla Ewangelii królów i ludy. Przebiegał szybko jak obłok z jednego miejsca na drugie; jakby go wiatry unosiły na skrzydłach. Przebył rozległe morza, wśród skał i burz; dotarł do bezludnych wysp i do ziemi, zamieszkanej przez barbarzyńców, gdzie go czekały: głód, pragnienie, ogołocenie ze wszystkiego, prześladowania i tysiączne niebezpieczeństwa śmierci i w przeciągu dziesięciu lat przebył więcej niż trzy tysiące mil, głosząc wszędzie Ewangelię, nawrócił pięćdziesiąt dwa królestwa, ochrzcił więcej niż milion pogan. Poświęcenie się jego dla chwały Boga nie miało granic. Nawiedzał chorych, opatrywał i całował ich rany, wszystkich grzeszników przyjmował łaskawie i cierpliwie znosił ich opieranie się łasce; wiedział bowiem, że dusze pozyskują się jedynie dobrocią. Prowadził życie ostre i surowe, wiedząc, że tym sposobem można poruszyć i nawrócić najzatwardzialsze serca. Zacząwszy od miasta Goa, głosił św. Franciszek Ewangelię najodleglejszym ludziom naszej półkuli, potem zwrócił się na północ, zamierzając podbić dla Jezusa Chrystusa Chiny i Tataryę; stamtąd postanowił wrócić do Europy północną stroną, aby nawrócić heretyków i wpłynąć na poprawę obyczajów; w końcu zamierzał udać się do Afryki, aby tamtejszym królestwom głosić Ewangelię. Tak rozszerzało się wielkie jego serce, w miarę jak szerzył królestwo Jezusa Chrystusa, nie mówiąc nigdy: »Już dosyć«. Czy mamy chociaż iskierkę tego ognia, który go trawił?

PUNKT DRUGI.

Święty Franciszek Ksawery posiadał cnoty największych pustelników.

Święty Franciszek Ksawery mówił sobie często: »na nicby mi się nie przydało, choćbym cały świat nawrócił, gdybym stracił duszę moją«; dla tej przyczyny zajmował się przedewszystkiem swojem własnem zbawieniem. Zacząwszy to wielkie dzieło od pokory, przejął się głęboko uczuciem swej nędzy. Czczony od tych wszystkich, których nawrócił, zaszczycony darem czynienia cudów, uważa się za sługę niepożytecznego, za obrzydłego przesznika, który przez swoje grzechy niezliczone i niewierności, przeszkodą jest do szerzenia Ewangelii, psuje dzieło Boga i udaremnia zamiary Jego miłosierdzia względem ludów. Powodzenia swoje przypisuje Bogu, który chce okazać swą potęgę, wybierając dla spełnienia największych dzieł, najniezdolniejsze narzędzie. Niepowodzenia, jakich doznaje, przypisuje grzechom swoim, które są ich przyczyną. Tak był mocno przekonany o potrzebie pokory, szczególniej dla kapłana, głoszącego Ewangelię, że razu jednego rzucił się z płaczem na szyję jednego ze swoich braci, zaklinając go, aby gardził sobą i chwałą ludzką; »O chwało ludzka, mówił, ile uczyniłaś złego, ile złego czynisz teraz i jeszcze uczynisz w przyszłości! Ty jesteś powodem, że ten kto naucza, przygotowuje sobie piekło, podczas kiedy drugim otwiera niebo«. Św. Ksawery był również umartwionym jak pokornym, miłując cierpienie tak, jak drudzy miłują rozkosze. Na początku misyi, na którą go wysłano, Bóg ukazał mu wszystko, co będzie musiał cierpieć: Jeszcze więcej, Panie, zawołał, jeszcze więcej! A w ciągu swojej misyi odbywał podróże boso, po palących piasczystych pustyniach; sypiał na gołej ziemi, odpoczynkiem dla niego było usługiwanie chorym w szpitalach; żywił się wyżebranym chlebem, mogąc często zasiadać u stołu ludzi możnych; odzienie jego było ubogie. Jeszcze większe było jego umartwienie wewnętrzne, starał się zachować ustawiczny pokój umysłu, jednostajność usposobienia, miłą wesołość, która czyniła stosunek z nim nader przyjemnym; w tem umartwieniu znalazł

szczęście. »Jakże ludzie są zaślepieni, mawiał, że nie pojmują, jakie szczęście znajduje się w umartwieniu naturalnych pragnień, chęci i skłonności!« Niepodobna wyrazić, jak wielką była wiara i miłość tego apostoła! Ożywiony nadludzkiem męstwem, udaje się sam w kraje nieznane, wśród ludów barbarzyńskich, wśród tysiącznych niebezpieczeństw i przeszkód, nawet na dwór potężnych monarchów, gdzie nie lęka się głosić prawdę i potępiać występki. »Im więcej mi zbywa na pomocy ludzkiej, tem więcej liczę na pomoc Bożą. Żadne niebezpieczeństwo mnie nie przestrasza; bo Bóg trzyma w rękach swych burze morskie, skały i przepaście podlegają Jego władzy, wszystko od Niego zależy, tak złość nieprzyjaciół i prześladowców, jak i wysilenia szatanów. Dlaczegóż więc miałbym się lękać ludzi lub rozhukanych żywiołów? Wśród największych niebezpieczeństw obfituję w radość i nie widzę nic milszego na tym świecie, jak żyć w ustawicznem niebezpieczeństwie śmierci dla chwały Jezusa Chrystusa i dla zbawienia dusz«. Ten, który to mówił, znajdował się przez trzy dni i trzy noce na desce, wystawiony na wiatry i bałwany morskie, stokrotnie był w rękach swoich nieprzyjaciół, którzy się z nim najsroższej obchodzili. Ale kto kocha, temu wszystko łatwem się wydaje; a święty Ksawery kochał Jezusa Chrystusa do tego stopnia, że często, nie mogąc znieść zapałów miłości, jakich doznawał, wołał: »Dosyć, Panie, dosyć!« Twarz jego była pałająca, piersi jakby ogniem napełnione, a z serca jego wydobywały się jak iskry te gorące słowa: »O Przenajświętsza Trójco! O Jezu, miłości moja!« Niekiedy, spoglądając na wizerunek Jezusa ukrzyżowanego, zalewał się łzami, wzdychał, omdlewał z miłości, pragnąc gorąco oddać Zbawicielowi życie za życie; — albo widząc piękne niebo zasiane gwiazdami, wśród spokojnej i cichej nocy, złożywszy ręce na piersiach, oddawał się najwyższej kontemplacyi; to znów przepędzał znaczną część nocy przed Przenajświętszym Sakramentem, zatopiony w miłości; wreszcie, nawet wśród najkłopotliwszych zajęć swego zawodu, zawsze był skupiony w Bogu. Niech te piękne przykłady nas zawstydzą, ale niech nas nie zniechęcają i niech nas pobudzą do lepszego życia.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Dzień 8 grudnia.

Niepokalane poczęcie Najśw. Maryi Panny.

Przygotowanie pierwsze.

W dzisiejszem rozmyślaniu poznamy: 1) że Marya będąc wybraną na Matkę Bożą, już z tego tytułu musiała być niepokalaną w swojem poczęciu; 2) że niepokalane poczęcie było w niej źródłem wszystkich cnót. Stąd weźmiemy postanowienie: 1) dziękować Bogu za ten chwalebny przywilej Maryi i cieszyć się nim wraz z Maryą, podnosząc często serce do Boga w gorących modlitwach; 2) wzywać Najświętszą Pannę jako niepokalanie poczętą, we wszystkich naszych trudnościach i troskach. Wiązanką duchowną będzie dla nas to wezwanie: Maryo, niepokalanie poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.

Przygotowanie drugie.

Złóżmy dzięki Trójcy Przenajświętszej za przywilej czystości i niewinności, którym ozdobiła Maryę od pierwszej chwili Jej istnienia, jeszcze w łonie matki. Cieszmy się z tego przywileju Maryi, pozdrawiając ją słowy samego Ducha świętego: »*Wszystka jesteś piękna, przyjaciółko moja, a nie masz w tobie zmazy*« [1]).

PUNKT PIERWSZY.

Marya będąc przeznaczoną na Matkę Bożą, już z tego tytułu musiała być niepokalanie poczętą.

Oczywistą jest rzeczą, że Bóg, chcąc się stać człowiekiem w łonie dziewicy, musiał, dla spełnienia tego wielkiego zamiaru, wybrać istotę czystą od pierwszej chwili swego istnienia. Czyż krew, mająca płynąć w żyłach Boga, mogłaby być skalaną w źródle swojem? Czyż można przypuścić, aby Słowo odwieczne ustąpiło pierw szatanowi wejścia do tej świątyni, a sobie zostawiło dopiero resztę? Czy godziło się, aby ta,

---

[1]) Pieśń nad pieśniami, IV, 7.

która miała zetrzeć głowę węża piekielnego, była wpierw sama pod jego mocą? Tak być nie mogło oczywiście; wyobrażając sobie Matkę Bożą, musimy sobie przedstawić istotę zawsze czystą i obdarzoną, od pierwszej chwili życia, świętością, odpowiednią Jej wysokiemu przeznaczeniu. Bóg Ojciec wymagał, aby matka, mająca porodzić Słowo, którego On jest Ojcem, nietylko nie była skalaną ani na chwilę, ale owszem, żeby od początku swego istnienia, ubogacona była większą czystością, niż aniołowie w niebie. Godziło się, aby istota, od wieków przeznaczona na matkę Słowa, posiadała czystość pierwotną, ponieważ Syn Boży miał się wcielić w tę córkę Adama i uczynić Ją matką swoją; musiał mieć dla niej serce najlepszego syna, który pragnie uczynić wszystko najlepsze dla swej matki, przypuścić Ją do swoich skarbów i bogactw; musiał zatem ozdobić Ją czystością od pierwszej chwili Jej życia i być Jej odkupicielem, nie na to, aby Ją oczyścić ze zmazy, lecz aby Ją zachować od tejże. Duch święty, który miał w łonie Maryi ukształcić Boga-Człowieka i podnieść Ją tym sposobem do godności swej oblubienicy, wymagał, aby Marya świętą była w najdoskonalszy sposób; udzielił Jej zatem wszystkich łask, jakie stworzenie zdolne jest przyjąć. Tak więc, od wieków postanowione było w wyrokach Boskich, że Marya będzie najczystszą od pierwszej chwili swego istnienia, że ubogacona zostanie łaską i wszystkimi przywilejami pierwotnej sprawiedliwości i podniesioną do świętości wyższej, niż świętość aniołów i wszystkich Świętych razem. Tym sposobem macierzyństwo Boskie wyjednało Maryi zaszczyt Niepokalanego Poczęcia, któren to przywilej ogłosił całemu światu Papież Pius IX, z wielką radością wszystkich wiernych. Winszujmy Maryi tej nowej ozdoby, przydanej do Jej korony i powtarzajmy często słowa, któremi Ją Kościół pozdrawia: »*Wszystka jesteś piękna, a nie masz zmazy w Tobie*« [1]).

---

[1]) Pieśń nad pieśniami, IV, 7.

PUNKT DRUGI.

Niepokalane Poczęcie Maryi było dla Niej źródłem wszystkich cnót.

Marya, będąc obdarzoną od pierwszej chwili swego istnienia, przywilejem świętości, Jej tylko właściwym, widziała w tem powód do wzrastania w cnoty, w każdej chwili życia; dlatego to, ta gwiazda tak świetna przy swoim wschodzie, podnosiła się coraz wyżej ku południowi, roztaczając wkoło siebie coraz żywszy blask świętości. W duszach zwykłych łaska doznaje oporu przez skłonność do złego, z którą się rodzimy. Ale w Maryi niepokalanej, nietylko łaska nie doznawała żadnego oporu, ale wszystkie kanały duszy otwarte były na jej przyjęcie; spływała więc na Maryę łaska z całą obfitością i dopomagała do rozwoju wszystkich cnót. Stąd pochodziła w Maryi czystość sumienia, umysłu, serca i ciała, przez którą Ona wydawała się w oczach nieba lilią jaśniejącej białości; stąd pochodziła pokora Maryi, która będąc z królewskiego rodu, umiłowała ubóstwo prostego domku; cierpliwość niezwyciężona wśród utrapień; cichość niezakłócona wśród przeciwności; pokój w niebezpieczeństwach; wiara żywa, która nietylko góry przenosiła, ale sprowadziła z nieba Słowo przedwieczne; nadzieja mocniejsza niż ufność Abrahama, po śmierci i złożeniu do grobu prawdziwego Izaaka; wreszcie, miłość Maryi, jakby ognisko gorejące, jak pochodnia zapalona, jak strumień płomieni Bożych. »*Wiele córek zabrało bogactwa, tyś przewyższyła wszystkie*« [1]). Prawdziwie w tobie »*poświęcił przybytek swój Najwyższy*« [2]). Dlatego to Marya raduje się, nie z tego, że jest królową nieba i ziemi, ale raczej z tego, że jest niepokalanie poczętą. To, co się Jej tyczy, nic Ją nie obchodzi; Ona pragnie tylko, aby Bóg miał chwałę. Dlatego to, w tych ostatnich latach, kiedy pokorna dziewica z Lourdes zapytała ją o Jej imię, Marya odpowiedziała: »Jestem Niepokalane poczęcie«. Uczmy się z tego, 1) jak mamy starać się ciągle o postęp w cnocie, nie mówiąc nigdy: Dosyć

---

[1]) Ks. Przypowieści, XXXI, 29. [2]) Psalm XLV 5.

już; 2) mieć przedewszystkiem na względzie pragnienie podobania się Bogu.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Rozmyślanie drugie o Niepokalanem Poczęciu.

Przygotowanie pierwsze.

Wczoraj rozważaliśmy, jakie korzyści przyniosło Niepokalane Poczęcie samejże Maryi, dziś zastanowimy się, jakie my z niego pożytki odnieść możemy i zobaczymy, że ta tajemnica jest dla nas: 1) skarbem łask; 2) szacowną nauką. Stąd weźmiemy postanowienie: 1) wzywać często z wielką ufnością Maryi niepokalanie poczętej; 2) lepiej się przygotowywać do Komunii świętej, więcej czuwać nad zmysłami i myślami, dla zachowania czystości sumienia; 3) starać się usilnie o coraz doskonalsze wykonywanie naszych czynności. Jako wiązankę duchowną weźmiemy te słowa, które kościół stosuje do Maryi: »*Wszystka jesteś piękna przyjaciółko moja, a nie masz w Tobie zmazy*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Bogu, który dał światu Niepokalaną Maryę Pannę, aby była pociechą i zbawieniem. Ją zaś samą pozdrówmy hymnem kościelnym: »Witaj królowo, Matko miłosierdzia, życie, słodkości i nadziejo nasza! Do Ciebie wołamy wygnańcy, synowie Ewy, do Ciebie wzdychamy jęczący i płaczący na tym łez padole. Tedy więc Orędowniczko nasza, Twoje miłosierne oczy ku nam obróć.

PUNKT PIERWSZY.

Niepokalane Poczęcie jest skarbem łask.

Natura dała sercu matek pewną stronę słabą, przez którą dzieci mogą otrzymać łatwiej to, czego żądają; podobnie też i Serce Maryi łaskawiej się skłania ku tym, którzy

[1]) Pieśń nad pieśniami, VI, 7.

czczą Jej Niepokalane Poczęcie i pod tem wezwaniem uciekają się do Niej. Do Maryi niepokalanie poczętej uciekały się dusze dręczone pokusami, a Ona im dopomogła do zwycięstwa; dusze strapione, wzywając Jej pomocy, doznały pociechy; serca strwożone napełnił pokój; dusze zniechęcone, blizkie upadku, odzyskały odwagę. Miasta oblężone, wioski zagrożone złupieniem, wypisywały na drzwiach domów swoich: Marya jest niepokalanie poczęta i zostały ocalone; budynki zajęte pożarem, pojedyncze osoby, znajdujące się w tysiącznych niebezpieczeństwach śmierci, zostały ocalone przez przyczynę Maryi Niepokalanej. Medal z wyobrażeniem Maryi Niepokalanej napełnił cudami świat cały; odwrócił nieszczęścia, sprowadził łaski, nawrócił grzeszników i zasłużył na to, że go powszechnie uznano cudownym. Świątynia Matki Boskiej Zwycięskiej w Paryżu, dawniej zupełnie opuszczona, skoro tylko poświęconą została Niepokalanemu Sercu Maryi, stała się jedną z najsławniejszych i najwięcej uczęszczanych, widownią licznych cudów. Pius IX wystawiony na złość nieprzyjaciół i prześladowany od nich, oddał się pod opiekę Maryi Niepokalanej i zostając w Rzymie, otoczony zewsząd nieprzyjaciołmi, odbył sobór powszechny swobodnie i niezależnie od mocarzy tego świata. To nas przekonywa, że choćby Kościół doznawał największych przeciwności, zwycięży je przez Maryę Niepokalanie Poczętą. Czy trzeba jeszcze co więcej dodać, aby dowieść, że tajemnica Niepokalanego Poczęcia jest skarbem łask, do którego powinniśmy się uciekać z zupełną ufnością, w pokusach i cierpieniach naszych.

PUNKT DRUGI.

Niepokalane Poczęcie jest dla nas drogocenną nauką.

Ta tajemnica uczy nas: 1) z jaką czystością sumienia trzeba przystępować do Komunii świętej; bo jeżeli Marya musiała być tak czystą, aby przyjąć do łona swego Słowo Wcielone, na jakąż naganę zasłużyliby ci, którzyby do Komunii świętej przystępowali, nie mając sumienia wolnego od wyrzutów, jeśli się zważa, że w Przenajświętszym Sakramencie jest ten sam Bóg, który stał się człowiekiem w łonie Maryi. Jak

powinni być czystymi wszyscy chrześcijanie, którzy przyjmują tego Boga wcielonego, nie raz jeden, jak Marya w dzień Zwiastowania, ale tak często w życiu!

2) Ta tajemnica zachęca nas do czuwania nad sobą, nad naszymi zmysłami, nad wyobraźnią, rozumem i sercem. Skoro bowiem Marya, będąc czystą, niewinną, tak czuwała pilnie nad sobą, jakże dopiero my powinniśmy czuwać i nie ufać sobie samym, my, tak ułomni, tak skłonni do złego, tak łatwo ulegający pokusie.

3) Ta tajemnica pobudza nas wreszcie do ciągłego postępu na drodze doskonałości; bo jeżeli Marya, która jak wiemy o tem, posiadała najwyższą świętość, ustawicznie, przez całe życia, dążyła do coraz większej świętości, jeżeli nieustannie nad tem pracowała, przez wierne współdziałanie z łaskami Bożemi, jakżebyśmy śmieli, my, tak niedoskonali, zakreślać granice naszej doskonałości, nie starając się o postęp; czyżby to nie było cofanie się wstecz, według zdania Świętych: Kto nie postępuje, ten się cofa? Jakżebyśmy mogli, otrzymując tyle łask, nie korzystać z nich, nie chcieć wyrzec się tego, co nam przeszkadza do doskonałości, nie iść tam, gdzie Bóg nas woła? Zachowajmy w sercu tę naukę, jaką czerpiemy z Niepokalanego Poczęcia i stosujmy do niej nasze postępowanie.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Dzień 21 grudnia.

Rozmyślanie o świętym Tomaszu Apostole.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy: 1) jakie wrażenie sprawiły na świętym Tomaszu rany Jezusa Chrystusa; 2) jakie wrażenie te rany powinny sprawiać na nas. Następnie postanowimy sobie: 1) spoglądać często na wizerunek Jezusa ukrzyżowanego i z miłością całować Jego rany; 2) zachęcać się widokiem tych ran do pracy nad swojem udoskonaleniem. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa św. Tomasza: Pan mój i Bóg mój!

Przygotowanie drugie.

Podziwiajmy i uwielbiajmy nieskończoną dobroć Zbawcy, który ukazuje się umyślnie apostołom, aby pokazać świętemu Tomaszowi rany, które Jego Boskie ciało otrzymało przez przybicie do krzyża. O! jak ta miłość Boga dla zbawienia grzesznika zasługuje na nasze uwielbienie i miłość!

PUNKT PIERWSZY.

Jakie wrażenie zrobiły na świętym Tomaszu rany Jezusa Chrystusa.

1) Zleczyły jego niedowiarstwo. Upierał się, że nie uwierzy, dopóki nie dotknie się ran Zbawiciela. Jezus Chrystus stosuje się do jego słabości, ukazuje mu się wśród apostołów, pokazuje mu swoje rany i każe mu włożyć w nie palce. Patrz Tomaszu, patrz na te ręce, które uleczyły tylu chorych i tyle razy błogosławiły ludzi; jak są na wskróś przebite! Patrz na te nogi, które chodziły po morzu i tylekroć goniły za zbłąkanemi owcami; jak je gwoździe przebiły! Patrz na ten bok włócznią otwarty; na tę świątynię miłości i łaski! Zaledwie Tomasz dotknął się tych przenajświętszych ran, otworzyły się oczy jego i wyznał z wiarą i miłością, nietylko że Jezus Chrystus zmartwychwstał, ale nadto, że jest Bogiem, mówiąc te piękne słowa: Jesteś Panem i Bogiem moim!

2) Rany Zbawiciela zapaliły w nim gorliwość. W boku przenajświętszym, w którym bije miłością Serce Jezusa, zaczerpnął gorącą miłość dla Zbawiciela i dla Jego Kościoła. Rany nóg dały mu cudowną szybkość, z jaką posunął swe zwycięstwa dalej niż inni apostołowie; rany rąk Zbawiciela napełniły go gorliwością do wykonywania dobrych uczynków, przynoszących zaszczyt jego apostolskiej pracy. Dlatego widzimy, jak nieustraszony udaje się wśród wielkich niebezpieczeństw, na opowiadanie Ewangelii: Partom, Medom, Persom, Scytom i dociera do najodleglejszych stron Indyi. Pracą swoją i trudami, a jeszcze więcej przykładem swoim, okazującym męża Bożego, zmienia te wilki w baranki i pozyskuje je dla Jezusa Chrystusa.

3) Rany Zbawiciela napełniły świętego Tomasza pragnieniem męczeństwa. Przejęty tem, co cierpiał jego Boski mistrz dla zbawienia ludzi, cieszy się, kiedy go wtrącają do więzienia, wrzucają do jamy, biją rózgami i kamienują; raduje się, że cierpi głód, pragnienie i trudy długich podróży. Pragnie jedynie tego, aby przy końcu swego apostolstwa, dostąpił męczeństwa dla miłości Zbawiciela. Wreszcie, dostąpił tego, czego pragnął. Przybywszy do miasta Kalaminy, w Indyach, został przez tamtejszego króla skazany na śmierć; i święty apostoł, przebity strzałami, oddał ducha Bogu, szczęśliwy, że ponosi rany dla Jezusa Chrystusa. Jakież to piękne posłannictwo! Rany Zbawiciela były dla świętego Tomasza żywemi źródłami łaski! Czem one były dotąd dla nas? Korzystajmy z nich odtąd.

PUNKT DRUGI.

Jakie wrażenie powinny sprawiać na nas rany Jezusa Chrystusa.

Jezus Chrystus chciał zachować w ciele swojem, nawet w niebie i w Przenajświętszym Sakramencie swe rany uwielbione, ażeby umacniać naszą wiarę, nadzieję i miłość. Rozważajmy te święte rany, przypatrujmy się im, całujmy je, a wiara nasza stanie się coraz żywszą, nadzieja coraz mocniejszą, miłość coraz gorętszą. Rany nóg nauczą nas, jak mamy iść wszędzie, gdzie nas obowiązek wezwie, gdzie jest co dobrego do spełnienia, gdzie strapieni potrzebują pociechy, grzesznicy nawrócenia, chorzy pomocy. Rany rąk uczą nas mówić ze świętym Augustynem: »Panie, nie gardź dziełem rąk Twoich. Rany rąk Twoich wołają o łaskę i miłosierdzie dla mnie, wysłuchaj je i zbaw mnie«. Wreszcie, rana najświętszego boku, prawdziwa świątynia miłości, łaski i błogosławieństwa, będzie dla nas tajemniczem schronieniem, w którem gołębica kryje się przed jastrzębiem, to jest, że tam znajdujemy schronienie przeciw napaściom świata i szatana. Tam spoczywać będziemy bezpiecznie powiada św. Augustyn. Tam rozmyślać będziemy z pożytkiem, modlić się z gorliwością; tam kochać będziemy i uświęcimy się. O rany przenajświętsze, jak mi jesteście drogie! Niech się nauczę z Twego

przykładu, Zbawicielu mój, jak mam używać rąk moich na spełnienie Twej woli, nóg moich, aby iść tam, gdzie Ty chcesz, serca mego, aby kochać Ciebie, pragnąć tego, co Ty pragniesz i niczego więcej.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Dzień 17 stycznia.

Rozmyślanie o świętym Antonim.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o świętym Antonim, patryarsze pustelników i poznamy: 1) że on był wzorem najwyższej doskonałości; 2) że był mistrzem w nauce, prowadzącej do świętości. Następnie zrobimy postanowienie: 1) nie mieć upodobania w obcowaniu ze światem, pamiętając, że Bóg pokazał świętemu Antoniemu świat, jako miejsce pełne zasadzek, w którem ginie wiele dusz; 2) przeciwnie, miłować samotność, jako więcej sprzyjającą skupieniu i modlitwie. Jako wiązankę duchowną weźmiemy to zdanie Świętych: W samotności, powietrze jest czystsze, niebo jaśniejsze, Bóg się więcej i łaskawiej udziela.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Bogu, który wzbudził świętego Antoniego, aby pokazać światu wzór najwznioślejszych cnót i przez niego dać początek życiu zakonnemu, które tylu Świętych posłało do nieba i dało ziemi tyle pięknych przykładów. Uczcijmy świętego Antoniego, jako pierwszego założyciela tego rodzaju życia, jako patryarchę pustelników i gwiazdę pustyni.

PUNKT PIERWSZY.

Święty Antoni był wzorem doskonałości.

Święty Antoni miał zaledwie lat ośmnaście, kiedy wszedłszy do kościoła, usłyszał z kazalnicy te słowa Ewangelii: Jeżeli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj wszystko, co masz, rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; chodź za mną

i naśladuj mnie. Natychmiast sprzedał cały swój majątek, pieniądze, które za niego wziął, rozdał ubogim, aby kupić ten wielki skarb, który mu wskazano, potem udał się na pustynię, aby się zająć jedynie udoskonaleniem samego siebie. Pościł codziennie o chlebie i wodzie; nosił włosienicę, sypiał na gołej ziemi, pod odkrytem niebem i tak się zatapiał w rozmyślaniu, że użalał się na wschodzące słońce, które go odrywało od modlitwy. Szatan, zazdroszcząc mu takich cnót, kusił go różnymi sposobami. Święty opierał się mu i zwyciężał go pokorą i modlitwą. Kiedy szatan rozpoczął na nowo straszną z nim walkę, Święty użalał się na to przed Jezusem Chrystusem: »Gdzie byłeś, dobry Jezu?« zapytał. — »Byłem przy tobie, Antoni; widziałem, jakoś walczył, cieszyłem się z twoich zwycięstw; ponieważ opierałeś się mężnie, uczynię imię twoje sławnem na całej ziemi«. — W istocie taka świętość ściągnęła wkrótce do Świętego licznych uczniów; ze wszystkich stron przybywano do niego, aby się poddać jego przewodnictwu, uważając, że niema nad niego lepszego przewodnika dla dusz, pragnących się uświęcić.

Godnem podziwu jest to, że otoczony taką czcią święty Antoni uważał się za ostatniego ze wszystkich; badał, co w każdym z jego braci jest najlepszego: w jednym widział pokorę, w drugim łagodność, w innych umartwienie, cierpliwość, skupienie, zjednoczenie z Bogiem. Powodowany świętem pragnieniem doskonałości, chciał wszystkich cnoty naśladować i stał się sam wzorem cnót wszystkich. Czy my tak postępujemy? Zamiast uważać na cnoty bliźniego, aby je naśladować, czy nie wypatrujemy, co w nim jest nagannego albo mniej doskonałego, aby mu przyganiać?

PUNKT DRUGI.

Święty Antoni był doskonałym mistrzem świętości.

Szczęśliwy człowiek, którego Ty, Panie, nauczasz i któremu dajesz poznać Twoje prawo. To szczęście było udziałem świętego Antoniego. Nie mając nauki ani ksiąg, jedynie przez obcowanie z Bogiem stał się ten Święty światłem Kościoła. Zachwycał rozmową swoją najbieglejszych uczonych,

a sami nawet cesarze uważali sobie za zaszczyt odbierać od niego listy. Wyszedłszy z pustyni, aby bronić religii, zagrożonej od heretyków, zawstydził ich mądrością i gruntownością swoich dowodzeń. Zapytany o doskonałość, wyłożył jej zasady z zadziwiającą dokładnością i ścisłością: »Aby zostać doskonałym w krótkim czasie, myśl, że dziś dopiero zaczynasz służyć Bogu. Myśl, że dzień dzisiejszy może być ostatnim twego życia. Kiedy będziesz kuszony, pamiętaj, że szatana zwycięża się modlitwą, postem i gorącą miłością Jezusa Chrystusa. Roztropność jest nauczycielką wszystkich cnót. Pokora jest największym ze wszystkich cudów. Kto nic więcej nie ceni tylko Boga, ten nigdy nie utraci pokoju ani radości ducha. Ufność w Bogu i zupełna zależność od Jego Opatrzności czynią człowieka niejako wszechmocnym. Świat jest dla tego, kto w nim widzi jedynie Boga samego, wielką księgą, która w krótkim czasie daje poznanie świętości«. Przejmijmy się temi zasadami, a otrzymamy stąd wielkie korzyści.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Dzień 25 Stycznia.

Rozmyślanie o nawróceniu świętego Pawła.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o nawróceniu świętego Pawła i poznamy, że to nawrócenie jest: 1) wspaniałem świadectwem świętości naszej wiary: 2) że jest wzorem doskonałego nawrócenia. Potem zrobimy postanowienie: 1) rozpocząć lepsze życie, a porzucić oziębłe, które dotąd prowadziliśmy; 2) we wszystkich naszych sprawach starać się o pełnienie woli Bożej, która powinna być dla nas wskazówką, prowadzącą do nieba. Jako wiązankę duchowną weźmiemy te słowa świętego Pawła: Panie, co chcesz, abym czynił?

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, ukazującemu się świętemu Pawłowi na drodze do Damaszku. Uwielbiajmy Go

zstępującego z nieba, aby nawrócić tego Apostoła, ktory miał nawrócić tylu innych; wysławiajmy Go za ten cud, jeden z największych, jakie uczynił, i prośmy Go, aby i nas także nawrócił.

PUNKT PIERWSZY.

Nawrócenie świętego Pawła jest potwierdzeniem prawdziwości naszej wiary.

Aby to lepiej zrozumieć, przypomnijmy sobie historyę tego zdarzenia. Paweł, zacięty nieprzyjaciel chrześcijanizmu, udaje się z Jerozolimy do Damaszku, aby więzić i zabijać chrześcijan, mieszkających w tem mieście. Wśród drogi, w samo południe, olśniewająca jasność otacza go i jego towarzyszów, moc niewidzialna rzuca go na ziemię, a głos z nieba woła na niego: »Szawle, Szawle, dlaczego mnie prześladujesz?« — Kto jesteś, Panie? odpowiedział. — Jestem Jezus, którego prześladujesz, odrzekł głos z nieba. Natychmiast oczy Pawła zamknęły się na światło dzienne, umysł został oświecony prawdą, serce się odmieniło; zaprowadzono go za rękę do Damaszku, gdzie ochrzczony został przez Ananiasza. W trzy dni potem łuszczki spadły z oczu jego, ślepota ustąpiła i od tej chwili stał się nieustraszonym apostołem religii, którą chciał wytępić. Kto widzi w tem Twoje działanie, Boże mój, ten łatwo zrozumie wszystko, co się stało; rozkazujesz burzy, a następuje wielka cisza; rozkazujesz sercu, miotanemu najgwałtowniejszą namiętnością i rządzisz niem według swej woli. Ale kto nie upatruje w tem działania Bożego, temu wydają się te rzeczy niepodobne, przeciwne naturze. Niepodobnem jest i przeciwnem naturze, aby Paweł przeszedł nagle od zaciętej nienawiści chrześcijanizmu do gwałtownej miłości Jezusa; aby odłączył się od swoich ziomków, których tak bardzo kochał, jak tego dowodzą listy od książąt i osób możnych, którzy mieli w nim zaufanie i aby się przyłączył do ubogich rybaków, wzgardzonych, nieumiejętnych, bez żadnego znaczenia. Niepodobnem i przeciwnem naturze jest, że się wyrzekł świetnej przyszłości, która go czekała w jego narodzie, aby się poświęcić na prześladowania, wzgardę, na rodzaj życia, o którem sam mówi: »Gdyby nadzieja nasza ograni-

czała się na rzeczach doczesnych, bylibyśmy najnieszczęśliwsi z ludzi«. Niepodobnem i przeciwnem naturze jest, że się wyrzekł wszelkiej korzyści, porzucił przesądy swego narodu, aby się poświęcić dla sprawy Ukrzyżowanego i religii, która zdawała się nie mieć powodzenia. Niepodobnem i przeciwnem naturze jest, aby w zeznaniach, jakie podaje w Aktach apostolskich, chciał oszukiwać. Jego szlachetny charakter, jego cnoty, cuda, pisma, przesądy, w jakich był wychowany, jego własny interes nie pozwalają na to przypuszczenie. Również niepodobnem jest i przeciwnem naturze, aby święty Paweł był igraszką złudzenia albo egzaltowanej wyobraźni; wypadek ten miał miejsce wśród białego dnia, na publicznej drodze, przy kilku świadkach; ślepota trwała przez całe trzy dni i wszyscy widzieli łuszczki, spadające z jego oczu, skoro wzrok odzyskał. Wreszcie całe jego życie i wszystkie cuda nie pozwalają przypuszczać fałszu w tem wszystkiem, co opowiada. A więc prawdą jest, Boże mój, że nawrócenie Tego świętego Apostoła jest potwierdzeniem prawdziwości naszej świętej wiary. Pomnóż we mnie wiarę, tak cudownie stwierdzoną, abym w postępowaniu mojem i uczuciach rządził się wiarą.

PUNKT DRUGI.

Nawrócenie świętego Pawła jest wzorem doskonałego nawrócenia.

Aby nawrócenie było doskonałe, trzeba: 1) mieć ufność w miłosierdziu Bożem, aby pewność przebaczenia dodawała odwagi, pobudzała do czynienia dobrego i do miłowania Boga. Nigdzie miłosierdzie Boże nie okazało się wyraźniej, jak w cudownem nawróceniu świętego Pawła. Jest to pobudzające do ufności każdego, ktoby zwątpił o miłosierdziu Bożem.

Trzeba: 2) zdać się zupełnie na wolę Boga. Nie mamy piękniejszego przykładu zupełnego oddania się Bogu, jak w świętym Pawle, który w dzień swego nawrócenia rzekł: Panie, co chcesz, abym czynił? W tem jednem słowie zawiera się życie doskonałe; nie mieć innego pragnienia, jak podobać się Bogu; innej woli, jak wolę Bożą: oto jest początek doskonałości, jej postęp i najwyższy szczyt.

Trzeba: 3) oderwać się od wszystkiego, co przemija, a cenić tylko dobra wieczne i to, co do nich prowadzi. Tego właśnie naucza nas ślepota, którą święty Paweł był dotknięty przez trzy dni. Oczy jego były zamknięte na wszystko, co ziemskie; dobra niebieskie były dla niego wszystkiem.

Trzeba: 4) z pokorą pozwolić, aby nas prowadzono. Kto ufa sobie, powiada święty Bernard, ten ufa szalonemu. Tego nas uczy odesłanie świętego Pawła do Ananiasza.

Wreszcie: 5) trzeba się poświęcić dla chwały Bożej i dla dobra bliźniego. Nie potrzebuję dowodzić, jak święty Paweł spełnił ten warunek. A my jak spełniamy te pięć warunków, stanowiących doskonałe nawrócenie? Zbadajmy siebie i osądźmy się surowo.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Dzień 29 stycznia.

Rozmyślanie o świętym Franciszku Salezym.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy: 1) że święty Franciszek Salezy został świętym przez zaparcie się samego siebie; 2) że w tem zaparciu znalazł szczęście i świętość. Następnie zrobimy postanowienie: 1) korzystać z każdej sposobności, aby umartwiać swoje pragnienia, własną wolę i wszelkie przywiązanie do rzeczy doczesnych; 2) zadawać sobie dobrowolne umartwienia, odmówić sobie jakiej rzeczy, albo wyrzec się tego, co nie jest koniecznie dla zdrowia potrzebne, a wielki pożytek przynosi duszy. — Wiązanką duchowną będą dla nas te słowa Zbawiciela: »*Jeżeli kto chce iść za mną, niech zaprze samego siebie*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, który wkłada na wszystkich swoich uczniów obowiązek zaparcia się samego siebie. Jeżeli kto chce iść za mną, niech się zaprze siebie.

---

[1]) Ewang. św. Łukasza, IX, 23.

»*Kto nie wyrzeknie się wszystkiego, nie może być uczniem moim*« [1]). — »*Kto kocha duszę swą, ten ją gubi; kto swą duszę nienawidzi, ten się zbawi*« [2]). Uwielbiajmy Zbawiciela naszego, który nam daje sam przykład tego zaparcia i daje Świętym swoim natchnienie aby Go naśladowali, szczególniej świętemu Franciszkowi Salezemu. Prośmy Pana Jezusa o tę łaskę dla siebie.

PUNKT PIERWSZY.

Święty Franciszek Salezy został świętym przez zaparcie się siebie samego.

Byłoby to wielkiem złudzeniem, gdybyśmy sądzili, że nabycie cnoty nic nie kosztowało świętego Franciszka Salezego. Jak wszystkie dzieci Adama, miał i on usposobienie do gniewu, oburzając się na to, co mu się sprzeciwiało; miał pociąg do szukania rozkoszy i sławy, a wstręt do cierpień i upokorzeń. Ten wielki Święty nabył cnotę przez umartwienie swoich namiętności, a przez tę walkę taką nad niemi osiągnął władzę, że stały się mu posłuszne, jak niewolnice swemu panu; tak dalece, że przy końcu jego życia, mówi święta Joanna de Chantal, nie odzywały się prawie wcale. Razu jednego obsypano go zniewagami i czyniono mu pogróżki. On pomimo tego zupełnie był spokojny. Przyjaciele wyrzucali mu jego nieczułość, na co on odrzekł: »Myślicie, że jestem nieczuły; połóżcie rękę na mojem sercu, poznacie z jego przyspieszonego bicia, jak ono żywo czuje zniewagę, jakby wybuchło gniewem, gdybym je nie powstrzymywał. Czy chcecie, abym przez niecierpliwość stracił ten zapas łagodności, który zbieram od lat dwudziestu czterech?« — »Cobądź mi uczynisz, rzekł do innej osoby, która go znieważała, trzymać będę serce moje oburącz i nie potrafisz mnie rozgniewać przeciwko tobie. Choćbyś mi wyłupił jedno oko, patrzyłbym drugiem okiem na ciebie z miłością«. Zadając sobie wielki i ustawiczny gwałt, przyszedł do takiego panowania

[1]) Ewang. św. Łukasza, XIV, 33.
[2]) Ewang. św. Jana, XII, 25.

nad sobą, że nigdy nie widziano, aby się uniósł radością, lub poddawał smutkowi; aby się zbytecznie spieszył w swoich zajęciach, aby okazywał szorstkość, kiedy mu się sprzeciwiano; tak doskonale panował nad sobą, że cobądź się stało, nic nie mogło zachwiać jego cierpliwości, zakłócić jego pokoju. Zachował jednostajność umysłu, serca, wyrazu twarzy, obejścia się, zawsze okazywał się jednakowym; a wewnętrzny stan duszy tak się odbijał w jego zewnętrznem postępowaniu, że święty Wincenty à Paulo i święta Joanna de Chantal widzieli w nim żyjące wyobrażenie Pana Jezusa, a patrząc na jego zachowanie się w życiu domowem, zdawało się, że się widzi Jezusa żyjącego na ziemi. »Kiedy przyjeżdżał do mnie, aby mnie odwiedzić, opowiada biskup de Belley, przypatrywałem mu się, kiedy był sam, przez ukryty otwór, umyślnie w tym celu zrobiony; zachował w ułożeniu taką jednostajność, jaka była w sercu jego; postawa jego, sposób siadania, wstawania, udawania się na spoczynek były tak budujące, jakby się znajdował w obecności Aniołów i Świętych«. Jakże powinien nas zawstydzać przykład świętego Franciszka Salezego, że tak mało zadajemy sobie przymusu, że tak ulegamy żywości, niedbalstwu, miękkości, miłości własnej i woli własnej! Nie takim sposobem dochodzi się do świętości.

PUNKT DRUGI.

Święty Franciszek Salezy znalazł w umartwieniu szczęście i świętość.

Szczęście nasze na ziemi na tem zależy, aby oprócz Boga niczego nie pragnąć i do niczego się nie przywiązywać. Jak tylko człowiek pragnie czego, albo się do czego przywiąże, staje się nieszczęśliwym. Pragnienia, których osiągnąć nie może, rodzą w jego sercu smutek; w przywiązaniach doznaje zawodu, który boleśnie rozdziera mu duszę. Przez ducha zaparcia, święty Franciszek Salezy stał się wyższym nad wszystkie powody do smutku. Ulubione jego zdanie było: niczego nie pragnąć, o nic nie prosić, niczego nie odmawiać. »Pragnę mało rzeczy, mawiał, a to, co pragnę, pragnę bardzo mało; a gdybym mógł drugi raz się narodzić, nie pra-

gnąłbym niczego. Pragnę tylko Boga, a Bóg, którego pragnę, jest moim. Wszystko, co nie jest Bogiem, niczem jest dla mnie; cóż jest na niebie i na ziemi, czegobym mógł pragnąć, jak tylko Boga samego i spełnienia Jego woli«. W tem świętem usposobieniu serca widział wszystkie wypadki większe i mniejsze, jako pochodzące od Opatrzności, na którą się zdawał wśród najsroższych burz, spoczywając spokojnie jak dziecię na łonie najczulszej matki. »Jak żeglarz na morzu, mówił święty Franciszek Salezy, kieruje się, spoglądając na biegun, tak samo ja kieruję się wśród morza tego życia, patrząc ustawicznie na wolę Bożą; a ponieważ wola Boża zawsze jest nieskończenie dobrotliwą w tem, co nakazuje albo dopuszcza, jestem zawsze zadowolony, zawsze jednostajny wśród rozlicznych zmian tego życia. Gdyby w całym świecie nastąpił przewrót, nie zmieszałbym się tem: jestem zupełnie zdany na Opatrzność Bożą, której wola moja powinna być uległą, jak sługa swemu panu.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Dzień 24 lutego.

Rozmyślanie o świętym Macieju Apostole.

Przygotowanie pierwsze.

W dzisiejszem rozmyślaniu rozważać będziemy: 1) co Bóg uczynił dla świętego Macieja, wybrawszy go na Apostoła; 2) co uczynił dla Boga święty Maciej i Apostołowie, którzy go obrali. Potem zrobimy postanowienie: 1) codziennie dziękować Bogu za Jego dobrodziejstwa i odpowiadać łasce Bożej, jak ten Apostoł, przez życie świątobliwe; 2) we wszystkiem mieć doskonałą intencyę podobania się Bogu. Jako wiązankę duchowną weźmiemy te słowa świętego Pawła do Efezów: »*Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas wybrał w nim, abyśmy byli świętymi i niepokalanymi przed oczyma Jego w miłości*« [1]).

[1]) List św. Pawła do Efezów, I. 3—4.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Bogu, który powołał na Apostoła świętego Macieja, w miejsce zdrajcy Judasza; wysławiajmy Go za ten wybór tak szczęśliwy dla Kościoła i złóżmy Mu za to dzięki.

PUNKT PIERWSZY.

Co Bóg uczynił dla św. Macieja, wybrawszy go na Apostoła.

Apostołowie wybrali dwóch uczniów, aby jednego z nich wybrać na apostoła, w miejsce Judasza: Józefa, zwanego Sprawiedliwym, z powodu jego wysokiej świętości i Macieja. Pomimo blasku sławy, otaczającego Józefa, Bóg wybrał losem Macieja; jest to wyraźny dowód, że Bóg nie sądzi jak ludzie i że daje pierwszeństwo komu chce, nie zważając nawet na zasługi. On jest panem swoich darów, rozporządza nimi według swej woli, a my nie mamy prawa pytać Go, dlaczego tak czyni. Wskutek tej wolności, która Mu jest właściwą, wybrał świętego Macieja. Niech będzie cześć, chwała i miłość Jego nieskończonemu miłosierdziu! Jezus Chrystus mógł był sam przed swojem wniebowstąpieniem uczynić ten wybór, ale wolał, żeby to nastąpiło przez losowanie: 1) aby dał poznać, że On z nieba rządzi tem, co się dzieje na ziemi; 2) aby nadać powagę nadprzyrodzonej władzy Kościoła i pokazać, że On przewodniczy jej wyłączną swoją Opatrznością; 3) aby utrzymać w pokorze wybierających i wybranych; przełożonych, których naznaczył, aby w Jego miejscu rządzili i podwładnych, którzy mają im ulegać; pokora bowiem potrzebna jest pierwszym, aby rządzili z łagodnością; drugim, aby byli posłuszni z miłością; jednym i drugim, aby naśladowali Tego, który będąc największym ze wszystkich, stał się najniższym z nich, aby ich uczynić uczestnikami swojej wielkości. W taki sposób okazuje się dobroć Boga w wyborze świętego Macieja. Bóg jest dobrotliwym we wszystkiem, co czyni. Podziwiajmy, jak dobrym jest dla nas, dając nam tyle łask wpierw, niż na nie zasłużymy, powodowany jedynie miłosierdziem, którem uprzedza.

PUNKT DRUGI.

Co uczynił dla Boga święty Maciej i Apostołowie, którzy go wybrali.

1) Apostołowie w tym wyborze mają tylko na celu chwałę Boga i liczą tylko na Jego pomoc; modlą się gorąco, aby im wskazał tego, którego wybrał w wyrokach swoich odwiecznych. Ty, który znasz serca ludzkie, wskaż nam, kogo chcesz, abyśmy wybrali na urząd Apostoła, który Judasz utracił przez swą zbrodnię. Jest to dla nas piękny przykład, abyśmy we wszystkiem mieli jedynie na względzie Boga i wolę Jego, bez żadnego względu na ludzi.

2) Święty Maciej zostawszy wybrany na Apostoła, odpowiedział łasce swego powołania, okazując gorliwość apostolską. W podziale krajów dostała mu się Judea. Odznaczył się, nawracając wielką liczbę niewiernych. Stamtąd, uniesiony gorliwością, doszedł do Etyopii; walczył tam z błędami i ciemnotą ludów. Zwycięstwa, jakie odnosił, rozbudziły gniew w jego nieprzyjaciołach; zabili go i koroną męczeńską uwieńczyli jego prace apostolskie. Nauczmy się stąd, jak mamy godnie spełniać obowiązki nam zlecone i starać się o doskonałe wykonywanie spraw, jakie Opatrzność nam przeznacza, według tych słów Mędrca: »*Czyń wszystko doskonale*« [1]).

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Pierwsza Niedziela Postu.

Przygotowanie pierwsze.

W dzisiejszem rozmyślaniu zastanowimy się: 1) że pokusa nietylko nie jest złem, ale może być dla nas bardzo korzystną; 2) w jakich warunkach pokusa przynosi nam korzyść. Następnie zrobimy postanowienie: 1) zapobiedz, o ile można, pokusie, przez czuwanie nad sobą i zjednoczenie z Bogiem; 2) odrzucić pokusę natychmiast i nie tracić pokoju.

---

[1]) Eklez. XXXIII, 23.

Naszą wiązanką duchowną będą te słowa świętego Jakóba apostoła: »*Błogosławiony mąż, który zdzierżywa pokusę*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi, kuszonemu na puszczy. Było to największe upokorzenie, jakie mógł Bóg dopuścić na siebie; ale je zniósł, bo wiedział, że przykład Jego doda nam odwagi wśród prób, jakie przechodzić będziemy, i chciał nam pokazać, że im dusza milszą jest Bogu, tem więcej musi być doświadczana pokusą.

PUNKT PIERWSZY.

Pokusa nietylko nie jest złem, ale może nam przynieść wielką korzyść.

Zło moralne, to jest grzech, nie może mieć miejsca, jeżeli wola na to się nie zgodzi: dopóki wola się opiera, szatan i wyobraźnia mogą sprawić w nas zamieszanie, ale nie potrafią skalać w nas czystości serca. Dlatego Jezus Chrystus i wszyscy Święci przechodzili przez próby pokus, ale one nie zrobiły najmniejszego uszczerbku ich świętości. Dlatego nierozumnie robi ten, kto się trapi pokusą: to niezadowolenie pochodzi z miłości własnej, upokorzonej swoją własną nędzą, albo z braku ufności w dobroć Boga, która nigdy nie opuszcza tego, kto Go wzywa na pomoc; albo z bojaźliwości duszy, która widzi tylko swoją nędzę, a nie liczy na pomoc Boga. Nietylko pokusa nie jest złem, ale może nam przynieść wielką korzyść. Dlatego: 1) że daje nam sposobność przyczynić się do chwały Boga, bo opierając się mężnie pokusie, dajemy Mu dowód wierności, pokonywamy jego nieprzyjaciół i odnosimy zwycięstwo; 2) pokusa ćwiczy nas w pokorze, okazując nam, jak jesteśmy w gruncie źli; ćwiczy nas w modlitwie, dając nam uczuć potrzebę uciekania się do Boga, w czujności, ostrzegając nas, abyśmy nie ufali swoim siłom i chronili się okazyi do złego; w miłości Bożej, dając nam lepiej poznać dobroć Boga, który zniża do nas swą łaskę i sam się uniża,

[1]) List św. Jakóba. I, 12.

zstępując w Komunii świętej do naszego zepsutego serca; pokusa zapobiega niedbalstwu, pobudza do gorliwości, utwierdza i wzmacnia cnotę; zjednywa duszy większe łaski w tem życiu, a większą chwałę w przyszłem; stosunkowo do zasług, jakich dusza nabywa, pokusa czyni ją godniejszą Boga, jak Święci, o których jest napisano: »*Bóg ich doświadczał i nalazł je godne być siebie*« [1]). Dlatego Bóg mówił do ludu Izraelskiego o Chananejczykach: »*Nie chciałem ich wytracić od oblicza waszego; żebyście mieli nieprzyjaciele*« [2]), a papież Leon święty mówi w tem samem znaczeniu: »Dobrze jest, kiedy dusza boi się upaść i ciągle walkę staczać musi«. Dusza wierna wyciąga z pokusy do złego tę samą korzyść, co z natchnienia do dobrego. Jest to dla niej sposobność do coraz doskonalszego ćwiczenia się w cnocie przeciwnej, z dobrą wolą, na jaką się tylko zdobyć może. W pokusach zmysłowych, podnosi się do wielkości Boga, który tak nieskończenie jest wyższym nad wszystko, co ziemskie i zmysłowe; w pokusach duchownych zatapia się w swojej nędzy; w pokusach, pobudzających do rozkoszy, obejmuje krzyż z miłością: czy tak korzystaliśmy z pokus?

PUNKT DRUGI.

W jakich warunkach pokusa wychodzi nam na dobre.

Są pewne warunki koniecznie potrzebne, które wypełnić trzeba przed pokusą, w czasie jej trwania i po jej ustąpieniu: 1) przed pokusą trzeba unikać wszystkiego, co na nią naraża, albo co do złego pociąga, jako to: stosunków i czytań niebezpiecznych, spojrzeń niepowściągliwych, zachowania się zbyt swobodnego, dogadzania miękkości i zmysłowości; kto kocha niebezpieczeństwo, ten w niem zginie; kto ufa własnym siłom, zostanie zawstydzony. Niedowierzanie sobie samemu jest matką bezpieczeństwa; a kto się dobrowolnie na niebezpieczeństwo naraża, ten kusi Boga i nie zasługuje na Jego pomoc. Z drugiej strony, nie trzeba się bać pokusy; kto się jej boi, ten ją niejako przyzywa; najlepiej jest nie my-

[1]) Ks. Mądrości. III, 5. [2]) Ks. Sędziów. II, 3.

śleć o niej i zająć się gorliwie tem, co robimy w tej chwili; 2) w czasie pokusy nie trzeba jej lekceważyć pod pozorem, że jest mało znaczącą, bo inaczej mogłaby nas opanować; ale trzeba ją oddalić prędko, stanowczo i spokojnie; trzeba nią wzgardzić, nie zważając nawet na nią; jeżeli sprawi na nas jakie wrażenie, trzeba je spokojnie odsunąć, zajmując się pilnie obecną czynnością. Ktoby chciał z pokusą walczyć, mógłby się nią zbrudzić, a ktoby ją odrzucał z nadto wielkiem wysileniem, straciłby pokój serca i skupienie. Jeżeli nie można w ten sposób pozbyć się pokusy, trzeba uciec się pokornie do Boga, mówiąc: »O Panie, jak wielka jest moja nędza! jakżebym mógł mieć jeszcze miłość własną! jakże jesteś dobrym, że kochasz takiego jak ja grzesznika! O Jezu, o Maryo, Wy Aniołowie i Święci, błogosławcie Pana, który zniża swą miłość do mojej nędzy«.

Po ustąpieniu pokusy, trzeba o niej zapomnieć; kto się nad nią zastanawia, ten ją przywołuje napowrót. Lepiej jest pobudzać się do naprawy złego, jeżeli je sobie wyrzucamy, spełniając najdoskonalej obecną sprawę; zjednoczyć się z Bogiem i rzucić w Jego objęcia z ufnością i miłością, mówiąc do Niego jak syn marnotrawny: Ojcze mój, zgrzeszyłem przeciw niebu i Tobie; albo jak jawnogrzesznik: Boże mój, zmiłuj się nademną, nędznym grzesznikiem! Zbadajmy siebie, byśmy zachowali te prawidła przed pokusą, podczas pokusy i po jej ustąpieniu.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Poniedziałek pierwszego tygodnia Postu.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy trzy pokusy, które Jezus, podczas pobytu na puszczy, dopuścił na siebie: 1-sza pokusa jest zbyteczna troskliwość o ciało i zdrowie; 2-ga miłość własna, zbyt ufająca swoim siłom i pragnąca pokazać się przed światem; 3-cia chęć posiadania bogactw i dogadzania sobie. Następnie postanowimy sobie: 1) unikać zbytniej troskliwości o ciało; 2) szukać jedynie Boga we wszystkiem. Naszą wią-

zanką duchowną będzie rada świętego Jakóba apostoła: »*Przeciwcie się dyabłu, a uciecze od was*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, który dopuszcza na siebie pokusę szatańską, aby nas nauczyć, co mamy czynić w podobnych wypadkach. Błogosławmy tego miłosiernego Zbawcę, który chciał doznawać pokus, aby być do nas podobnym we wszystkiem, oprócz grzechu, i połóżmy w Nim całą naszą ufność.

PUNKT PIERWSZY.

Pierwsza pokusa: zbyteczna troskliwość o ciało i zdrowie.

Szatan zbliża się do Jezusa i mówi do Niego: Dlaczego nic nie jesz? Ciało twoje nie zniesie tego. »*Rzecz, aby te kamienie stały się chlebem*« [2]). *Nie samym chlebem żywie człowiek*«, odpowiada na to Jezus Chrystus, »*ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych*« [3]). »Ofiarowałem Bogu moje życie, siły i zdrowie: wszystko to do Niego należy, On o tem będzie miał staranie; zdaję się na Opatrzność«. Jakaż to nauka dla nas, zawiera się w tych słowach Zbawiciela, który stwierdza ją swoim przykładem. Przez czterdzieści dni pozostaje na puszczy, w miejscu dzikiem, wystawiony na wszystkie zmiany powietrza; pości przez dni czterdzieści, nie skosztowawszy ani chleba ani wody; czuwa przez większą część nocy, a spoczywa na kamieniu skały, albo twardej ziemi. Nie wymaga Jezus przez to od nas, abyśmy tak surowo obchodzili się z naszem ciałem, bo onoby tego nie zniosło. Zdrowie jest to skarb, który nam Bóg powierzył i którego nie pozwala niszczyć nieroztropnie; ale zakazuje dogadzania zmysłowości w jedzeniu, ubraniu, pościeli, mieszkaniu, chce, abyśmy byli zadowoleni zawsze z tego, co nam Bóg daje, abyśmy mogli powiedzieć ze świętym Franciszkiem Salezym: »Wtenczas jest mi najlepiej, jak mi nie jest dobrze«.

---

[1]) List św. Jakóba. IV, 7. [2]) Ewang. św. Mateusza, IV, 3. [3]) Tamże IV, 4.

Wreszcie, Zbawiciel wymaga, abyśmy za przykładem św. Pawła, karcili nasze ciało, aby je ujarzmić, dla zadośćuczynienia za nasze grzechy, albo dla zabezpieczenia się od nowych upadków, albo dla uśmierzenia gniewu Bożego przeciw grzesznikom. Czy takie jest nasze usposobienie?

PUNKT DRUGI.

Druga pokusa: miłość własna zarozumiała i pragnąca pokazać się przed światem.

Szatan zanosi Jezusa Chrystusa na szczyt świątyni, skądby Go wszyscy mogli widzieć, i nakłania Go do rzucenia się na dół, sądząc, że Zbawiciel, nie doznawszy żadnej szkody, podniesie się w pychę. Jezus Chrystus, oddalając tę pokusę, staje się niewidzialnym dla wszystkich i wraca do swojej ulubionej samotności. Jest to piękny przykład, który nas uczy, że zamiast starać się, aby nas widziano, powinniśmy: 1) pokazywać się ludziom tylko w konieczności, unikać, z pobudki wiary, czci i pochwał, a zamiłować życie ukryte; 2) strzedz się zarozumiałości, która pragnie czci i myśli, że to jej do pychy pobudzać nie będzie. Zastanówmy się nad sobą i osądźmy sami siebie.

PUNKT TRZECI.

Trzecia pokusa: chęć posiadania bogactw i szukanie własnej korzyści.

Z wysokości góry, szatan odsłania oczom Jezusa Chrystusa wszystkie królestwa tego świata, ich bogactwa i sławę: »*To wszystko dam tobie*, powiada, *jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon*« [1]). Ale Chrystus Pan odpowiada niezwłocznie: »*Pójdź precz, szatanie. Albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz a jemu samemu służyć będziesz*«. Tak powinna postępować każda dusza chrześcijańska: powinna się brzydzić każdą podłością, intrygą i pochlebstwem, któreby miały na celu pozyskanie łask u osób, mogących do-

[1]) Ew. św. Mat., IV, 9, 10.

pomódz jej do wyniesienia się, albo do utrzymania się na wysokiem stanowisku. Taka dusza nie da się uwieść powabom zaszczytów i nie ugnie kolana przed możnymi tego świata. On mówi jak Apostoł: »*Ale u mnie to jest najmniejsza żebych był od was sądzony*« [1]); pragnę tylko spełnić mój obowiązek. Jeżeli się podobam Bogu, to mi wystarcza, a wszystko inne nic mnie nie obchodzi. O szczęśliwa wolności! jak swobodna jest dusza tak usposobiona! Zastanówmy się przed Bogiem, czy takie jest nasze usposobienie?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Wtorek pierwszego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Ponieważ słabość ludzka tak łatwo upada w pokusach, nacierających na nią, przeto dziś rozmyślać będziemy o Sakramencie Pokuty, który Zbawiciel ustanowił, aby nas podnieść z upadków naszych, i zobaczymy: 1) jaka jest zacność tego Sakramentu; 2) jak ważną jest rzeczą, abyśmy z dobrem usposobieniem do Niego przystępowali. Następnie postanowimy sobie: 1) dziękować często Jezusowi Chrystusowi przez pobożne akty, za ustanowienie tego cudownego Sakramentu; 2) lepiej się przygotowywać do spowiedzi. Jako wiązankę duchowną weźmiemy te słowa, któremi Zbawiciel ustanowił Sakrament Pokuty: »*Których odpuścicie grzechy są im odpuszczone, a których zatrzymacie są zatrzymane*« [2]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi, jako lekarzowi dusz naszych. On to przez Sakrament Pokuty leczy wszystkie nasze choroby, przygotowując nam ze Krwi swojej kąpiel, w której obmywa nas ze zmaz grzechowych i przywraca nam piękność pierwszej niewinności. O jakże zasługuje na naszą wdzięczność za tak wielkie dobrodziejstwo! Jakaż to dobroć Zbawiciela, że z Krwi swojej przygotował lekarstwo na nasze choroby!

---

[1]) List I. do Korynt., IV, 3. [2]) Ew. św. Jana, XX, 23.

PUNKT PIERWSZY.

Zacność Sakramentu Pokuty.

1) W tym Sakramencie okazuje się moc cudowna. Żydzi mówili: »*Któż może odpuścić grzechy, jedno sam Bóg*« [1]). I mieli słuszność, bo tylko Bóg może mieć prawo odpuszczenia obrazy, jaka Mu została wyrządzoną. Jednakże kapłan trzema słowami: »Odpuszczam ci grzechy«, spełnia tak nadludzką władzę. Przez te kilka słów gładzi w duszy wszystkie grzechy, choćby były największe. Wypędza z niej szatana, pojednywa ją z Bogiem, okrywa ją godową szatą miłości, przywraca jej zasługę dobrych uczynków i prawo do życia wiecznego, wprowadza Boga do jej serca, umacnia ją przeciw nowym grzechom, chroni ją, jeżeli trwa w łasce i często daje jej kosztować słodyczy niewymownego pokoju, tak, że dusza może powiedzieć: »*I będę niepokalana z nim i będę się strzegła od nieprawości mojej*« [2]). 2) Ten Sakrament nietylko okazuje moc, ale i miłość. Bo w istocie, czyż to nie jest cudem miłości, że Bóg, obrażany przez człowieka, ustanawia w Kościele swoim trybunał, nie na to, aby skazywać na karę, ale żeby przebaczać; ustanawia sąd miłosierdzia, na którym niema innego oskarżyciela, tylko winowajca sam, innych świadków, tylko sam winowajca; sąd, w którym żal zawsze otrzymuje przebaczenie, i który przywraca winowajcy to, co utracił przez grzech, to jest: radość spokojnego sumienia, prawo do nieba, tytuł przyjaciela i dziecięcia Boga. Czyż to nie jest rzeczą cudowną, że Jezus Chrystus przygotował ze swej Krwi kąpiel, w której dusza się oczyszcza i przyodziewa w piękność niewinności; otrzymuje niewyczerpany skarb łask i zasług, które ją umacniają w dobrem, usposabiają do cnoty i zapewniają jej w niebie, jeżeli wytrwa, nowy skarb szczęścia i chwały. Wreszcie, czyż to nie jest rzeczą cudowną, że spowiedź, połączona z aktami jej towarzyszącymi, przynosi tyle dobrego dla duszy? Przez rachunek sumienia poznaje siebie lepiej, przez skruchę wyrzeka się grzechów przeszłych, przez postanowienie poprawy rozpoczyna lepsze życie, a rozgrzesze-

---

[1]) Ew. św. Łuk., V, 21. [2]) Psalm XVIII. 24.

nie daje jej łaskę do prowadzenia nowego życia. Wejdźmy w siebie i zobaczmy, czy cenimy Sakrament Pokuty jak należy, czyśmy do niego nie przystępowali z pewnym przymusem i wstrętem, niezadowoleniem i smutkiem, albo tylko ze zwyczaju?

PUNKT DRUGI.

Jak ważną jest rzeczą dobrze się przygotować do Sakramentu Pokuty.

Niema nic ważniejszego i godniejszego uwagi, jak sposób spowiadania się: bo tu idzie o życie albo śmierć, o piekło albo niebo. Spowiedź dobra jest źródłem łask; ale, jeżeli ją kto odprawia ze zwyczaju, bez żalu za grzechy, bez postanowienia poprawy, wtedy spowiedź staje się grzechem, powiada św. Bernard. Jakież to nieszczęście, jeżeli lekarstwo na grzech, staje się grzechem, jeżeli czerpiemy śmierć w źródle życia, i kiedy Krew Jezusa spada na nas, jak na Żydów, na zgubę naszą i potępienie! Jednakże to nieszczęście nie jest tak rzadkie, jakby można sądzić! To nieszczęście spotyka tych wszystkich, którym ten wielki Sakrament spowszedniał; którzy, nie mając na pamięci tego, co wiara nas uczy o nim, spowiadają się dla zwyczaju, bez należytego przygotowania, nie robiąc gruntownie rachunku sumienia, bez skruchy i postanowienia poprawy, nie czując żadnego poruszenia łaski, aby odmienić swoje życie, pozbyć się oziębłości i opieszałości; którzy, używając zawsze tej samej formuły przy oskarżaniu się, nigdy nie opłakują swoich błędów; którzy, wyznawszy to, co im więcej ciężyło na sumieniu, nie wyrzekają się woli własnej, wad charakteru, próżności, miłości własnej niedbalstwa i lenistwa. dogadzania swojej zmysłowości, słowem, wszystkich namiętności, które są źródłem ich błędów. Zbadajmy się, czy uważamy spowiedź za sprawę tak ważną, jaką ona jest w istocie?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Środa pierwszego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Ponieważ pierwszym warunkiem dobrej spowiedzi jest dobry rachunek sumienia, poświęcimy następne rozmyślania

zastanowieniu się nad tym przedmiotem: Dziś rozważać będziemy: 1) jak koniecznie potrzebny jest codzienny rachunek sumienia; 2) jak wielką wagę mamy przywiązywać do rachunku sumienia, gotując się do spowiedzi. Następnie postanowimy sobie: 1) robić codziennie wieczór ścisły rachunek sumienia; 2) przykładać szczególne staranie do dobrego rachunku przed spowiedzią. Jako wiązankę duchowną weźmiemy te słowa Psalmisty: »*Rozmyślałem drogi moje; a obracałem nogi moje ku świadectwom Twoim*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, który przez swoich Świętych zaleca nam, abyśmy dobrze robili rachunek sumienia, uważając to za rzecz nader ważną i jako cechę wybranych; zaniedbywanie rachunku sumienia jest cechą potępionych. Dziękujmy Panu Jezusowi za tę naukę i oddajmy Mu cześć należną.

PUNKT PIERWSZY.

Jak ważnym jest codzienny rachunek sumienia.

Wszyscy Święci i wszyscy nauczyciele życia duchownego jednozgodnie podają codzienny rachunek sumienia, jako najskuteczniejszy środek poprawy wad i do postępu w cnotach. Nawet filozofowie pogańscy przepisywali swoim uczniom codzienne roztrząsanie sumienia względem tych trzech punktów: co robiłem? jak robiłem? co zaniedbałem zrobić? Bo w istocie, kto nie robi dobrze codziennego rachunku sumienia, ten nie zna siebie. Znajdują się w nas wady i nieprawości tak skryte i subtelne, że tylko przez gruntowne zastanawianie się nad sobą, możemy je poznać. Dusza, która nie zastanawia się nad sobą, jest podobna do zaniedbanej winnicy, która dla braku uprawy, zarasta chwastem i cierniem; albo do człowieka, który nie zdając sobie sprawy ze stanu swoich interesów, przychodzi powoli do utraty majątku, nie domyślając się tego. Przez zaniedbanie rachunku sumie-

---

[1]) Psalm CXVIII, 59.

kiem; grzechy wewnętrzne, jako to: myśli, pragnienia, przywiązania, intencye nie odnoszące się do Boga; 3) liczbę grzechów popełnionych, źródła, to jest przyczynę naszych grzechów, ich okoliczności i skutki. Aby zrobić tak dokładny rachunek sumienia, trzeba przyłożyć uwagi, nie poprzestać na powierzchownym poglądzie, ale wejść do gruntu rzeczy. Czy tak postępujemy?

II. Trzeba robić rachunek sumienia z surowością, to jest nie mieć względu na miłość własną, która uniewinnia siebie, ukrywa przed nami nasze błędy, a przynajmniej stara się je zmniejszyć; trzeba tak badać siebie, jak sędzia bada winowajcę, albo jakbyśmy badali obcą nam osobę. Zbyt pobłażliwy rachunek sumienia widzi często tylko drobnostki tam, gdzie są ważne błędy; naprzykład: pewne obmowy, niechęci, albo zazdrość, wydatki zbytkowne, strata czasu, próżność i chęć błyszczenia przed ludźmi. Czy nie łudzimy się sami w wielu względach dlatego, że nie dość surowo rachujemy się z sumieniem?

III. Trzeba robić rachunek sumienia ze spokojem, to jest nie trzeba robić wysileń z obawy zapomnienia jakiego grzechu, ale zachować taki spokój, jaki zachowuje gospodarz, porządkujący swoje rachunki, albo sędzia, roztrząsający sprawę, albo lekarz badający chorego. Na co się przydadzą zamieszanie i niepokój? Brak pamięci nie może być uważany za grzech. Kto ma szczerą intencyę powiedzieć wszystko, szczere pragnienie dać się poznać, szczerą wolę niczego nie zataić i przeznacza na rachunek sumienia odpowiedni czas, wyznaje wszystko, jak należy. Bóg nie wymaga, abyśmy wyznali wszystko, cośmy złego popełnili, ale żebyśmy to wyznali, co pamiętamy; to, co się zapomniało powiedzieć, jest odpuszczone, tak, jakby było wyznane. Jest to myśl pocieszająca, która powinna nas zachęcić do odbywania rachunku sumienia ze spokojem, swobodą i prostotą serca.

PUNKT DRUGI.

Jakie akty powinny się łączyć z rachunkiem sumienia.

Rachunek sumienia nie przydałby się nam na wiele, gdyby był tylko rozumowem badaniem nas samych. Aby

był dla nas pożytecznym, powinny mu towarzyszyć trzy główne akty:

1) Przed rachunkiem sumienia trzeba się stawić w obecności Boga, oddać Mu cześć jako naszemu sędziemu, pozostawać pokornie u nóg Jego jak winowajca, prosić Go o światło, które samo jedynie może nam odkryć nasze błędy.

2) Po rachunku sumienia trzeba się pobudzać do żalu za grzechy, boleć nad tem, że się je popełniło i opłakiwać je; zrobić mocne postanowienie poprawy i szczegółowo postanowić, co chcemy czynić w tym celu: postanowienia nieokreślone i zbyt ogólne do niczego nie prowadzą.

3) Trzeba, abyśmy się starali o takie usposobienie, jakiebyśmy chcieli mieć przy śmierci i kończąc rachunek sumienia zjednoczyć się z Sercem Jezusa, które tak brzydzi się grzechem, a podoba sobie w pokucie, zadośćczyniącej za grzechy.

Czy tak rachujemy się z sumieniem? Dlatego, żeśmy nie spełniali wiernie tych przepisów przy rachunku sumienia, nie widzimy w sobie poprawy. Wyznaliśmy grzechy, ale nie pokutujemy i nie poprawiamy się z nich.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Piątek pierwszego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Stosując się do liturgii Kościoła rzymskiego, rozmyślać dziś będziemy: 1) o gwoździach, którymi Jezus został przybity do krzyża; 2) o włóczni, która przebiła przenajświętszy bok Jego. Następnie postanowimy sobie: 1) wzbudzać często akty miłości dla Jezusa ukrzyżowanego i nie odmawiać Mu żadnej ofiary; 2) pobudzać się do miłości ku Niemu, całując często nogi, ręce i bok Jezusa ukrzyżowanego, przypominając sobie rany, jakie zadały gwoździe i włócznia ciału Zbawiciela. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa świętego Pawła: »*Miłość Chrystusowa przyciska nas*« [1]).

[1]) II. Korynt., V, 14.

Przygotowanie drugie.

Przenieśmy się w duchu na Kalwaryę; przypatrzmy się Jezusowi ukrzyżowanemu; przyciśnijmy usta nasze do nóg Jego i rąk, przebitych gwoździami i do Jego przenajświętszego boku, otworzonego włócznią; zmieszajmy łzy nasze z Krwią, która z tych ran płynie; miłujmy Boga, który nas tak umiłował.

PUNKT PIERWSZY.

O nabożeństwie do gwoździ, którymi przybito Jezusa do krzyża.

Jeżeli widzieć będziemy w tych gwoździach tylko kawałek żelaza zwyczajnego, to osądzimy, że nie są warte żadnej czci; ale jeżeli patrzeć na nie będziemy jako na narzędzia męki Zbawiciela, zbroczone Krwią Jego Boską, poświęcone dotknięciem się Jego przenajświętszego Ciała, uznamy, że są godne czci i czerpać z nich będziemy naukę dla siebie.

1) One nam przypominają ducha posłuszeństwa i uległości, który jest duchem religii chrześcijańskiej, tak przeciwnym duchowi świata, dążącemu jedynie do wolności i niezależności. Kaci mówią Jezusowi: wyciągnij ręce i nogi, abyśmy je przebili gwoździami; Jezus jest posłuszny; przybijają Go do krzyża i odbierają Mu wszelką możność poruszania się.

2) Gwoździe, które przybiły Jezusa widzialnie do krzyża, dają nam lepiej poznać niewidzialne więzy Jego miłości, która Go do krzyża przybiła.

3) One nam mówią, jak powinniśmy opłakiwać grzechy, popełnione przez złe użycie rąk i nóg, przez naganne uczynki i przywiązania, ponieważ Jezus tak srodze cierpiał, aby za nie odpokutować.

4) Gwoździe, którymi Jezus był przybity, uczą nas cierpliwości: bo któż może wyrazić, co cierpiał Jezus Chrystus i z jaką cierpliwością znosił boleść, kiedy kaci wbijając silnemi uderzeniami młota gwoździe, w części najczulsze ciała, zrobili w niem cztery wielkie rany, z których wytrysnęły cztery strumienie Krwi; kiedy podniosłszy do góry krzyż, spuścili go gwałtownie do dołu, sprawiając w ciele Zbawi-

ciela wstrząśnienie, które odnowiło Jego cierpienie i rozszerzyło rany.

O mój Zbawco, zawieszony między niebem a ziemią, oddaję Ci cześć, jako ofierze, złożonej na ołtarzu dla pojednania nieba z ziemią; jako nauczycielowi naszemu, który z krzyża jakby z kazalnicy nauczasz nas wszelkiej prawdy. Uwielbiam, Jezu mój, te ręce wyciągnięte, które nam mówią, że wszystkich nas obejmujesz swoją miłością; tę głowę, okrytą kolcami, którą nie mając gdzie skłonić, spuszczasz na dół, aby nam dać pocałunek pokoju i pojednania; tę pierś poszarpaną biczami, ale którą jeszcze podnoszą uderzenia Twego Serca, pełnego miłości. O któżby nie kochał Tego, którego miłości dowodem są te gwoździe?

PUNKT DRUGI.

O nabożeństwie do włóczni, która otworzyła bok Jezusa.

Święty Bonawentura miał szczególne nabożeństwo do włóczni, która otworzyła bok Jezusa. O szczęśliwa włócznio, mawiał, któraś zasłużyła na to, aby zrobić tę ranę! O gdybym ja był na miejscu tej włóczni, nie wyszedłbym nigdy z boku Jezusowego; powiedziałbym: tu jest miejsce spoczynku, które sobie obrałem, tu mieszkać będę zawsze; nic mnie stąd nie oddali. Przynajmniej, dodaje ten Święty, pozostawać będę blizko tej rany; tam mówić będę do Serca mego Pana i otrzymam od Niego wszystko, co zechcę.

Święty Bernard tak samo myślał: Ta błogosławiona włócznia, mówił, chociaż zostawała w ręku żołnierza, kierowana była przez Jezusa, który tym sposobem odkrył nam swój przenajświętszy bok, aby nam przez tę ranę pokazać Serce swoje, pałające miłością dla nas, albo raczej, aby nam to Serce dać i nas w nie wprowadzić. O wejście tajemnicze! Przez nie dostajemy się do Serca Jezusa, do tego Serca tak dobrego, tak kochającego, tak nam oddanego; do tego Serca, które jest prawdziwe święte świętych, gdzie dusza, zamykając się, modli się, czci Boga, kocha Go; prawdziwa arka zbawienia, gdzie powinien schronić się ten, kto nie chce zginąć wśród potopu tego świata. O niech będzie tysiąckroć błogo-

sławiona włócznia, otwierająca nam drzwi, przez które otrzymaliśmy tyle skarbów łask i tyle miłości!

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Sobota pierwszego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy: 1) na czem zależy rachunek sumienia szczegółowy i jak jest koniecznie potrzebny; 2) w jaki sposób odprawiać go należy. Następnie postanowimy sobie: 1) wiernie spełniać odtąd to ćwiczenie; 2) odbywać je według przepisów nauczycieli życia duchownego. Jako wiązankę duchowną weźmiemy te słowa Jeremiasza: »*Otom cię postanowił, abyś wyrywał i kaził i rozwalał i budował i sadził*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Panu naszemu, który pragnąc naszej doskonałości, uczy nas przez mistrzów życia duchownego, że rachunek sumienia szczegółowy jest jednym z najgłówniejszych środków do otrzymania zbawienia. Złożmy Mu dzięki za tę dobroć i troskliwość o wszystko, co nam jest do zbawienia potrzebne.

PUNKT PIERWSZY.

Na czem zależy rachunek szczegółowy i jak jest koniecznie potrzebny.

Ta jest różnica między rachunkiem sumienia ogólnym a szczegółowym, że pierwszy obejmuje wszystkie grzechy, któreśmy popełnili w ciągu dnia, albo w ciągu czasu, z którego chcemy rachunek sumienia robić; drugi zaś, to jest szczegółowy, ma za przedmiot jedną szczególną wadę, stanowiącą naszą słabą stronę i mogącą być przyczyną naszej zguby. To ćwiczenie jest niezmiernie ważne: 1) dlatego, że słuszną jest rzeczą, abyśmy zabezpieczyli się z tej strony,

[1]) Jeremiasz, I, 10.

z której zbawienie nasze jest najwięcej zagrożone; każdy człowiek ma słabą stronę duszy, z której szatan na niego naciera, naśladując w tem dowódcę wojska, który, chcąc zdobyć miasto, stara się rozpoznać miejsce najsłabsze i w tę stronę wytęża swoje siły. 2) Rachunek sumienia szczegółowy jest potrzebny jeszcze dla tej przyczyny, że uwaga nasza nie obejmując naraz wszystkich naszych grzechów i niedoskonałości, całą swą usilność zwraca do jednego punktu, przez co łatwiej otrzymuje dobry skutek. 3) Dlatego jeszcze, że zwyciężywszy główną wadę, łatwiej inne zwyciężyć potrafimy, tak, jak pokonawszy dowódcę, prędzej można wojsko rozproszyć. Zbadajmy nasze sumienie: czyśmy cenili ważność rachunku szczegółowego jak należy? Czy robimy go codziennie? Czy przykładamy należytą uwagę, aby poznać nasze najmniejsze błędy w tym przedmiocie, z którego się rachujemy? Czy nie robimy tego rachunku niedbale, nie przywiązując do niego wagi? Czy nie zdaje nam się, że takie ścisłe badanie sumienia przyprowadzi nas do skrupułów i czy dlatego nie zaniedbujemy szczegółowego rachunku?

PUNKT DRUGI.

W jaki sposób mamy robić rachunek szczegółowy.

Aby ten rachunek dobrze odprawić, trzeba: 1) oznaczyć, jaki ma być jego przedmiot, wybierając wadę albo namiętność, która jest zwykle źródłem naszych pokus i błędów, albo cnotę przeciwną tej wadzie; naprzykład: pyszny może obrać pokorę; miłość bliźniego mogą obrać ci, którzy najczęściej przeciw niej wykraczają; umartwienie jest cnotą, w której powinny się ćwiczyć osoby pieszczotliwe, zbyt dbałe o swoje wygody; łagodność i cierpliwość są właściwe dla osób trudnych w pożyciu; czystość dla dusz doznających pokus, przeciwnych tej cnocie; zgadzanie się z wolą Bożą, doskonałe spełnianie zwyczajnych spraw i inne cnoty, według potrzeb każdego. Zastanówmy się nad sobą: czy robimy rachunek sumienia, zastosowany do potrzeb naszej duszy? Jeżeli nie zrobiliśmy dotąd wyboru, oznaczmy dziś, z czego się rachować powinniśmy.

2) Obrawszy przedmiot, trzeba podzielić go na części, badać się naprzykład przez jakiś czas co do słów przeciwnych pokorze, miłości bliźniego albo cierpliwości; następnie co do uczynków przeciwnych tym cnotom; dalej co do myśli i uczuć przeciwnych.

3) Skończywszy rachunek sumienia, trzeba zapisać albo przynajmniej dobrze zapamiętać liczbę uchybień i naznaczyć sobie pokutę, odpowiednią do liczby upadków, naprzykład: dać małą jałmużnę; będzie to zarazem dobry uczynek.

4) Zrobiwszy ten rachunek wobec Boga, wobec Jezusa Chrystusa, sędziego naszego, trzeba żałować za grzechy, prosić o przebaczenie, postanowić sobie więcej czuwać na przyszłość i modlić się o łaskę doskonałego nawrócenia. — Czy tak odprawiamy codzienny rachunek szczegółowy?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Druga niedziela Postu.

Przygotowanie pierwsze.

Cały tydzień następny rozważać będziemy Ewangelię niedzielną, zawierającą opowiadanie tajemnicy Przemienienia Pańskiego. Dziś weźmiemy pod uwagę dwie pierwsze okoliczności tej tajemnicy, mianowicie, że Jezus przemienił się cudownie: 1) w miejscu ustronnem i samotnem; 2) na wysokiej górze. Następnie postanowimy sobie: 1) unikać stosunków ze światem, chyba z konieczności, i chętnie przebywać z samym tylko Bogiem; 2) oderwać się od wszystkiego, do czego serce nasze jest jeszcze przywiązane na tym świecie. Naszą wiązanką duchowną będą słowa, stanowiące przedmiot rozmyślania: »*Wprowadził je na górę wysoką, osobno*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Przenieśmy się w duchu na Tabor; podziwiajmy wybór, jaki uczynił Jezus Chrystus, udając się na miejsce samotne, odległe, na wysoką górę, bliżej nieba. W tym podwój-

[1]) Ewang. św. Mateusza, XVII, 1.

nym wyborze jest podwójna, tajemna przyczyna. Prośmy Zbawiciela naszego, abyśmy ją zrozumieli.

PUNKT PIERWSZY.

Dlaczego Jezus Chrystus, chcąc się przemienić, wybrał miejsce oddalone od świata.

Przez ten wybór Jezus chce nam pokazać, że nie wśród zgiełku światowego Bóg objawia się duszy i przemienia nędzę starego człowieka w cnoty człowieka nowego. Aby widzieć Boga, korzystać z Jego łask i odmienić się, koniecznym i najpierwszym warunkiem jest odosobnienie wewnętrzne, to jest pokój duszy, obojętnej na gwar świata, a zajętej jedynie Bogiem, uważnej na Jego natchnienia, żyjącej w skupieniu i w pamięci na obecność Bożą. Dopóki dusza ulega rozproszeniu, wpływom wyobraźni, ciekawości, przywiązaniu do rzeczy zewnętrznych, myślom niepożytecznym; dopóki nie zamiłuje życia samotnego, obcując jedynie z Bogiem, Bóg się jej nie objawi, będzie dla niej tym Bogiem nieznanym, którego czcili Ateńczycy; nie pojmie doskonałości i dobroci Jego, nie będzie Go kochała i nie zapragnie nawet Go kochać. Obca dla Boga, obcą będzie dla siebie: nie będzie znała siebie i wiedzieć nie będzie, z czego się ma poprawić, co odmienić w sobie, nie pozna potrzeby upokarzania się, umartwienia i zaparcia; całe jej życie upłynie w nieznajomości Boga i siebie samej. O jak szkodliwem jest rozproszenie dla duszy! O święte skupienie, jak jesteś potrzebne! Zaprowadź mnie, Panie, jak Apostołów Twoich na puszczę i zamknij w niej na zawsze mój umysł i serce.

PUNKT DRUGI.

Dlaczego Jezus chcąc się przemienić, wybrał wysoką górę.

Miejsce wysokie, na którem Apostołowie wznieśli się nad wszystkie rzeczy ziemskie, wśród których przedtem żyli, oznacza, że kto chce cieszyć się obecnością Boga, zasłużyć na Jego łaskę i uświęcić się, powinien sercem wznieść się nad wszystkie rzeczy zmysłowe, nad świat cały; trzeba, aby

się wyrzekł wszystkiego, do czego dawniej miał przywiązanie. Dopóki przywiązani będziemy do jakiejbądź rzeczy doczesnej, dopóki cośkolwiek na ziemi wiązać nas będzie, dopóty czołgać się będziemy nędznie po tej samej drodze, obracać w labiryncie naszej nędzy, zamiast postępować na drodze cnoty; usychać będziemy, zamiast wzmacniać się i wzrastać. Choćby dusza nasza miała skrzydła gołębicy, o które prosił Król-Prorok, aby mógł się wznieść do Boga, dopóki będzie przywiązana do ziemi, choćby jedną tylko nitką, próżne będą jej usiłowania, nie będzie mogła wznieść się do nieba. Ale jeżeli będziemy mieli odwagę potargać te więzy, jeżeli pozwolimy, aby nas Jezus zawiódł na górę, jeżeli wyrzekniemy się próżności, do których mieliśmy przywiązanie, wtedy zaczniemy robić postępy w doskonałości. W jednym dniu i bez trudu więcej postąpimy, niż przez cały ten czas, kiedyśmy dźwigali ciężar przywiązania do rzeczy ziemskich. Nic nie opóźni naszego postępu, nic nam przeszkody stawiać nie będzie; postępować będziemy ze swobodą i wolnością, jak powiada autor Naśladowania: nie może być większej wolności nad tę, której używa dusza, niemająca przywiązania do żadnej rzeczy ziemskiej! Jeżeli chcemy nabyć gruntownej cnoty, trzeba wyrzec się wszystkiego, co pochlebia próżności, co dogadza zmysłowości, co podnieca ciekawość, unikać niepotrzebnych rozrywek, nowin rozpraszających, towarzystw niestosownych; trzeba wyrzec się zamiłowania rozkoszy i przyjemności i nie dbać tak bardzo o wygody życia; trzeba zaspakajać potrzeby z umiarkowaniem, używać tego tylko, co koniecznie potrzebne, dotykać się wszystkiego lekko, że tak powiem, jak żołnierze Gedeona, albo jak Jonatas, który nabrał miodu na koniec swej laski, wcale się nie zatrzymując. Trzeba przedewszystkiem oderwać się od siebie samych, od swoich zachceń, od woli własnej, od miłości własnej i próżności, która chce zawsze mieć miejsce w tem, co się mówi i co się robi; trzeba się pozbyć zbytecznego przywiązania do zdrowia, bo to przywiązanie sprawia, że jesteśmy wymagającymi w tem wszystkiem, co się sprzeciwia zmysłom; trzeba wreszcie wznieść się ponad siebie i odrzucić wszystko, co nie prowadzi do Boga; inaczej narazimy się na utratę zbawienia.

Czy staramy się o takie ogólne wyrzeczenie się wszystkiego? Jest to rzecz ważniejsza, niż nam się zdaje. Zastanówmy się nad tem poważnie i pracujmy nad tem codziennie.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Poniedziałek drugiego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Ewangelia przedstawiając nam Jezusa przemienionego w czasie modlitwy, uczy nas, że modlitwa jest środkiem, ściągającym na nas łaski z nieba; dlatego dziś rozważać będziemy: 1) potrzebę modlitwy; 2) warunki dobrej modlitwy. Następnie postanowimy sobie: 1) przygotować przedmiot rozmyślania wieczór i rano każdy dzień od tego ćwiczenia rozpoczynać; 2) zachować w pamięci w ciągu dnia dobre myśli i uczucia, jakiemi nas Pan Bóg w czasie rannej modlitwy nawiedzał. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Ewangelii: »*A gdy się modlił, stał się inakszy kształt oblicza Jego*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi, modlącemu się na górze Tabor. Jak skupionym i gorliwym był na modlitwie! jaki to piękny widok przed niebem i ziemią! Podczas gdy był zatopiony w Bogu, »*oblicze Jego rozjaśniało jako słońce, a szaty Jego stały się białe jako śnieg*« [2]). Złóżmy dzięki Zbawicielowi naszemu, że nam okazał tym sposobem, jak wielka jest zacność modlitwy; prośmy Go o ducha modlitwy i korzystajmy z nauki, jaką nam daje.

PUNKT PIERWSZY.

O potrzebie modlitwy.

Wszyscy Święci jednozgodnie mówią nam, że modlitwa jest niezbędnie potrzebna do zbawienia: że dzień, w którym

[1]) Ew. św. Łukasza, IX, 29. [2]) Ew. św. Mateusza, XXVII, 2.

się nie modlimy, jest stracony; że bez modlitwy wiara słabnie, dusza traci zrozumienie prawd chrześcijańskich i pojęcie o tajemnicach naszej wiary świętej. Kto nie rozmyśla o Bogu, nie rozważa Jego przymiotów nieskończonych, jest zimnym i obojętnym dla Niego; kto się nie zastanawia nad swymi obowiązkami, ten nie pojmuje ich ważności, zaniedbuje je, albo źle wypełnia. Bez rozmyślania nie można się dobrze modlić. Niepodobna, powiada święta Teresa, odmówić jak należy Ojcze nasz; kto nie rozmyśla, ten modli się ze zwyczaju, z rozproszeniem, a modlitwa jego polega na poruszeniu ust, w którem serce nie ma żadnego udziału. » *Wyschło serce moje*, powiada Dawid, *iżem zapomniał pożywać chleba mego*« [1]). Bez rozmyślania niema skupienia, ani pokory, ani miłości, ani cnoty, powiada święty Bonawentura. Wreszcie, kto nie rozmyśla, jest jak żołnierz bez broni, wystawiony na pociski nieprzyjaciela; nie może się oprzeć ani szatanowi, ani światu, ani własnemu sercu. Przez rozmyślanie wiara staje się coraz żywsza, dusza miłuje Boga i rzeczy Boskie, poznaje nicość świata i wielkość dóbr wiecznych; widzi swoje wady i błędy, ale zarazem znajduje na nie lekarstwo; ogień namiętności gaśnie i ustępuje miejsca miłości. W rozmyślaniu rozpala się ogień miłości Bożej; wreszcie, życie całe odmienia się i odnawia. Dusza, która była lekkomyślna, niedbała, słaba, przywiązana do siebie samej i do swego zdania, staje się przez rozmyślanie poważną, skupioną, mężną, gorliwą, łagodną, skromną, pokorną; dlatego święty Augustyn mówi: Kto się dobrze modli, ten dobrze żyje. Czy takie są nasze pojęcia o modlitwie myślnej?

PUNKT DRUGI.

Jakie są warunki dobrego rozmyślania.

Trzy są główne warunki: 1) ustawiczne skupienie, oderwanie serca od stworzeń, uspokojenie namiętności.

1) Ustawiczne skupienie. Umysł rozproszony jest zupełnie niezdolny do rozmyślania; nieprzywykły zajmować się

[1]) Psalm CI. 5.

jednym tylko przedmiotem, przebiega myślą od jednej rzeczy do drugiej, według swego zwyczaju. Napróżno Bóg przemawiałby do tej duszy, ona Go nie słucha; a jeżeli Go słyszy, nie uważa na to i zajmuje swą myśl czem innem. Tylko do duszy skupionej Bóg przemawia, ona słyszy głos Jego, rozmyśla Jego słowa i z nich korzysta.

2-gi warunek do dobrego rozmyślania jest oderwanie serca od stworzeń. Serce, przywiązane do jakiejbądź rzeczy, zajmuje umysł, rozprasza go i gwałt mu niejako zadaje. Chcielibyśmy rozmyślać o Bogu i o naszem zbawieniu, ale rzeczy, do których mamy przywiązanie, zajmują i odrywają myśl od Boga. Dusza nie może myśleć o czem innem tylko o tem, do czego ma przywiązanie; jest to obłok, przeszkadzający jej widzieć światło Boże; jest to gwar, nie pozwalający jej słyszeć głosu Bożego. Chcielibyśmy podnieść się do nieba, ale dusza przywiązana do ziemi, napróżno szamoce się i dręczy, nie może wzlecieć do góry. Dusza, oderwana od wszystkiego, wolna od wszelkich więzów, łatwo podnosi się do Boga, rozmawia z Nim i w Nim się jednoczy.

3) Do dobrego rozmyślania potrzebne jest uspokojenie namiętności. Dopóki serce ulega namiętności, której nie chce się wyrzec, dopóty będzie niespokojne, niezdolne spocząć w Bogu. Będzie podobne do chorego trawionego gorączką i pozbawionego snu, który obraca się ustawicznie z jednego boku na drugi, nie mogąc pozostawać długo w tem samem położeniu. Kto chce dobrze rozmyślać i postęp czynić w tem ćwiczeniu, powinien pracować wytrwale nad ujarzmieniem swoich namiętności, dopóki ich nie przytłumi. Wtedy dopiero osiągnie ten pokój duszy, który ułatwia rozważanie rzeczy Boskich i zjednoczenie z Bogiem. Zastanówmy się, czy wypełniamy te trzy warunki koniecznie potrzebne do dobrego rozmyślania.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Wtorek drugiego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Tajemnica Przemienienia, którą rozważamy w tym tygodniu, okazuje nam trzy prawdy: 1) chwałę Jezusa Chry-

stusa; 2) moc Jego pośrednictwa; 3) powagę Jego nauki. Zastanowiwszy się nad tem, postanowimy sobie: 1) żywić w sercu najwyższą cześć dla Jezusa Chrystusa i ufność w Jego pośrednictwo; 2) naśladować Jezusa Chrystusa i słuchać Jego natchnień. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Ewangelii: »*Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał, jego słuchajcie*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Przenieśmy się w duchu na górę Tabor i słuchajmy z wielkiem uszanowaniem wzniosłej pochwały, którą daje Bóg Ojciec Synowi swemu. Miłujmy Ojca, chwalącego swego Syna, miłujmy Syna, który tę pochwałę odbiera.

PUNKT PIERWSZY.

Chwała Jezusa Chrystusa objawiona na górze Tabor.

Tę chwałę Chrystusa Pana, przemienionego na górze Tabor, tak opisuje święty Piotr apostoł w swym drugim liście do wiernych: »*Albowiem oznajmiliśmy wam moc i obecność Pana naszego, nie uwiedzeni baśniami misternemi; ale przypatrzywszy się sami wielmożności Jego. Bo wziął od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy do niego szedł głos takowy od wielmożnej chwały: Ten jest syn mój miły, w którymem sobie ulubił, jego słuchajcie. A głos ten myśmy słyszeli z nieba przyniesiony, będąc z nim na górze świętej*« [2]).

O! jak wielki jest Ten, którego czcimy na ołtarzach naszych! Z jak wielką czcią, z jaką świętą trwogą powinniśmy stawać przed Jego wielkością, która nie mniej jest prawdziwą, chociaż przez miłość i pokorę ukrytą pod zasłoną eucharystyczną, jak była wtedy, kiedy ją okazał jawnie na górze Tabor, olśnionym jej widokiem apostołom! Jest to Syn Boga, nie przez przysposobienie, nie przez podobieństwo, nie przez wyniesienie, jak sprawiedliwi, ale przez naturę, przez tożsamość istoty, równy we wszystkiem Ojcu swemu, jak On potężny, wieczny, niezmierzony, nieskończony w doskonało-

[1]) Ew. św. Mat., XVII, 5. [2]) II św. Piotra, I, 16—18.

ściach swoich, Święty świętych, Bóg wszechświata, Stwórca wszystkich rzeczy. Upadnijmy na twarz przed taką wielkością i prośmy Jezusa Pana o przebaczenie, że tak często zapominaliśmy o uszanowaniu, jakie Mu się należy w miejscu świętem i w czasie modlitwy.

PUNKT DRUGI.

Potęga pośrednictwa Jezusa Chrystusa objawiona na górze Tabor.

Jeszcze przed cudownem przemienieniem swojem oświadczył Chrystus Pan, że jest pośrednikiem naszym przed Ojcem niebieskim, kiedy wyrzekł do apostołów te pocieszające słowa: Proście Ojca mego w imię moje; ale na górze Tabor, Bóg Ojciec objawia nam potęgę tego pośrednictwa, nazywając Zbawiciela Synem swoim jedynym, ukochanym, przedmiotem upodobania Swego, a tem samem oznajmując, że ten Syn ma moc nietylko wszystko od Niego otrzymać, ale nadto, że przez Niego jedynie prośby nasze powinny być zasyłane, gdyż On tylko sam może im niezawodnie wyjednać dobry skutek. Ponieważ w zamiarach Ojca postanowione zostało zbawienie i uświęcenie rodzaju ludzkiego przez Jego ukochanego Syna, zamiarem Syna również jest, abyśmy przez Niego zasyłali wszystkie nasze prośby i dla Jego zasług byli wysłuchani. Jakaż to pociecha dla nas, że mamy takiego pośrednika! Z jaką ufnością powinniśmy zasyłać do nieba wszystkie nasze prośby! Czy nie zapominamy często o tym środku, zapewniającym nam wysłuchanie próśb naszych?

PUNKT TRZECI.

Powaga nauki Jezusa Chrystusa objawiona na górze Tabor.

Powinno to być dla nas wielką pociechą, że jesteśmy uczniami takiego mistrza i nauczyciela, którego Boskie posłannictwo samo niebo objawia, w sposób tak wzniosły i uroczysty. »*Jego słuchajcie*«, mówi głos z nieba. Słuchajcie Jego nauk, nietylko wtedy, kiedy wam objawia artykuły wiary, w które macie wierzyć, choćby zmysły i rozum temu się sprzeciwiały; ale i wtedy, kiedy wam daje nauki, tyczące

się moralności i życia praktycznego, kiedy wam mówi, że szczęście tego życia zasadza się na ubóstwie, na pogardzie i cierpieniu, że trzeba zaprzeć się siebie samego, sprzeciwiać się sobie i gwałt sobie zadawać, umartwiać się i krzyżować siebie bez litości. Słuchajcie Go, kiedy was naucza przykładami swymi. On prowadził życie pracowite i ukryte, wśród ustawicznych cierpień; kładł się niżej od wszystkich, nawet do nóg uczniów swoich się zniżał; był cichy i pokornego serca, przyjmując ubóstwo, zniewagi, upokorzenia i boleść. Słuchajcie Go, kiedy mówi do was tajemnie przez swoje natchnienia. Łaska Jego zawsze puka do waszego serca, nakłaniając was do lepszego życia, do porzucenia życia lekkomyślnego i rozproszonego, bez poprawy wad, bez postępu w cnocie. Poddajmy się łasce, która na nas nalega. Szczęśliwy, kto jej słucha w uciszeniu duszy, a usłyszawszy ją, jest jej posłuszny! Czy tak postępujemy?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Środa drugiego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

W dzisiejszem rozmyślaniu rozważać będziemy: 1) że tajemnica Przemienienia powinna w nas rozbudzić święte pragnienie nieba; 2) że te święte pragnienia są bardzo pożyteczne dla duszy. Potem postanowimy sobie: 1) odrywać się od ziemi i miłować jedynie rzeczy niebieskie; 2) wyrażać często te święte pragnienia przez modlitwy strzeliste. Wiązanką duchowną będą dla nas te słowa św. Bernarda: *O ojczyzno moja, jakże jesteś piękna, jakże jesteś piękna!*

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Panu naszemu, Jezusowi Chrystusowi, objawiającemu świetność swej chwały na górze Tabor, aby nas oderwać od ziemi, a pobudzić do pragnienia nieba, okazując nam, jakie to szczęście tam być. Na ten widok, podnieśmy w górę nasze nadzieje i przejmijmy nasze serca pragnieniem nieba. W tem znajdziemy środek do uświątobliwienia.

PUNKT PIERWSZY.

Przemienienie Pańskie pobudza nas do gorącego pragnienia nieba.

Jeżeli kilka promieni chwały Jezusa, którą apostołowie widzieli przez chwilę, napełniły ich taką radością, że św. Piotr w uniesieniu woła: »*Panie, dobrze jest nam tu być! Jeśli chcesz uczynimy tu trzy przybytki: tobie jeden, Mojżeszowi jeden a Eliaszowi jeden*« [1]), cóż to będzie, mój Jezu, kiedy Cię zobaczymy twarzą w twarz, w blasku Twego majestatu i chwały ri to nie na kilka chwil przemijających, jak na górze Tabo , ale na zawsze, na wieki? Bo wiecznie patrzeć będziemy na piękność Twego oblicza: wiecznie cieszyć się będziemy Twem rozkosznem towarzystwem, nietylko z Eliaszem i Mojżeszem, ale ze wszystkimi patryarchami, prorokami, apostołami, wyznawcami i dziewicami; już nie w przybytku, wzniesionym ręką ludzką, ale w mieście Bożem. O jakaż to błoga nadzieja! Jak szczęśliwe przeznaczenie! Ta myśl pocieszała Joba i osładzała mu wszystkie cierpienia. »*Wiem*, mówił, *iż Odkupiciel mój żyje, a w dzień ostateczny powstanę z ziemie i w ciele mojem oglądam Boga mego... chowana jest ta nadzieja moja w zanadrzu mojem*« [2]). Dlatego to apostoł Paweł święty tak pragnął być uwolniony z więzów ciała, a św. Teresa tak gorąco pragnęła umrzeć: O! jak to życie jest długie! wołała. O śmierci, dlaczego się tak opóźniasz? Wygnanie moje przedłużyło się! Dla tej przyczyny św. Grzegorz Nazyanzeński mówił: Kiedy się zastanawiam nad szczęściem, które nas czeka po śmierci i jak mało tracimy, tracąc życie, nie mogę powściągnąć gorących pragnień i mówię do Boga: Kiedyż mnie, Panie, wyprowadzisz z tego świata, aby mnie wprowadzić do ojczyzny mojej? Takie powinny być uczucia każdego chrześcijanina. *Bo ten, kto nie uważa się za wygnańca na tej ziemi*, powiada święty Augustyn, *nie będzie się cieszył jako obywatel nieba*. Prawdziwy chrześcijanin, mówi tenże Święty, cierpi na tem, że żyje i cieszy się, że umrze; życie dla niego jest krzyżem, a śmierć rozkoszą. Czy takie jest nasze usposobienie? Czy nie więcej kochamy wy-

[1]) Ew. św. Mateusza, XVII, 4. [2]) Job. XIX, 25—27.

gnanie, niż ojczyznę, ziemię niż niebo, czyż nie uważamy za szczęście, że dłużej jesteśmy na tem wygnaniu, że jaknajpóźniej dostaniemy się do nieba? Jakiż to nierozsądek! Mówimy do Boga: Przyjdź królestwo Twoje; a niewola nasza nam się podoba i staramy się nasz pobyt ziemski zabezpieczyć, jakbyśmy tu wiecznie żyć mieli! Dążymy do szczęścia, ale nie spieszymy się, aby je osiągnąć; płyniemy wśród bałwanów, a nie pragniemy dostać się do portu!

PUNKT DRUGI.

Jak pożyteczne jest dla duszy święte pragnienie nieba.

1) Pragnienie nieba pociesza duszę w troskach życia i w dolegliwościach ciała. Czem są w istocie te strapienia dla duszy, pragnącej nieba, gdzie spodziewa się otrzymać za nie wspaniałą nagrodę? Mówi sobie: Cierpię wprawdzie, ale czemże to jest w porównaniu ze szczęściem, które mnie czeka, z chwałą, której używać będę, kiedy ciało moje przemienione na podobieństwo ciała Zbawiciela, przyodziane zostanie światłością jak szatą, jaśniejące blaskiem szczęścia, niecierpiętliwe, nieśmiertelne? Błogosławione cierpienie, które mi zjednało takie szczęście!

2) Święte pragnienia nieba odrywają od wszystkiego, co przemija; dusza, przejęta tą wzniosłą nadzieją, widzi cały świat nieskończenie niższym od siebie, wzdycha jedynie do dóbr wiecznych i mówi ze św. Ignacym: *O jak ziemia wyduje mi się nikczemną, kiedy patrzę w niebo!*

3) Te święte pragnienia napełniają duszę gorliwością o zbawienie; dusza mówi sobie, jak św. Augustyn: *Jeżeli się lękamy cierpienia, niech nas zachęca nagroda.* Kiedy pomyślimy, że najmniejsze cierpienie, zniesione po chrześciańsku, najmniejszy akt cnoty, najmniejsza ofiara, najkrótsza modlitwa dobrze odprawiona, będą nagrodzone chwałą niezmierną w niebie, nic nie będzie dla nas trudnego, z radością pełnić będziemy wszystko, co się odnosi do zbawienia. O! iluż łask się pozbawiamy, zapominając o niebie! Przyznajmy się do winy i wznieśmy serca w górę.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Czwartek trzeciego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy: 1) że tajemnica Przemienienia Pańskiego uczy nas zamiłowania cierpień; 2) że cierpienie jest źródłem wielkich łask. Potem postanowimy sobie: 1) cierpieć chętnie, bez użalania się, wszystkie przeciwności i krzyże, jakie nas spotykają; 2) przez zbytnią pieszczotliwość nie unikać tego, co nam jest niedogodne albo przykre. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa świętego Pawła do Hebrajczyków: »*Patrząc na Jezusa przodka i skończyciela wiary, który mając przed sobą wesele podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi na górze Tabor, rozmawiającemu z Mojżeszem i Eliaszem, nie o chwale, którą jaśniał, ale o cierpieniach, jakie miał ponieść na Kalwaryi. Usta mówią z obfitości serca; a ponieważ Serce Jego przepełnione było miłością krzyża, przeto chętnie o nim mówił. Dziękujmy Mu za tę wielką naukę, którą nam daje, i prośmy Go o łaskę, abyśmy z niej korzystali.

PUNKT PIERWSZY.

Tajemnica Przemienienia uczy nas zamiłowania cierpień.

Zdawałoby się, że wśród chwały, jaką był otoczony, Jezus powinien był odsunąć myśl o cierpieniu; ale Jego Serce tak gorąco pragnęło chrztu krwi, który miał ocalić świat, że nawet wśród chwały Taboru, nie mógł mówić o czem innem. Jezus, Mojżesz i Eliasz »*opowiadali*, mówi Pismo święte, *jego zejście, które wykonać miał w Jeruzalem*« [2]). O! jak ta Boska rozmowa uczy nas, cośmy powinni najwięcej cenić na ziemi! W każdej okoliczności, w każdem miejscu i czasie, powinniśmy rozmyślać o krzyżu, krzyż kochać, krzyż dźwigać i mówić o nim z sercem swojem, jak Jezus

[1]) List do Żydów, XII, 2. [2]) Ew. św. Mateusza, XVIII, 4.

mówił na górze Tabor z Mojżeszem i Eliaszem. Święty Piotr, któremu Duch święty nie objawił jeszcze zacności krzyża, myśli tylko o używaniu obecnego szczęścia i woła: »*Panie, dobrze jest nam tu być; jeśli chcesz uczyńmy tu trzy przybytki, tobie jeden, Mojżeszowi jeden a Eliaszowi jeden*« [1]). Ale Duch święty, który to zdarzenie opowiada, naprawia ten błąd Piotra, dodając, że wyrzekł te słowa »*nie wiedząc co mówił*« [2]). Zapomniał, że radość należy do wieczności, że cierpienie jest udziałem życia doczesnego, że każda rzecz ma swój czas; że kto chce zasiąść kiedyś na tronie, powinien na tej ziemi być przybitym do krzyża; że kto chce dostąpić zmartwychwstania, powinien wpierw żyć jak umarły; wreszcie, że trzeba przechodzić przez wiele utrapień, aby się dostać do królestwa niebieskiego. Nie godzi się nam zapominać o obowiązku cierpienia, kiedy widzimy to prawo wypisane Krwią na ciele Jezusa Chrystusa; nam, którzyśmy widzieli, według słów Tertuliana, jak ten Boski Zbawca cieszył się, że cierpi za nas, którzyśmy słyszeli, co mówi przez swego apostoła, że nie dostawałoby czegoś do Jego męki, gdyby nie cierpiał we wszystkich członkach swego ciała mistycznego, jak cierpiał we wszystkich członkach swego ciała ludzkiego, nam, którym wśród boleści dał życie, których zrodziły rany Jego, którzy otrzymaliśmy łaskę, wypływającą wraz z Krwią z żył Jego poprzerywanych. Dzieci krwi, dzieci boleści, nie możemy się zbawić wśród rozkoszy. Prośmy Jezusa Chrystusa, aby nam dał zrozumienie tych prawd surowych i męstwo do ich spełnienia.

PUNKT DRUGI.

Cierpienie jest dla nas źródłem łask.

1) Cierpienie odrywa od ziemi i zmusza serce do wzniesienia się ku niebu, dając mu uczuć nędzę tego życia i okazując mu, że jest stworzone do czegoś lepszego niż znikome dobra ziemskie, że dla niego zgotowane są dobra wieczne. Gdybyśmy nie doznawali żadnych cierpień, przywiązanie do

[1]) Ew. św. Łukasza, IX, 31. [2]) Ew. św. Łukasza, IX, 33.

rzeczy tego świata, przywiodłoby nas do zguby; tylko cierpienie może nam pokazać jak zwodniczy jest powab dóbr doczesnych i przekonać nas, że w Bogu jedynie znajdziemy pokój, że wszystko inne jest próżnością i utrapieniem ducha.

2) Cierpienie oczyszcza cnotę od wszelkiej przymieszki i doprowadza duszę do tego stanu, że Bóg jest wszystkiem dla jej serca. Dlatego to, im więcej Bóg kocha duszę, tem bardziej nie pozwala jej zasypiać wśród rozkoszy tego świata; nie dopuszcza, aby serce jej skalało się brudnemi wodami rzek Babilonu, to jest przemijającemi uciechami.

3) Cierpienie umacnia cnotę i daje jej stałość, która ją czyni godną Boga. Dopóki żołnierz nie był w boju, dopóty męstwo jego jest podejrzane. Nie można wiele liczyć na duszę, która nie była wypróbowana w ogniu utrapień. Najmniejsza przeciwność, strata, uchybienie należnych jej względów wywołuje z jej strony szemrania i skargi. Jest to pobożność fałszywa, niegodna nazwy pobożności; jest to fałszywe złoto, błyszczące na słońcu, ale które nie wytrzyma próby ognia. Dusza doświadczona cierpieniem, przywykła do utrapień i ofiar, zachowuje pokój wśród przeciwności życia, całuje rękę Boga, który ją dotyka, podnosi z uległością wzrok do nieba i cieszy się z utrapień, jakich doznaje, widząc w nich zadatek przyszłego szczęścia. Cokolwiekbądź cierpi z powodu dziwacznych sądów ludzkich, stosunków z osobami przeciwnego jej usposobienia, wszystkie zawody miłości własnej, zniechęcenia, trudzącą pracę, wszystko znosi mężnie; im więcej serce jej zranione, zakrwawione przeciwnościami, tem jest szczęśliwszą, że może się ofiarować Bogu jako hostya, naznaczona krzyżem Jego ukochanego Syna. Czy takie jest nasze usposobienie?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Piątek drugiego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Stosując się do ducha Kościoła, który oddaje dziś cześć świętemu Całunowi, rozważać będziemy: 1) jak słuszną jest rzeczą oddawać cześć tej świętej relikwii; 2) jak ta cześć posłużyć powinna do naszego uświątobliwienia. Następnie po-

stanowimy sobie: 1) Często sobie przedstawiać święty Całun, naznaczony ranami Zbawiciela i przesiąkły Jego Krwią Przenajświętszą; 2) pobudzać się tym widokiem do miłości Jezusa ukrzyżowanego, do obrzydzenia sobie grzechu, do gorliwości o zbawienie i o postęp w cnotach. Wiązanką duchowną będą dla nas te słowa św. Piotra: »*Gdyż tedy Chrystus ucierpiał w ciele i wy też myślą się uzbrójcie*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, zdjętemu z krzyża po swojej śmierci i obwiniętemu w prześcieradło, które kupił Józef z Arymatei; uczcijmy Ciało Zbawiciela, zawsze złączone z osobą Słowa, a zatem zawsze godne najwyższej czci. Złączmy nasze hołdy z hołdami, jakie Mu wtedy oddawała Najświętsza Panna.

PUNKT PIERWSZY.

Jak słusznie powinniśmy czcić tę świętą relikwię.

Nabożeństwo do świętego Całuna sięga początków chrześcijaństwa. Ewangelia mówi o kilku prześcieradłach, złożonych starannie w grobie przez anioła. Najważniejsze z tych prześcieradeł, wzięte przez Nikodema, przeszło potem do rąk Gamaliela, od Gamaliela do świętego Jakóba, który przekazał je świętemu Symeonowi, i Kościół Jerozolimski zachował je do roku 1187. W tym roku zabrał je Gwido de Lusignan, a w roku 1450 wdowa po ostatnim z książąt Lusignan przywiozła je do Francyi i darowała księżnie Sabaudzkiej. Odtąd dom Sabaudzki przechował aż do naszych czasów św. Całun, który jest przedmiotem czci narodów chrześcijańskich. Bóg okazał przez wiele cudów, jak to nabożeństwo jest Mu miłe, a Stolica Apostolska, posłuszna tym oznakom woli Bożej, kazała umieścić tę relikwię w kościele, któremu Paweł II nadał tytuł kolegiaty, a Sykstus IV nazwę świętej Kaplicy; Juliusz II pozwolił odprawiać w tym kościele Mszę świętą na uczczenie świętego Całunu. Święty Karol modlił się często z wielkiem

[1]) I św. Piotra IV, 1.

nabożeństwem przed tą szacowną relikwią. Pani Boissy, matka św. Franciszka Salezego, polecała Bogu w tym kościele dziecię, które nosiła w swojem łonie. Święty Franciszek sam był w Turynie dla uczczenia tej świętej relikwii i nie mógł powstrzymać się od łez na widok ran Zbawiciela, wyrażonych na tem prześcieradle. To nabożeństwo Kościoła i Świętych nie powinno nas dziwić; bo jeżeli czcimy krzyż jako pamiątkę Męki Zbawiciela, jeżeli wizerunek Jezusa ukrzyżowanego, wymalowany przez zdolnego artystę, pobudza nas do nabożeństwa, o ileż więcej powinien nas do tego pobudzać widok ran i cierpień Zbawiciela, przedstawiony nie ręką ludzką, ale przez dotknięcie się samegoż Ciała Jezusa Chrystusa.

PUNKT DRUGI.

Nabożeństwo do świętego Całuna powinno posłużyć do naszego uświątobliwienia.

Przedstawiwszy sobie to, co nam przypomina ten święty Całun: ciało Jezusa zakrwawione, głowę cierniem ukoronowaną, nogi i ręce przebite gwoździami, bok otworzony włócznią, wszystkie rany, które rozdarły przenajświętsze ciało Zbawiciela od głowy aż do stóp, czyż można nie powiedzieć sobie: Ponieważ mój Zbawiciel tyle wycierpiał, aby mnie zbawić, nie chcę stracić owocu tylu boleści; ponieważ zbawienie moje tak drogo kosztowało Jezusa Chrystusa, nie chcę utracić zbawienia, zaniedbując umartwienie i nie chcąc sobie zadawać gwałtu. Chcę zostać świętym. Na widok świętego Całunu, obrzydzam sobie grzechy, za które Zbawiciel mój tyle krwi wylał i przyjmuję pokutę, jako zadośćuczynienie za nie. Czyż mogę dogadzać sobie, widząc obraz tego ciała poranionego? Czy mogę być nieczułym na głos, wychodzący z ran, wyrażonych na tem płótnie? »*Tak Bóg umiłował świat*« [1]) i nie powtórzyć samemu z głębi duszy: »*My tedy miłujmy Boga, iż Bóg nas pierwszy umiłował*« [2]). O! trzebaby mieć serce twarde jak kamień, aby się nie wzruszyć na myśl o tylu cierpieniach, poniesionych z miłości ku nam.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

[1]) Ew. św. Jana, III. 16. [2]) List I, św. Jana IV, 19.

Sobota drugiego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś skończymy rozmyślania o Przemienieniu, rozważając: 1) głęboką pokorę, jaką okazuje Jezus Chrystus w tej tajemnicy; 2) oderwanie od wszystkiego, którego przykład dają nam apostołowie. Następnie zrobimy postanowienie: 1) przywiązać się jedynie do Boga, nie pragnąc niczego innego; 2) nigdy nic nie mówić ani nie czynić z pobudki miłości własnej, albo dla względu ludzkiego. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa świętego Pawła: »*Wszystko i we wszech Chrystus*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Upadnijmy na twarz do stóp Jezusa przemienionego; podziwiajmy w tej tajemnicy Jego pokorę i oderwanie serc od dóbr tego świata, jakiego przykład dają nam apostołowie, obecni na górze Tabor. Prośmy Jezusa dla siebie o takie usposobienie.

PUNKT PIERWSZY.

Przemienienie okazuje wielką pokorę Jezusa Chrystusa.

Jezus, objawiając nam chwałę, do której ma prawo Jego święte człowieczeństwo, z powodu połączenia swego hypostatycznego ze Słowem, okazuje nam tym sposobem swą głęboką pokorę, która Go zniewala do ukrywania tak wzniosłego przywileju. Raz tylko w życiu daje nam poznać niejaki odblask swej chwały; a i to czyni jedynie dlatego, aby dodać odwagi swoim apostołom, wśród prześladowań, które ich czekały; czyni to tylko w obecności trzech, w miejscu samotnem i ustronnem, i o tyle tylko, ile było koniecznie potrzebnem do okazania swej potęgi i chwały; czyni to na kilka chwil jedynie, a zaraz potem wraca do swego stanu ubogiego, pokornego i ukrytego; wreszcie, przykazuje swoim trzem apostołom, aby zachowali w tajemnicy to, co widzieli,

---

[1]) Do Kolossan, III, 2.

aby o tem nikomu nie mówili i pozwolili Mu pozostać w ukryciu. O zadziwiająca pokoro! przemienienie Jezusa dowodzi, że On jest wyższym nad wszelki wyraz, że Mojżesz i prorocy są tylko jego sługami i posłańcami; a jednakże ukrywa się pod najpokorniejszą powierzchownością, tai przed światem wszystko, co Mu przynosi chwałę, a dlatego jedynie wybiera Jerozolimę jako miejsce najwydatniejsze, aby tam, w oczach wszystkich znieść pogardę i zawstydzenie. Jego przemienienie dowodzi, że sam w sobie posiada wszystkie radości niebiańskie; a jednakże dopuści na swą duszę trwogi, na ciało cierpienia, głód, pragnienie, zmęczenie boleści i śmierć. Jakaż to dla nas nauka! Upadnijmy na twarz, oddajmy Mu cześć i starajmy się Go naśladować. Nie pragnijmy ściągać na siebie uwagi przez to, co nam może zjednać chwałę i nie ukrywajmy tego, co nas upokarza.

PUNKT DRUGI.

Apostołowie w przemienieniu Chrystusowem okazują doskonałe oderwanie serca od wszystkich dóbr tego świata.

Apostołowie tak są zachwyceni pięknością Jezusa, że niczego już nie pragną na tym świecie. Panie, wołają, dobrze nam tu być; kto ma Ciebie, ma wszystko, a serce niczego już nie pragnie w tem życiu. Mamy na świecie rodzinę, przyjaciół, znajomych, tysiączne rzeczy, do których jesteśmy przywiązani; ale Panie, w Tobie jednym wszystko znajdujemy; dla Ciebie chętnie wszystko porzucimy; będziemy się mieli za bardzo bogatych, skoro Ciebie posiadać będziemy, za szczęśliwych, skoro będziesz z nami, za bardzo uczonych, skoro będziemy w Twojem towarzystwie; zostańmy tu. W ten sposób, dusza, która zakosztowała słodyczy obcowania z Jezusem, która rozważała Jego piękność i powab, odrywa się od wszystkich rzeczy stworzonych, powiada święty Ambroży. Powodzenie jej nie upaja, przeciwności jej nie przygnębiają; czy ją chwalą, czy ganią, czy ją szanują, czy nią gardzą, czy jest w dostatkach, czy w nędzy, mało ją to obchodzi. Jezus jest dla niej wszystkiem. Jak apostołowie na górze Tabor, ona widzi tylko Jezusa, tylko Jezusowi chce się podo-

bać, tylko miłości Jezusa pragnie; mając wzrok zwrócony na Jezusa, za nic ma wszystko inne. Na co mam się przywiązywać, mówi sobie, do tego, co mi śmierć wydrze? Po co mam kochać w tem życiu to, co w wieczności będzie dla mnie niczem? Czy serce nasze jest tak oderwane od wszystkiego, co przemija i oddane Jezusowi, który jest zawsze?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Trzecia niedziela Postu.

Przygotowanie pierwsze.

Ponieważ Ewangelia dzisiejsza mówi o powtórnym upadku w grzech, przeto rozważać będziemy: 1) że powrót do grzechu wyrządza zniewagę Bogu; 2) przynosi zgubę człowiekowi. Następnie zrobimy postanowienie: 1) codziennie, przy rachunku sumienia oznaczyć sobie, z jakiego błędu chcemy się szczególniej poprawić, aby w tym względzie najbardziej unikać powtórnego upadku; 2) codziennie pobudzać się do coraz lepszego życia. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Ewangeli: »*Bywają ostateczne rzeczy człowieka gorsze niźli pierwsze*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Zbawicielowi naszemu, który nas w dzisiejszej Ewangelii uczy, jak niebezpieczny jest powrót do grzechu. Stan duszy tego, kto raz uwolniony od szatana, znów poddaje się jego władzy, jest gorszy niż był poprzednio. Złóżmy Panu Jezusowi dzięki za tak ważną naukę i prośmy Go o łaskę korzystania z tejże.

PUNKT PIERWSZY.

Powrót do grzechu wyrządza Bogu zniewagę.

1) Jest to straszna niewdzięczność; Bóg odpuścił nam przeszłe upadki, a przez to zasłużył na naszą wdzięczność. Jakże powinniśmy dziękować Mu za to, że tak dobrotliwie

[1]) Ew. św. Mateusza, XII, 45.

zapomniał o naszych uchybieniach, że łaską swoją je zmazał, że Krew Jezusa wysłużyła nam tę łaskę, żeśmy odzyskali prawo do nieba i do wiecznego posiadania Boga, wreszcie, że to dobrodziejstwo zostało nam darmo dane, ponieważ nietylko nie zasłużyliśmy na nie, ale staliśmy się zupełnie jego niegodni! A my, zamiast Mu dziękować i błogosławić go za tę miłość, na nowo zaczynamy grzeszyć; tak mało sobie ważymy utratę Jego łaski, albo, jeżeli grzech jest powszedni, zmniejszenie tej łaski! Jakaż to oburzająca i naganna niewdzięczność! O duszo chrześcijańska, jakże ten powrót do grzechu upadla cię i poniża!

2) Powrót do grzechu jest niegodnem nadużyciem dobroci i cierpliwości Boga. Ponieważ Bóg jest dobry, grzeszymy bez skrupułu; tak, jakbyśmy mówili: Bóg odpuścił mi raz ten grzech, odpuści mi również jak go drugi i trzeci raz popełnię. I wracamy do grzechu. »*O człowiecze!* woła św. Paweł, *czyli bogactwy dobrotliwości jego i cierpliwości i nieskwapliwości gardzisz?*« [1]). Czyż nie rozumiesz, że ta niezmierna dobroć Boga powinna cię pobudzać do coraz doskonalszej służby i wierności względem Niego, a jeśli ty bierzesz stąd raczej pochop do obrażania Go, ściągasz na twą głowę pioruny Jego gniewu? Jest to oburzająca zdrada. Ile razy przystępujemy do Sakramentu Pokuty albo Komunii świętej, przyrzekamy, że więcej grzeszyć nie będziemy; Krew Jezusa, która gładzi grzechy nasze, albo którą otrzymujemy w Komunii świętej, pieczętuje nasze przyrzeczenia: a my, przy najmniejszej sposobności, aby dogodzić sobie albo drugim, łamiemy święte obietnice! Czyż to nie jest haniebna zdrada? O mój Boże, przebacz nam, miej miłosierdzie nad nami!

PUNKT DRUGI.

Powrót do grzechu jest zgubnym dla człowieka.

1) Powrót do grzechu czyni nas coraz słabszymi. Oswajając nas z grzechem, zmniejsza w nas odrazę do niego i osłabia wolę, która mu się oprzeć nie może; przywodząc nas do

[1]) List do Rzym., II, 4.

upadku odbiera nam siły, stosownie do tego, z jakiej wysokości upadek nastąpił i w jaką przepaść nas pogrążył: przed upadkiem staliśmy tak wysoko! byliśmy przyjaciółmi Boga; przez powrót do grzechu zstąpiliśmy tak nizko: do piekła, jeżeli grzech był śmiertelny, do czyśca, jeżeli grzech był powszedni. O! jak taki upadek osłabia duszę! 2) Każdy powrót do upadku powiększa trudność w powstaniu. »*Niepodobna jest,* powiada św. Paweł, *aby ci, którzy raz są oświeceni... a upadli, aby zaś byli odnowieni ku pokucie*« [1]). Zapewne, że ta niemożność nie rozumie się dosłownie: dopóki człowiek żyje, może się zbawić; ale pokazuje nam, że rzecz jest trudna, że przeto powtórnego upadku w grzech powinniśmy się lękać. Powrót do grzechu, pociągając wolę do złego, sprawia, że grzech staje się nałogiem, i przemienia się niejako w drugą naturę: tak dalece, że nie możemy się zdobyć na powstanie z grzechu, ani na usunięcie okazyi do niego, ani na walkę ze złemi skłonnościami. Mały skutek usiłowań jakieśmy robili, zniechęca nas do dalszej pracy i zdaje nam się, że już nie zdołamy się poprawić. Wreszcie, wstydzimy się próżnych usiłowań i zostajemy zawsze w tym samym stanie. Na tem zależy ta niemożność, o której mówi św. Paweł, grożąc tym, którzy powracają do grzechu. Czyż to nie powinno przejmować nas drżeniem i rozbudzić w nas silną wolę nie powracania więcej do grzechów?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Poniedziałek trzeciego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś powrócimy do rozmyślań o Sakramencie Pokuty i zobaczymy, że trzeba: 1) mieć skruchę wewnętrzną; 2) powszechną. Następnie postanowimy sobie: 1) robić co wieczór, po rachunku sumienia, akt skruchy wewnętrznej i powszechnej; 2) po każdym grzechu wzbudzać w sobie akt skruchy. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa psalmu: »*Ofiara*

[1]) List do Zydów, VI, 4, 6

Bogu duch strapiony: serca skruszonego Boże nie wzgardzisz« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi, który modląc się w ogrodzie Oliwnym, widzi jasno i wyraźnie grzechy wszystkich ludzi, za które ma zadośćuczynić. Ten widok sprawia Mu śmiertelny smutek i przyprowadza Go do konania: opłakuje obrazę Boga i zgubę ludzi, nietylko łzami swych oczu, ale i krwią swego ciała; płacze, powiada św. Bernard, wszystkimi członkami swego ciała; zlewa ziemię krwawemi łzami. Współbolejmy ze Zbawcą naszym strapionym, płaczmy wraz z Nim, bo On nasze grzechy opłakuje.

PUNKT PIERWSZY.

Trzeba przy spowiedzi mieć skruchę wewnętrzną.

Jezus Chrystus w Ogrodzie Oliwnym jest dla nas doskonałym wzorem skruchy i uczy nas, jaką nasza skrucha być powinna: serce Jego taką czuje boleść za grzech, że ze smutku prawie umiera. Sam rozum pokazuje nam potrzebę skruchy wewnętrznej. Ponieważ serce obraziło Boga, serce powinno naprawić obrazę, przejmując się boleścią za obrazę Boga tak dobrego, tak godnego miłości. Bóg wtedy tylko może odpuścić grzech kiedy serce żałuje jaknajmocniej, że popełniło grzech, który opłakuje. »*Nawróćcie się przestępnicy do serca*« [2]), »*Bóg mówi do grzeszników: rozdzierajcie serca wasze*« [3]). »*uczyńcie sobie serca nowe*« [4]). Bóg patrzy nie na łzy, które oczy wylewają, nie na słowa, które usta wymawiają, ale na serce, które się szczerze brzydzi popełnionym grzechem. Napróżnoby usta wymawiały akty skruchy; napróżno wyobraźnia przedstawiałaby nam, że mamy skruchę; napróżno wydawalibyśmy jęki i westchnienia, wylewali łzy, odprawiali długie modlitwy, czynili obietnice wyrzeczenia się grzechu: na nicby nam się to nie przydało, gdybyśmy w gruncie serca nie czuli żalu, żeśmy Boga obrazili, gdybyśmy się

[1]) Psalm L, 19. [2]) Izajasz. XLVI, 8. [3]) Joel. II, 13. [4]) Ezechiel. XVIII, 31.

szczerze grzechem nie brzydzili, i nie czuli prawdziwej boleści, żeśmy go popełnili. Zbadajmy się wobec Boga: czy mamy przy spowiedziach naszych mocny żal, żeśmy Boga obrazili, mówiąc Mu, jak św. Bernard: *Jakże będę śmiał podnieść oczy do Ciebie, będąc tak złym synem tak dobrego Ojca?* Zamiast opłakiwać nasze grzechy, może nie chcieliśmy się do nich przyznać, może staraliśmy się ukryć je przed sobą i przed spowiednikiem, pokrywając je wymówkami z obawy wstydu; usprawiedliwiając swoje uniesienia i niecierpliwości, przez składanie winy na drugich; uniewinniając nasze obmowy i przygany tem, że bliźni źle postępuje?

PUNKT DRUGI.

Skrucha przy spowiedzi powinna być powszechną.

Jest to rzecz oczywista, kiedy chodzi o grzechy śmiertelne: gdyby był chociaż jeden grzech śmiertelny, którymbyśmy się nie brzydzili szczerze, z głębi duszy, skrucha nasza byłaby nieważna, a spowiedź świętokradzka. Bóg nie może kochać duszy, miłującej grzech, który Mu się zupełnie sprzeciwia; jest to żartować z Boga, kiedy kto mówi do Niego: *Kocham Cię*, a ma przywiązanie do tego, czego Bóg nienawidzi. Jeżeli idzie o grzechy powszednie, do ważności skruchy nie wymaga się aby była powszechna, bo grzech powszedni osłabia miłość Bożą, ale jej duszy nie odbiera całkowicie, można żałować za jedne grzechy, a za drugie nie żałować; jednakże wynikają stąd dla duszy wielkie szkody: 1) grzechy, do których się zachowuje przywiązanie, nie są odpuszczone i zostają w duszy jak szpetna plama, która oziębia miłość Boga ku niej i zmniejsza łaski; 2) rozgrzeszenie, nie daje też łaski potrzebnej do poprawy i nie usprawiedliwia duszy w tym stopniu, w jakimby to nastąpiło, gdyby się dusza całkowicie Bogu oddała. Zbadajmy siebie, czy nie mamy jakiego ulubionego grzechu, którego nie chcemy wyrzec się szczerze, jakiego przywiązania, którego nie chcemy porzucić, jakich błędów, do których mamy większą skłonność, w których mamy upodobanie i za które szczerze nie żałujemy?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Wtorek trzeciego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

W dzisiejszem rozmyślaniu zastanowimy się nad dwiema innemi cechami skruchy i zobaczymy, że skrucha powinna być: 1) *nadewszystko;* 2) *nadnaturalna.* Następnie postanowimy sobie: 1) rozbudzać w sobie wiarę w te dwie prawdy i starać się utrzymać stale w tem usposobieniu; 2) czynić wyraźnie akty takiej skruchy co wieczór, przy rachunku sumienia i ile razy przystępujemy do spowiedzi. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Psalmisty: »*Nienawidziłem nieprawości i brzydziłem się*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi, przyciśnionemu boleścią w Ogrodzie Oliwnym; On widzi straszne nieszczęścia, jakie grzech sprowadza: piekło otwarte, niebo zamknięte, Bóg wzgardzony, a szatan wyniesiony na tron; ten widok taki smutek sprawia Jezusowi, że trzeba było, aby Anioł przyszedł go pocieszyć. Złóżmy Mu dzięki na jakie serce nasze zdobyć się nie może, za tę Jego niepojętą miłość.

PUNKT PIERWSZY.

Trzeba mieć przy spowiedzi skruchę nadewszystko.

Skrucha nadewszystko na tem zależy, abyśmy więcej boleli nad obrazą Boga, niż nad wszelkiem innem nieszczęściem na świecie. Cóż słuszniejszego jak taka boleść, mój Boże? Czyż Ty nie zasługujesz, aby Cię kochano nadewszystko? Czy jest na ziemi co równie złego jak grzech albo piekło, które jest za niego karą? Czy strata majątku, sławy, nawet śmierć rodziców albo przyjaciół może być porównana z utratą Twej łaski i miłości, z utratą nieba na wieki, co wszystko jest skutkiem grzechu? Zapewne, że nie może iść w porównanie. Zdrowy rozum nam to mówi. Nie potrzeba, aby żal za grzechy był tak uczuciowy, jak boleść

[1]) Psalm. CXVIII., 163.

z utraty ojca lub matki: Bóg od nas tego nie wymaga, bo żal uczuciowy od nas nie zależy. On żąda, abyśmy nienawidzili grzech jako największe złe i abyśmy byli gotowi raczej wszystko utracić i wycierpieć, niż popełnić grzech choć raz jeden. Nie trzeba również przedstawiać sobie wszystkich cierpień i mąk męczenników i pytać siebie, czy gotowi jesteśmy je znieść raczej, niż zgrzeszyć: bo obecnie nie mamy potrzebnej do tego łaski. Dosyć będzie, jak powiemy: »Gdybym się znalazł w tem położeniu, prosiłbym Boga, aby mi dał do tego łaskę; ufam, że nie odmówiłby mi jej, i dlatego mam odwagę powiedzieć: »Raczej wszystko cierpieć niż zgrzeszyć«. Zbadajmy siebie, czy mamy przy spowiedzi skruchę nadewszystko.

PUNKT DRUGI.

Powinniśmy mieć przy spowiedzi skruchę nadnaturalną.

Gdyby skrucha nasza pochodziła z pobudki czysto naturalnej, nie mogłaby mieć wartości w porządku nadnaturalnym. Natura nasza, sama przez się, nie może się wznieść do porządku nadnaturalnego: nie możemy sami przez się, powiada św. Paweł, mieć ani myśli, zasługującej na zbawienie, ani wymówić słowa, któreby miało jaką zasługę przed Bogiem. Ciebie zatem, Duchu Święty, prosić powinniśmy o prawdziwą skruchę, i od Ciebie jej się spodziewać mamy; ale z tym warunkiem, że podstawą jej będą pobudki nadprzyrodzone, jako źródło, z którego wypływa. Gdybyśmy nienawidzili grzech tylko dlatego, że przez niego ściągnęliśmy na siebie nieszczęście, wyrzuty sumienia, niepokój, stratę majątku, zdrowia albo sławy, byłaby to skrucha zupełnie niepożyteczna. Skrucha skuteczna ma wyższe pobudki, które dusza czerpie z wiary i brzydzi się grzechem w najwyższym stopniu, żałuje za niego serdecznie dlatego, że popełniając go, wyrzekła się miłości Bożej, prawa do nieba, a oddała się szatanowi i naraziła na potępienie wieczne, że ściągnęła na siebie nienawiść i przekleństwo Boga swego Stwórcy i Ojca, że była przyczyną Męki Jezusa Chrystusa, Jego śmiertelnej trwogi w Ogrodzie Oliwnym i konania Jego na krzyżu; ale

szczególniej dlatego, że obraziła Jego Majestat nieskończony, Jego dobroć i miłość. To sprawia, że dusza, obraziwszy Boga, jest niepocieszona, to pobudza ją do żalu i do upokorzania się. O Jezu, ukrzyżowany za grzechy moje, Ty sam tylko możesz dać to uczucie sercu memu: spuść na mnie kilka kropel Krwi Twojej, aby je zmiękczyć; przemów do serca mego wszystkiemi Twemi ranami; niech one pobudzają mnie do skruchy nadnaturalnej, która oczyszcza duszę i usposabia ją tak, że żyje tylko dla Ciebie i Ciebie jedynie kocha. Wejdźmy w siebie i zobaczmy, czyśmy mieli zawsze przy spowiedzi skruchę nadnaturalną w jej źródle i pobudkach.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Środa trzeciego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Ponieważ skrucha, aby była ważną, powinna wypływać z pobudek wiary, jakeśmy to widzieli w ostatniem rozmyślaniu, przeto dziś zastanowimy się nad pierwszą z tych pobudek, i zobaczymy: 1) że grzech, jako obraza Boga, powinien nas pobudzać do głębokiego żalu; 2) że okoliczności, w jakich grzech jest popełniony, czynią go jeszcze cięższym. Następnie postanowimy sobie: 1) przed spowiedzią przejąć się temi pobudkami do skruchy; 2) przypominać sobie te pobudki codziennie, rano i wieczór, aby się zachęcić do obrzydzenia sobie grzechu. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa marnotrawnego syna: »*Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed Tobą, jużem nie jest godzien być zwan synem twoim*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, upadającemu na kolana przed Majestatem Ojca swego. W tej pokornej postawie błaga Go o przebaczenie zniewag, jakie Mu grzech wyrządza; ofiaruje się za nie zadośćuczynić i ponieść karę.

[1]) Ew. św. Łukasza, XX, 18, 19.

Złączmy nasze uczucia z uczuciami Jego serca, przepełnionego boleścią, i prośmy Go, aby nam dał usposobienie podobne do swego.

PUNKT PIERWSZY.

Grzech, jako obraza Boga, powinien nas pobudzać do głębokiego żalu.

Boże mój, gdybym Ci był uchybił tylko przez niewypełnienie rad Twoich, jużby to powinno być dla mnie pobudką do żalu: bo czyż to nie jest wielkiem uchybieniem, że, kiedy Ty mi mówisz: »Zrób to, bo ja mam w tem upodobanie; nie rób tego, bo to mi się nie podoba«, ja śmiem nie spełnić Twoich życzeń, i wtedy tylko ulegam, kiedy mi rozkazujesz, grożąc rózgą: jestem jak podły niewolnik, którego tylko groźbą zmusić można do posłuszeństwa; jak fałszywy przyjaciel, który nie ma względu na to, co przyjacielowi jego jest przyjemnem i nie lęka się zrobić mu przykrość. Zuchwalstwo moje jest jeszcze bardziej oburzające, kiedy śmiem się opierać już nie radom, ale rozkazom Twoim. Mówisz do mnie: »Zrób to, ja ci to przykazuję; nie rób tego, ja ci tego zabraniam; jeżeli będziesz mi nieposłusznym, ogień czyścowy będzie karą za twą zbuntowaną wolę«; a ja, pomimo tego, śmiem robić to, co mi zabraniasz, śmiem zaniedbywać to, co mi nakazujesz! Jakto! Panie, ja stworzenie nikczemne, robak ziemi, którego mógłbyś zniszczyć jednem spojrzeniem, którego utrzymujesz jedynie z miłosierdzia swego, ja śmiem ci być nieposłusznym, ja, który się tak oburzam, kiedy słudzy moi nie spełniają natychmiast moich rozkazów i chcę, aby wszystko naginało się do mojej woli! Jestem Ci nieposłusznym, wiedząc przez wiarę, że Majestat Twój ciągle patrzy na mnie; czynię w oczach Twoich to, czegobym nie chciał uczynić w oczach mego sługi, i to nie raz jeden, ale tysiąc razy, codziennie! Czyż te winy nie powinny pobudzać mnie do żalu? A jednakże, to jest tylko grzech powszedni. Czemże więc, Boże mój, będzie grzech śmiertelny? Gdybym raz tylko w życiu zgrzeszył śmiertelnie, jużby to było dostatecznem, abym przez resztę życia mego za ten grzech pokutował. Przynaj-

mniej przez grzech powszedni nie utraciłem zupełnie Twojej łaski; nie wyrzekłem się prawa do nieba, nie zasłużyłem na piekło; ale grzesząc śmiertelnie, wiem, że tracę zupełnie Twą łaskę, że ściągam na siebie Twoją nienawiść, że narażam się na Twój straszny gniew; a ja na to nie zważam! Gdybym wiedział, że grzesząc tak, niepodobam się światu, jak niepodobam się Tobie, że sobie zaszkodzę na sławie, na majątku, nie uczyniłbym tego; ale ponieważ grzesząc, Ciebie obrażam, łaskę Twą tracę, zezwalam na grzech! Przebacz mi, Panie, taką nikczemność! Wiem, że za grzech czeka mnie słuszna i straszna kara przez całą wieczność; a pomimo Twoich pogróżek, dogadzam swoim namiętnościom! Widzę, że to, co wymagasz odemnie, jest rzeczą najsłuszniejszą, że sumienie moje mi to przykazuje, że rozum mój na to się zgadza; a jednak gardzę Twoim rozkazem wbrew własnemu rozumowi, wbrew memu sumieniu! kładę na równi z Tobą rozkosz przemijającą, przyjemność ohydną i brudną, wprowadzającą do duszy niepokój i wyrzuty; a w tej walce namiętność bierze górę, grzech stawiam wyżej niż Boga! O zbrodnio! O nieprawości niepojęta! Przebacz mi, Panie, zmiłuj się nademną!

PUNKT DRUGI.

Okoliczności, w jakich grzesznik obraża Boga, czyniąc jego grzech jeszcze cięższym.

1) Grzesząc, popełniam zdradę: bo przy chrzcie świętym, przy tylu spowiedziach i Komuniach świętych, przyrzekałem Ci wierność, Boże mój! a pomimo tylu przyrzeczeń byłem Ci niewiernym! Zgwałciłem przymierze, nie dotrzymałem przysięgi, przeniewierzyłem się najwyższemu Panu! Jestem zdrajcą, krzywoprzysiężcą! 2) Grzesząc, staję się niewdzięcznym względem Jezusa Chrystusa, który umarł za mnie, daje mi się w Sakramentach świętych, w dzień i w nocy otacza mnie dobrodziejstwami w porządku naturalnym i nadnaturalnym; a ja, obsypany Jego dobrodziejstwy, obróciłem się przeciw Niemu! Użyłem na Jego obrazę własnych Jego darów: rozumu, woli, zmysłów! Jakaż to straszna niewdzięczność! 3) Grzech jest to bunt poddanego przeciw swemu

władcy, syna, przeciw najlepszemu ojcu, przyjaciela, przeciw najwierniejszemu przyjacielowi, stworzenia przeciw Stwórcy, słabości, przeciw potędze i nieskończonej wielkości! 4) Grzech jest czemś więcej jeszcze, jest to zamach na Boga, jest podwójne bogobójstwo: pierwsze bogobójstwo jest w tem, że grzechy moje, będące przyczyną śmierci Jezusa Chrystusa, są to kaci, którzy Go przybili do krzyża, popełniając zbrodnię większą od tej, której się dopuścili Żydzi; bo oni nie byliby ukrzyżowali Zbawiciela, gdyby Go byli znali; ja Go znałem i ukrzyżowałem Go! Drugie bogobójstwo jest w tem, że grzesznik chciałby, aby Bóg o jego grzechu nie wiedział; albo, wiedząc o nim, nie miał ku grzechowi nienawiści; albo wreszcie, nienawidząc grzechu, nie mógł go zań ukarać, co na jedno wychodzi, jak gdyby grzesznik chciał odjąć Bogu wszechwiedzę, świętość, wszechmocność, czyli chciałby, żeby Bóg nie był Bogiem. Jakaż to okropność! O jakże grzech zasługuje na nienawiść! Uczyńmy mocne postanowienie unikać go tysiąc razy więcej niż każdego innego złego.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Czwartek trzeciego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś zastanowimy się nad drugą pobudką do skruchy, a tą jest obrzydzenie, jakie Bóg ma ku grzechom powszednim; 2) ku grzechom śmiertelnym. Następnie postanowimy sobie: 1) unikać najstaranniej najmniejszych grzechów powszednich, ponieważ Bóg się nimi brzydzi; 2) opłakiwać codziennie do końca życia grzechy śmiertelne, któreśmy w przeszłości popełnili. Jako wiązankę duchowną weźmiemy te słowa Psalmisty: »*Grzech mój jest zawżdy przeciwko mnie*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Ukorzmy się ze drżeniem przed sprawiedliwością Boga, który nienawidzi grzechu. O Boże mój: »*Sprawiedliwość Twoja jako góry, sądy Twoje przepaść wielka*« [2]). Uwielbiam ją, nie-

[1]) Psalm L, 5. [2]) Psalm XXXV, 7.

rozumiejąc jej; ale zarazem kocham ją, bo wszystko w Tobie, Panie, zasługuje na miłość. Bądź błogosławiony i wysławiany za Twoją dobroć i sprawiedliwość.

PUNKT PIERWSZY.

Powinniśmy opłakiwać grzech powszedni, ponieważ on się Bogu nie podoba.

Bóg tak nienawidzi grzechu powszedniego, że karze go w przyszłem życiu prawie tak samo, jak w piekle, z tą różnicą, że nie na wieki; i nie dopuszcza do nieba dusz, które Mu są drogie, dopóki nie odpokutują za najmniejsze grzechy. Bóg tak nienawidzi grzechu powszedniego, że w tem życiu jeszcze, często bardzo surowo za niego karał. Żona Lota za to, że uległa nieroztropnej ciekawości, została śmiercią ukarana. Człowiek, który zbierał drwa w dzień sobotni, został z rozkazu Boga ukamienowany. Mojżesz dopuścił się małej nieufności względem Boga i nie wszedł za karę do ziemi obiecanej, którą zasłużył oglądać, przez czterdzieści lat pracy dla chwały Bożej. Jeden z proroków, dla dogodzenia ludziom, zatrzymuje się dłużej, niż miał polecone, tam gdzie go posłano, i za to zostaje pożarty przez lwa. Dawid, przez próżność, każe robić spis ludności w swojem państwie, i za to siedemdziesiąt tysięcy ludzi umiera z zarazy. O mój Boże! czemże jest grzech powszedni przed Twoją nieskończoną świętością? Jakże powinniśmy opłakiwać złe, które ci się tak bardzo niepodoba? Jak słusznie powinniśmy przy każdej spowiedzi, wzbudzać za nie skruchę doskonałą, połączoną z mocnem postanowieniem poprawy! Czy tak robimy?

PUNKT DRUGI.

Jak powinniśmy opłakiwać grzech śmiertelny z tej racyi, że on się w najwyższym stopniu Bogu niepodoba.

Kiedy rozważamy straszne męki piekielne i zastanowimy się nad tem, że ci, co tam ponoszą tak straszne męki, byli ukochanemi dziećmi Boga, za które przelał krew swoją i że jeden grzech śmiertelny, przemieniając tę miłość w nie-

ubłagany gniew, ściągnął na nich zemstę Boga na całą wieczność, — zawołać musimy ze zdumieniem: O Boże! jak grzech śmiertelny niepodoba się Tobie, jak strasznie za niego karzesz! Jeżeli myślą przeniesiemy się z piekła do nieba, cóż tam zobaczymy? Puste miejsca, które dawniej zajmowali aniołowie, czyste duchy, jaśniejące cudowną pięknością, ozdobione wszelkiemi doskonałościami, arcydzieła rąk Boga. Jednego razu ulegli myśli pysznej: w tejże chwili Bóg wydaje na nich wyrok piorunujący. Ależ, Panie, jeżeli im przebaczysz, wielbić Cię będą przez całą wieczność; jeżeli ich strącisz do piekła, będą Ci bluźnili i pociągną na potępienie wieczne miliony ludzi. To nic nie znaczy, niech idą w głębię piekielną! Ależ oni popełnili jeden tylko grzech, to jest ich pierwszy grzech i do tego grzech myślą popełniony. To nic nie znaczy, niech idą do piekła! O świętości Boga, jak nienawiść Twoja do grzechu jest nieubłagana! A kiedy tak karzesz dworzan Twoich, czegóż nie powinienem się lękać ja, ostatni z sług Twoich, który tysiąc razy Cię zdradzałem, który grzeszyłem nie raz jeden i nie myślą tylko, ale milion razy wszystkimi zmysłami, wszystkimi członkami ciała, wszystkiemi władzami duszy i przestępowałem prawie wszystkie przykazania Twoje! Z nieba, pozbawionego przez grzech części swoich mieszkańców, zstępuję do raju ziemskiego i widzę tam miejsce, które zajmował Adam, będąc jeszcze niewinnym. Jednego razu uległ niepowściągliwości, która na pozór zdawała się mało znaczącą: zjadł owoc pomimo zakazu Boga i natychmiast utracił wszystkie łaski pierwotne: został skazany na różne cierpienia, na śmierć nawet i to nietylko on sam, ale i całe jego potomstwo. Wszyscy ludzie do końca świata skazani są na rozliczne nędze, na wojny, zarazy, głód, zabójstwa, burze, nieświadomość, pożądliwość, wszyscy byliby na wieki potępieni, gdyby nie miłosierdzie Boga, który nas bez żadnej z naszej strony zasługi od wiecznej zguby wybawił. Wielki Boże! ileż na raz kar za jeden grzech! a jeżeli jeden grzech tak ci się niepodobał, że zesłałeś za niego tyle kar na świat, cóż dopiero za tak liczne grzechy? Czyż będę mógł dostatecznie je opłakać i mieć za nie skruchę odpowiednią? Jednakże, Boże mój, nie tu jeszcze okazała się cała

moc Twojej nienawiści do grzechu. Biorę w rękę wizerunek Jezusa ukrzyżowanego i pytam się siebie: Ten, którego wyobrażenie mam przed sobą, był jedynym, ukochanym Synem Boga; był Bogiem: ale ponieważ przyjął na siebie nasze grzechy, Ojciec Niebieski wywarł na Nim całą surowość swego gniewu; wydał Go na najsroższe męki i zniewagi, na śmierć i to na śmierć krzyżową. O grzechu, jak obrzydłym jesteś w oczach Boga! jakże powinienem boleć nad tem, że ci dałem przystęp do mego serca! Jeżeli Bóg tak się obszedł z Synem swoim dlatego tylko, że tenże przyjął pozór grzechu, jakże się obejdzie ze mną, który tyle rzeczywistych grzechów popełniłem? Jeżeli drzewo niezdolne się palić, było w tak strasznym ogniu, cóż się stanie z drzewem zdatnem do spalenia? Oto jest najsilniejsza pobudka do opłakiwania grzechów i do rozbudzenia skruchy doskonałej.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Piątek trzeciego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o nabożeństwie do pięciu ran Pana Jezusa, które Kościół nam podaje i zastanowimy się: 1) że słuszną jest rzeczą oddawać cześć najgłębszą ranom Jezusowym; 2) że największe łaski przywiązane są do tego nabożeństwa. Następnie postanowimy sobie: 1) często spoglądać z miłością w ciągu zajęć naszych na wizerunek Jezusa ukrzyżowanego, również w czasie pokus i utrapień, szczególniej na ranę Jego boku; 2) zadać sobie jakie umartwienie na cześć pięciu ran Chrystusowych. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Izajasza: »*Zranion jest za nieprawości nasze*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Upadnijmy na twarz przed krzyżem Zbawiciela i oddajmy hołdy czci, dziękczynienia i miłości ranom Jego nóg, Jego rąk, a przedewszystkiem ranie Jego boku przenajświętszego. O jak te rany są godne czci, jak słuszną jest rzeczą,

[1]) Izajasz, LIII, 5.

aby serca nasze rozpływały się z miłości na ich widok! O święte rany, nie mogę was uczcić tak, jakbym chciał; ale ofiaruję wam pobożne uczucia, przez które czciła was Marya i Jan po zdjęciu z krzyża ciała Jezusa. Mam do tego prawo, ponieważ Marya jest moją matką, a Jan moim bratem; ich zasługi należą do całej rodziny, mogę ich użyć na moją korzyść.

PUNKT PIERWSZY.

Słuszną jest rzeczą, abyśmy czcili rany Jezusowe.

Uważalibyśmy nie jako człowieka, ale jako potwór takiego syna, który patrzył obojętnie, bez wzruszenia i współczucia, bez wdzięczności i miłości na rany, któreby poniósł ojciec jego w celu uwolnienia go od największego nieszczęścia. Takim potworem i gorszym jeszcze byłby chrześcijanin, obojętny na rany Zbawiciela; bo Jezus Chrystus poniósł te święte rany, aby nas uwolnić od piekła, a otworzyć nam niebo; z tych ran, jak ze źródła, możemy czerpać łaski, moc i pociechę. »O duszo chrześcijańska, woła święty Bonawentura, jak możesz na widok tych ran powstrzymać twoje uniesienia? Najdobrotliwszy Jezus pozwala, aby nogi i ręce Jego zranione zostały, abyś ty mogła wejść w te rany, a ty nie korzystasz z tego; On pozwolił na otwarcie boku swego, aby ci dać serce swoje, a ty nie chcesz połączyć twego serca z Jego sercem? Co do mnie, mówi dalej ten Święty, ja w tych ranach najchętniej przebywam; tam uczynię sobie trzy mieszkania: jedno w ranach nóg Jezusa mego, drugie w ranach Jego rąk, trzecie w Jego przenajświętszym boku. To będzie miejsce mego spoczynku; tam będę czuwał, czytał i rozmawiał. O rany najdroższe, oczy mego serca będą zawsze na was zwrócone: w dzień od wschodu słońca aż do zachodu, w nocy ile razy sen uciekać będzie od mych powiek. Szczególniej przebywać będę w ranie przenajświętszego boku Jezusa, aby mówić do Jego serca i otrzymać od niego to, czego potrzebować będę«. »O Jezu, mówi w tejże myśli święty Bernard, bok Twój został przebity na to, abyśmy mieli przystęp do Twego serca, abyś nam przez tę ranę widzialną

objawił niewidzialną ranę Twojej miłości. Przyłożę do tej rany usta moje i pić z niej będę miód miłości i namaszczenie pociech niebieskich«.

Czyżbyśmy mogli nazwać się dziećmi Świętych, gdybyśmy mając takie przykłady, nie mieli serdecznego nabożeństwa do świętych ran Jezusa?

PUNKT DRUGI.

Łaski przywiązane do nabożeństwa do pięciu ran Chrystusowych.

Dusza znajduje w tych ranach wszystko, co jest potrzebne albo pożyteczne do zbawienia. Nie znalazłem nigdzie, powiada święty Augustyn, skuteczniejszego lekarstwa na wszystkie cierpienia duszy. Jakiekolwiek byłyby choroby duszy, dodaje święty Bernard, pilne rozmyślanie o ranach Jezusowych będzie na nie uzdrawiającem lekarstwem. »*Patrzeć będą na mię, którego przebodli* — mówi sam Jezus Chrystus — *i płakać będą płaczem jako nad jednorodzonym*« [1]). Serce Jezusa jest oceanem, a rany są kanałami, przez które płyną wody łaski i miłosierdzia, powiada święty Bernard. W tych ranach bierze początek żywa wiara; w nich ufność wzrasta, w nich szczególniej rozpala się miłość, jako u swego ogniska. Rozważając zbytek miłości, który te rany otworzył dla nas, nędznych stworzeń i niegodnych grzeszników, serce zapala się ogniem miłości i nią tylko żyje. Dlatego to święty Augustyn nazywał te święte rany schronieniem swojem wśród utrapień, ucieczką wśród przeciwności, lekarstwem w chorobach duszy: w ranach Zbawiciela czerpał święty Tomasz z Akwinu swoją naukę; św. Franciszek z Assyżu, rozważając te rany, stał się przez seraficzną miłość cudownem podobieństwem Jezusa ukrzyżowanego; w tych ranach czerpał święty Bonawentura tego ducha pobożności, który w jego pismach się odbija: ten godny syn świętego Franciszka tak często całował nogi wizerunku Jezusa ukrzyżowanego, że zostawił na nich ślady; i nie przestał zachęcać wiernych, aby sami zakosztowali niewymownej radości i namaszczenia, jakie daje nabożeństwo do

---

[1]) Zacharyasz, XII, 10.

tych ran najświętszych. Jeżeli nie możesz, powiada autor Naśladowania Jezusa Chrystusa, wznieść się do wysokiej kontemplacyi, pozostań pokornie w ranach Zbawiciela; w nich znajdziesz moc i pociechę. Czy takie jest nasze usposobienie?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Sobota trzeciego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

W dzisiejszej medytacyi zastanowimy się: 1) jak przepędziliśmy pierwszą połowę Postu, która już minęła; 2) jakich środków zamierzamy używać w celu lepszego przepędzenia tego świętego czasu. Następnie zrobimy postanowienie: 1) ćwiczyć się w skupieniu i modlitwie przez częste używanie aktów strzelistych; 2) lepiej korzystać z nauk, które słyszeć będziemy i z czytań duchownych. Naszą wiązanką duchowną będą słowa świętego Augustyna: »Lękajmy się stracić łaskę, która może nas ominąć«.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi samotnemu w czasie czterdziestodniowego postu, którego obchodzimy pamiątkę. Ten Boski samotnik wzywa nas, abyśmy starali się być lepszymi w tym czasie zbawiennym. Zawstydźmy się, żeśmy dotąd tak źle odpowiedzieli Jego wezwaniu i prośmy Go o łaskę lepszego przepędzenia drugiej połowy tego czasu.

PUNKT PIERWSZY.

Nie przepędziliśmy pierwszej połowy Postu tak, jakeśmy go powinni byli przepędzić.

Aby to zrozumieć, zastanówmy się, jakimi byliśmy i jakimi powinniśmy być. Jest to wielki błąd, jeżeli kto myśli, że, aby się zbawić dosyć jest nie popełniać ciężkich grzechów. Młodzieniec, o którym wspomina Ewangelia, zachowywał wszystkie przykazania, ale nie chciał wejść na drogę wyższej doskonałości, która wymaga, aby sprzedać majątek i pieniądze za niego wzięte rozdać ubogim; dlatego Jezus

Chrystus z ubolewaniem rzekł: »*Bogaty trudno wnijdzie do królestwa niebieskiego*« [1]), a Apostołowie, usłyszawszy to, zapytali: »*Któż tedy może być zbawion?*« [2]); te słowa są jakby proroctwem zguby tego nieszczęśliwego. Sami Apostołowie wiedli między sobą spór, który był zapewne tylko grzechem powszednim: a jednakże Jezus Chrystus rzekł do nich: »*Jeżeli się nie nawrócicie, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego*« [3]). Biskup Efezu, którym był, jak mniemają, święty Tymoteusz, zasłużył na pochwałę Zbawiciela za swoją pracę i gorliwość; jednakże nie byłby zbawiony, gdyby się nie był starał być lepszym: Byłeś gorliwszym z początku, rzekł do niego Jezus Chrystus; »*jeśli nie będziesz pokuty czynił, poruszę lichtarz twój z miejsca swego*« [4]), to jest odbiorę ci światło mej łaski. Wszystkie te przykłady dowodzą jasno, że łudzimy się, kiedy sądzimy, że będziemy zbawieni dlatego tylko, że nie popełniamy ciężkich grzechów. Aby się zbawić, trzeba się starać o życie coraz doskonalsze i trwać w tej pracy nad sobą. Trzeba odpowiadać wszystkim łaskom, jakie otrzymujemy i stosownie do tych łask żyć, bo: »*od każdego, któremu wiele dano, wiele żądać będą*« [5]). Takie powinny były być nasze usiłowania codzienne w czasie tej pierwszej połowy Postu. Czy tak żyliśmy? Czy wzięliśmy do serca wielkie dzieło naszej doskonałości? Czy zrozumieliśmy, że te słowa Jezusa Chrystusa: Bądźcie doskonałymi, jak Ojciec wasz doskonałym jest, nie są tylko samą radą, ale przepisem ścisłym dążenia do doskonałości? Czyśmy się starali żyć każdego dnia lepiej, niż dnia poprzedzającego, każdą godzinę przepędzić lepiej, niż godzinę upłynioną? Jakie korzyści osiągnęliśmy ze wszystkich środków do zbawienia w tym świętym czasie, z tylu nauk, czytań, pobożnych przykładów, z tylu dobrych myśli i łask wewnętrznych i zewnętrznych? Niestety, przyznajmy z żalem, żeśmy nie byli takimi, jakimi być powinniśmy.

[1]) Ewang. św. Mateusza, XIX, 23. [2]) Tamże. [3]) Ewang. św. Mateusza, XVIII, 3. [4]) Objawienie św. Jana, II, 5. [5]) Św. św. Łukasza, XII, 48.

PUNKT DRUGI.

Jakich środków mamy użyć, aby lepiej przepędzić drugą połowę Postu.

1) Trzeba porzucić życie rozproszone i starać się o skupienie, bez którego cnota jest niepodobną.

2) Trzeba sobie powiedzieć w sercu: Chcę zostać świętym; a wskutek tego postanowienia trzeba unikać nawet powszednich grzechów dobrowolnych i często pytać się siebie samych: »Czy tak Święci myśleli, postępowali, modlili się, rozmawiali?« — i według tego urządzić nasze postępowanie.

3) Nie trzeba opierać się żadnej łasce, ale oddać się w ręce Boga, aby nami rządził Duch święty i prowadził nas, jak matka prowadzi dziecię za rękę. Przy każdej nauce, którą słyszymy, przy każdem naszem czytaniu, pytajmy się siebie: jaki stąd mam odnieść pożytek? Na każdą dobrą myśl, jaka nam przyjdzie, odpowiadajmy Bogu jak Samuel: Oto jestem, Panie, i idźmy za natchnieniem.

4) Trzeba oznaczyć sobie główną wadę, z której się poprawić chcemy, pracując nad tem w ciągu Postu, naprzykład: z miłości własnej, z szorstkości charakteru, albo z grzechów mową popełnianych.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Czwarta niedziela Postu.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy: 1) dobroć Jezusa Chrystusa, rozmnażającego chleb materyalny, który posila ciało; 2) jeszcze większą Jego dobroć w rozmnożeniu chleba eucharystycznego, który posila dusze. Następnie zrobimy postanowienie: 1) przy każdym posiłku dziękować Opatrzności Boskiej, która nam go daje; 2) oddawać cześć Przenajświętszemu Sakramentowi przez przyjmowanie Komunii świętej częstsze i gorliwsze, i przez Nawiedzanie Przenajświętszego Sakramentu z większem skupieniem i nabożeństwem. Naszą wiązanką duchowną będą te

słowa Psalmisty: »*Jak dobry Bóg Izraelczyków tym, którzy są prostego serca*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi, który okazał taką dobroć ludowi, idącemu za Nim na puszczę; Jego serce miłosierne wzruszyło się na widok potrzeby, w jakiej się znajdowali, i zapobiegł jej w sposób tak cudowny. Uwielbiajmy dobroć Jego jeszcze większą w ustanowieniu chleba eucharystycznego, który posila dusze nasze. O jak dobroć Jezusa zasługuje na nasze hołdy i miłość!

PUNKT PIERWSZY.

Dobroć Jezusa okazuje się w rozmnożeniu chleba, posilającego ciało.

Jest to zapewne wielki cud, rozmnożenie pięciu bochenków chleba i dwóch ryb, tak, że niemi nasyciło się pięć tysięcy ludzi, a resztkami napełniono dwanaście koszów. Lud, przypatrujący się temu, słusznie chciał ogłosić królem sprawcę tego cudu i pozostać przy nim na zawsze. Ale Jezus odnawia codziennie i odnawiać będzie do końca świata cud, daleko bardziej zadziwiający: jest to coroczne rozmnażanie ziarna i owoców, wystarczających do wyżywienia całego rodu ludzkiego, dających nietylko to, co koniecznie potrzebne, ale i to, co pożyteczne i przyjemne; działanie Boga sprawia, że ziarno, zasiane corocznie, wzrasta, dojrzewa i zaopatruje potrzeby ludzi na całej kuli ziemskiej. Ten zadziwiający cud zaledwie zwraca uwagę ludzi niewdzięcznych. Mało kto go ocenia, mało kto dziękuje za niego Bogu, z głębi serca. Wielu jest nawet takich, którzy używają darów Jego na to, aby Go obrażać. A jednakże, niewdzięczność nie zniechęca Jego miłości; On daje rosę i ciepło polom grzesznika, również jak i polom sprawiedliwego. O! jak Bóg jest dobrym! Jak pamięta o tych, którzy do Niego należą! Jak słuszną jest rzeczą, abyśmy Go kochali, błogosławili i składali Mu ustawiczne dzięki!

[1]) Psalm LXXIII, 1.

PUNKT DRUGI.

Dobroć Jezusa okazuje się w romnożeniu chleba eucharystycznego, posilającego dusze.

W tym jednym czynie Jezusa jest niezliczona moc cudów. W Eucharystyi, Jezus pomnaża swą obecność w tylu miejscach, ile jest ołtarzy, na których kapłani odprawiają świętą ofiarę, w tylu hostyach, ile ich zawierają wszystkie cyborya na świecie, w tylu cząstkach, ile ich zawiera każda hostya. Tu Jezus Chrystus jest obecny po wszystkie czasy i na wszystkich miejscach; pozostaje, po skończonej ofierze, we wszystkich ołtarzach, chociaż jest opuszczony, samotny, zapoznany, wzgardzony, chociaż znosi nieuszanowania i zniewagi; a wśród tego modli się, ofiaruje się za ludzi, którzy tak źle odpowiadają Jego miłości. Pozwala, aby Go dawano wszystkim, którzy chcą Go przyjąć, nawet tym, którzy są tego niegodni; pozwala zanosić się chorym, pragnącym Go przyjąć, nawet do najuboższej chaty. Przyjmuje wszystkich, którzy chcą mówić do Niego; przywołuje wszystkich zasmuconych, aby ich pocieszyć, wszystkich słabych, aby ich umocnić; w każdej chwili dnia i nocy szczęśliwy jest, kiedy Go nawiedzają. Wszystkich łask udziela tym, którzy pragną je otrzymać, a kto się do Niego ucieka, może powiedzieć jak Job: »*Postaw mnie wedle siebie, a czyjakolwiek ręka niech walczy przeciwko mnie*« [1]). Czy miłość może być dalej posunięta? A wobec tego cudu, cóż innego serce powiedzieć może, jak złożyć dzięki i hołdy miłości Bogu, który tak umiłował ludzi! Cóż możemy innego uczynić, jak przyjmować Go często i pobożnie? On pragnie nam się dać; a naszem najżywszem pragnieniem powinno być oddać się Jemu.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Poniedziałek czwartego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Wrócimy dziś znów do rozmyślań o pobudkach, skłaniających nas do skruchy, i zobaczymy: 1) jakie szkody przy-

[1]) Job. XVII, 3.

nosi nam grzech powszedni; 2) jakie szkody nierównie większe przynosi nam grzech śmiertelny. Następnie zrobimy postanowienie: 1) brzydzić się najmniejszymi grzechami i upokarzać się przed Bogiem, żeśmy ich tak wiele popełnili w ciągu życia; 2) unikać więcej niż zarazy, najmniejszych okazyi do grzechu, nie ufać sobie, modlić się i czuwać, aby na przyszłość ustrzedz się od grzechu. Jako wiązankę duchowną weźmiemy te słowa jawnogrzesznika: »*Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, okrytemu ranami i przybitemu do krzyża za nasze grzechy. Nasze grzechy są katami dla Niego, my jesteśmy Jego zabójcami. O Boże, ofiaro za moje grzechy, oddaję Ci cześć i miłość; opłakuję moją pychę, która Cię ukoronowała cierniem, moją pieszczotliwość, która zraniła całe ciało Twoje, moje zamiłowanie niezależności, które Cię przybiło gwoździami do krzyża. O Boski mój zbawco ukrzyżowany! daj sercu memu nienawiść do grzechu, tego największego złego, które nie mogło być naprawione inaczej, jak śmiercią Twoją i spraw, abym zrozumiał, jaką szkodę mnie samemu grzech przynosi.

PUNKT PIERWSZY.

Szkody, jakie nam przynosi grzech powszedni.

Trudno wypowiedzieć, jakie szkody nam przynosi grzech powszedni. Jeżeli za niego nie odpokutujemy w tem życiu, on może opóźnić, przez długie lata, nasze wejście do nieba i będzie dla nas przyczyną strasznych cierpień. Chociaż za niego odpokutujemy, on nas pozbawi, przez całą wieczność, stopnia chwały i szczęścia, do którego mielibyśmy prawo, spełniając akt cnoty przeciwnej. W tem życiu, grzech powszedni, ostudza miłość Boga dla nas i zmniejsza łaski Jego, które nam są tak potrzebne do zbawienia, z powodu naszej słabości: osłabia w nas wiarę i zrozumienie prawd wiecznych;

[1]) Ew. św. Łukasza, XVIII, 13.

odejmuje duszy zamiłowanie do rzeczy duchownych, wesele Ducha św., radość, jaką niewinność daje; osłabia wolę, przyzwyczaja ją do złego, przygłusza wyrzuty sumienia, odejmuje czujność i tym sposobem doprowadza do ciężkich upadków, które zawsze są następstwem ciężkich grzechów powszednich. Wreszcie, skoro grzech powszedni przemieni się w nałóg, doprowadza duszę do stanu gorszego niż śmierć, do oziębłości. Bo cechą tego okropnego stanu jest nałogowe popełnianie grzechów powszednich. Dlatego święta Teresa mówi, że Bóg pokazał jej raz w piekle miejsce, gdzieby się była dostała, gdyby była uległa pokusie próżności. O mój Boże! jak grzech powszedni jest dla nas niebezpieczny! A jednakże, ja tak mało się go wystrzegam, tak często go popełniam! O Zbawco mój, spraw, abym go sobie na zawsze obrzydził.

PUNKT DRUGI.

Szkody, jakie nam przynosi grzech śmiertelny.

1) Pozbawia nas łaski Bożej i ściąga na nas nienawiść Boga. Przed dopuszczeniem się grzechu byliśmy Jego ukochanymi dziećmi, Jego świątynią i przedmiotem Jego miłości. Wznosiliśmy z ufnością wzrok do nieba i widzieliśmy tam Ojca, pełnego dla nas dobroci i miłości. Ale skorośmy zgrzeszyli, los nasz się zmienił, staliśmy się najnieszczęśliwsi! Niewolnicy szatana, dzieci gniewu, przedmiot przekleństwa, nie możemy się spodziewać czego innego, jak tylko straszliwego sądu Boga, którego pioruny nam grożą, jeżeli się nie nawrócimy! Niestety! Kto się zastanowi, ten przerażony zostanie tą myślą: zasłużyłem na nienawiść Boga!

2) Grzech odbiera nam pokój serca i zostawia nam wyrzuty sumienia. Kiedyśmy byli niewinni, byliśmy szczęśliwi; w duszy naszej panował pokój; przyjemna swoboda okazywała na zewnątrz radość czystego sumienia. Ale skoro grzech został popełniony znikł pokój, a miejsce jego zajęło zamieszanie i wyrzuty sumienia; dusza znajduje wszędzie utrapienie. Bo Ty, Panie, stworzyłeś nas dla siebie; a wszystko inne nie może nam dać ani pokoju, ani szczęścia.

3) Grzech odbiera nam wszystkie zasługi, zostawiając

nas w nędzy, ogołoconych ze wszystkiego. Choćby kto żył sześć tysięcy lat i w każdej chwili nabywał tyle zasług, ile wszyscy Święci razem; jeden grzech śmiertelny niweczy to wszystko, odbiera duszy wszystkie zasługi i sprawia, że dusza nie może nie zasłużyć na żywot wieczny, jeżeli się nie nawróci.

4) Grzech pozbawia nas nieba, a zostawia nam piekło. Dopóki kto jest w grzechu śmiertelnym, nie ma prawa do tronu, obiecanego wybranym, ani do korony, która ich czeka, ani do towarzystwa aniołów i Świętych, ani do oglądania Maryi i świętego człowieczeństwa Jezusa, ani do posiadania Boga. Piekło jest jego udziałem. Szatani domagają się od Boga, aby im pozwolił wtrącić w nie grzesznika. Jakiż to stan okropny! Stoję nad brzegiem piekła. Czy nade mną nie grzmią pioruny? O jakże jestem zuchwały i nierozważny! Miłosierdzia, Boże mój! miłosierdzia! Opłakuję mój grzech, brzydzę się nim z całego serca.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Wtorek czwartego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś zastanowimy się nad mocnem postanowieniem poprawy, które stanowi najgłówniejszą część skruchy, i zobaczymy: 1) jakie powinno być postanowienie poprawy i jak ono jest koniecznie potrzebne; 2) jakie są jego cechy. Następnie postanowimy sobie: 1) unikać starannie wszelkich okazyi do grzechu; 2) korzystać z każdej sposobności doskonalenia się w dobrem, choćby to nas najwięcej kosztować miało i chociażbyśmy sobie największy gwałt zadać musieli. Jako wiązankę duchowną weźmiemy te słowa psalmu: »*Przysiągłem i postanowiłem strzedz sądów sprawiedliwości Twojej*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Bogu, który natchnął Świętych Starego i Nowego Zakonu, silnem i wytrwałem postanowieniem dążenia

[1]) Psalm CXVIII, 106.

do życia doskonałego. Dawid woła: »*Nienawidziłem nieprawości i brzydziłem się*« [1]). »*I rzekłem: Terazem począł, ta jest odmiana prawice Najwyższego*« [2]). Święty Piotr wylewa z oczu swych dwa strumienie niewyczerpanych łez i nagradza za swój upadek życiem, pełnem poświęcenia; Magdalena, ogień miłości światowej przemienia w ogień miłości Bożej; męczennicy idą na rusztowanie z mocnem postanowieniem wytrwania w swej wierze; święty Ignacy i święty Franciszek Ksawery wyrzekają się świata i jego chwały, aby pracować nad swojem zbawieniem. Złóżmy dzięki Duchowi świętemu, który natchnął te wielkie dusze tak wzniosłem postanowieniem i oddajmy Mu najgłębszą cześć.

PUNKT PIERWSZY.

Na czem zależy mocne postanowienie i jak jest koniecznie potrzebne.

Mocne postanowienie różni się zupełnie od płonnych pragnień, któremi usłane jest piekło, a które nie wpływają na naszą poprawę; mocne postanowienie jest to silna wola odmiany życia, choćby to nas najwięcej kosztowało i postępu w cnocie, choćby przyszło gwałt sobie zadać i wyrzec się wszystkiego. Zrobiwszy takie postanowienie, dusza nie mówi: Chciałabym już nie wracać do grzechu, ale mówi z mocą: Chcę tego; mam stałe postanowienie i wolałabym wszystko utracić, wszystko wycierpieć, jak popełnić ten grzech, który dawniej popełniałam. Jest to takie postanowienie, jakie robi człowiek, żyjący w świecie, że nie uczyni nic takiego, coby mogło pozbawić go majątku, honoru, wolności, życia.

Takie mocne postanowienie jest do skruchy koniecznie potrzebne, bo żal za przeszłe grzechy musi być połączony z wolą więcej nie grzeszenia. Pobudki do skruchy są te same co i do mocnego postanowienia, tak dalece, że bez tego ostatniego, pierwsza miejsca mieć nie może, a zatem nie będzie Sakramentu pokuty, ani usprawiedliwienia. Bóg nie może odpuścić grzechu temu, kto nie postanawia się poprawić i toby

[1]) Psalm CXVIII, 163. [2]) Psalm LXXVI, 2.

było nową obrazą Boga, gdyby kto powiedział: Oskarżam się i żałuję, a w gruncie serca miał zamiar wrócić do grzechu, jak się sposobność nadarzy, tak mówi Laktancyusz. Zastanówmy się nad sobą; ile w życiu naszem było spowiedzi, przy których nie mieliśmy mocnego postanowienia poprawy; gdyby tak nie było, czyżbyśmy byli takimi, jakimi jesteśmy?

PUNKT DRUGI.

Cechy i oznaki mocnego postanowienia.

Mocne postanowienie powinno być tak jak skruchа: 1) powszechne, to jest rozciągające się do wszystkich grzechów bez wyjątku. W stosunku z Bogiem albo wszystko albo nic; ale postanowienie poprawy powinno się szczególniej odnosić do grzechów nałogowych, do których mamy przywiązanie, które popełniamy łatwo, bez oporu, a nawet niekiedy szukamy do nich okazyi. W tem jest największe niebezpieczeństwo dla duszy; jest to słaba strona warowni, której mamy bronić przeciw szatanowi; do tego szczególniej odnosić się powinno mocne postanowienie.

2) Mocne postanowienie powinno być najwyższe, to jest wyższe nad wszelkie przywiązania, których się trzeba wyrzec, wyższe nad wszelkie przeszkody, które trzeba przełamać, jeżeli chwała Boża tego wymaga. Bóg powinien mieć przed wszystkiem miejsce; to prawo Mu się należy.

3) Mocne postanowienie poprawy powinno być praktyczne, to znaczy, że od ogólnego postanowienia zejść trzeba do szczególnych środków dojścia do celu, jaki sobie zamierzamy; pierwszym środkiem jest modlitwa, będąca kanałem łaski, bez której nic nie możemy; drugim środkiem jest czuwanie nad tem, co mówimy i czynimy, co słyszymy i co widzimy; czuwanie nad naszemi myślami, nad intencyą naszą, nad błędami, które najczęściej popełniamy, szczególniej nad wadą główną; to czuwanie polega przedewszystkiem na unikaniu okazyi do grzechu i na zadawaniu sobie pokuty po każdym upadku. Trzecim środkiem jest umartwienie, które samo jedynie może doprowadzić do porządku naszą złą na-

turę, skłonić ją do skupienia i stłumić namiętności, odmawiając im tego, co im dogadza.

4) Mocne postanowienie powinno być wytrwałe. Na nic się nie przyda, postępować dobrze przez jakiś czas; trzeba mieć wolę wytrwać w dobrem. Kto Bogu odmawia choćby jedną chwilę swego życia, nie może Mu się podobać. Zbadajmy siebie, czy nasze postanowienie miało te wszystkie cechy.

Postanowienie i wiązanka duchowna jak wyżej.

Środa czwartego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o spowiedzi i zobaczymy, że spowiedź powinna być: 1) pokorna; 2) szczera; 3) zupełna. Następnie zrobimy postanowienie: starać się o spełnienie tych trzech warunków przy każdej spowiedzi. Jako wiązankę duchowną weźmiemy tę radę Ducha świętego: »*Nie wstydaj się spowiadać grzechów twoich*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, który z miłości ku nam ustanowił Sakrament Pokuty; złóżmy Mu dzięki za tak wielkie dobrodziejstwo. Jest to jakby święta kąpiel, oczyszczająca nas ze wszelkich zmaz, jest to Boski kanał, przez który łaska na nas spływa; jest to szkoła, w której otrzymujemy dobre rady i zachętę do dobrego; jest to wreszcie najskuteczniejszy środek do poprawy wad naszych i do postępu w cnotach.

PUNKT PIERWSZY.

Spowiedź powinna być pokorna.

Powinniśmy stawać przed kapłanem z uszanowaniem i zawstydzeniem, jak grzesznik przed aniołem Bożym, jak przed Jezusem Chrystusem; jak chory, okryty wstrętnemi ra-

[1]) Eklezyast., IV, 31.

nami staje przed lekarzem, który może go uleczyć, jeżeli jego chorobę dobrze pozna; jak zbrodniarz, który zawinił przeciw Majestatowi Bożemu i zasłużył na piekło, staje przed sędzią najwyższym, trzymającym w ręku swym wyrok życia albo śmierci. Ponieważ nie możemy nic uzyskać ze strony sprawiedliwości, ale tylko tytułem łaskawości i miłosierdzia, powinniśmy przystępować z głęboką pokorą wewnętrzną i zewnętrzną, wyznając pokornie nasze grzechy, nie z obojętnością, jakbyśmy opowiadali jaką historyę, ale z zawstydzeniem i boleścią duszy, która czuje się przestępną; nie uniewinniając się dla uniknięcia wstydu, ale oskarżając się bez oszczędzania miłości własnej, która chce przedstawić grzechy mniejszymi, niż są przed Bogiem; nie z dumą i wyniosłością, jakbyśmy co dobrego wykonali, ale z pokorą i żalem, ubolewając nad swoją nędzą, więcej się bojąc sądu Boga niż ludzi. Czy tak się spowiadamy?

PUNKT DRUGI.

Spowiedź powinna być szczera.

Szczerość przy spowiedzi zależy na tem, abyśmy wyznali z prostotą wszystko, co pamiętamy, nie troszcząc się o to, cośmy mogli zapomnieć, ponieważ brak pamięci nie jest grzechem przed Bogiem. Nie trzeba powiększać grzechów, pod pozorem, że lepiej jest powiedzieć więcej, niż za mało; chory nierozsądnie robi, kiedy lekarzowi przedstawia swą chorobę większą, niż jest. Jeszcze gorzej robi ten, kto pokrywa swoje błędy, wyznając mniej ważne, a pobieżnie oskarżając się z tych, które mu najtrudniej wyznać, chcąc tym sposobem, aby spowiednik nie zwrócił na nie uwagi. Kto się szczerze spowiada, ten chce się okazać takim, jakim jest, brzydzi się podstępem i nieszczerością. Nie trzeba również uniewinniać swoich błędów, wyznając je, ani ich zmniejszać, składając winę na kogo innego, jak to uczynili Adam i Ewa; to nie oznacza szczerości. Ale największem złem jest ukrywać swoje grzechy przez fałszywy wstyd. W tym razie, Sakrament miłosierdzia przemienia się w przekleństwo; sprawa, mająca przynieść zbawienie, przynosi potępienie, a wyrok życia za-

mienia się na wyrok śmierci. Tysiąc razy lepiej byłoby wcale się nie spowiadać. Można oszukać człowieka, ale nie można oszukać Boga, który zna skrytości serc; z powodu tego ukrywanego grzechu, wszystkie grzechy popełnione, zostaną objawione przed całym światem; a kto chce uniknąć małego zawstydzenia w tem życiu, będzie w przyszłem życiu zawstydzony na wieki. Zastanówmy się nad naszemi spowiedziami. Czyśmy wyznawali nasze grzechy, nic nie ukrywając, nie uniewinniając, nie starając się zmniejszyć ich szpetności? Czyśmy wyznali jako rzeczy pewne to, cośmy na pewno wiedzieli, a jako wątpliwe te, których nie wiedzieliśmy na pewno? Czyśmy unikali słów niepotrzebnych, wyrażeń ogólnych, niejasnych, dwuznacznych, które nie pozwalają spowiednikowi poznać prawdy.

PUNKT TRZECI.

Spowiedź powinna być zupełna.

Aby spowiedź była ważna, nie dosyć jest wyznać grzechy śmiertelne; trzeba nadto powiedzieć: 1) ile razy się grzech śmiertelny popełniło i okoliczności, które grzech obciążają, albo jego rodzaj zmieniają, naprzykład, czy stąd wynikło zgorszenie, czy obmowa była w materyi ciężkiej, czy miała miejsce wobec kilku osób, czy się tyczyła przełożonych albo kapłanów; czy pobudką do niej była nienawiść, niechęć albo zemsta; jeżeli się oskarżamy z nieposłuszeństwa, trzeba wyznać, czy ono było połączone z zuchwalstwem, pogardą albo gniewem. Inaczej spowiednik nie pozna dobrze stanu duszy penitenta i nie będzie go mógł osądzić roztropnie.

Trzeba: 2) wyznać grzechy powszednie. Chociaż to nie jest ściśle przepisane, bardzo jest ważną rzeczą, abyśmy się spowiadali z grzechów powszednich: 1) bo ktoby nie wyznał grzechu, o którym wątpi, czy jest powszedni, czy śmiertelny, popełniłby świętokradztwo; a ta wątpliwość często się zdarza; 2) bo spowiednik, nie znając dobrze penitenta, nie mógłby nim bezpiecznie kierować, ani w tem, co się tyczy przystępowania do Komunii świętej, ani w tem, co się odnosi do poprawy wad i ćwiczenia się w cnotach; 3) bo wyznanie

grzechów powszednich pobudza penitenta do unikania ich z większą usilnością, w czem mu dopomaga łaska sakramentalna, rady spowiednika i wstyd, jaki mu sprawia wyznanie tych grzechów. Zastanówmy się, czy takie były nasze spowiedzie?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Czwartek czwartego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Przystępujemy już do trzeciego warunku doskonałej pokuty, to jest do zadosyćuczynienia za grzechy i zastanowimy się dziś: 1) jak wielkiej wagi jest to zadosyćuczynienie; 2) w jakim stosunku ma ono pozostawać do popełnionych przez nas grzechów; 3) w jaki sposób należy je wypełnić. Postanowimy sobie: 1) odbywać naznaczoną pokutę w jaknajkrótszym czasie po spowiedzi i łączyć ją zawsze z mocnem postanowieniem poprawy; 2) przyjmować w duchu pokuty wszystkie krzyże, jakie Opatrzność na nas ześle i dodawać do nich dobrowolne umartwienia; zachowywać wstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu, powściągać zbytnią ciekawość, odmówić sobie czasem tej lub owej wygódki. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa soboru Trydenckiego: Całe życie chrześcijanina powinno być ciągłą pokutą.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, który chcąc ofiarować Ojcu Niebieskiemu doskonałe zadosyćuczynienie za grzechy całego świata, obrał sobie życie pełne cierpień i poniżeń. Urodził się w największem ubóstwie, żył w ustawicznej pracy i umarł wśród najsroższych boleści. Jakiż to cudowny wzór pokuty i porywający przykład dla tych, którzy z gorliwości o chwałę Bożą, chcą sami zadośćczynić za swoje grzechy.

PUNKT PIERWSZY.

Zadośćuczynienie jest koniecznie potrzebne chociaż grzech został już odpuszczony.

Każdy grzech zasługuje na karę, każda zniewaga wymaga wynagrodzenia. Grzechy nasze zasługiwały na karę

wieczną; przez Sakrament Pokuty Bóg zmienił ją na doczesną. Przebaczasz, Panie, mówi święty Augustyn, grzesznikowi wyznającemu swe grzechy na spowiedzi, ale pod tym warunkiem, że winowajca sam siebie ukarze. Czyż to nie jest rzecz słuszna? Czyż to byłoby sprawiedliwem, aby niewinny Bóg - Człowiek ponosił za grzechy ludzkie śmierć okrutną, a winowajca nie mając nawet żadnego udziału w zadośćuczynieniu zyskiwał wszystkie owoce tej śmierci błogosławionej? Nie taka była nauka św. Pawła, który mówił: »*Wypełniam to, czego niedostawa utrapieniom Chrystusowym, w ciele mojem*« [1]). A w innem miejscu: »*Jeśli jednak współcierpiemy, to na to, abyśmy też spół byli uwielbieni*« [2]). Tak samo naucza Kościół święty, nazywając pokutę chrztem pracowitym, który usprawiedliwia duszę przez wiele łez i utrapień. Bóg w dobroci swej odpuszcza grzechy; ale sprawiedliwość Jego wymaga zadośćuczynienia. Zadośćuczynienie człowieka nie zdolne jest samo przez się wynagrodzić sprawiedliwości Boga, ale człowiek może korzystać z zadośćuczynienia Zbawiciela, łącząc swoją pokutę z Jego pokutą i przywłaszczając sobie tym sposobem jej nieskończoną wartość. Przez to sprawiedliwość i dobroć Boża są zupełnie zaspokojone. Podziwiajmy i uwielbiajmy to najmędrsze rozporządzenie Boga.

PUNKT DRUGI.

Jaki powinien być stosunek zadośćuczynienia do grzechów popełnionych.

Jeżeli spowiednik zadaje zwykle przy spowiedzi bardzo małą pokutę, czyni to jedynie z obawy zniechęcenia penitenta przez nakładanie nań większych obowiązków; ale w istocie należy się Bogu z naszej strony nierównie pełniejsze zadośćuczynienie. Należy się Bogu, jak powiada Tertulian, pokuta, któraby była wynagrodzeniem i jakby skróceniem mąk wiecznych. A sobór Trydencki dodaje, że całe życie chrześcijanina powinno być ustawiczną pokutą. Bóg przebacza wprawdzie Adamowi i Dawidowi, ale pod tym warunkiem, że

[1]) List do Kolosan., I, 24. [2]) List do Rzym. VIII, 17.

sprawiedliwość Jego będzie surowo pomszczona, jakoż kara Adama spada nietylko na niego, ale na cały rodzaj ludzki, a Dawid za swoją próżność musi pokutować z całym narodem Izraelskim. Święci, otrzymawszy przebaczenie grzechów, przez całe życie oddawali się ciężkiej pokucie; wreszcie dusze sprawiedliwe w czyścu, chociaż im Bóg odpuścił grzechy, cierpią pomimo tego męki bez porównania sroższe niż wszystkie kary doczesne. O jak surowa jest sprawiedliwość Boga! Jakże sami siebie krzywdzimy, pokutując tak mało na tym świecie!

PUNKT TRZECI.

W jaki sposob należy zadośćuczynić Bogu za grzechy.

1) Pokutę, naznaczoną przez spowiednika należy wypełnić dokładnie. Do takiego wypełnienia pokuty przywiązane są szczególniejsze łaski, ponieważ ona jest niezbędną do ważności Sakramentu, jak znów z drugiej strony, całkowite zaniedbanie pokuty wstrzymuje działanie i skuteczność Sakramentu, a zatem jest ciężką zniewagą, wyrządzoną Jezusowi Chrystusowi. Kto opóźnia się dobrowolnie z odprawieniem pokuty, opóźnia tem samem zasługę, która pomaga do poprawy życia; zmniejsza zaś tę zasługę, popełniając przed dopełnieniem pokuty, grzechy powszednie; a traci ją całkowicie, jeżeli się dopuści grzechu śmiertelnego. Nadto, opóźniać dobrowolnie pokutę, znaczy to samo, co pozbawiać się błogosławionych owoców tejże; pokuta bowiem, naznaczona przez kapłana, ma być niejako zaporą, strzegącą nas od nowych upadków, albo lekarstwem na słabość duszy naszej, lub wreszcie środkiem świątobliwego przepędzenia pewnych dni, Panu Bogu szczególnie poświęconych.

2) Trzeba przyjąć pokutę z uszanowaniem, pamiętając na to, że wyznacza nam ją sam Jezus Chrystus, którego kapłan tylko zastępuje, i że grzechy nasze wymagają nierównie większego zadośćuczynienia, a przeto łączyć ją należy z wielkiem pragnieniem poprawy życia i żalem za przeszłe winy.

3) Jako uzupełnienie tej pokuty sakramentalnej należy ofiarować Panu Bogu wszelkie przykrości swego stanu, dolegliwości ciała, różne przeciwności życia, znoszenie wad bli-

źniego, wogóle wszystko, co nam jakąkolwiek przykrość sprawia, przyjmując to wszystko w duchu pokuty, i powtarzając sobie często: Czemże to wszystko jest w porównaniu z piekłem, na które grzechy moje zasłużyły?

4) Wreszcie, trzeba, w tymże samym duchu, wyrzec się wszelkiego dogadzania zmysłowości, zabaw niebezpiecznych, niepożytecznych albo zbyt długich, miłości własnej, wad charakteru, a z całym zapałem oddać się spełnieniu swoich obowiązków, wszystkiego innego sobie odmawiając, na wzór owego świętego pokutnika, który zachęcany pewnego razu do zabaw i biesiad odpowiedział: »Zostawiam to duszom sprawiedliwym; ja, który grzeszyłem i jestem jeszcze w niebezpieczeństwie grzeszenia, muszę żałować i pokutować«. Czy używamy tych wszystkich sposobów zadośćuczynienia Bogu?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Piątek czwartego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o uroczystości Przenajdroższej Krwi, którą obchodzi Kościół rzymski, i zobaczymy: 1) jaką wdzięczność winniśmy Jezusowi Chrystusowi za dar Jego Krwi Przenajdroższej; 2) jakie z tego powodu mamy dla Zbawcy naszego obowiązki. Stąd weźmiemy postanowienie: 1) coraz więcej kochać Jezusa Chrystusa, który nas tak umiłował i coraz lepiej Mu służyć; 2) całą naszą ufność położyć w zasługach Krwi Jego przenajdroższej, nie poddając się nigdy zniechęceniu ani nieufności. Wiązanką duchowną będą te słowa św. Jana: »*Jezus Chrystus omył nas z grzechów naszych we Krwi swojej*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, wylewającemu za nas Krew swoją do ostatniej kropli, złóżmy Mu dzięki za ten dar niewymowny, kochajmy Go, za tę miłość Jego dla nas, i prośmy Go o łaskę gorliwego z niej korzystania.

---

[1]) Objawienie, I. 5.

PUNKT PIERWSZY.

Jaką wdzięczność winniśmy Jezusowi Chrystusowi za dar Krwi Jego Przenajdroższej.

Gdyby jaki człowiek darował drugiemu cały swój majątek, byłby to bez wątpienia dar bardzo hojny, szczególniej gdyby ten majątek był znaczny. Lecz gdyby wylał za niego wszystką swą krew, byłaby to już miłość, posunięta do najwyższego stopnia. Otóż to właśnie uczynił Jezus Chrystus względem nas; rozważmy przeto: 1) Jaka jest wartość Jego Krwi. Przewyższa ona co do wartości wszelką krew ludzką, bo to jest Krew Boga, na mocy połączenia hipostatycznego dwóch natur w jednej osobie Boskiej Jezusa Chrystusa, a zatem wartość jej jest nieskończona. Tę Krew Bóg sam ofiaruje Majestatowi Boskiemu, w każdej Mszy świętej; a godność Boga-Kapłana ofiarującego Krew Boga jako ofiary, nadaje jej nową wartość nieskończoną. Uważmy: 2) jak cudowne są skutki tej Krwi. Ona gasi ogień gniewu Bożego, na który grzechy nasze zasłużyły. Ona jest ofiarą za nasze grzechy, ceną naszego okupu, kąpielą, oczyszczającą nasze sumienia, pieczęcią pokoju między niebem a ziemią. Ona nam niebo otwiera, a zamyka piekło pod naszemi nogami. Krew Jezusa nie woła o pomstę do nieba, jak krew Abla, owszem, każda kropla Krwi Zbawiciela woła o miłosierdzie. Uważmy: 3) że ta Krew tak wysokiej ceny wylewa się dla nas z niezrównaną hojnością. Jedna kropla Krwi Jezusa byłaby dostateczną do zmazania grzechów tysiąca światów, a Zbawiciel wylał ją do ostatniej kropli; i to nawet za tych, o których wiedział, że się staną niegodni tak wielkiego okupu, nie raz jeden, ale miliony razy. Pierwszy raz wylewa ją pod nożem Obrzezania; wylewa ją w ogrodzie Oliwnym, kiedy Jego pot krwawy zlewa ziemię; wylewa ją w czasie biczowania, cierniem koronowania, ukrzyżowania, wylewa Krew swą wtedy, gdy Mu bok przebijają; ofiaruje ją codziennie przy Mszy świętej, na całej kuli ziemskiej i daje nam ją jako napój w Komunii świętej; przechowuje ją we wszystkich tabernakułach, jakie są na świecie; ta Krew Jego woła bezustannie o miłosierdzie dla nas. Wreszcie, przekazuje nam zasługi Krwi

swojej w Sakramentach świętych, będących jakby kanałami, przez które Krew Zbawiciela na dusze nasze spływa. Jakąż wdzięczność winniśmy Zbawcy naszemu za tę obfitość Krwi, wylanej na nas biednych grzeszników!

PUNKT DRUGI.

Obowiązki wynikające dla nas z tych uwag.

1) Obowiązani jesteśmy do zupełnego ofiarowania się na służbę Jezusowi Chrystusowi. Skoro Bóg daje nam swą Krew, czy możemy odmówić Mu ofiary z naszej woli, z naszych postępków, z naszych przyjemności? Skoro Boska Krew Jezusa Chrystusa odradza dusze nasze ku żywotowi wiecznemu, skoro jesteśmy niejako dziećmi tej Krwi Najświętszej, czyż nie słusznie jest, abyśmy się oddali Jezusowi z zupełnem zaparciem, gotowymi będąc do wszelkich ofiar dla Niego. Nadto powinniśmy okazywać szczególną cześć Krwi Pana Jezusa, już to przez częste i pobożne słuchanie Mszy świętej, już to przez uczęszczanie do Sakramentów świętych, już przez wierne współdziałanie z łaskami Bożemi, zarówno wewnętrznemi jak i zewnętrznemi, które są owocem tej Krwi najdroższej; przez częste ofiarowanie Bogu naszych czynności i serca naszego w dowód wdzięczności, jaka Mu się od nas należy. 3) W nieskończonych zasługach Krwi Zbawiciela Pana powinniśmy wreszcie pokładać całą naszą ufność. Zostawmy trwogę i niepokój tym, którzy nie znają wartości Krwi Zbawiciela; ale my, wiedząc, że Jezus Chrystus zostawił nam wszystkie zasługi swojej Krwi, które możemy sobie przyswoić przez modlitwę, przez Sakramenta święte i przez ofiarę Mszy świętej, nie powinniśmy nigdy upadać na duchu. Trzymając w ręku wizerunek Jezusa ukrzyżowanego, nie powinniśmy tracić odwagi. Wprawdzie, Jezu mój, ja nie mogę powiedzieć: Nie jestem winnym krwi tego sprawiedliwego, bo moje grzechy były przyczyną wylania tej Krwi niewinnej, ale mogę wołać, choć w innem znaczeniu, jak niegdyś wołali Żydzi: Niech Krew Jego spadnie na mnie, aby obmyła moje nieprawości i ocaliła mnie od wiecznej zagłady, tak jak krew ba-

ranka wielkanocnego na drzwiach domów ludu Izraelskiego. Czy staram się uzyskać te owoce z Męki Zbawiciela?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Sobota czwartego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś, na dopełnienie rozmyślań o Sakramencie Pokuty, zastanówmy się: 1) że mamy obowiązek poddać się pod przewodnictwo naszego spowiednika; 2) na czem zależy to przewodnictwo. Stąd weźmiemy postanowienie: 1) prosić spowiednika o zbawienne skazówki i rady, jak mamy uświęcać całe nasze życie i wszystkie sprawy dzienne, jak, i z których wad przedewszystkiem należy nam się poprawić, w jakich cnotach szczególnie mamy się ćwiczyć, jakie dobre uczynki spełniać, jeżeli jesteśmy w możności spełniania tychże; 2) radzić się naszego spowiednika w trudnościach i wątpliwościach, jakie napotykamy. Wiązanką duchowną będą dla nas te słowa Ducha Świętego: »*Rady zawżdy od mądrego szukaj*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, widząc cudowne sprawy Boże, jakie się okazały nad św. Pawłem, po jego nawróceniu: ten wielki apostoł nie pragnie nic innego, jak poznać i spełnić wolę Bożą. Jakkolwiek Zbawiciel mógł sam go oświecić, albo pozwolić mu, aby sam sobą kierował, otrzymawszy nadnaturalne światło, nie czyni jednak tego, ale odsyła go do mądrego przewodnika, chcąc nam przez to pokazać, że nie powinniśmy się opierać na własnej roztropności, ale szukać zawsze rady mądrzejszych i doświadczonych. Dziękujmy mu za tak pożyteczną naukę.

PUNKT PIERWSZY.

Obowiązkiem naszym jest poddać się pod przewodnictwo spowiednika.

»Nikt sam sobą nie potrafi dostatecznie kierować«. Rozum nasz zwodzi nas; najmędrsi gubią się, kiedy zamiast

[1]) Tobiasz, IV, 19.

»zasięgnąć rady drugich, zaufają swemu własnemu światłu«, mówi św. Bernard. Kto w spowiedniku widzi tylko powiernika swoich grzechów, w celu otrzymania od niego rozgrzeszenia, a nie chce go uznać za przewodnika, któryby nim kierował na drodze życia, ten równie narażony jest na zgubę, jak okręt bez sternika, ślepy bez przewodnika, lub chory bez lekarza; a szatan nie zna pewniejszego sposobu aby przywieść do zguby chrześcijan, jak kiedy im podaje myśl zarozumiałą, że mogą sami sobą rządzić, słuchając swego tylko zdania. Dlatego to Święci wiernie zasięgali rady u drugich, względem swego własnego postępowania. Mojżesz radził się starszych z pomiędzy ludu Izraelskiego; Dawid przyjął upomnienie Natana i Gada, mniejszych od siebie proroków; Szaweł został posłany przez Jezusa Chrystusa do Ananiasza, chociaż Zbawiciel mógł był sam go oświecić; wreszcie, Jezus Chrystus sam słuchał i zapytywał zwyczajnych ludzi. Jest to rozporządzenie Opatrzności, żeby jedni ludzie uczyli się od drugich i zależeli od nich w swojem postępowaniu; sam rozum tego wymaga; kto jasno widzi, co się w sumieniu drugiej osoby dzieje, nie zna swego własnego sumienia; łudzimy się co do obowiązków, wad i cnót, co do zasług i zdolności naszych; wszyscy potrzebujemy mądrego doradcy, któryby nas osądził bez uprzedzenia, przy łasce, jaka jest przywiązana do jego obowiązku. Dlatego to Bourdaloue powiedział w jednem ze swych kazań w Paryżu: »Ubolewam nad zaślepieniem ludzi światowych, którzy chcą mieć spowiedników, a nie przewodników, jakby jedno mogło być bez drugiego«. Wejdźmy w siebie; czy i my nie należymy do tych, nad którymi ubolewał ten świątobliwy kapłan?

PUNKT DRUGI.

Na czem zależy przewodnictwo duchowne.

1) Trzeba się zapatrywać na przewodnika, nie jak na zwyczajnego człowieka, nie jak na mędrca, ale jak na anioła, posiadającego mądrość Bożą, jak na samego Jezusa Chrystusa, owszem, samego Boga, podobnie jak ów święty pustelnik, który mówił: »W moim przełożonym widzę obraz Jezusa

Chrystusa«. Trzeba zatem mówić do spowiednika z największą szczerością, z zupełną ufnością, jak do miłosiernego lekarza, jak do wiernego przyjaciela, którego Bóg nam daje, aby nami kierował; odkryć przed nim wszystko dobre i złe, które w sobie widzimy, nasze skłonności, zamiary, pokusy; trzeba uczynić to z prostotą, bez wybiegów miłości własnej, która chce niekiedy skłonić przewodnika do tego, co jej dogadza; trzeba wyrzec się względu ludzkiego, wstydu niepotrzebnego, wstrętu, jako też wszelkiego uczucia próżności i ciekawości. 2) Trzeba słuchać rad przewodnika z uszanowaniem i ufnością, wiernie i dokładnie ich się trzymać, choćbyśmy czuli opór ze strony rozumu i woli. 3) Trzeba tak zupełnie oddać się jego przewodnictwu, żeby nic nie przedsiębrać bez zasięgnięcia jego rady; nigdy nie stawiać oporu w spełnieniu tego, co on nakazuje; zostawić mu zupełną władzę i wolność powiedzenia nam, co myśli; nie rozbierać jego rad, ale przyjmować je jako najlepsze; jeżeli mamy jakie wątpliwości, trzeba mu je przedstawić z obojętnością i z gotowością spełnienia tego, co nam zaleci. Czy takie jest nasze usposobienie i czy tak postępujemy?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Niedziela Męki Pańskiej.

Przygotowanie pierwsze.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni wielkiego Postu rozważać będziemy cierpienia Zbawiciela naszego; aby zaś poznać, jak wielką miłość okazał nam Jezus w tej tajemnicy, zastanowimy się naprzód: 1) kto jest, ten kto cierpi; 2) jak cierpi; 3) jak wielkie łaski wysługuje nam przez swoje cierpienia. Postanowimy sobie: 1) przepędzić te dwa tygodnie w skupieniu, modląc się i pobudzając do miłości dla Jezusa ukrzyżowanego; 2) często spoglądać na wizerunek Zbawiciela ukrzyżowanego i całować go z nabożeństwem. Wiązanką duchowną będą dla nas te słowa Apostoła: »*Umiłował mnie i wydał samego siebie za mnie*« [1]).

[1]) List św. Pawła do Galatów, II, 20.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi, pogrążonemu w morzu boleści i zniewag. Mówmy z Apostołem: »Jego miłość dla mnie przywiodła Go do tego stanu«. Kochajmy i błogosławmy Go za tę miłość; współbolejmy nad Jego cierpieniami.

PUNKT PIERWSZY.

Kto jest ten, kto cierpi? Kto jest ten, dla kogo cierpi?

Te dwie uwagi najlepiej nam pokazują miłość Jezusa Chrystusa dla nas, w tajemnicy Jego cierpień. Wielki Boże! woła święty Tomasz, gdybyś Ty był moim niewolnikiem, a ja Twoim panem, to poświęcenie się takie niewolnika, dla swego pana, byłoby już heroizmem miłości, wprawiającym w podziw najobojętniejszą duszę. Lecz cóż mam myśleć, skoro się zastanowię nad tem, że ten umierający na Kalwaryi, to Pan najwyższy wszystkich rzeczy, który upokarza się i umiera za swego sługę; to Król nieśmiertelny wieków, który oddaje życie za swego poddanego, Bóg, umierający za robaka ziemskiego. Jakaż to przepaść miłości!!! Gdyby przynajmniej ten, dla którego Bóg upokarza się i umiera, był godnym Jego współczucia i miłości; ale tak nie jest; bo czemże jest człowiek jeżeli nie nicością, którą Bóg dopiero do bytu powołał, jeśli nie grzesznikiem zarówno ze skażonej natury swojej jak przez własną złość? Jestto nikczemność zbuntowana przeciw Bogu; a Bóg, przeciw któremu człowiek się zbuntował, umiera, aby odpokutować za jego bunt. Jestto stworzenie zuchwałe, które śmiało obrazić swego Stwórcę, a Bóg obrażony umiera za tego, który Go obraził. Jestto niewdzięcznik, o którym Bóg wie, że nie będzie umiał ocenić tak wielkiego dobrodziejstwa, który z obojętnością i nieczułością spoglądać będzie na wizerunek Ukrzyżowanego, który obojętnie obchodzić będzie dni poświęcone na rozpamiętywanie tej rozrzewniającej tajemnicy; więcej jeszcze, jestto zdrajca, który złamie swe przysięgi, nanowo obrażać będzie Boga, i znów Go ukrzyżuje, o ile to od niego zależeć będzie, i to nie raz jeden, ale tysiące razy; a jednakże, dla istoty tak obrzydłej, tak zasługującej na

przekleństwo nieba i ziemi, Bóg upokarza się i umiera! O przepaści! o niezgłębiona tajemnico miłości!

PUNKT DRUGI.

Wielkość cierpień Jezusa.

Tu otwiera się przed nami nowa przepaść miłości. Jezus Chrystus mógł był jedną kroplą krwi swojej, jedną łzą swoją, jednem swojem westchnieniem odkupić cały ród ludzki; ale chcąc gorzkością męki okazać wielkość swej miłości, poświęca się na wszystkie cierpienia i zniewagi. Poświęca wszystko: naprzód wolność swoją, pozwalając krępować się jak więzień; następnie sławę swoją, bo dopuszcza, aby Go miano za szalonego, za złoczyńcę i bluźniercę, aby Go poczytano za człowieka gorszego niż dwaj łotrzy, między którymi jako najwinniejszy w pośrodku ukrzyżowanym został; poświęca ciało swoje, które od stopy nóg aż do wierzchu głowy okryte zostaje ranami, z których krew się leje; poświęca duszę swoją, bo wydaje ją na ucisk, na opuszczenie od stworzeń i od Ojca swego nawet; wreszcie poświęca życie swoje, bo miłość odbiera Mu je na ołtarzu krzyża, i z własnej woli ofiaruje je za nas Ojcu swemu. O niepojęta miłości! A my, jak odpowiadaliśmy dotąd na tyle dowodów miłości? Co czynimy dla Tego, który tyle uczynił dla nas?

PUNKT TRZECI.

Niezmierne korzyści, jakie przynoszą nam cierpienia Zbawiciela.

Jeżeli zważymy, że hojność dobroczyńcy mierzy się nietylko mnogością darów, ale nadto ceną i wartością tego co daje — o jakże wielka hojność, jak niepojęta miłość okaże się znowu w Męce Zbawiciela, skoro niewymowne są owoce i korzyści tej Męki: 1) Ona otwiera niebo, zamyka piekło, zwycięża śmierć i grzech. Gdyby nie było Odkupienia cały ród ludzki byłby potępiony; wskutek odkupienia, może się zbawić każdy kto chce; a ci tylko idą na potępienie, którzy chcą się potępić. 2) Męka Zbawiciela przywraca nam tytuł dzieci Bożych, dziedziców królestwa niebieskiego, współdzie-

dziców i członków Jezusa Chrystusa. Jakież to szczęście i jaka chwała! 3) Ona daje nam wiarę, bez której bylibyśmy jak ludy dzikie, bez prawdziwej religii i bez obyczajów chrześcijańskich; daje nam nadzieję, która nas pociesza i utrzymuje; daje nam miłość, która łączy ludzi między sobą i łączy ich z Bogiem; daje nam Kościół, który nas naucza i nami kieruje; daje nam Kapłaństwo, które jest słońcem świata moralnego; daje nam Ofiarę Mszy świętej, która jest tajemnym węzłem między niebem a ziemią; daje nam Sakramenta święte, które są kanałami udzielającymi wszystkie łaski, moc i życie. O! jakie skarby i bogactwa są owocem śmierci Zbawiciela! Szczęśliwa wina Adama, która nam sprowadziła takiego Odkupiciela! Ale, biada nam, jeżeli nadużyjemy tylu łask! Zacznijmy już raz więcej kochać i lepiej służyć temu, któremu tyle zawdzięczamy.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Poniedziałek Męki Pańskiej.

Przygotowanie pierwsze.

Rozważaliśmy wczoraj, jak nas ukochał Jezus ukrzyżowany, dziś zastanowimy się nad tem, jak my kochać Go powinniśmy; i zobaczymy, że 1) miłość nasza ku Niemu winna się łączyć z uczuciem żalu za przeszłość; 2) a objawiać się gorliwością ze względu na teraźniejszość i przyszłość. Następnie zrobimy postanowienie: 1) często, w ciągu dnia wzbudzać akty miłości dla Jezusa cierpiącego i umierającego dla nas; 2) wszystko czynić z miłości ku Niemu i w tym celu starać się o jaknajdoskonalsze wykonywanie naszych spraw. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa świętego Pawła: »*Za wszystkie umarł Chrystus, aby i którzy żywią, już nie sami sobie żyli, ale temu, który za nie umarł i zmartwychwstał*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Upadnijmy w duchu na twarz przed Jezusem cierpiącym i umierającym za nas; i oddajmy Mu najgorętsze hołdy czci, wdzięczności i miłości.

[1]) II. do Korynt. V, 15.

PUNKT PIERWSZY.

Miłość nasza ku Jezusowi winna się łączyć z uczuciem żalu za grzechy przeszłości.

Jakiż mamy powód do wstydu i żalu, kiedy rozważamy naszą przeszłość u stóp krzyża! Niestety! musimy tu przyznać, że byliśmy nieczuli i obojętni na widok krzyża Zbawiciela? Czyż nie widzimy, że krzyż jest księgą, w której grzechy nasze zapisane są krwawemi literami? Ciało Boskiego Zbawcy, poszarpane w kawałki, i krew, płynąca pod razami biczów, oskarża nas o zbytnie przywiązanie do wygód ciała. Jego głowa, cierniem ukoronowana, wyrzuca nam pychę rozumu i próżność myśli. Żółć i ocet, którym Go poją, zawstydzają naszą chęć dogadzania zmysłowości. Jego oblicze zranione policzkami i okryte plwocinami potępia naszą żądzę sławy i zaszczytów, nasz wstręt do pokory i do wzgardy. Gwoździe, którymi jest przybity, powinny zawstydzać nasze zamiłowanie wolności i niezależności. Wreszcie, śmierć Jego stawia nam przed oczy wielkość naszych grzechów, które były tej śmierci przyczyną. O Jezu! jakże bardzo winienem Cię był kochać, jakże żałuję, żem Cię tak obraził! Niechże pokuta będzie teraz moim udziałem; nauczony głosem, wychodzącym z ran Twoich, chcę zacząć nowe życie.

PUNKT DRUGI.

Miłość nasza dla Jezusa ukrzyżowanego powinna się objawiać gorliwością i hojnością.

Gdyby ktoś z ludzi okazywał nam bezinteresownie szczerą przychylność, byłbyśmy mu za to pewnie nader obowiązani. Gdyby życzliwość swoją posunął aż do tego stopnia, iżby nam oddał cały swój majątek, nie wiedzielibyśmy nawet, jak mu za to podziękować i jak się odwdzięczyć. Cóż dopiero gdyby ten sam człowiek oddawszy nam cały swój majątek, poświęcił nadto swój honor, i swoją wolność, pozwolił się związać i biczować jak niewolnik! ofiarował wreszcie swoje życie, a wszystko w tym celu, aby nas ocalić. Czyż podobna sobie nawet wyobrazić serce tak nieczułe, któreby jeszcze

obrażało takiego dobroczyńcę, lub zdołało mu czegokolwiek odmówić? O Jezu ukrzyżowany, Tyś uczynił dla nas daleko więcej, obsypałeś nas bez miary łaskami, które są owocami śmierci Twojej, jakżebyśmy mogli Cię obrażać, odmówić Ci czegokolwiek, kiedy Ty dajesz nam wszystko, kiedy oddajesz całkowicie samego siebie; jakżebyśmy mogli przywiązywać się do dóbr ziemskich, kiedy Cię widzimy obnażonego na krzyżu; jakbyśmy mogli dogadzać miłości własnej, kiedy Ty dopuszczasz na siebie takie zawstydzenie; czy moglibyśmy ubiegać się za uciechami, widząc, że Ty dla nas, przesycony jesteś boleścią? Nie, mój Boże, tak być nie powinno. Należy Ci się od nas miłość hojna, która niczego nie szczędzi, która wszystko poświęca. I na tem nie dosyć. Z miłością trzeba łączyć gorliwość, to szlachetne uczucie duszy, która oddając wszystko co ma, wyznaje pokornie, że to jest niczem, co dała, w porównaniu z tem, na co zasłużyłeś, mój Jezu ukrzyżowany. Taka była miłość Świętych. Oni pragnęli coraz więcej kochać Jezusa, a choćby nie wiedzieć co robili, zawsze chcieli i więcej i lepiej wszystko czynić. Pragnienie coraz większej miłości paliło ich, chcieliby byli posunąć miłość do nieskończoności, gdyby byli mogli, bo oni rozumieli, że Bóg godzien milion razy nieskończonej miłości. Dlatego to, ustawicznie się starali o postęp w miłości, a przytem byli bardzo pokorni, wstydząc się, że na większą miłość zdobyć się nie mogą. Kto nam da tę miłość gorliwą, która trawi się pragnieniem, coraz więcej kochać? O miłości, przeniknij mnie. Niech żyję miłością jedynie i niech umieram z miłości! O mój Jezu ukrzyżowany, daj mi, jak świętemu Pawłowi takie serce, abym mógł powiedzieć: »*Miłość Chrystusowa przyciska nas*« [1]).

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Wtorek Męki Pańskiej.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy, jak mamy kochać Krzyż: 1) dlatego, że on jest naszem zbawieniem; 2) że jest naszą

[1]) do Koryntyan, XXV, 14.

pociechą w strapieniach tego życia. Następnie zrobimy postanowienie: 1) przebywać ciągle myślą, w czasie tych świętych dni, u stóp Krzyża i często go całować; 2) uciekać się do Krzyża we wszystkich naszych strapieniach. Naszą wiązanką duchowną będą słowa świętego Pawła: »*Z Chrystusem jestem przybity do krzyża*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Upadnijmy na twarz przed Jezusem ukrzyżowanym; ucałujmy z miłością Jego święte nogi. Tu znajduje dusza chrześcijańska zbawienie wieczne i pociechę w życiu doczesnem, to jest, szczęście w niebie i szczęście na ziemi. Oddajmy Jezusowi ukrzyżowanemu cześć, miłość i dziękczynienie.

PUNKT PIERWSZY.

Powinniśmy kochać Krzyż, bo on jest naszem zbawieniem.

Są dwojakiego rodzaju krzyże: jest Krzyż Jezusa Chrystusa, na którym On umarł, i nasze osobiste krzyże, to jest strapienia codzienne. Otóż te krzyże powinniśmy kochać, bo one są przyczyną i narzędziem naszego odkupienia.

1) Powinniśmy kochać Krzyż Jezusa Chrystusa: bo gdyby nie ten Krzyż, bylibyśmy na wieki zgubieni, jako dzieci gniewu i niewolnicy szatana, od przyjścia na świat; przez Krzyż swój Jezus zwyciężył mocy piekielne, wyrwał im z rąk, jak mówi święty Paweł, wyrok, skazujący nas na śmierć, zmazał go Krwią swoją i przybił go do krzyża, aby żadna ręka zdjąć go nie mogła. Przywiązał do swego krzyża nieprzyjaciół swoich, jako do swego wozu tryumfalnego; złupił ich i wziął w niewolę: tak dalece, że teraz, kto chce, może się zbawić. Z Krzyża spływają w Kościele świętym, przez Sakramenta święte, przez ofiarę Mszy świętej, przez święte myśli i natchnienia, wszystkie łaski, których Krzyż jest źródłem i oceanem niewyczerpanym; on wszystkim wyjednywa przebaczenie za przeszłe grzechy, męstwo do znoszenia obecnych utrapień i ufność na przyszłość. Czyż to nie jest do-

[1]) do Galat., II, 19.

stateczne, aby nas pobudzić do miłości Krzyża Chrystusowego?

2) Powinniśmy kochać nasze krzyże osobiste, bo Krzyż Jezusa nadał im tę wartość, że one są najskuteczniejszym źródłem dojścia do doskonałości i zadatkiem obietnic życia wiecznego. Cierpliwość, z jaką znosimy krzyż, powiada święty Jakób, jest gruntowną doskonałością, w ogniu wypróbowaną. Cierpliwość, według świętego Pawła, jest koroną wiary. Ona jest zadatkiem nadziei. Za chwilę małych cierpień otrzymujemy nadmiar chwały. Po doświadczeniach i próbach koronę życia. Cierpliwość jest jednem z błogosławieństw, wygłoszonych przez Jezusa Chrystusa: »*Błogosławieni, którzy cierpią*« [1]). Ona jest szczególną łaską, którą Bóg daje swoim najlepszym przyjaciołom; ona ich umieszcza na królewskiej drodze do nieba. Dosyć jest mieć trochę wiary w słowa Zbawiciela, aby cenić sobie więcej krzyż niż wszystkie bogactwa, zniewagę, zniesioną po chrześcijańsku, więcej niż wszystkie zaszczyty, największe upokorzenia, więcej niż korony, wzgardę więcej niż oklaski, zawstydzenie, więcej niż wszystkie pochwały. Dlatego Ewangelia mówi nam: »Przyjmujcie krzyże nietylko z cierpliwością, ale z weselem«. A święty Jakób dodaje: »Przyjmujcie je z wszelką radością, to jest z taką radością jak ubogi przyjmuje bogactwa, jak człowiek prostego stanu przyjmuje koronę, z taką radością jak rolnik zbiera obfite żniwo, jak kupiec, kiedy odnosi wielki zysk, jak dowódca wojska, kiedy zwycięży nieprzyjaciół. Tak myśleli wszyscy Święci: tak myślał święty Paweł, kiedy mówił: «Obfituję weselem w każdem utrapieniu naszem« [2]); i święty Andrzej, który na widok krzyża wołał z miłością: »O błogosławiony krzyżu! krzyżu pożądany, witam cię«. Czy takie są nasze uczucia?

PUNKT DRUGI.

Powinniśmy kochać Krzyż, bo on jest naszą pociechą w życiu.

Jeden z uczonych pogan odgadł tę prawdę, że kto »*przyjmuje chętnie strapienia, ten je sobie osładza*« [3]). Przed

---

[1]) Ewang. św. Mateusza, V, 10. [2]) II. do Korynt, VII. 4
[3]) Horacyusz.

nim Duch Święty wyrzekł: »*Nie zafrasuje sprawiedliwego cokolwiek nań przypadnie*« [1]). Cóż dopiero mówić o cierpieniach pod prawem ewangelicznem, kiedy Jezus Chrystus ukrzyżowany, ukazując się oczom duszy strapionej, mówi do niej: Biedna duszo, pocieszę się; ja współboleję nad twojem cierpieniem; wiem, jak cierpienie przykrem jest dla natury. I ja przechodziłem przez te próby; a jeżeli potrzebujesz przyjaciela, któryby cię w tych próbach pocieszył, ja posiadam w najwyższym stopniu możność niesienia pociechy. Zdarzyło się raz, że jeden wielki monarcha i jego minister zostali wzięci na wojnie w niewolę i z rozkazu okrutnego zwycięzcy, rozciągnieni na żarzących się węglach. Minister wydawał głośne krzyki: »A czyż ja jestem na łożu różanem?« rzekł król. Tak samo i ja mogę mówić do ciebie, duszo strapiona! Patrz na głowę moją cierniem ukoronowaną, na ciało moje poszarpane, na całą moją osobę, okrytą zniewagami: wszystko to wycierpiałem z miłości ku tobie; czy nie możesz cierpieć nieskończenie mniej, z miłości ku mnie? Ja wychyliłem kielich do dna, a ty, nie możesz skosztować z niego przynajmniej kilku kropel? Bądź odważna i cierpliwa! będziesz królowała kiedyś za mną; osiągniesz tron tą samą co i ja drogą. Złącz się ze mną, Bogiem twoim, i cierp z miłości dla mnie. Dziękuję Ci, Panie, za ten balsam drogocenny, który wlewasz w moje rany. Ty jesteś prawdziwym pocieszycielem duszy strapionej. O Krzyżu święty, obejmuję cię oburącz, przyciskam cię do serca mego i do ust moich i czuję się pocieszonym.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Środa Męki Pańskiej.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy, jak powinniśmy kochać krzyż, albowiem w nim znajdujemy dla siebie: 1) moc; 2) chwałę. Postanowienie nasze będzie: 1) przywodzić sobie na pamięć krzyż w chwilach ucisku i przygnębienia, aby się pobudzać

[1]) Przypow. XII, 21.

do odwagi; 2) za nic sobie mieć próżną chwałę świata, chlubiąc się jedynie w krzyżu. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa świętego Pawła: »*A ja niedaj Boże, abym się chlubić miał jedno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Upadnijmy w duchu na twarz przed krzyżem Zbawiciela i oddajmy Mu hołdy najgorętszej czci, uwielbienia i miłości.

PUNKT PIERWSZY.

Powinniśmy kochać krzyż, bo on jest naszą mocą.

Człowiek sam przez się jest bardzo słabym, nadto, są w życiu jego położenia nader trudne, wady i namiętności, którym podlega, są tak niebezpieczne, cnoty tak trudne do wykonywania, że potrzebuje pomocy nadnaturalnej dla wsparcia jego słabości. Ta moc zawiera się w krzyżu. Z krzyżem w ręku, pokonamy wszystkie trudności. W nim znajdujemy przykład, który zawstydza naszą małoduszność i pobudza do odwagi; on jest rękojmią naszych nieśmiertelnych nadziei, które podnosząc serce do nieba, czynią je silniejszem nad wszystko co ziemskie; w krzyżu znajdujemy łaskę, która nas wspiera, miłość pobudzającą do miłości i do poświęcenia; krzyż, wreszcie, jest pieczęcią wybranych, która nas zachęca do postępowania drogą, prowadzącą do celu, to jest do nieba. Święty Paweł trzymał się krzyża, i wsparty na nim, czuł się mocniejszym niż wszystkie pokusy i próby. Męczennicy i wyznawcy w cierpieniach, jakie przechodzili, myśleli o krzyżu, i w nim znajdowali moc, która ich czyniła niezwyciężonymi. Cierpię strasznie, mówił jeden z nich; ale cóż to jest w porównaniu z tem, co cierpiał Jezus na krzyżu? Naśladujmy te piękne przykłady. Jeżeli doznamy strat majątkowych, aż do zupełnego zubożenia, ogołocenie Jezusa osłodzi nam to, i mówić będziemy z jednym Świętym: »Pójdę nagi za nagim Jezusem«. Jeżeli nawiedzeni jesteśmy chorobą i niemocą, rany Jezusa Chrystusa osłodzą nam cierpienie, i powiemy ze świę-

[1]) do Galat. VI, 14.

tym Bonawenturą: »*Nie chcę żyć bez cierpienia, widząc Jezusa cierpiącego*«; albo świętą Teresą: »*Albo cierpieć albo umrzeć*«! »Brzydzę się, mówiła ta wielka Święta, uciechami i wygodami, zmysłowością i dogadzaniem sobie«. Jeżeli dotknięci jesteśmy potwarzą, albo pogardą, zniewagi Jezusa ukrzyżowanego stłumią w nas pragnienie szacunku i pochwał. Nie będziemy dbali o sławę u ludzi, widząc, jak świat źle ocenił mądrość przedwieczną. Jak możemy chcieć, aby się z nami lepiej obchodzono, więcej nas szanowano, niż Boga? Wreszcie, jeżeli doznajemy cierpień wewnętrznych, jeżeli chcemy poprawić nasze wady, ujarzmić naszą wolę, cichość i posłuszeństwo Jezusa na krzyżu uczynią nas cichymi, uległymi i posłusznymi. Tym sposobem w każdem położeniu, we wszystkich przeciwnościach zewnętrznych i uciskach wewnętrznych, krzyż będzie naszą mocą: on dopomoże nam do zwyciężenia wszelkich trudności; kochając krzyż będziemy szczęśliwi w cierpieniu, bogaci w ubóstwie, spokojni wśród przeciwności.

PUNKT DRUGI.

Powinniśmy kochać krzyż, bo on jest naszą chwałą.

Krzyże i cierpienia przynoszą tak wielką chwałę, że dla grzechów naszych nie zasłużyliśmy na nie; powinniśmy raczej być skazani na posiadanie bogactw, zaszczytów i na używanie uciech ziemskich, przeciw którym Zbawiciel nasz ogłosił to straszne przekleństwo: »*Biada wam, bogaczom: bo macie pociechę waszą*«[1]). Dusza, której Bóg zsyła te fałszywe dobra, powinna się czuć upokorzoną, zawstydzoną i obawiać się, że odrzuconą zostanie. Przeciwnie zaś, dusza, którą Bóg nawiedza krzyżem, powinna się obawiać, aby to nie rozbudzało w niej miłości własnej, ponieważ wtedy Bóg najłaskawiej się z nią obchodzi, czyniąc ją podobną Jezusowi Chrystusowi, prawdziwemu Bogu, karmiąc ją cierpieniem, wzgardą i ubóstwem. Świat, tak fałszywie rozumiejący chwałę, nie pojmuje tego; a jednakże to jest rzecz bardzo jasna. Według

---

[1]) Ew. św. Łuk. VI, 24.

zdania świata, sława zależy na znakomitości rodu; ale krzyż nadaje chrześcijaninowi większe szlachectwo, niż wszystkie tytuły światowe; krzyż czyni nas dziećmi Bożemi, daje nam prawo mówić do Boga: Ojcze nasz, któryś jest w niebie; czyni nas braćmi Jezusa Chrystusa i współdziedzicami królestwa niebieskiego. Według świata, sława zależy na posiadaniu wielkich dóbr; ale krzyż zapewnia nam posiadanie nieba, tron, z którego sądzić będziemy świat i nieskończone dobra, obok których cały świat jest niczem. Według świata, sława zależy na wyższości rozumu, którym się wsławili mędrcy starożytni. Ale wobec mądrości, zawartej w tajemnicy krzyża, cała mądrość świata jest głupstwem. Według świata, sława zależy na bohaterskiej odwadze; ale, czy byli więksi bohaterowie, jak uczniowie krzyża, których nazywamy apostołami, męczennikami i tylu innych Świętych? Wreszcie, według świata, sława zależy na posiadaniu przyjaźni ludzi możnych i monarchów; ale krzyż wprowadza nas w stosunek poufały z Bogiem, z Jezusem Chrystusem, Synem Jego, z aniołami i wszystkimi Świętymi. Czyż to nie przynosi daleko większej chwały? Oddajmy cześć krzyżowi; przyjmujmy go z radością, ile razy Bóg go na nas ześle. Oddajmy cześć duszom ukrzyżowanym; są to dusze najmilsze Bogu, uprzywilejowane, noszące na sobie podobieństwo Jezusa Chrystusa. Czy tak cenimy krzyż? Może zupełnie przeciwnie jesteśmy względem niego usposobieni, może szemrzemy, kiedy Bóg nas nim dotyka.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Czwartek Męki Pańskiej.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy, że krzyż jest jakby świętą kazalnicą, z której Jezus Chrystus nas naucza: 1) poznawać Boga; 2) poznawać nas samych. Następnie zrobimy postanowienie: 1) zachować się z wielkiem uszanowaniem wobec Boga, oddawać cześć Jego nieskończonym przymiotom i okazywać Mu to przez głębokie skupienie na modlitwie i w miejscu świętem; 2) brzydzić się wszelkim grzechem i starać się usilnie o zbawienie naszej duszy. Naszą wiązanką duchowną

będzie modlitwa świętego Augustyna: *Niech Cię poznam, Panie, abym Cię kochał; niech poznam siebie, abym się nienawidził.*

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć krzyżowi Jezusa Chrystusa, jako księdze wybranych, zawierających naukę Świętych; z krzyża lepiej się możemy nauczyć niż z czytania wszystkich książek, lepiej niż w szkole wszystkich mistrzów, kto jest Bóg, a kto my jesteśmy. Złóżmy dzięki Zbawicielowi za te nauki.

PUNKT PIERWSZY.

Krzyż daje nam poznać Boga.

Poznanie Boga jest nietylko najpierwszą i najdoskonalszą nauką; ono jest nadto nauką najpotrzebniejszą; bo, im lepiej kto poznaje wielkość Boga, tem więcej Go czci i tem głębiej się przed Nim uniża; ten Go chwali i błogosławi, kto poznał Jego mądrość nieskończoną; ten mu służy przez życie świątobliwe, kto ma poznanie Jego nieskończonej świętości; wreszcie, ten Go kocha, kto poznał, jak On jest dobrym. Otóż, krzyż właśnie daje nam poznać wielkość, mądrość, świętość, dobroć Boga i daje nam o tych przymiotach Jego najwyższe pojęcie.

1) Krzyż nam okazuje, jak Bóg jest wielki. Niewątpliwą jest rzeczą, że niebiosa głoszą Jego chwałę i niezliczone światy, wśród których ziemia nasza, a my na niej, tak małą stanowimy cząstkę, jak kropla w morzu, wszystko to dowodzi wielkości Boga. Zapewne, że słowa proroka Barucha w podziw nas wprawiają, kiedy nam mówi, jak na rozkaz Boga słońce i księżyc zajmują miejsce sobie wyznaczone, jak gwiazdy z kolei mówią Bogu: Oto jesteśmy! i posuwają się, jak wojsko uszykowane do boju. Izajasz nie mniej wzniośle nam przedstawia, jak wszystkie narody są niczem wobec Boga, jak mniej znaczą niż kropla wody; tak mało znaczą, jakby ich nie było. Ale krzyż daje nam jeszcze wyższe pojęcie o Bogu. Tu widzę Boga-Ofiarę, ofiarującego siebie przez Boga-kapłana, i mówię sobie: Jeżeli sądzimy o wielkości królów

według doskonałości darów im składanych i według godności tych, którzy im służą, to jak wielkim być musisz, Boże przedwieczny, przed którym Bóg tak głęboko się uniża, którego sługą jest Bóg, składający własnemi rękoma Boga-Ofiarę! O tak, zaprawdę, jesteś wielkim nieskończenie i nie możesz nam już dać sam o sobie wyższego pojęcia.

2) Krzyż wyraża nieskończoną mądrość Boga; bo któżby mógł, jak nie mądrość nieskończona, zamknąć niezmierzoność w istocie ograniczonej, pogodzić wszystkie cierpienia z widzeniem Bóstwa, zadać śmierć nieśmiertelnemu, złożyć sprawiedliwości Boskiej zadośćuczynienie przewyższające obrazę, a w tem wszystkiem okazać zarazem najwyższe miłosierdzie? O mądrości Boska, która przez krzyż czynisz takie cuda, jesteś rzeczywiście nieskończoną!

3) W krzyżu jaśnieje niemniej świętość Boga. Widzimy, jak karze w Synu swoim sam cień grzechu; z jaką surowością nieugiętą gładzi go krwią swego syna ukochanego.

4) Cóż powiemy o dobroci Bożej; o dobroci Boga Ojca, który wydaje na śmierć Syna swego, w miejsce niewolnika zbuntowanego, złośliwego, niewdzięcznego; o dobroci Boga Syna, który, spełniając wolę Ojca swego, poddaje się mękom i śmierci, aby nas zbawić? Czyż to nie jest najwznioślejszy ideał dobroci? Jakże krzyż wspaniale nam przedstawia doskonałości Boga, Jego wielkość, mądrość, świętość i dobroć! Nie znałem dotąd dostatecznie tych doskonałości, ale teraz kiedy je widzę jaśniejące w krzyżu, wysławiać, wielbić i kochać je będę przez resztę życia mego.

PUNKT DRUGI.

Krzyż uczy nas poznawać samych siebie.

Zapytuję krzyża, jaka jest moja natura, a krzyż mi odpowiada, że jestem niepojętem połączeniem wielkości i nikczemności. Ileż wielkości jest we mnie! Godność mojej natury jest tak znakomita, że Bóg ją odkupił, przenosząc nas nad aniołów, dla których nie było odkupienia. Bóg tak ceni zbawienie mojej duszy, że zstępuje z nieba i umiera na krzyżu, aby mi je zapewnić. Dusza moja ma tak wielką wartość

w oczach Boga, że, dla jej odkupienia, daje Krew Syna swego. Te wzniosłe prawdy uczą nas, abyśmy na pierwszym względzie mieli zbawienie nasze, abyśmy nie poniżali naszej duszy, przywiązując się do rzeczy ziemskich i zmysłowych, ale utrzymywali ją na wzniosłem stanowisku, prowadząc życie święte i czyste. Obok tej wielkości, krzyż pokazuje nam naszą nikczemność i nędzę; on nam mówi, że grzech pogrążył nas w tak głęboką przepaść nędzy, że sami przez się niezdolni byliśmy z niej się podźwignąć, ani ofiarować Bogu najmniejsze zadośćuczynienie; krzyż nam mówi, że przez grzech pierworodny staliśmy się skłonni do złego, a niezdolni do dobrego, które nam Bóg nakazuje, że serce nasze jest tak nieczułe i złe, że Bóg, aby nas pozyskać, ofiarował się na śmierć krzyżową, a pomimo tego nie wiele zyskał. O! jak jesteśmy nędzni! Jak powinniśmy być pokorni! Jak powinniśmy pokutować i żałować za grzechy nasze! Takie nauki daje nam krzyż.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Piątek Męki Pańskiej.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy: 1) o boleściach Maryi pod krzyżem; 2) o cnotach, jakie okazała wśród cierpień; 3) o słowach, które do niej wyrzekł Jezus Chrystus. Następnie zrobimy postanowienie: 1) czcić przez pobożne akty boleści Najświętszej Panny; 2) naśladować pokorę, cierpliwość, ducha ofiary, których to cnót daje nam Marya przykład w tej tajemnicy; 3) gorąco dziękować Bogu, że nam dał Maryę za matkę. Naszą wiązanką duchowną będzie ta modlitwa Kościoła: *O Maryo, przepaści miłości, spraw, niech czuję Twoje boleści, niech płaczę wraz z Tobą.*

Przygotowanie drugie.

Przenieśmy się w duchu na górę Kalwaryi do stóp krzyża, pod którym stała Marya. Oddajmy cześć tej Matce Bolesnej, bo Ona taką nam się przedstawia w tej tajemnicy:

»Nie nazywajcie mnie Noemi, to jest piękną; ale nazywajcie mnie Mara, to jest gorzką, bo Bóg napełnił mnie goryczą«.

PUNKT PIERWSZY.

Boleści Maryi pod krzyżem.

Wszystko, co najsroższego cierpieli męczennicy, jest niczem w porównaniu z boleścią Maryi. Męczennicy ponosili tylko cierpienia ciała, a przytem łaska osładzała im męki, tak, że widziano ich tryumfujących z radością wśród najsroższych boleści; ale tu, dusza Maryi przeszyta jest mieczem boleści, bez żadnej pociechy. A jakaż to była boleść, mój Boże! Jeżeli matka, która widzi syna, umierającego na swoich rękach, cierpi okropnie, czegóż doznawać musi Marya, która kocha Jezusa miłością, na jaką tylko natura, połączona z łaską, zdobyć się może; natura ukazuje się Jej w Jezusie najmilszego z synów, najdoskonalszego ze wszystkich ludzi; łaska odkrywa Jej w Nim Boga nieskończenie dobrego i łaskawego. Widzi, jak tego ukochanego Jej Syna wloką przez ulice Jerozolimy, do kapłanów, do Piłata, do Heroda, jak Go wszędzie znieważają, jak Nim gardzą; widzi, jak Go biczują, koronują cierniem, ogłaszają Go większym winowajcą, niż Barabasza; towarzyszy na Kalwaryę Jezusowi, dźwigającemu krzyż, pozbawionemu sił i krwi, okrytemu ranami i plwocinami, a dać Mu ratunku nie może! Jakież to męczeństwo dla matki takiej jak Marya! Widzi Go, rozpiętego na krzyżu, słyszy, jak wbijają gwoździe w Jego ręce i nogi, widzi, jak Go w tym stanie, z krzyżem podnoszą w górę, jak okryty ranami, zawieszony między niebem a ziemią, kona przez trzy godziny; słyszy ostatnie Jego pożegnanie, ostatnie tchnienie, a umrzeć z Nim nie może! A co gorsze, Marya cierpi nad tem, że boleścią swoją powiększa boleść Syna swego, cierpi wraz z Nim boleść na widok grzechów ludzi, którzy potępiają się pomimo tylu środków zbawienia. O córko Jerozolimska, do czego porównać strapienie Twoje? Ono jest wielkie jak morze! O Matko moja, wyjednaj mi łaskę, abym współcierpiał z Tobą. Jest to moim obowiązkiem: 1) bo syn powinien podzielać boleści matki; 2) bo ten nie kocha Je-

zusa, kto jest obojętnym na cierpienia Matki Jego; 3) bo grzechy moje są zarazem przyczyną i przedmiotem boleści Syna Twego i Twoich, Matko moja!

PUNKT DRUGI.

Jakie cnoty Marya praktykuje u stóp krzyża.

1) Marya okazuje niezachwianą cierpliwość. Stoi, w czasie tej strasznej burzy jak skała wśród bałwanów, które uderzają o nią, ale jej nie poruszą. Ani ogrom cierpień, ani widok śmierci, ani zajadłość ludzi, ani wściekłość szatanów, nie odejmują Jej męstwa. Stoi pełna odwagi, nie wydając żadnej skargi, wielbiąc w milczeniu wyroki Boga i poddając się im zupełnie. Przypatrzmy się tej cierpliwości Maryi i zawstydźmy się. Nam tak mało potrzeba, aby nas zniechęcić, odebrać nam odwagę, wywołać skargi i szemrania.

2) Pokora Maryi okazuje się tu nie mniej, niż Jej cierpliwość. Matka syna skazanego za zbrodnie na śmierć, wstydzi się pokazać; boi się, aby hańba syna nie spadła na nią i dlatego się ukrywa; ale Marya ukazuje się wobec wszystkich i to pod krzyżem. Tam znosi pogardę, zniewagi, ciesząc się, że wraz z Jezusem wychyli kielich upokorzeń aż do dna. Jakaż to nauka dla nas!

3) Marya jest dla nas wzorem ducha ofiary. Wiedząc, że zamiarem Boga jest, aby Jezus umarł dla zbawienia świata, pragnie z całej duszy, aby się wola Jego spełniła. Ojcze niebieski, mówi Marya, weź miecz Twój, zabij ofiarę, rozedrzyj wnętrzności moje, wydrzyj mi serce, zabierając mi Syna mego najmilszego; zgadzam się na na to dla chwały Twojej i dla zbawienia świata. Jakiż to wzniosły przykład ducha ofiary!

PUNKT TRZECI.

Słowa Jezusa wymówione do Maryi.

Podczas kiedy Marya cierpi tak strasznie, dając nam przykład wysokich cnót, Jezus, obróciwszy wzrok swój na świętego Jana i widząc w nim, jak utrzymują Ojcowie, przedstawiciela wszystkich wiernych: »Niewiasto, rzekł do Maryi,

oto syn twój; daję ci go w moje miejsce«. Błogosławione słowa, przez które Jezus dał nam swą Matkę za matkę, dawszy nam już swego Ojca za ojca, abyśmy byli Jego braćmi, mając tego samego co On Ojca i tę samą Matkę! Te słowa powinny napełniać nas ufnością, pociechą i szczęściem! O Maryo, jesteś matką moją! Niczego się już nie boję, jestem szczęśliwy i pełen ufności.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Sobota Męki Pańskiej.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś wrócimy do rozmyślań o krzyżu i rozważać będziemy, że on jest księgą, która nas uczy: 1) mieć współczucie dla bliźniego; 2) wystrzegać się samolubstwa. Zrobimy następne postanowienie: 1) we wszystkiem szukać chwały Bożej i dobra bliźniego; 2) oderwać nasze serce od wszystkiego innego. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa świętego Pawła: »*Albowiem nie rozumiałem, żebym miał co umieć między wami, jedno Jezusa Chrystusa i tego ukrzyżowanego*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi ukrzyżowanemu, który jest naszym mistrzem i nauczycielem. On nas najlepiej uczy, o co się mamy starać, co mamy cenić i miłować, a mianowicie: że mamy szukać chwały Bożej i dobra bliźniego; On nas uczy, czego mamy unikać, czem mamy gardzić i czego się wystrzegać, to jest, że powinniśmy unikać wszystkiego, co się sprzeciwia chwale Bożej i dobru bliźniego. Złóżmy Bogu dzięki za tę naukę i prośmy Go o łaskę do jej wypełnienia.

PUNKT PIERWSZY.

Krzyż uczy nas brać szczery udział we wszystkiem co się tyczy dobra bliźniego.

W istocie, krzyż pokazuje nam: 1) że bliźni jest miłym Jezusowi Chrystusowi, który dla jego zbawienia zstąpił

[1]) I do Korynt., II, 2.

z nieba na ziemię, stał się człowiekiem, dał swoją krew, sławę, wolność, życie i łączy się z każdem dzieckiem Adama tak dalece, że mówi: »*Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych bardziej mojej najmniejszych, mnieście uczynili. Cokolwiek nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, aniście mnie uczynili.*« [1]). Zrozumiawszy to, widzimy jasno, że dla podobania się Jezusowi Chrystusowi, powinniśmy przejąć się serdecznie tem, co się tyczy bliźniego, jego zbawienia, sławy, radości i smutku, powodzenia i niedoli. Kto jest obojętny dla osoby tak ukochanej przez Jezusa Chrystusa, kto jej ubliża, zasmuca itp. krzywdzi albo gorszy, ten obraża źrenicę oka samego Jezusa Chrystusa. Wszystko, co obchodzi bliźniego, powinno nam być tak drogie, jakby szło o samego Jezusa Chrystusa, powinniśmy mieć sobie za szczęście i zaszczyt, kiedy możemy dobrze czynić bliźniemu i korzystać z każdej do tego sposobności.

2) Krzyż pokazuje nam, jak daleko posuwać się powinna gorliwość nasza o dobro bliźniego; bo jeżeli Jezus Chrystus, w wigilię swojej śmierci dał nam przykaz, *abyśmy się wzajemnie tak miłowali, jak On nas umiłował*« [2]), to krzyż jest dla nas jakby wyjaśnieniem tego przykazu, on nas uczy, że powinniśmy być gotowi na wszelkie ofiary dla dobra bliźniego; że mamy obowiązek wszystko od drugich znosić, a nie być nikomu powodem do cierpienia; że trzeba abyśmy znosili wszelkie niedogodności i niedostatek, a w potrzebie, byli gotowi poświęcić się całkiem dla dobra naszych braci, bo tak nas umiłował Jezus ukrzyżowany. Wejdźmy w siebie. Ileż to razy odmówiliśmy bliźniemu przysługi, którąśmy mogli mu wyświadczyć! Ileż razy, widząc bliźniego w potrzebie, w trudnościach, w jakich sobie radzić nie potrafił, moglibyśmy byli mu dopomódz dobrą radą, przysługą, którąby nas była nie nie kosztowała, a jednakże, odwróciliśmy się od niego, nie biorąc udziału w jego utrapieniu!

[1]) Ewang. św. Mateusza, XXIV, 40 i 45.
[2]) Ewang. św. Jana, XIII, 34.

PUNKT DRUGI.

Krzyż uczy nas wyrzeczenia się samolubstwa.

Do przyjścia na świat Jezusa Chrystusa, każdy był tylko dla siebie. Głównem staraniem ludzi było nabycie bogactw, pozyskanie sławy, używanie uciech; a unikanie ubóstwa, cierpienia, upokorzenia. Jezus Chrystus ukazał się na krzyżu i z wysokości tej nowej kazalnicy, powiedział światu: »Nauczcie się ode mnie zapominać o sobie, wyrzec się tego nędznego samolubstwa, które o sobie tylko myśli, obojętnie patrząc na nieszczęście bliźnich; które pragnie wyniesienia się, posiadania fałszywych dóbr tego świata, niekiedy nawet z krzywdą drugich, a boi się zrobić sobie uszczerbek, prowadząc życie ukryte, nieznane i odmawiając sobie czegokolwiek, aby drugim przynieść pomoc. Patrzcie na mnie; jestem ukochanym synem Boga, a jednakże jestem ubogi, cierpiący, upokorzony. Gdyby bogactwa, dostatki, uciechy i chwała były rzeczywistemi dobrami, czyżby mi ich nie był dał Bóg, który jest moim Ojcem? Gdyby ubóstwo, upokorzenie, cierpienie były złem, czy byłby je na mnie dopuścił? Nauczcie się z mego przykładu i wiedzcie, że wszystko co mija jest niczem; że *wszystko jest próżnością, oprócz kochania Boga i służenia Jemu*«[1]). Te wzniosłe prawdy, wygłoszone z wysokości krzyża, przed ośmnastu wiekami, zmieniły postać świata, natchnęły tysiące dusz najszlachetniejszemi uczuciami, najwznioślejszemi ofiarami dla dobra religii i społeczeństwa; widziano jak te dusze, oderwane od wszystkiego dla miłości krzyża, przyjmowały życie surowe, aby zupełniej należeć do Boga, aby znosić prześladowanie, jak największe łaski, i cieszyły się, że zostały uznane godnemi cierpieć dla Jezusa Chrystusa. Tym sposobem krzyż oswobodził świat z samolubstwa, a na miejsce jego wprowadził miłość z heroicznem poświęceniem. Kto tego wszystkiego nie rozumie, nie jest prawdziwie cnotliwym; cnota jego jest fałszywa i tylko pozór cnoty nosi, bo z nią łączy się miłość własna, szukanie wygód, roz-

[1]) I. Naślad. Chrystusa, I, 3.

proszenie, przywiązanie do świata i jego próżności; ten stan jest gorszy, niż stan grzechu, bo ciężkie grzechy rozbudzić mogą wyrzuty sumienia, ale taka fałszywa pobożność usypia duszę, łudząc ją, że może być bezpieczną i prowadzi ją do śmierci. Czy i my nie należymy do liczby tych, którzy nie zrozumieli jeszcze wielkiej nauki krzyża; że trzeba wyrzec się samolubstwa?

Postanowienie i wiązanka duchowna jak wyżej.

Niedziela Palmowa.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy Ewangelię, przypadającą na tę niedzielę i zastanowimy się: 1) dlaczego Jezus wszedł z tryumfem do Jerozolimy, wiedząc że tam miał być ukrzyżowany; 2) jakie są cechy Jego tryumfu. Następnie zrobimy postanowienie: 1) wielbić zawsze wolę Boga, choćby On od nas wymagał najtrudniejszych rzeczy; 2) przyjmować Komunię świętą z lepszem przygotowaniem, aby Jezus tryumfujący wziął w posiadanie nasze serce. Naszą wiązanką duchowną będą słowa Proroka: »*Powiedzcie, córce Syońskiej: Oto król twój idzie tobie cichy*«[1]).

Przygotowanie drugie.

Przenieśmy się w duchu do Jerozolimy, gdzie Zbawiciel wchodzi z tryumfem; złączmy się z ludem, który Go przyjmuje i wraz z nim wołajmy: *Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który przychodzi w Imię pańskie.*

PUNKT PIERWSZY.

Dlaczego Jezus wchodzi z tryumfem do Jerozolimy.

Dziwnem to jest, że Jezus Chrystus, który przez całe życie unikał chwały i okazałości, aby żyć w ukryciu, przyjmuje zaszczyt tryumfu ze wszystkiemi oznakami czci publicznej; i to właśnie przed samą śmiercią swoją, chociaż wie

[1]) Ewang. św. Mateusza, XXI, 5.

doskonale, że będzie ukrzyżowany. Dlaczego ta odmiana w postępowaniu Zbawiciela? Dlaczego przyjmuje dziś to, czego zawsze unikał?

Datego 1) bo chce pokazać, że z radością spełnia wolę Ojca swego. Przez całe życie starał się mu podobać, czcząc we wszystkiem Jego wolę najświętszą; ale dziś znalazł sposobność okazać uroczyście, jak wola Ojca Jego jest Mu drogą. Ojciec Jego niebieski żąda od Niego, aby poświęcił swoją wolność, sławę i życie. O moj Ojcze, woła, przychodzę spełnić wolę Twoją; przychodzę, nietylko z uległością, poddając się wyrokom Twoim, ale z radością, z tryumfem, aby nauczyć świat, że wola Twoja zawsze jest najłaskawszą, ale szczególniej wtedy, kiedy daje krzyż.

2) Jezus tryumfuje, bo ma nam dać dwa wielkie dowody swojej miłości; jeden w czasie Ostatniej Wieczerzy, ustanawiając ofiarę i sakrament miłości; drugi na Kalwaryi, umierając za nas. Oddawna jednego i drugiego gorąco pragnął. Przyszła chwila tak upragniona; takie szczęście warto obchodzić tryumfalnym pochodem. Idzie do Wieczernika jako najlepszy ojciec, weseląc się, że zostawia dzieciom swoim tak wspaniałe dziedzictwo; idzie na Kalwaryę jako Król-Zbawca, który ma stoczyć walkę z mocami piekielnemi, ze światem, z ciałem, z grzechem. W tej walce wyleje Krew swą do ostatniej kropli, utraci życie; ale to wszystko za nic uważa, bo tym kosztem zapewni nam zbawienie; cieszy się i dlatego tryumfuje. O! któż błogosławić nie będzie tego Boskiego zwycięzcę, wołając z całym ludem: *Hosanna Synowi Dawidowemu!*

3) Jezus tryumfuje, aby nas nauczyć, jaka jest wartość krzyżów i cierpień. Swiat zakłada szczęście na przemijających uciechach, na zaszczytach krótkotrwałych. Aby świat wywieść z błędu, Jezus schronił się ucieczką, kiedy Go chciano zrobić królem. Udał się w miejsce ustronne, aby się przemienić; a kiedy Mu ofiarowano uciechy, ukrył się. Ale kiedy idzie o to, aby być upokorzonym i cierpieć: Chodźmy, woła; krzyż na mnie czeka; w nim jest moja chwała, pójdę naprzeciw niego z tryumfem. Nieść go będę na barkach moich, jak powiada Prorok. Ten piękny przykład Zbawiciela sprawił, że dwanaście milionów męczenników biegło na śmierć, śpiewając hymny ra-

dości. Widząc to, jak możemy zasadzać chwałę na czci ludzkiej, szczęście na uciechach; jak możemy wstydzić się upokorzeń, zamiast mówić z Apostołem: *Podobam sobie w krewkościach, w potwarzach, w potrzebach, w prześladowaniach, w uciskach Chrystusa«*[1]).

PUNKT DRUGI.

Cechy tryumfu Jezusa Chrystusa.

1) Ten tryumf jest pokorny i cichy: »Córko Syońska, mówi prorok, Król twój przychodzi do ciebie, pokorny i ubogi; ale przychodzi z zachwycającą dobrocią i cichością. Tak jest pokorny, że wybrał ubogich i dzieci, aby opiewały Jego chwałę; tak jest cichy, że z łaskawością odpowiada dumnym faryzeuszom, którzy chcieli, aby kazał milczeć ludowi. Po pokorze, ubóstwie i prostocie, po cichości i łagodności poznać można Króla królów i po tych cechach poznają się także uczniowie Jego. 2) Tryumf Jezusa pokazuje nam z jakiem usposobieniem powinniśmy Go przyjmować, kiedy w Komunii świętej przychodzi do serc naszych, jakby w tryumfie miłości. Szaty rozesłane na ziemi pod Jego nogami oznaczają, że powinniśmy zwlec z siebie złe nałogi, którymi dusza nasza jest okryta. Gałązki zielone, któremi wysypują drogę wyobrażają odrzucenie tysiącznych pragnień, przywiązań i woli własnej, z których Jezus Chrystus chce, abyśmy dla niego zrobili ofiarę. Palmy, trzymane w ręku są oznaką zwycięstw, jakie powinniśmy odnosić nad naszemi namiętnościami i te zwycięstwa ofiarować Jezusowi przy komunii świętej. Wreszcie, okrzyki tryumfu, rozlegające się wokoło Niego są wyobrażeniem świętego zapału, z jakim powinniśmy Go przyjmować, kiedy przychodzi do serc naszych. Czy takie są nasze usposobienia przy Komunii świętej?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Poniedziałek Wielkiego Tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy, co Jezus Chrystus ucierpiał w czasie swojej Męki, od swoich apostołów: 1) Judasz Go

---

[1]) II. do Korynt., XII, 10.

zdradził; 2) Piotr go się zaparł; 3) wszyscy inni apostołowie Go odstąpili. Następnie zrobimy postanowienie: 1) Nie ufać sobie, a całą ufność położyć w Bogu; 2) znosić cierpliwie wszystkie przykrości, jakie nas spotykają, nieraz nawet od najlepszych przyjaciół. Naszą wiązanką duchowną będzie skarga Joba, zastosowana do Jezusa Chrystusa: »*Opuścili mię blizcy moi*«[1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, który tak kochał swoich apostołów, tak był cierpliwym i wyrozumiałym na ich błędy, tak hojnie obsypał ich łaskami, a pomimo tego, został od nich zdradzony i opuszczony. Uwielbiajmy Jego miłosierdzie, wysławiajmy i błogosławmy Jego pobłażliwość na słabości ludzkie.

PUNKT PIERWSZY.

Jezus zdradzony przez Judasza.

Jezus Chrystus obsypał Judasza dobrodziejstwami; przyjął go do grona swoich apostołów i przyjaciół, dał mu moc czynienia cudów. Przy ostatniej wieczerzy umył mu nogi, dał mu się cały w Komuni świętej; a ten nieszczęśliwy, zamiast Mu być wdzięcznym za tyle dobrodziejstw, sprzedał Go żydom za trzydzieści srebrników; stanąwszy na czele Jego nieprzyjaciół, dał Mu zdradziecki pocałunek, aby przez ten umówiony znak wskazać żołnierzom Tego, którego mieli pojmać. O! jak to zdrada była bolesna dla serca Jezusa! Jeżeli nam jest przykro, kiedy ten, kogo kochamy, nie odpłaca nam miłością, jakaż to boleść, kiedy kto za miłość odbiera złośliwość i zdradę? Zbawiciel chciał doświadczyć tej boleści dla pociechy tych, którzy są ofiarą niewdzięczności albo zdrady i aby ich nauczyć, jak się mają w tych okolicznościach zachować. Na zdradę odpowiada dobrocią i łagodnością: »*Przyjacielu!*«[2]) mówi do Judasza. Tak jakby mówił: Jeżeli ty mnie już nie kochasz, ja ciebie zawsze kocham i tak samo gotów

[1]) Księga Joba, XIX, 14.
[2]) Ewang. św. Mateusza, XXVI, 50.

jestem przebaczyć ci, jak i przyjąć tę zniewagę, którą mi niesprawiedliwie wyrządzasz; do nas mówi Jezus, abyśmy się nigdy nie gniewali, nawet na tych, którzy nam najwięcej złego zrobili, żebyśmy czuli litość, a nie oburzenie dla tego, kto grzeszy i żebyśmy nigdy nie tracili ufności w miłosierdziu Bożem, kiedy Jezus Chrystus nazywa Judasza swoim przyjacielem, pomimo zdrady, jakiej się względem Niego dopuścił. »*Na coś przyszedł?*[1])« dodaje Zbawiciel. Ileż znaczenia zawiera się w tych słowach: na co? Dlaczego, Judaszu zdradzasz Pana i Boga twego? Dla trzydziestu srebrników i dla przekleństwa Bożego, dla małego, doczesnego zysku i dla potępienia wiecznego! Jakież to szaleństwo! Dlaczego duszo chrześcijańska, tak się ubiegasz o to, co zadowalnia pychę, próżność, chciwość? Co ci z tego przyjdzie? Dlaczego jesteś tak leniwa w służbie Bożej, tak oziębła w modlitwie, tak wiele czasu tracisz na niepożytecznych rozmowach i czytaniach? Co ci z tego przyjdzie? Na co się przyda całe życie twoje, każda twoja czynność? Jaki jest cel twój? Jakie owoce zbierać będziesz? O jak bezrozumnym jest człowiek, który grzeszy, żyje nie dla Boga, nie czyni tego, co się Bogu podoba!

PUNKT DRUGI.

Piotr zapiera się Jezusa.

Zastanówmy się na modlitwie, jaka była boleść serca Jezusowego, kiedy Piotr się go zaparł, rozważmy jak pożyteczne nauki wypływają dla nas z upadku i nawrócenia Apostoła.

I. Upadek jego jest dla nas nauką:

1) Abyśmy sobie nie ufali. Święty Piotr upadł bo zanadto ufał siłom własnym; tak upadną wszyscy zarozumiali, którzy liczą na swoją cnotę.

2) Upadek Apostoła uczy nas, abyśmy nie oddalali się od Jezusa Chrystusa przez częste stosunki ze światem i przez rozproszenie. Święty Piotr szedł zdaleka za Zbawicielem powiada Ewangelia.

---

[1]) Ewang. św. Mateusza, XXVI, 50.

3) Upadek świętego Piotra ostrzega nas, abyśmy unikali okazyi. Apostoł ten zatrzymał się dla rozmowy ze służącą.

4) Upadek świętego Piotra uczy nas, abyśmy uzbrajali się przeciw pokusom przez czuwanie i modlitwę. Jezus Chrystus zalecił te dwa środki. Święty Piotr spał w ogrodzie Oliwnym.

5) Z upadku Apostoła uczymy się jeszcze, że powinniśmy prędko podnosić się z pierwszego upadku, bo inaczej w coraz głębszą wpadniemy przepaść. Święty Piotr za pierwszym razem powiedział: Nie znam tego człowieka. Za drugim razem przysięgą stwierdził te nieszczęśliwe słowa; za trzecim razem potwierdził przysięgę zaklęciem. Takim sposobem jeden upadek pociąga za sobą drugi, kiedy kto nie stara się zaraz podnieść.

II. Nawrócenie świętego Piotra nie mniejszą jest dla nas nauką, jak jego upadek. Ono nam pokazuje:

1) Dobroć Jezusa Chrystusa; jednem spojrzeniem przenika serce swego Apostoła i nawraca go. O jak to spojrzenie było uprzedzające! Piotr nie szuka Jezusa, ale Jezus robi pierwsze kroki. Jak potężne było to wejrzenie! Podniosło upadłą odwagę Piotra i wycisnęło z oczu jego strumień łez. Spojrzenie pełne dobroci! Oszczędza swemu Apostołowi wstydu za jego występek i leczy ranę, nie dotykając się jej. O jak spojrzenie Jezusa było szlachetne! Zapomina o swoich własnych cierpieniach, a myśli o nawróceniu swego Apostoła. Szczęśliwy, kto rozumiejąc potęgę tego spojrzenia Boskiego, odkrywa Jezusowi swoje rany i serce!

Nawrócenie świętego Piotra uczy nas: 2) opłakiwać nasze grzechy, nie z bojaźni, ale z miłości; opłakiwać je gorzko, ustawicznie. Święty Piotr do śmierci opłakiwał, że na nieszczęście zaparł się swego mistrza, a na twarzy jego pozostały ślady dwóch strumieni łez, które płynęły z oczu jego. Zachowajmy w sercu wszystkie nauki, jakie nam dają upadek i nawrócenie Apostoła i korzystajmy z nich.

PUNKT TRZECI.

Jezus opuszczony od swoich Apostołów.

Apostołowie, którzy tak oświadczali, że są gotowi umrzeć dla Jezusa Chrystusa, stracili odwagę, widząc niebezpieczeństwo i wszyscy Go opuścili. Nauczmy się stąd:

1) Jak człowiek jest słaby i nędzny sam przez się i jak mało potrzeba, aby zniweczyć nasze dobre postanowienia; jak powinniśmy nie ufać swoim siłom, nie liczyć na siebie, nie narażać się na okazye, ale czuwać i modlić się ciągle, aby wyprosić sobie potrzebną łaskę, która sama jedynie może utrzymać nas w dobrem.

Nauczmy się: 2) nie liczyć na przyjaźń ludzką, ani się nie zniechęcać, kiedy ona nas zawiedzie. Wszyscy Apostołowie przyrzekli Jezusowi Chrystusowi, że Go nie opuszczą nigdy, a jak tylko spostrzegli niebezpieczeństwo, wszyscy uciekli. Jeżeli Jezus Chrystus zniósł to opuszczenie, znośmy i my, za Jego przykładem, opuszczenie nawet od tych, na których zdawało nam się, że mamy prawo liczyć; niech nam wystarcza Bóg, który nas nigdy nie opuści; Jego zawsze mieć będziemy, a w Nim znajdziemy wszystko.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Wtorek wielkiego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy, co Jezus Chrystus cierpiał w czasie męki swojej do swoich nieprzyjaciół i zobaczymy: 1) jakie ponosił boleści; 1) jakie cierpiał zniewagi. Następnie postanowimy sobie: 2) korzystać z każdej sposobności umartwienia się i upokorzenia; 2) wyrzec się wszelkiej pychy i miłości własnej i wszelkiego dogadzania zmysłowości. Naszą wiązanką duchowną będą słowa Apostoła: »*Gdyż tedy Chrystus ucierpiał w ciele i wy też myślą się uzbrójcie*«[1]).

[1]) I. św. Piotr, IV, I.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, który nas uczy przykładem swoim, abyśmy wyrwali z serca dwie namiętności, przez które ludzie się gubią, to jest zmysłowość i pychę. Przeciw zmysłowości i zamiłowaniu uciech stawia cierpienia najsroższe, a przeciw pysze upokorzenie i wzgardę. Prośmy naszego Boskiego Zbawcę, aby nam przebaczył nasze złości, za które w tak bolesny sposób zadośćuczynił i złóżmy Mu dzięki, że dla uleczenia nas chciał ponieść takie cierpienia i zniewagi.

PUNKT PIERWSZY.

Co cierpiał Jezus Chrystus od swoich nieprzyjaciół.

Ci ludzie okrutni nie zostawili w ciele Jego ani jednej części, nietkniętej cierpieniem. W nocy, poprzedzającej Jego śmierć, poranili policzkowaniem Boskie Jego oblicze; w sam dzień Jego śmierci biczowali Go tak srodze, że ciało Zbawiciela poszarpane zostało w kawałki; krew płynęła, całe ciało Jego było jedną raną, kości odkryte i głowa cierniem ukoronowana. Po tych cierpieniach, które mu zadali, każą Mu nieść krzyż na Kalwaryę, wbijają gwoździe w Jego ręce i nogi, poją Go żółcią i octem. Zastanówmy się nad tem strasznem cierpieniem, przejmijmy się tem, co Bóg nam chce przez to okazać, to jest nienawiścią dla naszego ciała. Któżby widząc, co Jezus cierpi, mógł myśleć o dogadzaniu swemu ciału, o dostarczaniu mu przyjemności i uciech? Kto nie podejmie chętnie umartwień i cierpień? A wszakże pod tym tylko warunkiem możemy się uważać za chrześcijan. Ileż to daje nam powodów do zastanowienia się nad sobą! jak powinniśmy się starać o poprawę naszych uczuć i naszego postępowania! My tak sobie podobamy w uciechach, a tak się boimy niedostatku i cierpień! Jakże śmiemy uważać się za chrześcijan?

PUNKT DRUGI.

Zniewagi, jakich doznaje Jezus od swoich nieprzyjaciół.

W ogrodzie Oliwnym wiążą Jezusa i prowadzą jak złoczyńcę do Kajfasza, wśród najobelżywszych krzyków. W nocy

która nastąpiła po tem pojmaniu, Jezus wydany został na pastwę swoich nieprzyjaciół, którzy Go ranili biciem w twarz pięściami, pluli na Niego, a zawiązawszy Mu oczy, bili Go silnie, mówiąc: Zgadnij kto Cię bije. Następnego dnia oprowadzają Go po ulicach Jerozolimy, włożywszy na Niego suknię białą, jak na waryata; szydzą z Niego i znieważają Go. Odprowadzają Go potem do Piłata, gdzie zostaje postawiony na równi z Barabaszem; lud, który Go niedawno przyjmował z tryumfem, oświadcza, że Barabasz, złodziej i zabójca, mniej jest winnym od Jezusa i domaga się z zapalczywością wyroku śmierci na Tego, który mu tyle dobrego świadczył. Potem kładą Panu Jezusowi na głowę koronę cierniową, na ramiona zarzucają szmat szkarłatny, jakoby płaszcz królewski, w rękę dają Mu trzcinę, mającą oznaczać berło, a lud cały szydzi z Niego, jak z teatralnego króla. Dawniej uważano, że jest pełen mądrości, teraz uchodzi za waryata; przedtem widziano w Nim potęgę, teraz widzą słabość; wpierw uważano Go za niewinnego i świętego, teraz w opinii publicznej uchodzi za zbrodniarza, za bluźniercę, godniejszego śmierci niż złodzieje i zabójcy. Krzyżują Go między dwoma łotrami, jako najgorszego z nich, a cały lud, cisnąc się u stóp Jego krzyża, okrywa Go do ostatniej chwili zniewagami i wzgardą. W taki sposób Jezus Chrystus uczy nas pokory, uległości, zależności, potępia naszą pychę, która najmniejszej wzgardy znieść nie może, niecierpliwi się na najmniejszą przeciwność, szemrze jak się wszystko nie dzieje według jej woli; Jezus potępia tym sposobem naszą miłość własną, która oburza się, kiedy innych nad nią przenoszą, roszcząc sobie prawo do pierwszeństwa; Jezus uczy nas, jak mamy się starać jedynie o to, aby się Bogu podobać, nie zważając na opinię świata i na próżne mowy tych, którzy szydzą z pobożności. Jaki owoc osiągnęliśmy dotąd z nauk Jego Boskich? Jaki uczyniliśmy postęp w pokorze, w znoszeniu lekceważeń, słów ubliżających i tego wszystkiego, co obraża naszą miłość własną? O Jezu pokorny, zmiłuj się nad nami, nawróć nas.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Środa wielkiego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

W dzisiejszem rozmyślaniu pójdziemy za Jezusem Chrystusem: 1) wstępującym na Kalwaryę; 2) ukrzyżowanym. Rozważywszy te dwie tajemnice, postanowimy: 1) znosić chętnie wszystkie krzyże; 2) starać się o coraz większą miłość dla Jezusa ukrzyżowanego. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa jednego Świętego: »Miłość moja jest ukrzyżowana«.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, skazanemu na śmierć przez sąd Piłata; uwielbiajmy w tym wyroku miłość Boga względem ludzi. Ludzie chcieli jedynie zaspokoić swoją nienawiść, a Bóg ich użył do spełnienia swoich zamiarów; spełnili zamiar Ojca niebieskiego, który z miłości ku nam wydał na śmierć Syna swego; spełnili pragnienie Syna, który chciał umrzeć za nas: 1) aby nas zbawić; 2) aby nas nauczyć, jak mamy zachować łagodność i spokój duszy wśród niesprawiedliwych sądów ludzkich albo prób, jakie Opatrzność na nas zsyła. Dzięki Ci składamy, Jezu za tę wielką naukę. Żydzi wołają, żeś zasłużył na śmierć, że trzeba Cię życia pozbawić. Ja to zasłużyłem na śmierć; moja pycha, zmysłowość powinny zamrzeć we mnie. O Jezu, niszcz we mnie te namiętności, abym Ciebie jedynie kochał i dla Ciebie tylko żył.

PUNKT PIERWSZY.

Jezus idzie na górę Kalwaryi.

Zaledwie wyrok śmierci został ogłoszony, dano Zbawicielowi krzyż, kazano Mu go włożyć na ramiona i nieść na Kalwaryę. Któż może wyrazić, z jaką radością Jezus przyjął krzyż, do którego tak dawno wzdychał; krzyż który miał zbawić świat i pogodzić niebo z ziemią; krzyż który miał być dla nas wszystkich nauką, jak mamy cierpliwie znosić wszystkie próby, które nas spotykają na drodze do nieba! O krzyżu ukochany, widzę jak ramiona Zbawcy mego uginają się pod twoim ciężarem, kiedy cię dźwiga na miejsce swej śmierci;

idę za Tobą, mój Jezu, i mówię do siebie: Czy mógłbym, widząc, co Ty cierpisz, wlec krzyż z niecierpliwością i niechęcią? Czyż mógłbym, nie dźwigać go chętnie, bez szemrania i skarg? O krzyżu, jakikolwiek jesteś, przyjdź, przyjdź do mnie; przyjmuję cię z całego serca, będę cię odtąd dźwigał z męstwem i uległością; przydam nawet do niego dobrowolne umartwienia, aby być podobniejszym do Jezusa, niosącego krzyż. Rozmyślając te tajemnice, Święci zapalali się miłością krzyża: święty Paweł nazywał krzyż najszacowniejszą łaską; święty Piotr mówił: »Cieszcie się, kiedy możecie dźwigać krzyż z Jezusem Chrystusem«; święty Andrzej wołał: »O dobry krzyżu, tak upragniony«; święta Teresa mówiła: »Albo cierpieć, albo umrzeć, nie mogę żyć bez krzyża«; święta Katarzyna Sieneńska mówiła: »Nie umrzeć, ale cierpieć jak najdłużej«. Jezus, idąc na Kalwaryę, spotyka: 1) Maryę, aby nas nauczyć, że mamy się do Niej uciekać we wszystkich naszych strapieniach; 2) spotyka Szymona Cyrenejczyka, abyśmy pamiętali, że każdy chrześcijanin może ulżyć ciężaru krzyża swemu Zbawcy, unikając grzechów, które ten ciężar powiększają, albo znosząc po chrześcijańsku wszystkie krzyże, które są cząstką Jego krzyża; 3) Jezus spotyka niewiasty Jerozolimskie, które płaczą, widząc Go w takim smutnym stanie: »Nie płaczcie nade mną, mówi do nich, ale płaczcie nad sobą«. Tak to, najdroższy Zbawco, zapominasz o sobie, aby myśleć o nas; a my, niestety, nie umiemy współboleć nad Twemi cierpieniami, ani nad cierpieniami bliźniego; myślimy tylko o sobie, a zapominamy o wszystkiem innem. Spraw, abyśmy korzystali z nauki, jaką nam dajesz!

PUNKT DRUGI.

Ukrzyżowanie Pana Jezusa.

Skoro Jezus przybył na Kalwaryę, zdjęli z Niego tunikę. Tę tunikę, przywrzałą do poranionego ciała Boskiego O Zbawcy, kaci zrywają gwałtownie, rozdzierając Jego rany. jakaż to boleść! Oto Jezus stoi obnażony, jak robak, wobec ludu, który z Niego szydzi. O jaka to zniewaga! Każą Mu położyć się na krzyżu, a Jezus kładzie się na tem łożu twar-

dem, błogosławiąc Ojca swego, że godzina ofiary już nadeszła. Każą Mu wyciągnąć ręce, potem nogi; Jezus je wyciąga i pozwala, aby je przebito gwoździami, dla odpokutowania za nadużycia, jakich się dopuszczaliśmy przez grzeszne użycie rąk i nóg, za nasze przywiązania grzeszne i uczynki. Jakież to posłuszeństwo! Potem podnoszą krzyż w górę i wbijają go w ziemię; wstrząśnienie krzyża odnawia wszystkie boleści Jezusa, ciężar ciała rozdziera rany w rękach i w nogach; jest to Kapłan przedwieczny, składający siebie na ofiarę za nasze zbawienie. Jest to Mistrz najwyższy, który z wysokości tej nowej kazalnicy, daje światu naukę oderwania się od rzeczy ziemskich, naukę ubóstwa, pokory, posłuszeństwa, cierpliwości i zdania się na wolę Bożą. Jakaż to tajemnica miłości! Miłość wydaje się na śmierć i wzywa nas do wzajemnej dla siebie miłości. O mój Jezu, oddaję Ci to biedne serce moje, którego tak pragniesz, przybij je do Twego krzyża, abym mógł powiedzieć z Apostołem: »*Jestem przybity do krzyża z Jezusem Chrystusem*«. Powiedziałeś: »*A ja, jeśli będę podwyższon od ziemię, pociągnę wszystko do siebie*«[1]). Spełnij Twoje słowa, Panie; pociągnij mnie do siebie; pociągnij do siebie całe serce moje; niech ono tylko dla Ciebie żyje, niech do Ciebie jedynie należy w życiu i w śmierci.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Wielki czwartek.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy dwie wielkie tajemnice, które nam przypomina Kościół: 1) ustanowienie Przenajświętszego Sakramentu; 2) ustanowienie Sakramentu kapłaństwa. Następnie postanowimy sobie: 1) starać się dziś przyjąć Pana Jezusa w Komunii świętej z jak największą gorącością ducha; 2) przez cały ciąg dnia przypominać sobie z wdzięcznością ustanowienie Przenajświętszego Sakramentu i Sakramentu Kapłaństwa. Wiązanką duchowną będą dla nas te słowa: »O Boże, jak hojnym jesteś w dowodach Twojej miłości.

[1]) Ewang. św. Jana, XII, 32.

Przygotowanie drugie.

Przenieśmy się w duchu do Wieczernika, w którym Jezus Chrystus, w wigilię swojej śmierci, zgromadził uczniów swoich, jak dobry ojciec; który czując zbliżający się koniec życia, zgromadza dzieci swe około swego łoża, aby się z niemi po raz ostatni pożegnać, oznajmić im swoją ostatnią wolę i przekazać im dziedzictwo, które z miłości dla nich przygotował. Wtedy to okazał im szczególniej, jak ich kocha. Przypatrzmy się ze skupieniem i miłością temu rozrzewniającemu widokowi i rozważajmy dwie tajemnice dnia dzisiejszego; ustanowienie Przenajświętszego Sakramentu i Kapłaństwa.

PUNKT PIERWSZY.

Ustanowienie Przenajświętszego Sakramentu.

Podziwiajmy, jak Jezus, klęcząc przed Apostołami, umywa im nogi, aby oznajmić wszystkim wiekom, jak głębokiej pokory, jak doskonałej miłości i jakiej nieskalanej czystości wymaga ten Sakrament, który miał ustanowić, a który Apostołowie przyjąć mieli. Potem siada do stołu, bierze chleb, błogosławi go, łamie i rozdaje swoim ukochanym uczniom, mówiąc: »*Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje. A wziąwszy kielich, dzięki czynił i dał im, rzekąc: Pijcie z tego wszyscy. Albowiem to jest krew moja, nowego testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów*«[1]). O jakże w tem pokazuje się miłość Jezusa Chrystusa! Ten Boski Zbawca w wigilię dnia, w którym miał nas opuścić, nie może zdobyć się na to, aby się z nami rozłączyć: Nie zostawię was sierotami, powiedział; Ojciec mój wzywa mnie, ale idąc do Niego nie porzucę was; śmierć moja postanowiona jest w wyrokach przedwiecznych, ale umierając przeżyje sam siebie, aby zostać z wami. Mądrość moja wynalazła na to sposób, moja miłość go wykona. W tym celu przemienia chleb w ciało swoje, a wino w krew, a na mocy nierozdzielnego połączenia duszy z ciałem i krwią, na mocy nierozerwalnego

[1]) Ewang. św. Mateusza, XXVI, 26 i nast.

zjednoczenia osoby Boskiej z naturą ludzką, to, co przedtem było chlebem i winem, stało się Boską osobą Jezusa Chrystusa, również wielką, potężną, jak teraz, kiedy siedzi po prawicy Ojca, rządząc całym światem i odbierając cześć od Aniołów, drżących przed majestatem Boga. Po tym cudzie nastąpił drugi cud. To, co ja uczyniłem, dodaje Jezus, to czyńcie wy, moi Apostołowie, daję wam na to władzę, ale nietylko wam, ale wszystkim waszym następcom, aż do końca wieków, ponieważ Przenajświętszy Sakrament, będąc duszą religii chrześcijańskiej i jej treścią, powinien tak długo trwać, jak taż wiara. Takie to bogate dziedzictwo miłość Jezusa Chrystusa przygotowała dla swoich dzieci aż do końca wieków; taki testament uczynił ten dobry ojciec rodziny dla dzieci swoich w chwili swego odejścia. Jego ręce umierające podpisały go Krwią Jego; takie to błogosławieństwo dał ten dobry Jakób synom swoim zgromadzonym w około Niego, przedtem nim ich miał opuścić. O szacowne dziedzictwo, o drogi testamencie, tak obfity w błogosławieństwa! Boże mój, Boże mój, jak Ci dziękować mamy za tyle miłości!

PUNKT DRUGI.

Ustanowienie Sakramentu Kapłaństwa.

Zdawało się, Panie żeś wyczerpał dla nas wszystkie bogactwa Twojej miłości; a oto czynisz nowe cuda. W tym dniu nietylko dałeś nam Przenajświętszy Sakrament, dałeś nam także Kapłaństwo. Sakramenta święte, Kościół święty, nieomylną powagę nauczania, władzę rządzenia, łaskę do błogosławienia, mądrość do kierowania. Bo to wszystko łączy się istotnie z Przenajświętszym Sakramentem, albo przez przygotowanie duszy do przyjęcia go albo jako następstwo, aby zachować i udoskonalić jego owoce.

Stąd wynika, że Jezus Chrystus, jako najwyższy kapłan, powinien był ustanowić i ustanowił rzeczywiście wszystkie te władze razem tem jednem słowem: »*To czyńcie!*« O Kapłaństwo, które oświecasz, oczyszczasz i rozgrzewasz dusze, które rozdajesz na ziemi bogactwa łaski Bożej; Kapłaństwo, które pomocą jesteś tak dla dusz grzesznych, jak i dla spra-

wiedliwych, które rozbudzasz skruchę i otwierasz jej niebo, które przyjmujesz grzeszników i przywracasz im niewinność; Kapłaństwo, które wspierasz duszę chwiejącą się i pomagasz jej do postępu w cnocie, króre bronisz świat przed jego własnem zepsuciem, przed niebem i jego zemstą; Kapłaństwo, które jesteś niewymownem dobrodziejstwem, błogosławię cię i błogosławię Boga, że cię nam dał. Niestety, czemże byłby świat bez ciebie, które jesteś jego słońcem, światłem i ciepłem; jego pociechą, mocą i podporą? O wielki czwartku, dniu trzykroć święty, który przyniosłeś tyle szczęścia dzieciom Adama, nie potrafimy święcić cię z należytą pobożnością, gorliwością i miłością.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Wielki piątek.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o wielkim piątku, który jest: 1) dniem miłości; 2) dniem nawrócenia. Następnie postanowimy sobie; 1) przepędzić ten dzień w skupieniu i w częstych aktach miłości dla Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego; 2) zadać sobie na uczczenie krzyża jakie małe umartwienie, dodając do tego ofiarę z tego, co nas najwięcej kosztuje. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Apostoła: »*Miłość Chrystusowa przyciska nas, uważających to, iż jeden za wszystkie umarł, aby którzy żywią już nie sami sobie żyli*«[1]).

Przygotowanie drugie.

Przenieśmy się w duchu na Kalwaryę, oddajmy cześć Jezusowi ukrzyżowanemu dla naszego Zbawienia; a na widok tego ciała, które jest jedną tylko raną, wylejmy z serc naszych uczucia, współcierpienia, wdzięczności, żalu, uwielbienia i miłości.

[1]) II. do Korynt. V, 14 i 15.

PUNKT PIERWSZY.

Wielki piątek jest dniem miłości.

Spojrzyjmy wzrokiem miłości na Jezusa ukrzyżowanego, okrytego od stóp do głowy ranami: wszystko nas pobudza do miłości dla Niego; wszystko woła na nas: »*Daj mi Synu mój serce twoje*«[1]). Jego roztwarte ramiona mówią nam, że wszystkich nas obejmuje miłością swoją; głowa Jego, która nie może się oprzeć na cierniach wieńczących ją, schyla się do nas, aby nam dać pocałunek pokoju i pojednania; pierś Jego, poszarpana biczami, podnosi się przez bicie serca, poruszonego miłością; ręce Jego, gwałtownie rozdarte przez ciężar ciała; nogi, których rana rozszerza się skutkiem ciężaru, jaki dźwigają; twarz Jego poraniona; wszystkie żyły, z których krew wypłynęła; usta Jego wyschnięte od pragnienia; wreszcie wszystkie rany, okrywające Jego ciało, wspólnym głosem wołają nas: »*Patrzcie, jak was umiłowałem!*« Czemuż nie możemy wniknąć w Jego serce! Zobaczylibyśmy, jak ono zajęte jest każdym z nas, jakbyśmy sami tylko byli przedmiotem Jego miłości, jak wzywa miłosierdzia Bożego dla nas, za naszą niewdzięczność, oziębłość i grzechy, jak błaga o łaski, któreśmy otrzymali i które otrzymać mamy; jak ofiaruje za nas Ojcu swemu Krew swoją, życie swoje, wszystkie swoje cierpienia zewnętrzne i wewnętrzne; jak pała niewymowną miłością dla nas. O miłości! czyżby to było zbyteczną rzeczą umrzeć z miłości dla Ciebie, mój Jezu! Powiem ze świętym Bernardem: »Nic mnie bardziej nie porusza, nic mnie więcej nie zapala miłością dla Ciebie, jak Twoja przenajświętsza męka. Ona mnie najbardziej do Ciebie pociąga, ona mnie z Tobą najściślej jednoczy, najmocniej mnie do Ciebie wiąże«. Słusznie mówił święty Franciszek Salezy, że Kalwarya jest górą miłości; że tam, w ranie lwa z pokolenia Judy, dusze wierne znajdują miód miłości i że w niebie nawet, po dobroci Boga, najwięcej pobudzać do miłości i zachwycać błogosławionych będzie Twoja święta męka! Jakże mógłbym, Jezu ukrzyżowany, nie poświęcić życia mego na miłowanie Ciebie jedynie!

[1]) Przyp. XXIII, 26.

PUNKT DRUGI.

Wielki piątek jest dniem nawrócenia.

Aby dać dowód Jezusowi ukrzyżowanemu, że Go prawdziwie kocham, powinienem się nawrócić to jest zadać śmierć wszystkim złościom moim: memu niedbalstwu, oziębłości, miłości własnej i pysze, zmysłowości, która szuka wygód i uciech, a nie lubi wszystkiego, co ją krępuje; obraźliwości, która się wszystkiem zraża: chęci przyganiania, krytykowania drugich i obmowy; lekkomyślności i rozproszeniu, które niezdolne jest do skupienia; niepowściągliwości języka, która wylewa się całkiem na zewnątrz; wreszcie trzeba, abym zadał śmierć wszystkiemu, co się nie zgadza z miłością, jakiej od nas żąda Jezus ukrzyżowany. W miejsce tych złych skłonności, trzeba zaszczepić gruntowne cnoty, których nas uczy krzyż: pokorę, cichość, miłość, cierpliwość, zaparcie. Jezus żąda tego od nas, przemawiając do nas ranami swemi. Czyż mógłbym Mu tego odmówić? Czy mógłbym zachować przywiązanie do czegokolwiek, widząc Jezusa obnażonego na krzyżu, nie przyodziać się Jego nagością, nie pragnąć wzgardy, ubóstwa, zawstydzenia i cierpień?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Wielka sobota.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy dwie tajemnice, które wyznajemy w Składzie Apostolskim: złożenie do grobu najświętszego ciała Zbawiciela i zstąpienie duszy Jego do piekieł. Wyciągniemy dla siebie nauki z tych dwóch tajemnic i zrobimy postanowienie: 1) przygotować się do przyjęcia jutrzejszej Komunii z jaknajwiększą gorliwością; 2) ćwiczyć się w duchu pokory i w oderwaniu się od wszystkiego, bo tego nas uczy złożenie do grobu Jezusa. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Apostoła: »*Albowiemeście umarli: i żywot wasz skryty jest z Chrystusem w Bogu*«[1]).

---

[1]) Do Kolos. III, 3.

Przygotowanie drugie.

Złączmy się w duchu z Maryą, z umiłowanym uczniem, z Magdaleną i świętemi niewiastami, który przyjęły na ręce swoje ciało Jezusa zdjęte z krzyża przez Józefa z Arymatei i Nikodema. Z jaką tkliwą miłością patrzyła Marya na rany Jezusa, na kości Jego zgruchotane, jak całowała Jego rany! A umiłowany uczeń rzucił się na najświętszy bok Jezusa, na którym spoczywał poprzedzającej nocy! Jak go całował, a widząc, że jest otwarty, jak pragnął w niego wejść! A Magdalena, jak całowała najświętsze nogi Zbawiciela, oblewając je łzami i ocierając włosami! Przejmijmy się uczuciami tych świętych dusz.

PUNKT PIERWSZY.

Nauki, jakie nam daje złożenie do grobu Pana Jezusa.

Ta tajemnica uczy nas: 1) jak mamy przyjmować Komunię świętą. Kiedy ciało Zbawiciela zostało zdjęte z krzyża, Nikodem przyniósł sto funtów drogich maści, złożonych z mirry i aleosu, aby je namaścić; Józef z Arymatei ofiarował białe prześcieradło, w które ciało miało być zawinięte i grób nowy wykuty w skale, w którym nikt jeszcze nie leżał; potem zamknięto wejście do grobu kamieniem, zapieczętowano grób pieczęcią rządową i postawiono straż, aby go strzegła. W taki sam sposób, kiedy ciało Jezusa Chrystusa przychodzi do nas w Komunii świętej, powinniśmy je namaścić wonnościami świętych pragnień i dobrych uczynków; przygotować Mu serce jaśniejące czystością i niewinnością, co wyobrażało prześcieradło czyste; wolę silną do czynienia dobrego, mocną jak skała; sumienie odnowione przez pokutę; a po Komunii świętej powinniśmy zamknąć wejście do serca naszego przez święte skupienie, jakby przez kamień i pieczęć; postawić przy niem jako straż skromność, uwagę na nas samych i czujność, aby nam nie zabrano skarbu, któryśmy otrzymali. Czy tak postępujemy?

Ta tajemnica uczy nas: 2) jakie są trzy cechy, oznaczające śmierć duchowną, do której wezwany jest każdy chrześcijanin, według nauki Apostoła: Uważajcie się za umarłych.

Jesteście umarli, a życie wasze ukryte jest z Jezusem Chrystusem w Bogu. Pierwszą cechą śmierci duchownej jest zamiłowanie życia ukrytego; trzeba być niejako umarłym na wszystko, co o nas mogą myśleć lub mówić, nie starając się o stosunki ze światem; Jezus Chrystus, ukryty w ciemnym grobie, daje nam tę wielką naukę. Niech o nas świat zapomni, niech nas nogami depce, nie nas to obchodzić powinno. Nie powinniśmy dbać o to, tak jakbyśmy byli umarli. Szczęście duszy chrześcijańskiej zależy na tem, aby była ukryta z Jezusem Chrystusem w Bogu. Nasza zepsuta natura oburzać się na to będzie; ona chciałaby, aby jej przyklaskiwano, aby ją kochano, chwalono: nie zważajmy na nią; im więcej natura pragnie, aby ją szanowano, tem mniej zasługuje na to. Niech nam odejmą dobrą sławę, niech nas za nic mają, niech nas w niczem nie oszczędzają, niech się nami brzydzą: niech będzie tak, jak ty chcesz, Panie.

Drugą cechą śmierci duchowej jest: używać dóbr doczesnych, o ile one są koniecznie potrzebne, nie przywiązując do nich żadnej wartości; nie podobać sobie ani w tytułach, ani w wygodach życia, ani w dogadzaniu swej ciekawości; słowem, być jak umarłym dla wszystkich rzeczy zmysłowych. Do tej drugiej cechy przydać należy zupełnie zdanie się na Opatrzność Boską, abyśmy, jak ciało umarłe, pozwolili wszystko z sobą robić, nie zastanawiając się nad tem, niczego nie chcąc, niczego nie pragnąc, z obojętnością na miejsce i zajęcia, jakie nam się dostaną. Kiedyż dojdę do tego, Panie mój? Kiedy przestanę kochać siebie? Kiedy wszystko we mnie zamrze, abyś Ty jedynie we mnie żył?

PUNKT DRUGI.

Nauki, jakie daje nam zstąpienie Jezusa do piekieł.

Ta tajemnica pokazuje nam: 1) miłość Jezusa dla ludzi. Święta dusza Zbawiciela, wyszedłszy z ciała, mogła była przejść na łono Boga, aby odpocząć po wszystkich swoich cierpieniach; ale miłość dla ludzi podała Mu myśl zstąpienia do otchłani, dla pocieszenia patryarchów i oznajmienia im, że po czterdziestu dniach weźmie ich z sobą do nieba. Tak to miłość

Jezusa nie daje sobie odpoczynku, tak po śmierci, jak i za życia świadczy ludziom dobrodziejstwa, w czem tylko może. Dzięki Ci tysiączne składamy, Jezu najdroższy, że tak jesteś skory w czynieniu nam dobrze!

Ta tajemnica uczy nas: 2) jaką miłość powinniśmy mieć dla Jezusa. Na widok tej świętej duszy, sprawiedliwi, zatrzymani w otchłani, nie mogą powstrzymać uniesień radości: śpiewają hymny czci, wdzięczności i miłości; oddają całkiem serca swoje Bogu Zbawicielowi. Oto wzór dla nas: dlaczegoż my mniej mamy mieć wdzięczności i miłości, kiedy Jezus tak samo umarł za nas, jak i za nich; kocha nas, tak jak ich kochał i nam obiecuje, jak i im, królestwo niebieskie?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Zmartwychwstanie Pańskie.

Przygotowanie pierwsze.

Dzisiejsze rozmyślanie poświęcimy na rozważanie zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, które jest tryumfem: 1) naszej wiary; 2) naszej nadziei. Następnie postanowimy sobie: 1) wielbić, wysławiać i błogosławić Jezusa przez częste akty strzeliste; 2) czynić częste akty wiary w bóstwo Jezusa Chrystusa, w boskość Jego religii i Kościoła, tudzież akty nadziei w życie przyszłe. Naszą wiązanką duchowną będzie ten okrzyk Kościoła: »Chwała i miłość Jezusowi Chrystusowi zmartwychwstałemu!«

Przygotowanie drugie.

Przejmijmy się od rana uczuciami uwielbienia i miłości dla Jezusa zmartwychwstałego. Oto dzień, który Bóg uczynił, dzień zwycięztwa i tryumfu. Złączmy się z Aniołami, aby wyśpiewywać chwałę Boga, Alleluja.

PUNKT PIERWSZY.

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest tryumfem naszej wiary.

Jezus Chrystus zmartwychwstał rzeczywiście. Apostołowie, którzy nas o tem upewniają i świadectwo swoje krwią

własną stwierdzili, nie mogli się omylić, ponieważ rozmawiali z Nim przez czterdzieści dni; nie chcieli nas oszukać, bo ich własny interes w tem życiu i w przyszłem temu się sprzeciwiał; zresztą, gdyby Jezus Chrystus nie był zmartwychwstał, uchodziłby w oczach Apostołów za oszusta, który ich zawiódł, przepowiadając że zmartwychwstanie; nie mogliby nas oszukać, gdyby nawet chcieli, ponieważ żołnierze rzymscy, postawieni na straży przy grobie, nie pozwoliliby zabrać ciała; a więc niezawodną jest rzeczą, Jezu, żeś zmartwychwstał prawdziwie; jest więc rzeczą pewną, że jesteś Bogiem wielkim, wszechmocnym, bo żaden człowiek umarły sam siebie wskrzesić nie może; tylko Bóg, pan życia i śmierci, uczynić może taki cud. O jak wielką jest uroczystość Wielkanocna, jak powinna być nam drogą! Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest dowodem Jego bóstwa, a tem samem jest dowodem boskości wiary świętej; bo jeżeli Jezus Chrystus jest Bogiem, religia Jego jest boską; Ewangelia, która jest Jego nauką, jest boską; Sakramenta, które postanowił, są boskie; Kościół, który założył, jest boski; wierząc w to jestem pewny, że się nie mylę, tak pewny jestem, jakbym już był w niebie, patrząc na prawdę wiekuistą. Postępując według przepisów mojej wiary, idę za śladem nieomylnego przewodnika, a czyniąc ofiary, jakie odemnie żąda, wiem, że nie robię tego napróżno, że Bóg mnie za to wynagrodzi. Napróżno niedowiarek powstaje na wiarę świętą, napróżno narody się przeciw niej srożą, Żydzi nazywają ją zgorszeniem, a poganie głupstwem: Jezus Chrystus zmartwychwstały na wszystko odpowiada i niema zarzutu, któryby się nie rozbił o Jego kamień grobowy. Jakaż to pociecha, jaki tryumf dla naszej wiary, którą ten jeden dowód dostatecznie usprawiedliwia. Słuszną jest rzeczą, abyśmy w dniu dzisiejszym rozbudzali wiarę w prawdy naszej religii, jakbyśmy je widzieli własnemi oczyma i wyrażali naszą wiarę w postępowaniu, w mowie, w modlitwie i w miejscu świętem, wszędzie i zawsze!

PUNKT DRUGI.

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest tryumfem naszej nadziei.

Człowiek, żyjąc na tym świecie krótko, wśród wielu utrapień, potrzebuje mieć nadzieję, ale dziś niech się weseli, śpiewając z Kościołem: »*Jezus Chrystus, nadzieja nasza, zmartwychwstał*«. Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest dla nas zadatkiem i upewnieniem naszego zmartwychwstania, które nam wynagrodzi wszystkie trudy życia. »*Jezus Chrystus zmartwychwstał pierwiastki tych, którzy zasnęli*«[1]), powiada Apostoł. A więc po Nim wszyscy umarli odżyją ze swoich popiołów. Tworzymy z Jezusem Chrystusem jedną doskonałą całość, jedno ciało, którego On jest głową, powiada tenże Apostoł; a członki powinny doznać tego samego losu, co i głowa. Cóżby to było za ciało, którego głowa byłaby gdzieindziej, jak inne członki? Kiedy duch święty przedstawił Jezusa Chrystusa i wiernych pod postacią głowy i członków, czyżby to było stosowne, aby członki oddzielone były od głowy? A ponieważ tworzymy jedno ciało z Jezusem Chrystusem, Jego zmartwychwstanie pociąga za sobą nasze, jak nasze pociąga za sobą Jego zmartwychwstanie: jedno z drugiem jest nierozdzielne. »*A jeśliż o Chrystusie powiadają, że zmartwychwstał*, mówi święty Paweł, *jakoż mówią niektórzy między wami, że zmartwychstania niemasz?*«[2]). Ten pocieszający dogmat jest tryumfem naszej nadziei wśród prac i cierpień tego życia: bo jeżeli zmartwychwstaniemy, jak Jezus Chrystus, łzy nasze zamienią się w radość, nasze utrapienia w rozkosze, nasze ubóstwo w dostatki, nasze zawstydzenie w chwałę, śmierć nasza w życie wieczne. »*Wiem*, mówił Job, *iż Odkupiciel mój żywie, a w dzień ostateczny powstanę z ziemie: i zaś obleczon będę w skórę moją, i w ciele mojem oglądam Boga mego, którego ujrzeć mam ja isty i oczy moje oglądają, a nie inny: schowana jest ta nadzieja moja w zanadrzu mojem*«[3]). *Król świata*, powiedział drugi z braci Ma-

---

[1]) I, do Korynt. XV, 20. [2]) Tamże, XV, 12.
[3]) Ks. Joba, XIX, 25—27.

chabeuszów, *na żywota wiecznego zmartwychwstanie nas wzbudzi*»[1]). Trzeci rzekł: »*Z nieba mam członki i to wzgardzam, bo się od Boga wziąść to spodziewam*«[2]). Czwarty powiedział: »*Lepiej jest od ludzi na śmierć zdanym czekać nadzieje od Boga, którzy od niego zasie mają być wskrzeszeni*«[3]). »Co mnie to obchodzi, mówiła święta Monika, że umrę zdala od mojej ojczyzny? Bóg przy końcu świata potrafi mnie znaleść i wskrzesi mnie«. Wreszcie wszyscy męczennicy i sprawiedliwi umierali z tą nadzieją, oczekując nowej ziemi i nowych niebios, gdzie ciała Świętych będą chwalebne, niecierpiętliwe, nieśmiertelne, jasne jak słońce, szybkie jak duchy, gdzie niebędzie ani boleści, ani łez, gdzie będzie sama chwała i szczęście. Jakaż to wspaniała nadzieja! Jak będziemy wówczas szszęśliwi, żeśmy cierpieli z poddaniem się woli Bożej, żeśmy się umartwiali, żeśmy sobie odmawiali próżnych uciech światowych!

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Poniedziałek Wielkanocny.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy Ewangelię o uczniach, idących do Emaus, i zobaczymy: 1) jakie okazali w tej okoliczności cnoty i w czem zbłądzili; 2) jak dobrym był dla nich Jezus Chrystus. Następnie postanowimy sobie: 1) trwać w zjednoczeniu z Panem Jezusem przez skupienie i słuchać natchnień łaski; 2) czuwać nad tem, co mówimy, aby nie wyrzec ani jednego słowa nagannego. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa uczniów: »*Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy Jezus mówił w drodze?*«[4]).

Przygotowanie drugie.

Przenieśmy się w duchu na drogę, wiodącą do Emaus; patrzmy, jak Jezus Chrystus zbliża się do dwóch uczniów idących i rozpoczyna z nimi rozmowę. Dziękujmy Mu za tę

---

[1]) II. Machab. VII, 9. [2]) Tamże, 11. [3]) Tamże, 14.
[4]) Ewang. św. Łukasza, XXIV, 32.

dobrotliwą miłość i prosimy Go, byśmy mogli korzystać z tej świętej rozmowy.

PUNKT PIERWSZY.

Błąd, jaki popełnili uczniowie z Emaus i w czem okazały się ich cnoty.

1) Uczniowie z Emaus nie umieją czekać chwili od Boga naznaczonej. Jezus Chrystus powiedział: Zmartwychwstanę dnia trzeciego; a oni oddalają się ze zniechęceniem, nie czekając końca dnia trzeciego. I my często tak błądzimy; chcemy być wysłuchani natychmiast; każda zwłoka przykrość nam sprawia i osłabia naszą wiarę. Zasługujemy, aby nam Jezus powiedział, jak tym uczniom: O ludzie małej wiary, jak serce leniwe jest do wierzenia!

2) Szukają pociechy w rzeczach zewnętrznych, w podróży do Emaus. Zapominają, że prawdziwa pociecha jest w Bogu jedynie, że więcej tracimy niż korzystamy, szukając pociechy w stworzeniach. Gdyby Jezus Chrystus nie był im przyszedł w pomoc, byliby stracili wiarę, ponieważ nie uwierzyli ani świętym niewiastom, ani Apostołom, którzy ich upewniali o zmartwychwstaniu Zbawiciela; byliby utracili nadzieję, ponieważ już zaczynali powątpiewać: »Spodziewaliśmy się«, mówią; wreszcie utraciliby i miłość, bo widzieli już w Jezusie Chrystusie tylko proroka i nie mówili o Nim jako uczniowie Jego, ale jak obcy.

3) Nie mogą zrozumieć stosunku tych dwóch rzeczy nierozłączalnych jako środka i celu, to jest krzyża i chwały, śmierci i życia, krótkiego cierpienia i wiecznej radości; trzeba było, aby im Jezus Chrystus przypomniał tę główną prawdę: *Czyż nie trzeba było, aby Chrystus cierpiał i tak wszedł do chwały swojej?* Czy my nie jesteśmy podobni do nich?

Ale ci uczniowie, pomimo wad, okazali i cnoty, które mogą służyć do naszego zbudowania.

1) Rozmowa ich toczy się o rzeczach świętych, a na zapytanie Zbawiciela: »*Cóż to za rozmowy, które idąc macie między sobą?*[1]), odpowiadają: *Mówimy o Jezusie Nazareńskim*«[2]).

[1]) Ewang. św. Łukasza, XXIV, 17. [2]) Tamże, 19,

Niestety! gdyby Zbawiciel stanął między nami podczas rozmów naszych i zapytał się nas tak jak ich: O czem rozmawiacie? czy moglibyśmy dać taką samą odpowiedź? Czy nie zawstydzilibyśmy się, że pozwalamy sobie obmowy, szyderstw, sprzeczek, lekkomyślności, uniesień? A Zbawiciel czy nie mógłby nam powiedzieć: Czy te rozmowy przystoją chrześcijaninowi, człowiekowi stworzonemu dla nieba, dążącemu do świętości, słudze Jezusa Chrystusa, który nosi na języku swoim ślady Krwi Jego? Czy w godzinę śmierci nie będziesz sobie wyrzucał tych rozmów?

2) Uczniowie, idący do Emaus, słuchają z wielkiem uszanowaniem nauk Jezusa Chrystusa; zachowują je w sercu, które się zagrzewa świętym zapałem.

3) Chcą, aby z nimi pozostał i mówią: »*Zostań z nami, Panie*«. Te piękne słowa powinniśmy także powtarzać często Panu Jezusowi. Zostań z nami w naszych troskach, aby nas ustrzedz od niecierpliwości, od szemrania, zniechęcania, aby nas nauczyć, jak mamy za wszystko Bogu dziękować; zostań z nami w pokusach i próbach, aby nas wesprzeć; zostań z nami w oschłościach, w chorobach, w niebezpieczeństwie śmierci, aby nas ratować; powstań z nami wśród przeciwności, jakie Kościół cierpi i wśród ciemności, jakie okrywają ziemię, aby nas bronić i oświecać.

4) Poznają Zbawiciela w łamaniu chleba, to jest przy Komunii świętej; bo w istocie tam dusza chrześcijańska poznaje miłość Boskiego Zbawcy.

5) Przyjąwszy Jezusa w Komunii świętej, udają się do Jerozolimy, aby to oznajmić Apostołom; kto kocha Boga, ten pragnie, aby Go wszyscy kochali.

PUNKT DRUGI.

Tkliwa dobroć Jezusa względem uczniów z Emaus.

Jezus Chrystus lituje się nad temi dwiema zbłąkanemi owieczkami, które się odłączyły od Apostołów, zbliża się do nich uprzejmie i rozpoczyna rozmowę, idąc równo z nimi, ani prędzej, ani wolniej; pyta ich, o czem rozmawiają, nie dlatego, aby o tem nie wiedział, ale żeby im dać sposobność

wynurzenia tego, co mają na sercu i mieć okazyę do wyłożenia im tajemnicy swoich cierpień. Upomina ich z miłością, aby ich skłonić do zastanowienia się nad sobą i uznania swego błędu; dowodzi im, że wszystko, co mówi o Mesyaszu Pismo święte, zacząwszy od Mojżesza aż do Proroków, spełniło się w Jego osobie; oświecając ich umysł, porusza ich Serce, zagrzewa wolę i rozpala w nich ogień miłości Bożej.

Wreszcie przybywszy do Emaus, udaje naprzód, jakoby chciał ich opuścić, aby rozbudzić w nich pragnienie zatrzymania Go, ale potem zostaje z nimi w gospodzie i jakby w kościele, poświęca tam Przenajświętszy Sakrament, daje im go i nie opuszcza ich, aż ich nakarmił Chlebem Anielskim. Czy może być większa dobroć, łaskawość i miłość?

Tak samo i z nami postępuje Zbawiciel. Jego łaska uprzedzająca szuka nas na drodze życia; stosuje się do naszej słabości, oświeca nas swojem Boskiem światłem, pociąga nas swemi natchnieniami, zachęca upomnieniami, nie opuszcza nas wreszcie, dopóki nas nie pozyska, otrzymując zezwolenie woli, bez naruszenia wolności. O jak ta dobroć zasługuje na naszą miłość! Jak jej odpowiadamy! Czy nie jesteśmy niewierni łasce, czy się jej nie opieramy?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Wtorek Wielkanocny.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o ukazaniu się Jezusa Chrystusa Apostołom swoim, zgromadzonym Jerozolimie i zobaczymy: 1) Jak Jezus Chrystus ceni swoje święte rany; 2) jak my powinniśmy cenić nasze cierpienia. Następnie postanowimy sobie: 1) całować często z miłością wizerunek Jezusa ukrzyżowanego, szczególniej pięć ran Jego; 2) chętnie przyjmować wszystkie utrapienia tego życia. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Zbawiciela: »*Oglądajcie ręce moje i nogi.*«[1]).

---

[1]) Ewang. św. Łukasza, XXIV, 39.

Przygotowanie drugie.

Przenieśmy się w duchu pośród Apostołów, oddajmy cześć Jezusowi zmartwychwstałemu, który się im pokazał. Ucałujmy z miłością rany nóg, rąk i boku Jego najświętszego; prośmy Go, aby z nich spłynęła na nas łaska i aby nas wskrzesił do życia nowego.

PUNKT PIERWSZY.

Jak Jezus Chrystus ceni swoje rany.

Nietylko w wielkim tygodniu i na krzyżu przedstawia nam Jezus Chrystus rany swoje do rozmyślania; przedstawia je nam także w czasie radosnej uroczystości swego zmartwychwstania, z tą różnicą, że w tygodniu upłynionym widzieliśmy te rany zakrwawione i bolesne, a dziś widzimy je chwalebne i promieniejące Bóstwem. Jezus Chrystus chciał je zachować w swem zmartwychwstałem ciele: 1) jako niezaprzeczone świadectwo, że to ciało jest to samo, które cierpiało za nas; 2) jako chwalebne oznaki zwycięstwa, odniesionego nad nieprzyjaciółmi Boga i zbawienia ludzi; 3) jako oznaki miłości Jego dla nas, które z radością pokazuje niebu i ziemi, aby zapalić serca nasze wzajemną miłością; 4) jako usta, które z Boską wymową popierają naszą sprawę przed Ojcem Jego i bezustannie zasyłają za nas do Niego modlitwę wszechmocną; 5) jako święte źródła, z których możemy ciągle czerpać łaskę, z nieograniczoną ufnością w Jego zasługi. O Boskie rany, tak drogie Sercu Jezusa, do którego nam otwieracie wejście, jakże jesteście piękne! Patrząc na te rany, Aniołowie i Święci wiecznie błogosławią Boga, śpiewając z radością te słowa Ewangelii: »*Oto, jak Bóg ukochał człowieka!*« Te rany, w dzień sądu ostatecznego, zawstydzą tych, którzy nie chcieli korzystać z dobrodziejstwa odkupienia. O rany godne uwielbienia! czczę was i kocham. Każecie mi, abym na was spoglądał; z miłością wam się przypatruję. Wy jesteście mojem schronieniem; w was spocznę. Wy jesteście mojem światłem; od was się uczyć będę. Wy jesteście moją siłą; dodacie mi odwagi, jak upadać będę na duchu. Wy

jesteście ogniskami miłości, do was się zbliżę, przy was przebywać będę przez rozmyślanie pokorne, serdeczne, wytrwałe i zostanę rozgrzanym: bo czy można stać przy wielkim ogniu i nie czuć tego gorąca?

PUNKT DRUGI.

Powinniśmy cenić nasze cierpienia.

Chętnie albo niechętnie, musimy doznawać cierpień od tych którzy nam się nie podobają i dręczą nas; cierpieć od nas samych, z powodu niewytłómaczonych napadów smutku, niecierpliwości, melancholii i złego humoru; cierpieć ze wszystkich stron, z przyczyny śmierci osób nam drogich, straty majątku, niepowodzenia w zamiarach, upokorzenia rzeczywistego, albo mniemanego. Te cierpienia, które są udziałem natury naszej, powinniśmy bardzo sobie cenić, dlatego: 1) bo Jezus Chrystus powiedział: »*Błogosławieni, którzy cierpią, błogosławieni, którzy płaczą;* 2) bo Boski Zbawca uwielbił cierpienia w swojej osobie, ubóstwiając i czyniąc cudownemi swoje rany, które wysłużyły Jego ciału chwałę, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie, miejsce po prawicy Ojca niebieskiego i zaszczyt sądzenia w dniu ostatecznym, żywych i umarłych; 3) bo bez cierpienia niema cnoty, ani zasług, a zatem niema nagrody, ani zbawienia; gdyby nie było cierpienia, ludzie przywiązaliby się do ziemi, a zapomnieliby o niebie; myśleliby tylko o używaniu teraźniejszości, a nie troszczyliby się o przyszłość; ale cierpienie, zniesione po chrześcijańsku, jest źródłem zasług, okazyą do ćwiczenia się w cnotach, zadatkiem i miarą szczęścia w niebie, gdzie święci liczą do najpiękniejszych dni życia swego te, w których najwięcej cierpieli; 4) bo cierpienie zniesione z uległością, czyni nas miłymi sercu Boga Ojca, który wtedy widzi w nas podobieństwo do swego Boskiego Syna; cierpienie zbliża do nas Boga, aby nam ulżył, albo nas pocieszył. Daniel został wrzucony do lwiej jamy, trzej młodzieńcy Babilońscy, do pieca ognistego, Józef do więzienia: Bóg był przy nich, aby ich ocalić; 5) bo cierpienie było zawsze rozkoszą świętych. Podobam sobie, mówił święty Paweł, w utrapieniach, w chorobach, dręczą-

cych moje ciało, w potwarzach, szarpiących moją sławę, w niedostatku, który sprawia, że niemam wygodnego mieszkania, odpowiedniej odzieży ani pożywienia, w prześladowaniach zewnętrznych, w uciskach wewnętrznych: wtedy moc Jezusa Chrystusa mieszka we mnie. Albo cierpieć albo umrzeć; mówiła święta Teresa; nie mogę żyć bez krzyża; tak dalece, Jezus Chrystus, przyjmując cierpienie, odjął mu gorycz, i jakoby namaścił je swoją Boską słodkością. Czy tak cenimy cierpienie? Jak znosimy przeciwności życia? Prośmy Pana Jezusa, abyśmy po chrześcijańsku pojmowali cierpienie.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Środa Wielkanocna.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o ukazaniu się Jezusa apostołom, na brzegu morza Tyberyadzkiego, w taki sposób, jak nam Ewangelia opowiada, i zobaczymy: 1) co Jezus uczynił dla Apostołów, ukazując się im; 2) co apostołowie uczynili dla Niego. Następnie zrobimy postanowienie: 1) w stosunkach z bliźnimi, naśladować miłość, jaką Jezus Chrystus w tej okoliczności okazał: 2) naśladować w służbie Bożej gorliwość apostołów i posłuszeństwo ich natchnieniom łaski. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa, które św. Jan wyrzekł wówczas do Pana Jezusa: »*Pan jest.*«[1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, który pobudzony miłością dla swoich apostołów, ukazał się im na brzegu morza Tyberyadzkiego. Złóżmy Mu dzięki za dobroć, jaką okazuje uczniom swoim, i prośmy Go, abyśmy dostąpili łaski, przywiązanej do tej tajemnicy.

PUNKT PIERWSZY.

Co uczynił Jezus dla apostołów, ukazawszy się im.

Apostołowie, łowią ryby przez całą noc, i nic nie ułowiwszy, nie mieli się czem posilić. Jezus lituje się nad ich

---

[1]) Ew. św. Jana, XX. 7.

smutnym losem, przychodzi do nich i mówi: »*Dzieci, a macie ryby?*«[1]). Jak łaskawie zapobiega ich potrzebom! z jaką ojcowską troskliwością myśli o nich ten Boski Zbawca! Chce ich zaopatrzyć; ale uważmy pod jakim warunkiem, że pracować będą. Bo praca jest prawem przepisaną dla wszystkich dzieci Adama, a próżnowanie byłoby powodem ich zguby. »*Rzućcie waszą sieć,* mówi do nich, *po prawej stronie łodzi*«. Są to słowa tajemnicze, które pokazują, że we wszystkich naszych sprawach jest dobra i zła strona; najgłówniejszą jest rzeczą, aby znaleźć stronę dobrą. Dobra strona jest ta, w której Boga mamy na celu, a nie stworzenie; we wszystkiem powinniśmy mieć jedynie na względzie Boga, nie szukając siebie samych, ani zważając na sądy ludzkie. Dobra strona jest ta, którą wskazuje łaska, a nie natura; nie powinniśmy nic czynić ze skłonności naturalnej, ale z pobudki łaski, która powinna kierować naszemi sprawami, rozrywkami, naszym spoczynkiem, zajęciami i obowiązkami. Dobra strona jest ta, która ma za przedmiot niebo, a nie ziemię; powinniśmy postępować według zasad wiary, jako ludzie, należący do nieba, którzy mają z ziemią tylko konieczne stosunki. Wreszcie, dobra strona jestto strona krzyża, a nie strona rozkoszy i uciech; powinniśmy kochać krzyż, który jest cząstką wybranych, a nie przywiązywać się do uciech tego życia. Jak wiele dobrego tracimy, nie trzymając się tych świętych zasad! Podczas kiedy apostołowie spełniają rozkaz sobie dany, Jezus rozżarza węgle, piecze ryby, przygotowuje stół, kładzie na nim chleb; a gdy wszystko było gotowe, mówi do nich: »Chodźcie i jedzcie«. Apostołowie przychodzą, ciągnąc na brzeg sieć, która zawierała sto pięćdziesiąt trzy wielkie ryby; swemi boskiemi rękami Jezus sam usługuje u stołu swoim ukochanym uczniom Jak zadziwiająca jest miłość Jezusa Chrystusa! miłość uprzedzająca, która nie może patrzeć na cierpienia tych, których kocha i nie pomódz im; miłość hojna, która chętnie się zniża do najpokorniejszych usług, miłość uprzejma, która stara się sprawić przyjemność bliźniemu.

---

[1]) Ew. św. Jana. XXI. 7.

PUNKT DRUGI.

Co apostołowie uczynili dla Jezusa który im się ukazał.

Cztery rzeczy godne są uwagi w postępowaniu apostołów: 1) posłuszni są natychmiast rozkazowi Zbawiciela; zarzucają sieć tam, gdzie im Jezus przykazał, a ryby gromadzą się do sieci. Wpierw, nic nie ułowili, teraz jak usłuchali Jezusa, od razu złowili sto pięćdziesiąt trzy wielkie ryby. Naśladujmy apostołów: bądźmy zawsze posłuszni łasce; wszystko róbmy z posłuszeństwa, aby się Bogu podobać, w taki sposób jak Bóg chce, a On błogosławić będzie wszystkim naszym sprawom. 2) apostołowie nie poznali z początku Jezusa Chrystusa; trzeba do tego szczególnego światła, szczególnej łaski; jak mało jest takich, którzy są godni tej łaski! którzy starają się poznać Jezusa Chrystusa w tajemnicach Jego życia, Jego naukę i miłość! jak mało jest takich, którzy widzą Jego rękę we wszystkich wypadkach szczęśliwych i nieszczęśliwych! Znać Jezusa, jest to nauka Świętych, jest to przywilej miłości i czystości, jak to widzimy na Janie, który pierwszy z apostołów poznał swego dobrego Mistrza i zawołał: »Pan jest!« 3) Na te słowa dziewiczego apostoła, Piotr wkłada na siebie ubranie, rzuca się w morze, aby prędzej przybyć do nóg Jezusa. W zapale pragnienia nie widzi ani niebezpieczeństwa, ani trudności. Serca gorliwe w niczem się nie oszczędzają, niczego się nie boją. Jak tylko idzie o służbę Bożą, poświęcają się i idą z gotowością; przeciwnie zaś, oziębli, małego ducha, wahają się, nie mają mocnego postanowienia, boją się trudów. 4) Apostołowie zachowują się w czasie posiłku z największem uszanowaniem; wielbią, podziwiają w milczeniu dobroć Jezusa, cieszą się, że rozmawia z nimi, że na nich patrzy; *»a żaden nie śmiał Go zapytać: Kto ty jest? wiedząc iż Pan jest«*[1]). Tak postępują dusze wierne: dobroć Jezusa tak je upokarza i zawstydza, że nie śmieją robić Mu pytań ciekawych i próżnych, wiedząc, że On jest Panem, którego rozporządzenia trzeba przyjmować ze czcią i miłością. Im

[1]) Ew. św. Jana, XXI. 12.

bliżej są Jezusa, z tem większem zachowują się uszanowaniem; a jeżeli niekiedy pytają Go: Kto jesteś? to tylko w tym celu, aby Go lepiej poznać i kochać, aby się upokorzyć przed Jego wielkością. O Panie, nie śmiem podnieść oczu, aby na Ciebie spojrzeć, ani otworzyć ust, aby do Ciebie mówić; jestem nędzny robak, pełzający w prochu, u nóg Twoich, jestem uboższy i nędzniejszy, niż sam pojąć mogę: jestem niczem, nic nie mogę. Ty sam tylko jesteś dobry i święty: okaż mi Twoje niewymowne miłosierdzie.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Czwartek Wielkanocny.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o ukazaniu się Jezusa zmartwychwstałego Maryi Magdalenie, tak jak nam to opowiada Ewangelia, i zobaczymy: 1) z jaką gorącą miłością ta święta dusza szukała Zbawiciela; 2) w jaki sposób Jezus odpowiedział jej miłości. Potem zrobimy postanowienie: 1) często, w ciągu dnia, czynić akty miłości dla Jezusa Chrystusa; 2) pobudzać się, z każdą godziną, do coraz lepszego spełniania spraw codziennych. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa z księgi mądrości: »*Mądrość bywa obaczona od tych, którzy ją miłują*«[1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi, który okazał się łaskawym dla Magdaleny, ukazując się jej pierwszej po Najświętszej Pannie, którą powitał zaraz po wyjściu z grobu. Dziękujmy za tę dobroć Jezusowi Chrystusowi i mówmy z Magdaleną: O! jak dobrym jest Pan, jak zasługuje na miłość wszystkich ludzi!

PUNKT PIERWSZY.

Miłość z jaką Marya Magdalena szukała Zbawiciela.

Po śmierci Jezusa, Magdalena nie może się pocieszyć utraciwszy tego, którego jedynie miłowała: biegnie do grobu,

[1]) Ks. Mądrości. VI. 13.

a nie znajdując świętego ciała, wyobraża sobie, że je zabrano. Gdzie Go położono? Chce to koniecznie wiedzieć; a zamiast wrócić do domu, jak uczniowie i inne święte niewiasty, pozostaje w miejscu, gdzie ją miłość zatrzymuje, aby szukać tego, którego straciła, i płakać za tym, którego znaleść nie może. Pozostaje w tem miejscu, niczego się nie obawiając, bo utraciwszy Jezusa, niema nic takiego, coby się bała utracić. Jezus był życiem jej duszy; a straciwszy Go, wolała umrzeć niż żyć, spodziewając się, że po śmierci znajdzie tego, którego za życia znaleźć nie może. Pozostaje tam, kilkakrotnie spogląda do grobu, żeby zobaczyć, czy tam niema Jezusa. »Dlaczego płaczesz?« — mówi do niej Anioł, tam siedzący. — Zabrali Pana mego — odpowiada — i nie wiem, gdzie Go położyli«. Odwraca głowę, i spostrzega człowieka: byłto Jezus, który się jej ukazał, nie dając się poznać. »*Panie*, woła Magdalena, *jeżeliś ty Go wziął, powiedz mi, gdzieś Go położył a ja Go wezmę*«[1]). Kto gorąco czego pragnie, ten nic widzi nic niepodobnego, wszystkiemu podoła. Jak godną podziwu jest miłość Magdaleny! jak gorące, jak odważne jest jej pragnienie znalezienia Jezusa! Szczęśliwa dusza, która tak Jezusa kocha i tak pragnie Go posiadać! Jezus świadczy nam dobrodziejstwa, w miarę naszych pragnień, i największe łaski można nieraz od Niego otrzymać samem pragnieniem. Jeżeli ociąga się niekiedy z wysłuchaniem naszych próśb, to dlatego jedynie, żeby w nas rozbudzić gorętsze pragnienie łask, o które prosimy, i żebyśmy więcej je cenili, jak je otrzymamy. Jeżeli pragniemy posiadać Jezusa przez skupienie i miłość, nie mówię tak, jak pragnęła Magdalena, ale tak, jak człowiek światowy pragnie majątku i sławy, jakbyśmy prędko zostali świętymi! Na nieszczęście, nie dosyć pragniemy naszej doskonałości. Stracimy jaką drobnostkę i ubolewamy nad tem; tracimy Jezusa przez brak skupienia, pokory, cierpliwości, umartwienia, miłości, a nie pobudza nas do żalu, i nie mówimy jak Magdalena: Powiedzcie mi, gdzie On jest; a gotów jestem na wszystko, aby Go znaleźć. Prośmy Pana Jezusa, aby nam dał gorące pragnienia, uświęcające duszę.

---

[1]) Ew. św. Jana. XX. 15.

PUNKT DRUGI.

Jak Jezus odpowiedział na miłość Magdaleny.

Święta Magdalena miała z początku wiarę bardzo niedoskonałą, bo nie znalazłszy Jezusa Chrystusa, myślała, że Go zabrano, i nie wierzyła, że zmartwychwstał. Jednakże Jezus, wzruszony jej miłością, najpierw posyła do niej dwóch aniołów w bieli, których ona widzi siedzących na miejscu, gdzie było Jego ciało, potem staje przed nią sam, w własnej swej osobie, pod pokorną postacią ogrodnika. Magdalena Go niepoznaje; ale Jezus daje się jej poznać jednem słowem: Maryo! Wtedy Magdalena nie może powstrzymać swej radości; upojona szczęściem i miłością, upada do nóg Jezusa, wołając: Dobry Panie! Chciałaby tam pozostać nazawsze, całując Jego święte nogi, przyciskając do nich usta swe i serce. Nie, rzekł Jezus; nie poprzestań na cieszeniu się moją obecnością: idź spiesznie do moich braci, i powiedz im, że zmartwychwstałem, i że zobaczą mnie wkrótce wstępującego, do Ojca mego i Ojca waszego, do Boga mego i Boga waszego. Szczęśliwa Magdalena! jej najpierw, po Matce swojej ukazał się Jezus: Ona wybrana została przez Zbawiciela, aby była apostołką samychże apostołów i aby im oznajmiła, że Jezus zmartwychwstał! Usłuchała natychmiast i dała nam naukę swoim przykładem, że trzeba niekiedy opuścić Jezusa, aby wesprzeć i pocieszyć bliźniego; że lepiej być pokornym i posłusznym, niż używać pociech duchownych; że nie dosyć jest samemu kochać Boga, ale, że trzeba się starać, aby Go drudzy kochali; wreszcie, że trzeba miarkować swoją radość, chociażby była święta i duchowna, i nie oddawać się jej zbytecznie, aby nam nie była okazyą do lekkomyślności, abyśmy przez to nie stracili bojaźni pełnej uszanowania, która się należy Bogu, i nie narazili się na utratę łask odebranych. Ileż szacownych nauk w tem postępowaniu Magdaleny!

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Piątek Wielkanocny.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o ukazaniu się Jezusa apostołom na górze Galilei, i z trzech części Jego mowy zrobimy trzy punkta naszego rozmyślania. Następnie uczynimy postanowienie: 1) często w ciągu dnia wzbudzać w sobie akty wiary w nieomylność Kościoła i akty miłości dla Jezusa Chrystusa, który z miłości ku nam dał Kościołowi ten chwalebny przywilej; 2) utrzymywać się w skupieniu i zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem, który pragnie, abyśmy byli zawsze z Nim, jak On jest z nami. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Zbawiciela: »*A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata*«[1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi przy zbliżającem się Jego Wniebowstąpieniu. Zbawiciel gromadzi swoich apostołów na górze Galilei i daje im władzę głoszenia Ewangelii wszystkim narodom, po wszystkie wieki. Złóżmy Mu dzięki za to posłannictwo, które ma tak wielkie znaczenie dla całego świata, po wszystkie czasy. Uwielbiajmy dobroć i potęgę, jaką w tem okazuje. Wysławiajmy potęgę, dziękujmy za dobroć.

PUNKT PIERWSZY.

Wszelka władza, rzekł Jezus Chrystus, dana mi jest na niebie i na ziemi.

Jakież słowa! któż inny jak Bóg mógł je wymówić! Widziano ludzi, posiadających wielką władzę, ale ta władza była zawsze ograniczona. Czy był kiedy kto, coby miał władzę nad niebem, nad piorunami, wichrami i burzami, nad chorobami i śmiercią? Tylko Jezus Chrystus miał władzę nieograniczoną na niebie i na ziemi: władzę rozkazywania żywiołom i wpływania na wszelkie stworzenie. O Nim jedynie mogli ludzie z podziwieniem mówić: *Kto jest ten, któremu wichry*

---

[1]) Ew. św. Mat. XXVIII. 20.

i morze są posłuszne? O wszechmocności Zbawiciela mego! uwielbiam cię i błogosławię z całego serca. Drżę z bojaźni o los grzeszników, którzy nie boją się Twojej wszechmocy; ale cieszę się, z powodu sprawiedliwych, którzy Ci służą, i apostołów, których posłałeś na zdobycie świata: są to baranki, posłane między wilki. Ale nie mają się czego obawiać, skoro Twoja wszechmocność im towarzyszy: Ty ich obronisz przeciw wszelkim napaściom; wesprzesz ich w trudnościach i próbach. O wszechmocny i najlepszy Panie! Jakaż to dla nas pociecha, że Ty jesteś głową Kościoła! Jaką cześć i uszanowanie winniśmy Tobie ze względu na to, czem jesteś sam w sobie, jaką wdzięczność i miłość za to, coś dla nas uczynił, jaką ufność, że wszystko w przyszłości uczynić możesz!

PUNKT DRUGI.

Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, mówi Jezus Chrystus, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego i nauczając je chować wszystko comkolwiek wam przykazał[1]).

Te słowa wynikając z poprzedzających, tak, jak gdyby Jezus Chrystus mówił: »Na mocy wszechwładzy jaka mi jest dana i z moją pomocą, idźcie nauczać wszystkie narody, nawracać wszystkie ludy i rozszerzać królestwo moje do krańców ziemi. To przedsięwzięcie jest nad wasze siły, ale nie przewyższa mojej wszechmocności. Będziecie nauczycielami i stróżami mojej nauki, przez was zachowa się w kościele wiara, uświęcająca ludzi. Szczęśliwi jesteście, żeście zostali wybrani na tak szczytne posłannictwo, przynoszące chwałę Bogu, a zbawienie ludziom. Gdyby kto mógł widzieć, mówiła święta Katarzyna Seneńska, piękność choćby jednej tylko duszy, gotów byłby umrzeć sto razy na dzień, aby ją zbawić. Obyśmy i my tak wysoko cenili dusze i posłannictwo pracy nad duszami! *Chrzcijcie ludy*, mówi dalej Jezus Chrystus, *w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego.* Dzięki Ci, Panie, że objawiasz nam w tych słowach Trójcę Przenajświętszą, objawiasz nam tę tajemnicę w sposób tak jasny i wyraźny,

---

[1]) Ewang. św. Mateusza, XXVIII, 19 i 20.

jak nigdy przedtem objawioną nie była na ziemi; dzięki Ci za ustanowienie Chrztu świętego, który nas czyni dziećmi Bożemi, dziedzicami nieba i członkami Twoimi; dzięki Ci za wszystkie Sakramenta, do których chrzest jest jakby drzwiami i które są cudownymi kanałami, udzielającymi nam łaskę Twoją. *Nauczajcie narody,* mówi dalej Zbawiciel, *chować wszystko co wam przykazałem.* Rozumiem, co to znaczy, Boże mój; wiara bez uczynków na nic się nie przyda: wiara jest pochodnią która nami kieruje; ona wskazuje, co mamy czynić; bo nie można być zbawionym inaczej, tylko żyjąc jak wiara nakazuje i czyniąc wszystko z pobudek wiary; uczynki bez wiary również są nie przydatne do zbawienia, jak wiara bez uczynków. Nauczmy się stąd, stosować nasze uczynki do wiary naszej.

PUNKT TRZECI.

Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata, mówi w końcu Zbawiciel.

Jakież to wielkie słowa! Na nich polega przywilej nieomylności Kościoła; bo, jeżeli Jezus Chrystus zawsze daje pomoc Kościołowi w nauczaniu, Kościół mylić się nie może; kto słucha Kościoła, ten słucha Jezusa Chrystusa. Jakaż to niezmierna pociecha, Bóg upewnia mnie o prawdziwości mojej wiary. Ale Jezus Chrystus nietylko jest z apostołami, kiedy nauczają; jest z nami wszystkimi przez miłość, jaką ma dla nas i którą nas wszędzie otacza. Mieć zawsze z sobą Jezusa! Jakaż to błoga myśl dla serca kochającego! Czy możemy być w lepszem towarzystwie? Jak ta myśl jest pocieszająca dla serca, które czuje swoją słabość! Czy możemy się bać czegokolwiek, mając za sobą wszechmocność? Mieć Jezusa z sobą w przybytku świętym, gdzie możemy nawiedzać Go codziennie, mówić do Niego, przedstawiać Mu nasze radości i smutki! Mieć Jezusa w sercu, jeżeli będziemy umieli Go znaleźć i kosztować słodyczy obcowania z Nim przez ćwiczenie się w życiu wewnętrznem, w skupieniu i w miłości! Jakaż to pobudka do ufności i do pokoju!

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Sobota Wielkanocna.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o dwóch nawiedzeniach grobu Zbawiciela jak nam to opowiada Ewangelia święta; jedno przez niewiasty święte, drugie przez świętych apostołów Piotra i Jana. Następnie postanowimy sobie: 1) pobudzać się do cnoty dobrym przykładem bliźniego; 2) starać się o gorliwość w służbie Bożej na wzór świętych niewiast, szukających Jezusa zmartwychwstałego. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa świętego Augustyna: *Czemuż ja nie mógłbym tego uczynić, co może ten i ów?*

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi, powstającemu chwalebnie z grobu. Zbawiciel pozwala, aby święte niewiasty i apostołowie szukali Go przez jakiś czas. Czyni to z powodu miłości, jaką ma dla nich. Ukrywa się niekiedy duszy, aby Go szukała; aby szukając Go, coraz więcej pragnęła Go znaleźć a to pragnienie, aby ją pobudzało do coraz większej miłości i żeby tym sposobem nabywała coraz większych zasług. O! jak Jezus jest dobry i godzien miłości we wszystkich drogach swoich! Oddajmy Mu hołdy czci, uwielbienia i miłości.

PUNKT PIERWSZY.

Święte niewiasty nawiedzają grób Zbawiciela.

W niedzielę, bardzo rano, przed wschodem słońca święte niewiasty przyszły do grobu Zbawiciela; zobaczywszy odwalony kamień, którym zamknięte było wejście do grobu, pobiegły stroskane do apostołów, aby im oznajmić, że ciało Zbawiciela zostało zabrane. Apostołowie uważają te wieści, jako przywidzenie i nie chcą im wierzyć. To niedowiarstwo apostołów posłużyło zamiarom Bożym; bo tym sposobem okazało się, że ci, którzy byli świadkami zmartwychwstania Jezusowego i którzy je głosili nie byli ludzie łatwowierni, którzy nie mając dostatecznych dowodów, wierzą temu, co im mówią; apostołowie to byli ludzie nietylko umysłu poważnego,

wierzący dopiero po ścisłem badaniu i po otrzymaniu na to pewnych dowodów, ale mieli uprzedzenia, nie zdolni byli wierzyć byle jakim dowodom, wymagali wyraźnej rzeczywistości. Właśnie tego było potrzeba, ażeby świat przyjął wiarę w zmartwychwstanie, będące podstawą całej naszej religii i abyśmy się strzegli łatwowierności i zbytniego niedowierzania. Wierzyć lekkomyślnie, bez zastanowienia, jest rzeczą nieroztropną, brakiem zdrowego rozumu; nie chcieć wierzyć upornie, nie starając się zbadać jakie są gruntowne powody do wierzenia, to jest być niewiernym. Mądrość zależy na trzymaniu się środka; niczemu nie wierzyć lekkomyślnie, aby się nie dać oszukać i chętnie zbadać dowody, z gotowością wierzenia temu, co będzie dowiedzione. Czy tak postępujemy? Czy nie obracamy w śmieszność prostoty tych, którzy wierzą w niektóre wypadki nadzwyczajne? Czy z roztropnością dajemy nagany albo pochwały? Kiedy rozbieramy jaki wypadek nadzwyczajny, czy nie robimy tego z uprzedzedzeniem i z chęcią uznania go fałszywym? Czy w tem badaniu zachowujemy prostotę i zamiłowanie prawdy.

PUNKT DRUGI.

ŚŚ. Piotr i Jan nawiedzają grób Zbawiciela.

Święty Piotr i święty Jan, nie tak skorzy jak inni apostowie do odrzucenia tego, co mówiły niewiasty, udali się do grobu. Idą z radością, bo w zniknieniu ciała Zbawiciela widzą dowód, że zmartwychwstał, jak to był przepowiedział. Wiara i miłość przydają im niejako skrzydła i biegną z pośpiechem do grobu. Jakiż to cudowny skutek wiary i miłości! Kto wierzy i kocha, wszystko czyni z radością; biegnie, leci, nic go nie powstrzymuje; nie czuje utrudzenia; nic niepodobnego dla niego niema. Z wiarą w Boga, z miłością w sercu, wszystkiemu podoła. Piotr i Jan nietylko idą z radością, ale jest między nimi święte współzawodnictwo, który nas uczy, abyśmy się ubiegali między sobą w gorliwości, w pokorze, w miłości. Święty Jan przybył pierwszy, zapewne dlatego, że był młodszy; ale nie wszedł, został przy wejściu, umartwiając swą ciekawość i zarazem zostawiając św. Piotrowi pierwszeństwo wej-

ścia do grobu, aby uczcić w nim głowę Kościoła, nauczyciela wiary, którego śladem wszyscy wierni iść mają. Piotr przybywa, widzi prześcieradła i całun złożone i położone w osobnem miejscu. Po nim wchodzi Jan; widzi to samo co i Piotr i oba wierzą bez wahania, nie jak mówiła Magdalena, że zabrano ciało Zbawiciela, ale że On zmartwychwstał rzeczywiście, a zatem jest prawdziwym Bogiem. Jakaż to piękna dla nas nauka umartwienia, pokory i wiary tych świętych apostołów.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Przewodnia Niedziela.

Przygotowanie pierwsze.

W dzisiejszem rozmyślaniu rozważać będziemy: 1) jaki jest pokój, którego Zbawiciel życzy swoim apostołom, ile razy im się ukazuje; 2) jak ten pokój jest potrzebnym; 3) jak wielkiej wartości jest pokój. Następnie zrobimy postanowienie: 1) czuwać nad usposobieniem swojem wewnętrznem, aby nie dać przystępu do duszy skwapliwości i gwałtowności; 2) skoro spostrzeżemy, że jesteśmy wzburzeni, zastanowić się na chwile przed Bogiem, dla odzyskania pokoju. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa apostoła: »*Pokój miejcie, a Bóg pokoju i miłości będzie z wami*«[1]).

Przygotowanie drugie.

Przenieśmy się w duchu do wieczernika; słuchajmy z uszanowaniem Jezusa zmartwychwstałego, mówiącego do apostołów te pocieszające słowa: »*Pokój wam*«[2]) i oddajmy Mu cześć wraz z świętym Tomaszem, jako naszemu Panu i Bogu.

PUNKT PIERWSZY.

Na czem zależy pokój, którego Jezus zmartwychwstały życzy swoim uczniom.

Jesto pokój serca, które zawsze nad sobą panuje, nigdy się nie miesza, nie spieszy. Jest to panowanie nad namiętno-

[1]) II. do Korynt, XIII, 2. [2]) Ewang. św. Jana, XX, 19.

ściami i zbyt żywemi poruszeniami natury, aby je miarkować, niemi kierować i nie pozwolić na żadne zamieszanie. Jest to swoboda umysłu, który czyniąc wszystko w swoim czasie, porządnie i mądrze, przykłada uwagę do tego przedmiotu, którym się obecnie zajmuje, nie myśląc o przeszłości, nie przywiązując się do teraźniejszości, nie troszcząc się o przyszłość. Jest to wreszcie pokój duszy, który okazując się na zewnątrz, nadaje wszystkim czynnościom naszym coś miłego, umiarkowanego, budującego drugich. Kto ma pokój, ten działa bez skwapliwości chociaż szybko, spokojnie, bez opieszałości; nie troszczy się niepomiarkowanie, jak Marta, nie wyczerpuje swoich sił, ale spokojnie jak Marya, słucha Jezusa, ograniczając swoją czynność na słuchaniu Go. Wszystkie ruchy takiej osoby są przyjemne, wszystko robi z umiarkowaniem, bez wysileń i przymusu; rzeczy zewnętrzne nie sprawiają jej ani wzruszenia, ani niepokoju, a jeżeli ją niespodzianie poruszą, wstrzymuje się i stara się uspokoić; jestto jakby obraz Boga, który się nigdy nie miesza ani wśród zniewag, jakich doznaje, ani kiedy wielkie dzieła wykonywa.

PUNKT DRUGI.

Pokój wewnętrzny jest koniecznie potrzebny.

Mądrość, powiada Duch Święty, mieszka w uciszeniu i pokoju, a nie w gwarze i zgiełku. Starałem się, nie tracić pokoju, mówi Dawid do Boga, abym zachował przykazania Twoje. Trzymałem głowę moją w ręku, abym nie zapomniał Twego prawa, mówi tenże prorok, chcąc przez to wyrazić, że powstrzymał duszę swoją od gwałtownego wzruszenia, że poskromił jej niepokój, że uciszył jej wzburzenia; że inaczej byłby się zgubił, bo zamieszanie jest źródłem złego, a gwałtowny pośpiech jest zgubą dla cnoty. Dusza, która utraciła pokój, jest wydana na pastwę swoich namiętności; radość ją upaja i unosi, smutek ją przygnębia i zniechęca; w modlitwie jest roztargnioną; wśród rozrywki rozproszoną; w postępowaniu nie zważa na fałszywe kroki, ani na przepaści, na które się naraża, nawet w dobrych rzeczach, które wykonywa, natura działa a nie łaska. Niepokój przeciwny jest duchowi świę-

temu, który działa zawsze ze spokojem, a głos Jego nie może się dać słyszeć wśród pośpiechu i zgiełku. I cóż się stanie z duszą tak opuszczoną od swego przewodnika, miotaną niepokojem? Jeżeli w czasie ciszy można kierować okrętem, kto za niego odpowie w czasie burzy? Pokój duszy jest głównym warunkiem, kamieniem węgielnym życia wewnętrznego. Jest to droga perła, którą nabyć trzeba kosztem wszystkiego, co się posiada. Dusza, która ją znalazła, jest bogatsza, niż gdyby posiadła świat cały. Czyśmy dotychczas zrozumieli, jak potrzebny jest pokój wewnętrzny? Czy pracujemy nad tem, aby zachować go i ustalić w naszej duszy?

PUNKT TRZECI.

Pokój wewnętrzny jest najdroższym skarbem.

Święty Paweł powiada, że pokój wewnętrzny przewyższa wszelki zmysł i zapewne musi to być rzecz bardzo doskonała, ponieważ tego dobra życzy Pan Jezus swoim apostołom w przeddzień swej śmierci; to dobro zostawia im testamentem i po swojem zmartwychwstaniu przynosi je ile razy im się ukazuje; zaleca im wreszcie, aby pokój głosili po całym świecie. W istocie, ten pokój jest nieoceniony; dusza, która go posiada, baczna jest na najmniejsze podszepty kusiciela i odpiera je tem usilniej, im jest spokojniejszą. Spostrzega wszystko, co w jej duszy nie jest na swojem miejscu, by w tem ład zaprowadzić; wszystko co jest wadliwe, aby to poprawić, wszystko co dobre, aby je udoskonalić; ma przedziwną łatwość do modlitwy, wielką mądrość w działaniu i nie mniejszą roztropność w dawaniu rad; takiej duszy wszystko służy do postępu. Ustala się ona w czystej miłości Bożej i w niej znajduje miejsce swego spoczynku. Wszystko w tej duszy jest spokojne; ona jest jak niebo pogodne, na którem Bóg każe świecić swemu słońcu, jest jak samotnia, w której Bóg chętnie przemawia do duszy, woła ją, a ona przychodzi, pociąga ją, a ona biegnie i doznaje słodyczy i prawdy tych słów, które Arseniusz usłyszał z nieba: *samotność, milczenie i pokój*, to są środki dojścia do doskonałości. Czy ich używamy? Czy uni-

kamy wszystkiego, co rozprasza, niepokoi? Czy staramy się o skupienie wewnętrzne i zewnętrzne?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Poniedziałek po niedzieli Przewodniej.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś zastanowimy się nad pierwszą przeszkodą do osiągienia pokoju wewnętrznego, to jest nad zbytnią skwapliwością: 1) w pragnieniach; 2) w czynnościach. Następnie zrobimy postanowienie: 1) miarkować i powściągać nasze pragnienia; 2) wszystko robić poważnie i bez pośpiechu. Naszą wiązanką duchowną będzie to przysłowie dobrze znane: *Dosyć będzie prędko, jak będzie dobrze.*

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Bogu, używającemu od wieków pokoju, wśród niezliczonych czynności i dającemu ten pokój w udziale wszystkim swoim świętym. Bo pokój jest prawdziwem dobrem, którem się cieszą w niebie błogosławieni. Wychwalajmy Boga i Świętych Jego i prośmy Go o łaskę, abyśmy mogli pozbyć się zbytecznej skwapliwości, która jest największą przeszkodą do nabycia pokoju.

PUNKT PIERWSZY.

Zbyt żywe pragnienia są przeszkodą do nabycia wewnętrznego pokoju.

Jesteśmy skłonni do starania się chciwie o to, co nam obiecuje jaką przyjemność, choćby to było tylko zaspokojenie ciekawości. To wypływa z naszej natury, która czuje, że jest stworzona do nieskończonego szczęścia, a chociaż wie, że go nigdzie nie znajdzie na tej ziemi, szuka go tu jednakże niekiedy. Stąd powstają zbyt żywe pragnienia, a jeżeli nie powstrzymamy tych gwałtownych poruszeń zaraz w początkach, serce daje się uwieść, przywiązuje się, miesza i traci pokój. Te pragnienia zaślepiają duszę i bardzo wiele złego jej robią; one sprawiają, że dusza zapomina o Bogu i nie rządzi się

duchem wiary. Dusza, w tym stanie, przyzwyczaja się szukać samej siebie we wszystkiem i o tem tylko myśli, aby siebie zadowolnić. Obawa zawodu trapi ją i dręczy; a jeżeli w samej rzeczy nie osiągnie tego, co chciała, szemrze, gniewa się, wybucha w słowach, staje się ciężarem sobie samej i drugim. Dlatego to w Piśmie świętem znajdujemy tę modlitwę: *Panie, oddal odemnie wszelkie pragnienie;* a Dawid prosi Boga. mówiąc: »*Nie podaj mię Panie, nad wolę moją, grzesznikowi*«[1]). Dlatego to Święci radzą, aby nigdy nie robić natychmiast tego, czego zbyt gwałtownie pragniemy, ale czekać, aż wzruszenie przejdzie, aż pokój i zimna krew wrócą; wtedy trzeba rozważyć, czy pragnienie jest dobre, czy nie milszem będzie Bogu, abyśmy się go wyrzekli; a nawet wtedy, kiedy poznamy, że pragnienie jest godziwe, nie czynić tego z powodu, że to nam dogadza, ale dlatego, że to się Bogu podoba. Święci twierdzą, że nie powinniśmy nigdy pragnąć czego innego, tylko tego, co Bóg nam daje; w pokusach, nie pragnąć pokoju, wśród zajęć spoczynku, wpośród ciemności światła, w czasie oschłości pociechy, w towarzystwie samotności, w samotności towarzystwa. Nawet pragnienia najlepszych rzeczy przestają być dobre, jeżeli nie są powściągane i nie mają na celu spełnienia woli Bożej. Dlatego to święty Franciszek Salezy wyrzekł te słowa pełne pociechy: *Bardzo mało rzeczy pragnę; a to mało, którego pragnę, pragnę bardzo mało; gdybym mógł się drugi raz narodzić, nie chciałbym mieć ani jednego pragnienia.* Święty Alojzy Gonzaga mówił: Odrzucam nietylko pragnienie rzeczy obojętnych, ale nawet pragnienie rzeczy świętych, jeżeli ono jest zbyt żywe. Zastanówmy się przed Bogiem, czy staramy się wypełniać te przepisy.

PUNKT DRUGI.

Zbytni pośpiech w działaniu jest także przeszkodą do wewnętrznego pokoju.

Aby mieć pokój, trzeba wszystko robić z prostotą i umiarkowaniem; nic nie czynić namiętnie, ale zachować je-

[1]) Psalm CXXXIX, 9.

dnostajność umysłu, powściągając silnie żywość i skwapliwość natury i gwałtowne poruszenia serca, które nad sobą nie panuje. Są to pewne umysły, do których liczby i my może należymy, nie umiejące nic robić poważnie i spokojnie, które zawsze biegną, a nie umieją chodzić. Troszczą się przed rozpoczęciem sprawy, wyprzedzają myślą czas działania, przeciwnie temu, co radzi Mędrzec: »*Każdej sprawie jest czas i pogoda*«[1]) i nie idą za przykładem Jezusa, który mówił: »*Jeszcze nie przyszła godzina moja*«[2]). On tej godziny nie przyspieszał, ani jej nie opóźniał; oczekiwał jej spokojnie. Osoby gwałtowne w działaniu, zaledwie rozpoczną jaką rzecz, jużby chciały ją jaknajprędzej skończyć; spieszą się, kwapią, bez względu na przysłowie: *Dosyć będzie prędko, jak będzie dobrze.* W takim razie już nie mamy względu na Boga, albo szukając Boga, szukamy i siebie, stawiając się obok Niego; wtedy dusza się rozprasza, oddając się zupełnie czynności zewnętrznej, niekiedy nawet powstaje stąd zgorszenie, z powodu nie zachowania przepisów miłości bliźniego. Napotykamy przeszkody, o które się rozbijamy; mięszamy się i niecierpliwimy. Ten stan duszy swojej opłakiwał święty Bernard, kiedy mówił: *Nic niema spokojnego we mnie.* Szczęśliwy, kto umie pościągać swoją żywość, zawsze być panem siebie! Czy tak postępujemy?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Wtorek po niedzieli Przewodniej.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o dwóch innych przeszkodach, do nabycia pokoju wewnętrznego, te przeszkody są: 1) zbyteczne zajęcie się sprawami doczesnemi; 2) zniechęcanie się z powodu błędów, które popełniamy. Następnie zrobimy postanowienie: 1) często zastanawiać się nad sobą podczas zajęcia, aby przywrócić duszy naszej spokój i pamięć na obecność Bożą; 3) nigdy się nie zniechęcać z powodu naszych błędów.

---

[1]) Ekklezyastyk. VIII, 6. [2]) Ewang. św. Jana, II, 4.

Jako wiązankę duchowną weźmiemy te słowa Zbawiciela powiedziane do apostołów: »*Niech się nie trwoży serce wasze*«[1]).

Przygotowanie drugie.

Przenieśmy się w duchu do Wieczernika, wśród apostołów; upadnijmy do nóg Jezusa zmartwychwstałego, który im pokój przynosi. *Pokój wam,* mówi do nich. Prośmy Go, aby wyrzekł te same słowa do naszego serca i oddajmy Mu hołdy czci, uwielbienia i miłości.

PUNKT PIERWSZY.

Zbyteczne się zajęcie sprawami doczesnemi jast przeszkodą do nabycia pokoju wewnętrznego.

Zachować pokój wewnętrzny jest, zdaje się, rzeczą łatwą dla duszy zakonnej, przebywającej w swej celi, obcej dla spraw tego świata, pochłaniających nieraz wszystkie chwile życia; ale zachować pokój wewnętrzny, kiedy się jest obarczonym od rana do wieczora zajęciami, które jak burzliwe morze ogarniają nas, nie zostawiając ani chwili spoczynku, jest to rzecz bardzo trudna; a według niektórych nawet niepodobna; w tem jednak ludzie się mylą. Aby nie tracić pokoju w takiem położeniu, trzeba brać jedną sprawę po drugiej, ze spokojem, ze swobodą umysłu, jakby się nic nie miało do czynienia przedtem ani potem; trzeba oddalać wszelki niepokój, wszelkie zamięszanie, z tej oczywistej przyczyny, że im więcej kto ma do czynienia, tem więcej powinien się strzedz zamięszania. Tylko umysł spokojny, poważny, panujący nad sobą, może wszystko wykonać dobrze; gdyby nawet zamięszanie i pośpiech mogły sprawić co dobrego, należałoby i wtedy zachować pokój duszy, bo cały świat nie wart tyle, co pokój. Po grzechu niema większego złego jak zamieszanie, bo w gwałtownem działaniu, w zburzeniu wewnętrznem, okazuje się usposobienie naturalne; łaska w tem niema udziału; niema tam ducha Bożego i nic rozsądnego, nic pożytecznego w takim stanie wykonać nie można. Zrozumiał to święty

[1]) Ewang. św. Jana, XIV, 1.

Wincenty a Paulo, który wśród największych zajęć, potrafił zachować pokój, być panem siebie, co można było widzieć w całem jego obejściu się. Czy trzymamy się tych zasad w naszem postępowaniu?

PUNKT DRUGI.

Zniechęcanie się z powodu popełnionych błędów, jest przeszkodą do pokoju.

Dusza, widząc swoją nędzę i słabość, często się tem zniechęca, albo dlatego, że się czuje niezdolną do niczego dobrego, albo przez miłość własną. Jakto! po tylu postanowieniach, zawsze upadać; po tylu lekarstwach, zawsze chorować; po tylu modlitwach zawsze mieć umysł rozproszony, lekkomyślny, oziębły? Któżby się tem nie zaniepokoił? Tak często ludzie mówią: ale Dawid powiada: napróżno człowiek się miesza. Nigdy zniechęcenie, ani niepokój, jaki ono sprawia, nie uczyniły nic dobrego, nie uleczyły żadnego złego. Zamieszanie sprawia zaciemnienie rozumu, odbiera odwagę, ostudza wolę i czyni umysł niezdolnym do przyjęcia światła Bożego. Lepiej zrobimy wtedy, jak się upokorzymy przed Bogiem, a wyznając naszą głęboką nędzę, przyznamy, że bez Jego pomocy jeszcze gorzejbyśmy postąpili; jak Mu dzięki złożymy, żeśmy ciężej nie upadli, ponieważ niema grzechu, do któregobyśmy nie byli zdolni, gdy nas łaska Boża nie powstrzymywała. Po tem pokornem wyznaniu, podnieśmy się pełni ufności w miłosierdzie Boże; rzućmy się w objęcia Boga z sercem, pełnem miłości, jak syn marnotrawny w objęcia swego ojca i pobudzajmy się do poprawy życia. Jak będzie można, odprawmy dobrą spowiedź i nie przypominajmy już sobie naszych upadków, przynajmniej szczegółowo, bo takie przypominanie mogłoby dać szatanowi sposobność, albo do kuszenia nas, albo do niepokojenia obawą, żeśmy nie wyznali wszystkich okoliczności; trzeba pamiętać ogólnie swoje grzechy, aby się utrzymać w pokorze.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Środa po niedzieli Przewodniej.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o dwóch innych przeszkodach do pokoju duszy, a mianowicie o próżnej radości i o złym smutku. Następnie postanowimy sobie: 1) nie ulegać radości, która porywa i rozprasza duszę, ale powściągać radość przez chwilowe zastanowienie się; 2) w napadach smutku, pobudzać się do odwagi przez ufność w Bogu i nadzieję posiadania nieba. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Najświętszej Panny: »*Rozweselił się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim*«[1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi, przynoszącemu nam pokój od dnia narodzenia swego, jako pierwszy zadatek swojej miłości i dającemu nam ten pokój po swojem zmartwychwstaniu, jako pierwszy owoc swoich zasług. Złóżmy Mu dzięki za to wielkie dobrodziejstwo i przyrzeknijmy Mu, że się wystrzegać będziemy wszystkiego, co przeszkadza do nabycia pokoju.

PUNKT PIERWSZY.

Próżna radość jest przeszkodą do pokoju wewnętrznego.

Jest bez wątpienia radość dobra i chwalebna, która jest darem nieba, owocem pokoju z Bogiem; ulgą w nędzach tego życia, nawet pomocą do cnoty; jest wdziękiem pobożności, której powab objawia światu, wreszcie radość jest dla człowieka potrzebą; bez niej bowiem zniechęciłby się do cnoty. Tę radość nazywa święty Paweł owocem Ducha świętego i bardzo zaleca ją wiernym. Ale, oprócz tej świętej radości, która ma źródło w Bogu, jest inna radość, pochodząca od stworzeń i ta właśnie radość nie da się pogodzić ze spokojem wewnętrznym. Jest to radość zdradziecka, której się nie obawiamy, bo w niej znajdujemy przyjemność, która często grzeszną nie jest; ale tę pierwszą szkodę wyrządza duszy, że odbiera jej uwagę na siebie samą i nie pozwala

[1]) Ew. św. Łukasza, I, 47.

jej widzieć innych szkód, na jakie jest narażona. Ta niepomiarkowana radość psuje porządek wewnętrzny duszy, rozprasza ją na zewnątrz, pobudza ją do mówienia i postępowania bez rozwagi; dlatego Duch święty mówi: *Serce głupich, kędy wesele*«[1]). Taka radość jest nieprzyjaciółką powściągliwości i umartwienia; objawia się przez głośną mowę, wybuchy śmiechu; jest przyczyną zapomnienia przepisów skromności zewnętrznej w ułożeniu ciała, w ruchach, w spojrzeniu, w chodzie; ona pobudza wyobraźnię, otwiera drzwi zmysłom na wszystkie rzeczy zewnętrzne, przez co sprawia w duszy ogólne wzburzenie i niepokój a w tem wewnętrznem roztroju traci dusza zupełnie pobożność. Kwadrans takiej radości, powiada Naśladowanie, niweczy owoc kilkudniowego skupienia, i trzeba niekiedy wiele czasu i usiłowań, aby odzyskać to, co się straciło. Czy nie oddajemy się często tej próżnej radości, która rozprasza umysł i przygasza pobożność?

PUNKT DRUGI.

Zły smutek jest przeszkodą do pokoju wewnętrznego.

Zły smutek często następuje po próżnej radości, — mówią księgi święte, a jedno i drugie szkodzi pokojowi wewnętrznemu. Smutek ponury zamyka nas w sobie samych, sprawia niezadowolenie, niecierpliwość, czyni nas poderzliwymi i przykrymi dla drugich i dla nas samych; jest źródłem złego. Jeżeli chcemy sobie zapewnić ten pożądany pokój, trzeba unikać ponurego smutku, równie jak i zbytniej wesołości, trzymając się środka w tych dwóch ostatecznościach, to jest, żywić w sobie radość spokojną i umiarkowaną. Kiedy nas smutek ogarnia, przypomnijmy sobie radość Maryi u świętej Elżbiety; radość w Bogu, tak zaleconą przez Ducha świętego, tak głoszoną przez Apostoła; radość, która się czerpie z rozważania nieskończonej dobroci Boga, Jego miłości, miłosierdzia; z rozmyślania o niebie, którego każe nam się spodziewać i o wspaniałych nagrodach, jakie nam tam przygotował. Kiedy, przeciwnie, czujemy, że próżna radość nas unosi, przypomnijmy

[1]) Eklezyastyk, VIII, 5.

sobie boleść Maryi u stóp krzyża, tę boleść według Boga, którą Apostoł chwalił w Koryntyanach i którą powinno w nas wzbudzać rozważanie męki i śmierci Jezusa Chrystusa, widok cierpień Kościoła i prześladowań wiary świętej, myśl o tylu duszach, które się gubią, wspomnienie naszych niezliczonych grzechów, poznanie naszej własnej nędzy; bo autor Naśladowania mówi: *często oddajemy się próżnej radości, kiedybyśmy powinni płakać*[1]). W naszych nieszczęśliwych czasach, ileż jest powodów do poważnego zastanawiania się, do słusznej boleści, która nas pobudzać powinna do gorącej modlitwy, nie dopuszczając jednak melancholii, odejmującej pokój duszy.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Czwartek po niedzieli Przewodniej.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o dwóch innych przeszkodach do osiągnienia pokoju wewnętrznego, a te są: 1) pokusy; 2) skrupuły. Następnie zrobimy postanowienie: 1) spokojnie oddalać pokusy, jak tylko je spostrzeżemy; 2) służyć Bogu ze swobodą serca, z ufnością i miłością, nie dręcząc się obawą, że Mu się nie podobamy. Naszą wiązanką duchowną będzie ta prośba modlitwy Pańskiej: *I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego.*

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi, dającemu nam pokój w osobie apostołów. Dziękujmy Mu za dar tak szacowny i prośmy Go o łaskę, abyśmy nie utracili tego daru przez pokusy albo skrupuły.

PUNKT PIERWSZY.

Pokusy są przeszkodą do pokoju wewnętrznego.

Dlaczego w pokusie smucisz się duszo moja, dlaczego się trwożysz? Zastanówmy się, czy jest przyczyna, aby tracić

[1]) Naślad. Chrystusa Pana, I, Roz. XXI, 2.

pokój w tych razach. Czy sądzimy, że pokusa sama przez się jest grzechem? Przecież Jezus Chrystus i wszyscy Święci byli kuszeni; żadna myśl zła, żadne wyobrażenie, choćby najszpetniejsze nie jest samo przez się grzechem: Bóg widzi te myśli i wyobrażenia, bo jest wszystkowidzącym, ale one w niczem nie kalają Jego najdoskonalszej czystości. Czy obawiamy się, żeśmy zezwolili na pokusę? Gdybyśmy nawet na nią zezwolili, nie należy się mieszać, ponieważ, jak już mówiłem, nawet po upadkach trzeba zachować pokój; kto się po upadku niepokoi, popełnia drugi błąd. Jeżeli pokusa nam się nie podoba, jeżeli nas dręczy, trapi, jeżeli mamy do niej odrazę, jeżeli wola nasza do niej się nie skłania, mamy w tem samem dowód, żeśmy na nią nie zezwolili. Grzeszyć można tylko wolą; co jest przeciwnem woli, nie może być uważanem za grzech. Czy obawiamy się, że później zezwolimy? Ale dlaczegoż mamy tracić ufność w Bogu, że nas wesprze, jeżeli Go prosić będziemy o pomoc, nie ufając sobie i unikając okazyi do złego? Czy nam się przykrzą ciągłe walki, jakie w tem życiu staczać musimy? Możemy zmniejszyć te walki:

1) gardząc kusicielem, nie myśląc o nim i nie odpowiadając mu wcale, odwracając się od niego, zamiast z nim wojnę toczyć, za przykładem kobiety, zajętej gospodarstwem, która, chociaż słyszy psa szczekającego u drzwi, nie zważa na to i nie przestaje kończyć swej roboty. I my także pozwólmy szatanowi robić hałas zewnątrz, nie zwracajmy na to uwagi i czyńmy dalej to, cośmy zaczęli.

2) Możemy zmniejszyć pokusy, nie myśląc o nich, jak już mówiłem; nie zastanawiając się nad tem, czyśmy na nie zezwolili, bo toby je mogło na nowo rozbudzić; powinniśmy pamiętać o nich w ogólności, aby się pobudzać do czuwania, do modlitwy, aby się upokarzać przed Bogiem, mówiąc w uczuciu naszej nędzy, ze świętą Teresą: »O mój Boże, jakże jestem zły! Otóż, co moja złość »uczynić zdolna, to jest chwast z mego ogrodu«. Z drugiej strony, podziwiając miłość i dobroć Bożą, mówmy: »O Boże! Jakże jesteś dobry, że się zniżasz miłością »swoją do mnie!» Czy tak postępujemy w pokusach?

PUNKT DRUGI.

Skrupuły są przeszkodą do pokoju wewnętrznego.

Są osoby skrupulatne, które się dręczą obawą, że nie dosyć kochają Boga; niepokoją się, trapią, zadają sobie gwałt i przymus, aby wydobyć z serca uczucia, oddalić roztargnienia i poskromić niestałość umysłu. To nie jest według Boga. Bóg chce, aby Mu służyć ze swobodą i spokojem, żąda od nas, abyśmy Go kochali nadewszystko, gruntownie, abyśmy mieli stałą wolę stosować się do Jego woli. Kiedy powiemy przyjacielowi, że go serdecznie kochamy, że wszystkiem co mamy, może rozporządzać; uważamy, że powinien być zadowolony, chociaż powiedzieliśmy mu to z prostotą, bez przymusu; tak samo dzieje się w stosunku z Bogiem.

Inne znów osoby skrupulatne dręczą się, że nie są w stanie łaski, że grzeszą we wszystkiem, co robią i co mówią. Na to złe są trzy środki:

1) Być posłusznym spowiednikowi. Zawsze posłuszeństwo jest dobre, a gdyby nawet spowiednik się mylił, posłuszeństwo uniewinniłoby penitenta przed Bogiem.

2) W wątpliwości, osoba skrupulatna nie powinna nigdy sądzić, że zgrzeszyła śmiertelnie; powinna zawsze tłómaczyć rzecz na swoją korzyść, wyjąwszy gdyby miała pewność niewątpliwą, że ciężko przewiniła.

3) Trzeba zawsze uważać Boga jako dobrego ojca, który chce, abyśmy Mu służyli z prostotą, ufnością, miłością dziecięcą, a nie z bojaźnią niewolniczą, sprawiającą niepokój i udręczenie; nie trzeba również powtarzać bezustannie swoich spowiedzi. Trzymając się tych przepisów, będziemy zawsze mieli pokój, pomimo skrupułów.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Piątek po niedzieli Przewodniej.

Przygotowanie pierwsze.

Dotąd rozmyślaliśmy o przeszkodach do nabycia pokoju wewnętrznego, dziś rozmyślać będziemy o dwóch sposobach

ustalenia pokoju w duszy naszej; te sposoby są: 1) oddalanie myśli, pochlebiających miłości własnej i sprawiających niepokój, a przejęcie się uczuciami pokory; 2) wyrzeczenie się tego, co dogadza zmysłowości, zbytecznego zajęcia się sobą i szukania siebie we wszystkiem. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa, które Bóg wyrzekł do Izajasza: »*Oto ja obrócę na nie, jako rzekę pokoju*«[1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, który ogłasza błogosławionymi ludzi, miłujących pokój. Złóżmy Mu z tego powodu hołdy wdzięczności i miłości; prośmy Go o łaskę, abyśmy mogli osiągnąć ten pokój przez pokorę i wyrzeczenie się życia zmysłowego.

PUNKT PIERWSZY.

Pokora jest środkiem do pozyskania pokoju wewnętrznego.

Dusza prawdziwie pokorna jest przez to samo zawsze spokojna. Nie wynosi się z pochwał, bo uważa, że na nie nie zasłużyła; dziwi się, że ją chwalą; nagany przyjmuje z radością i nie zniechęca się niemi; cieszy się, że o niej tak myślą, jak ona sama o sobie myśli. Potwarz jej nie zraża, bo wie, że jeżeli niesłusznie zarzucają jej niektóre błędy, to są i takie, które jej sprawiedliwie zarzucić mogą; że kiedy odbierała niezasłużone pochwały, słusznie jest, aby cierpiała zarzuty, na które również nie zasłużyła. Majątek i powodzenie nie nadymają jej serca: przyjmuje je pokornie, bo uważa, że nie warta tego; przeciwności i cierpienia nie odejmują jej odwagi; przyjmuje je w cichości, będąc przekonana, że na nie zasłużyła. Nie smuci się, jeżeli innych nad nią przenoszą: zawsze sądzi, że ją za wysoko stawiają, jeżeli widzi, że jest jeszcze niższe miejsce, jak to, które ona zajmuje; a choćby była na ostatniem miejscu, uważałaby za łaskę, że jej pozwalają tam być. Jeżeli źli ludzie mówią przeciw niej złośliwe rzeczy, nie oburza się na nich, chwali ich, że ją sprawie-

[1]) Izajasz. LXVI, 12.

dliwie sądzą i łączy się z nimi w zdaniu, jakie ma o sobie, aby wyprowadzić z błędu tych, którzy, według niej, za dobre mają o niej wyobrażenie; tym sposobem, cobądź ją spotka, cobądź o niej mówią, albo myślą, ona zawsze używa doskonałego pokoju, będąc przekonana o swojej nicości. Spełniają się tu słowa Jezusa Chrystusa! »*Uczcie się odemnie żem jest pokorny, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym*«; i te słowa Naśladowania: Im kto pokorniejszy, tem większego używa pokoju. Z sercem niepokornem inaczej się dzieje. Ono jest zawsze pomieszane i smutne. Pierwszeństwo, okazane drugiej osobie, martwi niepokornego; brak względów przygnębia go, najlżejsze upokorzenie czuje dotkliwie, mniemana wzgarda go zraża, nawet obawa utraty szacunku go trapi; niepokój z tego co o nim mówią albo myślą, dręczy go; nawet pochwały i zaszczyty są szkodliwe dla jego pokoju; z początku czuje fałszywą radość, która go upaja, a po chwili doznaje niewytłomaczonego niezadowolenia i wyrzutów. Zbadajmy nasze sumienie i osądźmy, czy to wszystko nie jest prawdą.

PUNKT DRUGI.

Wyrzeczenie się życia zmysłowego jest także środkiem do nabycia wewnętrznego pokoju.

Życie zmysłowe i pokój wewnętrzny są to dwaj jawni nieprzyjaciele, im jeden z nich jest słabszym, tem drugi jest silniejszym; dlatego:

1) że im więcej dogadzamy zmysłom, tem one więcej wymagają i dręczą duszę swemi żądaniami. »*Nie nasyca się oko widzeniem, ani ucho napełnia słyszeniem*«[1]). Ciekawość, chciwość, chęć wygód nie mówią nigdy: »dosyć«; im bardziej im się dogadza, tem stają się trudniejsze do zaspokojenia. Nic nie jest dla nich dosyć dobrem, nic im się nie podoba; najmniejsza przeciwność je oburza; wszystko sprawia zamieszanie i zły humor, w duszy zmysłowej.

2) Zadowolenie zmysłów pociąga duszę do rzeczy zewnętrznych, które ją czynią niezdolną do zajmowania się Bo-

[1]) Eklezyastyk, I, 8.

giem, a szczególniej przeszkadzają jej do wewnętrznego pokoju. Przeciwnie, osoba, która się wyrzekła życia zmysłowego, używa wewnętrznego pokoju, jest jakby w niezdobytej warowni; nie zważa na zmysły domagające się uciech i wyrabia w sobie charakter mężny, tak, jak przez pracę i trudy wyrabia się siła i zdrowie ciała. Zastanówmy się nad sobą i zobaczmy, jak dalece zamiłowanie uciech rozprasza naszą duszę i odbiera jej pokój wewnętrzny.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Sobota po niedzieli Przewodniej.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś zastanowimy się nad innym środkiem do pozyskania pokoju wewnętrznego, a tym jest: zgadzanie się z wolą Bożą i przekonamy się: 1) że tam niema pokoju, gdzie jest przywiązanie do woli własnej; 2) że zgadzanie się doskonałe z wolą Bożą daje przedziwny pokój. Następnie zrobimy postanowienie: 1) nie życzyć sobie innych zdolności, innego stanu, innego majątku, jak to, co nam Bóg daje; 2) we wszystkich szczegółach życia iść za wolą Bożą, jak trzej królowie szli za gwiazdą, prowadzącą ich do Betleem. Jako wiązankę duchowną powtarzać będziemy te słowa: »*Ojcze niech się dzieje wola Twoja*«.

Przygotowanie drugie.

Wróćmy w duchu do wieczernika i słuchajmy jak Jezus powtarza te słowa tak pełne pociechy dla duszy: *Pokój wam.* Prośmy Go o łaskę, do pozyskania błogiego pokoju duszy przez wyrzeczenie się woli własnej i przez pełnienie najmiłościwszej, najświętszej woli Boga.

PUNKT PIERWSZY.

Przywiązanie do woli własnej jest przeszkodą do pokoju wewnętrznego.

Kto się przywiązuje do woli własnej, sam siebie skazuje na niepój i nieszczęście. Albo napotyka opór z woli

drugiej osoby, z którą ścierać się musi, a przez to serce napełnia goryczą; albo sam z sobą walczy, chcąc raz tej rzeczy, drugi raz innej, zupełnie przeciwnej. Niekiedy ubiega się za tem, czego osiągnąć nie może, a jeżeli w końcu otrzyma to, czego pragnął, czuje próżnię i niesmak. Tym sposobem rozrywany na wszystkie strony, dręczony coraz innemi pragnieniami, zawsze jest niezadowolony z siebie i drugich; kto idzie za wolą własną zawsze gotuje sobie smutek. Gniewa się jeżeli mu się drudzy sprzeciwiają; trapi się, jeżeli sam musi się tego wyrzec; jeżeli się zadowolni, wyrzuca sobie, że uległ namiętności wbrew rozumowi, stąd powstaje w duszy niezadowolenie z siebie, co bardzo jest szkodliwe dla wewnętrznego pokoju. Duszo chrześcijańska, mówi autor Naśladowania, dlaczego sama robisz się nieszczęśliwą? Jeżeli wola twoja chce się tu zaspokoić na ziemi, nigdy nie doznasz pokoju bez zamieszania i troski, bo wszędzie napotykają się przeciwności, wszędzie czegoś brakuje do szczęścia.

PUNKT DRUGI.

Doskonałe zgadzanie się z wolą Bożą daje duszy przedziwny pokój.

Nic nie może zakłócić pokoju duszy, która pragnie tylko woli Bożej. We wszystkiem co się dzieje, co ją spotyka od ludzi, we wszystkich wypadkach uwielbia wolę Bożą, która wszystkiem kieruje; tym sposobem zachowuje niezakłócony pokój, którego zamącić nie mogą ani wzruszenia namiętności, ani zmienne zachcenia. »*Panie,* mówił Dawid, *ująłeś mię za rękę moją, a według woli twojej prowadziłeś mię*«[1]). Jak słodkiego pokoju doznaje dusza, którą Boska ręka prowadzi, szczególniej, jeżeli wolę własną jednoczy z wolą Boga, jak święty król Dawid, który wołał: »*Bo cóż ja mam w niebie, albo czegom chciał na ziemi oprócz Ciebie?*«[2]). Dusza, w tym szczęśliwym stanie, chociaż widzi wokoło siebie zmiany i wstrząśnienia, nie traci pokoju, bo wie, że nic się nie dzieje bez woli albo dopuszczenia Bożego, a ze swej strony pragnie

[1]) Psalm, LXXII, 24. [2]) Tamże, 25.

tylko tego, co Opatrzność rozporządzi albo dopuści. Można prawdziwie powiedzieć, że taka dusza ma zawsze to, co sobie życzy, cierpi to, co chce cierpieć, bo tylko tego chce i pragnie, co jest wolą Boga, który rządzi i kieruje wszystkiem. Wtedy dusza wznosi się ponad wszelkie burze i wstrząśnienia ziemskie do sfery wyższej, gdzie panuje pokój i pogoda; stąd spokojnie spogląda na to, co się u nóg jej dzieje; w tej sferze dusza spoczywa, zatopiona w miłości woli Bożej. Wtedy, chociaż złość ludzka miota przeciw niej pociski i rani ją, ona przyjmuje wszystko, nie przypisując tego ręce nieprzyjaznej, ale ojcowskiej woli Boga, który zadaje rany zbawienne i potrafi je zleczyć, jak zechce. Kiedy pomyślność spotka tę duszę, przyjmuje ją nie z tą upajającą radością, która odbiera pokój wewnętrzny, ale z pewnym rodzajem skromnej bojaźni, bo wie, jakie niebezpieczeństwa towarzyszą pomyślności. Kiedy przeciwności dotkną tę duszę, przyjmuje je, jeżeli nie z radością, jak pierwsi chrześcijanie, co byłoby najlepiej, to przynajmniej z uległością i ufnością w Opatrzność Bożą, jak Job święty, i w każdym razie mówi Bogu: »*Gotowe serce moje, Panie*«[1]), przyjąć z ręki Twojej i złe i dobre. Taka dusza, w jakimbądź znajduje się stanie, zachowuje jednostajność i pokój, ponieważ pamięta, że Bóg wszystko widzi, że Jego potęga wszystko może, że On we wszystkiem działa, że jesteśmy w ręku Tego, który nas kocha i pragnie naszego dobra.

Postanowienie i wiązanka duchowna jak wyżej.

Niedziela druga po Wielkiejnocy.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy Ewangelię o dobrym Pasterzu i zobaczymy: 1) co uczynił Jezus Chrystus, jako dobry Pasterz, aby nas wprowadzić do swojej owczarni; 2) co teraz jeszcze ciągle czyni, aby nas w tej owczarni utrzymać. Potem postanowimy sobie: 1) żyć w zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem, jako z naszym dobrym Pasterzem, przez uczucia

[1]) Psalm CVII, 2.

wdzięczności i miłości; 2) pozwolić, aby nami rządził jak swemi posłusznemi owieczkami, przez święte natchnienia. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa samego Jezusa Chrystusa »*Jam jest pasterz dobry*«[1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, który przyjmuje względem nas tytuł dobrego Pasterza. O jak dobrym jest Jezus, że chce być dla nas Pasterzem. Oddajmy Mu hołdy czci, uwielbienia i miłości.

PUNKT PIERWSZY.

Co uczynił Jezus, jako dobry Pasterz, dla wprowadzania nas do swojej owczarni.

Cały ród ludzki zbłąkał się, stracił poznanie drogi do nieba i postępował z zamkniętemi oczyma, z sercem zepsutem, drogą zatracenia. Jezus, dobry Pasterz, widział nas z wysokości nieba, biegnących na zgubę; serce Jego wzruszyło się: »*Owce moje,* mówi przez Proroka, *stały się na pożarcie wszech zwierząt polnych, oto ja sam będę szukał owiec moich*«[2]). W czasie naznaczonym przed wieki, zstępuje z nieba, aby odszukać owce, które zginęły z domu Izraela. Jakaż to łaska darmo dana, której nie otrzymali nawet Aniołowie po swoim upadku! Boże mój, jakże dobrym jesteś dla człowieka, który tak mało na to zasługuje! Ten dobry Pasterz bierze się do dzieła. Po trzydziestu latach przygotowania, w życiu ukrytem, przepędza trzy następne lata na podróżach, pracach, trudach i znojach; wskutek tych usiłowań pozyskuje dla swojej owczarni tylko dwunastu Apostołów wraz z sześćdziesięciu uczniami, niewiastę Chananejską, Magdalenę pokutującą i Samarytankę; a do tego jeszcze, w chwili, kiedy ma się wydać na śmierć za swoje owieczki, o mało nie utracił Piotra, najpierwszą ze swoich owiec, gdyby go był spojrzeniem swojem nie nawrócił. A potem ileż jeszcze dla nas uczynił? My sami ileż Go kosztowaliśmy trudów? Od naszego wejścia do owczarni, przez

[1]) Ewang. św. Jana, X, 2. [2]) Ezechiel, XXXIV, 8—11,

chrzest święty, ileż razy błądziliśmy? Gubiliśmy się na drodze miłości własnej, próżności, przywiązania do świata i do uciech jego, do bogactw i chwały; na błędnych ścieżkach, rozproszenia, lekkomyślności i zamiłowania wygód. Wzruszony naszem nieszczęściem, dobry Pasterz starał się nas odszukać, ścigając nas na pustyniach, wśród cierni i skał, to jest wśród namiętności, które nas szarpią, rozdzierają i czynią nas nieczułymi, jak kamień, dla rzeczy Boskich. Odszukawszy owieczkę zgubioną, chce, aby z Nim wróciła, ale ona się opiera; dobry Pasterz nie zniechęca się, stoi codziennie u drzwi serca naszego, pukając do niego przez łaski swoje wewnętrzne i zewnętrzne; a kiedy wreszcie owca niewierna zgadza się wrócić, nie zmusza jej, aby szła przed Nim; nie bije jej, żeby prędzej postępowała; nie ciągnie jej po ziemi; ale, jak to sam w tkliwy sposób przedstawia, pociąga ją łaską swoją, bierze na ramiona swoje, przynosi ją do owczarni i weseli się z przyjaciółmi swymi, Aniołami i Świętymi, że ją przyprowadził do swej owczarni. O dobry Pasterzu mojej duszy, jak zdołam okazać Ci dostatecznie moją wdzięczność i miłość?

PUNKT DRUGI.

Co czyni codziennie Jezus, jako dobry Pasterz aby nas utrzymać w swej owczarni.

Taka jest nasza nędza, że chociaż Jezus przyprowadza nas z miłością do swej owczarni, chcemy ją porzucić, goniąc za stworzeniami, za światem i Jego uciechami. Zdaje się, jakbyśmy mówili do Jezusa Chrystusa, że On nam nie wystarcza; że posiadając Go, serce nasze potrzebuje jeszcze czegoś innego; że nam jeszcze czegoś brakuje. Wówczas wyobraźnia nasza, umysł, serce, wola zaczynają poszukiwać tego dobra w świecie; a gdyby dobry Pasterz nie wspierał nas ustawicznie, opuścilibyśmy owczarnię; stąd wynika, że Jezus Chrystus ciągle pracować musi nad zatrzymaniem nas w niej. Do tego używa: 1) łask swoich, Sakramentów, napomnień kapłanów, tysiącznych pociągów miłości i różnych przemysłów, aby skłonić naszą wolę, nie odbierając jej wolności, odwieść ją od złego, a zachęcić do dobrego; 2) używa do tego przy-

kładów osób sprawiedliwych, które nam stawia przed oczy; 3) wszystkie wypadki życia kieruje do tego celu.

O dobry Pasterzu, dzięki Ci składam za Twą gorliwość o moje zbawienie. Obym mógł odtąd lepiej cenić Twą dobroć i lepiej z niej korzystać! Ktoby używał tych łask na dobre, zostałby w krótkim czasie świętym, a ja zawsze grzesznikiem: Przebacz mi, dobry Pasterzu, chcę odtąd lepiej żyć, idąc za Twojem przewodnictwem.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Poniedziałek drugiego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy starania Jezusa Chrystusa, jako dobrego Pasterza: 1) aby nas bronić od nieprzyjaciół naszego zbawienia; 2) aby leczyć wszystkie nasze słabości. Następnie postanowimy sobie: 1) często polecać Jezusowi Chrystusowi potrzeby Kościoła, ojczyzny naszej i osób nam najbliższych; 2) wzywać Go, jako dobrego pasterza, w pokusach, w strapieniach i stawać przed Nim jako chory, potrzebujący uzdrowienia, mówiąc do Niego słowami Psalmisty, które weźmiemy jako wiązankę duchowną: »*Panie, uzdrów duszę moją, bom zgrzeszył Tobie*«[1]). »*Rzecz duszy mojej: Jam jest zbawieniem twojem*«[2]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, który czuwa dzień i noc nad swemi owieczkami, aby nas bronić od okrutnych wilków i leczyć nasze słabości. O jak ta gorliwość Jezusa o zbawienie dusz naszych zasługuje na naszą wdzięczność i miłość!

PUNKT PIERWSZY.

Tkliwe starania Jezusa Chrystusa, aby nas obronić od nieprzyjaciół naszego zbawienia.

Pierwszym naszym nieprzyjacielem jest szatan. Przez grzech zostaliśmy mu zaprzedani i nie mogliśmy być wykupieni

[1]) Psalm XL, 5. [2]) Psalm XXXIV, 3.

tylko ceną krwi. Jezus Chrystus nie waha się zapłacić ten okup. Widziano przedtem pasterzy, którzy bronili swej trzody ręką i głosem; ale nigdy nie widziano, aby który z nich oddał krew i życie za swoje owce. W tem jest wyłączna chwała naszego dobrego Pasterza, że tak zbytecznie umiłował swe owce. Powiedział sam: »*Dobry Pasterz daje swe życie za owce swoje*«, — i oddał je w istocie. Wylał swą krew, aby nas wykupić: ta krew, jak baranka wielkanocnego, wybawiła nas od miecza Anioła śmierci i Apostoł mógł powiedzieć do wiernych wszystkich wieków: »*Nie skazitelnemi złotem albo srebrem jesteście wykupieni, ale drogą krwią baranka niezmazanego*«[1]).

Drugim naszym nieprzyjacielem są ludzie, powstający z nienawiścią przeciw Kościołowi i dzieciom jego. I tu dobry Pasterz nas nie opuścił. Zastanówmy się z uwielbieniem i miłością, co uczynił. Od ośmnastu wieków nie przestaje opiekować się Kościołem, swoją ukochaną trzodą, którą nabył ceną wszystkiej krwi swojej. Jezus broni swój Kościół od miecza tyranów i nienawiści bezbożnych, od zgorszeń odszczepieńców i heretyków, od fałszywej nauki i pysznego mędrkowania, które powątpiewa o prawdach wiary; On utrzymuje go zawsze czystym i świętym, zawsze katolickim i apostolskim, zawsze tym samym wśród ciągłych zmian rzeczy ludzkich, niestałości zasad światowych i mocarstw, które upadają. Dziwna rzecz. Jezus opiekuje się nietylko całym Kościołem, ale i każdym członkiem w szczególności. Jego opatrzność czuwa nad każdym z większą troskliwością, niż najczulsza matka nad dzieckiem swojem i możemy powiedzieć z Psalmistą w uniesieniu ufności i miłości: »*Pan mną rządzi a ninaczem schodzić mi nie będzie*«[2]). »*Na miejscu paszy tam mnie posadził: nad wodą posilenia wychował mię*«[3]). »*Bo choćbym też chodził wpośród cienia śmierci, nie będę się bał złego: bo wiem, żeś ty jest ze mną*«[4]). »*Laska twoja i kij twój: te mię cieszyły*«[5]). Jakiż mamy powód do wdzięczności

---

[1]) I. Piotr, I, 18—19. [2]) Psalm XXII, 1.
[3]) Psalm XXII, 2. [4]) Tamże 4. [5]) Tamże.

za przeszłość, do ufności na przyszłość, do miłości teraz i zawsze! Wylejmy z głębi serca te uczucia dla Jezusa dobrego Pasterza.

PUNKT DRUGI.

Troskliwe starania Jezusa Chrystusa, dobrego Pasterza, o uleczenie słabości swoich owiec.

Niestety! wszyscy jesteśmy chorzy, chorzy na umyśle, który pełen jest ciemności, przesądów i błędów, podległy tysiącznym usterkom, często oszukiwanym przez wyobraźnię; jesteśmy chorzy na sercu, które zawiera w sobie zaród wszystkich występków i początek wszystkich namiętności; jesteśmy chorzy na ciele, które się buntuje przeciw prawu i sprowadza ociężałość duszy. O dobry Pasterzu, ulecz nas, bo inaczej zginiemy. Wyrzekłeś niegdyś przez usta Ezechiela: »*Co było zginęło szukać będę, co było połamane pozwięzuję, co było chore zmocnię*«[1]). Spełniłeś to proroctwo zstąpiwszy na ziemię, na każdym kroku leczyłeś i świadczyłeś dobrodziejstwa; ślepi odzyskiwali wzrok, chromi chodzili prosto, trędowaci byli oczyszczeni, umarli wskrzeszeni. I teraz codziennie ileż ran i chorób leczysz łaską swoją i ożywczą mocą swoich Sakramentów! Ile owieczek słabych i omdlewających pokrzepiłeś; ilu trędowatych oczyściłeś; ilu umarłych wskrzesiłeś! O Boski lekarzu! z Krwi swojej przygotowałeś nam zbawienną kąpiel, w której dusza nasza znajduje lekarstwo, jeżeli jest chorą, pomnożenie zdrowia i sił, jeżeli jest zdrową. Do zasług Krwi Twojej łączysz przykłady Twego życia, rady ewangeliczne, nauki Twego krzyża i ran, wszystkie środki zbawienia, które Kościół Twój i kapłani ofiarują wiernym. Jeżeli przy tylu pomocach jesteśmy jeszcze chorzy, nasza w tem wina. Dzięki Ci składamy, dobry Pasterzu, któryś nam przygotował tyle lekarstw na nasze choroby!

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

[1]) Ezechiel, XXXIV, 16.

Wtorek drugiego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Jezus, dobry Pasterz, nie poprzestaje na bronieniu i leczeniu owiec, On je nadto żywi w sposób najdoskonalszy: 1) przez naukę swoją; 2) przez łaskę swoją; 3) przez Przenajświętszy Sakrament. Rozważywszy to, postanowimy sobie: 1) lepiej korzystać z nauk Jezusa Chrystusa i Jego łaski, żyjąc duchem wiary i nie opierając się nigdy łasce; 2) lepiej się przygotowywać do przyjęcia Komunii świętej i więcej z niej korzystać. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa świętego Pawła: »*Bogu chwała za niewysłowiony dar Jego*«[1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, dobremu Pasterzowi, który tak troskliwie karmi owce swoje. On powiedział przez Proroka Ezechiela: »*Na pastwiskach najobfitszych paść je będę*«[2]). Dziękujmy Mu, że tak dotrzymał swojej obietnicy. Nietylko nie pozwala, aby im brakło chleba materyalnego, ale zaopatruje je nadto w chleb swej nauki, w chleb łaski i w chleb eucharystyczny. Jakaż to dobroć! Jak godzien jest Boski Zbawca naszego uwielbienia i miłości.

PUNKT PIERWSZY.

Jak doskonałym jest chleb nauki, którym Jezus, dobry Pasterz karmi owce swoje.

Człowiek żyje nietylko chlebem materyalnym, jego umysł sztachetny potrzebuje wyższego pokarmu, chleba prawdy; bez tego chleba umysł tępieje, a człowiek staje się podobnym do bydlęcia. Dlatego to Jezus Chrystus przedziwnie nas w ten chleb zaopatrzył. Najwięksi geniusze w starożytności, po długich badaniach, nic nie wiedzieli o naturze Boga i Jego opatrzności, o przeznaczeniu człowieka i o obowiązkach jego; nauka zaś Jezusa Chrystusa od dzieciństwa karmi nas zasadami najwznioślejszej teologii. Objawia nam przymioty

---

[1]) II. Korynt. IX. [2]) Ezechiel, XXXIV, 14.

Boskie; wykrywa nam jasno tajemnice naszego przyszłego życia; naucza nas najwyższych cnót; otwiera nam drogi doskonałości; słońce sprawiedliwości jaśnieje dla nas w całym swoim blasku. Starajmy się ocenić tak wielkie dobrodziejstwo, porównywając się z narodami, które są tegoż pozbawione i strzeżmy się, abyśmy go nie nadużyli, nie stosując naszego życia do wiary naszej.

PUNKT DRUGI.

Jak doskonałym jest chleb łaski, którym Jezus, dobry Pasterz, karmi owce swoje.

Jesteśmy tak nędzni, że nie wystarcza nam poznanie prawdy, w którą mamy wierzyć i dobrego, które mamy wypełniać. Do jednego i do drugiego potrzebujemy łaski Bożej; a tę łaskę Jezus, dobry pasterz, daje nam w obfitości. Daje ją nam przez dobre myśli, które nas oświecają, przez wewnętrzny pociąg do dobrego. Daje tę łaskę każdemu, kto o nią prosi: »*Proście a otrzymacie, kołaczcie a będzie wam otworzono, szukajcie a znajdziecie*«. Daje ją każdemu, kto ją ocenia i pragnie jej; jest to bogacz, który z pełnemi rękoma stoi u drzwi swego pałacu, wołając wszystkich ubogich, aby korzystali z jego hojności, wyłączając tylko tych, którzy nie chcą prosić, albo którzy proszą ozięble i niedbale, jakby szło o rzecz bardzo małej wartości. Zbadajmy siebie; czy tak cenimy łaskę, jak potrzeba? Czy pragniemy jej gorąco? Czy prosimy o nią usilnie? Czy otrzymawszy ją, korzystamy z niej? Czy nie tracimy jej dobrowolnie przez rozproszenie albo przez niedbalstwo, nie mając odwagi spełnić tego, do czego nam łaska daje natchnienie?

PUNKT TRZECI.

Jak doskonałym jest chleb eucharystyczny, którym Jezus, dobry Pasterz, karmi swoje owce.

Tu objawia się zbytek miłości i tkliwości dobrego Pasterza. Ten Pasterz karmi owce swoje własnem swojem ciałem i poi własną swoją krwią! O tajemnico miłości, którą Bóg tylko mógł wymyśleć i On sam tylko wykonać! Przypo-

wieść, którą Natan powiedział Dawidowi, jest niewątpliwie wzruszającą: »Pewien człowiek kupił owieczkę, wszystkie pieniądze swe za nią dał, wychowywał ją w swoim domu, karmił ją własnym chlebem, pozwalał jej pić ze swego kubka, spoczywać na swojem łonie i kochał ją jak własne dziecko«. Ale jakaż jest różnica między tą przypowieścią, a rzeczywistością, o której rozmyślamy! Jezus Chrystus jest tym ubogim, bo będąc z natury największym bogaczem, z miłości dla nas stał się zupełnie ubogim. Dusza nasza jest tą owieczką, którą nabył kosztem wszystkiego, co posiadał. Ale zamiast ją żywić własnym chlebem i poić z własnego kubka, sam stał się pokarmem dla niej, aby ją żywić i napojem, aby ją poić! O Boski Pasterzu, jakże jesteś dobrym! jak przedziwnym jest posiłek, który mi zgotowała miłość Twoja. Będę się starał więcej Cię kochać i lepiej Ci służyć, z większą gorliwością przygotowywać się do Komunii świętej i lepiej z niej korzystać!

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Środa drugiego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

W poprzednich rozmyślaniach zastanawialiśmy się nad tem, co czyni dla nas Jezus, jako dobry Pasterz; teraz rozważać będziemy, cośmy powinni czynić dla Niego, jako owce owczarni Jego. Powinniśmy przedewszystkiem znać Go. »*Moje owce znają mnie*«, powiedział Pan Jezus. To poznanie jest nam: 1) koniecznie potrzebne; 2) niezmiernie pożyteczne. Te dwa punkta będą przedmiotem naszego rozmyślania. Potem postanowimy sobie: 1) rozważać życie Jezusa Chrystusa, czytając często Ewangelię, szczególniej świętego Jana, który odkrywa tajniki Serca Jezusowego, i Listy świętego Pawła, który nam opowiada tyle cudownych tajemnic z życia Zbawiciela; 2) często brać za przedmiot rozmyślania życie Boskiego Zbawcy i prosić Go, abyśmy mogli Go dobrze poznać. Naszą wiązanką duchowną będą słowa, które dobry Pasterz powiedział o swoich owcach: »*Owce moje znają mnie*«[1]).

[1]) Ewang. św. Jana, X, 14.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi, jako najwyższemu Pasterzowi, którego mamy obowiązek dobrze poznać; upadnijmy do nóg Jego, prosząc Go, jak święty Augustyn, aby się nam dał poznać, dla pobudzenia nas do większej miłości i gorliwości w Jego służbie.

PUNKT PIERWSZY.

Poznanie Jezusa Chrystusa jest nam koniecznie potrzebne.

Poznać Jezusa Chrystusa jest to nietylko poznać Jego Imię, pochodzenie i historyę, tak jak znamy imiona, pochodzenie i historyę wielkich ludzi starożytności; ale znać Jezusa Chrystusa jest to Jego ducha, Jego Serce, naukę, tajemnice, Jego życie wewnętrzne i zewnętrzne; to poznanie, według zdania świętego Pawła, jest najpierwszą nauką, jedynie i najbardziej potrzebną i wielkiej wagi. Ten wielki Apostoł uważał wszystko jako błoto, obok poznania Jezusa Chrystusa, padał na kolana przed Bogiem Ojcem, błagając Go, aby dał to poznanie jego ukochanym uczniom w Efezie. Bo rzeczywiście, wszystkie inne nauki nie przyczyniają się w niczem do świętości życia na ziemi, ani do szczęścia w życiu przyszłem; poznanie zaś Jezusa Chrystusa jest kluczem do nieba, jest drogą do życia wiecznego, jest duszą wszystkich cnót. Nigdy się nie nauczymy pokory i cichości serca, jeżeli nie poznamy gruntownie cichości i pokory Jezusa; nigdy nie dojdziemy do doskonałego zaparcia i wyrzeczenia się siebie, jeżeli nie będziemy się kształcili na wzorze, jaki nam przedstawia Jezus ubogi i ze wszystkiego ogołocony; nigdy nie pokonamy wstrętu, jaki czuje serce ludzkie do wzgardy i cierpienia, jeżeli rozmyślanie życia Jezusa nie powstrzyma nas od szemrania; przedewszystkiem nigdy nie będziemy kochali Jezusa Chrystusa jak należy, jeżeli Go gruntownie nie poznamy; bo to tylko kochamy, co jest godnem kochania, a kochamy tem więcej, im lepiej znamy. Kto zna Jezusa Chrystusa powierzchownie, ten uważa Go jako jedną z osób, o których starożytność albo baśnie wspominają, której istnienie

wymyślone albo rzeczywiste może zabawić ciekawość, ale nie pobudzi do miłości. Osądźmy z tego, jak potrzebną jest dla nas rzeczą poznać Jezusa Chrystusa w Jego życiu wewnętrznem i zewnętrznem!

PUNKT DRUGI.

Pożytek, jaki odnosimy z poznania Jezusa Chrystusa.

Poznanie Jezusa Chrystusa wprowadza do duszy wszystkie cnoty. Niepodobna jest, abyśmy zastanawiając się na modlitwie nad miłością bliźniego, jaką okazywał Zbawiciel, nad Jego łagodnością pełną wdzięku, nad cierpliwością objawiającą się w jednostajności duszy i oblicza, nad Jego głęboką pokorą połączoną ze wzniosłością uczuć, wreszcie nad całą osobą Boskiego Zbawcy, nie zostali zachwyceni pięknością cnoty, nie pokochali jej i nie pragnęli z całych sił ją nabyć. Niepodobna, aby serce nasze nie zapaliło się miłością, kiedy rozważamy na modlitwie doskonałości Boga-Człowieka, tajemnicę Jego wielkości, potrzebę Jego wstawiennictwa za nami, bogactwa odkupienia, mądrość Jego zasad, świętość Jego przykładów i czynów, z których każdy jest dla nas nauką: zbytek Jego miłości, objawiającej się we Wcieleniu; Jego mękę, śmierć, Sakramenta, a szczególniej Przenajświętszy Sakrament. A jeżeli w pełnieniu cnoty napotykamy na jakie trudności, one nikną na tę myśl: »Bóg ponósł tyle upokorzeń, tyle cierpień; czy mógłbym mieć jaką wymówkę, gdybym nie chciał cierpieć bez porównania mniej? Bóg wykonywał tę cnotę w stopniu tak heroicznym, czy mógłbym się wymawiać, że tego uczynić nie mogę?« Szczęśliwy, mój Jezu, kto ciebie zna, a nieszczęśliwy, kto wszystko umie, ale Ciebie nie zna! O mój Jezu spraw, abym Cię poznawał coraz lepiej, abym Ci coraz gorliwiej służył i coraz więcej Cię kochał!

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Czwartek drugiego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o drugim obowiązku, jaki mają owce, względem dobrego Pasterza. »Moje owce, powiada

tenże, idą za swoim Pasterzem, a nie za obcym«. Przez te słowa Jezus Chrystus: 1) zakazuje duszom, które chcą do Niego należeć, iść za zwyczajami świata; 2) każe im, aby za Nim tylko samym szły. Po tych uwagach postanowimy sobie: 1) poprawić w nas wszystko, co tchnie duchem świata, jego zbytkami, zmysłowością, miękkością i szalonemi uciechami; 2) we wszystkiem trzymać się zasad i przykładów Jezusa Chrystusa. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Jezusa Chrystusa: »*Owce dobrego Pasterza idą za nim, a za cudzym nie idą*«[1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi, dobremu Pasterzowi, który nas woła, abyśmy szli za Nim, zgromadza nas do swojej owczarni, aby nas potem zaprowadzić do nieba. Szczęśliwy, kto słucha wołania Jezusa i wstępuje w Jego ślady! Biada temu, kto słucha innego pasterza i idzie za jego głosem!

PUNKT PIERWSZY.

Kto chce należeć do Jezusa Chrystusa, nie powinien się trzymać zasad świata.

»*Żaden nie może dwiema panom służyć*«[2]), Bogu i światu. Między jednym a drugim jest zupełna sprzeczność. Miłość świata nie da się pogodzić z miłością Boga, »*a ktobykolwiek chciał być przyjacielem tego świata, stawa się nieprzyjacielem Bożym*«[3]). »*Nie miłujcie świata ani tego, co jest na świecie*«[4]), mówi Duch święty. Świat pogrążony jest w złem; jego mody, prawa, zdania, przykłady przesiąkłe są złem. On ceni tylko złoto i pieniądze, okazałość i wielkość, przepych i uciechy, zabawy i używanie, oklaski i pochwały. Droga, którą świat postępuje, jest szeroka i wygodna, zasiana różami. Łatwo nią postępować, nie trzeba się krępować; można się śmiać, bawić, prowadzić życie rozkoszne. Ale idąc

[1]) Ewang. św. Jana, X, 4—5.
[2]) Ewang. św. Mateusza, VI, 24.
[3]) Św. Jakób, IV, 4. [4]) I. św. Jana, II, 15.

drogą świata, zapomina się o zbawieniu, o wieczności. Dusza, łudząc się fałszywym blaskiem szczęścia, myśli tylko o tem, aby się podobać światu i być od niego kochaną; mówi tylko o jego zabawach i nowinach, o widowiskach i zebraniach; o tem, co dogadza namiętnościom, rozbudza miłość własną i próżność, żądzę zaszczytów i bogactw. Słowem, żyje tylko dla teraźniejszości i nie troszczy się o życie przyszłe, jakby go wcale nie było. Oczywistą jest rzeczą, że postępując tą drogą, nie można należeć do Jezusa Chrystusa; taka dusza przestaje być owcą Jego owczarni i nie może się spodziewać, że będzie przez Niego wprowadzoną na pastwiska wieczne. Wejdźmy w siebie i zbadajmy się, czy nie przechowujemy w sercu resztek ducha światowego: zamiłowanie życia zmysłowego, wzgląd na opinię ludzi, obrażliwość miłości własnej.

PUNKT DRUGI.

Kto chce należeć do Jezusa, powinien wstępować w Jego ślady.

Ten Boski Pasterz sam nam to oświadcza: »*Owce moje idą za mną*«, mówi do nas. »*Dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili*«[1]). Jezus Chrystus chcąc zreformować świat, chciał, aby ta reforma nastąpiła przez przykład więcej niż przez naukę. Każdy chrześcijanin, powiada święty Jan, powinien wstępować w ślady Jezusa Chrystusa. To jest nasze powołanie. Stosownie do tego przepisu, Bóg Ojciec oświadcza nam przez świętego Pawła, że tych tylko przyjmie do swego królestwa, którzy będą nosili podobieństwo Syna Jego. Dlatego Apostoł mówił do wiernych: »*Bądźcie naśladownikі moimi, jako i ja Chrystusowym*«[2]) Chrześcijanin, według zrozumienia Ojców Kościoła, jest jakby drugim Chrystusem, a chrześcijanizm jest naśladowaniem Jezusa Chrystusa. Ta droga, zupełnie różniąca się od drogi światowej, jest wązka, kamienista, okryta cierniami; idąc nią trzeba być gotowym na przeciwności i cierpienia; ale to jest droga Jezusa Chrystusa i ona prowadzi do nieba. Czegoż więcej trzeba, aby obrać tę drogę? Pytajmy się często siebie:

---

[1]) Ewang. św. Jana, XIII, 15. [2]) I. Korynt. XI, 1.

Czy Jezus Chrystus takby postępował albo mówił? Czy taka była Jego pokora, cichość, cierpliwość? Jakżebyśmy wiele skorzystali, gdybyśmy sobie zadawali często te pytania!

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Piątek drugiego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś zastanowimy się nad trzecim naszym obowiązkiem względem Jezusa Chrystusa, naszego dobrego Pasterza, to jest abyśmy słuchali Jego głosu; i zobaczymy: 1) że ten dobry Pasterz przemawia do nas; 2) że powinniśmy Go słuchać; 3) i być Mu posłuszni, robiąc to, co on nam każe. Następnie zrobimy postanowienie: 1) starać się o skupienie ducha, aby słyszeć co Jezus Chrystus mówi do duszy i unikając wszystkiego, co ją rozprasza; 2) nigdy nie opierać się dobrym natchnieniom, i być posłusznym prędko, i wielkodusznie i z miłością pełniąc wszystko, co łaska od nas wymaga, Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Dawida: »*Będę słuchał co we mnie będzie mówił Pan Bóg*«[1]).

Przygotowanie drugie.

Pozostańmy u nóg Jezusa dobrego Pasterza, w skupieniu, oddajmy Mu hołdy czci, uwielbienia i miłości.

PUNKT PIERWSZY.

Jezus, dobry Pasterz przemawia do nas.

Ten dobry Pasterz, kochający nas, oświeca nas swemi radami w tem, co mamy czynić, pociesza nas w strapieniach, dodaje odwagi, kiedy upadamy na duchu, upomina nas, kiedy błądzimy. Czyni to albo przez nauki głoszone przez kapłanów, albo przez książki pobożne, albo przez dobre przykłady, które nam stawia przed oczy; niekiedy przez dobre myśli, które nam podaje, przez tajemne poruszenia łaski, przez zachętę, jaką wlewa w nasze serca i przez różne dobre pobudki. Ten

[1]) Psalm. LXXXIV. 9.

wewnętrzny głos, który nas do dobrego nakłania, przypisujemy niekiedy sobie samym, a nasza pycha cieszy się z tego. Przebacz nam, dobry Pasterzu, przypisujemy sobie to, co jest Twojem dziełem, przywłaszczamy sobie, to co do Ciebie należy; poznaję to teraz; wszystko, co w nas jest nadnaturalnego, od Ciebie pochodzi; nasza zła natura, tylko złe wydać może. Tobie należy się chwała z wszystkiego, co jest dobre, nam należy się zawstydzenie zawsze i we wszystkiem.

PUNKT DRUGI.

Powinniśmy słuchać głosu Jezusa dobrego Pasterza.

Co to jest słuchać wewnętrznie głosu Jezusa? Jest to trzymać w uciszeniu władze swej duszy, aby z uwagą, skupieniem słuchać Jezusa, zostawiając niejako u nóg Jego na wzór Maryi siostry Marty. Jeżeli dusza nie jest wewnętrznie uspokojona, jeżeli gwar rzeczy zewnętrznych wciśnie się do niej, sprawiając zamieszanie i niepokój, wtedy nie usłyszy głosu Jezusa Chrystusa. Bo na cóż miałby mówić do tego, kto Go nie słucha? Dlatego rozproszenie jest zgubne, bo pozbawia duszę wszystkich łask; dlatego się gubi świat, żyjący w ciągłem rozproszeniu, który o wszystkiem myśli, wyjąwszy o swojem zbawieniu i Bogu; stąd wynika potrzeba skupienia, czuwania nad sobą, bo tym tylko sposobem dusza ma ucho otwarte na głos wewnętrzny. Kiedy Jezus znajduje duszę skupioną, gotową Go słuchać, mówi do niej, oświeca ją i porusza, nawraca ją i uświęca. »*Będę słuchał*, mówi Król-Prorok, *co we mnie będzie mówił, Pan Bóg*« [1]). »*Mów Panie*, rzekł młody Samuel, *bo sługa Twój słucha*« [2]). »*Szczęśliwa dusza, uważająca na głos wewętrzny. Szczęśliwe uszy, zamknięte na gwar zewnętrzny, a otwarte i uważające na głos wewnętrzny*« [3]). Czy tak słuchamy głosu dobrego Pasterza? Czy przykładamy czujności i uwagi, aby nie tracić ani jednego Jego słowa!

---

[1]) Psalm. LXXXIV. 9. [2]) I. Ks. Król. III. 10. [3]) III. Naślad. I. 1.

PUNKT TRZECI.

Trzeba być posłusznym głosowi dobrego Pasterza.

Jeżeli dobry Pasterz znajduje w duszy wolę słabą i leniwą, która to tylko robi, co jej się podoba, która lęka się ofiary i unika tego, co ją krępuje, co jej nie dogadza, albo jej się nie podoba, wtedy milczy, zostawia ją jej własnej nędzy, a wtedy dusza gubi się. Ten dobry Pasterz chce mieć dusze mężne i hojne, gotowe uczynić wszystko, co od nich żąda, choćby je to najwięcej kosztowało, dusze którym może powiedzieć: Zrób to, a one to robią; Idź, a one idą; Mów, a one mówią; Milcz, a one milczą. Skoro znajdzie takie dusze, ogarnia je, kieruje niemi, ożywia je, zachęca i pomaga im do szybkiego postępu na drodze do nieba. Tym sposobem wyrabiają się Święci. Czy tak jesteśmy posłuszni łasce? Ileż mamy sobie do wyrzucenia za przeszłość! ile przedmiotów do postanowień na przyszłość!

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Sobota po drugiej niedzieli.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o trzech cnotach, których Jezus, dobry Pasterz, wymaga od swoich owiec, te cnoty są: 1) niewinność; 2) łagodność; 3) uległość. Następnie postanowimy sobie: 1) zachować wielką prostotę i łagodność w stosunku z bliźnim; 2) chętnie zasięgać rady od drugich, korzystając z ich mądrości i doświadczenia. Jako wiązankę duchowną weźmiemy te słowa Zbawiciela: »*Uczcie się odemnie, żem cichy i pokornego serca*«[1]).

Przygotowanie drugie.

Powróćmy do nóg Jezusa, dobrego Pasterza, oddajmy Mu hołdy czci i miłości, prośmy Go, aby nas nauczył cnót jakich wymaga od swoich owiec.

---

[1]) Ew. św. Mat. XI. 29.

PUNKT PIERWSZY.

Najpierwszą cnotą, której dobry Pasterz od nas wymaga, jest niewinność.

Ze wszystkich zwierząt owca jest najłagodniejszą. Idzie spokojnie na pastwiska, na które ją prowadzą, nikogo nie napastuje, nie bije się z innemi owcami: jest to obraz niewinności, która nikomu nic złego nie czyni; ta niewinność jest pierwszą cnotą, jakiej dobry Pasterz od swoich owiec wymaga. On chce, abyśmy nikomu nie robili przykrości, nikomu nie zazdrościli, nie chowali w sercu do nikogo niechęci, wstrętu, nikomu źle nie życzyli, a tem bardziej nic złego nie wyrządzali; aby prostota i niewinność cechowały wszystkie nasze czynności i zamiary, tak dalece, żeby nikt nietylko nie miał powodu żalić się na nas, ale żeby wszyscy czuli się szczęśliwi w stosunku z nami. Czy mamy tę pierwszą cechę owcy dobrego Pasterza?

PUNKT DRUGI.

Cichość jest drugą cnotą, której dobry Pasterz wymaga od swoich owiec.

Owca jest nadzwyczaj cicha, bez oporu pozwala ostrzydz sobie wełnę i prowadzić się na zabicie. Jeżeli więc Zbawiciel nazywa nas swemi owcami, to dlatego, abyśmy odznaczali się, jak one, głównie cichością. On sam będąc na ziemi okazywał się cichym jak owieczka, i tylko tych przyjmie za owce swoje, którzy nosić będą na sobie cechę tej cnoty. Aby dojść do tego, trzeba niewątpliwie umartwiać namiętności, strzedz się niecierpliwości, powściągać pragnienia, nie oburzać się, jak ich nie możemy zaspokoić, pozbyć się obraźliwości, mieć serce pełne miłości, pragnąc we wszystkiem zadowolnić bliźniego. Nagrodą za tą pracę nad sobą jest pokój duszy, pokój z Bogiem, z bliźnim, z sobą samym! »*Błogosławieni cisi, albowiem oni posiądą ziemię*«[1]). Przekonajmy się o tem.

---

[1]) Ew. św. Mat. V. 4.

Cichość pozyskuje nam przyjaciół; brak cichości zawsze jest do przykrości powodem.

PUNKT TRZECI.

Uległość jest trzecią cnotą, której wymaga dobry Pasterz od swoich owiec.

Owca pozwala się prowadzić z łatwością, przywiązuje się do swego Pasterza, idzie za jego głosem albo znakiem, a jeżeli zabłąka się, wraca, jak tylko pasterz na nią zawoła. W tej uległości owcy jest dla nas wielka nauka. Uległość która pozwala, aby nią kierowało posłuszeństwo, jest cechą prawdziwej pobożności. Jest to droga pewna, droga królewska, którą Jezus Chrystus nam wskazał swoim przykładem, abyśmy osiągnęli zbawienie. Kto jest uległy, ten zawsze używa pokoju, jest zawsze zadowolony, pewien że się znajduje na dobrej drodze; — przeciwnie zaś, kto jest przywiązany do swego zdania, do swojej woli, ten zawsze idzie fałszywą drogą; nikt sam sobie nie wystarcza, mówi święty Bazyli; jest to szaleństwo, mówi święty Bernard, chcieć samym sobą rządzić. Bez tej uległości, która pozwala sobą kierować, pobożność jest fałszywa i źle zrozumiana: jest to pycha i zarozumiałość. Jakie jest w tym względzie nasze usposobienie?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Trzecia Niedziela po Wielkiejnocy.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy trzy pobudki, przynoszące pociechę duszom, które Bóg cierpieniem doświadcza: 1) cierpienia doczesne są krótkie; 2) znoszone po chrześcijańsku, są źródłem wielkiego dobra; 3) są więcej warte niż wszystkie radości tego świata. Po tych uwagach, zrobimy postanowienie: 1) przyjmować chętnie wszystkie strapienia, które się wydarzą w ciągu dnia; 2) patrzeć z politowaniem na szczęście i uciechy tego świata, jako próżne i fałszywe. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Ewangelii: »*Świat się będzie we-*

selił a wy się smęcić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci, a radości waszej żaden od was nie odejmie« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, najlepszemu Panu i Pasterzowi dusz naszych, który widzi naprzód prześladowania, cierpienia i próby różnego rodzaju, czekające Jego ukochanych uczniów; wzruszony tem, mówi im słowa pełne pociechy i zachęty, które dzisiejsza Ewangelia przytacza. Złóżmy Mu za to dzięki i prośmy Go, aby nam dał łaskę do zrozumienia i umiłowania Jego nauki.

PUNKT PIERWSZY.

Cierpienia tego życia są krótkie.

»*Maluczko*, mówi Jezus Chrystus, *a nie ujrzycie mię; i zasię maluczko, a ujrzycie mię«* [2]). A więc próby doczesne są krótkotrwałe. Prawda, że dopóki się je cierpi, wydają się długie. Jeden dzień, jedna noc, godzina nawet wśród cierpień wydaje się tak długą! Ale są trzy sposoby skrócenia tych prób. Pierwszy sposób jest, do cierpień obecnych nie przydawać cierpień, które mogą nastąpić w przyszłości, a których może nigdy nie doznamy. Dosyć ma dzień na swojej nędzy; — na co mamy zajmować się jutrem, które jest niepewne? dlaczego nie mamy przypuszczać, że dzień jutrzejszy, jeżeli dożyjemy, będzie dla nas lepszym, niż dzisiejszy? Przyjmujmy chwilę obecną, nie troszcząc się o następną; wtedy cierpienia nasze wydadzą nam się krótkie. Drugi sposób jest, aby czas i wieczność uważać razem, a nie oddzielnie. W porównaniu z wiecznością, z stu milionami wieków, trwanie naszych prób wyda nam się jak błyskawica, która, zaledwie się ukazawszy, znika, jak dzień wczorajszy. Zbawiciel, w dobroci swojej, podaje nam jeszcze trzeci sposób skrócenia naszych cierpień; pozwala nam, przeplatać je rozrywkami, przynoszącemi pewną ulgę cierpieniom, z tym warunkiem, aby te rozrywki były same przez się nienaganne, abyśmy nie oddawali się im na-

[1]) Ew. św. Jana. XVI. 20. 22. [2]) Ew. św. Jana. XVI. 17.

miętnie, mieli w nich dobry cel, jako to: wypoczynek po pracy albo zrobienie przyjemności bliźniemu, wreszcie, abyśmy nie poświęcali na nie więcej czasu, niż pozwalają na to nasze obowiązki, albo ćwiczenia duchowne i miłość bliźniego. Czy używamy tych trzech sposobów dla skrócenia naszych cierpień?

PUNKT DRUGI.

Cierpienia są dla człowieka sprawiedliwego źródłem wielkiego dobra.

Będziecie płakać i lamentować, będziecie się smucić, powiada Jezus Chrystus do swoich apostołów. Zbawiciel tak kochał swoich uczniów, że nie byłby ich wystawił na takie próby, gdyby one nie zawierały ukrytych skarbów. Bo w istocie, cierpienie odrywa od ziemi, a pomyślność do ziemi przywiązuje. Cierpienie pobudza nas do myśli o Bogu i o naszem zbawieniu, a pomyślność i uciechy zacierają w nas pamięć tych dwóch najważniejszych rzeczy; cierpienie jest zadośćuczynieniem za grzechy przeszłe, daleko lżejszem niż czyściec, czekający tych, którzy przed śmiercią nie czynili dostatecznej pokuty. Cierpienie zapobiega na przyszłość grzechom, do których by nas przywiodło życie wygodne, dogadzające zmysłowości. Cierpienie wreszcie jest znakiem przeznaczenia do nieba, czyniąc nas podobnymi do Jezusa Chrystusa cierpiącego. Błogosławiony krzyż, błogosławione cierpienie, które przynosi tyle dobrego! Jeżeli nie miłujemy krzyża, prośmy Jezusa, aby nam dał tę łaskę; miłość krzyża jest cechą duszy chrześcijańskiej.

PUNKT TRZECI.

Cierpienia, znoszone po chrześcijańsku, są więcej warte niż próżne radości świata.

Wszystkie uciechy świata nie są w stanie zadowolnić serca. Jest to pozorne szczęście, ukrywające smutek i wyrzuty; a w chwili śmierci, ta fałszywa radość obróci się w ciężki smutek. Wtedy przeszłość przedstawi wszystkie popełnione grzechy, wszystkie okazye do dobrego opuszczone;

teraźniejszość rozdzierać będzie serce z powodu konieczności rozstania się z tem wszystkiem, co kochało; przyszłość sprawiać będzie duszy niewymowny przestrach, pokazując jej sąd, czekający ją, a po nim wieczne piekło. Sprawiedliwi, przeciwnie, wśród cierpień nieodłącznych od życia doczesnego, mają pociechę: 1) w nadziei życia przyszłego: Na gruzach świata, powiada święty Cypryan, pozostajemy spokojni, cierpliwi, zawsze w jednostajnem usposobieniu; przeciwności nas nie przygnębiają, choroby nie przywodzą nas do szemrania, bo rozumiemy, że szczęśliwość nieskończona, która nas czeka, warta jest, aby ją okupić cierpieniem doczesnem. Znajdują pociechę: 2) w łasce, którą ich Bóg napełnia i w świadectwie dobrego sumienia; dlatego święty Bernard mówi: »Świat widzi krzyż, ale nie widzi łaski, która go osładza». Wreszcie, przy śmierci, ich smutek przemienia się w radość niezmierną i wieczną. Któż, rozważywszy to, nie umiłuje cierpienia, albo przynajmniej nie przyjmie go z uległością?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Poniedziałek trzeciego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Ponieważ, według rozmyślań ostatniego tygodnia, mamy obowiązek znać i naśladować Jezusa Chrystusa, dziś rozważać będziemy Jego życie wewnętrzne, którego oko ludzkie nie widziało, ale które przez rozmyślanie powinniśmy poznać. Autor Naśladowania uczy nas w dwóch słowach, co to jest życie wewnętrzne. Ono na tem zależy, mówi, aby serce nasze: 1) skupione było w Bogu; 2) wolne od wszelkiego przywiązania. Zobaczymy jak święta dusza Jezusa Chrystusa spełniła te dwa warunki. Nasze postanowienia będą: 1) starać się z całego serca o skupienie i zjednoczenie z Bogiem: 2) powściągać zmysły i wyobraźnię, bo one są powodem rozproszenia. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa: *Bóg tylko sam*, streszczające w sobie dwa punkta naszego rozmyślania.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć duszy Jezusa Chrystusa skupionej w Bogu; całe Jego życie miało na celu cześć, miłość dla Ojca swego, któremu pragnął we wszystkiem się podobać, modląc się za grzeszny ród ludzki. Ta święta dusza nie zdolna była do żadnej lekkomyślności ani rozproszenia; Bóg był dla niej wszystkiem. Oddajmy tej świętej duszy Zbawiciela hołdy czci i uwielbienia.

PUNKT PIERWSZY.

Święta dusza Zbawiciela była ustawicznie skupiona w Bogu.

Życie wewnętrzne Jezusa, zawsze zatopionego w bóstwie, w Niem mieszkającem, przedstawiało cudowny widok oczom Boga i aniołów. »*Nie jestem sam*, mawiał, *ale ja i który mię posłał Ojciec*«[1]); »*ja w Ojcu, a Ojciec jest we mnie; Ojciec we mnie mieszkający On czyni uczynki*«[2]). On kieruje memi sprawami, dając mi natchnienia, co mam mówić, przewodnicząc wszystkim moim postępkom. Wszystkie akty Jego duszy wypływały z tego świętego zjednoczenia. Tym sposobem, ta święta dusza była ciągle z Bogiem złączona myślami i uczuciami, mając jedynie Boga na celu, nie ceniąc i nie kochając nic innego tylko Boga; nic nie mogło jej oderwać od tego świętego zjednoczenia, ani zmiany, ani przewroty, tego nędznego świata, który uważała jako nieskończenie niższy od siebie, i nad który wznosiła się w górną sferę, na łono Boga, gdzie przebywała ustawicznie. Porównajmy się do tego wzoru: niestety! jak jesteśmy dalecy od tego skupienia w Bogu ulegając usterkom wyobraźni, marzeniom, przywiązaniom serca, rozproszeniu zmysłów! Zajmujemy się drobnostkami, nowinami, urojeniami; a zapominamy o Bogu, który nigdy o nas nie zapomina, o Bogu, w którym jesteśmy i który jest w nas: Upokórzmy się i zawstydźmy, że o tem zapominamy.

---

[1]) Ew. św. Jana. VIII. 16. [2]) Tamże. XIV. 10.

PUNKT DRUGI.

Święta dusza Zbawiciela żyła w zupełnem oderwaniu od wszystkiego co nie jest Bogiem.

Dusza Zbawiciela, widząc z jednej strony nieskończone doskonałości Boga, a z drugiej nicość sworzenia, nie widziała oprócz Boga nic, coby mogło zająć albo przywiązać serce. Dostatek albo ubóstwo, zaszczyty albo życie ukryte, pochwały albo wzgarda, wszystko było jej obojętne; Bóg tylko sam był dla niej wszystkiem. Dusza Zbawiciela nie miała przywiązania do niczego; nie miała żadnych pragnień ani woli własnej: »*Ja nie żyję dla siebie*, mówił, *ale dla Ojca mego; nie szukam woli mojej, ale woli tego, który mnie posłał*«[1]); Jego najświętsza wola jest mojem życiem, moim pokarmem, upodobanie Jego jest prawidłem wszystkich spraw moich. Choćby mi to największą sprawiało boleść, nie chcę, aby się działa moja wola; tak dalece, że Zbawiciel nasz, przez całe swoje życie nie wymówił ani słowa, nie wykonał żadnej sprawy inaczej, tylko pod wpływem bóstwa, które w Nim mieszkało. Były wprawdzie, w Jego świętej osobie dwie wole: wola ludzka i wola Boska; ale jedna z drugą złączone były przez miłość, przez akt wyraźny woli stworzenia; wola ludzka tak dalece zjednoczona była z wolą Bożą, że dwie odmienne przyczyny sprawiały jeden skutek, bez żadnego względu na siebie albo na stworzenia. Czy i my tak należymy do Boga bez podziału? Jakiż to przedmiot do rachunku sumienia i do zastanowienia się nad sobą!

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Wtorek trzeciego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś zastanowimy się nad życiem wewnętrznem Jezusa Chrystusa i rozważymy dwie główne tego życia podstawy: 1) duch modlitwy; 2) duch ofiary. Potem zrobimy postano-

[1]) Ew. św. Jana, V. 30.

wienie: 1) odbywać codziennie ranne rozmyślanie, przed wszystkiemi innemi sprawami; 2) robić chętnie małe ofiary, do których nas łaska pobudzi, albo które od nas okoliczności wymagać będą. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa świętego Pawła: »*Abyście chodzili godnie, Bogu we wszem się podobając*«[1]).

Przygotowanie drugie.

Wniknijmy myślą, z największem uszanowaniem w głąb świętej duszy Zbawiciela. Oddajmy jej cześć, jako źródłu i wzorowi życia wewnętrznego, jako światłu rozweselającemu wzrok Boga, wśród ciemności tego świata, jako oceanowi łask, którego pełność na nas się rozlewa.

PUNKT PIERWSZY.

Modlitwa jest pierwszą podstawą wewnętrznego życia Jezusa Chrystusa.

Dusza Jezusa Chrystusa, ciesząc się wewnętrznem widzeniem bóstwa, nie poprzestawała na tem, że ciągle była w obecności Boga; ona utrzymywała z Nim święty stosunek i rozmawiała z Nim w modlitwie. Ta modlitwa rozpoczęła się od pierwszej chwili wcielenia w uniesieniu zachwytu, trwała przez całe życie Jezusa i trwać będzie na wieki. Jeżeli w czasie swego życia śmiertelnego, Zbawiciel przepędzał nocy na modlitwie, jeżeli udawał się na góry i pustynie, aby się modlić, to dlatego jedynie, aby swoim przykładem nauczył wszystkich, że modlitwa jest koniecznie potrzebną. Bo co się tyczy Jego samego, to modlitwa Jego była ustawiczna; — dzień i noc trwał w uczuciu głębokiego uniżenia całej swojej istoty przed doskonałością nieskończoną Boga, rozważając Jego wielkość a swoją nicość, poddając się Jego najwyższej władzy, i wielbiąc Jego Majestat. Serce Jego wylewało się w hołdach czci i i uwielbienia, wprawiając w zachwyt cały dwór niebieski, który z radością stwierdzał je mówiąc bezustannie: amen. W tej gorącej modlitwie, która obejmowała i obejmuje

[1]) Kolos. I, 4.

teraz jeszcze wszystkie potrzeby świata, Jezus słyszy z jednej strony głos występków naszych, który wzywa pomsty nieba, i tłumi ten głos przez wołanie nierównie potężniejsze swej modlitwy, która wyrywa z rąk Boga pioruny; z drugiej strony odbiera hołdy i modlitwy wszystkich chrześcijan, okrywa je swemi zasługami i tak ubóstwione ofiaruje Ojcu swemu. O! jak godną uwielbienia jest modlitwa świętej duszy Jezusa Chrystusa! Jak ta modlitwa utrzymuje w Nim i doskonali ustawicznie życie wewnętrzne i zjednoczenie z Bogiem! O modlitwo, skarbie duszy, łączniku między niebem i ziemią, ty jesteś przedsmakiem raju.

Czy tak sobie cenimy modlitwę?

PUNKT DRUGI.

Duch ofiary jest drugą podstawą życia wewnętrznego Jezusa Chrystusa.

Bez ducha ofiary żyć będziemy w ciągłem rozproszeniu; wszystko nas odwodzić będzie od Boga: natura, szukająca wszędzie samej siebie, rzeczy zewnętrzne, które nas zajmują, pragnienia którym ulegać będziemy, utrzymywać nas będą w ustawicznem rozproszeniu; bez ducha ofiary, niema życia wewnętrznego. Jezus Chrystus zaraz od początku życia swego uważał się jako ofiarę i wobec Ojca swego znajdował się ciągle w usposobieniu całopalnej ofiary, ciesząc się, że tym aktem przynosi Bogu chwałę, światu zbawienie, przykład dla wszystkich wieków. Na wzór tego Boskiego Zbawcy, powinniśmy wyrzec się zupełnie siebie wewnętrznie, swego ciała, zmysłów, rozumu i serca, tembardziej wszystkich dóbr zewnętrznych, i zrobić z tego Bogu całkowitą ofiarę, nie ujmując nic z całopalenia. Powinniśmy używać dóbr ziemskich według woli Boga i dla Niego, mówiąc często: »To wszystko do mnie nie należy; wszystko to jest własnością Boga. On ma prawo tem rozporządzać, ja powinienem uważać za dobre wszystko, co On chce, czynić to, co wiem, że Mu jest najmilsze i być w ciągłej zależności od Niego, w usposobieniu całopalnej ofiary«. Tym tylko sposobem wyrabia się i doskonali w duszy

życie wewnętrzne. Prośmy Boga o łaskę, abyśmy zrozumieli te prawdy.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Środa trzeciego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Poznaliśmy z przykładu Jezusa Chrystusa, na czem zależy życie wewnętrzne, teraz przekonamy się: 1) że rozum wkłada na nas obowiązek życia wewnętrznego; 2) że wiara nam zaleca. Następnie zrobimy postanowienie: 1) unikać wszystkiego, co rozprasza, przypominając sobie często obecność Bożą, przez chwilę skupienia i zastanowienia; 2) często, wśród zajęć podnosić umysł do Boga przez modlitwy strzeliste, a szczególniej ofiarować Bogu wszystkie nasze sprawy. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Jakóba: »*Prawdziwie, Pan jest na tem miejscu a jam nie wiedział*«[1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć świętej duszy Jezusa Chrystusa, zawsze najdoskonalej skupionej w Bogu, zawsze oddającej cześć, uwielbienie i miłość Jego przedziwnym doskonałościom; złóżmy Jezusowi hołdy, na jakie się zdobyć możemy. Prośmy Go o łaskę do naśladowania Jego przykładu.

PUNKT PIERWSZY.

Rozum wkłada na nas obowiązek życia wewnętrznego.

Rozum, ukazując nam Boga, obecnego w naszem sercu tak jak jest obecnym w chwale niebieskiej, wkłada na nas obowiązek, abyśmy o Nim myśleli, pamiętali na Jego obecność, mówili do Niego, oddawali Mu cześć i chwałę, składali Mu dzięki, prosili o łaski i o odpuszczenie grzechów; zaleca nam, abyśmy słuchali w skupieniu, kiedy do nas wewnętrznie przemawia, poddając nam dobre myśli i uczucia; rozum nakazuje nam wreszcie, abyśmy się starali Bogu podobać, ofiarując Mu

[1]) Genez. XXVIII, 16.

nasze sprawy, naszą wolę, nasz rozum i wszystko czem jesteśmy; abyśmy dla przypodobania się Jemu, ćwiczyli się w cnotach, szczególniej w pokorze, którąby nas utrzymywała w ciągłem uniżeniu przed Jego wielkością; i w miłości jednoczącej serce nasze z Jego sercem.

Dziwimy się, że pustelnicy przepędzali nieraz kilkadziesiąt lat w grotach samotnych, nie mając żadnych stosunków z ludźmi: ale gdybyśmy widzieli, czem jest towarzystwo Boga, z którym oni przebywali dzień i noc w sercu swojem, jak dalece stworzenia są niczem dla duszy, posiadającej swego Stwórcę, dziwilibyśmy się raczej, że człowiek tak wiele myśli o stworzeniach, a tak mało o Bogu, który z Nim jest wszędzie, że tak chciwie i ustawicznie zajmuje się tem, co niczem jest, a tak obojętnym i zimnym okazuje się dla Tego, który jest wszystkiem. Tak dalece grzech przyćmił nasz rozum, że zapominamy o Bogu, którego obecność ogarnia nas i przenika, że przenosimy nad Niego starania o rzeczy doczesne, a nawet złudzenia naszej wyobraźni.

PUNKT DRUGI.

Wiara wkłada na nas obowiązek życia wewnętrznego.

Jezus Chrystus mówi: jak winna latorośl bierze życie od winnej macicy, ciągnąc z niej soki, którymi się żywi, tak i wy nie możecie żyć duchownie, jeżeli ze mną zjednoczeni nie będziecie. Jeżeli kto we mnie trwać nie będzie, mówi dalej, zostanie precz wyrzucon, jako latorośl sucha, którą w ogień wrzucą. Stosownie do tej nauki święty Apostoł Paweł mówi: »*To w sobie czujcie co i w Jezusie Chrystusie*« [1]: »*odnówcie się duchem umysłu waszego, abyście złożyli według dawnego obcowania starego człowieka, który się psuje*« [2]). »*Dlatego klękam na kolana moje ku Ojcu, Pana naszego Jezusa Chrystusa, aby wam dał wedle bogactw chwały swojej, żebyście byli mocą utwierdzeni przez Ducha jego wewnętrznego człowieka*« [3]).

---

[1]) Filip. II. 5. [2]) Efez. IV. 23. [3]) Efez. III. 14—1.

Bo w istocie ta tylko sprawa godna jest chrześcijanina, która jest wykonana w duchu Jezusa Chrystusa, na wzór Jego i w zjednoczeniu z Nim. Jeżeli więc nie będziemy się starali o życie wewnętrzne, nie będziemy żyli duchem wiary, nasze uczynki nie spodobają się Jezusowi Chrystusowi.

Czy nie tak postępujemy często?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Czwartek trzeciego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o doskonałości życia wewnętrznego i dla lepszego zrozumienia: 1) porównamy je z życiem zewnętrznem, światowem; 2) zobaczymy, że życie wewnętrzne podnosi duszę do wysokości Boskiego życia Jezusa Chrystusa. Następnie postanowimy sobie: 1) unikać wszystkiego, co rozprasza i co pociąga serce, jako to: pewnych towarzystw i rozmów; 2) przejmować się duchem Jezusa Chrystusa, pytając się często siebie: Czy Jezus Chrystus takby mówił albo tak postąpił? Czy taką miałby intencyę w swoich słowach i w uczynkach? Naszą wiązanką duchowną będą te słowa świętego Jana: »*Bóg posłał na świat Syna swego jednorodzonego, abyśmy żyli przezeń*«[1]).

Przygotowanie drugie.

Upadnijmy w duchu przed Jezusem Chrystusem; oddajmy Mu cześć jako twórcy, miłośnikowi i wzorowi życia wewnętrznego, tego życia, które się tu zaczyna przez łaskę, a uzupełnia się w chwale. Wyrzeknijmy się, u nóg Jego, rozproszenia, które jest największym nieprzyjacielem życia wewnętrznego; prośmy Go o łaskę, do naśladowania Jego życia.

PUNKT PIERWSZY.

Porównanie życia wewnętrznego z zewnętrznem życiem światowem.

Co to jest życie zewnętrzne? Jest to życie, które święty Paweł nazywa życiem starego człowieka, człowieka grzesznego,

[1]) I. Jan. IV. 9.

zmysłowego, żyjącego duchem starego Adama, człowieka, ulegającego złym skłonnościom. Człowiek zewnętrzny jest niewolnikiem zmysłów, myśli tylko o rzeczach doczesnych, a wcale go nie zajmuje to, co wieczne. Zmysłowe przedmioty pociągają go, rozpraszają tak dalece, że nie uważa na to, co się wewnątrz duszy jego dzieje i nie myśli o Bogu, ani o swojem zbawieniu; cały wylany na zewnątrz, nie zastanawia się nigdy nad sobą; zajęty rzeczami ziemskiemi, nie myśli o życiu przyszłem; oddany teraźniejszości, nie zajmuje się nigdy wiecznością, ani tem co trwa zawsze. Zupełnie inne jest życie wewnętrzne. To życie sprawia, że chrześcijanin staje się człowiekiem niebiańskim, bo jego myśli, uczucia, pragnienia, nie odnoszą się do ziemi, ale do nieba. Przez takie życie staje się człowiekiem duchownym, bo wyrzeka się skłonności zepsutej natury, jako niegodnych siebie i depce swoje namiętności; a jeżeli one podnoszą bunt, przytłumia je; przywiązuje się jedynie do Boga, Boga tylko pragnie i całe swoje szczęście zakłada na zjednoczeniu z Bogiem. Jakaż to różnica między jednem życiem a drugiem! Pierwsze jest ziemskie, zmysłowe, ulegające miłości własnej, pysze, próżności, niecierpliwości, lenistwu, zamiłowaniu uciech i rozkoszy ciała; drugie życie jest niebiańskie, anielskie; odrywa nas od rzeczy zmysłowych, pobudza do zajmowania się naszą duszą i Bogiem, napełnia nasz umysł światłem wiary, serce gorącą pobożnością. Jest to życie wybranych dzieci Bożych; tem życiem żyli Święci od początków Kościoła, jest to i teraz życie dusz wybranych, które są chwałą religii świętej. Pragnijmy takiego życia i pracujmy, aby je wyrobić w sobie.

PUNKT DRUGI.

Życie wewnętrzne podnosi chrześcijanina i czyni go podobnym Jezusowi Chrystusowi.

Święty Paweł opisuje nam przedziwnie życie Boskie, wynikające z życia wewnętrznego. Już nie żyję ja, powiada, ale Jezus Chrystus żyje we mnie. Już nie ja, to jest nie syn Adama, stary człowiek, żyjący życiem zewnętrznem, pełen skłoności ziemskich; ale Jezus Chrystus żyje we mnie; Jego

myśli są memi myślami, Jego serce jest mojem sercem, w tem znaczeniu, że miłuję to, co On miłuje, tego chcę, co On chce. Jezus Chrystus jest mojem życiem, powinien być i waszem, powiada do wiernych; to znaczy, że jak dusza jest życiem ciała, którego zmysły porusza: oczy aby patrzały, język, aby mówił, ręce aby działały, nogi aby chodziły; tak samo Jezus Chrystus, życie nasze, powinien czynić w nas, co zechce, nie znajdując z naszej strony żadnego oporu; powinien kierować poruszeniami naszego ciała, utrzymując je w skromności i układności, rządzić naszym językiem, aby nic złego nie mówił, naszemi rękami, aby wykonywały dobre uczynki, naszym umysłem, aby się zajmował jedynie świętemi myślami, naszem sercem, aby miało te same uczucia, co i On. Jesteśmy wszczepieni w Jezusa Chrystusa, powiada tenże Apostoł. Szczep staje się tą samą rośliną, co drzewo, na którem jest wszczepiony; żyje tem samem życiem, żywi się tymi samymi sokami. Tak i my powinniśmy żyć tem samem życiem, co Jezus Chrystus, mieć w czynnościach naszych te same pobudki, które On miał, ten sam sposób pojmowania wszystkiego, te same intencye we wszystkiem i zawsze. Nakoniec, mówi dalej święty Paweł, Jezus Chrystus jest naszą głową, a my Jego członkami. A więc głowa i członki powinny mieć to samo życie; a jak od głowy spływa życie na wszystkie niższe członki, ta życie Boskie Jezusa Chrystusa powinno spływać na nas. Ponieważ tworzymy z Nim jedno ciało, powinniśmy mieć jednego z Nim ducha i jedno serce. Jedno ciało, a dwa duchy odmienne, toby było coś potwornego. Powinniśmy we wszystkiem myśleć jak Jezus Chrystus; to miłować co On miłował, przejąć się we wszystkiem Jego uczuciami, ożywiać wszystkie nasze sprawy taką intencyą, jaką On miał i być zawsze tak skupionymi wewnątrz, jak On był zatopiony w Bogu. Takiem jest prawdziwe życie chrześcijańskie, które według słów świętego Jana, było celem wcielenia Słowa; kto nie żyje tem życiem, nie jest chrześcijaninem. Jak pięknem jest to życie Boskie, jak godnem jest, abyśmy się o nie usilnie starali i modlili.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Piątek trzeciego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Aby lepiej poznać potrzebę życia wewnętrznego zastanowimy się dziś, jaki jest jego wpływ na nasze szczęście, nawet doczesne i zobaczymy: 1) jak szczęśliwa jest dusza starająca się o życie wewnętrzne; 2) jak nieszczęśliwa jest ta, która się w życiu wewnętrznem nie ćwiczy. Następnie zrobimy postanowienie: 1) czuwać nad zmysłami, nad wyobraźnią, oddalać myśli próżne, aby nie uledz rozproszeniu; 2) używać często aktów strzelistych, które jednoczą duszę z Bogiem. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa patryarchy: »*Żywie Pan Bóg Izraelitów, przed którego obliczności stoję*«[1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć duszy Jezusa Chrystusa, będącej przybytkiem Boga, w którym On odbiera ustawicznie hołdy, godne siebie i w którym człowiek znajduje zawsze opiekę, obronę zbawienie i szczęście. Oddajmy Mu hołdy uwielbienia, dziękczynienia i miłości.

PUNKT PIERWSZY.

Szczęście duszy ćwiczącej się w życiu wewnętrznem.

Życie wewnętrzne jest jakby przedsmakiem nieba, jakby rajem przedwczesnym, w którym człowiek zjednoczony z Jezusem, może sobie powiedzieć: Jestem w towarzystwie Boga, który mnie kocha, który się mną opiekuje, który uważa na wszystko, co dobrego czynię, aby mnie za to wiecznie wynagrodzić; na najmniejsze westchnienie serca, aby mi oddać miłość za miłość. Jeden kwandrans takiego życia więcej wart, niż wszystkie uciechy ziemskie. Dlatego Apostoł wzywa wszystkie dusze sprawiedliwe, aby się weseliły w Panu i mówi, że pokój i radość są owocami Ducha Świętego, panującego w duszy. Przejęty tem samem uczuciem, Dawid mówił: W strapieniach

[1]) III. XVII. 1.

moich wspomnialem na Boga i zostałem pocieszony. Pan jest po prawicy mojej, aby mnie wesprzeć, a ta myśl napełnia mnie radością. Niech sprawiedliwi weselą się i radują w obecności Bożej. Autor Naśladowania przedziwnie opisuje szczęście życia wewnętrznego: rozmowa z Jezusem słodka, pociecha najmilsza, pokój najobfitszy, poufałość dziwnie wielka. Jest to stosunek błogi między Swórcą a stworzeniem. Jest to niewymowna pociecha w strapieniu. Jest to pokój wśród zgiełku tego świata, pokój wśród wrzawy; dusza czuje się w swoim żywiole, jest to miejsce jej spoczynku; nic jej nie trwoży, bo Bóg jej wystarcza. Bóg jest dla niej wszystkiem. Wtedy powstaje między Bogiem a duszą, to jest między dwoma sercami, które się rozumieją i kochają, dziwna poufałość, poufałość ojca z dzieckiem i dziecka z ojcem. Jeżeli Bóg, dla wypróbowania duszy, milczy niekiedy i zdaje się ją opuszczać, dusza uskarza się z miłością, ale się nie trapi; w tem chwilowem opuszczeniu widzi okazyę do ćwiczenia się w pokorze, która jej daje poznać, jak dobrym jest Bóg, że kocha tak biedne stworzenie: dziękuje Mu za tę podwójną naukę, ale nie przestaje pomimo tego służyć Mu z największą wiernością: wkrótce powraca łaska, która ją podnosi i pociesza. Niech nas te uwagi zachęcą do ćwiczenia się w życiu wewnętrznem.

PUNKT DRUGI.

Nieszczęście duszy nie starającej się o życie wewnętrzne.

Dusza, nie mająca życia wewnętrznego, jest całkiem rozproszona; nie znajdując w sobie nic, coby ją zająć mogło, błąka się po wszystkich rzeczach zewnętrznych; serce jej przywiązuje się do tego, co przemija; wola dogadza zachceniom; miłość własna karmi się pochwałami i próżną chwałą. Dusza, w takim stanie jest zupełnie nieszczęśliwa. Łaska pociąga serce w górę, natura do ziemi; tym sposobem to nędzne serce jest rozerwane. Każdy zawód próżności, każde sprzeciwienie się woli, przeszywa je jakby mieczem: wyobraźnia zawsze ruchliwa sprawia, że ćwiczenia pobożne męczą, modlitwa odprawia się wśród roztargnień, samotność nudzi, całe

życie staje się niemiłem. W krzyżu widzi się tylko gwoździe i ciernie, w jarzmie Chrystusowem ciężar, w Jego kielichu samą tylko gorycz. Tym sposobem spełnia się to, co święty Augustyn powiedział: Dla siebie nas stworzyłeś, Panie; dopóki serce nasze nie spocznie w Tobie, nie może znaleść szczęścia. Zastanówmy się, skąd pochodzi nasze niezadowolenie, znudzenie i smutek; poznamy, że brak życia wewnętrznego, to jest rozproszenie i przywiązanie do rzeczy zewnętrznych są tego główną przyczyną,

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Sobota trzeciego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Zakończymy dziś rozmyślania o życiu wewnętrznem i rozważać będziemy trzy środki, służące do nabycia i udoskonalenia w nas tego życia; te środki są: 1) dobry rozkład czasu; 2) umartwienie zmysłów; 3) częste używanie aktów strzelistych. Następnie postanowimy sobie: 1) mieć stały rozkład czasu i zajęć; 2) strzedz się myśli niepożytecznych, ciekawości chcącej wiedzieć wszystkie nowiny; 3) ćwiczyć się w dzień i w nocy w aktach strzelistych. Naszą wiązanką duchowną będą słowa z pieśni Zacharyasza: »*Służmy Bogu w świątobliwości i sprawiedliwości, chodząc przed nim po wszystkie dni nasze*«[1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć świętej duszy Jezusa Chrystusa, zatopionej w Bogu, rozmawiającej z Nim w skrytości swego serca i we wszystkich szczegółach życia spełniającej najświętszą wolę Ojca swego. Dziękujmy Zbawicielowi za piękny przykład, jaki nam daje i złóżmy Mu należne hołdy.

PUNKT PIERWSZY.

Dobry rozkład czasu jest najpierwszym środkiem do nabycia życia wewnętrznego.

Dwie rzeczy są koniecznie potrzebne i zarazem skuteczne do nabycia życia wewnętrznego: 1) trzeba zrobić dobry

[1]) Ewang. św. Łukasza, I, 74—75.

rozkład czasu; nieład w rzeczach zewnętrznych jest powodem wewnętrznego nieładu duszy; on ją rozprasza i sprawia zaniedbanie obowiązków, przez zapomnienie, albo zły rozkład; przeciwnie, ład w rzeczach zewnętrznych dopomaga duszy do skupienia, powściąga jej niestałość, czyni jej łatwem życie dla Boga i w Bogu.

2) Trzeba wiernie spełniać ćwiczenia pobożne, które są tak potrzebne dla duszy, jak dusza dla ciała; te ćwiczenia utrzymują w niej ducha wiary, dobre myśli, pobożne uczucia. Kto jest wierny tym ćwiczeniom, temu wszystko idzie dobrze; kto je zaniedbuje, ten wszystko źle spełnia; dusza, pozbawiona ćwiczeń duchownych, staje się oschła, zniechęca się do swoich obowiązków, do Boga, do samej siebie, nie czuje pociechy w obcowaniu z Bogiem i rozprasza się na zewnątrz. Dobry rozkład zajęć jest jedynym środkiem do wiernego wykonywania ćwiczeń pobożnych. Gdzie niema dobrego rozkładu, tam niema porządku. Dusza żyje według swego zachcenia; robi wszystko w niewłaściwym czasie; dzień jutrzejszy różni się od wczorajszego; jest ustawiczna zmiana w użyciu czasu. Gdzie jest dobry rozkład, wszystko porządnie się odbywa; każdy obowiązek ma swój naznaczony czas; nic nie jest zapomniane, nic nie jest przedwcześnie albo zapóźno wykonane, nic nie jest zbyt nagle albo zbyt powolnie zrobione. Dzięki rozkładowi, wszystko idzie dobrze, co się odnosi do rzeczy zewnętrznych, to się stosuje i do ćwiczeń pobożnych; wszystkie spełniane są z dokładnością; gdzie niema rozkładu, tam ćwiczenia, nie mając godziny stałej, są odkładane, a w końcu opuszczone zupełnie. Zbadajmy nasze sumienie, a przekonamy się, że to jest prawdą.

PUNKT DRUGI.

Umartwienie zmysłów jest drugim środkiem do nabycia i udoskonalenia życia wewnętrznego.

Oczy, które chcą widzieć wszystko, nawet to, czego widzieć nie potrzebują, są jak okna duszy, przez które wchodzą wyobrażenia rzeczy zewnętrznych, niekiedy nawet śmierć dla duszy, a co najmniej rozproszenie i zapomnienie o Bogu.

Uszy, nienasycone słuchaniem, wprowadzają do duszy mnóstwo nowin, które je rozrywają; język, niemogący się powstrzymać, wystudza pobożność do tego stopnia, że, jak święty Augustyn powiada, kto wiele mówi, nigdy nie będzie człowiekiem wewnętrznym; stąd wynika, że ten tylko ma w sobie życie wewnętrzne, kto umartwia wzrok i ciekawość, kto unika rozmów próżnych i uważnym jest w mowie.

Niemniej jest ważnem umartwienie wewnętrznych władz umysłu, to jest wyobraźni i rozumu. Jeżeli zajmować się będziemy próżnemi wyobrażeniami, niepożytecznemi myślami, w duszy naszej panować będzie zgiełk, mniej hałaśliwy niż zgiełk wielkiego świata, ale niemniej rozpraszający, w którym przedstawią się razem przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, osoby i miejsca, czasy i przedmioty; przeszłość przypominać nam będzie, cośmy widzieli albo słyszeli, cośmy robili albo doznali; przyszłość zapytywać będzie, co i jak robić będziemy; przedstawią się nam osoby nieobecne, jakby z nami rozmawiające; miejsca, w których byliśmy i które myślą przebiegamy. Z takim stanem umysłu życie wewnętrzne nie da się pogodzić, jak pokój z wojną, jak milczenie z gwarem, jak dzień z ciemnością. Zapytajmy naszego sumienia, czy to nie jest prawdą.

PUNKT TRZECI.

Częste akty strzeliste są trzecim środkiem do nabycia i udoskonalenia w nas życia wewnętrznego.

O. Bourdaloue podaje ten środek jako najskuteczniejszy do nabycia ducha wewnętrznego. Akty strzeliste są tem w życiu wewnętrznem, czem jest drzewo dla ognia: im więcej drzewa wrzucimy w ogień, tem płomień staje się żywszy; tak samo się dzieje co do aktów strzelistych: im częściej je czynimy, tem więcej serce się rozpala i duch wewnętrzny skupia. To ćwiczenie, tak pożyteczne tem jest łatwiejsze, że wszystko w naturze podaje nam przedmiot do aktów strzelistych. Każda gwiazda na niebie, każda roślina i kwiatek, każde stworzenie nakłania nas do tego. Przykłady dobrych ludzi do tego nas pobudzają; nawet grzechy złych mogą, je-

żeli chcemy, dać nam sposobność do podniesienia myśli ku Bogu, aby Mu za to złożyć zadośćuczynienie i wynagrodzenie.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Czwarta Niedziela po Wielkiejnocy.

Przygotowanie pierwsze.

Rozważać będziemy dziś te słowa Ewangelii: »*Pożyteczno wam, abym ja odszedł*«[1]); aby je zrozumieć, zastanowimy się: 1) jakie oschłości duchowne są pożyteczne dla duszy; 2) co trzeba czynić w stanie oschłości. Następnie postanowimy sobie: 1) nic nie opuszczać z ćwiczeń pobożnych, ani mniejszych, ani większych, choćbyśmy doznawali największego wśród tych ćwiczeń wstrętu; 2) nie smucić się ani zniechęcać próbami, które Bóg zsyła, ale służyć Mu jak zawsze ze spokojem i pokorą. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa z pieśni Zacharyasza: »*Służmy Bogu w świętości i sprawiedliwości przed Nim po wszystkie dni*«[1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi, mówiącemu do Apostołów te dziwne słowa: »*Pożyteczno wam, abym odszedł*«. Jakto, Panie, czy mogło być pożytecznem dla Apostołów rozstanie się z Tobą, który byłeś dla nich światłem; mocą i pociechą? Nie było to raczej wszystko utracić? Ale Ty, Panie, Panie, zapewniasz nas, że to będzie dla nich pożyteczne: ich przywiązanie do mnie, mówisz, jest naturalne; chciwi są pociechy, jaką im sprawia moja obecność; trzeba, aby się nauczyli kochać Boga, od którego pochodzą pociechy, więcej, niż pragnąć pociech od Niego. Dlatego pożytecznie jest dla nich, abym odszedł. Dziękuję ci Panie, za tak ważną naukę; daj mi łaskę, abym ją dobrze zrozumiał i z niej korzystał.

---

[1]) Ew. św. Jana. XVI. 7.
[1]) Ewang. św. Łukasza, I, 74—75.

PUNKT PIERWSZY.

Oschłości pożyteczne są dla duszy.

Przez oschłości rozumiemy usunięcie światła Bożego, oświecającego duszę, albo namaszczenia, które ją pobudza do dobrego; wtedy ćwiczenia duchowne tracą powab, służba Boża staje się przykra, obowiązki wydają się ciężkie. Oschłości są dwojakie: jedne są zesłane od Boga na doświadczenie dusz gorliwych, drugie są skutkiem i karą oziębłości. Zastanówmy się nad potrójnemi cechami, po których je poznać można.

1) Dusza gorliwa, doświadczana oschłością, ubolewa i cierpi wobec Boga, że w stanie tak nędznym jest niezdolna do niczego; upokarza się z tego powodu i chciałaby cały świat zapalić miłością Bożą dla wynagrodzenia swojej oziębłości. Dusza oziębła przeciwnie nie trapi się swoją obojętnością, nie troszczy się o to, w jakim jest stanie i nie czuje tego nawet.

2) Dusza doświadczana od Boga oschłością, czuje jakby gwałt sobie zadawany i stara się usilnie z niego uwolnić, myśląc o błędach, jakie popełnia skutkiem słabości, o dobrych uczynkach zaniedbanych, porównywując się z duszami gorliwemi, od których tak bardzo się różni, doznaje tej obawy i trwogi, z jaką Apostoł chce, abyśmy sprawowali nasze zbawienie. Wstydząc się, że tak mało uczyniła dla Boga, gorąco pragnie czynić coraz więcej i pobudza się do coraz doskonalszego życia. Dusza oziębła przeciwnie, jest zadowolona z siebie. Uważając, że nic złego nie robi, widząc tylko tę odrobinę dobrego, które spełnia, porównywa się z osobami niepobożnemi, od których się sądzi być lepszą, nie pragnie dążyć do wyższej doskonałości, zadawalnia się miernością, żyje spokojnie, bez bojaźni Bożej, nie myśląc być coraz lepszą.

3) Dusza gorliwa, pomimo oschłości, spełnia wiernie swoje ćwiczenia i stara się odprawiać je jak może najlepiej; wypełnia swoje obowiązki, dla których chętnie się wyrzeka wygód i przyjemności; nie opuszcza żadnego ćwiczenia pobożnego, które uważa za pożyteczne dla siebie. Dusza oziębła

przeciwnie źle odprawia swoje ćwiczenia, skraca je albo opuszcza zupełnie, nie chce się jej przyłożyć do tego, co dla niej przykre, co ją nudzi albo co jej się niepodoba; nic sobie nie robi z małych rzeczy, które nie są według jej upodobania i nie chce zrozumieć, że w służbie Bożej niema nic małego, że wielkie rzeczy utrzymują się przez pełnienie małych i że to jest rzecz bardzo wielka, być wiernym nawet w najmniejszych rzeczach. Osądźmy według tych oznak, czy nasze oschłości są próbą od Boga zesłaną, czy też są skutkiem naszej oziębłości.

PUNKT DRUGI.

Co mamy czynić w czasie oschłości.

1) Jeżeli oziębłość nasza jest przyczyną oschłości, trzeba, abyśmy się starali wyjść jaknajprędzej z tego stanu, o którym Duch święty mówi, że gorszy jest niż grzech śmiertelny i który nawet nazywa początkiem potępienia; aby wyjść z oziębłości, trzeba poprawić się z tego, cośmy w poprzedzającym punkcie mówili.

2) Jeżeli oschłości nasze są próbą, trzeba je przyjąć bez niepokoju i zniechęcenia, ofiarować Bogu serce swoje jako ziemię zeschłą, niemającą soków żywotnych, spragnioną łaski i miłości. To pragnienie samo wołać będzie do Boga, proste przedstawienie naszej nędzy powie Mu wszystko; a czekając aż nas wysłucha, służmy Mu jak dawniej, nie tracąc pokoju.

3) Czuwajmy pilnie nad sobą, aby oschłość nie zamieniła się w oziębłość; przejście od jednej do drugiej jest nader łatwe, a zarazem bardzo niebezpieczne; bo wtedy dusza uspakaja się, uważając ten stan jako próbę, którą Bóg zsyła na swoich najlepszych przyjaciół; pod wpływem tego złudzenia, dusza wpada w oziębłość, prowadzącą do zguby.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Poniedziałek czwartego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy: 1) o zwykłych przyczynach, z których pochodzą oschłości duchowne; 2) o sposobach zapobieżenia im. Następnie postanowimy sobie: 1) utrzymywać w sobie ducha skupienia przez częste modlitwy strzeliste i ofiarowanie naszych spraw Bogu; 2) unikać rozproszenia, które jest główną przyczyną oschłości, przez umartwienie zmysłów zewnętrznych i wewnętrznych. Naszą wiązanką duchowną będzie rada, dana przez Apostoła Tymoteuszowi: »*Pilnuj samego siebie*«[1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Bogu, który przez wzgląd na naszą słabość, daje nam od czasu do czasu zakosztować słodyczy swoich pociech. Upokórzmy się w Jego obecności, że tak często, jak powiada święty Bernard, marnujemy tę łaskę przez rozproszenie. Prośmy Boga o pomoc do poprawy życia.

PUNKT PIERWSZY.

Zwykłe przyczyny oschłości.

Bardzo wielu chrześcijan błądzi, przypisując wewnętrzne uciski Bogu, albo surowości prawa Chrystusowego, jak gdyby Bóg na to nas powoływał do swojej służby, aby nas uczynić nieszczęśliwymi; jak gdyby cnota była ziemią, pożerającą swoich mieszkańców, a doskonałość chrześcijańska sprawiała samą tylko gorzkość. Zdarza się niewątpliwie, że Bóg zsyła oschłości na swoich najlepszych przyjaciół, aby ich uświątobliwić, oczyścić i powiększyć ich zasługi. Ale zazwyczaj oschłości i trudności, jakich doznajemy w modlitwie i rozmyślaniu, mają przyczynę w nas samych. W ogóle przyczyną oschłości jest oziębłość, jak już o tem mówiliśmy; ale ta przyczyna ma rozmaite źródła. Są to namiętności, miotające nami: miłość

[1]) I. Tymot. IV, 16.

własna, pragnienia niepowściągane, ciekawość napełniająca umysł nowinami światowemi i wyobrażeniami rzeczy zewnętrznych, które nie pozwalają zająć się Bogiem; jest to wyobraźnia nie ujarzmiona, wola własna buntująca się ustawicznie, przywiązanie do rzeczy ziemskich. Jakaż to dziwna sprzeczność! Chcielibyśmy być skupieni na modlitwie, a żyjemy w ciągłem rozproszeniu; chcielibyśmy mieć pobożność, a zachowujemy tysiączne przywiązania i pragnienia, myśli próżne wysuszające serce, wyczerpujące je i odbierające zamiłowanie do rzeczy boskich. Bóg dawał nam nieraz w rozmyślaniu, przy Komunii świętej, przy nawiedzeniu Przenajświętszego Sakramentu pociechy duchowne, przez które chciał umocnić naszą słabość; a my, powstawszy z modlitwy, usiłowaliśmy zaspokoić ciekawość naszą, dogodzić naszym zachceniom i fantazyom, zajęliśmy się próżną rozmową, traciliśmy czas na myślach niepożytecznych; wówczas słodycz pobożności znikła; zostaliśmy oziębli, zniechęceni i słabi na duchu. Nie dziwmy się temu, Bóg jest Bogiem zazdrosnym. Opuszczamy Go, dając pierwszeństwo stworzeniu, On też także nas opuszcza. Duch łaski i modlitwy nie da się pogodzić z rozproszeniem umysłu, z przywiązaniem do świata i z rozbujałą wyobraźnią. Sobie zatem przypisywać powinniśmy, że doznajemy oschłości a zamiast robić zarzuty Bogu i cnocie, szukajmy w sobie przyczyny, usuńmy ją i przyjmijmy w duchu pokuty stan w którym się znajdujemy, jako sprawiedliwą karę za nasze błędy.

PUNKT DRUGI.

Środki zapobiegające oschłości.

Niewątpliwą jest rzeczą, że nie możemy zapobiedz oschłościom, pochodzącym od Boga, bo one są w zamiarach Jego potrzebne dla naszego zbawienia; ale możemy zapobiedz tym, które pochodzą z naszej winy. Możemy dojść do tego: 1) przez skupienie, robiąc sobie w sercu świątynię, w której możemy przebywać z Bogiem samym. Czuwajmy spokojnie, bez przymusu, jak straż u drzwi tej świątyni, aby bronić przystępu do niej myślom obcym i próżnym, a wkrótce pociechy niebiańskie uczynią z tej świątyni serca naszego jakby drugi

Tabor i powiemy z świętym Piotrem: O jak dobrze tu być, jak dobrze tu się modlić, wielbić i kochać Boga!

Możemy zapobiedz oschłościom 2) przez umartwienie, które nas oddala od stworzeń, a tem samem łączy z Bogiem. Mała ofiara, uczyniona dla Boga, ściąga łaskę i napełnia serce błogiem uczuciem. Dusza cieszy się, że coś uczyniła dla Boga, tak dobrego, tak hojnego. Wtedy modli się lepiej, gorliwiej spełnia swoje ćwiczenia, a duch pobożności czyni wszystko łatwem; jeżeli zaś odmówimy Bogu ofiary, której od nas żąda, będziemy niezadowoleni, serce stanie się oschłem, straci zamiłowanie do modlitwy i do rzeczy Boskich. Miejmy odwagę ćwiczyć się usilnie w skupieniu i umartwieniu, a wkrótce doznamy słodyczy w służbie Bożej.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Wtorek czwartego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy, jak się trzeba zachować w czasie oschłości i zobaczymy, że trzeba się wystrzegać: 1) zniechęcenia, które ostudza gorliwość; 2) zamieszania, które odbiera pokój duszy. Następnie postanowimy sobie: 1) przyjmować chętnie znudzenie, niesmak, oschłość, które się trafiają w spełnianiu obowiązków; 2) zachować pokój i cierpliwość pomimo ucisków wewnętrznych. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Psalmisty: »*W ziemi pustej i niedrożnej i bezwodnej jako w świątnicy stawiłem się przed Tobą*«[1]).

Przygotowanie drugie.

Odajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, opuszczonemu na krzyżu od Ojca swego: »*Boże mój, Boże mój*, zawołał, *czemuś mnie opuścił*«[2]). Dziękujmy Mu, że chciał doznawać tego opuszczenia i oschłości, aby nas zachęcić do ich znoszenia.

---

[1]) Psalm. LXII, 3.
[2]) Ewang. św. Marka, XV, 34.

PUNKT PIERWSZY.

W czasie oschłości trzeba się wystrzegać zniechęcenia.

Łatwo jest służyć Bogu, kiedy się w tem znajduje przyjemność; ale dźwigać krzyż, nie doznając żadnej pociechy; iść na modlitwę, jakby z przymusu, z sercem zimnem i nieczułem; rozmyślać i przystępować do Komunii świętej z oschłością; spełniać swe obowiązki bez namaszczenia i pociechy, słowem, być w stosunku z Bogiem jakby bezrozumne stworzenie; to jest właśnie, co sprawia często zniechęcenie, wyradza smutek i melancholię, czyni nas nieznośnymi sobie i drugim. W takim stanie trzeba się obawiać, abyśmy nie porzucili wszystkiego, znajdując trudność w ćwiczeniach pobożnych. Przeciw tej niebezpiecznej pokusie trzeba stawić: 1) pamięć na Boga, który ma prawo czynić z nami, co chce. Ma prawo wymagać, abyśmy pełnili w służbie Jego to nawet, co nam nie jest przyjemne. Nigdy sługa nie może się wymawiać od spełnienia woli swego pana dlatego, że to, co mu rozkazują, nudzi go, albo mu się niepodoba: a Bóg jest naszym panem; ma nad nami prawo nieograniczone, niezależne od naszych upodobań albo wstrętów.

Trzeba na pokonanie tej pokusy 2) przypomnieć sobie obowiązek pokuty. Grzeszyliśmy wiele, grzeszymy jeszcze codziennie. Otóż najlepszą pokutą jest służyć Bogu nie zważając na wstręt i odrazę oburzającej się natury. Dlatego to Święci, kiedy odbierali pociechy i jakby pieszczoty duchowne, mawiali: O Boże, to nie należy się takiemu grzesznikowi jak ja; a jak doznawali wewnętrznych ucisków, wołali: Panie, zasłużyłem, abyś się ze mną tak obchodził, abyś mnie w ten sposób karał za moje grzechy.

Dla pozbycia się tej niebezpiecznej pokusy zniechęcenia, trzeba 3) pocieszać się nadzieją osiągnienia nieba. Czyż to jest słusznie chcieć, aby nam Bóg płacił, jakby gotówką, za to, co dla Niego robimy, nie chcieć czekać na nagrodę w niebie, jakbyśmy Bogu niedowierzali? O jak nie rozumiemy sami, na czem zależy nasze szczęście! Jeżeli Bóg nie płaci nam tu pociechami, otrzymamy w niebie podwójną nagrodę:

jedną za uczynek, wykonany jedynie ze względu na Boga, a drugą za odważne przezwyciężenie wstrętu; a ta podwójna nagroda będzie wieczna. Umiejmy więc czekać. Na ziemi trzeba mieć cierpliwość, w niebie będzie używanie doskonalsze i wieczne. Przejmijmy się dobrze temi prawdami.

PUNKT DRUGI.

W czasie oschłości trzeba zachować pokój duszy.

Dusza, doznająca oschłości, wyobraża sobie niekiedy, że jest od Boga opuszczoną, że Bóg jej nie kocha, ponieważ obchodzi się z nią surowo; że ona Go także nie kocha, kiedy się czuje oziębłą i zniechęconą. Jeżeli Bóg przestaje pieścić ją, jak tkliwa matka dziecko swoje, myśli, że wszystko stracone, zniechęca się i trapi. Pomieszana, niespokojna, nie wie, co się z nią dzieje. W tym stanie nie słyszy, co Duch święty wewnętrznie do niej mówi; już nie czuwa nad sobą spokojnie, nie pilnuje poruszeń serca, przez to traci łatwość do modlitwy i roztropność, tak potrzebną do postępu w cnocie. O duszo, dlaczego się mieszasz i tracisz pokój? Czy dlatego, że sama sobie się nie podobasz, sądzisz, że się nie podobasz Bogu? Prawdziwa pobożność nie zależy na czułościowych oznakach, ale jedynie na silnej woli służenia Bogu. Gorliwość uczuciowa jest darem, który Bóg udziela, komu chce; On tego nie wymaga, bo to od nas nie zależy. Jeżeli odmawia nam tej łaski, którą On sam jedynie dać może, nie będzie nas za to karał. Brak uczuciowej pobożności nie jest bynajmniej złem, wszyscy Święci go doznawali. Mamy tego przykład na świątobliwym mężu Jobie, który mówił do Boga: »*Panie, nawiedzasz mnie rano pociechą, a wieczór doświadczasz mnie opuszczeniem*«[1]). Z tego pobożny autor Naśladowania wyprowadza taki wniosek: Jeżeli tak się działo z największymi Świętymi, dlaczegoż my, nędzni, trapić się mamy, że tak samo Bóg się z nami obchodzi? Czy postępujemy według tych świętych zasad?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

[1]) Job VII, 18.

Środa czwartego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać jeszcze będziemy, jak się mamy zachować w czasie oschłości i zobaczymy, że trzeba: 1) wypełniać wierniej niż kiedykolwiek ćwiczenia pobożne; 2) utrzymywać się w zjednoczeniu z Bogiem. Potem postanowimy sobie: 1) nie opuszczać żadnych ćwiczeń duchownych, pomimo oschłości; 2) starać się o zjednoczenie z Bogiem, choćbyśmy nie czuli żadnej pociechy. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa świętego Augustyna: »Jest to rzecz wielka być wiernym Bogu w małych rzeczach«.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi w ogrodzie Oliwnym, nakazującemu swoim Apostołom czuwanie i modlitwę dla uzbrojenia się przeciw zbliżającej się pokusie. Apostołowie byli znużeni; nie byli usposobieni do modlitwy. Pomimo tego, Zbawiciel mówi im: Czuwajcie i módlcie się. Nie jest potrzebnem znajdować w modlitwie przyjemność, ale modlitwa jest niezbędnie potrzebna; złóżmy dzięki Jezusowi za tę radę tak pożyteczną.

PUNKT PIERWSZY.

W czasie oschłości trzeba wiernie odprawiać pobożne ćwiczenia.

Ćwiczenia pobożne są posiłkiem dla duszy. Kto umniejsza ćwiczeń, ten osłabia duszę swoją, tak, jak się osłabia ciało przez ujęcie pokarmu: a to ujęcie ćwiczeń tem niebezpieczniejsze jest w czasie oschłości, że dusza jest już i tak wtedy osłabioną przez odjęcie łask. Ten brak światła sprawia w niej zaciemnienie; a zaniedbywanie ćwiczeń powiększa złe i w końcu sprowadza zupełne ciemności. Wtedy dusza wskutek oschłości, jest nad brzegiem przepaści; ćwiczenia duchowne są dla niej gałęzią, która ją utrzymuje i chroni od upadku; bez tych ćwiczeń dusza staje się zmysłową, oddaną rzeczom zewnętrznym; nie troszczy się o zbawienie i znajduje się w naj-

większem niebezpieczeństwie. Wówczas trzeba więcej niż kiedykolwiek wiernym być w ćwiczeniach pobożnych, poświęcać na modlitwę tyle czasu co zwykle, starać się o uwagę i skupienie, zachować ten sam rozkład czasu, umartwiać zmysły, słowem, nic nie ujmować z tego, co się dawniej robiło: nie trzeba zważać, czy się ma w tem pociechę albo nie. Ćwiczenia, które odprawiamy wśród oschłości, tem więcej nam pomogą do zbawienia, że pomnożą nasze zasługi i będą większym dowodem miłości względem Boga. Czy trzymaliśmy się tych zasad?

PUNKT DRUGI.

W czasie oschłości trzeba się starać o zjednoczenie z Bogiem.

Ponieważ w czasie oschłości nie znajdujemy w sobie żadnej pociechy, szukamy jej zwykle nazewnątrz i rozpraszamy się. Kto ulega tej pokusie, ten powiększa złe. Wtedy właśnie trzeba wewnętrznie więcej zajmować się Bogiem, wystrzegać się myśli niepożytecznych i tego, co przeszkadza pamiętać na obecność Bożą; trzeba powściągać skwapliwość i ruchliwość, ciekawość wzroku, niewstrzemięźliwość języka i starać się o skromność zewnętrzną w ułożeniu i chodzie. Kiedy Bóg widzi, że dusza usiłuje ciągle, pomimo oporu natury, zachować skupienie wewnętrzne, nie zrażając się oschłością serca swego i że we wszystkiem chce Mu być wierną, wtedy poruszony litością, nie omieszka nawiedzić ją łaską swą, co w zwykłym porządku Opatrzności się dzieje. Spuszcza wkrótce mannę na tę pustynię; z tego serca, twardego jak skała, wyprowadza wodę pociech niebiańskich. Wierzmy temu, co doświadczył Król-Prorok, który mówi: »*W dzień utrapienia mego szukałem Boga i odszukałem pociechę*«[1]). To powinno dodawać nam odwagi wśród prób, jakie Bóg na nas zsyła.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

[1]) Psalm LXXVI.

Czwartek czwartego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś zastanowimy się nad korzyściami, jakie możemy osiągnąć z oschłości i zobaczymy, że możemy nabyć: 1) największe zasługi; 2) najgruntowniejsze cnoty. Następnie postanowimy sobie: 1) w czasie oschłości tak wiernie spełniać swoje obowiązki, jak wśród pociech duchownych; 2) korzystać z radością z czasu próby, aby przez zaparcie i ducha ofiary nabyć gruntownych cnót. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Ewangelii: »*Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je*«[1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, przyjmującemu w ogrodzie Oliwnym oschłości i znudzenie; zachęci nas to do znoszenia podobnych prób i nauczy nas, że ten wstręt, tak przykry dla duszy, nie tylko nie jest złem, ale przeciwnie może nam dać sposobność do nabycia wielkich i gruntownych cnót. Złóżmy Mu dzięki za ten przykład i prośmy Go o łaskę, abyśmy z niego korzystali.

PUNKT PIERWSZY.

Oschłości dają duszy sposobność nabycia największych cnót.

Jest to wielkie złudzenie, sądzić, że to, co zrobimy, bez przyjemności, nie ma przed Bogiem zasługi i że Mu nie jest miłem. Bóg nie wymaga od nas, abyśmy w służbie Jego znajdowali przyjemność, ale żebyśmy Mu służyli wiernie, pomimo wstrętu. Podoba Mu się dusza wierna, która trapiona oschłością, zniechęcona do swego obowiązku, przygnębiona trudnościami, jakie w sobie znajduje, wstaje jak Jezus Chrystus w Ogrodzie Oliwnym i mówi: »*Pójdźmy, pójdźmy*«[2]), chociażby nam przyszło umrzeć. Służący, który pomimo wstrętu wypełnia

---

[1]) Mateusz XI, 12.
[2]) Ewang. św. Mateusza, XXVI. 46.

wiernie to co mu nakazują, zasługuje na większe łaski u swego pana. Tak samo się dzieje w służbie Bożej. Ten dobry pan, najwyżej ceni to, co czynimy dla Niego pomimo wstrętu, i wtedy największą nabywamy zasługę, kiedy ten wstręt zwyciężamy, aby w każdej chwili iść za głosem obowiązku. Czynić to, co nam się podoba, jest małą zasługą, nawet niekiedy można się obawiać, żebyśmy dogadzając raczej swemu upodobaniu niż woli Bożej, nie stracili całkiem zasługi i aby Bóg nie rzekł do nas: »*Wzięli zapłatę swoją*« [1]), ale pełnić swój obowiązek, przezwyciężając wstręt naturalny, jest to najwyższą zasługą, która wielką otrzyma nagrodę. Stąd wynika, że uczynki, wykonywane z oschłością i wstrętem nie są mniej zasługujące, ale przeciwnie, są najbogatsze w zasługi i otrzymują odpowiednią nagrodę. Nie powinniśmy zatem, w czasie oschłości poddawać się niedbalstwu, ale raczej czynić wszystko z większą usilnością, bo lepiej jest mniej pociech doznawać na ziemi, aby się większą szczęśliwością cieszyć na wieki.

PUNKT DRUGI.

Oschłości dają duszy najlepszą sposobność do ćwiczenia się w gruntownej cnocie.

Cnota, która potrzebuje pociech, jest jeszcze w stanie dziecięcym. Autor Naśladowania powiada: nie potrzeba wielkiego wysilenia, aby być pobożnym, kiedy namaszczenie Ducha świętego do tego nas pociąga; nie trudno jest biedz, kiedy łaska Boża nas do tego pobudza, łatwo dźwigać ciężar, kiedy ręka Wszechmocnego nas wspiera. Cnotę gruntowną posiada ten, kto nie wymagając pociech duchownych, karmi się pożywnym chlebem utrapień i prób. W miarę jak dziecię wzrasta, matka przestaje pieścić i ochraniać jego ciało, jak to czyniła z początku; przyzwyczaja je do pracy, aby tym sposobem rozwijać jego wzrost i siły fizyczne. Tak samo czyni Bóg, usuwa duszy pociechy uczuciowe, które przeszkadzały jej do rozwoju duchownego. Doświadcza ją przez próby

[1]) Ewang. św. Mateusza. VI. 2.

i oschłości, które w niej wyrabiają zaparcie, cierpliwość, miłość krzyża i czynią ją silną, zdolną do największych ofiar. Tym sposobem wyrabiają się dusze mężne i nabywają się gruntowne cnoty. Kto wśród wstrętów i oschłości spełnia wytrwale i doskonale swój obowiązek, zdolnym będzie do najtrudniejszych rzeczy; będzie miał moc do zwyciężenia wszelkich przeszkód. Starajmy się korzystać z tej nauki.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Piątek czwartego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy oschłości z innego punktu: 1) jako lekarstwo przeciw miłości własnej; 2) jako naukę pokory. Następnie zrobimy postanowienie: 1) jak upokarzać się przed Bogiem z powodu naszej oschłości na modlitwie i odchodzić od modlitwy upokorzonymi w duchu; 2) upokarzać się przed ludźmi, uważając wszystkich za lepszych od siebie, nie pragnąc żadnej pochwały, a przyjmując wzgardę i lekceważenie. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Zbawiciela, napisane u proroka Izajasza: »*Na kogóż wejrzę, jedno na ubożuchnego i na skruszonego duchem*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć niepojętej miłości Jezusa Chrystusa dla nas. On nas uczy, jak mamy z oschłości czerpać drogocenną łaskę pokory, tak jak dawniej wyprowadził ze skały wodę, aby napoić lud swój, miód przewyborny z rozpadliny skały i przedziwną oliwę z twardego kamienia. Złóżmy Mu dzięki za tak wielką dobroć.

PUNKT PIERWSZY.

Oschłości są lekarstwem na miłość własną.

Człowiek, z natury swojej, tak jest skłonny do pychy, że wyższe łaski i dary są mu okazyą do upadku; to, co go

[1]) Izajasz. LXVI, 2.

powinno uświęcić, nawet łaski od Boga mu dane, stają się dla niego najsubtelniejszą pokusą i narażają go na grzech, jeżeli te łaski sobie przypisywać będzie. Kiedy tkliwa pobożność i radość duchowna napełnią jego duszę, zaraz miłość własna szepcze mu, że ta gorliwość jest jego dziełem, że Bóg jest z niego zadowolony, że czyni postęp w cnocie; że wart jest daleko więcej niż inni, których powierzchowność zdradza rozproszenie i oziębłość. To nam tłómaczy dlaczego osoby pobożne mają niekiedy tyle miłości własnej i dlaczego zdarzało się dosyć często, że pustelnicy, żyjący po kilkadziesiąt lat w gorliwej służbie Bożej, w końcu ciężko upadli. Miłość własna karmi się tem, co uważamy za miłość Bożą. Dusza, znajdując upodobanie w sobie, nie myśli o wzgardzie samej siebie i o upokorzeniu się wobec drugich. Ale jak Bóg odejmie pociechy, jak nastanie oschłość, wtedy miłość własna ustępuje, nie mamy już pokusy uważać się za lepszych od drugich; wtedy łatwiej jest o pokorę, a ta odrobina cnoty, którą posiadamy, nie poniesie szkody. Skarb najlepiej się przechowuje w ukryciu. Piękność najlepiej zachowuje swój blask, kiedy się ukrywa przed ludźmi. Dlatego autor Naśladowania mówi do nas te piękne słowa: »Gdy Bóg zsyła ci duchowną pociechę, przyjmij ją z pobożnem dziękczynieniem i bierz ją za dar Boży, a nie za twoją zasługę. Nie pysznij się, nie raduj się zbytnie, nie uwodź się próżnością, lecz niech cię dar taki pokorniejszym uczyni i bojaźliwszym we wszystkich sprawach twoich« [1]). Bogu samemu należy się cześć i chwała, nam wzgarda i zawstydzenie. Czy taką korzyść odnosimy z oschłości? Czy jesteśmy mniej zarozumiali i mniej wymagający od drugich, czy gardzimy sobą, czy nie wynosimy się nad drugich? Bóg zsyłając na nas oschłości, chce abyśmy z nich pożytek odnieśli. Starajmy się odpowiedzieć Jego zamiarom.

[1]) II. Naślad. Chrystusa, IX, 4.

PUNKT DRUGI.

Oschłości są doskonałą nauką pokory.

Często widzimy dusze świątobliwe, które modlą się serdecznie i całe przejęte są miłością Bożą; a my, zimni jak lód, nie możemy się zdobyć na żadne gorące nabożeństwo. Bóg dupuszcza, aby tak było, żebyśmy się dotykalnie przekonali, że jesteśmy niczem i żeśmy nic nie warci; że nietylko nie mamy żadnego prawa, aby nas szanowano, ale że jesteśmy najnędzniejsi, że kłamiemy, przypisując sobie co dobrego, że zasłużyliśmy być pod nogami wszystkich stworzeń. O! jak taka oschłość jest dobra; przez nią pozbywamy się miłości własnej; jak taka pozorna nieczułość jest pożyteczna, bo przez nią tracimy upodobanie w sobie samych! Wtedy dusza wstydząc się swojej słabości, pokornie upada przed tronem Boga, oddaje Mu cześć przez wyznanie swojej nicości, dziwi się, że Bóg znosi jej obecność i zatapia się w swojej nędzy. Zawstydzona swoją niegodnością, nie śmie prosić o pociechę, bo uważa, że słodycz pobożności należy się tylko duszom świętym; jestem grzesznikiem, powiada, niegodnym aby Bóg na mnie wejrzał, dosyć dla mnie szczęścia, że mi pozwala pozostawać u nóg swoich, abym zadość uczynił sprawiedliwości Jego przez znoszenie oschłości i walk wewnętrznych. Przedstawiając Bogu swą nędzę, mówi: »Boże mój! jestem niczem, jestem samą złością, a Ty samą dobrocią; jestem ciemnością, a Ty światłem; jestem na wszystko nieczułym, Ty wlewasz pociechę; jestem ubogim, Ty posiadasz wszystkie bogactwa. Moja nędza mnie upokarza, ale Tobie przynosi chwałę i radość; cieszę się, że nędza moja daje lepiej poznać Twoją wielkość i przyczynia się do twojej chwały. Podobam sobie w mojej nicości i nieudolności, raduję się, że ty sam odbierasz cześć i chwałę«. O! gdybyśmy mogli taki wyciągnąć pożytek z oschłości, jakbyśmy postąpili w pokorze i ściągnęli na siebie łaski Tego, który wyrzekł: »*Na kogóż wejrzę, jedno na ubożuchnego i na skruszonego duchem*« [1]). Wtedy spraw-

[1]) Izajasz, LXVI, 2.

dziłyby się na nas te słowa, że najlepsza modlitwa jest ta, która nas usposabia do pokory.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Sobota czwartego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy, że oschłości są środkiem do pomnożenia w nas miłości Bożej: 1) bo okazują nam dobroć Boga; 2) usposabiają duszę do coraz większej dla Niego miłości; 3) pomagają do nabycia czystej miłości Boga. Następnie zrobimy postanowienie: 1) dziękować Bogu w czasie oschłości i wielbić miłość Jego, zniżającą się do naszej nędzy; 2) wzywać Go przez święte pragnienia, jak naprzykład: *Przyjdź do mnie, Jezu! przybądź ku wspomożeniu memu, spraw, abym Cię kochał.* Te słowa weźmiemy jako wiązankę duchowną.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi, ukrywającemu się przed Maryą i Józefem w czasie podróży do Jerozolimy, kiedy miał lat dwanaście. Strapieni rodzice szukają Go i znajdują po trzech dniach. Tak samo, Jezus ukrywa się przed nami; wtedy dusza szuka Go, znajduje i coraz więcej Go kocha. Tego on właśnie chciał; bo wszystko co Bóg czyni w prowadzeniu dusz, pochodzi z miłości. Dziękujmy Mu za tę dobroć i prośmy Go, aby pomnożył w nas miłość, chociażby przez zesłanie nam oschłości.

PUNKT PIERWSZY.

Wśród pokus, dusza lepiej poznaje dobroć Boga.

Wszyscy to rozumiemy, że miłość tem większą ma wartość, im więcej osoba miłująca zniża się do tego kogo miłuje; że im większa jest nędza jakiej osoby, tem dziwniejsza jest dobroć monarchy, który jej miłość okazuje. Otóż, w czasie oschłości, dusza najlepiej widzi jak jest nędzna, nikczemna i upośledzona. »Jakto być może, mówi sobie, że Bóg tak wielki chce mnie kochać; że nietylko nie opuszcza

mnie, pomimo mej niegodności, ale przychodzi do mnie przez łaskę; że raczy teraz właśnie, okazać mi moją nędzę, którejbym sama nie poznała; że się ze mną łączy w Komunii świętej, że obsypuje mnie dobrodziejstwy tak w porządku naturalnym jak i w nadnaturalnym? O niepojęta miłości! Że Bóg kocha serafinów, że kocha dusze święte, pałające dla Niego miłością, jest to już wielki cud, ponieważ jako stworzenia nieskończenie są niższe od Niego; ale że Bóg kocha mnie, tak oziębłą, tak obojętną, tak ogołoconą ze wszelkiego dobra! że Bóg tak wielki zniża się do tak głębokiej nędzy! że Najwyższy łączy się z taką podłością! Jest to miłość doprowadzona do najwyższego stopnia. Tylko miłość Boża mogła to uczynić i cała wieczność nie wystarczy na wysławienie tak niewymownego miłosierdzia«. W taki to sposób oschłości dają lepiej poznać dobroć Boga. A my doznając ich, nie chcemy z nich korzystać. Jakaż to szkoda dla naszej duszy!

PUNKT DRUGI.

W czasie oschłości dusza wierna szuka Jezusa z większą gorliwością.

Powrót osoby ukochanej, która się była od nas oddaliła, czyni nam ją jeszcze droższą i serce napełnia się żywszą dla niej miłością. Dopóki dziecko ciągle swą matkę widzi, zdaje się zapominać o niej i myśli tylko o swych zabawkach; ale jak tylko matka się skryje, dziecko płacze i przywołuje ją; a znalazłszy całuje ją i okazuje jej większą miłość, niż przedtem. A to dlatego, że nieobecność matki pokazała mu, jak ją powinien kochać i cenić. Tak samo Bóg postępuje z nami; jeżeli ukrywa się przed nami w czasie oschłości, to dlatego, abyśmy Go więcej pragnęli, abyśmy więcej cenili posiadanie Go, abyśmy więcej czuwali, żeby Go nie utracić, jeżeli mamy szczęście Go posiadać. Kiedy Oblubienica w Pieśni straciła tego, którego kochała, szukała go w domu swoim, szukała Go po ulicach miasta, pytała o niego wszystkich, których spotykała. Nie znajdując go, znów go szukała; wreszcie znalazła go, a w uczuciu najwyższej miłości zawołała: »*Nalazłam tego, którego miłuje dusza moja; pojmałam go i nie*

puszczę go« [1]). O czemuż nie oceniamy tak samo szczęścia posiadania Boga! W oschłościach szukalibyśmy Go z większem upragnieniem, z większą miłością byśmy Go przyjmowali, czuwalibyśmy z większą pilnością, aby Go nie utracić.

PUNKT TRZECI.

W oschłościach, miłość duszy względem Boga jest czystą.

Często w pobożności szukamy samych siebie; — chcemy kochać Boga, ale z tym warunkiem, żebyśmy w tej miłości znajdowali pociechę. Więcej szukamy pociech duchownych, niż Boga. Chcemy czuć wewnętrzne zadowolenie; a sądząc, że kochamy Boga, kochamy samych siebie. Ale oschłość oczyszcza tę przymieszkę miłości własnej i udoskonala czystość naszych intencyi. Wtedy dusza kocha Boga dla Niego samego, nie szukając własnej korzyści, rządząc się jedynie wiarą. O! jak dusza w tym stanie miłą jest Bogu! Bóg sam jej wystarcza; w umyśle swoim widzi Boga, nie odbierając żadnego światła; Bóg kieruje jej wolą, chociaż ona nie czuje żadnego zapału; Bóg przebywa w jej sercu, chociaż ona nie doznaje żadnej pociechy! Na tem polega zasługa i doskonałość. Dążmy do tego stanu i prośmy Boga o łaskę do tego potrzebną.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Piąta Niedziela po Wielkiejnocy.

Przygotowanie pierwsze.

Ponieważ dzisiejsza Ewangelia przypomina nam obowiązek modlitwy, a trzy dni następne, tak nazwane krzyżowe, są przeznaczone w sposób szczególniejszy na modlitwę, rozmyślać dziś będziemy, z jaką pokorą i uszanowaniem powinniśmy się modlić. Następnie zrobimy postanowienie: 1) zachować zawsze na modlitwie postawę pełną uszanowania; 2) starać się o pokorę serca, naśladując jawnogrzesznika, który stojąc we drzwiach świątyni, uniża się przed Bogiem

[1]) Pieśń Salom. III, 4.

na wspomnienie swojej nędzy. Jako wiązankę duchowną weźmiemy te słowa świętego Franciszka z Asyżu: *Kto Ty jesteś, Panie, a kto ja jestem?*

Przygotowanie drugie.

Upadnijmy na kolana z głębokiem uszanowaniem i pokorą przed Majestatem Boga, mówiąc do Niego jak święty Franciszek z Asyżu: Kto Ty jesteś, Panie, a kto ja jestem? Albo jak święty patryarcha Abraham: »*Jakże będę śmiał mówić do Pana, aczem proch i popiół?*« [1]). Prośmy Boga, aby nam dał łaskę do przejęcia się najgłębszą pokorą i najwyższem uszanowaniem, bo to są dwa najpierwsze warunki dobrej modlitwy.

PUNKT PIERWSZY.

Modlitwa powinna być pokorna.

Bóg kocha prawdę i podoba sobie w niej; gdzie ją widzi, tam serce jego zlewa łaski. Nienawidzi kłamstwa i niesprawiedliwości, a gdzie je napotka, serce Jego odwraca się, a uszy się zamykają. Z tych zasad jasnych wypływają dwa wnioski, pierwszy wniosek: że pokora jest najlepszym środkiem do otrzymania tego, o co prosimy. Jeżeli stajemy przed Bogiem z głębokiem uczuciem naszej nędzy, przedstawiając Mu pokornie nasz stan, jak ubogi bogaczowi, mówiąc do Niego: Panie, wejrzyj na moją nędzę; pragnę i łaknę Twoich łask; jestem ogołocony z wszelkiego dobra i wszelkiej cnoty; starałem się znaleźć u stworzeń to, co mi potrzebne do posilenia duszy, do okrycia mojej nagości, a wszystkie mi odpowiedziały, że nie mają mi nic do dania, że w Tobie tylko jest wszelkie dobro i wszelki dar doskonały, Bóg nas niezawodnie wysłucha; bo napisane jest: »*modlitwa korzącego się, przeniknie obłoki*« [2]) i otwiera nam skarby miłosierdzia Bożego; »*Bóg wejrzał na modlitwę poniżonych*« [3]); nie odrzuca nigdy serca pokornego i szczególną okazuje tkliwość ubogim,

---

[1]) Gen., XVIII, 27.
[2]) Eklezyastyk, XXXV, 21. [3]) Psalm, CI, 18.

którzy uznając swoją nędzę, boleją nad nią. Dawid został wysłuchany, bo uważał tę wobec Boga jak ubogi i nędzny, jak chory okryty ranami. Jawnogrzesznik został usprawiedliwiony, bo się modlił pokornie u drzwi świątyni. Drugi wniosek, wypływający z poprzednich zasad jest ten, że bez pokory nasze modlitwy nie będą od Boga przyjęte. Jeżeli staniemy przed Nim z uczuciem zadowolenia z naszych cnót i zasług, jeżeli nie uznamy naszej nicości, zbliżając się do najwyższej Istoty, naszej złości wobec Jego świętości nieskończonej, będziemy w oczach Jego jak ubogi pyszny, którym On się brzydzi; modlitwa nasza zasłuży na przekleństwo, przeznaczone dla kłamców, ponieważ prawdą jest, że jesteśmy niczem, że sami z siebie nic nie mamy, że nic nie możemy, że jesteśmy ubodzy na wszelki wyraz; zresztą, na cóż miałby Bóg dawać łaski sercu, które nie ma pokory? Byłoby to dostarczać pokarmu jego pysze, którąby sobie przypisywała dary Boże; byłoby to dać swoje dobra złodziejowi. Czy jest taki człowiek, któryby dał jałmużnę ubogiemu, niechcącemu się przyznać do swojej nędzy? Tylko przez pokorne wyznanie swojej nędzy, można otrzymać od ludzi wsparcie. Bóg trzyma się tego samego prawidła. Zbadajmy w tym względzie nasze sumienie; czy mamy w modlitwie głęboką pokorę, będącą rękojmią i zarazem warunkiem dobrego skutku.

PUNKT DRUGI.

Powinniśmy się modlić z najgłębszem uszanowaniem.

Aby to zrozumieć, dosyć jest zastanowić się z wiarą, do kogo mówimy w modlitwie. Mówimy do najwyższego Boga, przed którym drżą niebiosa; przed którym dwudziestu czterech starców, według Objawienia, ze czcią upadają twarzą na ziemię, a serafinowie nawet okrywają się skrzydłami. Tam, gdzie całe niebo się uniża, ja biedny grzesznik, nie miałbym być przejęty czcią i uwielbieniem? Czy mógłbym w czasie tej rozmowy z Bogiem nie zachować postawy, pełnej uszanowania, doskonałego skupienia zmysłów, a szczególniej wzroku, słowem, skromności zupełnej, jaką nakazuje Majestat Boga? O Boże i Panie najwyższy! jak my się zachowujemy względem

Ciebie! Kiedy mówimy do króla ziemskiego, choćby kilka słów tylko, czynimy to zawsze z wielkiem uszanowaniem a wobec Twego Najwyższego Majestatu, ileż razy z przyzwyczajenia, z nałogu, przez nieuwagę, zapominamy o uszanowaniu zewnętrznem i wewnętrznem, tak dalece, że nieraz nie myślimy o tem, co mówimy; zapominamy, że choćbyśmy jedno tylko słowo mieli do Ciebie wyrzec, zawsze powinniśmy pamiętać, że jesteś Bogiem, to jest, że Ci się należy najwyższe uszanowanie! Zastanówmy się nad sobą, upokórzmy się, prośmy o przebaczenie i nawróćmy się.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Poniedziałek piątego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy, z jaką ufnością powinniśmy się modlić i zastanowimy się nad trzema przyczynami, dla których powinniśmy mieć ufność w Bogu; 1) doskonałość przymiotów Boskich powinna nas pobudzać do ufności; 2) wyraźny rozkaz Boga; 3) obietnice, które do cnoty ufności przywiązał. Następnie zrobimy postanowienie: 1) modlić się z ufnością dziecięcia, przemawiającego do swego ojca; 2) prosić często Boga o pomnożenie w nas tej cnoty. Naszą wiązanką duchowną będzie modlitwa, którą apostołowie zanosili do Jezusa: »*Panie, przymnóż nam wiary*«[1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć nieskończonej dobroci Boga, który pod przysięgą obowiązuje się wysłuchać nasze modlitwy, jeżeli modlić się będziemy, jak należy. »*Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam o cokolwiek prosić będziecie Ojca w imię moje, to uczynię*«[2]). Ile miłosierdzia i miłości w tych słowach i jak słusznie powinniśmy dzięki za nie składać Bogu z głębi duszy!

---

[1]) Ewang. św. Łukasza, XVII, 5.
[2]) Ewang. św. Jana, XIV, 12.

PUNKT PIERWSZY.

Rozważanie przymiotów Boskich powinno nas pobudzać do ufności w modlitwie.

W istocie, Boże mój, czyż Ty nie znasz potrzeb moich, kiedy wszystko jest wiadome Twojej wszechwiedzy? Czy nie możesz mi dopomódz, kiedy jesteś wszechmocny? Czy nie chcesz tego uczynić, kiedy jesteś Bogiem nieskończenie dobrym, kiedy tak pragniesz się udzielać, że zdaje się, jakbyś potrzebował dawać, równie jak my potrzebujemy odbierać? Święty Augustyn mówi: »Postawiłeś u drzwi Twego pałacu miłosierdzie, z poleceniem przyjmowania wszystkich, którzy się przedstawiają, kazałeś nakłaniać i zapraszać tych, którzy się ociągają z przyjściem. Jeszcze o nic nie prosiliście, wołasz do nich: proście a otrzymacie; kołaczcie, a będzie wam otworzono. Są tam moi aniołowie, nie na to, aby przed wami drzwi zamknąć; nie na to, aby was odprawić, ale żeby was wprowadzić; nie na to, aby usunąć wasze prośby, ale żeby je przedstawić i poprzeć. Przychodźcie więc, pukajcie z ufnością; nie pozwolę, aby sprawiedliwy zginął z głodu u drzwi moich«. »Wierzę temu, mówi ten doktor Kościoła; bo Ty lubisz, aby u drzwi Twoich było dużo proszących, którzy kołacą, wołają, naprzykrzają się; cierpisz na tem, że Cię nie proszą o Twoje skarby i że ich rozsiewać nie możesz«. Dlatego chcesz, abyśmy Cię nazywali Ojcem raczej niż Sędzią albo Panem, aby nam okazać, że ponieważ masz dla nas miłość ojcowską, chcesz abyśmy mieli dla Ciebie miłość i ufność dziecięcą. A jakżebym mógł jej nie mieć, Panie? Jeżeli ludzie, chociaż są źli, nie dadzą dzieciom swoim kamienia, zamiast chleba, węża zamiast ryby, niedźwiadka zamiast jaja; Ty, Panie, najlepszy z ojców, czyżbyś mógł nam odmówić twego ducha i łask, Ty, który wszystko wiesz, wszystko możesz i którego dobroć pragnie naszego szczęścia? O mój Boże! mój Ojcze! powiem z Dawidem: W Tobie nadzieję położyłem. Jestem pachołę, nie mam innej podpory, tylko Ciebie; odwołuję się do Twego serca i słyszę, jak mi

odpowiada: Zaufaj mi, jestem ojcem sierot. Czy z taką synowską ufnością mówimy do Boga w modlitwie?

PUNKT DRUGI.

Ufność w moc modlitwy jest przykazem Bożym.

Bóg tak koniecznie wymaga od nas ufności, która Mu się zresztą należy, z powodu Jego doskonałości nieskończonych, że bez niej modlitwa jest bezskuteczna. Jeżeli kto chce, mówi święty Jakób, modlić się, niech się modli z ufnością, to jest, z mocnem przekonaniem, że będzie wysłuchany; bo jeżeli się waha, jeżeli wątpi, modlitwa jego, podobna do bałwanów morskich, którymi burza miota, nie może być skuteczna. Modlitwa, bez ufności, jest martwą i bezowocną, powiada święty Augustyn. Kto wątpi o dobroci Boga i o tem czy go Bóg wysłucha, powiada Kasyan, ten może być pewnym, że się modli napróżno. Dlatego wpierw nim przywrócił wzrok dwom ślepym, którzy Go o uleczenie prosili, Jezus żąda od nich, aby uczynili akt ufności. Czy ufacie mojej mocy, pyta ich. Tak jest, Panie odpowiadają. A więc bądźcie uzdrowieni. Niech wam się stanie według waszej ufności. Ta jest przyczyna, dla której nasze modlitwy tak rzadko są wysłuchane, że najczęściej modlimy się bez ufności; nie ufamy Bogu, ani Jego słowu. Zapytajmy sumienia naszego, czy to nie jest prawdą.

PUNKT TRZECI.

Obietnice przywiązane do ufności.

Wreszcie, powiada Jezus Chrystus, że o co tylko prosić będziecie Ojca mego, w imię moje, to wam będzie dane. Jeżeli możesz mieć ufność we mnie, powiada do strapionego ojca, który Go prosi o uzdrowienie syna, wszystko jest możliwem dla tego, kto wierzy. Jeżeli będziecie mieli wiarę, mówi dalej do apostołów, powiecie tej górze: Rzuć się w morze, a ona to uczyni. To jest prawo, które Bóg postanowił; że daje łaski w miarę ufności, z jaką o nie prosimy. Święci mieli najdoskonalszą ufność i cuda u Boga wypraszali. Gdybyśmy mieli taką ufność, jak oni, otrzymalibyśmy jak oni, skutek

naszych modlitw; a jeśliby to, o co prosimy, przeciwne było naszemu własnemu dobru, albo dobru ogółu, albo zamiarom Opatrzności Boskiej, wyższym od naszych, zamiast tego o co prosimy, udzieli nam Bóg coś lepszego; albo, gdyby Mu się podobało dać nam później to, o co prosimy, ta zwłoka pochodziłaby z miłości. Bóg często zwłóczy wysłuchanie naszych modlitw: 1) aby umocnić naszą ufność, więcej Mu przynoszącą chwały a nam zasługi; 2) aby powiększyć naszą gorliwość; pozwala pukać dłużej, abyśmy pukali coraz mocniej; 3) aby nas zmusić do wytrwałości w modlitwie, a tym sposobem do jednoczenia się z Nim ustawicznie. Tak więc, czy Bóg zwłóczy czy odmawia wysłuchania nas, jest zawsze pełen miłości i dobroci, zawsze zasługuje na naszą ufność. Zrozumiejmy te prawdy; a jeżeli się Bogu podoba odwlec wysłuchanie naszych próśb, niech nas to pobudzi do coraz usilniejszej i gorliwszej modlitwy.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Wtorek piątego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś zastanowimy się nad dwoma innymi warunkami dobrej modlitwy, które są: 1) gorliwość; 2) wytrwałość. Nasze postanowienie będzie: 1) więcej cenić dobra duchowne, o które Boga prosimy i pragnąć ich z większą usilnością; 2) być wytrwałymi w modlitwie, choćbyśmy w niej nie znajdowali pociechy i nie otrzymali tego, o co prosimy. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Psalmisty: »*Żądze ubogich wysłuchał Pan*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Duchowi świętemu, który natchnął Dawida taką gorliwością w modlitwie; ten wielki król nazywa modlitwę gorącą, wołaniem serca, przenikającem do głębi serce Boga. A święty Augustyn powiada, że wołanie serca jest to gorliwość miłości i pragnienia; to właśnie daje skrzy-

[1]) Psalm X, 17.

dła modlitwie i podnosi ją do nieba; serce zimne jest nieme, nie umie nic powiedzieć Bogu; aby woń modlitwy wzniosła się do Boga, trzeba, aby kadzidło zostało spalone w duszy, przez święte pragnienia. Panie, spraw abym się przejął tą prawdą tak ważną.

PUNKT PIERWSZY.

Gorliwość w modlitwie.

Gorliwość w modlitwie jest to gorące pragnienie być wysłuchanym; dusza, pobudzona łaską Ducha świętego, śle do Boga gorące westchnienia i modli się jak dziecię, błagające ojca o pomoc wśród niebezpieczeństwa. Te święte pragnienia sprawiły, że Daniel został wysłuchany. »*Jam przyszedł oznajmić tobie*, rzekł anioł, *boś mąż pożądania jest*« [1]); również i Dawid, jak sam powiada o sobie: »*Otworzyłem usta moje i wziąłem w się ducha*« [2]). »*Panie przed tobą wszelka żądość moja i wzdychanie moje przed tobą nie jest skryte*« [3]). Aby zrozumieć z jakiem gorącem pragnieniem powinniśmy się modlić, dosyć jest zastanowić się nad wielkością dóbr, o które Boga prosimy i nad wielkością złego, które chcemy, aby od nas oddalił.

1) Prosimy Go, aby nam dał niebo, chwałę, bogactwa swoje, szczęście swoje, wieczne posiadanie siebie samego. Prosimy Go o dary Ducha świętego, o łaski, z których najmniejsza więcej jest warta, niż wszystkie królestwa tego świata; o cnoty, których najmniejszy stopień przewyższa wszystkie skarby ziemskie. Prosimy Go o Przenajdroższą Krew Jego Syna, o Jego zasługi, pokorę, miłość, cichość, o wszystkie cnoty. Czyż to nie jest rzeczą oczywistą, że dobra tak wielkie powinny być wielce upragnione; że kto o nie prosi obojętnie, albo z małą gorliwością, ten nie rozumie ich wartości i jest ich niegodnym? O wielkie rzeczy trzeba prosić z wielką usilnością; gorącość pragnień powinna odpowiadać ich wielkiej cenie. Zastanówmy się, czy tak prosimy Boga

[1]) Daniel, IX, 23. [2]) Psalm CXVIII, 131.
[3]) Psalm XXXVII, 10.

o łaski nam potrzebne. Niestety! gdzie nasz rozum? Gdzie nasza wiara? Często w modlitwie prosimy Boga o niebo i o inne łaski z mniejszem pragnieniem, niż człowiek spragniony prosi o kubek wody. Jakże Bóg może nas wysłuchać?

2) W modlitwie prosimy, aby nas Bóg zachował od piekła, gdzie możemy w każdej chwili się dostać, gdzie nikt nie wie, czy się kiedyś nie dostanie. Czy trzeba mówić podróżnemu, któremu grozi burza, żeby prosił o pomoc i ratunek? O! jak on usilnie prosi! Jak gorąco błaga tych wszystkich, którzy mogą mu przyjść w pomoc! A my, ludzie małej wiary, płyniemy po burzliwem morzu, gdzie nam grozi rozbicie, którego skutki są wieczne; a tak mało się modlimy, tak ozięble, z tak małem pragnieniem uniknienia piekła! Nie tak trzeba prosić Boga, aby nas zachował, od tak strasznego nieszczęścia. Zrozumiejmy dobrze, jaka powinna być nasza gorliwość w modlitwie.

PUNKT DRUGI.

Modlitwa powinna być wytrwała.

Kto się krótko modli i chce natychmiast być wysłuchanym, ten odmawia Bogu należnego uszanowania; zapomina, że Bóg jest panem swoich darów, że ma prawo, udzielić nam je wtedy, kiedy zechce; ten nie rozumie, jak wielkiej ceny są te dary, o które warto kilkakrotnie prosić. Ubogiemu nie przykrzy się błagać o jałmużnę po kilka razy.

Wreszcie, powinniśmy pamiętać, że nasze dobro wymaga, abyśmy byli wytrwali w modlitwie: 1) ponieważ zwłoka ze strony Boga, w udzieleniu nam dobrodziejstw, nadaje im większą cenę w oczach naszych; 2) ponieważ nader ważną rzeczą jest dla nas, abyśmy się przyzwyczaili do ustawicznej modlitwy. Modlitwa jest naszym duchowym pokarmem, dusza nie może się obejść bez częstej modlitwy, jak ciało bez częstego posiłku, inaczej słabnie i umiera. Jest to nasza broń w pokusach i próbach; modlitwa jest dla nas tem, czem miecz złoty, który, Juda Machabeusz otrzymał z nieba, dla pokonania nieprzyjaciół; jeżeli tę broń odrzucimy, zostaniemy zwyciężeni. Jest to tajemnicza drabina Jakóbowa, po której anio-

łowie wstępują do nieba, aby zanosić nasze prośby, a zstępują, aby nam przynieść dary Boże. Jest to klucz od łask; kto go odrzuca, wyrzeka się pomocy Boskiej, nie potrafi zwyciężyć swoich namiętności, ani swojej nędzy. Jest to wreszcie sposób utrzymania w nas wiary, nadziei i miłości, pamięci na niebo i życie przyszłe, zamiłowania naszych obowiązków i męstwo do ich spełnienia; tym sposobem sprawdzają się słowa Jezusa Chrystusa: »*Trzeba się zawsze modlić i nigdy nie ustawać*«[1]). Czy tak pojmujemy konieczność ciagłej i wytrwałej modlitwy? Ileż mamy sobie do wyrzucenia w tym względzie.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Środa piątego tygodnia.

Przygotowanie pierwsze.

Zastanawialiśmy się dotąd nad przymiotami dobrej modlitwy, dziś rozważać będziemy, jakie wady psują modlitwę i czynią ją bezskuteczną. Święty Augustyn streszcza je w trzech zdaniach: *Nie modlimy się o to, co jest potrzebne; modlimy się źle; modlimy się z złem usposobieniem.* Następnie zrobimy postanowienie: 1) lepiej się przygotowywać do modlitwy przez skupienie i przejąć się wielkością sprawy, do której się zabieramy; 2) daleko więcej się modlić o duchowne potrzeby, niż o materyalne. Naszą wiązanką duchowną będą trzy zdania, stanowiące punkta naszego rozmyślania: *Nie prosimy o to, co jest potrzebne; modlimy się źle i ze złem usposobieniem.*

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi modlącemu się i obejmującemu w swej modlitwie niebo i ziemię; Jezus obejmuje w swej modlitwie niebo, bo wszyscy aniołowie i Święci przez Niego oddają cześć Bogu; obejmuje ziemię, która tylko przez Niego zanosi swe modlitwy i hołdy. On sam zawsze prosi Ojca swego o to, co jest najlepsze, prosi tak, jak potrzeba, ze świętem usposobieniem. Dziękujmy Mu za dobrodziejstwa, jakie nam

---

[1]) Ew. św. Łukasza XVIII, 1.

świadczy przez swą modlitwę i za wzniosły przykład, jaki nam daje.

PUNKT PIERWSZY.

Modlimy się często o to, co nam nie jest potrzebne.

1) Prosimy często Boga o dobra doczesne, prosimy Go, aby tak pokierował okolicznośći, jak tego wymaga nasza pycha, próżność, albo zmysłowość, aby od nas oddalił krzyże, choroby, śmierć osób nam drogich, wreszcie wszystkie klęski doczesne. Te prośby nie są same przez się naganne, trzeba tylko dodać: *Boże mój, niech się nie moja wola dzieje, ale Twoja; jeżeli widzisz, że lepiej dla mnie, abym nie był wysłuchanym, nie wysłuchaj mnie;* inaczej modlitwa byłaby zła. Bo my nie jesteśmy już teraz pod prawem Mojżeszowem, które obiecywało nagrody ziemskie i groziło karami doczesnemi, jesteśmy pod prawem Tego, którego królestwo nie jest z tego świata; jesteśmy pod prawem ewangelicznem, które nam zaleca wzgardę rzeczy doczesnych, a każe nam podnosić ducha do nieba, pragnąć dóbr wiecznych.

1) Prosząc o dobra duchowne, powinniśmy się zdać na Boga co do czasu i sposobu, w jaki nas ma wysłuchać; bo zdarza się, że albo nie jesteśmy usposobieni do przyjęcia z pożytkiem tego, o co prosimy, albo trzeba, żebyśmy mieli czas poznać naszą nędzę; żeby dłuższa modlitwa pomnożyła nasze zasługi i rozbudziła w nas gorętsze pragnienia. Chcieć zbyt prędko otrzymać najlepsze nawet rzeczy, nie jest to modlić się o rzeczy potrzebne. Czy stosujemy się do tych prawideł, tak w rzeczach doczesnych, jak i w duchownych?

PUNKT DRUGI.

Modlimy się często źle o to, co chcemy otrzymać.

W istocie, zachowujemy się niekiedy dziwnie względem Boga, na modlitwie. Kiedy mówimy do kogobądź z ludzi, myślimy o tem, co mówimy, a mówiąc do Boga, niestety! nie zastanawiamy się nawet często nad znaczeniem słów, które wymawiamy. Jakże Bóg może wysłuchać taką modlitwę? »*Uro-*

sicie, a nie otrzymujecie, mówi Duch święty, *bo źle prosicie*«[1]). Aby modlitwy nasze były wysłuchane powinniśmy w skupieniu zamknąć się w świątyni naszej duszy, w której odbywa się rozmowa z Bogiem, zdala od wszelkich roztargnień światowych. Tam Bóg najchętniej przyjmuje prośby. Jeżeli serce zaczyna się zwracać gdzieindziej, trzeba je przywołać i boleć nad naszą niestałością, jak Dawid który wołał: »*Serce moje opuściło mnie*«[2]) a znalazłszy je, trzeba się weselić, jak ten święty król i powrócić z gorliwością do modlitwy. Trzeba wreszcie naśladować świętego Hilaryona, o którym historya mówi, że tak odmawiał psalmy świętego Officyum, jakby widział Boga przed sobą obecnego, uważającego na każde jego słowo. Niestety! jak rzadko modlimy się w ten sposób!

PUNKT TRZECI.

Złe usposobienie psuje często nasze modlitwy.

Ten się modli ze złem usposobieniem, kto nie ma w sercu żalu za przeszłe grzechy, kto nie ma dobrej woli się poprawić, nie ma odwagi powściągnąć swoją lekkomyślność, zwyciężyć swoje namiętności, kto nie stara się o skupienie, ani o podobanie się Bogu. Jakże modlitwy, zanoszone w takiem usposobieniu, mogłyby być wysłuchane? Rozproszenie, lenistwo, które nie chce sobie zadać żadnego przymusu, przywiązanie do rzeczy zewnętrznych, są jakby mgłą między Bogiem a nami i nie pozwalają, aby nasze modlitwy do Niego doszły. Zastanówmy się nad sobą, czy nie psujemy w ten sposób naszych modlitw.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Wniebowstąpienie.

Przygotowanie pierwsze.

Na rozmyślanie dzisiejszej uroczystości weźmiemy jako dwa punkta, dwa artykuły Składu Wiary: 1) Jezus Chrystus wstąpił na niebiosa; 2) siedzi na prawicy Boga Ojca wszech-

[1]) Ewang. św. Jakóba, IV, 3. [2]) Psalm XXXIX, 13.

mogącego i przekonamy się, że w tych obydwóch tajemnicach Jezus Chrystus jest jak zawsze, pełen miłości dla nas. Następnie zrobimy postanowienie: 1) podnosić myśli i uczucia do nieba, gdzie przebywa Jezus Chrystus, nasz obrońca, nasz kapłan, głowa nasza; nie przywiązywać się do ziemi, ale żyć dla nieba; 2) całą ufność położyć w tym pośredniku naszym, który jest w niebie. Jako wiązankę duchowną weźmy te słowa Kościoła: »W górę serca...« i te, które wyrzekł Apostoł: »*Pragnienie mam rozwiązanym być i być z Chrystusem*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Przenieśmy się w duchu na górę Oliwną, aby być myślą świadkami tryumfalnego wniebowstąpienia Zbawiciela. Oddajmy Mu cześć, wstępującemu do nieba, nie jak Eliasz na wozie ognistym, ale własną mocą, w towarzystwie wszystkich Sprawiedliwych starego zakonu, których wyprowadził z więzienia. Podziwiajmy, jak Go przyjmuje z radością cały dwór niebieski, wśród tysiącznych pieni czci, uwielbienia, hołdów i miłości. Złączmy nasze hołdy z hołdami duchów niebieskich.

PUNKT PIERWSZY.

Jezus Chrystus wstąpił na niebiosa.

Jezus Chrystus wstąpił do nieba dla tej samej przyczyny, dla której z nieba zstąpił, to jest z miłości ku nam. Chciał tam wejść: 1) aby nam otworzyć niebo; 2) aby przygotować nam miejsce; 3) aby zlewać na nas z nieba błogosławieństwa swoje. Dotąd niebo zamknięte było dla wszystkich dzieci Adama; ale niewinność Abla, ani wiara Abrahama, ani gorliwość Mojżesza, ani świętość patryarchów i proroków nie mogły otworzyć im nieba. Wszyscy, od czasu jak pomarli, przebywali w otchłani, nie mając innej pociechy, prócz nadziei; ale dziś, o! dniu szczęśliwy! Jezus wyprowadza ich z więzienia i wprowadza ich z sobą do nieba; otwiera im wejście do niego, wstępując tam pierwszy przez zasługi Krwi

[1]) Filip, I, 23.

swojej; tym sposobem spełniły się figury starego prawa. Niebo nie jest już teraz tą świątynią tajemniczą, przez cały rok zamkniętą, to Święte świętych, gdzie sam tylko najwyższy kapłan mógł wejść raz na rok, niosąc w rękach swych krew swych ofiar. Jezus Chrystus jedyny prawdziwy kapłan, wszedł dziś nie do świątyni, zrobionej ręką ludzką, która była tylko figurą nieba, ale do nieba samego, prawdziwej świątyni, będącej mieszkaniem Boga; wszedł tam, nie z krwią ofiar obcych, ale z własną krwią; rozdarł i usunął zasłonę, zakrywającą przed ludem Święte świętych i wyobrażającą bramy nieba, zamknięte dotąd dla ludzi przez grzech. O najdroższy Jezu! otwierasz nam dziś niebo; od nas zależy, abyśmy się tam dostali. Jakże Ci za to powinniśmy być wdzięczni:

Jednakże, nie poprzestajesz na tem. Jak dobry ojciec, chcący dobrze umieścić syna, sam do nas mówisz: »*Idę gotować wam miejsce*« [1]). »*Ojcze, chcę, aby gdziem ja jest i oni byli ze mną, aby mój tron, był ich tronem*« [2]). O najmiłościwszy Zbawco! to zbyt wielki dla nas zaszczyt! Jakto, ja siedzieć będę na Twoim własnym tronie! Moja natura, tak biedna, tak nędzna, wywyższoną będzie w niebie nad aniołów, aż do tronu samego Boga! O! jak piękne miejsce nam przygotowałeś, jak drogocenne jest dla nas Twoje wniebowstąpienie! Jak jest godnem uwielbienia, wdzięczności i miłości! I to jeszcze nie dosyć; z wysokości niebios błogosławisz nas, powiada Ewangelia. Jak drogiem jest dla nas to błogosławieństwo, które pomaga naszej nędzy wznieść się tam, gdzie nas wołasz! O Panie! błogosław nam zawsze, pociągnij do siebie nasze serca, abyśmy żyli tylko dla nieba.

PUNKT DRUGI.

Jezus, wstąpiwszy do nieba, siedzi na prawicy Ojca.

Cóż to znaczy, Panie? To znaczy, że dziś dostępujesz pokoju Boskiego i wiecznego, który Ci się słusznie należy, po tylu pracach; to znaczy, że obejmujesz w posiadanie tron

---

[2]) Ew. św. Jana, XIV, 2.
[3]) Ewang. św. Jana, XVII, 24.

jako król królów, że zasiadasz na trybunale jako sędzia żywych i umarłych; to znaczy, że w niebie jesteś równym Bogu, będąc sam Bogiem. Ale rzecz podziwienia godna! na tem wysokiem stanowisku nie zapominasz o ludziach, których naturę przyjąłeś. Z obawy, abyśmy przez słabość naszą, nie stracili miejsca, którą miłość Twoja dla nas zgotowała, stajesz przed Ojcem Twoim jako nasz obrońca, nasz kapłan i głowa nasza. Jako obrońca ustawicznie popierasz naszą sprawę przez rany Twoje, przez uderzenia serca Twego; wstawiasz się za nami przed obliczem Boga. Jeżeli grzeszymy skutkiem słabości, Ty nas bronisz; uważasz naszą sprawę za swoją i dowodzisz Krwią Twoją, dla nas wylaną, wołającą skuteczniej niż krew Abla, że powinniśmy uzyskać miłosierdzie. Jako nasz Kapłan, składasz ustawicznie z siebie ofiarę za nas. Wreszcie, jako głowa nasza, pociągasz nas do siebie; bo trzeba aby członki były tam, gdzie jest głowa. Ty jesteś naszym poprzednikiem, a nie byłbyś nim, gdybyśmy nie mieli pójść za Tobą. Ty jesteś tym tajemniczym orłem, unoszącym się nad swemi pisklętami, aby ich zachęcić przykładem do wzniesienia się lotem ku słońcu. Panie, pociągnij mnie do siebie, łaską swoją, pięknością i doskonałościami, które zachwycają aniołów. O! jak pragnę oglądać Cię w świetności Twojej chwały i dostać się do nieba, gdzie Cię już obrażać nie będziemy, ale wiecznie kochać.

Postanowienia i wiązanka jak wyżej.

Piątek po Wniebowstąpieniu.

Przygotowanie pierwsze.

W rozmyślaniu wczorajszem zastanowiliśmy się nad tem, co Jezus Chrystus uczynił dla nas przez tajemnicę Wniebowstąpienia, dziś rozważać będziemy, co my dla Niego czynić mamy i zobaczymy, że ta tajemnica: 1) pobudza nas do oderwania serca od wszystkiego; 2) że nas powołuje do świętości. Następnie zrobimy postanowienie: 1) często podnosić serce do Boga, zachęcając się do oderwania serca od wszystkiego i do usilnego starania o nasze uświątobliwienie; 2) łączyć się z Jezusem Chrystusem przez częste modlitwy strze-

liste, wyrażające miłość dla Niego i pragnienie posiadania Go w niebie na wieki. Naszą wiązanką duchowną będą słowa Psalmisty: »*Nasycon będę, gdy się okaże chwała twoja*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi, wstępującemu z chwałą do nieba i obejmującemu tron po prawicy Ojca swego. O Panie najwyższy! Ty sam tylko jesteś Świętym, z Duchem Bożym w chwale Ojca Twego! Jak szczęśliwym będę, kiedy Cię ujrzę w tej chwale i naturę ludzką wyniesioną po prawicy Boga! Oddaję się teraz już na zawsze, z całego serca pod Twoje panowanie.

PUNKT PIERWSZY.

Tajemnica Wniebowstąpienia zachęca nas do oderwania serca od wszystkiego.

Jakżebyśmy mogli mieć przywiązanie do czegobądź na ziemi, widząc najdroższego Jezusa, wznoszącego się do nieba? Jakie przywiązanie mogłoby nas powstrzymać od dążenia za Nim? Tego, co jest w górze szukajcie, mówi święty Paweł, bo tam jest Jezus Chrystus. »*Pragnienie mam*, mówi tenże Apostoł, *rozwiązanym być i być z Chrystusem*« [2]).

Widząc Zbawiciela mego, wstępującego do nieba, pojmuję, że jesteśmy wszyscy na tym świecie jako przechodnie. Jesteśmy wygnańcy, zdążający do ojczyzny, jęczący w oczekiwaniu nieba, gdzie nastąpi doskonałe przysposobienie nas za dzieci Boże. Tą myślą przejęty święty Piotr mówił do wiernych: Zaklinam was, abyście się nie przywiązywali do tego, co mija, abyście się uważali jako podróżni, którzy wieczór rozkładają namiot, aby go z rana zwinąć. Na widok Jezusa Chrystusa, wstępującego do nieba, i ukazującego nam chwałę i szczęście, jakie nas czeka, powinniśmy rozbudzać w sobie te szlachetne uczucia. Powołani do tak wzniosłego stanowiska, nie możemy się przywiązywać do nędznych, przemijających dóbr tego świata. Powołani do nieskończonej szczę-

[1]) Psalm, XVI, 14. [2]) Psalm, XVI, 14.

śliwości, gardzić powinniśmy zwodniczemi uciechami, miłością własną, zmysłowością i używaniem dóbr doczesnych! Powołani do niezrównanej chwały, za nic uważać powinniśmy fałszywą chwałę świata, opinię ludzką, świetne zaszczyty; powinniśmy mówić z świętym Ignacym: »*O jak ziemia wydaje mi się nikczemną kiedy patrzę w niebo*«! i ze świętym Pawłem: »*Wszystko mam sobie za gnój, abym Chrystusa zyskał*« [1]).

PUNKT DRUGI.

Tajemnica Wniebowstąpienia zachęca nas do świętości.

Kiedy widzę Jezusa Chrystusa, wstępującego do nieba, otwierającego mi do niego wejście, ukazującego mi miejsce, jakie tam dla mnie przygotował, robię z tego dwa wnioski: Pierwszy że powinienem być świętym: bo niebo, do którego mnie woła Jezus Chrystus jest tylko dla Świętych; jakżebym mógł spodziewać się, że zajmę tam miejsce między Świętymi, jeżeli tu na ziemi nie będę świętym, jeżeli codziennie mówić sobie nie będę: W jaki sposób Święci się modlili, jak odbywali swoje czynności, aby tym sposobem pobudzać się do ich naśladowania. Drugi wniosek jest ten: że niczego nie powinienem szczędzić, aby osiągnąć świętość, bo niebo nie zdobywa się bez szlachetnych wysileń; nie wejdzie tam nikt, kto sobie gwałtu zadać nie chce; ale czyż niebo nie warte jest, abyśmy dla pozyskania go zdobyli się na ofiary? Cierpienie jest krótkie, a chwała wieczna, a wszystko, co możemy uczynić albo wycierpieć na tym świecie, nie może iść w porównanie z wielkością nagrody. Przejmijmy się tem usposobieniem: chciejmy być świętymi, i bądźmy gotowi na wszelkie ofiary, aby dojść do świętości.

Postanowienie i wiązanka duchowna jak wyżej.

Sobota po Wniebowstąpieniu.

Przygotowanie pierwsze.

Osoby pobożne mają zwyczaj spędzać czas między Wniebowstąpieniem a zesłaniem Ducha Świętego, w odoso-

[1]) Do Filip. III, 8.

bnieniu i w skupieniu, aby się przygotować do przyjęcia Ducha Świętego, stosownie do zalecenia, jakie Jezus Chrystus dał apostołom: »*A wy siedźcie w mieście, aż będziecie obleczeni mocą z wysokości*« [1]). Dlatego rozważać będziemy: 1) na czem zależy to odosobnienie przygotowawcze; 2) jak ono jest potrzebne do przyjęcia Ducha Świętego. Następnie zrobimy postanowienie: 2) spełniać jaknajwierniej w tym czasie ćwiczenia nasze duchowne; 2) spędzić ten czas w skupieniu i modlitwie; 3) unikać wszystkiego, coby nam mogło sprawić rozproszenie, jako to: pewnych towarzystw i rozmów. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa: »*Siedźcie w mieście, aż będziecie obleczeni mocą z wysokości*«.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi, który polecił swoim apostołom, aby przepędzili czas między Wniebowstąpieniem a zesłaniem Ducha Świętego, w skupieniu i na osobności, dla przygotowania się do przyjęcia Ducha Świętego. Zastosujmy się do tej rady Zbawiciela, tak pożytecznej; złóżmy Mu za to dzięki i prośmy Go o łaskę abyśmy w tem rozmyślaniu przejęli się Jego zaleceniem.

PUNKT PIERWSZY.

Odosobnienie jest przygotowaniem do przyjęcia Ducha Świętego.

To odosobnienie nie na tem zależy, aby się usunąć od świata, od tych z którymi Opatrzność każe nam przebywać, ale na zachowaniu wewnętrznego skupienia, na zrobieniu sobie w głębi duszy samotni, w którejbyśmy żyli z samym tylko Bogiem, wolni od wszystkiego co rozprasza. Zazwyczaj dusza nasza zajęta jest tysiącem myśli obcych, urojeń wyobraźni, które nas czynią niesposobnymi do modlitwy, do skupienia, i przeszkadzają działaniu Ducha Świętego w nas. Jest to jakby mały światek, składający się z próżnych zajęć, nowin, niekiedy nawet z rzeczy nic nie znaczących i z urojeń; ten światek, mniej jest hałaśliwym, niż wielki świat, ale nie mniej

[1]) Ew. św. Łuk. XXIV, 49.

rozpraszającym; wszystkie wypadki przeszłe, teraźniejsze i przyszłe występują na scenę, niekiedy jeden po drugim, a czasem wszystkie razem. Stąd wynika brak zastanowienia w postępowaniu, roztargnienie w modlitwie, wogóle zapomnienie o Bogu, stąd wkrada się nieład do duszy, która oddana całkiem rzeczom zewnętrznym, nie zdolna jest do skupienia ani do modlitwy. Samotność, o której mówimy, jest lekarstwem na ten opłakany stan duszy; ona zależy na usunięciu się wewnętrznie od tego małego świata, który sprawia niepokój i zamieszanie, aby zrobić sobie w duszy świątynię, dla przebywania w niej z samym tylko Bogiem. Mały światek myśli i wyobrażeń obcych może sprawić gwar w około nas, ale go nie wpuścimy do duszy. Wnętrze naszej duszy będzie świątynią Boga; byłoby to znieważać tę świątynię, gdybyśmy wprowadzili do niej myśli obce. Powinniśmy pilnie spełniać nasze obowiązki, ale nie pozwolić, aby one całkiem naszą uwagę zajmowały, a tembardziej aby ją zupełnie pochłaniały, ale wśród zajęć powinniśmy być samotni z Bogiem, w głębi duszy naszej. Tam, niech się dusza nasza zajmuje Bogiem, którego miłuje, Jego pięknością i dobrocią nieskończoną; niech do Niego przemawia z prostotą i ufnością; niech Mu ofiaruje wszystkie swoje sprawy, słowa i myśli; niech Go prosi, aby jej zesłał Ducha swego najświętszego, który oświeca, porusza i zapala. Aby nie przeszkodzić Jego świętym działaniom, niech się strzeże rozproszenia i skwapliwości, niech czuwa nad poruszeniami serca, nie unika zbytecznego przywiązania do czegobądź, gwałtownych pragnień, ciekawości chcącej wszystko wiedzieć i słyszeć, myśli próżnych, bo to wszystko przynosi szkodę duszy. Autor Naśladowania doskonale streszcza, na czem zależy wewnętrzna samotność: »*Bądź wewnątrz czystym i wolnym i nie wikłaj się żadnem stworzeniem*« [1]). »*Przygotuj temu Oblubieńcowi serce twoje, ażeby do ciebie przyjść i w tobie zamieszkać raczył*« [2]). O! jak dalecy jesteśmy od błogosławionej samotni! jesteśmy rozproszeni, roztargnieni, zajęci światem i tem, co się na niem dzieje.

[1]) II. Naślad. VIII. 5. [2]) Tamże, I, 2.

PUNKT DRUGI.

Samotność wewnętrzna jest potrzebna do przygotowania się na przyjście Ducha świętego.

Duch Święty jest Bogiem zazdrosnym, nie lubi duszy rozdwojonej; ta Boska zazdrość jest tak wielka, że ostudza w Nim miłość dla duszy, i oddala Go od niej, skoro w niej widzi choćby chwilowe zajęcie stworzeniem, ciekawość, przywiązanie dobrowolne do czegokolwiek, myśl próżną. Wprawdzie, zdarza się, że Bóg, w dobroci swojej, jakby zapominał niekiedy swojej surowości, i przyciąga do siebie duszę, która dobrowolnie od Niego się oddaliła; ale to są wyjątki, na które liczyć nie należy. W zwyczajnym biegu rzeczy, Duch Święty udziela się całkowicie tylko tej duszy, która przez uszanowanie dla Jego delikatnej miłości, oddaje Mu się bez podziału, i unika wszelkiego rozproszenia na zewnątrz. Prawda, że nie zawsze możemy powstrzymać płochość naszej wyobraźni; ale Duch Święty nie wyrzuca nam tych usterek; żąda tylko, abyśmy rozmyślnie nie zajmowali się próżnemi myślami; żebyśmy ich nie przywoływali dobrowolnie i abyśmy ich sobie samych nie tworzyli; abyśmy czuwali jak straż nad naszem sercem, dla bronienia przystępu wszelkim wyobrażeniom i myślom obcym. Czy tak czynimy? 1) Duch Święty jest Bogiem pokoju, nie lubi duszy żyjącej w zamieszaniu; tam, gdzie ma przystęp mały światek ze swemi myślami i próżnemi wyobrażeniami, musi być zamieszanie, zgiełk, w umyśle i w sercu, a przez to rozproszenie, nie dające się pogodzić z Duchem Świętym. 2) Napróżno Bóg udzielałby łask duszy, nie zachowującej wewnętrznego skupienia, onaby te łaski zmarnowała. Rozmowy, nowiny, zajęcia niepotrzebne pogrążyłyby znów w ciemności jej umysł, i oziębiłyby serce. Zwyczaj wylewania się na zewnątrz przytłumia dobre postanowienia i odejmuje łaskę; podobnie jak nasienie rzucone na gościniec, dobre natchnienia Ducha Świętego są wkrótce zdeptane przez tysiączne myśli i wyobrażenia, napełniające duszę rozproszoną.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Niedziela w oktawie Wniebowstąpienia.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać jeszcze będziemy o samotności wewnętrznej i zastanowimy się nad trzema korzyściami, które ona przynosi duszy: oddaje chwałę Bogu, uświątobliwia nas, daje nam szczęście. Następnie zrobimy postanowienie: 1) jednoczyć się często sercem, w ciągu tego tygodnia z Maryą i z apostołami w Wieczerniku; 2) czuwać nad naszą rozbujałą wyobraźnią, nad umysłem i sercem, dla powstrzymania myśli próżnych i pragnień gwałtownych; 3) badać naszą duszę, czy Bóg sam jedynie w niej mieszka i panuje. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Naśladowania: »*Bądź wewnątrz wolnym i nie wikłaj się żadnem stworzeniem*«.

Przygotowanie drugie.

Przenieśmy się w duchu do Wieczernika, złączmy modlitwę naszą z modlitwą Maryi i Apostołów tam zgromadzonych, oddajmy Jezusowi siedzącemu po prawicy Ojca, hołdy czci, uwielbienia i miłości. Prośmy Go o łaskę do zrozumienia korzyści, jakie przynosi samotność wewnętrzna, do zamiłowania jej i praktykowania.

PUNKT PIERWSZY.

Samotność wewnętrzna przynosi chwałę Bogu.

Dusza, która przez oderwanie się od świata wyrobi sobie w sercu samotnię, aby do Boga jedynie należeć, mówi Mu przez to, że on sam jest wszystkiem dla niej, a wszystko inne niczem; że świat i wszystkie stworzenia razem nie warte są, aby o nich myśleć, aby do nich przywiązywać serce swoje; że ona do Boga należy i chce należeć na zawsze; że On sam jej wystarcza, bo On sam jest prawdziwem dobrem. Czy może być hołd godniejszy Majestatu Boskiego? Czy możemy znaleść w sobie coś takiego, coby Mu większą chwałę przynieść mogło i coby Mu mogło lepiej dowieść, że Go cenimy nade wszystko, tak, jak On na to ze wszech miar za-

sługuje? Czy pragniemy w ten sposób oddać Bogu chwałę? Zapytajmy swego sumienia.

PUNKT DRUGI.

Samotność wewnętrzna uświęca nas.

Cała doskonałość chrześcijańska polega na dwóch warunkach: oddaleniu od stworzeń i zjednoczeniu z Bogiem. Jedno i drugie przedziwnie się spełniają przez samotność wewnętrzną. Przez samotność wyrzekamy się świata i samych siebie; widzimy, że świat jest próżnością, że jest niczem; a zwróciwszy uwagę na własne serce, widzimy jego nędzę, poznajemy, jak jesteśmy godni wzgardy. Wszystkie stworzenia są niczem dla tego, kto się w samotności nad niemi zastanawia, a serce chętnie się od nich odrywa; wtedy najlepiej poznajemy, jakim jest Bóg; że On sam jest wszystkiem, jedynie godnym miłości, jedynie doskonałym! Słuchaj, duszo moja, słuchaj w głębi serca nie tego, co wyobraźnia bujna ci przedstawia, ale głosu prawdy, która podaje myśli czyste i proste; słuchaj, co głos Boży mówi do ciebie: Bóg sam jest wszystkiem, Bóg sam tylko jest wielkim, wszystko, co nie jest Bogiem, jest niczem. Na te słowa, zachwycona pięknością Najwyższej Istoty, z miłością dążyć będziesz do Niej i znajdziesz Ją zbliżającą się do ciebie z niezrównaną dobrocią, według tych słów Apostoła: »*Przybliżajcie się do Boga, a przybliży się do was*« [1]). Tym sposobem w samotności dokonywa się zjednoczenie duszy z Bogiem. Dusza zachwycona tem szczęściem, woła z Oblubienicą Pieśni: »*Nalazłam Tego, którego miłuje dusza moja, pojmałam Go i nie puszczę Go*« [2]). Zatrzymam Go w samotni serca mego i będę z Nim sama przebywała, nie pragnąc nic innego, tylko Jego obecności, Jego miłości, spełnienia Jego woli i upodobania. O jak szybko dusza postępuje wtedy w cnocie! Nic nie jest dla niej trudnem, bo z nią jest Bóg mocny; nic przykrem, bo z nią jest Bóg pocieszyciel. Nie ma pokusy zatrzymać się na drodze, którą postępuje, bo Bóg ją prowadzi; nie ma ochoty przywią-

[1]) Św. Jakób, IV, 8. [2]) Pieśń nad pieśniami, III, 4.

zywać się do stworzeń, bo zjednoczenie zawarte z Bogiem w samotności, utwierdza ją w miłości Bożej i uświątobliwia ją.

PUNKT TRZECI.

Samotność wewnętrzna daje nam szczęście.

Samotność wewnętrzna jest miejsce ulubione, w którem Stwórca łączy się ze stworzeniem. W tej samotności dusza kocha Boga, cieszy się, że Go posiada i zachwycona woła, jak Apostołowie na górze Tabor: »*Dobrze nam tu być*« [1]). Prowadzi życie ukryte, ale ukryte w Bogu, w towarzystwie Jezusa Chrystusa. Czyż potrzeba jeszcze czego więcej, aby być szczęśliwym? Dusza rozmawia poufale z Bogiem, a jedno słowo Jego więcej znaczy, niż wszystkie mowy ludzkie. Tam nie mają przystępu nowiny światowe, ale codziennie dusza odbiera wiadomości z nieba; codziennie Bóg odkrywa jej nieznane piękności, a ona zachwyca się niemi. Tam uciechom światowym wejście jest wzbronione, ale Jezus Chrystus daje duszy pociechy duchowne i pokój. O! ileż zyskuje dusza na tej zamianie, nawet pod względem radości i szczęścia! O samotności, woła święty Hieronim, raju ziemski, drogo do nieba! O pustynio, w której dusza poufale przebywa z Bogiem! O duszo chrześcijańska, co robisz wśród świata; ty, która jesteś większa, jak świat cały? Tam wreszcie jest przybytek, w którym dusza pozostaje ukryta w Bogu, zdala od gwaru ludzi i ich mów złośliwych: jest to mocna wieża, w której niezakłócony pokój panuje, bo nieprzyjaciel do niej przystępu niema; tam dobrze jest przebywać od wschodu słońca aż do zachodu i w nocy, ile razy sen ucieka od powiek naszych; tam dobrze jest pracować i spoczywać, modlić się i rozmawiać, wreszcie wszystko tam spełniać! Czy staramy się o tę wewnętrzną samotność, czyśmy ją urządzili w duszy naszej i czy ją utrzymujemy przez ćwiczenie się w skupieniu?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

---

[1]) Ewang. św. Mateusza, XVII, 4.

Poniedziałek przed zesłaniem Ducha św.

Przygotowanie pierwsze.

Aby się dobrze przygotować do uroczystości zesłania Ducha świętego, rozmyślać będziemy przez następne dni o siedmiu darach, które Duch święty przynosi duszy jako nieocenione skarby. Dziś rozważać będziemy: 1) co jest dar rozumu, który nam daje poznanie Boga i wskazuje powody, dla których Go mamy kochać; 2) co jest dar umiejętności, który nam pokazuje nicość wszystkich rzeczy stworzonych i uczy nas, jak mamy ich używać dla wzniesienia się ku Bogu. Następnie postanowimy sobie: 1) przez modlitwy strzeliste prosić często o dary rozumu i umiejętności; 2) starać się pilnie o skupienie, które usposabia do przyjęcia Ducha świętego i czuwać nad unikaniem błędów, któreby Go mogły od nas oddalić. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Ewangelii: »*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Duchowi świętemu, który jest miłością wieczną Boga, miłującego samego siebie. Oddajmy Mu hołdy uwielbienia i miłości, prosząc Go o łaskę, do zrozumienia doskonałości Jego darów i do przygotowania się do zbliżającej się wielkiej uroczystości.

PUNKT PIERWSZY.

Dar rozumu.

Dar rozumu jest to światło nadprzyrodzone, którem Duch święty oświeca duszę, aby lepiej poznała Boga: 1) Jego niewymowne doskonałości; 2) miłość Jego, okazującą się w tajemnicach wiary; 3) naukę Jego, zawierającą się w Piśmie świętem; 4) mądrość religii, którą nam objawił; 5) Opatrzność Jego, rządzącą światem. O jak drogocennym jest ten dar i z jaką gorliwością powinniśmy o niego prosić! Rozum

[1]) Ewang. św. Mateusza, V, 8.

nasz sam tak mało może poznać te wzniosłe prawdy; nawet to, co wiara o nich uczy, tak jest niejasne! Jest to jakby zmrok dopiero; ale dar rozumu daje jasne światło, za pomocą którego możemy zrozumieć te rzeczy gruntownie, tak że dusza dziwi się, jak mogą być ludzie, których te prawdy rażą, albo którzy wahają się w nie wierzyć. Bez daru rozumu ani Bóg, ani doskonałości Jego, ani tajemnice wiary, ani Opatrzność Boga nie przemawiają do rozumu i serca. Mając ten dar, dusza zachwycona odkrywa w Bogu piękności niewymowne, w tajemnicach wiary powab niezmierny, w religii świętej całość tak wspaniałą, że serce przejmuje się miłością dla niej, w Opatrzności widzi zamiary tak godne Boga, że nie może powstrzymać swego podziwu i uwielbienia. Bez daru rozumu Pismo święte jest dla nas martwą literą; czytamy je, odmawiamy psalmy, Ojcze nasz, hymny święte z tak małem zrozumieniem, że one żadnego na umyśle naszym nie robią wrażenia; ale kto posiada dar rozumu, ten zachwyca się pięknością Pisma świętego; za każdym razem odkrywa w niem nowe znaczenie, znajduje w niem przedziwny pokarm dla swej pobożności i z radością je odczytuje. Ten to dar wysławiał Dawid, kiedy wołał: »*Niewiadome i skryte rzeczy mądrości Twojej objawiłeś mi*« [1]). Ten dar otrzymał święty Augustyn, który tak głęboko pojmował zamiary i rozporządzenia Boga w kierowaniu światem i w tem, co się jego samego tyczyło, że nie mógł się nasycić rozważaniem tych rzeczy. Tym darem wzbogacony święty Antoni, rozważał cuda Boże nietylko całymi dniami, ale i noce poświęcał na to, żaląc się, że jeszcze za mało ma czasu na modlitwę; święty Bernard ubolewał, że nie mógł objąć obfitości myśli i światła, które przepełniało jego duszę, ile razy rozmyślał o życiu albo o śmierci Jezusa Chrystusa. Prośmy Boga jaknajgoręcej o ten dar i pamiętajmy, że tylko czyste serca go otrzymują według tego, co jest napisane: »*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają*«.

[1]) Psalm L, 8

PUNKT DRUGI.

Dar umiejętności.

Dar rozumu daje nam poznanie Boga, jak o tem rozmyślaliśmy, a dar umiejętności daje nam poznanie stworzeń; to poznanie niemniej potrzebne jest do zbawienia, jak poznanie Boga.

Przez dar umiejętności Duch święty przynosi duszy trzy korzyści: 1) pokazuje jej wszystkie rzeczy stworzone w właściwem świetle; odejmuje zwodniczy powab bogactwom, zaszczytom, uciechom i wszystkim dobrom tego świata; dotykalnie pokazuje, jak są znikome, próżne, krótkotrwałe, niezdolne nas uszczęśliwić, szkodliwe i niebezpieczne do zbawienia. Dusza, pojmując to jasno, brzydzi się powabami świata, gardzi nimi, uważając je za niegodne siebie; ta myśl zapełnia klasztory, pobudza tylu szlachetnych chrześcijan do poświęcenia się dla bliźnich.

2) Dar umiejętności uczy duszę przez istoty widzialne wznosić się jak po szczeblach do Boga, który je dla nas stworzył; uważać naturę jako wielką księgę mówiącą o Bogu i pobudzającą nas do miłości dla Niego; wreszcie uczy ją, we wszystkiem co Bóg stworzył, widzieć jak w zwierciadle odbijające się przymioty Jego; dobroć, mądrość, potęgę, opatrzność; albo uważać świat jako koncert dźwięczny, wołający wszystkich do miłości najwyższego dobra. To jest umiejętność Swiętych.

3) Przez dar umiejętności Duch święty uczy tych, którzy głoszą słowo Boże, jak mają godnie ten urząd spełniać; przewodników duchownych, jak mają prowadzić dusze, umacniać je w słabościach, pocieszać w strapieniach, pomagać im do postępowania drogą od Boga wskazaną, poprawiać ich błędy i pobudzać do ćwiczenia się w cnotach. O jak ten dar jest drogocenny, jak powinniśmy go pragnąć i dobrze się przygotować na jego przyjęcie! Czyśmy dotąd wiedzieli przynajmniej, co to jest ten dar? Nie wiedzieliśmy tego zupełnie; nie

pragnęliśmy tego daru, aniśmy o niego nie prosili Boga. Starajmy się wynagrodzić to zapomnienie.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Wtorek przed zesłaniem Ducha świętego.

Przygotowanie pierwsze.

Rozważać będziemy w dalszym ciągu dary Ducha świętego; dziś weźmiemy za przedmiot rozmyślania dar rady i zobaczymy: 1) jak doskonałym jest ten dar; 2) jakie są warunki do otrzymania go; 3) jakie przeszkody pozbawiają duszę tego daru. Następnie postanowimy sobie: 1) nie ufać własnemu rozumowi, ale we wszystkiem, co czynimy, kierować się duchem Bożym, tak w rzeczach doczesnych jak i duchownych; 2) prosić o łaskę ducha świętego przez częste i gorące modlitwy strzeliste; 3) nie uprzedzać przez prędkość, ani opóźniać przez opieszałość działania Ducha świętego w nas. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa psalmu: »*Duch Twój dobry prowadzi mię do ziemi prawej*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Duchowi świętemu, udzielającemu się duszy, aby nią kierować, jak wierny przyjaciel, w drodze tego życia, aby jej wskazać cel, do którego ma zmierzać i środki do osiągnienia tego celu. Złóżmy Mu dzięki za tyle dobroci i prośmy Go, aby skłonił naszą wolę do postępowania według Jego natchnień.

PUNKT PIERWSZY.

Jak doskonałym jest dar rady.

Dar dany jest duszy na to, aby kierował jej sprawami i tem jest ten dar w porządku nadnaturalnym, czem jest roztropność w porządku naturalnym. On wskazuje duszy, co ma czynić, a czego nie ma czynić; kiedy ma milczeć albo mówić, stosownie do osób, czasu i miejsca; wspiera nasz

[1]) Psalm CXLII, 10.

rozum światłem mądrości wyższej we wszystkich przedsięwzięciach, czynach i mowach. Ten dar uczy nas, jak mamy korzystać ze wszystkiego, dla naszego zbawienia, dla uświątobliwienia drugich, dla chwały Bożej; uczy nawet korzystać z grzechu dla dobra swej duszy, jak mówią święty Paweł i święty Augustyn. To, cośmy powiedzieli o darze rady, okazuje jego doskonałość; bo czyż jest co trudniejszego, jak robić i mówić wszystko, jak należy, nie przekraczając granic doskonałego umiarkowania? Nie dosyć jest wiedzieć, że jakiś środek jest dobry sam przez się; to, co jest dobre, nie zawsze jest właściwe, i najlepsze rzeczy często okazują się niewłaściwe. Najgłówniejszą rzeczą jest poznać, co jest stosownem w obecnej okoliczności i tego właśnie uczy dar rady. Ten dar uczy poznawać ludzi i podaje sposoby zjednania ich sobie, wyboru czasu i okoliczności sprzyjających; uczy nie czynić i nie mówić nic takiego, co drugich razi, postępować we wszystkiem roztropnie, aby oszczędzać to, co powinno być oszczędzane, unikać fałszywych kroków, to jest postępków niewłaściwych. Apostołowie, wpierw nim otrzymali Ducha świętego, chcieli, aby Bóg ogniem ukarał Samaryę dlatego, że nie chciała przyjąć Zbawiciela; otrzymawszy Ducha świętego, znoszą cierpliwie wszelkie wzgardy. Jeden z nich, święty Paweł, zawstydza saduceuszów i faryzeuszów jednych przez drugich i powołuje się od trybunału Festusa do trybunału Cezara. W ten sam sposób Jezuzus Chrystus zawstydza oskarżycieli niewiasty cudzołożnej, również i tych, którzy Mu zarzucali, że nie płaci podatku cesarzowi. O jak ten dar jest doskonały! Gdybyśmy go mieli, uniknęlibyśmy wielu słów nieroztropnych i przeciwnych miłości, wielu postępków niewłaściwych; potrafilibyśmy sobie radzić w okolicznościach nieraz bardzo trudnych! Kierując się roztropnością ludzką, trudno i ciężko płynąć po morzu tego świata, jak okrętowi płynącemu przeciw wichrom i prądowi wody; kto ma dar rady, postępuje śmiało, jak okręt płynący z rozpiętymi żaglami przy pomocy pomyślnego wiatru. Zastanówmy się, jak wiele błędów popełniliśmy z powodu braku tego daru i jak ważną jest dla nas rzeczą, abyśmy go otrzymali przez modlitwę i święte pragnienia.

PUNKT DRUGI.

Jak możemy otrzymać dar rady.

Trzeba: 1) wyrzec się ducha świata: bo oczywistą jest rzeczą, że ten, kto obiera przewodnika, powinien iść tą samą drogą i do tego samego celu, co jego przewodnik: otóż duch świata przeciwny jest duchowi Bożemu i co do swego celu i co do dróg swoich. Duch świata dąży tylko do szczęścia doczesnego; duch Boży prowadzi dusze do szczęścia wiecznego. Duch świata trzyma się drogi przewrotnej, fałszywej, ciesząc się, że powierzchownością oszukuje ludzi; duch Boży trzyma się drogi prawej, prostej i chce, aby każdy był takim, jakim być powinien, a nie takim tylko, jakim się wydaje.

2) Trzeba radzić się ducha Bożego, prosząc o niego przez modlitwę pokorną i ufną, mówiąc z głębi serca: Boże mój, ulituj się nad moją nędzą: jestem ślepy, s p r a w, a b y m w i d z i a ł; jestem nieumiejętny, r o z p r o s z m o j e c i e m n o ś c i; nie potrafię sam sobą kierować, p r o w a d ź m n i e. Tę modlitwę trzeba odmawiać codziennie we wszystkich naszych czynnościach; odmówić ją, ile razy wypadnie nam coś przedsięwziąść, dać jaką odpowiedź, wreszcie ile razy mamy coś ważniejszego wykonać albo powiedzieć.

3) Trzeba się oddać Duchowi świętemu, słuchając w skupieniu Jego głosu, z gotowością czynienia tego, co nam powie, choćby nas to najwięcej kosztowało.

PUNKT TRZECI.

Przeszkody pozbawiające nas daru rady.

Pierwszą przeszkodą jest zarozumiałość. Napisano jest: »*Bóg sprzeciwia się pysznym*«[1]) stąd wynika, że kto jest zarozumiały, ten nie otrzyma daru rady, bo taki człowiek sądzi, że nie potrzebuje niczyjej pomocy. Zresztą na cóż Bóg przemawiałby do niego, kiedy on na jego mowę nie zważa,

[1]) Św. Jakób, IV, 6.

nie słucha jej i nie ceni jej sobie, bo mu się zdaje, że jej nie potrzebuje?

Drugą przeszkodą jest skwapliwość. Jeżeli kto rządzi się skwapliwością naturalną, Bóg, który się nigdy nie spieszy, pozwoli mu, aby się kierował we wszystkiem, co czyni, własnym rozumem nierozważnym. Pismo święte mówi: »*Kto prędkich jest nóg, potknie się*« [1]).

Wreszcie trzecią przeszkodą jest opieszałość. Jeżeli kto, po dojrzałem zastanowieniu się coś przedsięweźmie, a potem ociąga się z wykonaniem tego, zdarza się często, że okoliczności się zmienią, sposobność minie, a Duch święty opuszcza opieszałego, który pozostaje takim, jakim był. Czy nie stawiliśmy tych trzech przeszkód działaniu Ducha świętego w nas?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Środa przed zesłaniem Ducha świętego.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o darze mądrości i poznamy: 1) co jest dar mądrości; 2) jak ten dar jest doskonałym. Następnie postanowimy sobie: 1) często w ciągu dnia wzywać Ducha mądrości, aby kierował naszymi postępkami, myślami i słowami; 2) czuwać nad naszem sercem, aby się nie dało uwieść fałszywym zasadom świata co do bogactw, rozkoszy, zaszczytów, chęci błyszczenia przed ludźmi. Jako wiązankę duchowną weźmiemy to zdanie Ducha świętego: »*Lepsza jest bowiem mądrość nad wszelkie najdroższe rzeczy i wszystko co może być pożądane, nie może jej być porównane*« [2]).

Przygotowanie drugie.

Wróćmy do Wieczernika; przedstawmy sobie Maryę i Apostołów na modlitwie i siebie między nimi. Jak doskonałą była ich modlitwa! A nasza modlitwa jaką będzie? Bądźmy skupieni; pragnijmy gorąco, aby dzisiejsze rozmyślanie było lepsze, niż wszystkie inne, któreśmy odprawiali w życiu,

[1]) Przypow. XIX, 2. [2]) Przypowieści VIII, 11.

abyśmy otrzymali ducha mądrości, o którym rozmyślać będziemy.

PUNKT PIERWSZY.

Co jest dar mądrości.

Mądrość, według świętego Bernarda, jest to wstręt do rzeczy tego świata, a zamiłowanie rzeczy Boskich. Dusza która ten dar otrzymała, doznaje niewymownej radości w rozmyślaniu o Bogu, o Jego wielkości, piękności, o Jego doskonałościach i tajemnicach; znajduje, że są godne nieskończonej czci i miłości. Wszystkie dobra ziemskie, pochwały i zaszczyty, bogactwa i rozkosze są dla niej wstrętne. Ona Boga umiłowała i nic więcej miłować nie może. Dar mądrości, który otrzymała, sprawia, ze nie znajduje w niczem innem przyjemności, tylko w modlitwie, rozmyślaniu, w czytaniu duchownem, w dobrych uczynkach, w ćwiczeniach pobożnych; nie ma pociągu do niczego innego, tylko do spełnienia woli Bożej, tak dalece, że więcej znajduje pociechy w wykonywaniu najprostszych czynności dla miłości Boga, niż w noszeniu korony i berła, jak święta Teresa sama to mówi. Ubóstwo uważa za skarb, surowe życie za największą rozkosz, wzgardę za dobro nieoszacowane, cierpienia za szczęście, upokorzenia za chwałę, więzienie i rózgi jako zysk. Ziemia cała jest dla niej niczem, ona tylko niebo ceni. Czas uważa jako cień; wieczność jest według niej godną jedynie, aby się nią zajmować. O jak bardzo potrzebujemy tego daru! Bez niego nie mamy żadnego zamiłowania do rzeczy Boskich, nie pragniemy ich i nie szukamy, w końcu zaniedbujemy je zupełnie, bo wszystko wydaje nam się oschłe i wstrętne; nawet najbardziej rozrzewniające modlitwy, najpobożniejsze ćwiczenia nie przemawiają wcale do naszego serca. Dusza, nie mająca daru mądrości, daje się pociągnąć światu, którego celem są stworzenia, a nie Bóg; znajduje upodobanie w rzeczach przemijających, zamiast się przywiązywać do wiecznych; ubiega się za tem, co błyszczy, co pochlebia próżności, albo co uciechę sprawia, a unika upokorzenia, ubóstwa, krzyżów: tego wszystkiego, co miłował Jezus Chrystus i Święci. Zastanówmy się nad sobą. Czy mamy dar

mądrości, czy nie jesteśmy zwolennikami szalonego świata? Poznamy to, badając się, do czego mamy upodobanie, a do czego wstręt, tak w tem, co się odnosi do Boga, jak i w tem, co się tyczy stworzeń; co nam sprawia przyjemność, a co przykrość robi; co nas cieszy, a co budzi w nas niezadowolenie; wreszcie czy miłujemy jedynie to, co miłował Zbawiciel: ubóstwo, wzgardę, krzyż.

PUNKT DRUGI.

Zacność daru mądrości.

Jest to wyłączne lekarstwo na zepsucie, które grzech pierworodny w nas wszczepił. W istocie, natura nasza jest tak zła, że mamy zamiłowanie do wszystkiego, co bawi i przyjemność sprawia, co pochlebia miłości własnej i próżności, co nam jedna szacunek i pochwały, słowem, do świata i jego fałszywych dóbr; a przeciwnie nie mamy pociągu do rzeczy duchownych, do ćwiczeń pobożnych, do praktykowania cnót, niekiedy nawet czujemy wstręt do pełnienia naszych obowiązków, tak dalece, że to co nam jest nakazane, niepodoba się nam, a to nas pociąga, co nam jest wzbronione. Otóż dar mądrości narpawia to zepsucie. On nam odkrywa jasno fałsz tego, co świat ceni i budzi w nas wstręt do rzeczy światowych, a ukazuje nam prawdziwą wartość tego, przez co się możemy uświęcić.

Dar mądrości ułatwia nam pełnienie cnót i pomaga nam do prędkiego w nich postępu. Rozbudza w nas miłość Boga i zamiłowanie do rzeczy duchownych, miłość i poświęcenie dla bliźnich, skupienie, zamiłowanie krzyża, pokorę i zaparcie się siebie; kto ma nadnaturalny pociąg do tych rzeczy, dla tego nic trudnem nie jest. Taka dusza spełnia wszystko dobrze, bo we wszystkiem znajduje przyjemność; wykonywa wszystko odważnie, bo jej się te rzeczy podobają; spełnia je z miłością, bo znajduje w nich szczęście jeszcze w tem życiu. Pragnijmy tego daru i prośmy o niego z całego serca.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Czwartek przed zesłaniem Ducha świętego.

Przygotowanie pierwsze.

Rozmyślając jeszcze o darach Ducha świętego, zastanowimy się dziś nad darem pobożności. Poznamy: 1) czem jest ten dar ze względu na Boga; 2) czem jest ze względu na bliźniego. Następnie postanowimy sobie: 1) spędzić w szczególniejszem skupieniu trzy dni poprzedzające Zesłanie Ducha świętego, aby w tym wielkim dniu Duch święty znalazł duszę naszą dobrze przygotowaną; 2) uważać zawsze na Boga, jako najczulszego Ojca i starać się więcej o miłość dla Niego, niż o bojaźń; 3) widzieć w bliźnim dziecko Boga, brata Jezusa Chrystusa, i dla tych powodów obchodzić się z nim z szacunkiem i miłością. Naszą wiązanką duchowną będą tą słowa świętego Pawła: »*Zesłał Bóg Ducha Syna swego w serca wasze, wołającego Abba, Ojcze*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Duchowi świętemu, udzielającemu duszom daru pobożności, tego daru, który zmiękcza serce twarde z natury i czyni je czułem dla Boga i bliźniego. Złóżmy Mu dzięki za ten niewymowny dar; prośmy, aby go nam udzielił i dał nam poznać jego wartość.

PUNKT PIERWSZY.

Czem jest dar pobożności ze względu na Boga.

Cnota religii uczy nas czcić Boga jako Stwórcę i najwyższego Pana, a dar pobożności uczy nas czcić Go jako Ojca i rodzi dla Niego w sercach naszych uczucie dziecięcej miłości, pełne namaszczenia, tkliwości i radości wewnętrznej; to sprawia, że dusza znajduje szczęście w obcowaniu z Bogiem, w zajmowaniu się rzeczami Boskiemi i w czynieniu wszystkiego dla przypodobania się Bogu. Ten dar uczy nas uważać Boga nie jako surowego sędziego, przed którym drżeć

[1]) Do Galat. IV, 6.

mamy, ale jako czułego Ojca, który pociesza nas dobrotliwie, patrzy na nas z miłością i którego powinniśmy tak samo miłować. Dusza posiadająca dar pobożności, pragnie więcej miłować Boga, niż się Go bać. Miłość ją całkiem zajmuje, a im więcej kocha Boga, tem więcej kochać Go pragnie. Ta miłość rozbudza w jej sercu gorące pragnienie podobania się Bogu; aby dojść do tego, nic dla niej trudnego niema. Jeżeli popełni jaki błąd, nie traci pokoju. Bóg jest ojcem; rzuca się w Jego objęcia i prosi o przebaczenie z pokorną ufnością, jak dziecko, które upadłszy na ziemię, podnosi się i rzuca w objęcia swej matki; obiecuje Mu, że naprawi błąd, czuwając z miłością i starając się lepiej postępować; potem wraca do swych zajęć z nową gorliwością. Nie czuje obawy, nie doznaje skrupułów w służbie tak dobrego ojca; wszystko spełnia z miłością, ze swobodą jak dziecko w towarzystwie swego dobrego ojca. Cobądź się jej wydarzy, poddaje się z miłością ojcowskim rozporządzeniom Boga. »Ojciec mój chce tego, mówi sobie »w głębi duszy; Jego najmiłościwsze serce tak wszystko urzą»dziło; niech się spełnia Jego Boska wola; chcę tego, co On »chce i jedynie tylko tego«. To święte usposobienie rodzi w duszy wielką gorliwość o chwałę Boga, niewypowiedzianą boleść na widok obrazy Mu wyrządzanej, boleść taką, jaką czuje dziecko, kiedy widzi że obrażają jego najlepszego ojca; stąd wynika także zamiłowanie słowa Bożego, zawartego w Piśmie świętem; bo dusza uważa je jako słowo ojca, zawsze drogie dla synowskiego serca; stąd wypływa również miłość dla Kościoła tryumfującego, to jest, dla Maryi, Aniołów i Świętych, bo oni najwięcej kochali Boga i zasługują dla tego na naszą miłość; stąd bierze źródło szczere nabożeństwo za Kościół cierpiący w Czyścu, bo to są dusze sprawiedliwe, które Bóg pragnie wziąść do nieba, a którym dopomódz do tego możemy przez nasze modlitwy i zasługi; wreszcie z tego świątobliwego usposobienia duszy wynika gorliwość o dobro Kościoła wojującego na ziemi, bo on ma obowiązek szerzyć chwałę Boga; cierpienia Kościoła sprawiają boleść jej sercu, a powodzenie jego przynosi mu radość. Zastanówmy się nad sobą; czy mamy dar pobożności? Jeżeli go nie mamy, prośmy o niego Boga **z całego serca.**

PUNKT DRUGI.

Czem jest dar pobożności ze względu na bliźniego.

Ponieważ wszyscy ludzie są obrazem Boga i Jego przysposobionemi dziećmi, braćmi, i współdziedzicami Jezusa Chrystusa, dar pobożności wlewa w serce nasze prawdziwą braterską miłość dla nich, życzliwość, uprzejmość i łagodność, które są jakby odbiciem dobroci, miłości i miłosierdzia Boga; stąd wynika obejście się ze wszystkimi szczerze, uprzejmie, łatwość do przebaczania uraz, gotowość do pełnienia dobrych uczynków, pogoda oblicza, mowa zawsze uprzejma. Dusza, mająca dar pobożności, zachowuje prostotę i uszanowanie względem przełożonych, szczerość braterską równych, miłosierdzie względem cierpiących i gotowość do niesienia im pomocy. Smuci się ze smutnymi, płacze z płaczącymi, raduje się z tymi, którzy się radują. Chętnie znosi ułomności słabych, wady niedoskonałych; dla wszystkich wszystkiem się staje; jest poważną z poważnymi, gorliwą z gorliwymi, wesołą z wesołymi, nie wychodząc z granic skromności, a nawet w pełnieniu cnót stosuje się, o ile cnota na to pozwala, do charakteru osób, z któremi ma do czynienia. Zastanówmy się i tu nad sobą. Może zamiast współczucia, które dar pobożności wlewa względem bliźnich, okazujemy im obojętność i nieczułość, myśląc tylko o tem co nas samych obchodzi, nie czując litości dla nędzy bliźniego: może nieskorzy jesteśmy do świadczenia drugim przysług, aby sobie przykrości nie zrobić; może nie chcemy znosić cudzych wad, przebaczać uraz, powściągać nienawiść albo chęć zemsty, gorycz albo wstręt. Czy nie należymy do tych, którzy biorą za moc charakteru tę nieczułość, tak przeciwną duchowi chrześcijańskiemu?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Piątek przed zesłaniem Ducha świętego.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o darze bojaźni i poznamy: 1) jak doskonałym jest ten dar, o którym nie mamy dokła-

dnego pojęcia; 2) jak nieszczęśliwi są ci, którzy tego daru nie mają. Następnie zrobimy postanowienie: 1) często prosić w ciągu dnia Ducha świętego o dar bojaźni, który nas pobudzi do pełnienia wszystkich cnót; 2) zachować się z uszanowaniem na modlitwie, w kościele i wszędzie. Jako wiązankę duchowną powtarzać będziemy te słowa Dawida: »*Błogosławiony mąż, który się boi Pana*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Stawmy się przed Bogiem w głębokiem skupieniu; złóżmy Mu dzięki, że zbogacił Kościół darem bojaźni; prośmy Go o łaskę zrozumienia tego daru tak drogocennego.

PUNKT PIERWSZY.

Jak doskonałym jest dar bojaźni.

Bojaźń, jako jeden z siedmiu darów Ducha świętego, nie ma nic wspólnego z bojaźnią, jakiej doznajemy na widok niebezpieczeństwa, ani z obawą grzechu, dręczącą duszę skrupulatną, ani nawet z bojaźnią chrześcijańską, którą wzbudza myśl o piekle. Bojaźń o której tu mówimy, jest przyjemna, rodzi ją w duszy miłość i uszanowanie dla Boga, którego oko zwrócone jest nas. Dlatego właśnie, że kochamy Boga, lękamy się obrazić Go przez postępki, słowa, myśli, albo poruszenia serca, wiedząc że wzrok Jego wszystko ogarnia; ta bojaźń pobudza nas do ostrożności w postępowaniu, do wykonywania wszystkiego jaknajlepiej, do uwagi na wszystkie nasze sprawy. »*Mądry,* powiada Duch święty, *boi się i odstępuje od złego; głupi przeskakuje a dufa*« [2]). Sama myśl, że jesteśmy w obecności Boga, przejmuje nas uszanowaniem dla tak wielkiego Majestatu, pobudza nas do czci pokornej i głębokiej dla Niego, tak dalece, że czując się niczem wobec Boga, nie śmiemy uczynić nic takiego, coby nie było świętem i doskonałem. Taka jest bojaźń jako dar Ducha świętego; nie można wyrazić, ile dobrego ona przynosi duszy. Utrzymuje

[1]) Psalm CXI, 1.
[2]) Księga przypowieści, XIV, 16.

ją we wzorowej czystości, budząc w niej najwyższy wstręt do najmniejszej obrazy Boga, obawę popełnienia najmniejszego grzechu, do tego stopnia, że dusza wolałaby tysiąc razy rzucić się w płomienie i cierpieć męki podobne do piekielnych, niż najlżejszy grzech popełnić. Ta bojaźń napełnia ją uszanowaniem podczas modlitwy, nie dopuszcza ospałości ani lenistwa i utrzymuje umysł w skupieniu. Bojaźń sprawia, że w miejscu świętem, zachowujemy postawę pełną uszanowania, skromność wzroku, milczenie ścisłe; wszędzie, tak w miejscu publicznem jak i w samotności, zachowujemy się z wzorową skromnością, bo wszędzie pamiętamy na obecność Bożą. Wreszcie, dusza, mająca dar bojaźni ma w Bogu ufność, pełną mocy, jak mówi Duch święty a zarazem miłość wzrastającą coraz bardziej, w miarę jak lepiej czuje niezrównaną wielkość doskonałości Boskich. Osądźmy z tego, jak dar bojaźni jest doskonały i z jaką gorliwością powinniśmy o niego prosić, w tym świętym czasie.

PUNKT DRUGI.

Dusza, nie mająca daru bojaźni Bożej jest nieszczęśliwa.

Dusza, nie mająca tego daru, jest bardzo nieszczęśliwa i znajduje się w niebezpieczeństwie utraty zbawienia. Nie powstrzymując się świętą bojaźnią, dogadza sobie we wszystkiem, a wola własna i zachcenia są dla niej regułą. Niema ładu w całem życiu, ani rozkładu czasu; nie spełnia dokładnie swoich ćwiczeń pobożnych, a jeżeli je odprawia, to wśród tysiącznych roztargnień, nie zachowując nawet zewnętrznej pobożności, jaka im towarzyszyć powinna. Dusza, pozbawiona tego daru, zaniedbuje przepisy skromności, przyzwoitości i powagi w całem swem postępowaniu; jest lekkomyślna, nierozważna, gwałtowna i unosząca się, dając przez to dowód zupełnego braku zastanowienia. Nie stara się, aby uczynki jej miały nadnaturalną pobudkę, to jest, aby miały na celu Boga i tym sposobem traci całą z nich zasługę. Mówi i odpowiada z naturalną skwapliwością; często mówi to, czego potem żałuje. Modli się bez miłości, bez uszanowania, bez uwagi na to, co mówi; tym sposobem, modlitwa, zamiast jej dopomódz do zbawienia, jest przyczyną jej zguby, bo się przemienia

w grzech. Wreszcie, w całem swem postępowaniu, mało sobie waży małe błędy i niedbalstwa, które nie uważa za grzechy śmiertelne; są to smutne oznaki, cechujące oziębłość, to straszne złe, którem Bóg się brzydzi i które nieznacznie prowadzi do grzechu śmiertelnego. Czy może być nieszczęśliwszy stan duszy? Ta uwaga powinna nas pobudzić do świątobliwego przepędzenia dni następnych, aby się dobrze przysposobić do przyjścia Ducha świętego.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Sobota przed zesłaniem Ducha świętego.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o darze mocy, ostatnim z siedmiu darów Ducha świętego i poznamy: 1) czem jest człowiek bez tego daru; 2) jakim się staje, posiadając ten dar. Następnie postanowimy sobie: 1) przepędzić świątobliwie wigilię zesłania Ducha świętego, aby tegoż Ducha świętego do duszy naszej ściągnąć; 2) prosić często o dar mocy i nie pozwolić sobie żadnego niedbalstwa, ani ulegać zepsutej naturze naszej. Jako wiązankę duchowną weźmiemy te słowa Kościoła: O Duchu święty, udziel Twoich siedmiu darów wiernym, którzy Cię z ufnością wzywają.

Przygotowanie drugie.

Dziś, jako w wigilię Zesłania Ducha świętego, przygotujmy duszę naszą na przyjęcie Go, tak jak apostołowie, przez skupienie i modlitwę. Oddajmy cześć Duchowi mocy i prośmy Go, aby zstąpił do serc naszych.

PUNKT PIERWSZY.

Czem jest człowiek bez daru mocy.

Dar mocy jestto siła nadnaturalna, która nas umacnia przeciw bojaźliwości albo niedbalstwu w służbie Bożej, przeciw naszej własnej słabości, trudnościom, niebezpieczeństwom albo przykrościom, jakie napotykamy w pełnieniu naszych obowiązków. Dar mocy, wyższy od cnoty mocy, do której zwyczajna łaska wystarcza, jest to siła wewnętrzna, Boska

odwaga, która podnosząc człowieka nad samego siebie, czyni dla niego możliwem a nawet łatwem to, co trudnem się wydaje. Jeżeli z cnotą męstwa łączyć się nie będzie dar mocy, nie będziemy zdolni do spełnienia naszych obowiązków; zwyczajna moc duszy nie wystarcza do wsparcia natury, którą często zniechęcają wielkie ofiary, jakich wymaga niekiedy obowiązek, ustawiczny gwałt, jaki sobie zadawać musi, aby nie upaść, własna słabość, która na nic dobrego zdobyć się nie może, nawet na myśl zasługującą na zbawienie, a zdolna jest do wszystkiego złego, jeżeli jej łaska nie wesprze. Jakiej mocy potrzeba, aby panować nad sercem, które ma w sobie zaród wszystkich występków, które pokusy dręczą, namiętności pociągają, niepowodzenie przygnębia, szczęście upaja, wzgląd ludzki krępuje płonną obawą śmieszności albo nagany? Jeżeli dar mocy nie pokrzepi woli, słabość jej jest tak wielka, że udaremni dobre postanowienia i przytłumi ducha modlitwy i umartwienia. To było przyczyną upadku osób, które zdawały się silne jak filary, a które złamały się jak trzcina. Jakaż to słabość, jaka nędza biednej ludzkości! Jak słusznie Apostoł powiedział: »*Kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie padł*« [1]). Dar mocy szczególniej potrzebny jest tym, którzy piastują wyższą władzę; bo tacy mają obowiązek usuwać złe nietylko dla nich samych szkodliwe, ale i dla ogółu. Przez nikczemną bojaźliwość nie powinni pobłażać występkom. Z takiej słabości charakteru wynikają najgorsze skutki: tryumf złych i panowanie złego, któremu słabość przełożonych puszcza wodze; taka słabość zawsze jest zgubna, szczególniej w czasach, kiedy zły duch tak zaciętą walkę toczy ze wszystkiem, co dobre. Uznajmy, jak bardzo ten dar nam jest potrzebny, w każdem położeniu życia; przygotujmy dziś serce na jego przyjęcie.

PUNKT DRUGI.

Czem się staje człowiek przez dar mocy.

Kościół przedstawia nam wymownie, jaką zmianę sprawia w duszy dar mocy. Apostołowie, nim ten dar otrzymali,

[1]) List I. do Korynt. X, 12.

byli bojaźliwi i nieśmiali; skoro nim zostali napełnieni, okazali nieustraszoną odwagę. Ten, który się zląkł na mowę służącej, wyrzuca śmiało całemu ludowi bogobójstwo, które popełnił: »*Wyście się zaprzeli świętego i sprawiedliwego*, rzekł do nich; *prosiliście, aby wam darowano mężobójcę, a zabiliście sprawcę żywota*« [1]). Wtrącają do więzienia śmiałego apostoła. Nie nauczaj w imieniu tego człowieka, powiadają mu sądziowie. Nieustraszony apostoł odpowiada: »*Nie możemy cośmy widzieli i słyszeli, nie mówić*« [2]). Święty Jan Chryzostom robi uwagę, że apostoł nie mówi: »nie chcemy«; wola ludzka jest zmienna, możnaby mieć nadzieję, że się ją zwycięży; ale mówi: »nie możemy«. Możemy cierpieć, możemy umrzeć, ale nie możemy, przez nikczemną słabość, zdradzać naszego powołania. Przez dar mocy święty Ambroży, święty Bazyli, święty Atanazy i wielu im podobnych, stają się bohaterami; odwaga ich gardzi wszelkiemi cierpieniami, któremi im grożą i wszystkiemi dobrami, które im obiecują. Choćby wszystkie niełaski na nich spadły, choćby na nich potwarze rzucano, choćby wszystkie nieszczęścia ich dotknęły, oni stoją mężni i spokojni, jak skała wśród burzy; przechodzą przez te wszystkie próby z szlachetnością serca, miłującego Boga nadewszystko. Nawet śmierć ich nie przestrasza. Wytrwali w cnocie, stali w cierpieniu, zawsze są jednakowego umysłu. O świętym Chryzostomie mówią: *Ten człowiek tylko grzechu się boi;* a święty Franciszek Ksawery wśród tysiącznych niebezpieczeństw śmierci, ze strony ludzi i żywiołów, woła: Najlepszy środek jest, nic się nie bać, ufając Bogu; największem złem byłoby bać się nieprzyjaciół Boga wtedy, kiedy się sprawę Jego popiera. W taki to sposób, Święci, mający dar mocy, wszystko czynią i wszystko cierpią, przedsiębiorą rzeczy najtrudniejsze, narażają się na największe niebezpieczeństwa, ponoszą najcięższe prace, przechodzą przez straszne trwogi. Szczęśliwa dusza, która nie ufając swojej słabości, wzywa na pomoc Ducha mocy i w nim całą swą nadzieję pokłada! Taka dusza zdolna jest do wszystkich cnót. Czy potrzeba jeszcze czego

[1]) Dzieje apost., III, 14 i następ. [2]) Tamże, IV, 20.

więcej, aby nas pobudzić do pragnienienia tego daru i do proszenia o niego Boga z usilnością?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Uroczystość Zesłania Ducha świętego.

Przygotowanie pierwsze.

Przenieśmy się dziś myślą do Wieczernika, gdzie Duch święty zstępuje na apostołów i rozważmy: 1) dla jakich powodów zstępuje; 2) jak cudowne są Jego sprawy w niebie i na ziemi. Potem zrobimy postanowienie: 1) złożyć serdeczne dzięki Duchowi świętemu za wszystko, co uczynił dla Kościoła i naszego własnego zbawienia; 2) oddać się zupełnie Jego wpływowi i świętym natchnieniom. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa psalmu: »*Wypuścisz ducha twego, a będą stworzone i odnowisz oblicze ziemi*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Przenieśmy się w duchu do Wieczernika, gdzie Najświętsza Panna i apostołowie zgromadzeni, oczekują na gorącej modlitwie, zstąpienia Ducha świętego. Przedstawmy sobie to cudowne zstąpienie; ogniste języki, zatrzymujące się nad głową każdego z nich, okazują wewnętrzną przemianę, która w nich się dokonywa, święte płomienie miłości i gorliwości, które ich duszę napełniają i przemieniają w innych ludzi. Pragnijmy gorąco, aby ten święty ogień i nas zapalił i wzywajmy Ducha świętego, sprawcę tych cudów.

PUNKT PIERWSZY.

Dlaczego Duch święty w tym dniu zstąpił na ziemię.

Duch święty, zstępuje dziś na ziemię, nie na to, aby nas nawiedzić jakby mimochodem, ale żeby z nami pozostać do końca wieków; aby założyć Kościół święty, zawsze jeden, święty, katolicki, apostolski; aby utrzymać w nim prawdę pomimo usiłowań bezbożności i herezyi; pomagać mu w nau-

---

[1]) Psalm CIII, 30.

czaniu, tak aby zawsze można było powiedzieć: »*Zdało się Duchowi świętemu i nam*« [1]). Duch święty pozostaje z Kościołem, aby mu dać płodność, rodzić Świętych i dzieci Boże, apostołów, aby go rozszerzali po całym świecie, męczenników, aby mu dawali świadectwo przez krew swoją, doktorów, aby go oświecali nauką swoją, dusze wybrane, aby budowały wszystkich swemi cnotami. Jakież to wielkie i piękne posłannictwo! Bóg tylko mógł je spełnić. To posłannictwo jest dziełem Ducha świętego więcej, niż dwóch innych osób Boskich; dlatego 1) że Bóg dawszy nam swoje Słowo, obraz swój, myśl swoją, chce nam dać jeszcze miłość swoją, abyśmy wiedzieli, że wszystko w Trójcy Przenajświętszej jest miłością dla nas; wszechmocność nas stwarza i utrzymuje, mądrość nas odkupuje i miłość nas uświęca; 2) dlatego, że zesłanie Ducha świętego cechuje i wyjaśnia ducha nowego prawa. Jezus Chrystus nie chce, abyśmy drżeli pod prawem bojaźni i służebnictwa; On mówi do miłości istotnej, łączącej Ojca i Syna, będącej jak i Oni Bogiem: »O Duchu, miłości, naucz ich, »służyć mi z miłości. Wlej w ich serca Ducha przysposobie»nia, aby nazywali Boga swym Ojcem, ducha miłości«. Taka jest w istocie cecha religii naszej od Zesłania Ducha świętego. Wszystko w niej jest miłością, rozlewającą się w różnych kierunkach, jak źródło życia; na tem polega cały chrześcijanizm. Czy tak pojmujemy ducha naszej religii? Czy staramy się wykonać tę myśl w życiu naszem, szczególniej w ćwiczeniach pobożnych i w przyjmowaniu Sakramentów świętych? Czy miłość jest pobudką naszych spraw? Czy żyjemy miłością?

PUNKT DRUGI.

Duchowne sprawy Ducha świętego na niebie i na ziemi.

Możemy się zastanowić nad sprawami Ducha świętego w ogólności i w szczególności: 1) uważane w ogólności, przedstawiają widok wspaniały. Biorą one początek w łonie Ojca, gdzie duch Boży sam tylko miłuje przymioty Boga, tak, jak

---

[1]) Dzieje apost. XV, 28.

Ojciec sam tylko zna je doskonale, a Słowo samo jedynie godnie je wielbi. Ta miłość zachwyca Ojca i Syna i stanowi ich wieczne szczęście. Jeżeli od łona Ojca przejdziemy do Maryi, do aniołów i Świętych, zobaczymy, że Duch Boży porusza i ożywia ich wszystkich, że on ożywia całe niebo, rozgrzewa je, rozpala i pobudza do wspaniałych pieni na chwałę Boga. Jeżeli zstąpimy na ziemię i tu jeszcze widzimy tego samego Ducha Bożego, który daje natchnienie wszystkim duszom świętym, podając im do serca szlachetne uczucia, wyrazy hołdu i miłości, wznoszące się nieustannie do nieba; tym sposobem, jest to tenże sam Duch, który pobudza do modlitwy wszystkich świętych w niebie i na ziemi, który ożywia samego Boga i Jego nędzne stworzenia, tworząc niejako wspaniały koncert, wzniosłą harmonię na chwałę trzech osób Boskich. Ta pocieszająca prawda, powinna nas pobudzać do działania, mówienia i myślenia w zjednoczeniu z Duchem świętym i z Jego natchnieniami.

2) Sprawy Ducha świętego w szczególności nie mniej są uwielbienia godne. Jakaż to rzecz godna podziwu, że Bóg tak wielki, zajmuje się każdą duszą, aby ją uświątobliwić, kołacze do drzwi każdego serca, kiedy Mu otworzyć nie chcą, niekiedy kołacze przez wiele lat nie zrażając się wcale; a skoro dusza Go przyjmie, On oświeca jej umysł, zagrzewa wolę, upomina ją i zachęca, pociąga ją słodyczą swojej łaski, albo pobudza ją do doskonałości przez pozorną surowość, pracując ciągle, nad wykształceniem w niej Jezusa Chrystusa. O jak te cuda zasługują na nasze uwielbienie, wdzięczność i miłość, szczególniej podczas uroczystości Zesłania Ducha świętego.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Poniedziałek po zesłaniu Ducha świętego.

Przygotowanie pierwsze

Dziś rozważać będziemy; 1) żeśmy winni Duchowi świętemu hołdy uwielbienia i wdzięczności; 2) wynagrodzenie za przeszłość i prośby na przyszłość, bo to wszystko należy Mu się od nas. Następnie zrobimy postanowienie: 1) przyjmować z największą czcią, jako słowa Boże, dobre myśli i natchnienia

Ducha świętego; 2) zastanawiać się nad niemi poważnie i wprowadzać je w czyn. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Apostoła: »*Duch Boży mieszka w nas*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Duchowi świętemu, zstępującemu na apostołów w dzień Zielonych świątek, zstępującemu i teraz, w każdym czasie na wszystkich wiernych dobrze usposobionych; złóżmy Mu dzięki za Jego Boskie sprawy w duszach i prośmy Go, aby nam udzielił swoich darów.

PUNKT PIERWSZY.

Winniśmy Duchowi świętemu uwielbienie i dziękczynienie.

Ponieważ winniśmy wyłącznie Bogu oddawać cześć, przeto taż cześć należy się najsłuszniej Duchowi świętemu, bo wszędzie Pismo święte nazywa Go Bogiem i przypisuje Mu własności Boskie, rówież jak Ojcu i Synowi. Od pierwszej chwili stworzenia świata Duch Boży unosił się nad wodami, dając im zapładniające ciepło; przyozdobił niebiosa i dał życie wszystkiemu. W dalszym biegu czasu, widzimy Go, dającego natchnienie prorokom, objawiającego przez nich wszystkie tajemnice przyszłości; widzimy jak w łonie Maryi tworzy ciało Słowa, jak prowadzi Jezusa na puszczę i kieruje wszystkiemi Jego sprawami; widzimy Ducha świętego, czyniącego cuda przez apostołów i przez wszystkich chrześcijan, którzy otrzymywali przy Bierzmowaniu dar czynienia cudów; widzimy, Go, mieszkającego, w nas jakby w świątyni, gdzie staje się naszym poświęcicielem, tak, jak Ojciec jest naszym stwórcą, a Syn naszym odkupicielem. Duch święty wytępia w nas grzech ogniem swojej świętej miłości i wlewa w nas życie święte, które czerpie w łonie Ojca i Syna. O! jakże zasługuje na nasze uwielbienie Bóg, sprawca tylu cudów! A jednakże, ja tak mało o tem myślę! Żyję tak, jakby nie było we mnie Ducha świętego! Mam w sobie Boga, a tak rzadko Mu cześć oddaję i nie pozwalam Mu kierować mną przez swoje święte

[1]) I do Korynt., III, 16.

natchnienia! Z hołdami czci powinienem łączyć dziękczynienie; bo, jeżeli Duch św. ciągle pracuje, nad uświątobliwieniem mojej duszy, czyż nie słuszną jest rzeczą, abym Mu dziękował ustawicznie, że nam raczy udzielać tyle łask i to, pomimo lekceważenia, z jakiem przyjmujemy te dowody Jego miłości? Cała wieczność nie wystarczałaby na dziękczynienie, należne temu Duchowi Bożemu za jedną dobrą myśl; bo ta dobra myśl posiada wartość Krwi Jezusa Chrystusa, której jest ceną; ta myśl zasługuje na niebo, które będzie jej nagrodą, jeżeli z niej korzystać będę; a zatem ona ma wartość nieskończoną. A jeżeli mówimy to o jednej dobrej myśli, to jakież dzięki złożyć mamy Duchowi świętemu za tak wiele myśli dobrych, które nam dawał, od przyjścia naszego do rozumu! O Boże poświęcicielu! nigdy nie potrafię Ci złożyć dostatecznych dziękczynień.

PUNKT DRUGI.

Mamy obowiązek wynagradzać Duchowi świętemu i prosić Go o łaski nam potrzebne.

Ileż mam sobie do wyrzucenia w tym przedmiocie i jak wiele mam do wynagrodzenia Duchowi świętemu! Tyle razy zmarnowałem Jego łaski! Dawał mi natchnienie do dobrego, a ja, zamykałem uszy na głos Jego; nalegał na mnie, a ja się opierałem. Jakież to zuchwalstwo! jaka nikczemność! Nie odwróciłbym się od człowieka, godnego szacunku, gdyby tenże do mnie mówił i nie ubliżyłbym mu do tego stopnia, abym nie zważał na upomnienia, jakie mi daje. Tylko względem Ciebie, Duchu Boży, trzecia Osobo Trójcy świętej, śmiem popełniać takie nieuszanowanie; jestem nieposłuszny Twoim natchnieniom, nie przyjmuję Twoich rad. Dziś poznaję mój błąd; proszę Cię o przebaczenie z *sercem skruszonem i upokorzonem.* Przebacz mi, Panie, przebacz! Zapomnij przeszłość i pozwól, abym Cię prosił o nowe łaski na przyszłość; będę się starał z nich korzystać. Jestem ubogi, nic nie mający; pobudzony moją nędzą i ufny w Twoje miłosierdzie, przychodzę Cię prosić, Duchu święty o jałmużnę łask Twoich, bez której nic uczynić nie mogę; o dobre myśli, dobre pragnienia, po-

bożne uczucia, mocne postanowienia, które uświęcają. Serce moje woła do Ciebie przez gorące modlitwy. Przyjdź, ojcze ubogich, światłości serc; błogosławione światło! zstąp do mej duszy. Niech światło Twej łaski oświeci mój rozum; niech ogień Twojej miłości zapali serce moje. Pragnę się zbawić, ale nie liczę na siebie, tylko na Ciebie, bo Ty się udzielasz tym którzy Cię wzywają.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Wtorek po zesłaniu Ducha świętego.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy cudowne działanie Ducha świętego na pierwszych chrześcijanach w Jerozolimie i przekonamy się, że Duch święty uczynił ich dla nas wzorem: 1) oderwania serca od rzeczy ziemskich; 2) pobożności; 3) miłości. Następnie zrobimy postanowienie: 1) spełnić w ciągu dnia jaki akt umartwienia albo wyrzeczenia się czegoś; 2) zachować w całej postawie skromność, która nam posłuży do ducha skupienia; 3) okazywać doskonałą miłość tym, z którymi mieć będziemy stosunki. Naszą wiązanką duchowną będzie ta piękna pochwała, którą Duch święty oddał pierwszym chrześcijanom: »*Mnóstwa wierzących, było serce jedno i dusza jedna*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Duchowi świętemu, który uczynił pierwszych chrześcijan najdoskonalszym wzorem świętości; uwielbiajmy Go za to arcydzieło potęgi i miłości i złóżmy Mu za to dzięki.

PUNKT PIERWSZY.

Oderwanie serca od rzeczy ziemskich, w pierwszych chrześcijanach.

Duch święty, zstąpiwszy na nich, okazał im próżność wszystkich rzeczy doczesnych, nicość tego wszystkiego, co

[1]) Dzieje apostol., IV, 32.

mija i wraził w serca te słowa Zbawiciela: *Kto nie wyrzeknie się wszystkiego, nie może być moim uczniem. Idź, sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj pieniądze ubogim.* Posłuszni głosowi wewnętrznemu, ci wspaniałomyślni chrześcijanie, wyrzekają się wszystkiego. Wyrzekają się dóbr ziemskich; bo jak mówi Pismo święte: »*Majętności przedawali, zapłatę za one kładli przed nogi Apostolskie i rozdawano każdemu, ile było potrzeba*« [1]). Wyrzekają się zaszczytów, sławy, czci u ludzi, ho w mniemaniu ogółu uchodzili za odstępców religii prawdziwej, za ludzi szalonych, którzy czcili człowieka ukrzyżowanego i byli uczniami biednych rybaków. Wyrzekają się przyjaciół, rodziny, która opłakuje ich odstępstwo i nie chce mieć z nimi żadnych stosunków. Wyrzekają się samych siebie i składają wolę swą w ręce apostołów, którym są posłuszni w prostocie serca. Tym sposobem, wolni od wszelkiego przywiązania, otrzymują swobodę umysłu, niezakłócony pokój duszy, pobudzający ich do gorliwości w służbie Bożej i do modlitwy pełnej miłości. Zbadajmy siebie, do jakiego stopnia jesteśmy oderwani od rzeczy ziemskich i czy serce nasze ma jeszcze przywiązanie do czegokolwiek.

PUNKT DRUGI.

Pobożność pierwszych chrześcijan.

Codziennie zgromadzali się w świątyni, mówi Pismo święte, *w zjednoczeniu ducha, trwali w nauce Apostolskiej, w uczestnictwie łamania chleba i w modlitwach*« [2]). Podziwiajmy ducha modlitwy pierwszych chrześcijan; oni dobrze zrozumieli te słowa, które Jezus wyrzekł do uczniów swoich: *Trzeba się zawsze modlić, a nigdy nie ustawać* [3]) i te które Bóg powiedział do Abrahama: *Chodź przede mną, a bądź doskonały* [4]). Zachowali skupienie, ale bez wymuszenia i przesady; przeciwnie, okazywali prostotę serca i radość świętą, którą miłość Boża napełnia duszę. Ten piękny przykład uczy

[1]) Dzieje apostol., II, 45 i IV 34 i następ.
[2]) Dzieje Apostolskie, II, 42 i następ.
[3]) Ewang. św. Łukasza, XVIII, 1. [4]) Geneza, XVII, 1.

nas, abyśmy często przyjmowali Komunię świętą, a przed Komunią i po jej przyjęciu ćwiczyli się w modlitwie i skupieniu; bo Komunia, przyjęta ze skupieniem, utrzymuje pobożność i pobudza do ćwiczenia się w cnocie; ale Komunia, której towarzyszy rozproszenie, jest zgubą dla duszy. Zastanówmy się nad sobą.

PUNKT TRZECI.

Miłość wspólna pierwszych chrześcijan.

Wszyscy byli zjednoczeni, jak mówią Dzieje Apostolskie, jak jedna rodzina, której wszystkie członki łączy ścisła miłość. Nie było między nimi tych słów: moje i twoje; wszystko posiadali wspólnie, a mnóstwo wierzących mieli jedno serce i jedną duszę. Chociaż zgromadzenie ich składało się z osób rozmaitej narodowości, stanów, charakterów i odmiennych dążności, jednak miłość, ze wszystkich tych członków tworzyła jedno ciało, ze wszystkich serc jedno serce, ze wszystkich dusz jedną duszę. Szczęśliwa i miła zgoda! przedsmak raju, o którym można było powiedzieć z Psalmistą: »*Oto jako dobra, a jako wdzięczna rzecz mieszkać braciej społem*« [1]). Ten piękny widok wprawiał w podziwienie wszystkich, którzy byli jego świadkami; wielu się nawracało, a którzy się nawrócić nie chcieli, zmuszeni byli oddać pochwałę tej miłości wspólnej pierwszych chrześcijan. Nauczmy się stąd kochać jedni drugich, nie miłością zimną, która poprzestaje na tem, że nie ma do nikogo nienawiści i nikomu złego nie wyrządza, ale miłością szczerą, płynącą z serca, która życzy drugim wszystkiego, co jest dobre, podziela ich strapienia i radość; miłością serdeczną, uprzejmą, unikającą najmniejszego słowa albo uczynku, mogącego komu przykrość zrobić; miłością hojną, która zapomina o sobie, aby drugim sprawić przyjemność, stosuje się do wszystkich charakterów, gotowa jest na wszelkie ofiary i uprzedza wszystkich w uprzejmości i oznakach szacunku.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

[1]) Psalm CXXXII, 1.

Środa po zesłaniu Ducha świętego.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś w dalszym ciągu rozmyślać będziemy o Duchu świętym. Zastanowimy się nad działaniem Jego w duszach i poznamy: 1) że On oświeca nasz rozum; 2) podnosi serce nasze; 3) udoskonala nasze sprawy. Potem postanowimy sobie: 1) pytać się często siebie w ciągu dnia: Czy Duch Boży w tej chwili mnie ożywia; czy On mnie pobudza do mówienia i działania; czy niema miłości własnej w moich intencyach i zamiarach? Postanowimy: 2) wystrzegać się pragnień i przywiązania zbytecznego do rzeczy doczesnych, aby dać przystęp Duchowi świętemu do naszego serca. Jako wiązankę duchowną weźmiemy tę modlitwę Kościoła: »*Przyjdź Duchu Stworzycielu, umysły twoich nawiedź!*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Duchowi świętemu, jako najwyższemu przewodnikowi wszystkich dusz w ogólności. On napełnia niebo i ziemię świętemi natchnieniami i żadna dusza nie jest pozbawiona Jego wpływu, chyba, że sama go odrzuca. O! jak zasługuje z tego względu na nasze hołdy i miłość!

PUNKT PIERWSZY.

Duch święty oświeca rozum.

Duch Boży, napisane jest w Piśmie świętem, »*nauczа wielkiej prawdy*« [1]). Naturalne pojęcie o Bogu nie porusza nas i nie przemawia do serca; ale skoro Duch Boży rozleje w duszy naszej swoje światło i namaszczenie, czujemy się przejęci uwielbieniem i miłością; widziano dusze, które godziny spędzały na rozważaniu tego jednego słowa: B o ż e m ó j. To się odnosi do wszystkich prawd religii naszej, tak dalece, że najsilniejsze dowodzenia w rzeczach wiary nie skłonią nikogo

[1]) Veni Creator Spiritus, mentes tuorum visita.
[2]) Ewang. św. Jana, XVI, 13.

do wierzenia, jeżeli Duch święty, ten Oświeciciel rozumu, do tego duszy nie pobudzi; dlatego to Kościół twierdzi, że początek wiary jest łaską. Tak samo się dzieje z nami i ze wszystkiem. Bez Ducha Bożego jesteśmy ślepi, nie znamy wcale siebie: jesteśmy pyszni i zarozumiali; nie pojmujemy, jak fałszywe, nic nieznaczące, niebezpieczne są mniemane dobra tego świata: przywiązujemy się do nich namiętnie; nie wiemy, co mamy robić, ani co mamy mówić: codziennie popełniamy nieroztropności i błędy. Ale kto ma Ciebie, Duchu Boży, światłości błogosławiona, ten widzi swoją nicość i nędzę, swoją złość i niewiadomość; poznaje powody, dla których powinien sobą gardzić, być pokornym, nie ufać sobie, unikać okazyi do złego i wzywać ciągle Twej pomocy. »*Przyjdź Duchu święty, spuść z niebiosów na nas światła twego promień*« [1]).

PUNKT DRUGI.

Duch święty podnosi serce.

Kiedy Duch święty owładnie serce, podnosi je nad wszystkie rzeczy stworzone: dla takiego serca bogactwa tracą urok, rozkosze powab, zaszczyty swój fałszywy blask; ono nie zważa na to, co ludzie powiedzą. Wtedy dusza woła, jak święty Ignacy: Ziemia wydaje się nicością temu, kto w niebo spogląda! Jeżeli doznaje cierpień, cieszy się z nich, uważając je jako chwałę i szczęście: »*Szli radując się, iż się stali godnymi dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć*« [2]), mówi Pismo św. o Apostołach. To sprawiło, że od dziewiętnastu wieków dotąd tyle dusz, znajdujących się położeniu bardzo świetnem, opuściło wszystko dla poświęcenia się Bogu w klasztorach, na życie surowe i ukryte. W taki to sposób człowiek, mający Ducha Bożego, podnosi się nad wszystkie rzeczy przemijające; podnosi się do samego Boga i łączy się z Nim przez modlitwę. O! jak on się dobrze modli! z jakiem skupieniem i przejęciem! Zdaje się, jakby już był w niebie między Aniołami i Świętymi. Jak się wznoszą do serca Bożego jęki, przez

[1]) Veni sancte Spiritus. [2]) Dzieje Apost. V, 41.

które »*sam Duch prosi za nami wzdychaniem niewymownem*«[1]); serdeczne wołania synowskiej miłości, która mówi do Boga: »*Abba, Ojcze!*«[2]). Tym sposobem tworzy się związek miłości z Bogiem, co stanowi szczęście duszy w tem życiu; jest to skutek miłości Bożej, którą Duch święty wlewa we wszystkie władze duszy! W ten sposób wyrabiają się serca szlachetne, dusze wielkie, zdolne do wszystkich poświęceń i do wielkich dzieł. O duchu święty! Twórco wszystkiego, co dobre, przyjdź, owładnij me serce biedne; stwórz we mnie serce nowe, szlachetne, bijące jedynie miłością dla Ciebie i dla braci moich, ze względu na Ciebie.

PUNKT TRZECI.

Duch Boży udoskonala nasze uczynki.

Kto ma Ducha Bożego, ten wszystko czyni dobrze, nie rządzi się bojaźnią, ale miłością Bożą; żadne ofiary nie wydają mu się trudne, a jeżeli są trudne, to tem większą sprawiają mu radość. Ten nic nie robi bezmyślnie, bez celu, ze zwyczaju, a tem mniej dla dogodzenia sobie; wystrzega się lekkomyślności, nierozwagi i nie postępuje według fałszywych zasad świata; pracuje z zastanowieniem i powagą, bez skwapliwości, która wszystko psuje. Wsparty mądrością Bożą, stara się we wszystkiem Bogu jedynie podobać. Tym sposobem tam, gdzie oko ludzkie widzi same ciemności, światło Boże pokazuje, co czynić trzeba; gdzie mądrość ludzka błądzi, ludzie, oświeceni tem światłem, czynią cuda; mamy tego przykłady na świętym Ignacym, na świętym Wincentym a Paulo, na świętym Franciszku Ksawerym, których wysoka mądrość przewyższyła wszelką mądrość tego świata. W ten sposób wyrabiają się ludzie pełni Ducha Bożego, zdolni do wielkich rzeczy; wszystkie sprawy nasze udoskonalają się, a życie staje się święte. Pragnijmy z całej duszy, aby nami rządził Duch Boży, a nie duch świata.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

[1]) Do Rzym. VIII, 26. [2]) Tamże, 15.

Czwartek po zesłaniu Ducha świętego.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy: 1) że każda dusza chrześcijańska ma obowiązek poddać się przewodnictwu Ducha świętego; 2) czego od nas wymaga to przewodnictwo Boskie. Następnie postanowimy sobie: 1) starać się o skupienie zewnętrzne i wewnętrzne, aby słyszeć natchnienia Ducha Bożego; 2) być posłusznymi z miłością i bez ociągania natchnieniom Ducha świętego. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Apostoła: »*Którzykolwiek Duchem Bożym rządzeni są, ci są synami Bożymi*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Duchowi świętemu, którego zadaniem jest uświęcenie dusz w całym Kościele. Złóżmy Mu dzięki za tyle dobrych myśli, pobożnych uczuć gorących modlitw, szlachetnych postanowień, do których nam daje natchnienie.

PUNKT PIERWSZY.

Wszyscy chrześcijanie mają obowiązek poddać się przewodnictwu Ducha świętego.

Duch Boży rządzi przez swoje Boskie natchnienia wszystkiemi duszami, które chcą Mu się oddać i ten tylko jest chrześcijaninem, kto się tego przewodnictwa trzyma. Ten nie należy do Jezusa Chrystusa, powiada święty Paweł, »*kto Ducha Chrystusowego niema*« [2]). Tenże Apostoł mówi: »*Nie zasmucajcie Ducha świętego Bożego*« [3]), nie odrzucajcie natchnień, któremi chce w was rozniecić pożar świętej miłości. Przejęci temi prawdami, pierwsi chrześcijanie oddawali się wpływowi łaski, aby nimi kierowała jak dziećmi, w sposób, jaki jej się podoba. Skoro Bóg tak się do nas zniża, że chce być naszym przewodnikiem w drodze życia, że nam daje

[1]) Do Rzym. VIII, 14.
[2]) Do Rzym. VIII, 9. [3]) Do Efez. IV, 30.

święte natchnienia, litując się z miłości nad naszą nędzą i ciemnotą, czyż nie możemy nie słuchać Jego głosu albo Mu się opierać? Kto liczy na własne siły, nie prosząc o Ducha Bożego, kto, ufa swemu rozumowi i zdolnościom, ten nie ma wiary. Taki człowiek ulega naturze pociągającej go do złego, próżności, która go zaślepia; postanowienia jego są bezskuteczne, łatwo upada, nie doprowadza do skutku dobrych przedsięwzięć, bo trzyma się roztropności ludzkiej, nie radzi się Ducha Bożego. Szczęśliwe dusze, które, jak Apostoł, dają się powodować Duchowi świętemu i od Niego zależą. Czy tak pozwalamy, aby Duch święty nami rządził?

PUNKT DRUGI.

Jak trzeba korzystać z przewodnictwa Ducha Bożego.

Trzeba: 1) uwagi, aby usłyszeć głos Jego; 2) gotowości do spełnienia tego, co nam nakazuje. Naśladowanie zaleca nam uwagę na głos Ducha świętego w tych słowach: »*Błogosławione uszy, czujne na podszept Bożego natchnienia, a głuche na podszepty i gwary tego świata. Błogosławione uszy, które nie głosu z zewnątrz brzmiącego, lecz prawdy wewnątrz uczącej słuchają*« [1]). To znaczy, że trzeba wystrzegać się rozproszenia, lekkomyślności, myśli próżnych, namiętności, które miotają duszą i urojeń złudnej wyobraźni; trzeba czuwać nad sobą, aby nie przeszkodzić działaniu Boga w nas; aby Duch święty mógł swobodnie wpływać na nasze czynności i słowa. Duch święty nie przemawia do duszy rozproszonej, bo na cóżby mówił do tego, kto Go nie słucha? Duch święty wymaga od duszy spokoju, skupienia, uwagi; chce, aby Go słuchała, jak Marya, siostra Łazarza, słuchała Jezusa; aby ze czcią religijną przyjmowała Jego natchnienia, mówiąc Mu, jak Samuel: »*Mów, Panie, bo słucha sługa Twój*« [2]), albo jak Dawid: »*Będę słuchał, co we mnie będzie mówił Pan Bóg*« [3]).

2) Oprócz uwagi, potrzeba jeszcze gotowości do spełnienia tego, co Duch święty od nas żąda. Duch święty nie

[1]) III. Naślad. I, 1.
[2]) I. Ks. Król. III, 9. [3]) Psalm LXXXIV, 9.

lubi dusz opieszałych i bojaźliwych, które nie chcą wyrzec się swej woli i opierają się Jego natchnieniom. Na cóżby się im przydało przewodnictwo Ducha świętego, kiedy one Go słuchać nie chcą? Duch święty wybiera dusze mężne, hojne, które bez wahania są Mu posłuszne, choćby ich to najwięcej kosztowało; dusze podobne sługom, o których mówi Dawid, patrzącym ustawicznie na ręce pana swego, gotowym na jego skinienie, albo jak tajemnicze zwierzęta, o których mówi Ezechiel, idące wszędzie, gdzie je Duch święty woła; a skoro znajdzie takie dusze, jak szybko prowadzi je do doskonałości! Czy mamy takie skupienie i powolność natchnieniom Ducha świętego?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Piątek po zesłaniu Ducha świętego.

Przygotowanie pierwsze.

Zastanawialiśmy się nad cudownemi sprawami Ducha świętego w duszach, teraz zastanowimy się nad nieszczęściem duszy, która opiera się temu świętemu Przewodnikowi; aby to lepiej zrozumieć, rozważać będziemy: 1) co cierpi dusza, niewierna łasce; 2) co dusza taka traci. Następnie postanowimy sobie: 1) być posłuszni z miłością i bez ociągania się wszystkim świętym natchnieniom, nie czyniąc żadnego oporu; 2) często prosić o pomoc Ducha świętego, wzywając Go słowami Kościoła świętego, które służyć nam będą za wiązankę duchowną: »*Przyjdź ubogich ojcze: przybądź dawco darów: przybądź serc światłości*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Duchowi świętemu, pragnącemu uświęcenia dusz; uwielbiajmy Jego dobroć i prośmy Go o przebaczenie naszych niewierności, oporu Jego natchnieniom i nieczułości na Jego głos. Błagajmy Go o łaskę do dobrego zrozumienia, jak nieszczęśliwa jest dusza, która nie stara się być Mu wierną.

---

[1]) Hymn: Veni Sancte Spiritus.

PUNKT PIERWSZY.

Co cierpi dusza niewierna łasce.

Taka dusza niema ani pokoju, ani szczęścia, bo Job mówi: »*Kto się Bogu sprzeciwił a miał pokój?*« [1]). Nie ma szczęścia, bo Jezus zmartwychwstały mówi do niewiernego Szawła: »*Trudno jest tobie przeciw ościeniowi wierzgać*« [2]). Taka dusza cierpi: 1) Bo pozbawiona jest pociech, jakie daje pobożność. Póki była wierną, doznawała niewymownych pociech na modlitwie, przy Komunii świętej, przy nawiedzaniu Przenajświętszego Sakramentu i przy innych ćwiczeniach; ale odkąd stała się niewierną, wpadła w oziębłość, oschłość i zniechęcenie. Jakżeby mógł Duch święty udzielać łaski swoje i pociechy duszy, która Mu się opiera, która nie chce Mu być posłuszną, nie chce zrobić dla Niego ofiary z woli swojej, wyrzec się przywiązania do świata?

Taka dusza cierpi: 2) bo widzi nadzieje swoje zawiedzione; spodziewała się znaleźć szczęście w dogodzeniu swoim zachceniom, a Bóg, dla ukarania jej, napełnia goryczą fałszywe uciechy. Znajduje w nich większe przykrości, niż te, których unikała; dręczy ją wewnętrznie ponury smutek; zewnętrznie trapią ją przeciwności i zniechęcenie; obraca się na wszystkie strony, aby znaleźć pokój, a wszystkie te usiłowania jeszcze głębiej wciskają cierń w jej serce.

Dusza taka cierpi: 3) bo sumienie wyrzuca jej niewdzięczność, nieposłuszeństwo; taka dusza podobna jest do chorego, który leżąc na łożu boleści, widzi lekarstwo, mogące go uleczyć i wzbrania się je przyjąć. »Widzisz jasno, co masz czynić, mówi jej sumienie, a nie robisz tego. Wiesz, że jesteś bezrozumna, a pomimo tego nie poprawiasz się; łaska puka do serca twego, upomina cię, ofiaruje ci pomoc, chcąc cię prowadzić, a ty nie zważasz na jej głos. Gdzie twoja wiara? gdzie twój rozum?«

Dusza taka cierpi: 4) ze strony Boga, który ją prześladuje swą miłością; dla jej dobra zsyła na nią nieszczęście,

[1]) Ks. Joba IX, 4. [2]) Dzieje Apost. IX, 5.

z obawy aby czując się spokojną i zadowoloną w tym niebezpiecznym stanie, nie trwała w nim dłużej. Często się zdarza, że odmówiwszy Bogu ofiary, jakiej od nas żądał, ze słowa próżnego, spojrzenia ciekawego, jesteśmy smutni i niezadowoleni, nie wiedząc dlaczego i nie mogąc sobie zdać z tego sprawy.

PUNKT DRUGI.

Co traci dusza niewierna łasce.

Ten, kto traci łaskę, natchnienie Ducha świętego, traci tysiąc razy więcej, niż gdyby utracił wszystkie królestwa świata. Wszystkie dobra doczesne są przemijające i małej wagi, a najmniejsza łaska przynosi korzyść na wieczność i jest nieocenionej wartości, bo jest ceną Krwi Jezusa Chrystusa. Kto traci łaskę, ten traci źródło życia nadnaturalnego, ten naśladuje szaleńca, rzucającego w błoto chleb, mający go posilić. Kto traci jedną łaskę, ten pozbawia się wszystkich łask, któreby wypłynęły z pierwszej łaski, gdyby z niej był korzystał, bo wierność jednej łasce przyciąga drugą, a ta trzecią i tak coraz więcej łask dusza nabywa; jest to tracić skarby, których wartość Bogu tylko samemu jest wiadoma; jakież to nieszczęście dla nas, którzy jesteśmy tak ubodzy, tak nędzni! Ileż łask, niestety! tracimy. Żałujmy tych strat i starajmy się to naprawić, korzystając z łask, jakie nam obecnie daje Duch święty.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Sobota po zesłaniu Ducha świętego.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś jeszcze rozmyślać będziemy o korzystaniu z łask i zobaczymy: 1) na co się naraża dusza niewierna łasce; 2) co zyskuje dusza wierna tejże. Następnie postanowimy sobie: 1) uważać w ciągu całego dnia na wewnętrzny głos Ducha świętego, aby słyszeć, co do nas mówi; 2) słuchać Go

we wszystkiem chętnie i prędko. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Psalmu: »*Dziś, jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcież serc waszych*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Duchowi świętemu, który nam tak potężnie pomaga do zbawienia; dziękujmy Mu za pomoc, jaką nam ustawicznie daje i prośmy Go o łaskę korzystania z Jego dobroci.

PUNKT PIERWSZY.

Na co naraża się dusza niewierna łasce.

Naraża się na utratę zbawienia. Bo tak, jak w porządku fizycznym są pewne przyczyny połączone z sobą, które trzeba przejść kolejno, aby dość do ostatniej, tak i w porządku nadnaturalnym jest jakby łańcuch łask, z któremi się łączy nasze wytrwanie w dobrem do końca, w sposób tajemny, nam nieznany. Kto jedną z tych łask traci, ten utraca wątek, który go prowadził; ten się naraża na zboczenie z drogi, mającej go zbawić. Kto nam powiedział, że łaska, której staliśmy się niewierni, nie jest w zamiarach Bożych jedną z tych łask, od których zawisło nasze zbawienie? Święta Teresa widziała w piekle miejsce, gdzieby się była dostała, gdyby się była opierała łasce, nakłaniającej ją do zwyciężenia pokusy miłości własnej; a młodzieniec, o którym wspomina Ewangelia, chociaż pełnił wszystkie przykazania, nie zostawił pewności o swojem zbawieniu, ponieważ oparł się łasce, mówiącej mu: »*Sprzedaj wszystko co masz i rozdaj ubogim*« [2]). Odjęcie łask jest zwykle karą za ich nadużycie. »*Odrzuciłeś słowo Pańskie i odrzucił cię Pan*« [3]). A czyż to nie jest sprawiedliwie? Kiedy Duch święty przychodzi do duszy i kołace do jej serca, a dusza głuchą jest na głos Jego, On się oddala; kiedy mówi do niej, a ona Go słuchać nie chce, On milknie; kiedy jej daje światło, a ona zamyka oczy, On

---

[1]) Psalm XCIV, 8.
[2]) Ewang. św. Łukasza, XI, 33. [3]) I. Król. XV, 26.

się usuwa. Jakaż to straszna kara! Bój się, powiada święty Augustyn, abyś nie stracił łaski, którą Jezus chce ci dać. Szatan, widząc to, podwaja wtedy swoje usiłowania; człowiek nie spostrzega tego, gnuśnieje w niedbalstwie i oziębłości, która prowadzi do śmierci wiecznej. Na to się naraża ten, kto jest niewierny łasce. Któż nie zadrży na tę myśl?

PUNKT DRUGI.

Co zyskuje dusza wierna łasce.

Zyskuje dwie rzeczy: szczęście i świętość.

1) zyskuje szczęście. Dusza czuje niewymowną radość, skoro się podda przewodnictwu Ducha świętego, tak jak dziecko, które pozwala matce, aby je za rękę prowadziła; dusza mówi do Boga z miłością i prostotą, jak święty Paweł: »*Panie, co chcesz abym czynił?*« a usłyszawszy głos Boży, jest Mu posłuszną z radością, biegnąc i lecąc niejako wszędzie, gdzie ją woła. Wtedy serce doznaje pokoju, bo w duszy panuje ład; we wszystkiem ma czystą intencyę, wszystkie czynności spełnia według przepisów, panuje nad namiętnościami, a wiara jej staje się coraz żywszą. Jeżeli Duch święty wymaga od niej ofiar, tem większy zaszczyt dla duszy, bo ma sposobność okazania swojej miłości; wtedy przekonywa się o prawdzie tych słów świętego Alojzego Gonzagi, że ofiara, którą się czyni dla Boga, większą przynosi radość duszy, niżby jej przyniosła rzecz, którą złożyła na ofiarę.

2) Dusza wierna łasce zyskuje świętość. »*Kto mię usłucha*, mówi Duch święty, *bez bojaźni będzie odpoczywał i zażyje obfitości odjąwszy bojaźń złego*« [1]). Dusza więcej zyskuje przez wierność łasce, niż przez ćwiczenia duchowne w ciągu kilku miesięcy. Duch święty nie przestaje dawać natchnień duszy, wiernie im odpowiadającej; łaska, która wszystkiego naucza, więcej oświeci duszę uległą Duchowi świętemu, niż wszystkie zasady i przepisy życia duchownego. Stąd pochodzi, że widzimy nieraz dusze proste i prawe, pozbawione wszelkiej pomocy duchownej, ale posłuszne na-

[1]) Przypowieści, I, 33.

tchnieniom łaski, czyniące zadziwiające postępy w świętości i zdolne do najwznioślejszych cnót. O! gdybyśmy pozwolili Duchowi świętemu działać w nas, gdybyśmy się poddali Jego wpywowi, nie stawiając przez rozproszenie oporu Jego działaniu, zostalibyśmy zupełnie odmienieni i odnowieni. Zrozumiejmy tę prawdę i porawmy się.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

ROZMYŚLANIA DODATKOWE

na święta Matki Bożej i niektórych świętych.

Dzień 19 marca.

Rozmyślanie pierwsze o świętym Józefie.

Przygotowanie pierwsze.

Nabożeństwo wiernych do świętego Józefa opiera się na tych dwóch punktach zasadniczych: 1) że on jest ojcem przybranym Jezusa; 2) że jest oblubieńcem Maryi. Zastanawiając się nad tem, postanówmy: 1) odnowić w sobie gorliwe nabożeństwo do świętego Józefa; 2) wzywać go często z ufnością. Wiązanką duchowną będą słowa Faraona, wyrzeczone o Józefie, synie Jakóba: »*Idźcie do Józefa*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Stawmy się myślą w niebie, przed tronem świętego Józefa; dziękujmy Bogu, że go tak cudownie wywyższył i złóżmy u nóg tego świętego patryarchy hołdy czci i miłości.

PUNKT PIERWSZY.

Święty Józef przybrany ojciec Jezusa.

Jak sądy Boże różnią się od sądów ludzkich! Gdyby od świata zależał wybór tego, który miał być przybranym

[1]) Księga Rodzaju, XLI, 55.

ojcem słowa wcielonego, pewnoby świat przeznaczył na tę godność jakiego potężnego monarchę; ale czem są przed Bogiem wszystkie wielkości ziemskie? On je jednem tchnieniem niszczy i rozprasza. Świat byłby wybrał zapewne człowieka bogatego, któryby mógł wychować Dziecię Jezus wśród wygód i dostatków; ale przed Bogiem wszystkie bogactwa, to nic innego jak błoto; wszystkie wygody życia i uciechy zmysłowe są niegodne serca szlachetnego. Nie znalazłszy na ziemi człowieka, godnego tak wielkiego zaszczytu, możeby świat zwrócił wzrok swój ku niebu i uznał, że trzeba wybrać którego z książąt dworu niebieskiego, aby otoczył miłością i staraniem Boga wcielonego. Ale tak się nie stało; nawet aniołowie pierwszego rzędu nie byli godnymi pełnić to święte posłannictwo. Wyższy w oczach Boga nad wszystkich książąt nieba i ziemi, sprawiedliwy Józef, został od Boga wybrany i przeznaczony na to, aby w objęcia swe przyjął Tego, który od wieków spoczywa na łonie Ojca, aby był ojcem Jezusa, jak go nazywa Duch święty w Ewangelii i Marya w świątyni. Na mocy tego wyboru, Józef został zastępcą samego Boga, zajmuje Jego miejsce wobec ludzi, otrzymuje władzę ojcowską nad Jezusem, a wskutek tego może rozkazywać Słowu Wcielonemu we wszystkiem, co do obowiązku syna należy; a Słowo, przez które wszystko się stało, jest mu posłuszne jak ojcu. Jakiż to wzniosły tytuł! Jaka niezrównana godność! Na mocy tego tytułu, Józef w dzień Obrzezania dał Dzieciątku Bożemu imię Jezus; w dzień Ofiarowania zaprowadził Władcę do Jego świątyni i umieścił Go na ołtarzu; w czasie Jego dzieciństwa, uspakajał Jego płacz, ocierał łzy Jego, osładzał Mu przykrości i dla ocalenia Go od złości Heroda, uciekał z nim do Egiptu, niosąc Go na swych rękach ojcowskich, bardziej uszczęśliwiony tym świętym ciężarem, niż żeby niosł berło królewskie, do którego miał prawo. Na mocy tego tytułu ojca, żywił święty Józef Dziecię Jezus pracą rąk swoich w pocie czoła, dostarczał Mu odzienia i zaopatrywał wszystkie Jego potrzeby. Jakież to wspaniałe Boskie posłannictwo! Jak ono czyni Józefa wielkim! Jakże powinno nas pobudzać do oddawania Mu czci i do wzywania Jego pomocy!

PUNKT DRUGI.

Święty Józef małżonek Maryi.

Jako małżonek Maryi uczestniczy w chwale tej Dziewicy, wybranej z pomiędzy wszystkich potomków Judy i wyniesionej nad wszystkie narody, które zwać Ją będą błogosławioną. Jako małżonek Maryi, Józef jest Jej panem; bo Apostoł mówi: »Mężczyzna jest głową rodziny«. Jakaż to godność! Matka Boga, Królowa nieba i ziemi, nazywała Józefa swoim panem i była mu uległą we wszystkiem; ta, na której rozkazy czekają chóry anielskie i jako zaszczyt sobie poczytują, jeśli je mogą spełnić. Jako małżonek Maryi, był Jej aniołem opiekuńczym, przewodniczył Jej w podróżach, pocieszał Ją w strapieniach, osłaniał przed potwarzą ludzi złośliwych ten przybytek żyjący napełniony chwałą Najwyższego. Jako małżonek Maryi musiał posiadać świętość, odpowiednią świętości tej niebiańskiej Dziewicy. Bo jeżeli małżonkowie przynoszą zwykle, łącząc się ze sobą, równy majątek w posagu, nie można wątpić, że Bóg, który to małżeństwo skojarzył, zastosował zasługi Józefa do zasług jego świętej małżonki.

O Józefie święty, ojcze Jezusa i oblubieńcze Maryi, jakże jesteś wielkim! Jak piękne miejsce zajmować musisz w niebie! Spoglądam z miłością na tron Twój, nierównie wyżej postawiony, niż trony apostołów, mających sądzić dwanaście pokoleń Izraelskich. Bo apostołowie są tylko sługami Jezusa Chrystusa, podczas gdy Ciebie sam Chrystus nazywa ojcem swoim. Zdaje mi się, że Cię widzę, siedzącego obok Królowej nieba, ponieważ jesteś Jej oblubieńcem. Jakże pragniemy godnie Cię uczcić, szanując obrazy Twoje i statuy, obchodząc Twoje święto i wzywając imienia Twego z nabożeństwem i ufnością.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Rozmyślanie drugie o świętym Józefie.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o ufności, jakąśmy powinni pokładać w świętym Józefie, a to dlatego, że ten Święty posiada w stopniu wysokim dwa przymioty, pobudzające nas do ufności: 1) moc czyli wpływ odpowiedni do wyjednania nam tego, o co go prosimy; 2) dobroć, z jaką przyjmuje nasze prośby. Stąd weźmiemy postanowienie: 1) uciekać się do świętego Józefa we wszystkich potrzebach i trudnościach; 2) mieć do niego szczególne nabożeństwo, obchodzić uroczyście jego święta, czcić jego obrazy, odmawiać modlitwy, ułożone na cześć jego. Nasza wiązanka duchowna będzie ta sama co wczoraj: »*Idźcie do Józefa*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Bogu, który w dobroci swej dał Kościołowi świętego Józefa za patrona, aby był pociechą dla strapionych, ucieczką dla wszystkich, którzy jego pomocy wzywać będą. Złóżmy dzięki dobroci Boga i winszujmy świętemu Józefowi, że tak wzniosłe posłannictwo Bóg mu zlecił.

PUNKT PIERWSZY.

Święty Józef może nam wyjednać wszystko o co go prosimy.

Władza świętego Józefa przewyższa o wiele władzę wszystkich Aniołów i świętych razem, on bowiem może wszystko otrzymać od Boga, od Jezusa i od Maryi. Czyż Bóg mógłby co odmówić Świętemu, którego wywyższył nad wszystkich książąt nieba i ziemi; którego przypuścił do uczestnictwa w swojem Boskiem ojcostwie; którego przeznaczył na opiekuna jedynego Syna swego, a który to posłannictwo tak godnie spełnił? Czyż Słowo Wcielone mogłoby odmówić co temu, od którego wszystko odebrało na ziemi; który Mu dostarczał, kosztem własnej pracy, wszystkich rzeczy potrzebnych do

[1]) Księga Rodzaju, XL, 55.

życia; który żył i pracował tylko dla Niego; który Go tak kochał, tak Mu gorliwie służył, taką pieczołowitością i staraniem otaczał? Czy mógłby Jezus odmówić temu, któremu za życia był posłusznym? Czyż mógłby w niebie zmienić swoje usposobienie względem swego przybranego ojca? Czy mógłby zapomnieć o jego dobrodziejstwach i obojętnym być na jego prośby? Tego przypuścić nie można; a gdyby nawet święty Józef nie mógł sam otrzymać tego, o co prosi, czyż Marya nie poprze jego próśb, mając dla niego obowiązek wdzięczności i miłości? Jeżeli Marya i Józef święty są za nami, kto będzie przeciw nam? Można zatem powiedzieć o świętym Józefie to, co Ojcowie Kościoła mówią o Maryi, że modlitwa Jego jest wszechmocna do otrzymania tego, o co prosi.

PUNKT DRUGI.

Dobroć, z jaką święty Józef wstawia się za nami.

Jak dobrym musi być ten, którego Bóg przeznaczył na ojca Jezusowi, na małżonka Maryi, ten, na którego łonie spoczywała tak często miłość wcielonego Boga. O! jak obficie miłość Serca Jezusowego musiała się udzielać sercu Jego przybranego ojca! Jeżeli święty Jan, ktory tylko przez kilka chwil spoczywał na Sercu Jezusa, stał się apostołem i ewangelistą miłości, jakim musi być święty Józef, który żył tyle lat w poufałym stosunku z Jezusem i Maryą? Ile, w tem podwójnem źródle dobroci, zaczerpał miłości, życzliwości dla nas i gotowości do przedstawiania próśb naszych Bogu! Wnioskujmy stąd, jak dobrym musi być święty Józef; dobroć jego wyrównywa jego władzy. »Nie przypominam sobie, mawiała święta Teresa, żebym modląc się przez przyczynę świętego Józefa, nie otrzymała tego, o co prosiłam i nie znałam nikogo, dodaje taż Święta, ktoby modląc się do niego szczerze, nie uczynił postępu w cnocie«. Wielu Świętych z własnego doświadczenia to samo twierdzą i stąd wyprowadzają wniosek, że nabożeństwo do świętego Józefa jest jednym z najpewniejszych znaków przeznaczenia do nieba. Z tego wszystkiego

nauka dla nas. Jak mamy kochać świętego Józefa i modlić się do niego z ufnością.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Rozmyślanie trzecie o świętym Józefie.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o szczególnych łaskach, przywiązanych do czci świętego Józefa. Opierając się na pobożnej wierze Kościoła, który naucza, że Bóg wynagradzając Świętych za cnoty, w których się odznaczyli, daje im w niebie szczególną władzę otrzymania tych samych łask i cnót dla tych, którzy ich pomocy wzywają: zobaczymy, że nabożeństwo do świętego Józefa, dla tej przyczyny, wyjednywa głównie cztery łaski: 1) łaskę miłości dla Jezusa i Maryi; 2) łaskę czystości i niewinności; 3) łaskę życia wewnętrznego; 4) łaskę szczęśliwej śmierci. Stąd zrobimy postanowienie: 1) prosić często przez przyczynę świętego Józefa o te cztery łaski; 2) ćwiczyć się, jak święty Józef w miłości Jezusa i Maryi, w czystości i w życiu wewnętrznem. Wiązanką duchowną będą dla nas te same słowa: »*Idźcie do Józefa*«.

Przygotowanie drugie.

Odajmy cześć Duchowi świętemu, który udzielił szczególnych łask świętemu Józefowi, aby go uczynić zdolnym do jego wzniosłego powołania. Winszujmy temu wielkiemu Świętemu, że otrzymał dary tak drogie i że tak im wiernie odpowiedział. Uczcijmy go jako przyjaciela Boga, wybranego między wszystkimi ludźmi, jacy byli i będą.

PUNKT PIERWSZY.

Pierwsza łaska przywiązana do czci świętego Józefa jest miłość dla Jezusa i Maryi.

Jeżeli tak jest, jak Kościół pobożnie wierzy, że Święci w niebie mają wyłączną władzę wyjednywania tym, którzy ich wzywają, łask, jakie sami otrzymali, jakąż władzę musi posiadać św. Józef do wyjednania miłości Jezusa i Maryi? Jak

wielka była dla nich jego miłość: Cóżby się było stało z Dzieciątkiem Jezus, gdyby nie było świętego Józefa? Nie mając ojca na ziemi, opuszczony od swego prawdziwego ojca, który jest w niebie, byłby sierotą wśród ludzi. Cóżby się było stało z Maryą, gdyby nie było świętego Józefa? Wystawiona na złość i potwarz ludzi, bez pociechy w strapieniach, bez przewodnika w podróżach, bez pomocy w opatrywaniu potrzeb Dzieciątka, byłaby doznała całej srogości nieszczęścia. Ale Józef przyjął z miłością staranie o Jezusie i Maryi; stał się ich stróżem, ich aniołem opiekuńczym. Kiedy Marya nosiła w swem łonie Boga wcielonego, święty Józef okrył swym cieniem ten żywy przybytek chwały Najwyższego; on Ją pocieszał w strapieniu, on Ją wspierał w potrzebie; a kiedy Słowo Wcielone ukazało się na ziemi, on stał się dla Niego przez miłość tem, czem nie był z natury i miał o Niem staranie jak najlepszy ojciec. W dzień Obrzezania, święty Józef dał Dzieciątku imię Jezus, w dzień Ofiarowania, on zaprowadził Je do świątyni i umieścił na ołtarzu; w dzieciństwie Jezusa, on koił Jego łzy i okrywał Go pieszczotami, on Go ukrył przed zapalczywością Heroda, żywił Go pracą swoją i zaopatrywał wszystkie Jego potrzeby. O błogosławiony Józefie, jak kochałeś Jezusa i Maryę! Jak potężnym być musisz do wyjednania nam tej podwójnej miłości. Proś o nią dla nas, błagamy Cię o to najusilniej.

PUNKT DRUGI.

Druga łaska przywiązana do czci świętego Józefa jest czystość i niewinność.

Nie można sobie wyobrazić większej czystości jak ta, którą posiadał święty Józef. Czyż Marya przystałaby na to, aby mieszkać z nim, uczynić go towarzyszem swego życia, podzielać z nim swoje myśli i uczucia, pozwolić mu, aby piastował na swoich rękach Boga, trzykroć świętego, gdyby święty Józef nie był aniołem czystości? O jak musiał być czystym i niewinnym w myślach i uczuciach, w spojrzeniach i we wszystkich zmysłach, aby mógł żyć w towarzystwie tej, która była czystszą od wszystkich aniołów i Świętych razem, aby zostać stróżem Jej czystości i z Nią podzielać staranie

o Dzieciątku Jezus! Są to wysokie tajemnice, przechodzące pojęcie samych serafinów; stąd możemy wnosić, że święty Józef jest prawdziwym patronem czystości i że kto chce prowadzić tu na ziemi życie czyste i niewinne, powinien się oddać jemu w opiekę. Czy oddajemy opiece świętego Józefa naszą czystość i niewinność, czy go wzywamy w pokusach, czy uważamy go jako wzór tych cnót, naśladując jego umartwienie zmysłów, wyobraźni i rozumu?

PUNKT TRZECI.

Trzecią łaską przywiązaną do czci świętego Józefa jest życie wewnętrzne.

Żaden Święty nie odznaczał się tak życiem wewnętrznem jak święty Józef. W życiu jego nic osobliwego niema; cała jego chwała i piękność jest wewnątrz. Umarły dla świata i jego próżności, dla uciech i nowin światowych, cały zajęty jest czcią Boga, z nim przebywającego. Kochać Jezusa i Maryę, rozmawiać z Jezusem i Maryą, na tem zależy jego szczęście i chwała; poza tem, świat jest dla niego niczem. O! jak potężnym musi być święty Józef do wyjednania łaski życia wewnętrznego tym, którzy go o nią proszą! Czy go o nią często prosimy? Czy wystrzegamy się rozproszenia i czy staramy się o nabycie życia wewnętrzego?

PUNKT CZWARTY.

Czwarta łaska przywiązana do czci świętego Józefa, jest śmierć szczęśliwa.

Święty Józef umarł w objęciach Jezusa i Maryi; jakaż to cudowna śmierć! Jaką władzę musi mieć święty Józef do wyjednania szczęśliwej śmierci tym, którzy go o tę łaskę proszą! Jest to myśl pocieszająca, która powinna nas zachęcić do czci świętego Józefa! Bo śmierć szczęśliwa jest łaską nad wszystkie łaski! Jest to łaska, stanowiąca o naszem wiecznem szczęściu lub nieszczęściu, o niebie albo o piekle; jest to łaska, o którą najwięcej powinniśmy się starać, o nią codziennie usilnie prosić; ta jedna przyczyna byłaby dostateczna,

aby nas pobudzić do czci świętego Józefa, jako patrona dobrej śmierci.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Rozmyślanie czwarte o świętym Józefie.

Przygotowanie pierwsze.

Nie dosyć jest czcić i wzywać świętego Józefa, trzeba go nadto naśladować; w tym celu zastanowimy się, jakie są cechy jego życia. Pierwszą cechą jego życia, nad którą się dziś zastanowimy, jest życie ukryte: 1) w oddaleniu od świata; 2) w milczeniu; 3) w utajeniu i zapomnieniu od świata. Potem zrobimy postanowienie: 1) tylko w konieczności mieć stosunki ze światem; 2) nigdy nic nie mówić na swoją korzyść; 3) nie starać się, aby nas widziano i chwalono. Jako wiązankę duchowną weźmiemy te słowa Naśladowania: Pragnij być nieznanym i za nic poczytanym.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Duchowi świętemu, który w kilku słowach przedstawia nam życie świętego Józefa; był to człowiek sprawiedliwy, mówi Ewangelia, to jest, doskonały i święty; niektórzy święci doktorowie Kościoła utrzymują, że został uświęcony w łonie swej matki, jak św. Jan Chrzciciel. Prośmy tego wielkiego Świętego, aby nam wyjednał udział w łaskach, które otrzymał, a szczególniej pokorę, podstawę wszystkich cnót, która go skłoniła do zamiłowania życia ukrytego.

PUNKT PIERWSZY.

Święty Józef prowadził życie ukryte.

Święty Józef ukazuje się światu wtedy jedynie, kiedy jest do tego zmuszony; udaje się do Betleem, kiedy rozkaz cesarza to nakazuje; ucieka do Egiptu, kiedy wola Boga tam go powołuje; idzie do Jerozolimy dla spełnienia obowiązku religijnego. Zresztą, nigdzie więcej się nie ukazuje. Nie widziano go w mieście wśród zabaw i rozmów światowych, wśród zebrań i uczt; rozkoszą jego jest przebywać w domku

Nazareckim. Tam cieszy się Bogiem i Jego Boskim Synem, spełniając obowiązki swego stanu; tam pędzi życie spokojne starając się o swoje uświątobliwienie. Nauczmy się z przykładu świętego Józefa nie miłować świata, który rozprasza i pociąga serce; ale miłować życie ukryte, w którem możemy poznać siebie, ćwiczyć się w gruntownych cnotach, przyzwyczaić się do skupienia, bez którego nie można postąpić w doskonałości. Przypomnijmy sobie słowa mędrca Pańskiego: Ile razy byłem między ludźmi, wróciłem mniejszym człowiekiem; i to zdanie świętego Leona Wielkiego: Proch światowy kadzi serce osób najpobożniejszych, mających stosunki ze światem.

PUNKT DRUGI.

Święty Józef żyjąc w ukryciu zachowuje milczenie.

Święty Józef pochodził w prostej linii od największych królów Judzkich i od najsłynniejszych Patryarchów. Powiernik tajemnicy Stwórcy, posiadał w domu swoim Boga, który go imieniem ojca zaszczycał. Jednakże przez pokorę ukrywa w milczeniu swe znakomite pochodzenie, wielkość i chwałę. Kto inny sądziłby, że trzeba, dla chwały Jezusa, dać poznać znakomitość swego rodu, stać się apostołem i ewangelistą Boskiego Dzieciącia, aby wszyscy cześć Mu oddali; ale święty Józef, czerpiąc mądrość w pokorze, uważa, że lepiej jest milczeć, niż wyrzec choćby jedno słowo na swoją pochwałę i Bogu zostawia, aby dał poznać światu Syna swego. Żaden sąsiad, żaden przyjaciel nie jest przypuszczony do tej tajemnicy, a po trzydziestu latach Syn Ojca Przedwiecznego znany jest tylko jako rzemieślnik i syn rzemieślnika Józefa. O! jakież to cudowne milczenie! Józef posiada w domu swoim to, co mogło ściągnąć uwagę całego świata, a świat o tem nic nie wie; posiada Boga Człowieka, a nie mówi o tem ani słowa. Królowie i pasterze przychodzą oddać cześć Jezusowi; Symeon i Anna głoszą Jego wielkość, a Józef nic im nie mówi; On któremu Anioł oznajmił, że to Dzieciątko jest Bogiem; On który widział cudowne Jego narodzenie. Któryż ojciec nie mówiłby z chlubą o takim synu? Józef wiernie dotrzymuje tajemnicy i zstępuje z nią do grobu. Jaka to piękna

nauka, abyśmy nic nie mówili na naszą korzyść i nie ulegali próżności w naszych rozmowach.

PUNKT TRZECI.

Święty Józef żyje w utajeniu i zapomnieniu.

Święty Józef, tak wielki przed Bogiem, nieznany jest całemu światu; zaledwie kilku sąsiadów znają go jako ubogiego rzemieślnika. Ten, który miał prawo do tronu królewskiego, zamieszkuje ubogą chatę; ten, który mógł był otrzymać od Boga berło i państwa, woli pozostać w utajeniu. Jeżeli chcemy wiedzieć przyczynę tego, zapytajmy go o nią, a usłyszymy w sercu naszem jego odpowiedź: »Widziałem codziennie uniżającego się w postaci małego dziecięcia Tego, którego niebo czci ze drżeniem, któremu Aniołowie na jedno słowo są posłuszni; patrząc na to, szaleństwem mi się zdawało szukać sławy i rozgłosu, dziękowałem Bogu, że się znajduję w stanie daleko niższym, niż był stan moich przodków; wolałem moją chatę, niż królewskie pałace, mój pokarm i odzienie proste, niż purpurę możnych ludzi i wykwintne ich stoły! Bo w istocie można pojąć, że człowiek światowy, który nie rozważał życia Jezusa Chrystusa, ubiega się za sławą i usiłuje podnieść swą małość przez okazałość zewnętrzną; ale chrześcijanin, który zastanawia się nad poniżeniem Słowa Wcielonego, który wie, że po śmierci znajdzie nową ziemię i nowe niebiosa, gdzie w zamian za utajenie i zapomnienie otrzyma chwałę niezrównaną i nieśmiertelną, taki chrześcijanin powinien gardzić, jako rzeczą niegodną siebie, dobrami fałszywemi, jakiemi są: sława i cześć u ludzi, a wzdychać jedynie do chwały wiecznej.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Rozmyślanie piąte o świętym Józefie.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś zastanowimy się nad drugą cechą życia świętego Józefa. Był on wystawiony na próby przez tych, którzy mu byli najdrożsi: miłość jego wystawiona była na próbę przez

Maryę: wiara — przez Jezusa: posłuszeństwo — przez Boga Ojca: cierpliwość jego doświadczona była przez Opatrzność. Po tych czterech uwagach postanowimy sobie: 1) przyjmować wszystkie próby tego życia ze spokojem, nie poddając się niecierpliwości, nie szemrząc, nie trapiąc się, ale we wszystkiem poddając się z miłością woli Bożej; 2) unikać starannie zuchwałego posądzenia bliźniego i nigdy nie tracić wiary w Opatrzność Boga. Wiązanką duchowną będą dla nas te słowa Apostoła: »*Utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć zamiarom Boga, który wystawia na próby przyjaciół swoich. Nie możemy zrozumieć w tem życiu dróg Opatrzności; ale bądźmy cierpliwi, zrozumiemy je później. Tymczasem uwielbiajmy je, nie nie pojmując ich i z miłością błogosławmy Boga, który wszystko dobrze czyni.

PUNKT PIERWSZY.

Miłość św. Józefa wystawiona na próbę przez Maryę.

Marya, po wcieleniu Słowa, nie mogła ukryć przed Józefem swego stanu, bo to była rzecz widoczna; nie mogła wyjaśnić mu tej tajemnicy, bo najmniejsze słowo o tym cudzie, byłoby ściągnęło dla Niej cześć. Jakaż to próba miłości świętego Józefa! Z jednej strony nie chce potępiać, ani nawet posądzać Maryi: miłość nie myśli złego i nikogo nie sądzi; z drugiej strony pyta sam siebie, co to jest za tajemnica? Marya nie mówi mu ani słowa, aby uspokoić jego straszną boleść. Nie wiedząc, co ma czynić, święty Józef chciał się z Nią rozłączyć, ale Anioł z nieba objawił mu tę tajemnicę i niepokój, jakiego doznawał, zamienił się w uwielbienie, cześć i miłość. Czy jesteśmy tak ostrożni w sądzeniu bliźniego? Czy nie pozwalamy sobie posądzać drugich, a co gorsza, czy nie udzielamy drugim naszych złośliwych podejrzeń? Czy staramy się, o ile możemy, pokrywać błędy bliźniego, unie-

[1]) Rzym VIII, 18.

winniać je, ukrywać i odwracać rozmowę na inny przedmiot, kiedy drudzy o tem mówią?

PUNKT DRUGI.

Miłość świętego Józefa wystawiona na próbę przez Słowo wcielone.

Stan, w jakim się Jezus okazał świętemu Józefowi, nie przedstawiał Boga. Jezus był, jak inne dzieci, słaby i wątły; członki Jego były bezsilne; z oczu Jego płynęły łzy, a usta wydawały kwilenie. Jakże w tej słabości widzieć Boga, który jednem słowem dał byt wszystkiemu; którego ręka mierzy przestrzeń nieba i jednym palcem dosięga głębi morskiej? W ostatnich trzech latach swego życia okazywał swą wielkość przez cuda, ale jako dzieciątko nie ma nic, coby świadczyło o Jego potędze; widać tylko samą słabość, sądząc z powierzchowności; trzeba było ukryć to dziecię przed ścigającym je człowiekiem; trzeba było uciekać z niem w nocy i będzie mogło wrócić dopiero po śmierci tych, którzy nastają na Jego życie. Jakaż to próba dla wiary Józefa świętego: ale on wyszedł z niej zwycięsko; a nie żądając cudów, jak niewierni Żydzi, wyznaje, że to Dzieciątko jest Bogiem; w tej powierzchownej słabości czci najwyższą moc, rozkazującą światu. Upokorzenie Słowa wcielonego zwiększa jego miłość, która podziwia i uwielbia przyczynę tego wyniszczenia się Boga, nie zmniejszając bynajmniej prostoty i mocy wiary. Jakaż to dla nas nauka wobec Przenajświętszego Sakramentu!

PUNKT TRZECI.

Posłuszeństwo świętego Józefa wystawione jest na próbę przez Boga Ojca.

Idź do Betleem, mówi do niego Bóg przez rozkaz cesarza pogańskiego; uciekaj do Egiptu, mówi mu Anioł; wróć do ziemi Izraelskiej, mówi mu inny poseł niebieski. O mój Boże! ileż miałby święty Józef do powiedzenia przeciw tym rozkazom? Mamy się udać do Betleeem! ależ Marya blizką jest porodzenia, a podróż może narazić dziecię na niebezpieczeństwo! Mamy uciekać do Egiptu! a czyż może Bóg lękać

się człowieka? Mamy uciekać w nocy! a dlaczegoż nie czekać poranku? Uciekać do kraju tak odległego! ale skąd wziąść środków do odbycia tak długiej podróży, do zaopatrzenia potrzeb trzech osób w ziemi nieznanej? Święty Józef nie zastanawia się nad tem; jest posłuszny z prostotą, udaje się w podróż natychmiast, poddając swój rozum. Jakież to posłuszeństwo skore i doskonałe, proste i szczere, mężne i nieustraszone! Jakaż to znów nauka dla nas!

PUNKT CZWARTY.

Cierpliwość św. Józefa wystawiona na próbę przez Opatrzność.

Nie czytamy w księgach świętych, aby święty Józef przed narodzeniem Jezusa doznawał wielkich utrapień: pędził on bezwątpienia życie ubogie i skromne, zadowalniając się stanem miernym. Ale od chwili narodzenia się Jezusa, życie świętego Józefa było ustawicznem męczeństwem. Dotąd miał swój dom; teraz schronieniem jego była stajenka. Dotąd żył spokojnie, wspierając swe ubóstwo pracą; teraz jest prześladowany, zmuszony uciekać do ziemi obcej. Dotąd, nie pragnąc mieć wiele, nie znał trwogi; teraz dusza jego doznała cierpienia, kiedy usłyszał słowa Symeona, mówiącego do Maryi: Miecz boleści przeniknie twą duszę. Dotąd, mało posiadając, mało miał do stracenia; teraz, mając Jezusa, zgubił Go w Jerozolimie: jakiej wtedy doznał trwogi! Ach! raczej wszystko utracić; bo bez Jezusa, czemże jest świat cały? Znajduje Go, ale śmierć odłącza go od Niego powtórnie; porzuca Jezusa i nie ujrzy Go aż w otchłani, w dzień Jego zmartwychwstania. W taki sposób cierpliwość świętego Józefa została wystawiona na próby przez rozmaite strapienia; ale on wśród tego pozostał spokojny i poddany woli Bożej. On zrozumiał, że utrapienia są ogniem, w którym Bóg oczyszcza cnotę tych, których kocha; że jedynie droga krzyża prowadzi do nieba; że sprawiedliwi muszą wszyscy nią iść i że Jezus nawiedzając duszę, zawsze przynosi jej krzyż. Czy takie jest nasze usposobienie? Czy nie naśladujemy ludzi światowych, którzy żyją na to jedynie, aby używać przyjemności, dogadzać sobie, ni-

czego sobie nie odmawiać, w niczem się nie umartwiać, którzy oburzają się na cierpienia i przeciwności?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Dzień 25 marca.

Rozmyślanie na uroczystość Zwiastowania.

Przygotowanie pierwsze.

W tajemnicy Zwiastowania rozważać będziemy: 1) tajemnicę miłości; 2) tajemnicę pokory. Stąd weźmiemy postanowienie: 1) pobudzać się do miłości Słowa Wcielonego i do nabożnego odmawiania Anioł Pański, która to modlitwa jest pamiątką Zwiastowania; 2) ćwiczyć się w pokorze, wystrzegając się mówienia czegolwiek na naszą pochwałę, a znosząc w milczeniu to, co nam przykrość sprawia; zachowując prostotę w ubraniu, w obejściu się i w całej powierzchowności. Wiązanką duchowną będą słowa św. Jana, przyniesione z nieba: »*Słowo ciałem się stało*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Przenieśmy się w duchu do ubogiej izdebki Maryi w Nazarecie, w chwili, kiedy Archanioł Boży Gabryel, z rozkazu Bożego, zwiastuje Jej narodzenie Zbawiciela. Usłyszawszy z ust jego wolę Bożą, Najświętsza Panna odpowiada z pokorą: Niech mi się stanie według słowa twego. O jak to: »niech się stanie« jest skuteczne! To słowo pełne uległości i posłuszeństwa: a przecie potężniejsze ono niż to, na którego rozkaz świat został stworzony: bo ono daje byt Stwórcy samemu i pojednywa niebo z ziemią. Zaledwie zostało wymówione, a oto mocą Ducha świętego, Słowo Przedwieczne stało się ciałem w łonie Maryi i Marya została matką Bożą. Upadnijmy na twarz przed tak wzniosłą tajemnicą, uwielbiajmy ją i podziwiajmy.

---

[1]) Ew. św. Jana. I. 14.

PUNKT PIERWSZY.

Zwiastowanie jest tajemnicą miłości.

Aby dobrze zrozumieć tę prawdę, zastanówmy się naprzód, kto jest Ten, który zstępuje z nieba dla zbawienia naszego. Bóg nie posyła nam Anioła na pomoc, ale sam w swej własnej osobie do nas przychodzi. On sam, prawdziwy Syn Boży, prawdziwy Bóg, prawdziwe życie, początek i koniec wszystkich rzeczy; On sam, jasność Ojca, wyrażenie istności Jego, w którym mieszka pełność Bóstwa i który nie ubliża Bogu, Ojcu swemu, kiedy się mieni równym i współistotnym z Ojcem. A w jaki sposób przychodzi? Przyjmując to, co jest w nas najpodlejszego; to, co zasługuje na wzgardę i zawstydzenie, przyjmując ciało nasze; a więc Wszechmocny staje się słabym, Nieśmiertelny — śmiertelnym, Przedwieczny bierze początek, Niezmierzony staje się maleńkim, Bóg staje się człowiekiem. Stworzenie świata jest niewątpliwie wielkiem dziełem miłości, zachowanie ludzi, które jest jakby ciągłem ich stwarzaniem, niemniej dowodzi tej wielkiej miłości: ale w tajemnicy Wcielenia daleko większa miłość się objawia. Do stworzenia świata wystarczyło jedno słowo Boga, do zachowania go wystarcza wola Jego; ale w tajemnicy Wcielenia, Bóg zstępuje z wysości swego tronu na najniższy stopień tego świata, gdzie największe upokorzenie i boleść. O niepojęta miłości! A dla kogo przychodzi? Dla człowieka, tej istoty tak małej, tak nędznej, która pełzała po tej ziemi, zdala od Jego tronu; dla człowieka upadłego i pozbawionego godności swej natury, ubogiego, tak ogołoconego, że sam siebie wstydzić się musi; dla człowieka, który stał się Jego nieprzyjacielem; dla tej nicości, którą sprawiedliwość chciała ukarać, a miłosierdzie powstrzymało rękę karzącą; dla człowieka, którego przewidział nieczułość, niewdzięczność, powtórne upadki, złośliwość posuniętą do tego stopnia, że deptać będzie krew swego Boga, i upór tak twardy, że pomimo tylu środków do zbawienia, zgubi się na wieki. W jakim czasie przychodzi? Wtedy, kiedy świat cały, oddany zbrodniom, błędom, nurzający się w błocie występków, czcił wszystkie namiętności ubóstwione; a ten

świat, tak odrażający, Bóg Ojciec tak umiłował, że mu dał Syna swego. Syn Boży tak go ukochał, że przyjął na się ciało ludzkie. Mógł był skazać nas wszystkich na wieczne potępienie, jak zbuntowanych aniołów; ale, o miłości niewymowna! kiedyśmy byli Jego nieprzyjaciółmi i zasłużyli na Jego zemstę, przychodzi do nas, jedynie pobudzony dobrocią i miłosierdziem. A co nam przynosi? Przynosi nam wszystkie dobra, bo Jezus Chrystus jest wszystkiem. Przez Wcielenie natura ludzka została wyniesiona nad Aniołów, ponieważ powiedzieć można, że człowiek jest Bogiem, a Bóg człowiekiem. Przez Wcielenie przechodzimy z niewoli szatańskiej do godności dzieci Bożych, braci Boga, dziedziców nieba, współdziedziców Jezusa Chrystusa w posiadaniu królestwa niebieskiego. Przez Wcielenie otrzymujemy odpuszczenie grzechów: jeden akt skruchy wprowadza nas do nieba, wszystkie modlitwy i dobre uczynki nabywają wartości nieskończonej. Wreszcie przez Wcielenie otrzymujemy światło do poznania prawdy, najwyższe przykłady, pobudzające nas do dobrego, łaskę do życia cnotliwego i męstwo do wytrwania. Czy w tem nie zawierają się skarby miłości? Najtwardsze serce musi nią być poruszone.

PUNKT DRUGI.

Zwiastowanie jest tajemnicą pokory.

Podziwiajmy naprzód pokorę Maryi. Anioł nazywa Ją łaski pełną; a Ona uważa się za istotę nędzną, która wszystko otrzymała od Boga. Anioł nazywa Ją błogosławioną między niewiastami; a Ona uważa się za niewiastę nic nieznaczącą, którą Bóg wyniósł z dobroci swojej. Wreszcie Anioł Jej mówi, że znalazła łaskę u Boga; a Ona odpowiada: bo wejrzał na niskość służebnicy swojej. Wreszcie Anioł Jej mówi, że jest Matką Boga; a Ona odpowiada: Oto ja służebnica Pańska. Ta pokora zjednała Jej zaszczyt macierzyństwa Boskiego, powiada święty Bernard. O! jakaż to prawda, że wody łaski spływają do dusz pokornych, jak deszcze na głębokie doliny; że tak, jak kosztowne kruszce kryją się w wnętrznościach ziemi, a perły w głębi morza, tak w duszach pokornych Bóg

składa najwyższe cnoty. Pokora tak się podoba Bogu, że zstępując na ziemię, obiera ją sobie za cnotę najulubieńszą. Aby zrozumieć tę pokorę Słowa Wcielonego, podnieśmy się myślą wyżej nad niebiosa, do tej niepojętej wysokości, na której przebywa doskonałość Jego Istoty, w niezmierzonej odległości od wszelkich stworzeń. To jest punkt, z którego mierzyć powinniśmy pokorę Słowa Wcielonego. Zstępuje naprzód do rzędu jaśniejących światłem Serafinów, to już wielkie uniżenie się Boga; jest to przestrzeń nieskończona do przebycia; zstępuje niżej i coraz niżej i łączy się z naturą ludzką. W błocie naszej natury chce zanurzyć swój majestat. Ale i w tem błocie są rozmaite stopnie. Jest błoto, błyszczące pod pokrywką złota i purpury. Jest to blask fałszywy, ale przecież bijący w oczy; Słowo Wcielone odrzuca go. Zstępuje coraz niżej; naprzód obiera stajenkę, potem ubogi domek rzemieślnika; znajduje tam ubogą niewiastę i ukrywa się w jej łonie; w tem ciemnem więzieniu obiera sobie pierwsze mieszkanie na ziemi. Jakaż to przepaść pokory! Kto widząc tę pokorę Boga, może pragnąć czci i chwały? Kto będzie chciał być widzianym, sławionym? Kto nie zamiłuje życia ukrytego?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Dzień 25 kwietnia.

Rozmyślanie o świętym Marku.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o świętym Marku, który się odznaczał: 1) uprzejmością; 2) gorliwością apostolską. Następnie zrobimy postanowienie: 1) okazywać uprzejmość wszystkim we wszystkiem; 1) pracować nad pozyskaniem dusz, które się od Boga oddaliły i pobudzać do większej doskonałości te, które są na dobrej drodze. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa świętego Pawła: »*Ja się wszem we wszystkiem podobam*« [1]).

---

[1]) I. do Korynt. X, 33.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Bogu, który wybrał świętego Marka, aby był w Kościele Jego nietylko jednym z najpiękniejszych wzorów pobożności chrześcijańskiej i apostolskiej gorliwości, ale nadto powołał go do napisania jednej z czterech Ewangelii. Złóżmy Mu dzięki za to podwójne dobrodziejstwo i błogosławmy Go za Opatrzność Jego nad Kościołem świętym.

PUNKT PIERWSZY.

Święty Marek łączył z cnotą uprzejmość.

W istocie, widzimy, że pozyskiwał serca wszystkich, którzy mieli z nim stosunki. Święty Piotr kochał go jak swego syna. Sam go nauczał, wziął go za towarzysza swoich podróży i z nim udał się do Rzymu; a na prośby wiernych, pobożny uczeń napisał Ewangelię, jako streszczenie nauki swego mistrza. Święty Piotr potwierdził tę Ewangelię i dał ją do czytania Kościołom, jako wierny wykład życia Jezusa Chrystusa. Święty Paweł również miłował świętego Marka; nazywał go współpracownikiem bardzo pożytecznym w zawodzie apostolskim i prosił świętego Tymoteusza, aby mu go przyprowadził jako przyjaciela i pożądanego pomocnika. Cnota i uprzejmość świętego Marka pociągała ludzi i dopomogła mu do głoszenia Ewangelii z wielkiem powodzeniem. Bo w istocie, cnota połączona z uprzejmością, pociąga serca wszystkich do zamiłowania wiary świętej; każdy chętnie wierzy, że religia, która czyni cnotę tak uprzejmą i pełną miłości, pochodzi z nieba. Święty Marek stosując swoje postępowanie do nauki swojej, spełnia to, co pisze święty Paweł do Filipensów, kiedy im wystawia cnotę, jako zbiór wszystkiego co jest czyste, sprawiedliwe, święte i miłe. Czy taka jest cecha naszej cnoty? Czy nie zrobimy nikomu przykrości, czy jesteśmy dla wszystkich uprzejmi, szczególniej dla tych, którzy nam się nie podobają?

PUNKT DRUGI.

Święty Marek miał gorliwość prawdziwie apostolską.

Święty Marek pochodził z narodu żydowskiego. Skoro się nawrócił po zmartwychwstaniu Zbawiciela, okazał wielką gorliwość i poświęcenie w szerzeniu wiary Jezusa Chrystusa. Naprzód podzielał prace i trudy świętego Piotra i świętego Pawła, potem opuścił Rzym, na rozkaz świętego Piotra, aby głosić Ewangelię w Egipcie i krajach sąsiednich, gdzie bałwochwalstwo i przesądy najwięcej były zakorzenione. Przybywszy w tamte strony, gdzie Ewangelia nie była jeszcze znana, przebiegał miasta i kraje, poruszał serca, zapalał je pragnieniem doskonałości i zamiłowaniem dóbr wiecznych. Wybrał sobie uczniów i zostawiał ich w miejscach, gdzie wiara święta zaczęła się już krzewić; sam zaś udał się na opowiadanie Ewangelii innym ludom. W krótkim czasie cały kraj przyjął wiarę Chrystusa. W Aleksandryi, liczba chrześcijan była tak wielka, że, jak twierdzi Euzebiusz, święty Marek zmuszony był zaprowadzić tam kilka parafii i postanowić kapłanów dla ich obsługi; w tych parafiach chrześcijanie żyli jak zakonnicy, mając jedno serce i jedną duszę i ćwiczyli się we wszystkich cnotach. W innych częściach Egiptu powstały gorliwe zgromadzenia chrześcian, którzy później zaludnili pustynie Tabajdy i zadziwiły świat doskonałością swoich cnót. Te powodzenia rozbudziły złość w poganach; targnęli się na życie świętego apostoła i uwieńczyli prace jego męczeństwem. Taka była gorliwość świętego Marka; a jaka jest gorliwość nasza? Czy obchodzą nas cierpienia Kościoła i zguba dusz? Czy czynimy, co możemy, aby przeszkodzić obrazie Boga i pociągnąć serca do miłości dla Niego?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Dzień 30 kwietnia.

Rozmyślanie o Miesiącu Maryi.

Przygotowanie pierwsze.

Aby się grzygotować do obchodzenia miesiąca Maryi, rozważymy dziś: 1) jakie są powody, dla których mamy świątobliwie przepędzić ten miesiąc; 2) w jaki sposób mamy go święcić. Następnie postanowimy sobie: 1) codziennie, przez cały miesiąc, wiernie spełniać na cześć Maryi pobożne ćwiczenia; 2) pamiętać, że każdy dzień tego miesiąca powinniśmy spędzić świątobliwie: modlić się gorliwiej, ćwiczyć się w miłości bliźniego i wszystkie czynności spełniać doskonale; 3) pracować szczególniej w tym miesiącu nad wykorzenieniem głównej wady. Naszą wiązanką duchowną będzie modlitwa Kościoła: »*Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko*«.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć duchowi świętemu, który dał Kościołowi natchnienie poświęcenia miesiąca maja czci Maryi. Naprzód natchnął tą myślą niektóre pobożne osoby, potem zgromadzenia zakonne, następnie kilka parafii, a w końcu nabożeństwo to rozpowszechniło się w całym Kościele. Dziś wszyscy z zapałem oddają w miesiącu maju szczególniejszą cześć Matce Bożej; gorliwość w tem nabożeństwie coraz więcej wzrasta. Złóżmy dzięki Bogu za rozszerzanie się chwały Maryi, przez co wierni otrzymują łaski coraz obfitsze.

PUNKT PIERWSZY.

Powody, dla których mamy świątobliwie przepędzić miesiąc Maryi.

Pierwszą pobudką jest miłość dla Najświętszej Panny. Bo w istocie czemże jest dla nas Marya?

1) Ona jest matką naszą; któż nie zechce wspólnie z całą rodziną oddać cześć Matce? Kto nie pospieszy z ra-

dością na wieczorne nabożeństwo, aby uczcić wielkość, cnoty i dobroć tej ukochanej Matki; tym na Jej cześć wznoszą się i uweselają duszę najpiękniejsze śpiewy, wonne kwiaty zdobią Jej ołtarze. Czyżbyśmy mogli uważać się za dzieci Maryi, gdyby to nabożeństwo nie miało dla nas powabu?

2) Marya jest naszą królową; czy bylibyśmy chrześcijanami, gdybyśmy nie chcieli mieć udziału w tych zebraniach, na które nas wzywa ta królowa i monarchini nasza, gdybyśmy nie spieszyli do Jej tronu, aby Jej złożyć hołdy miłości i przyrzec, że chcemy być coraz wierniejszemi Jej sługami.

3) Marya jest naszą dobrodziejką największą; wszystkie łaski, któreśmy odebrali od początku życia naszego, przeszły przez Jej ręce i Jej za nie wdzięczni być mamy. Czyż nie należy się Jej od nas publiczny hołd wdzięczności i czy serce nasze nie czuje potrzeby składać Jej codziennie dzięki? Zwykle trzy razy dziennie czcimy Ją przez odmawianie Anioł Pański; w każdym tygodniu jeden dzień, to jest sobota, jest Jej poświęcona: dlaczegóż nie mielibyśmy poświęcić na Jej chwałę jednego miesiąca w roku, a szczególniej miesiąca maja, w którym niema żadnego święta Maryi, który jest najpiękniejszym miesiącem w roku, w którym cała natura odmładza się i wzywa nas do ożywienia w sobie pobożności i gorliwości, w którym rozwijają się wszystkie kwiaty, będące symbolem Najświętszej Panny, jak nam to Kościół przedstawia: róża swemi bogatemi barwami, lilia swoją śnieżną białością, fiołek kryjący się w trawie i napełniający powietrze miłą wonią.

Drugą pobudką do oddawania szczególniejszej czci Maryi, jest nasz własny interes.

1) Odniesiemy wielki pożytek z codziennego rozmyślania tajemnic życia Maryi i Jej cnót, przypatrując się Jej czystości, niewinności, świętości, poznamy, czego nam brakuje, a cnota Maryi tak piękna, tak pełna wdzięku, pobudzi nas do jej naśladowania.

2) Jezus i Marya dopomogą nam w tej pracy wewnętrznej nad poprawą naszą: Jezus, aby nam wynagrodzić gorliwość w uczczeniu Jego Matki, a Marya, aby nam okazać, jak Jej są miłe nasze hołdy. Dlatego to miesiąc Maryi jest, jak wielki post, czasem, w którym corocznie wielu grzeszni-

ków się nawraca, oziębli odzyskują gorliwość, całe parafie odnawiają się w duchu.

3) Nabożeństwo do Maryi jest potrzebne w tej porze, która przedstawia tyle niebezpieczeństw dla dusz, pobudzając swoim wdziękiem do życia zmysłowego i do zamiłowania rozkoszy.

4) Jest to najlepsza pora do oddania całego społeczeństwa pod opiekę Maryi, bo wtedy wszystkie serca łączą się, aby Ją uczcić, a zatem mogą uprosić większe łaski dla Kościoła i dla całego chrześcijaństwa.

Trzecią pobudką do obchodzenia miesiąca Maryi jest życzenie Kościoła. Aby nas zachęcić do tego nabożeństwa, Kościół nadaje trzysta dni odpustu za każden dzień tym, którzy to nabożeństwo odprawiają, a odpust zupełny dla tych, którzy wiernie przez cały miesiąc w tem nabożeństwie trwają. Ołtarze Maryi w tym czasie zdobi Kościół jaknajwspanialej, nie szczędzi kwiatów ani światła, przydając piękne śpiewy i pobożne nauki. Czyż to nie dowodzi, że Kościół gorąco pragnie, abyśmy pobożnie obchodzili ten święty miesiąc?

PUNKT DRUGI.

Jak mamy święcić miesiąc Maryi.

1) Trzeba codziennie uczestniczyć w nabożeństwie majowem: te wspólne ćwiczenia oddają cześć Maryi i dla nas samych są zbudowaniem. Przykład osób pobożnych, śpiewy, światło, pobudzają do większego nabożeństwa; nauki oświecają i rozbudzają pobożność. Kto nie może brać udziału w nabożeństwie publicznem, powinien przynajmniej przeczytać rozmyślanie, na ten dzień przeznaczone, przed ołtarzykiem, urządzonym na cześć Maryi.

2) Trzeba uważać każdy dzień maja jako święto Matki Bożej; pozdrowić Ją rano zaraz po przebudzeniu; ofiarować Jej dzień cały i w ciągu dnia często odnawiać to ofiarowanie; trzeba wstawać rano, bez ociągania się, o godzinie naznaczonej; trzeba łączyć z modlitwą, pochodzącą z głębi serca, umartwienie wewnętrzne, wyrzekając się woli swojej i miłości własnej; wreszcie trzeba żyć tak, aby miłość Maryi

zajmowała nas przez cały dzień i była radością dla naszego serca.

3) Trzeba się szczerze nawrócić; wszyscy tego potrzebujemy. Tylko pod tym warunkiem Marya przyjmie nasze nabożeństwo; a jeżeli mieć będziemy dobrą wolę, Ona nam do tego łaskę wyjedna.

3) Trzeba, abyśmy we wszystkiem naśladowali Najświętszą Pannę; tego hołdu Ona od nas najwięcej pragnie: starajmy się tak modlić, jak Ona się modliła, z takiem skupieniem i pobożnością; jak Ona obchodzić się z bliźnim z miłością i łagodnością; jak Ona być pokorni i skromni; dobrze używać czasu i wszystkie sprawy wykonywać jak można najlepiej.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Dzień 1 maja.

Rozmyślanie o świętych Apostołach Filipie i Jakóbie.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy: 1) o cnotach świętego Filipa; 2) o cnotach świętego Jakóba. Następnie postanowimy sobie: 1) naśladować, przez wyrzeczenie się wszystkiego, tych dwóch Apostołów, którzy wszystko opuścili dla Jezusa Chrystusa; 2) starać się, jak oni, o ducha modlitwy, o zamiłowanie pracy, prosząc Boga o błogosławieństwo na wszystkie nasze zajęcia. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Ewangelii: »*Wszystko opuściwszy, szli za nim*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, który wybrał na Apostołów świętego Filipa i świętego Jakóba dla oświecenia świata prawdziwą wiarą. Złóżmy Mu dzięki za to i radujmy się z tego wyboru Zbawiciela: bo nie oni Go wybrali, ale On ich wybrał. Chwała i cześć Jezusowi Chrystusowi!

---

[1]) Ewang. św. Łukasza, V, 11.

PUNKT PIERWSZY.

Cnoty świętego Filipa.

1) Święty Filip okazał doskonałe posłuszeństwo na głos łaski; jak tylko poznał Jezusa Chrystusa, opuścił wszystko, co mogło przywiązywać go do świata, oddał się swemu Boskiemu Mistrzowi i poszedł za Nim.

2) Święty Filip dał dowód wielkiej gorliwości, szerząc naukę Jezusa Chrystusa: wszędzie nauczał i między innymi pozyskał Natanela, którego Zbawiciel osądził godnym pochwały.

3) Ten Święty Apostoł żył w poufałości z Jezusem Chrystusem: do niego udawali się wszyscy, którzy chcieli mieć przystęp do Zbawiciela; jego też radził się Jezus, w jaki sposób nakarmić rzeszę, która udała się za Nim na puszczę.

4) Widzimy w świętym Filipie wielką miłość Bożą, mówi bowiem te piękne słowa: »*Panie, pokaż nam Ojca, a dosyć mam*« [1]). Niestety! jakże mało jest, nawet między chrześcijanami takich, którzy, jak święty Filip, pragną jedynie Boga samego i którzyby mogli prawdziwie powiedzieć, jak On: Boga tylko pragnę! niech Go kocham w tem życiu i niech Go oglądam w życiu przyszłem, to dla mnie dosyć, jestem zadowolony!

5) Miłość świętego Filipa była hojna; przyjmuje z radością to, co mu się dostało w udziale; po zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, idzie głosić Ewangelię w lodowatej krainie Scytów. Udaje się tam bez wahania i naucza wiary świętej z gorliwością, która mu zjednała koronę męczeńską. Porównajmy nasze postępowanie i uczucia z postępowaniem i uczuciami tego świętego Apostoła: jakaż okaże się sprzeczność i zarazem powód do zawstydzenia i do postanowienia poprawy!

[1]) Ewang. św. Jana, XIV, 8.

PUNKT DRUGI.

Cnóty świętego Jakóba.

Święty Jakób tem się szczególniej odznaczał, że z twarzy podobny był do Syna Bożego, tak dalece, że Judasz, bojąc się, aby Żydzi nie wzięli go za Jezusa, dał im, jako znak, nikczemny pocałunek, przez który zdradził Zbawiciela. Miał jeszcze z Jezusem wznioślejsze podobieństwo: świętość i niewinność. Zachował przez całe życie kwiat dziewictwa. Tak był umartwiony, że nigdy nie jadł mięsa, żywił się jarzynami i nigdy nie pił wina. Miał ducha modlitwy w tak wysokim stopniu, że prawie ciągle przebywał w świątyni, mając sam tylko wstęp do przybytku, gdzie się modlił, leżąc twarzą na ziemi, tak że według podania historyków, skóra na czole i kolanach jego twarda była jak u wielbłąda. Lud tak go szanował, że cisnął się, aby się dotknąć kraju szaty jego i dał mu przydomek Sprawiedliwego, z powodu jego wielkiej gorliwości o zbawienie dusz przez głoszenie Ewangelii i wielkiej miłości dla biednych. Życie pełne cnót zakończył męczeństwem, został bowiem strącony z wysokości świątyni, przez swoich nieprzyjaciół, którzy go dobili kamieniami, podczas kiedy modlił się za nich, jak święty Szczepan. Mój Boże! jakże dalecy jesteśmy od świętości tego Apostoła! Gdzie w nas niewinność życia, gdzie umartwienie, duch modlitwy, gorliwość o zbawienie dusz, gdzie miłość, która wszystko przebacza, oddaje dobre za złe i modli się za swoich nieprzyjaciół; ta miłość doskonała, która z radością przyjmuje męczeństwo i oddaje swe życie w ofierze Bogu?

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Dzień 3 maja

Rozmyślanie o znalezieniu Krzyża świętego.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy: 1) że prawdziwy Krzyż Jezusa Chrystusa znajduje się wszędzie; 2) jak go należy nieść.

Następnie postanowimy sobie: 1) przyjmować cierpienia tego życia nie tak, jak je przyjmowali filozofowie i poganie, którzy uważali je jako wypadki czysto naturalne, ale powinniśmy widzieć w nich rękę Boga, który je zsyła albo je dopuszcza w miłosiernych zamiarach swoich względem nas; 2) dziękować Bogu za cierpienia tak, jak i za wszystko dobre, co nam daje, powtarzając często słowa świętego Joba: »*Bóg daje, Bóg odbiera: niech Jego święte Imię będzie błogosławione*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi, który wstępując na Kalwaryę, obciążony krzyżem, wzywa nas, abyśmy mężnie nieśli nasz krzyż za Nim. Złóżmy Mu dzięki za przykład, jaki nam daje i idźmy za Zbawcą naszym.

PUNKT PIERWSZY.

Prawdziwy krzyż Chrystusa znajduje się wszędzie.

Cenimy sobie bardzo cząstki prawdziwego Krzyża, który cesarzowa, święta Helena, odszukała, każąc kopać na górze Kalwaryi; uważamy sobie za szczęście posiadanie cząstki tego Krzyża. Ale jest krzyż lepszy, niż te cząstki drzewa, chociaż one są drogocenne, bo oblane Krwią Boga; jest to krzyż przeciwności i utrapień tego życia. Poganin albo filozof widzi w nich tylko skutek przyczyn naturalnych; ale chrześcijanin oświecony wiarą, widzi w nich rękę Boga, który wszystko urządza, zsyła albo dopuszcza, dla naszego większego dobra, aby nas uczynić podobnymi Synowi swemu, którego całe życie było krzyżem i męczeństwem; aby w nas wyrobić gruntowne cnoty: cierpliwość, zdanie się na wolę Bożą i pokorę; wreszcie chce, abyśmy nabyli prawa do większego szczęścia i chwały w niebie. Wszystkie cierpienia, tak przyjmowane, są prawdziwymi krzyżami, które Jezus Chrystus nam zaleca dźwigać; są to krzyże święte, drogocenne, które się wszędzie znajdują. Krzyże dotykające nasze ciało są: boleści, choroby, dukuczliwe

[1]) Job, I, 21.

zimno lub gorąco, trudy, uciążliwa praca, brak wygód, kalectwo; są też krzyże, dotykające serce, jakoto: śmierć drogich nam osób, niepowodzenia majątkowe, zmieniające stanowisko nasze w świecie; towarzystwo osób trudnego i przykrego charakteru, tysiączne pragnienia, których zaspokoić nie możemy, przeciwności, jakie napotykamy. Są krzyże, które nas spotykają od ludzi: upokorzenia, brak względu na nas, pierwszeństwo dane nad nami drugiej osobie, obmowa, szyderstwo, prześladowania osób nam nieżyczliwych, które nas nie rozumieją, prześladują i starają się nam szkodzić. Są także krzyże trapiące naszą duszę: pokusy przeciwne czystości, nadziei, miłości Bożej; oschłości, zaciemnienie umysłu, roztargnienia w ćwiczeniach pobożnych i wstręt do nich, skrupuły i wątpliwości, niekiedy nawet wyraźne urojenia: wyobrażamy sobie to, co nie jest i dreczymy się tem. Wreszcie powiada autor Naśladowania: »*krzyż jest wszędzie, nie ujdziesz przed nim, gdziekolwiekbyś się zapędził; na prawo i na lewo, w górze i na dole, zewnątrz i wewnątrz, wszędzie krzyż znajdziesz*« [1]). Szczęśliwy, kto przyjmuje i znosi krzyże swoje, jak należy, »*patrząc na Jezusa przodka i kończyciela wiary, który mając przed sobą wesele, podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę. Albowiem uważajcie tego, który takowe przeciwieństwo od grzeszników podejmował przeciw sobie: abyście nie ustawali, osłabiawszy na duszach waszych. Boście jeszcze się aż do krwi nie zastawili, walcząc przeciwko grzechowi*« [2]). Czy tak pojmujemy wszystkie cierpienia tego życia? czy je przyjmujemy z uległością i miłością, jako pochodzące z ręki Boga?

PUNKT DRUGI.

Jak trzeba nieść krzyż.

Trzeba nieść krzyż z uszanowaniem, radością i miłością. 1) Z uszanowaniem. Niema nic czci godniejszego, jak krzyż, Święty Paweł z niego się chlubił; święty Jan od Krzyża widział w nim raj ziemi: »Co chcesz, rzekł raz do niego Jezus Chrystus, w nagrodę za twoje wielkie prace?» —

[1]) II. Naślad. XII, 4. [2]) Do Zydów, XII, 2 i nast.

»Panie mój, odrzekł, cierpieć i być wzgardzonym dla Ciebie«. Dusza ukrzyżowana, zgadzająca się z wolą Bożą wśród cierpień, jest obrazem Jezusa Chrystusa, przedmiotem upodobania Ojca niebieskiego; jest piękną w oczach Boga i Aniołów. Ona nosi na sobie cechę przeznaczenia do nieba i dlatego Święci wyżej cenili krzyż, niż wszystkie bogactwa, wzgardę więcej, niż zaszczyty.

3) Trzeba nieść krzyż z miłości. Jest to następstwem tego, cośmy rozważali. Miłość łączy się z uszanowaniem: im więcej co cenimy, tem więcej to kochamy. Widzimy, że Jezus Chrystus namiętnie ukochał krzyż; dźwigał go przez całe życie i na nim umarł: a więc krzyż godzien jest miłości; niech ludzie mówią co chcą, sąd Boga więcej znaczy, niż sądy ludzkie. Patrzmy na świętego Andrzeja, tego znakomitego miłośnika krzyża. Spostrzegłszy krzyż zdaleka, woła w uniesieniu: »O dobry krzyżu, krzyżu ukochany, upragniony, pożądany, witam cię!«

3) Wreszcie trzeba nieść krzyż z radością. Kto wstępuje na drogę życia duchownego, ten powinien cierpieć bez szemrania, z poddaniem się woli Bożej; ale im kto więcej rozmyśla o krzyżu, tem większą znajduje w nim radość i pociechę, błogosławi za niego Boga i składę Mu tysiączne dzięki. Niektórzy wyżej jeszcze się wznoszą, uważają się za niegodnych tak wielkiego zaszczytu i dziwią się, że ich Bóg osądził godnymi takiej chwały. »*Apostołowie szli od obliczności rady, radując się, iż się stali godnymi dla imienia Jezusowego zelżywości cierpieć*« [1]) piszą Dzieje Apostolskie. O! jak dalecy jesteśmy od tego, co czuli Święci, od czci, miłości i radości, z jaką oni przyjmowali krzyże!

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Święto Najsłodszego Serca Jezusowego.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozważać będziemy, na czem polega nabożeństwo do Serca Jezusowego i poznamy: 1) że święta dusza Zbawi-

[1]) Dzieje Apostolskie, V, 41.

ciela pała miłością dla nas; 2) że Jego Serce cielesne jest godłem tej miłości. Następnie postanowimy sobie: 1) pobudzać się do gorliwszej czci Najsłodszego Serca Jezusowego i codziennie wzrastać w miłości; 2) mieć przed sobą obraz Najsłodszego Serca, kiedy jesteśmy zajęci pracą i kiedy się modlimy, aby się ćwiczyć w miłości tego Serca. Naszą wiązanką duchowną będzie ta modlitwa, powszechnie znana: »Serce Jezusa, pałające miłością dla nas, zapal nasze serca miłością dla Ciebie!«.

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, który pałając dla nas miłością, w sposób niepojęty, przedstawia nam swoje Serce cielesne jako godło miłości i ofiary, aby rozgrzać nasze zimne serca i skłonić nas do oddania Mu miłości za miłość, serca za serce. O Boskie Serce Zbawiciela mego! zawsze należała Ci się miłość; ale w tych czasach powinniśmy Cię kochać jeszcze więcej: Duch święty pobudza do tego nabożeństwa wszystkie dusze; ludzie tłumem się garną do niego; wszyscy jednozgodnie oddają opiece Twego Serca państwa i rodziny. Czy mógłbym wśród tylu oznak gorącego nabożeństwa, nie zapalić się miłością dla Ciebie?

PUNKT PIERWSZY.

Cośmy winni Sercu Jezusowemu z powodu Jego gorącej miłości dla nas.

W zwyczajnej mowie słowo serce oznacza miłość, a słowo rozum zdolności umysłowe. Jakże wiele winniśmy Sercu Jezusowemu za Jego miłość dla nas! Winniśmy Mu dwojaki hołd: miłości i zadośćuczynienia.

1) Hołd miłości. Niestety! gdzież znajdę serce tak gorące, gdzie zapał tak żywy, aby odpowiedzieć miłości Serca Jezusowego? Miłość Serafinów niczem jest w porównaniu z ogniem świętym, którym pała dla mnie Serce Jezusa. Serce Twoje, Boże mój, jest niezmierzoną przepaścią miłości; jest to ognisko miłości, w którem jesteśmy tak umiłowani, że tego pojąć nie mogą wszyscy Aniołowie. W każdej chwili dnia

i nocy to Serce pała miłością dla nas, biednych grzeszników; ofiaruje się i umiera za każdego z nas. Któżby nie kochał takiego Serca? Biada temu, ktoby był obojętnym na taką miłość! Biada temu, ktoby nie mógł powiedzieć z Apostołem: »*Miłość Chrystusowa przynagla nas*« [1]).

2) Z obowiązkiem miłości łączy się obowiązek wynagradzania i to właśnie stanowi właściwą cechę nabożeństwa do Serca Jezusowego. To nabożeństwo zostało zachowane przez Opatrzność na te ostatnie czasy upadku pobożności, obojętności i oziębłości religijnej, niedowiarstwa, zniewag i zbrodni, jako zadośćuczynienie należne miłości Jezusa, który nietylko nie jest kochany, ale jest znieważany nawet w Sakramencie swojej miłości. Obowiązkiem jest każdej duszy chrześcijańskiej dopomagać do spełnienia zamiarów Bożych; kochać serce Jezusa za tych, którzy Go nie kochają; składać Mu hołdy gorące jako wynagrodzenie za tyle zniewag. O miłości wcielona! widzę, jak Cię wyrzucają z tabernakułu, rzucają w błoto, depcą nogami. Przebacz miłości zapoznana, która tak zasługujesz na miłość! Przebacz i przyjm to wynagrodzenie moje! Ofiaruję się Tobie na zadośćuczynienie; chcę żyć jedynie aby Cię kochać, aby naprawić moją smutną przeszłość i odpokutować za zbrodnie świata. Niestety! tak mało kochaliśmy Jezusa, tak mało wynagradzaliśmy zniewagi, wyrządzane Jego sercu przez tyle wieków, we wszystkich krajach! Zacznijmy teraz wynagradzać Mu za to: czas już, abyśmy to czynili.

PUNKT DRUGI.

O nabożeństwie do Serca Jezusowego, którego godłem jest Jego Serce cielesne, wyrażające miłość Jego dla nas.

Jeżeli wszystkie narody uważają serce, jako najszlachetniejszą część ciała ludzkiego i oddają mu cześć szczególną w osobie królów, bohaterów albo osób drogich, dlaczegóż nie mielibyśmy oddawać Sercu Jezusa wyłącznej czci, odrębnej od tej, którą oddajemy całemu Jego ciału? Jeżeli ciało

[1]) II. Do Korynt. V, 14.

osoby Boskiej zasługuje na cześć w ogóle, dlaczego nie mielibyśmy oddawać czci Sercu Boga, które jest czcigodną częścią Osoby Boskiej? Jeżeli dla tej samej przyczyny Kościół oddaje cześć szczególną Ranom Zbawiciela i Jego Przenajdroższej Krwi i obchodzi je osobnem świętem, o ileż większa cześć należy się Sercu Jezusowemu? Bo serce jest, we wszystkich językach i we wszystkich krajach, godłem miłości; Serce Jezusa w szczególności jest źródłem Przenajświętszej Krwi, która nas odkupiła na Krzyżu, która nas oczyszcza w Sakramentach świętych i gasi pragnienie nasze, przebywając w ołtarzu. To Serce jest źródłem życia Jezusa, życia tak dla nas drogiego: tam Ono się utrzymywało; stamtąd rozchodziło się po wszystkich częściach ciała, ciepło żywotne, siła i ruch. To Serce jest organem, który najwięcej czuł wszystkie wrażenia Jego świętej duszy: boleść Je uciskała; bojaźń Je przenikała i wszystkie grzechy nasze przygniatały Je strasznym ciężarem; miłość Je rozpalała i rozszerzała; od pierwszej chwili swego istnienia, wszystkie Jego uderzenia wyrażały miłość dla nas i przez całą wieczność będziemy mogli w Niem widzieć płonący ogień miłości Jego dla nas. Czy nie jest słuszną rzeczą, aayśmy takiemu Sercu oddawali cześć wyłączną, odrębną od tej, jaką oddajemy w ogóle ciału Zbawiciela? Odnówmy w sercach naszych nabożeństwo do tego Najsłodszego Serca; spoglądajmy na Nie z miłością, całujmy Je z rozkoszą.

Postanowienie i wiązanka duchowna jak wyżej.

Rozmyślanie drugie o Sercu Jezusowem.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś zastanowimy się nad doskonałością tego nabożeństwa i przekonamy się o tem, rozważając, że ono jest ze wszystkich nabożeństw: 1) najzgodniejsze z duchem chrześcijanizmu; 2) że najwięcej pomaga do uświątobliwienia dusz; 3) że jest najbardziej pocieszające. Potem postanowimy sobie: 1) zastanawiać się często nad Sercem Jezusowem i Jego niewymownemi doskonałościami, czynić jaknajwięcej aktów uwielbienia, miłości i wdzięczności za Jego dobrodziejstwa, ufności w Jego dobroć, gorliwości o Jego chwałę; 2) czcić to Boskie

Serce, w każdy pierwszy piątek miesiąca, przez szczególne modlitwy, a codziennie, o godzinie dziewiątej i o trzeciej, przez to westchnienie, które służyć nam będzie za wiązankę duchowną: »Serce Jezusa, pałające miłością dla nas, spraw, abym pałał miłością dla Ciebie!«

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Duchowi świętemu, który dał Kościołowi natchnienie ustanowienia nabożeństwa do Serca Jezusowego, jako ucieczkę dla nas, w tych czasach zepsucia. Kościół święty, wśród nieszczęść, które go trapią, bierze niejako Serce swego Boskiego Oblubieńca, a przedstawiając Je wiernym, całe pałające miłością, mówi do nas: »Patrzcie, jak nas Bóg umiłował; czy możecie nie kochać tego, który was tak ukochał?« Odpowiedzmy życzeniom Kościoła i wylejmy z serc naszych hołdy czci i uwielbienia dla Serca Jezusowego.

PUNKT PIERWSZY.

Nabożeństwo do Serca Jezusowego najlepiej odpowiada duchowi chrześcijanizmu.

Duch chrześcijanizmu, jest to miłość, jak to święty ogień, który Jezus Chrystus przyniósł na ziemię. W tem słowie: miłość, zawiera się cała Ewangelia i cała religia. W nabożeństwie do Serca Jezusowego wszystko jest miłością; w niem oddajemy cześć miłości Jezusa Chrystusa, a cześć nasza jest miłością. Jest to jakby święte współubieganie się między miłością Jezusa dla nas, a miłością duszy, którąby nie chciała być przewyższoną w swojej miłości; która pragnie, aby to Serce Przenajświętsze było wszędzie kochane i czczone; trapi się, że jest zapoznane i stara się ze swej strony wynagrodzić Mu to, przez coraz większą miłość. Wszystkie święta w ciągu roku, żłobek, krzyż, wszystkie Sakramenta, wszystkie tajemnice, wszystko w naszej religii głosi miłość; a ta miłość, przedstawiająca się pod różnemi postaciami, skąd pochodzi, jak nie z Serca Jezusowego? Czemże ona jest, jak nie Sercem Jezusa, pałającem miłością dla nas i wzywającem nas do wzajemnej dla Niego miłości? Jest to dowód wyraźny, że

żadne nabożeństwo nie jest zgodniejsze z duchem chrześcijanizmu.

PUNKT PIERWSZY.

Nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego najwięcej wpływa na uświęcenie dusz.

W istocie, to Serce Boskie daje nam razem pobudkę, przykład i łaskę do uświęcenia się.

1) daje nam pobudkę: bo cóż może być skuteczniejszego do powstrzymania nas od grzechu, jak widok tego Serca, któremu grzech sprawia smutek śmiertelny, tak, że cudem jedynie zostaje przy życiu? Co może nas właściwiej pobudzić do gorliwości o nasze uświątobliwienie, jak zastanawianie się nad tem Sercem, które pociąga nas do siebie powabem miłości i ofiary?

2) Serce Jezusa uczy nas świętości swoim przykładem. Ono jest wzorem wszystkich cnót, skupienia, modlitwy, zjednoczenia z Bogiem, gorliwości i ofiarności dla Boga. Ono jest wzorem cichości, miłości, poświęcenia, wyrozumiałości dla bliźniego, jest zarazem wzorem pokory, cierpliwości, milczenia, zaparcia, życia w Bogu, poświęconego dla zbawienia dusz; Serce Jezusa wzywa nas, abyśmy Je naśladowali.

3) W tem nabożeństwie znajdujemy łaskę oświecającą dusze nasze: albowiem błogosławiona Małgorzata Marya mówi: »Niema nic zdolniejszego do doprowadzenia duszy w krótkim czasie do najwyższej świętości, jak to nabożeństwo. Ten jeden środek jest dostateczny, aby przywrócić gorliwość w zgromadzeniach zakonnych, a te, w których gorliwość kwitnie, doprowadzić do najwyższej doskonałości. Ci, którzy pracują nad zbawieniem dusz, mówi dalej ta Święta, znajdą w tem nabożeństwie dar poruszania serc najzatwardzialszych i osięgną powodzenie wielkie w swoich pracach«. Bo to Boskie Serce jest zbiornikiem łask; z Niego one wychodzą, jak wody Oceanu, aby użyźnić pole Kościoła; jest to tron miłosierdzia, do którego nikt napróżno modłów nie zasyła; jest to wieża mocna, której żadne pokusy nie przemogą; jest miejsce pojednania Boga z ludźmi; jest źródło wszelkich błogosławieństw.

O! jakże byłem nierozumny dotąd! chciałem nabyć cnoty, a nie szukałem jej u jej źródła; chciałem osiągnąć miłość, a nie szukałem jej w Sercu Jezusowem, który jest jej ogniskiem.

PUNKT TRZECI.

Nabożeństwo do Serca Jezusowego jest najbardziej pocieszającem.

Serce Jezusa, powiada święty Bonawentura, jest mieszkanie, które sobie obrałem; tam jest odpoczynek dla mego serca; tam mówić będę do Serca mego Jezusa i otrzymam od Niego wszystko, co zechcę. Jakaż to pociecha pomyśleć, że to Boskie Serce tak nas nieskończenie ukochało; że w każdej chwili gotowe jest wysłuchiwać nasze prośby; że ustawicznie za nas się modli i woła nas, aby ubogacić nasze ubóstwo, aby nas w troskach pocieszyć, leczyć nasze nędze i bronić nas w pokusach. Bądźmy posłuszni Jego wzywaniu. W niem znajdziemy pociechę w smutku; odpuszczenie grzechów i usprawiedliwienie; jeśli jesteśmy oziębli, Ono da nam gorliwość; słabi znajdą w Niem moc; sprawiedliwi — doskonałość; umierający — ufność i szczęście: bo słodko jest umierać temu, kto miał stałe nabożeństwo do Serca Tego, który ma nas osądzić.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Trzecie rozmyślanie o Sercu Jezusowem.

Przygotowanie pierwsze.

Rozważaliśmy w poprzednich rozmyślaniach zasadę i doskonałość nabożeństwa do Serca Jezusowego, dziś zastanowimy się, jakie są ćwiczenia właściwe temu nabożeństwu i poznamy, że one są trojakie: 1) cześć wewnętrzna; 2) cześć zewnętrzna; 3) naśladowanie. Następnie postanowimy sobie: 1) starać się o poznanie Serca Jezusowego w czasie rozmyślania, przy Komunii świętej, podczas nawiedzania Przenajświętszego Sakramentu i pobudzać się do coraz większej czci i miłości tegoż Serca, żyjąc w ustawicznem z Niem zjedno-

czeniu; 2) starać się o naśladowanie cnót tego Serca, a szczególniej Jego cichości i pokory. Naszą wiązanką duchowną będą te słowa Jezusa Chrystusa: »*Uczcie się odemnie, żem iest cichy i serca pokornego*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Niech serca nasze rozszerzą się i przejmą miłością. Dziś jeszcze rozmyślać będziemy o miłości Jezusa względem nas uwielbiać i kochać Jego Boskie Serce. O Boskie Serce! niech raczej zapomnę o sobie samym, ale nigdy o Twojej miłości i dobrodziejstwach, niech nie przestanę Cię kochać, w Tobie pokładać nadzieję i Ciebie uważać za wzór mego życia.

PUNKT PIERWSZY.

Cześć wewnętrzna należna Sercu Jezusowemu.

Wszystkie władze naszej duszy powinny być użyte na służbę tego Serca, jak poddani na służbę swego pana; to jest, rozum nasz powinien się starać o poznanie Serca Jezusowego; wola nasza powinna mu składać hołdy; pamięć zawsze i wszędzie być Niem zajęta. Najpierw umysł nasz powinien się starać o poznanie tego Serca; Jego doskonałość i dobroć, Jego wielkość i godność, Jego cnoty i świętość, skarby łaski, jakie w sobie zawiera; boleści, jakie dla nas wycierpiało; to są warunki, bez których niema zbawienia; na tem polega życie wieczne; to jest najwyższa nauka, obok której wszystko jest niczem: to jest ocean bezdenny i nieogarniony, w którym tem więcej znajdujemy doskonałości godnych naśladowania, im więcej go zgłębiamy. Jak spełnialiśmy ten pierwszy obowiązek? Tylu rzeczy uczyliśmy się w życiu naszem! czy poznaliśmy Serce Jezusa? czyśmy się starali poznać Je przez rozmyślanie, czytanie pobożne? Kto poznał to Boskie Serce, ten nie może odmówić Mu hołdów; nie może powstrzymać uniesień miłości. Uwielbia tę wielkość, kocha miłość; pokłada ufność w dobroci tego Serca; dziękuje Mu za dobrodziejstwa;

---

[1]) Ewang. św. Mateusza, XI, 29.

pała gorliwością o szerzenie Jego czci; czuje zniewagi Mu wyrządzone; chciałby życie oddać dla Jego chwały i wszystko, co robi, wydaje mu się niczem. Taką cześć powinniśmy składać temu Boskiemu Sercu. Pamięć powinna nam przedstawiać Serce Jezusa zawsze i wszędzie: w czasie modlitwy i rozmyślania ofiarować Ojcu Niebieskiemu Jego modlitwy nieskończenie święte na dopełnienie naszych modlitw; przy Komunii świętej powinniśmy podziwiać zjednoczenie się Serca najbogatszego z najuboższem, Serca najświętszego z najnędzniejszem; przedstawiać sobie Serce Jezusa podczas nawiedzania Przenajświętszego Sakramentu, aby się z Nim jednoczyć i przejąć Jego cnotami; mieć na pamięci to Serce Boskie przed każdą sprawą i po jej wykonaniu, ażeby wszystko czynić zgodnie z Jego usposobieniem; ile razy bije godzina, przypominać sobie, że powinniśmy wszystko robić dla Niego; wśród utrapień naszych prosić, aby nas pocieszało, w radości, aby nas strzegło od rozproszenia; w niepokojach, aby nam przywróciło swobodę ducha; w zniechęceniu, aby nas pokrzepiło; w oziębłości, aby serce Jezusa rozbudziło w nas gorliwość.

PUNKT DRUGI.

Cześć zewnętrzna należna Sercu Jezusowemu.

Aby cześć wewnętrzna, o której rozmyślaliśmy, utrzymała się w nas i wzrastała, bardzo jest pożytecznie, aby się z nią łączyła cześć zewnętrzna. W tym celu powinniśmy: 1) corocznie obchodzić święta Najsłodszego Serca z szczególniejszą pobożnością; 2) poświęcać każdy pierwszy piątek miesiąca czci tego Boskiego Serca; 3) przypominać sobie to Serce codziennie o dziewiątej godzinie z rana i o trzeciej popołudniu, mówiąc ze wszystkiemi duszami, oddanemi Jego czci: *O Boskie Serce! kocham Cię, uwielbiam, wzywam Cię ze wszystkimi, którzy się Tobie poświęcili, abyś było moją pomocą teraz i przy śmierci;* 4) umieścić obraz Serca Jezusowego w mieszkaniu naszem, albo w książce do nabożeństwa. Sposób, w jaki to Serce przedstawiają; krzyż, rana, z której krew płynie, ciernie, płomienie, mówią o miłości Jego dla nas i napełniają duszę pociechą; 5) używać rozmaitych

modlitw strzelistych, jak naprzykład: *Serce Jezusa, pałające miłością dla nas, zapal serca nasze miłością dla Ciebie.*

PUNKT TRZECI.

Naśladowanie Serca Jezusowego.

Jezus Chrystus sam nakazuje nam, abyśmy Go naśladowali, mówiąc: »*Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca*«. Powinniśmy zatem naśladować; 1) Jego łagodność; łagodność w stosunkach z ludźmi zapobiega wszelkim nieporozumieniom, sprzeczkom, wybuchom złego humoru i niechęciom; zwycięża złe dobrem, obojętność uprzejmością, surowość tkliwością i zaprowadza w rodzinach zgodę i spokój, stanowiący powab życia.

Powinniśmy naśladować: 2) pokorę Jezusa; pokora nie na tem jedynie zależy, aby przyznać, że jesteśmy nędzą i nicością, bo to jest oczywiste; ale trzeba stosownie do tego myśleć, mówić i postępować, to jest nie cenić siebie samego, ale sobą gardzić; nie mówić nic na swoją korzyść, nie starać się o cześć u ludzi, ale widzieć w sobie to, co nas upokarza i przyjmować wzgardę, jako rzecz nam należną; cieszyć się, kiedy drugich wynoszą, a nas zostawiają w ukryciu; kiedy drugich chwalą, a o nas zapominają albo nas za nic mają. Jeżeli to wydaje się nam trudnem, rozmyślajmy o Sercu Jezusa, pragnącem cierpień i wzgardy; wtedy zawstydzimy się naszej miłości własnej i naszych wymagań.

Postanowienia i wiązanka duchowna jak wyżej.

Dzień 11 czerwca.

Rozmyślanie o świętym Barnabie Apostole.

Przygotowanie pierwsze.

Dziś rozmyślać będziemy o tym Apostole i poznamy, jaka była jego: 1) łagodność; 2) roztropność; 3) prostota. Następnie postanowimy sobie: 1) obchodzić się zawsze z bliźnim z największą łagodnością, pracując nad sobą, powstrzy-

mując żywość charakteru; 2) łączyć roztropność z prostotą w całem postępowaniu i w słowach. Naszą wiązanką duchowną będzie pochwała, jaką Duch święty oddaje świętemu Barnabie: »*Albowiem był mąż dobry i pełen Ducha świętego i wiary*« [1]).

Przygotowanie drugie.

Oddajmy cześć Jezusowi Chrystusowi, posyłającemu Apostołów na opowiadanie Ewangelii w całym świecie i zalecającemu im głównie te trzy cnoty: łagodność, roztropność i prostotę. »*Oto ja was posyłam jako owce między wilki: Bądźcież tedy mądrymi jako wężowie, a prostymi jako gołębice*« [2]). Podziwiajmy, jak święty Barnaba doskonale spełniał te trzy cnoty i prośmy go, aby i nam wyjednał łaskę do ich spełniania.

PUNKT PIERWSZY.

Łagodność świętego Barnaby.

Duch święty sam chwali świętego Barnabę, że był mężem dobrym, to jest usposobienia łagodnego, uprzejmym w obejściu, przez co jednał sobie serca wszystkich, którym Ewangelię głosił. Słodyczą i miłością utwierdził w służbie Bożej uczniów swoich w Antyochii i nawrócił wielką liczbę pogan, jak o tem świadczą dzieje Apostolskie. Rządząc się łagodnością, wziął sobie za towarzysza podróży Jana Marka, którego święty Paweł nie chciał mieć przy sobie. Tym sposobem zapobiegł zniechęceniu, jakie mogło powstać w sercu Marka i użył go do pracy dla dobra religii i dusz; łagodność świętego Barnaby posłużyła do rozkrzewienia Ewangelii. Błogosławieni cichego serca! oni posiądą ziemię, mówi Ewangelia, to jest pozyskają serca, zachęcą je do cnoty, szerząc wszędzie pokój, miłość i szczęście. Będą umiłowani od Boga i ludzi; bo Bóg kieruje sercami łagodnemi we wszystkich ich postępkach, a ludzie wszystko pozwolą z sobą zrobić łagodnością.

---

[1]) Dzieje Apostolsk. XI, 24. [2]) Mateusz, X, 16.

Zastanówmy się, czy mamy cnotę łagodności, która jest kwiatem miłości, wonią prawdziwej pobożności, związką dusz i powabem stosunków towarzyskich. Aby nabyć tę cnotę, trzeba się wyrzec siebie, swojej woli, pragnień i korzyści własnej; panować nad swojem usposobieniem i językiem. Trzeba się zastanowić, nim zaczniemy mówić albo działać i zapytać się siebie, czybyśmy chcieli, aby nam powiedziano to, co my drugim powiedzieć chcemy, albo żeby z nami tak postąpiono, jak my postępujemy z drugimi.

PUNKT DRUGI.

Roztropność świętego Barnaby.

Święty Barnaba miał roztropność wężową, o której mówi Ewangelia. Tak jak wąż, aby ocalić głowę, naraża resztę ciała, tak i ten święty wyrzekł się swego mienia, aby zbawić swą duszę i kupić skarb Ewangelii świętej. Sprzedał dobra ziemskie, które posiadał, a pieniądze za nie wzięte, złożył u nóg Apostołów. Posłany wraz z świętym Pawłem z jałmużną, którą ofiarowali chrześcijanie z Antyochii dla chrześcijan w Judei z powodu panującego tam głodu, wywiązał się doskonale z tego zlecenia. Wybrany na Apostoła, chociaż był mężem światłym i nauczycielem powstającego Kościoła, nie chciał spełniać swych obowiązków, dopóki nie otrzymał święcenia. — W całym ciągu swego zawodu kierował się roztropnością niebiańską: dlatego wiele dobrego uczynił i wiele dokonał nawróceń.

Zastanówmy się nad sobą i przyznajmy, że roztropność, kierująca się gorliwością apostolską, jest potrzebna każdemu w postępowaniu i w mowie. Nieroztropność w tym względzie, psuje miłość, rodzi nienawiść i niezgodę, wszędzie wprowadza nieład. Zbadajmy siebie, czy nie uchybiamy przeciw tej cnocie.

PUNKT TRZECI.

Prostota świętego Barnaby.

Swięty Barnaba posiadał nietylko roztropność wężową, ale i prostotę gołębią; mąż ten dobry, jak go nazywa Duch

święty, szukał tylko Boga we wszystkiem, z prostotą, bez wybiegów. Opowiadanie jego, na Soborze Jerozolimskim, o cudach dokonanych przez niego i przez świętego Pawła, okazuje w nim Apostoła, pragnącego jedynie chwały Bożej i dobra dusz. Nietylko posiadał prostotę gołębią, ale jak gołębica jęczał i bolał nad uporem Żydów, niechcących przyjąć Ewangelii i z boleścią wielką rzekł do nich wraz ze świętym Pawłem: »*Wam trzeba było naprzód opowiadać słowo Boże: ale ponieważ je odrzucacie, a osądzacie się być niegodnymi wiecznego żywota: oto obracamy się do poganów*« [1]).

Czy mamy taką prostotę, taką prawość intencyi, mającą we wszystkiem Boga jedynie na względzie.

---

[1]) Dzieje Apostolskie, XIII, 46.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

SPIS RZECZY

zawartych w tomie pierwszym.

	Str.
Przedmowa	1
Pierwsza niedziela Adwentu. — Trojakie przyjście Zbawiciela	3
Poniedziałek. — Sposób uświęcenia Adwentu	6
Wtorek. — Przygotowania do sądu ostatecznego	9
Środa. — Roztrząśnienie sumień	12
Czwartek. — Wyrok najwyższego Sędziego	15
Piątek. — Królowanie Jezusa w nas	17
Sobota. — Pierwsze przygotowanie do Bożego Narodzenia	19
Druga niedziela. — Drugie przygotowanie do Bożego Narodzenia	22
Poniedziałek. — Odwieczny wyrok tyczący się Wcielenia	25
Wtorek. — Wyrok, w jaki sposób Wcielenie ma się spełnić	28
Środa. — Chwała, jaką Bogu przynosi Wcielenie	31
Czwartek. — Chwała, jaką Bogu przynosi Wcielenie	34
Piątek. — Chwała, jaką Wcielenie przynosi człowiekowi	37
Sobota. — Szczęście, jakie przynosi człowiekowi Wcielenie	39
Trzecia niedziela. — Potrzeba rozważania tajemnicy Słowa wcielonego	41
Poniedziałek. — Miłość, jaka się należy Słowu wcielonemu	45
Wtorek. — Potrzeba naśladowania Słowa Wcielonego	47
Środa. — Życie samotne i milczące Słowa Wcielonego	50
Czwartek. — Życie Jego pokorne i ubogie w łonie Maryi	52
Piątek. — Jego życie umartwione w łonie swej matki	54
Sobota. — Jego życie skupione w łonie swej matki	57
Czwarta niedziela. — Bliższe przygotowanie do Bożego Narodzenia	60
Poniedziałek. — Gorliwość Słowa wcielonego w łonie Maryi	63
Wtorek. — Życie modlitwy Słowa wcielonego w łonie Maryi	65

Str.

Środa. — Jego życie ofiary 68
Czwartek. — Jego życie pełne zasług 70
Piątek. — Życie Maryi w zjednoczeniu z Jezusem 72
Dzień 25 grudnia. — Boże Narodzenie 75
» 26 » — Uroczystość św. Szczepana 78
» 27 » — Święto Jana Ewangelisty 82
» 28 » — Świętych Młodzianków 85
» 29 » — Aniołowie przy żłóbku 87
» 30 » — Pastuszkowie przy żłóbku 90
» 31 » — Marya przy żłóbku 92
» 1 stycznia. — Obrzezanie 95
» 2 » — Imienia Jezus 98
» 3 » — Powtórzyć jednę z medytacyi poprzed. . 101
» 4 » — Pobudki i sposoby do świątobliwego przepędzenia roku 101
» 5 » — Odbywanie wszystkich czynności bez rozwagi 104
» 6 » — Uroczystość Trzech Królów 106
» 7 » — Wiara Mędrców 109
» 8 » — Ich wierność łasce 111
» 9 » — Dary złożone przez Mędrców 114
» 10 » — Świątobliwe życie Mędrców w Betleem 116
» 11 » — Powrót Mędrców do ich kraju 119
Pierwsza niedziela po trzech Królach. — Postępowanie Heroda 121
Poniedziałek. Jezus Chrystus nasz Odkupiciel 124
Wtorek. — Jezus Chrystus Głowa nasza 127
Środa. — Jezus Chrystus Król nasz 130
Czwartek. — Jezus Chrystus nasz Mistrz i nauczyciel . . 132
Piątek. — Jezus Chrystus naucza nas czynami i słowem . . 135
Sobota. — Jezus Chrystus uczy nas, czem zajmować się ma nasz umysł 138
Druga niedziela. — Zjednoczenie duszy z Jezusem i Maryą 141
Poniedziałek. — Jezus Chrystus uczy nas, do czego ma się przywiązywać nasze serce 143
Wtorek. — Jezus Chrystus uczy nas, że duch Boży powinien być pobudką wszystkich naszych spraw 145
Środa. — Jezus jest wszystkiem dla nas 148
Czwartek. — Powinniśmy we wszystkiem widzieć Jezusa . . 151
Piątek. — Miłość i uwielbienie należą się dzieciątku Jezus . 154
Sobota. — Obowiązek wdzięczności i uległości względem Dzieciątka Jezus 156
Trzecia niedziela — Jezus jest lekarzem dusz 158
Poniedziałek. — Kolebka Zbawiciela jest szkołą pokory . . 160
Wtorek. — Jest szkołą pierwszego stopnia pokory 163
Środa. — Szkołą drugiego stopnia pokory 165
Czwartek. Szkołą trzeciego stopnia pokory 167

Str.

Piątek. — Szkołą czwartego stopnia pokory 170
Sobota. — Kolebka Jezusa jest dla nas szkołą łagodności . . 172
Czwarta niedziela. — Jezus uspokaja burzę 174
Poniedziałek. — Kolebka Jezusa jest szkołą czystości . . . 177
Wtorek. — Jest szkołą prostoty 180
Środa. — Ofiarowanie Jezusa w świątyni 183
Czwartek. — Duch posłuszeństwa 186
Piątek. — Marya w świątyni 189
Sobota. — Starzec Symeon w świątyni 191
Piąta niedziela. — Mieszanina złych i dobrych 194
Poniedziałek. — Ucieczka do Egiptu 196
Wtorek. — Podróż Jezusa do Jerozolimy 199
Środa. — Jezus zgubiony i znaleziony 202
Czwartek. — Jezus w pośrodku doktorów 204
Piątek. — Jezus w wieku młodocianym 207
Sobota. — Życie pracowite Jezusa w Nazarecie 209
Szósta niedziela. — Miłosierdzie Boże 212
Poniedziałek. — Życie ubogie Jezusa w Nazarecie 214
Wtorek. — Posłuszeństwo Jezusa 217
Środa. — Życie ukryte Jezusa w Nazarecie 219
Czwartek. — Chrzest Jezusa Chrystusa 222
Piątek. — Potrzeba cierpienia i szczęście, jakie ono przynosi 224
Sobota. — Potrzeba świątobliwego przepędzenia Siedmdziesiątnicy 228
Niedziela Siedmdziesiątnicy. — Bóg powołuje nas do swojej służby 230
Poniedziałek. — Obowiązek służenia Bogu i nagroda, jaka nas za to czeka 233
Wtorek. — Jezus w ogrodzie Oliwnym 236
Środa. — Wszystkie stworzenia zachęcają nas do służenia Bogu 239
Czwartek. — Używanie stworzeń na chwałę Boga 241
Piątek. — Obowiązek służenia Bogu przynosi nam chwałę i szczęście 244
Sobota. — Mała liczba Wybranych 246
Niedziela Sześćdziesiątnicy. — Wzniosłość słowa Bożego . . 249
Poniedziałek. — Przeszkody do korzystania ze słowa Bożego 252
Wtorek. — Męka Pańska 254
Środa — Uszanowanie należne słowu Bożemu 258
Czwartek. — Sposoby korzystania ze słowa Bożego 260
Piątek. — Czytanie Pisma świętego 263
Sobota. — Czytanie duchowne 265
Niedziela Pięćdziesiątnicy. — Czas zapustny 268
Poniedziałek. — Niewdzięczność ludzi względem Jezusa Chrystusa 271
Wtorek. — Cichość i pokora Jezusa wśród zniewag 273

Str.
Środa popielcowa. — Myśl o śmierci 276
Czwartek. — Popiół uczy nas pokory 278
Piątek. — Jezus cierniem koronowany 281
Sobota. — Czas Postu jest święty 283

Rozmyślania dodatkowe o życiu Świętych.

Dzień 3 grudnia. — Święty Franciszek Ksawery 287
» 8 » — Niepokalane Poczęcie Najw. Maryi Panny 291
» 9 » — Niepokalane Poczęcie 294
» 21 » — Święty Tomasz Apostoł 296
» 17 stycznia. — Święty Antoni 299
» 25 » — Nawrócenie św. Pawła 301
» 29 » — Święty Franciszek Salezy 304
» 24 lutego. — Święty Maciej 307
Pierwsza niedziela Postu. — O pokusach w ogólności . . . 309
Poniedziałek. — Jezus kuszony na puszczy 312
Wtorek. — Sakrament pokuty 315
Środa. — Rachunek sumienia 317
Czwartek. — Sposób rachowania się z sumieniem 320
Piątek. — Nabożeństwo do gwoździ i włóczni, jako do narzędzi Męki Pańskiej 322
Sobota. — Rachunek szczegółowy 325
Druga niedziela. — Przemienienie Pańskie 327
Poniedziałek. — Potrzeba rozmyślania i metoda, jakiej się trzymać należy 330
Wtorek. — Chwała Jezusa objawiona na górze Tabor . . . 332
Środa. — Święte pragnienia nieba 335
Czwartek. — Zamiłowanie cierpienia 338
Piątek. — Święty całun 340
Sobota. — Jezus i Apostołowie na górze Tabor dają nam przykład pokory i zaparcia 343
Trzecia niedziela. — Powtórny upadek w grzech 345
Poniedziałek. — Skrucha wewnętrzna i powszechna 347
Wtorek. — Skrucha nadewszystko i nadprzyrodzona 350
Środa. — Obraza, jaką grzech wyrządza Bogu 352
Czwartek. — Nienawiść Boga do grzechu 355
Piątek. — Pięć ran Chrystusowych 358
Sobota. — Półpoście 361
Czwarta niedziela. — Rozmnożenie chleba 363
Poniedziałek. — Szkody, jakie nam grzech przynosi 365
Wtorek. — Mocne postanowienie poprawy 368
Środa. — Spowiedź 371
Czwartek. — Zadośćuczynienie 374
Piątek. — Przenajdroższa krew 377
Sobota. — Przewodnictwo duchowne 380

Str.

Niedziela Męki Pańskiej. — Jak nas Jezus umiłował 382
Poniedziałek. — Jak mamy kochać Jezusa 385
Wtorek. — Krzyż jest zbawieniem i pociechą chrześcijanina 387
Środa. — Krzyż jest mocą i chwałą chrześcijanina 390
Czwartek. — Krzyż jest nauką dla chrześcijanina 393
Piątek. — Matki Bożej Bolesnej 396
Sobota. — Krzyż jest nauką dla chrześcijanina 399
Niedziela palmowa. — Wjazd tryumfalny Jezusa do Jerozolimy 402
Poniedziałek wielkiego tygodnia. — Co Jezus ucierpiał od swoich Apostołów 404
Wtorek. — Co ucierpiał od swoich nieprzyjaciół 408
Środa. — Jezus na Kalwaryi 411
Czwartek. — Ustanowienie Najświętszego Sakramentu i Kapłaństwa 413
Piątek. — Miłość i nawrócenie 416
Sobota. — Złożenie Jezusa do grobu i zstąpienie Jego do otchłani 418
Wielkanoc. — Zmartwychwstanie, tryumf wiary i nadziei . . 421
Poniedziałek. — Uczniowie z Emaus 424
Wtorek. — Ukazanie się Apostołom zgromadzonym 427
Środa. — Ukazanie się na brzegu morza Tyberyadzkiego . . 430
Czwartek. — Ukazanie się Maryi Magdalenie 433
Piątek. — Ukazanie się na górze Galilei 436
Sobota. — Ukazanie się świętym niewiastom i Apostołom . . 439
Przewodnia niedziela. — Pokój wewnętrzny 441
Poniedziałek. — Skwapliwość jest przeszkodą do wewnętrznego pokoju 444
Wtorek. — Druga przeszkoda: rozproszenie i zniechęcenie . 446
Środa. — Trzecia przeszkoda: próżna radość i smutek naganny 449
Czwartek. — Czwarta przeszkoda: pokusy i skrupuły 451
Piątek. — Środki do osiągnięcia pokoju: pokora i wyrzeczenie się życia zmysłowego 453
Sobota. — Trzeci środek: zgadzanie się z wolą Bożą . . . 456
Druga niedziela po Wielkiejnocy. — Jezus dobry Pasterz . . 458
Poniedziałek. — Jezus, dobry pasterz, broni nas i leczy . 461
Wtorek. — W jaki sposób dobry Pasterz nas karmi . 464
Środa. — Obowiązek poznania Jezusa 466
Czwartek. — Obowiązek naśladowania Jezusa 468
Piątek. — Mamy obowiązek mówić do Niego i słuchać Go . 471
Sobota. — Trzy cnoty potrzebne owcom dobrego Pasterza . 473
Trzecia niedziela po Wielkiejnocy. — Cierpienia i próby tego życia 475
Poniedziałek. — Życie wewnętrzne Zbawiciela 478
Wtorek. — Zasady życia wewnętrznego 480

Str.

Środa. — Obowiązek życia wewnętrznego 483
Czwartek. — Doskonałość życia wewnętrznego 485
Piątek. — Szczęście życia wewnętrznego 488
Sobota. — Środki do nabycia życia wewnętrznego 490
Czwarta niedziela po Wielkiejnocy. — Oschłości duchowne . 493
Poniedziałek. — Przyczyny oschłości 496
Wtorek. — Jak się zachować w czasie oschłości 498
Środa. — Jak się zachować w czasie oschłości 501
Czwartek. — Korzyści wynikające z oschłości 503
Piątek. — Korzyści wynikające z oschłości 505
Sobota. — Korzyści wynikające z oschłości 508
Piąta niedziela po Wielkiejnocy. — Pokora i uszanowanie w czasie modlitwy 510
Poniedziałek przed Wniebowstąpieniem. — Ufność w modlitwie 513
Wtorek przed Wniebowstąpieniem. — Gorliwość i wytrwałość w modlitwie 516
Środa przed Wniebowstąpieniem. — Błędy popełniane w modlitwie 519
Czwartek. — Wniebowstąpienie 521
Piątek. — Oderwanie się od świata jest środkiem do nabycia świętości 524
Sobota. — Samotność wewnętrzna 526
Niedziela w oktawie Wniebowstąpienia. — Korzyści wynikające z samotności wewnętrznej 530
Poniedziałek. — Dar rozumu i umiejętności 533
Wtorek. — Dar rady 536
Środa. — Dar mądrości 539
Czwartek. — Dar pobożności 542
Piątek. — Dar bojaźni 544
Sobota. — Dar mocy 547
Zielone Świątki. — Zesłanie Ducha świętego 550
Poniedziałek. — Obowiązki nasze względem Ducha świętego 552
Wtorek. — Życie pierwszych chrześcijan 555
Środa. — Sprawy Ducha świętego w nas 558
Czwartek. — Wierność natchnieniom Ducha świętego 561
Piątek. — Niewierność łasce 563
Sobota. — Dusza wierna łasce i dusza niewierna łasce . . . 565

Rozmyślania dodatkowe o życiu Świętych.

Dzień 19 marca. — Chwała świętego Józefa 569
» 20 » — Ufność w świętym Józefie 572
» 21 » — Łaski przywiązane do nabożeństwa do świętego Józefa 574
» 22 » — Życie ukryte świętego Józefa 577

Str.

Dzień 23 marca. Próby, jakie przechodził święty Józef . . . 579
» 25 » Zwiastowanie 583
Dzień 25 kwietnia. Świętego Marka 586
» 30 » Miesiąc Maryi 589
Dzień 1 maja. Świętych Apostołów Filipa i Jakóba 592
» 3 » Znalezienie św. Krzyża 594
Rozmyślanie pierwsze o Sercu Jezusowem 597
Rozmyślanie drugie o Sercu Jezusowem 600
Rozmyślanie trzecie o Sercu Jezusowem 603
Dzień 11 czewca. Świętego Barnaby 606